Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

2110

HISTORYA
KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

HISTORYA
KOŚCIOŁA POLSKIEGO

PRZEZ

X. MELCHIORA BULIŃSKIEGO

PRAŁATA KAPITUŁY KATEDRALNEJ SANDOMIERSKIEJ,
B. PROFESORA B. AKADEMII DUCHOWNEJ RZYM.-KATOLICKIEJ
W WARSZAWIE.

Library
St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

TOM III.

EPOKA KRÓLÓW OBIERALNYCH.

ST. FRANCIS COLLEGE, N. Y.

W KRAKOWIE

STARANIEM KSIĘGARNI I WYDAWNICTWA „CZYTELNI LUDOWEJ"
A. NOWOLECKIEGO.

1874.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

Rękopis pod tytułem: „Historya Kościoła Polskiego“, przez księdza Melchiora Bulińskiego, Prałata kapituły katedralnej Sandomierskiej, b. Profesora b. Akademii duchownej rzymsko-katolickiej warszawskiej, tom trzeci, gdy nie zawiera nic przeciwnego wierze i moralności katolickiej, ale owszem wielce jest zajmujący i pouczający, godnym druku być sądzę.

Kraków dnia 6 Maja 1874 r.

X. Waleryan Serwatowski

Kanon. honor. Lubel., Radca konsystorski,
Dziekan kollegiaty i parafii WW. ŚŚ., członek Akademii umiejętności w Krakowie,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 650. IMPRIMATUR

ANTONIUS

EPISCOPUS AMATHUNTINUS ET VICARIUS
APOSTOLICUS CRACOVIENSIS.

L. S.

Czcionkami „Kraju“ (Zwierzyniec 24) pod zarządem St. Gralichowskiego.

OKRES TRZECI.

OD ŚMIERCI ZYGMUNTA AUGUSTA AŻ DO STANISŁAWA AUGUSTA,
CZYLI OD ROKU 1572 DO ROKU 1764.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OGÓLNY POGLĄD NA DZIEJE TAK POLITYCZNE JAKO I RELIGIJNE W CIĄGU TEGO OKRESU.

ST. MICHAEL'S COLLEGE LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

TREŚĆ TOMU TRZECIEGO.

OKRES TRZECI.

OD ŚMIERCI ZYGMUNTA AUGUSTA AŻ DO STANISŁAWA AUGUSTA, CZYLI OD ROKU 1572 AŻ DO ROKU 1764.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OGÓLNY POGLĄD NA DZIEJE TAK POLITYCZNE JAKO I RELIGIJNE W CIĄGU TEGO OKRESU.

ROZDZIAŁ I.

PANOWANIE HENRYKA WALEZYUSZA I STEFANA BATOREGO.

§. 1. Stronnictwa religijne w czasie bezkrólewia, sejm konwokacyjny, konfederacya warszawska 1
§. 2. Elekcya Henryka Walezyusza, jego przybycie i ucieczka z Polski 9
§. 3. Spory między kandydatami ubiegającymi się o tron polski podczas bezkrólewia 15
§. 4. Znakomitsze czyny Stefana Batorego w czasie jego panowania . 26

ROZDZIAŁ II.

PANOWANIE ZYGMUNTA III (1586 — 1632).

§. 5. Niezgody wewnętrzne w czasie elekcyi po śmierci Stefana Batorego 31
§. 6. Początkowe panowanie Zygmunta III aż do rokoszu Zebrzydowskiego (1587—1606), sprawy szwedzkie 38
§. 7. Rokosz Zebrzydowskiego (1606—1607) 53
§. 8. Wyprawy do Moskwy z powodu samozwańców 58
§. 9. Dalsze wypadki tak polityczne jako i religijne pod rządami Zygmunta III, śmierć tego króla, jego charakter 65

ROZDZIAŁ III.

PANOWANIE WŁADYSŁAWA IV, JANA KAZIMIERZA I MICHAŁA KORYBUTA WIŚNIOWIECKIEGO (1632—1673).

§. 10. Spory między katolikami a różnowiercami w czasie bezkrólewia, wyniesienie na tron polski Władysława IV 72
§. 11. Oziębienie stosunków między stolicą apostolską a Władysławem IV, śmierć tego króla, jego charakter 77
§. 12. Elekcya Jana Kazimierza na króla polskiego (1648) 81
§. 13. Wojna szwedzka sprowadza straszne brzemię nieszczęść na Polskę 84
§. 14. Cudowna obrona Częstochowy sprawia reakcyę w umysłach polaków na korzyść Jana Kazimierza 89
§. 15. Ślub uczyniony Bogu przez króla Jana Kazimierza wraz z narodem, przez panów polskich niedotrzymany 92
§. 16. Dalszy przebieg wojny szwedzkiej, traktat oliwski 94
§. 17. Zamieszki wewnętrzne 96
§. 18. Abdykacya i zgon króla Jana Kazimierza 103
§. 19. Niesnaski wewnętrzne w czasie krótkich rządów króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669—1673), zwycięstwo chocimskie 106

ROZDZIAŁ IV.

STAN POLITYCZNY I RELIGIJNY W POLSCE POD RZĄDAMI KRÓLÓW: JANA SOBIESKIEGO (r. 1674—1696), FRYDERYKA AUGUSTA II (r. 1696—1733) I AUGUSTA III (r. 1733—1763).

§. 20. Elekcya króla Jana III Sobieskiego oraz jego czyny aż do wyprawy przedsięwziętej na odsiecz Wiedniowi (1674—1683) .. 115
§. 21. Wyprawa króla Jana na odsiecz Wiedniowi (1683) 120
§. 22. Porażka pod Parkanami, powrót króla do Polski 130
§. 23. Dalsze rządy króla Jana po wyprawie wiedeńskiej, sprawa Kazimierza Łyszczyńskiego, śmierć króla w Wilanowie 132
§. 24. Stan polityczny i religijny w Polsce od wstąpienia na tron Fryderyka Augusta II aż do wojny szwedzkiej (1697—1704)... 136
§. 25. Dalszy ciąg wojny szwedzkiej, Stanisław Leszczyński królem polskim obrany (1704—1709) 142
§. 26. Powrót Fryderyka Augusta II na tron polski 146
§. 27. Ostatnie lata rządów Augusta II w Polsce, śmierć tego króla. 149
§. 28. Spór o posiadanie tronu polskiego pomiędzy Stanisławem Leszczyńskim i Augustem III 151
§. 29. Panowanie Fryderyka Augusta III (1733—1763), nieład i bezrząd w Polsce 156

CZĘŚĆ DRUGA.

HISTORYA SZCZEGÓŁOWA DZIEJÓW WEWNĘTRZNYCH KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

ROZDZIAŁ I.

REAKCYA W POLSCE NA STRONĘ RELIGII KATOLICKIEJ W KOŃCU XVI I NA POCZĄTKU XVII WIEKU.

§. 30. Powrót wielu familij na łono kościoła katolickiego w Małopolsce 163
§. 31. Rodziny w Wielkopolsce i w Prusach królewskich zamieszkałe również do katolicyzmu wracają..... 168
§. 32. W Litwie, na Wołyniu i Podolu, oraz w prowincyach zwanych ruskiemi, katolicyzm bierze znakomitą przewagę..... 170

ROZDZIAŁ II.

STOSUNKI KATOLIKÓW Z AKATOLIKAMI.

§. 33. Spory i niezgody pomiędzy akatolikami przed rozmową przyjacielską w Toruniu..... 178
§. 34. Rozmowa przyjacielska w Toruniu pomiędzy katolikami a protestantami, Colloquium charitativum zwana..... 179
§. 35. Dalszy stan dysydentów w Polsce za Jana Kazimierza, za Jana Sobieskiego i za Augusta II; sprawa toruńska..... 185
§. 36. Mieszanie się dworów akatolickich w sprawy Polski z powodu dysydentów..... 190
§. 37. Stan unitaryuszów czyli socynijanów po przybyciu do Polski Fausta Socyna..... 190
§. 38. Nauka antytrynitarzy czyli socynijanów..... 193
§. 39. Teologowie i inni zwolennicy socynianizmu w królestwie polsk. 194
§. 40. Raków, główne siedlisko socynijanów, tudzież i inne miejsca przez nich zajmowane..... 197
§. 41. Wypędzenie z Polski sekty socynijanów..... 198
§. 42. Sekty menonitów i kwakrów w królestwie polskiem..... 201

ROZDZIAŁ III.

O HIERARCHII DUCHOWNEJ KOŚCIOŁA POLSKIEGO OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO.

§. 43. Kardynałowie w Polsce w ciągu tego okresu..... 203
§. 44. Jerzy Radziwiłł biskup krakowski, kardynał tytułu św. Syksta 204
§. 45. Andrzej Batory kardynał tytułu świętego anioła..... 206
§. 46. Bernard Maciejowski kardynał tytułu świętego Jana ante portam latinam..... 209

§. 47. Jan Albert biskup krakowski, kardynał tytułu najświętszej Maryi Panny z Akwirynu 211
§. 48. Jan Kazimierz kardynał 213
§. 49. Jan Kazimierz Denhof kardynał tytułu świętego Jana ante portam latinam 216
§. 50. Michał Radziejowski arcybiskup gnieźnieński, kardynał tytułu świętej Praksedy 217
§. 51. Jan Aleksander Lipski kardynał 219
§. 52. O arcybiskupstwie gnieźnieńskiem 220
§. 53. Arcybiskupstwo lwowskie 227
§. 54. Kilka słów o biskupach polskich tego okresu 229
§. 55. Dyecezya krakowska 231
§. 56. Dyecezya poznańska 236
§. 57. Dyecezya włocławska czyli kujawska 240
§. 58. Dyecezya płocka 243
§. 59. Dyecezya chełmińska 246
§. 60. Dyecezya warmińska 250
§. 61. Dyecezya wrocławska 253
§. 62. Dyecezya wileńska 255
§. 63. Dyecezya żmudzka czyli miednicka 257
§. 64. Dyecezya łucka 260
§. 65. Dyecezya chełmska 267
§. 66. Dyecezya przemyska 274
§. 67. Dyecezya kamieniecka 277
§. 68. Dyecezya kijowska 280
§. 69. Biskupstwo bakowskie w Mołdawii 281
§. 70. Dyecezya inflancka czyli wendeńska 283
§. 71. Biskupstwo smoleńskie 285
§. 72. Kapituły katedralne 286
§. 73. Początek i zaprowadzenie do Polski zgromadzenia księży komunistów 290
§. 74. O duchowieństwie zakonnem w Polsce w ciągu tego okresu ... 292
§. 75. Kilka słów o klasztorach benedyktynów i cystersów 298
§. 76. Klasztory norbertanów i norbertanek 302
§. 77. Klasztory kanoników regularnych laterańskich reguły świętego Augustyna 305
§. 78. Klasztory stróżów grobu Chrystusowego czyli miechowitów, tudzież kanoników od pokuty 306
§. 79. Klasztory dominikanów, franciszkanów i bernardynów 308
§. 80. Klasztory augustyanów tego okresu 312
§. 81. Klasztory karmelitów dawnej obserwy 313
§. 82. Klasztory paulinów 314
§. 83. Klasztory kartuzów i brygidek 314
§. 84. Zakony w tym okresie do Polski zaprowadzone, jezuici 315
§. 85. Zaprowadzenie do Polski karmelitów bosych i dominikanów obserwantów 319

§. 86. Zaprowadzenie do Polski zakonu pijarów 321
§. 87. Zaprowadzenie do Polski zakonu teatynów 325
§. 88. Zakon maryanów w Polsce swój początek biorący 325
§. 89. Zaprowadzenie do Polski zgromadzenia łazarzystów czyli misyonarzy 327
§. 90. Zaprowadzenie do Polski oratoryanów czyli filipinów 329
§. 91. Zaprowadzenie do Polski redemptorystów, zwykle u nas benonami zwanych 330
§. 92. Eremy kamedułów w Polsce 331
§. 93. Zaprowadzenie do Polski zakonu reformatów 336
§. 94. Zaprowadzenie do Polski zakonu kapucynów 342
§. 95. Zaprowadzenie do Polski zakonu trynitarzy 344
§. 96. Zakon braci miłosierdzia czyli bonifratrów 345
§. 97. Komandorya poznańska kawalerów maltańskich 346
§. 98. Zgromadzenia zakonne żeńskie w tym okresie do Polski zaprowadzone, karmelitanki bose 348
§. 99. Zaprowadzenie do Polski zgromadzenia panien wizytek 349
§. 100. Zaprowadzenie do Polski zgromadzenia panien sakramentek .. 350
§. 101. Zaprowadzenie do Polski sióstr miłosierdzia, zwanych zwykle szarytkami 351
§. 102. Zgromadzenie maryawitek 353
§. 103. Kanoniczki świeckie czyli damy chórowe 354

ROZDZIAŁ IV.

STAN KOŚCIOŁA OBRZĄDKU WSCHODNIEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

§. 104. Unija litewsko-brzeska czyli zjednoczenie kościoła obrządku wschodniego z kościołem rzymsko-katolickim — na synodzie w Brześciu litewskim w roku 1596 zatwierdzona 357
§. 105. Unija kościoła obrządku wschodniego z kościołem rzymsko-katolickim. Na synodzie litewsko-brzeskim zatwierdzona (w r. 1596) 367
§. 106. Pisma polemiczne, tudzież krwawe zajścia pomiędzy unitami a dyzunitami 371
§. 107. Usiłowania Władysława IV w celu pogodzenia unitów z dyzunitami (1632—1648) 383
§. 108. Wdanie się kozaków w te spory religijne sprowadza krwawe wojny i nieszczęścia na Polskę 387
§. 109. Stan unii od śmierci Bogdana Chmielnickiego aż do czasów Stanisława Poniatowskiego 396
§. 110. Synod zamojski 403
§. 111. Prawa i przywileje kościoła wschodnio-katolickiego 405
§. 112. Hierarchija duchowna kościoła unickiego w ciągu tego okresu 407
§. 113. Zakon bazylijanów 413

§. 114. Krótka wzmianka o stanie kościoła katolickiego obrządku ormijańskiego w królestwie polskiem 415

ROZDZIAŁ V.

O SYNODACH PROWINCYONALNYCH ODBYTYCH W CIĄGU OBECNEGO OKRESU.

§. 115. Synod prowincyonalny piotrkowski, odbyty w r. 1577 przez Jakuba Uchańskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego 419
§. 116. Synod prowincyonalny, odbyty w Piotrkowie w r. 1589 przez Stanisława Karnkowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego 422
§. 117. Synod prowincyonalny, odbyty w Piotrkowie przez Bernarda Maciejowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i kardynała 1607 424
§. 118. Synod prowincyonalny piotrkowski, odbyty pod prezydencyą Wawrzyńca Gembickiego arcybiskupa gniéźnieńskiego r. 1621 426
§. 119. Synod prowincyonalny, odbyty w Piotrkowie w roku 1628 pod prezydencyą Jana Wężyka arcybiskupa gnieźnieńskiego 428
§. 120 Synod prowincyonalny, odbyty w Warszawie w roku 1634, za Jana Wężyka arcybiskupa gnieźnieńskiego 430
§. 121. Synod prowincyonalny, odbyty w Warszawie w roku 1643 pod przewodnictwem Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźn... 431
§. 122. Zbiory ustaw synodalnych prowincyonalnych, przez arcybiskupów gnieźnieńskich Stanisława Karnkowskiego i Jana Wężyka w ciągu tego okresu sporządzone 432

ROZDZIAŁ VI.

OGÓLNY POGLĄD NA NAUKI DUCHOWNE TEGO OKRESU.

§. 123. Akademije: krakowska, zamojska i wileńska 437
§. 124. Szkoły jezuickie, szkoły pijarskie, szkoły księży komunistów i teatynów, tudzież szkoły początkowe miejskie i wiejskie ... 439
§. 125. Seminarya duchowne księży świeckich i nowicyaty zakonne.. 444
§. 126. Nauczanie ludu, katecheza, kaznodziejstwo tego okresu 453
§. 127. Egzegeza czyli wykłady pisma świętego, patrologija czyli tłómaczenie pism ojców świętych 459
§. 128. Teologija, pisarze ascetyczni 461

ROZDZIAŁ VII.

STAN MORALNY I RELIGIJNY SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W CIĄGU TEGO OKRESU.

§. 129. Zmiana w obyczajach na dworze królewskim pociąga za sobą zmianę w narodzie 466
§. 130. Duchowieństwo 467

§. 131. Stosunki szlachty do włościan 470
§. 132. Praktyki pobożne, niektóre nadużycia zniesione 472

ROZDZIAŁ VIII.

POCZET BŁOGOSŁAWIONYCH ORAZ ŚWIĄTOBLIWOŚCIĄ ŻYWOTA ZNAKOMITYCH POLAKÓW I POLEK W CIĄGU TEGO OKRESU.

§. 133. Błogosławiony Józafat Kuncewicz arcybiskup połocki i błogosławiony Andrzej Bobola członek towarzystwa Jezusowego... 475
§. 134. Inni polacy — tak duchowni, jako i świeccy — przez pogan i schizmatyków za wiarę świętą pomęczeni..... 480
§. 135. Znakomici misyonarze polacy w ciągu tego okresu..... 482
§. 136. Krótka wzmianka o niektórych polakach i polkach, odznaczających się świątobliwym żywotem..... 484

ROZDZIAŁ IX.

O OBRZĘDACH RELIGIJNYCH. — O PRAKTYKACH Z OBRZĘDAMI KOŚCIELNEMI ZWIĄZEK MAJĄCYCH. — O ŚWIĘTACH UROCZYSTYCH. — O KSIĘGACH LITURGICZNYCH. — O POŚCIE. — O BRACTWACH ZNAKOMITSZYCH I O PIENIACH NABOŻNYCH.

§. 137. Niektóre postanowienia synodalne względem administrowania świętych sakramentów 489
§. 138. Niektóre praktyki religijne z obrzędami kościelnemi związek mające..... 494
§. 139. Święta uroczyste i inne nabożeństwa kościelne przez synody polskie zatwierdzone 501
§. 140. Kilka słów o księgach liturgicznych, jako to: mszałach, agendach, psałterzach i o pieśniach nabożnych 504
§. 141. O poście 509
§. 142. Bractwa pobożne 510

ROZDZIAŁ X.

O OBRAZACH I ŚWIĘTYCH WIZERUNKACH WSŁAWIONYCH CUDAMI I O POBOŻNYCH DO NICH PIELGRZYMKACH.

§. 143. Wizerunki znakomitsze Zbawiciela..... 515
§. 144. Obrazy i wizerunki najświętszej Maryi Panny cudami wsławione, niektóre z nich ukoronowane, w Wielkopolsce i Małopolsce oraz w ziemiach pruskich..... 516
§. 145. Wizerunki najświętszej Maryi Panny łaskami słynące (niektóre z nich ukoronowane) w Litwie, na Żmudzi, Wołyniu, Podolu i Rusi 522
§. 146. Stacye męki pańskiej albo kalwarye w królestwie polskiem .. 523

ROZDZIAŁ XI.

O KOŚCIOŁACH, KAPLICACH I OBRAZACH TREŚCI RELIGIJNEJ; O PAMIĄTKACH GROBOWYCH, RELIKWIJARZACH, KIELICHACH I INNYCH ZABYTKACH KOŚCIELNYCH Z TEGO OKRESU.

§. 147. Znakomitsze kościoły katedralne, kolegijackie, parafijalne w tym okresie wzniesione lub przbeudowane 531
§. 148. Znakomitsze kościoły różnych zgromadzeń zakonnych 540
§. 149. Znakomitsze obrazy treści religijnej 547
§. 150. Znakomitsze pomniki grobowe 550
§. 151. Kilka słów o znakomitszych relikwijach, kielichach, monstrancyach i innych zabytkach kościelnych z tego okresu 554

NASTĘPSTWO CHRONOLOGICZNE

PAPIEŻY, KRÓLÓW POLSKICH, ARCYBISKUPÓW GNIEŹNIEŃSKICH I ARCYBISKUPÓW LWOWSKICH W CIĄGU TEGO OKRESU.

Następstwo papieży.		Następstwo królów polskich.	
Grzegórz XIII.	1572—1585	Henryk Walezy	1574
Sykstus V	1585—1590	Stefan Batory	1576—1587
Urban VII	1590 dni 13	Zygmunt III.	1587—1632
Grzegórz XIV	1591 mies. 10 dni 10		
Inocenty IX	1591 mies. 2		
Klemens VIII	1592—1605		
Leon XI	1605 dni 26		
Paweł V.	1605—1621		
Grzegórz XV.	1621—1623		
Urban VIII.	1623—1644	Władysław IV	1632—1648
Inocenty X.	1644—1665		
Aleksander VII.	1655—1667	Jan Kazimierz	1648—1668
Klemens IX	1667—1669	Michał Korybut Wiśniowiecki	1668—1673
Klemens X	1670—1676		
Inocenty XI	1676—1689	Jan III Sobieski	1674—1696
Aleksander VIII	1689—1691		
Inocenty XII	1691—1700	Fryderyk August II.	1697—1733
Klemens XI	1700—1721	Stanisław Leszczyński	(1705—1709)
Inocenty XIII	1721—1724		
Benedykt XIII	1724—1730		
Klemens XII.	1730—1740	Fryderyk August III.	1733—1764
Benedykt XIV	1740—1758		
Klemens XIII	1758—1769		

Następstwo arcybiskupów gnieźnieńskich.

	Umarł
Jakub Uchański	1581
Stanisław Karnkowski	1603
Jan Tarnowski	1604
Bernard Maciejowski kardynał	1608
Wojciech Baranowski	1615
Wawrzyniec Gębicki	1624
Henryk Firlej	1626
Jan Wężyk	1638
Jan Lipski	1641
Maciej Łubieński	1652
Andrzej Leszczyński	1658
Wacław Leszczyński	1666
Mikołaj Prażmowski	1673
Floryan Czartoryski	1674
Andrzej Olszowski	1677
Jan Wydźga	1686
Stefan Wierzbowski	1687
Michał Radziejowski kardynał	1705
Stanisław Szembek	1721
Teodor Potocki	1738
Krzysztof Szembek	1748
Adam Komorowski	1759
Władysław Łubieński	1766

Następstwo arcybiskupów lwowskich.

	Umarł
Jan Sieniński	1582
Jan Dymitr Solikowski	1603
Jan Zamoyski	1614
Jan Andrzej Prochnicki	1633
Stanisław Grochowski	1644
Mikołaj Krosnowski	1654
Jan Tarnowski	1669
Wojciech Koryciński	1677
Konstanty Lipski	1699
Konstanty Zieliński	1709
Mikołaj Popławski	1711
Jak Skarbek	1733
Mikołaj Wyżycki	1757
Mikołaj Dębowski, biskup, umarł przed objęciem tej archikatedry	1757
Władysław Łubieński, przeniesiony na arcybisk. gnieźn.	1759
Wacław Sierakowski	1780

ROZDZIAŁ I.

PANOWANIE HENRYKA WALEZYUSZA I STEFANA BATOREGO.

§. 1.

Stronnictwa religijne w czasie bezkrólewia. Sejm konwokacyjny. Konfederacja warszawska.

Jeszcze za życia króla Zygmunta Augusta, rozmaite stronnictwa, przewidując to, iż król zejdzie z tego świata bezpotomnie, poczęły nad tem przemyśliwać, aby po jego śmierci wybrać takiego monarchę, któryby się mógł we wszystkiem do ich widoków stosować. Różnowiercy, zwani zwykle w Polsce dyssydentami, żądali, aby nowy król ich opinje podzielał, a przynajmniéj aby nie bronił rozprawiać o religii i wierzyć jak się komu podoba [1]). Na czele tego stronnictwa stali: Jan Firlej marszałek wielki koronny i wojewoda krakowski, oraz Piotr Zborowski wojewoda sandomierski. Pomiędzy katolikami znowu wielki wpływ wywierał Wojciech Łaski, wojewoda

[1]) Regem nonnisi haereticum hominem creari placere, aut, qui certe prout cuique visum esse, liberum permittere de divinis sentire et disputare, et ita facultas cuique esset, quae vellet sacra sectari. Vide apud Theiner tom I, pag. 136. Cont. Baronii.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

sieradzki, jako wódz znakomity w boju, oraz jako mąż uprzejmego serca. Co się tyczy prymasa Uchańskiego, ten w znacznej części stracił był zaufanie tak u katolików jako i u różnowierców; pierwsi bowiem uważali go jakby za podejrzanego w wierze, drudzy znowu oskarżali go o dumę i ambitne zamiary.

W takim stanie rzeczy, Grzegórz XIII papież, skoro tylko powziął wiadomość o śmierci królewskiej, dał zaraz polecenie Komendoniemu, aby czem prędzej do Polski przybywał [1]). Komendoni, znając już z poprzednich lat swego poselstwa usposobienie umysłów wielu znakomitych panów, bardzo łatwo niektórych z nich na swą stronę nakłonił, a mianowicie: Mikołaja Krzysztofa Radziwiła przezwanego Czarnym, oraz Jana Chodkiewicza, którzy porzuciwszy różnowierstwo katolikami zostali. Wojciech Łaski wojewoda sieradzki, gorliwy katolik, oraz Andrzej Zborowski, chociaż różnowierca, stanęli także po stronie legata, z którymi począł miewać częste narady nad obiorem nowego króla. Papież pragnął usilnie, aby polacy wynieśli na tron Ernesta arcyksięcia austrjackiego syna Maksymiljana cesarza, i polecił Komendoniemu, ażeby ich ku temu nakłonił, a nawet o swoich zamiarach samego cesarza zawiadomił [2]). Ale dom austrjacki nie miał w Polsce przychylnych i życzliwych głosów, z obawy, ażeby otrzymawszy najwyższą władzę, wolności szlacheckich nie ukrócił i nie zgnębił. Różnowiercy, widząc jak Komendoni przeważny wpływ na umysły znakomitych polskich familij wywiera, wszelkich dokładali zabiegów, aby go z kraju wydalić; lecz kardynał, zjednawszy sobie życzliwość i zaufanie wielu osób, Polski nie opuścił, a tylko usunąwszy się na osobność do opatwa sulejowskiego księży cystersów, rozwinięcia dalszych wypadków spokojnie oczekiwał. Tymczasem, oprócz Ernesta arcyksięcia austryackiego, poczęło coraz więcej występować kandydatów, ubiegających się o koronę polską, jako to: Jan król szwedzki, szwagier zmarłego Zyg-

[1]) Vide Epistolam Gregorii XIII papae ad episcopos Poloniae, d. 30 julii anno 1572.

[2]) Qua de re, et tum in ipsa regis aegritudine, et postea ejus obitus nuncio accepto, diligentissime ad legatum scripsimus, mandavimusque, ut omni studio atque opera niteretur, ut tua potentia isto etiam regno augeretur. — Epist. Gregor. XIII ad Maximilianum die 18 decembris, anno 1572.

munta Augusta, dla siebie lub dla syna swego Zygmunta; Henryk Walezyusz książę andegaweński, brat Karola IX króla francuskiego; Iwan Wasilewicz car moskiewski i inni [1]).

Najwięcej jednak liczyło głosów w Polsce stronnictwo francuskie, popierające Henryka Walezyusza, którego poseł Jan Montluk, biskup Walencyi, niezmierne z jego obioru przyobiecywał polakom korzyści [2]).

Stopniowo zatem zmniejszało się stronnictwo cesarskie, a za francuzem oświadczyli sie nawet mężowie najwięcej wpływu w kraju mający, jak Radziwiłł, Chodkiewicz i Łaski. Tymczasem rzeź hugonotów dokonana pod te czasy we Francji [3]), oziębiła nieco ów zapał zwolenników cudzoziemca z nad Sekwany, tak dalece, iż nawet poczęto myśleć o wyborze króla z pomiędzy ziomków własnego narodu. Taką radę podawał Selim sułtan turecki [4]). Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński, chociaż sam akatolik, doradzał aby wybrać króla katolika i dowodził, że taki król, chociażby nawet na prawo krajowe nie zważał i rad ministrów nie słuchał, to jednak pomny na przysięgę, będzie miał zawsze przed oczami klątwy kościelne i będzie się obawiał aby w nie nie popadł; papież bowiem przez swoich legatów będzie go zawsze napominał, skoroby tylko od sprawiedliwości odstępować zechciał; gdy przeciwnie król pro-

[1]) Stronnictwo pragnące oddać koronę polską carowi moskiewskiemu, dowodziło, że tym sposobem Moskwa podobnie jak niegdyś Litwa złączy się dobrowolnie z Polską. Rzeczony car w liście do Polaków pisze: Quod si summus rector Deus optimus maximus id dederit et fortunaverit, ut isthaec duo permaxima dominia in unum imperium coalescant, quid putatis, quanta inde gloria utrique dominio accessiset? Vide Monum. eccles. Pol. tom II, pag. 769.

[2]) Gallorum legati Joannes nempe Montlucius Valentinensium episcopus, vir novis rebus et in ipsa religione studens, et Guido Lansacius calidissimis artibus regni postulationem sententabant. Vide apud Theiner, Annales ecles. tom I, pag. 141.

[3]) Dokonana d. 24 sierpnia 1572 roku.

[4]) Omni igitur conatu et consilio prudenti vobis studendum censemus, ut ex vobis et regni vestri stirpibus, unum quempiam ad regiam dignitatem et regimen regni eligatis. Ex vobis, aut Jacobum Uchański, virum strenuo ingenio et summa prudentia ornatum, aut Joannem Firlej, aut Jazłowiecki. Datum Constantinopol an. 1573. Vide Annal. eccles. Theiner tom I.

testant, nie mający w sercu bojaźni Boga, jeśli mu się opierać zechcemy, może nas srodze ucisnąć. W takim stanie wahania się i niepewności umysłów, nadszedł dzień 6 stycznia roku 1583, przeznaczony na sejm konwokacyjny. Prymas Uchański chciał tegoż samego dnia zwołać synod do Warszawy, ale inni biskupi, a zwłaszcza Karnkowski biskup włocławski, i Starożrebski biskup chełmski sprzeciwiali się temu, albowiem sądzili, że skoro tylko katolicy zwołają synod, to i dyssydenci toż samo uczynią, z czego mogą się wyrodzić spory i kłótnie, tem niebezpieczniejsze dla religii, że się to dziać będzie w czasie bezkrólewia. — Na mocy uczynionych sobie z ich strony przedstawień, legat papieski synodu zwołać nie dozwolił [1]). Na tymże sejmie konwokacyjnym zabezpieczono utrzymanie w kraju spokojności wewnętrznej, postanowiono prawa dotyczące nowej elekcji [2]), i miejsce zjazdu na sejm elekcyjny wyznaczono pod Warszawą przy wsi Kamień, we dwa tygodnie po Wielkiejnocy, na dzień trzeci miesiąca kwietnia [3]). Już na tymże sejmie konwokacyjnym różnowiercy poczęli powstawać przeciwko władzy prymasa, i dowodzić, że on jest tylko prymasem na swojej arcybiskupiej stolicy, czyli że jest najpierwszą duchowną w kraju osobą, ale nie ma żadnego prawa tytułować się prymasem całego królestwa, gdyż jego władza nie jest wyższa od władzy innych senatorów. Mówili dalej, iż gdyby się tytułował prymasem państwa, to w takim razie w czasie bezkrólewia, w jego rękach spoczywałaby władza najwyższa, którąby wtenczas dopiero złożył, jakby król nowy obranym został [4]). Uchański, dawniej nieco chwiejący się w wierze, teraz jednak nową gorliwością ożywiony, postanowił stanąć mężnie w obronie praw kościoła, i dowodził, że już sam ten wyraz prymas, oznacza jakieś pierwszeństwo, co ma miejsce nietylko u nas, ale nawet i u innych

[1]) Zobacz list Stanisława Karnkowskiego i Alberta Starożrebskiego pisany do legata Komendoniego. Ad hoc nescimus plane, quid iis in mentem venerit, qui cogendae hoc tempore synodi Rev. Dno Archiepiscop.. auctores fuerunt. Cum nempe eam vivente rege non modo non coegerint sed ne voluerint quidem. Nos enim solemniter protestamur, nunquam fuisse voluntatis et consilii nostri, ut hoc tempore synodus celebretur. — Datum Łomżae penult. novembr. anno 1572.

[2]) To postanowienie wydane było d. 18 stycznia r. 1573.

[3]) Ta decyzya zapadła w Warszawie d. 22 stycznia r. 1573.

[4]) Zobacz w kronice Bielskiego księgę VI.

narodów. Takim prymasem mającym pierwszą władzę po królu, w Rzeszy niemieckiej jest arcybiskup salcburski, w Hiszpanii arcybiskup toledański, w Anglii arcybiskup kantorberyjski, a w Węgrzech arcybiskup strygoński [1]). — Mnie już niedługo na świecie, mówił dalej arcybiskup, bom jest w lata podeszły, a jeżeli władzy mej bronię, to nie dla siebie to czynię, ale dla tych, którzy po mnie nastąpią, a bardziéj jeszcze robię to dla dobra kraju, ażeby się w nim spokój i porządek utrzymał [2]).

Grzegórz XIII papież podziękował arcybiskupowi za gorliwość okazaną względem wiary, i zachęcał go do wytrwania stale na tej drodze, którą postępuje [3]). Z tem wszystkiem jednak nie poprzestali na tem różnowiercy, lecz owszem pragnęli odnieść z tego bezkrólewia dla swego wyznania jak największe korzyści. I w tym celu znowu po zakończeniu sejmu konwokacyjnego, zawarli ugodę, zwaną zwykle konfederacyą warszawską. Prymas Uchański opierał się tej ugodzie wraz z całem duchowieństwem, tak, iż tylko jeden z pomiędzy duchownych, to jest Franciszek Krasiński biskup krakowski takową popierał [4]), nakłoniony ku temu przez osoby świeckie.

Treść tej pamiętnej konfederacji warszawskiej, do której się zawsze różnowiercy polscy odwoływali, była następująca: „Ponieważ w rzeczypospolitej naszej niemała zachodzi różnica w sprawie religii, aby przeto z tego powodu nie przyszło do takich zaburzeń,

[1]) Strigonium czyli Gran, albo Ostrychom.

[2]) Zobacz kronikę Bielskiego księg. VI.

[3]) Gratulamur fraternitati tuae, quod ipsa voluntate et mortis pro Christo oppetendae desiderio martyrii ab eo palmam consecutus sis, quodque ipsa tua pietate tanta in re, tam necessario tempore, tam aperte certificata, magnam Christo gloriam, coelestibus omnibus gaudium, universo isti regno salutem, bonis nunc praesentibus constantiam, posteris praestantissimum praebuisti ad imitandum exemplum. Vide epistol. Gregor. XIII ad Uchanium archiep. gnesnen. die 28 martii anno 1573. Theiner Annales eccles. tom I, pag. 137.

[4]) Repugnantibus ecclesiasticis, praeter Franciscum Krasiński episcopum cracov. qui solus illi foederationi subscripserat, inductus precibus et persuasionibus catholicorum saecularium; ut ipsius apologia ad legationem acerbiorem collegii cathedralis cracoviensis excusat. Eo enim res devenerat, quod collegium illud secessionem propterea minabatur, sed tamen non ultra verborum quaerelas processit. Vide Cronicam Piaseccii pag. 66.

jakie w innych krajach widzieć się dają, przyrzekamy to sobie, wspólnie za nas i za następców naszych wiecznemi czasy, pod wykonaniem przysięgi, wiary, honoru i sumień naszych [1]), iż my, którzy się różnimy w religii [2]), pokój między sobą zachowamy, a dla różnicy wiary i odmiany kościoła krwi przelewać nie będziemy, ani sobie dóbr zabierać, ani się karać utratą poczciwości, więzieniem i wygnaniem, ani też żadnej zwierzchności lub urzędowi do tego pomagać. Ale owszem, gdyby kto chciał krew przelewać z tego powodu, będziemy się wszyscy zastawiali, choćby to było pod pozorem dekretu albo wyroku sądowego zrobione. Gdyby zaś kto chciał temu się sprzeciwiać, a pokój i porządek publiczny niweczyć, przeciwko temu wszyscy powstać przyrzekamy. A jeżeliby się okazała jakowa swawola, wszczęta pod pozorem religii, tedy wolno będzie każdemu panu poddanego nieposłusznego podług woli i rozumienia swego ukarać [3]), tak w duchownych sprawach jako i świeckich [4]). — Ta uchwała, a zwłaszcza ostatnie jej wyrazy, jak to każdy widzi, zrobiły szlachtę samowładną nawet w materyach wiary, a na lud prosty wtłoczyły bardzo ciężkie jarzmo. Według tej uchwały, każdy dziedzic mógł wywierać władzę nawet nad sumieniem swoich poddanych, i zmuszać ich przemocą do przyjęcia takich nowości religijnych, jakich się sam chwycił.

Tak więc protestantyzm, przechwalający się wolnością, przynosił dla prostego ludu polskiego jeszcze większą niedolę [5]). W końcu różnowiercy zezwolili na to, ażeby beneficya należące do patronatu królewskiego, samym tylko duchownym religii rzymsko-katolickiej rozdawane być mogły, wszelkie zaś spory między stanem świeckim i duchownym, na przyszłym sejmie załatwione być miały.

[1]) Pro nobis et successoribus nostris in perpetuum, sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris.

[2]) Dissidentes in religione.

[3]) Tam in spiritualibus quam in saecularibus.

[4]) Actum Varsoviae in conventu regni generali, die 28 januarii, anno 1573.

[5]) Kardynał Hozyusz wydał przeciwko tej konfederacyi dwie rozprawy; jednę pod tytułem: Examen seu discussio articuli confederationis, ser. Henrico pol. reg. per haereticos ad approbandum propositi; drugą: Excussio ejusdem confederationis.

Przeciwko powyższej uchwale, arcybiskup Uchański wraz z biskupami Adamem Konarskim poznańskim, Piotrem Myszkowskim płockim, i Albertem Starożrebskim chełmskim i innymi panami katolickimi, zanieśli protestacyę do grodu warszawskiego, a kiedy jej tam nie przyjęto, złożyli ją w grodzie sochaczewskim. Rzeczona protestacya była następująca: „Kiedyśmy się zgromadzili pod Warszawę w celu naradzenia się nad obiorem nowego króla, niektórzy z posłów uczynili między sobą konfederacyę, w której chociaż znajduje się wiele dobrego, mieszczą się jednak i rzeczy bardzo szkodliwe, a mianowicie pod tym względem, iż każdemu wolno myśleć o wierze tak jak mu się tylko podoba, co daje powód do tworzenia się sekt najrozmaitszych [1]). Z tych oraz z innych powodów, na ten artykuł przystać nie możemy, i przeciwko niemu protestujemy“ [2]). Również nieco później, już po elekcyi króla Henryka Walezyusza, całe województwo płockie przeciwko tej konfederacyi zaprotestowało w następującej osnowie: „Chociaż nic pożyteczniejszego dla rzeczypospolitej nie uważamy nad wspólną miłość i zgodę we wszystkich stanach, chociaż pokój miłujemy i za niego życie nasze poświęcić gotowi jesteśmy, to jednakże sprzysiężenia pewnych osób pod imieniem pokoju, które chwałę Boga obalają, i do rozróżnień otwierają wrota, ani pochwalać ani wspomagać żadną miarą nie możemy. — A chociaż ta konfederacya pozornie do zgody zmierzać się zdaje, to jednak kto się jej bliżej przypatrzy, łatwo w niej dostrzeże szkodliwą truciznę. Jeżeliby bowiem każdemu wolno było wierzyć jak mu się podoba, to i cóż się wtenczas stanie? Oto, jeden rzeknie, że Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem, inny zechce może chwalić Mahometa, trzeci nawet bytności Boga gotów zaprzeczyć, a żadnego z nich za to karać nie będzie można, gdyż tego konfederacya za-

[1]) Illud tamen in ea confederatione probare non possumus, quod omnem penitus magistratum videtur illa quodammodo tollere et evertere, quod ad blasphemiam nominis praepotentis Dei, et ad omnem libidinem novae religionis introducendae, cujusvis etiam sortis extremae homini occasionem praebeat; qua leges, consuetudines et libertas ordinis equestris ad interitum prolaberentur. Vide apud Theiner. Annal. ecles. t. I, pag. 137.

[2]) Nullo modo permittere eum articulum bona conscientia nostra volumus nec possumus, sicuti non concedimus, et in actis praesentibus publice manifestamus. Tę protestacyę czytać można w aktach synodu poznańskiego, odbytego w r. 1720, za biskupa Szembeka.

brania. Tym sposobem Polska, to świetne i chwalebne nawet pomiędzy obcemi narodami królestwo, stanie się podobne do jaskini, jak już tego na nieszczęście widzieć się dają przykłady. Ci bowiem, których sami różnowiercy zkądinąd wypędzają, zbiegają się do naszej ojczyzny, jakby do własnego domu, stają się apostołami, powiernikami sumienia, i wzniecają zaburzenia, by się krwią naszą nakarmić [1]). A cóż się stanie wtenczas, jeżeli naprzykład w jakiej wsi dwóch będzie panów, z których jeden wyznając naukę protestancką, zechce kościół katolicki sprofanować? jakże sobie naówczas pan katolicki postąpi? Prawnie nie mogą sporu dochodzić, gdyż konfederacya tego zabrania; pójdzie zatem, że trzeba będzie chyba siłą przemoc odeprzéć, i to przez pojedynki lub gwałty. — Nadto, nieraz do jednej parafii należy kilka wsi szlacheckich. Jeżeli kolator tego kościoła będąc sam innowiercą, wprowadzi do niego księdza swego wyznania, to i cóż na to powiedzą inni parafijanie? powołają go za to do sądu? aleć w sądzie nic nie zyskają, bo konfederacya na to nie pozwala. Lub też, jeżeli takiego kolatora innowiercy nie zaskarżą, to muszą sami dla siebie szukać nowego kościoła; a jeżeli drugi, trzeci i dziesiąty kolator zostanie innowiercą, to się wszędzie na tem skończyć musi, iż reszta dobrych i wiernych katolików bez żadnego kościoła zostanie. Przeto według tej konfederacyi, człowiek dobry i spokojny będzie zawsze cierpiał niesprawiedliwość, burzliwego zaś i niepoczciwego człowieka, ani prawo ani żadna władza dosięgnąć nie zdoła; rzeczona bowiem konfederacya powiada, że to jest podstawą pokoju i wewnętrznej zgody, aby ten kto cierpi niesprawiedliwość, milczał, a kto ją wyrządza, aby w pokoju zostawał. Niepodobną jest przeto rzeczą, aby Bóg miał błogosławić tak bezbożnemu dziełu. Pokój jest darem bożym, kto zaś jedność wiary łamie, ten wcale nie jest z Bogiem. Tym sposobem w naszej Polsce, jedni pójdą na tę, drudzy na ową stronę. Z tych powodów, jak to każdy widzi, aż nadto sprawiedliwych, na tę konfederacyę

[1]) Nam quos ipsimet haeretici aliunde expellunt, hi ad nostram Poloniam uti ad propriam domum currunt; hi apud nos apostoli, hi conscientiarum moderatores, hi movent turbines, hi miscent omnia, hi sanguine carae nostrae patriae pasci volunt. Zobacz tę protestacyę w aktach synodu dyecezyi poznańskiej, odbytego w roku 1720 przez biskupa Krzysztofa Szembeka.

przystać dobrem sumieniem wcale nie możemy, ale pragniemy trzymać się mocno dawnej wiary, którąśmy od kościoła rzymskiego przyjęli“ [1]). Tak stały rzeczy duchowne w Polsce, wczasie bezkrólewia przed obiorem Henryka Walezyusza.

§. 2.

Elekcya Henryka Walezyusza. Jego przybycie i ucieczka z Polski.

W czasie powyższych toczących się sporów pomiędzy katolikami a różnowiercami, szlachta zjechała się pod Warszawę na sejm elekcyjny, na dzień trzeci kwietnia roku 1573. Po odbytem nabożeństwie w kościele świętego Jana, udano się na wyznaczone miejsce, i rozłożono pod namiotami na ten cel przyrządzonemi. Po mowie, którą miał poseł księcia pruskiego, kardynał Komendoni, oddawszy senatorom listy papieskie, i zająwszy miejsce między prymasem a biskupem krakowskim, począł zalecać do tronu króla katolika i pomiędzy innemi wyrzekł te słowa:

Liczne a znakomite dobrodziejstwa wzięliście od Boga, który nietylko, że państwo od Baltyku i Odry, aż do morza Czarnego rozciągnął, i obficie je we wszystko zaopatrzył, ale nadto jeszcze udzielił wam najpiękniejszego przywileju, to jest wolnego obioru królów. Zkąd wypływa, iż nie ten rządzić wami będzie, którego los prawem dziedzictwa narzuca, ale ten, którego sami godnym do rządzenia uznacie. Do tych przywilejów przydał wam Bóg jeszcze nowy dar daleko zacniejszy, to jest, że was ugruntował w katolickiej religii, której bodajby nikt nie był odstąpił! a te nowości i różności w zdaniach na jakie teraz chrześcijaństwo się dzieli, bodajby były nigdy nie doszły do Polski! i aby ten naród zjednoczony i szanujący swe prawa, nigdy nie był uległ tej klęsce, której, że kraj wasz doznaje, sami to czujecie, którzyście temu na przeszłym sejmie war-

[1]) Acta haec sunt in Raciąż, in conventu generali palatinatus plocensis, die 1 septembris, anno 1573.

szawskim zaradzić usiłowali. Wszak jak jeden jest Bóg, tak jest jedna wiara, kto ich wiele uznaje i pochwala, ten wszystkiemi pogardzać się zdaje, ten samego Chrystusa rozdziela i rozwiązuje. Świętej i od Boga nam danej katolickiej religii, nie możemy powoływać przed sąd naszego rozumu, lecz jako matkę karmiącą nas i wychowującą dla Boga, czcić i szanować winniśmy, uważać ją za wieczny i niewzruszony wzór, do którego całe życie nasze i postępki stosowane być mają. Nam potrzeba jej sądowi ulegać, nie zaś ją wedle uznania naszego rozwiązywać lub krępować. Zdaje mi się, przezacni mężowie, że usposobienie moje względem was i tej rzeczypospolitej waszej, wielu wam dostatecznie jest znane, lecz w sprawie, która się czci i chwały bożej, oraz waszego zbawienia dotyczy, świadczę się Bogiem patrzącym w me serce, iż się do was odzywam jedynie z gorącej chęci zbawienia i ocalenia waszego, prosząc Boga, abyście się raczéj z pomyślnych skutków, aniżeli niepowodzeń przekonali o prawdziwości słów moich. Niechaj dom królewski będzie niejako świątynią skromności, umiarkowania i religii, aby dzieci wasze oddane na posługę królowi, wychodząc ztamtąd jakby ze szkoły cnót wszystkich, godnemi się stawały ojcowskich zaszczytów".

Kiedy tak legat papieski przemawiał za królem katolickim, Piotr Zborowski wojewoda sandomierski, stronnik różnowierców, począł mu czynić wyrzuty, że obowiązki posła przekracza, i stanowisko senatora na się przybiera. Nie do ciebie należy sądzić, rzekł do niego, co Polsce dogodnem lub pożytecznem być może, ani mięszać się w sprawy krajowe, i to tylko masz wykonać, co ci papież polecił [1]). Na te wyrazy obrażające godność legata, obruszyli się katolicy, a Chodkiewicz kasztelan wileński i Łaski wojewoda sieradzki już się byli nawet i do szabel porwali; ale Zborowski zamilkł, a Komendoni swą łagodnością uspokoiwszy rozruchy, tak się do niego odezwał: „Wcale ja o tem nie zapomniałem co mi mój urząd czynić nakazuje, i wykonywam tylko wolę Ojca świętego. Nie mó-

[1]) Legati potestatem excedis, tibique consiliariorum senatorumque auctoritatem arrogas; hinc precamur te, ut de rebus quae nos concernunt, deliberandi libertatem nobis gratiose relinquere velis, minus vero in re aliena sis curiosus, ac nostram agendi rationem carpere desinas. Vide Histor. Fleury, tom 49, pag. 152.

wiłem też do ciebie jednego, ale mówiłem do wszystkich; a wiedzieć o tem powinieneś, iż jeżeli ja nie jestem senatorem, toć i ty również całego nie stanowisz senatu.“

Po mowie legata mieli posłuchanie posłowie: cesarski i francuzki, z których pierwszy przemawiał za arcyksięciem Ernestem, drugi za Henrykiem Walezyuszem. Następnie wszyscy posłowie cudzoziemscy opuściwszy pole obrad, udali się jedni do Łowicza, drudzy do Płocka, Komendoni zaś odjechał do Skierniewic.

W dniu czwartym maja, naznaczonym na zbieranie głosów, pokazało się ich najwięcej za Henrykiem Walezyuszem, którego po niejakich sporach z różnowiercami, w dniu jedenastym maja, prymas Uchański królem polskim ogłosił, a posłowie francuscy w dniu szesnastym tegoż miesiąca zaprzysięgli tak zwane pacta conventa [1]), z których znakomitsze były następujące: Nowy król po sobie następcy mianować nie będzie, wojny nie wypowie, podatków nie nałoży, posłów do dworów zagranicznych nie wyprawi, bez dołożenia się stanów. Firlej, wojewoda krakowski, naczelnik dyssydentów, wymógł to na Montluku, iż utrzymanie wszelkich swobód i wolności dla różnowierców polskich imieniem swego pana zaprzysiągł.

Po ogłoszeniu królem Henryka, wyznaczone zostało poselstwo do Paryża, składające się z dwudziestu osób, z pomiędzy których znakomitsi byli z liczby senatorów: Adam Konarski biskup poznański, Wojciech Łaski wojewoda sieradzki, Mikołaj Radziwiłł książę na Ołyce, Mikokaj Tomicki gnieźnieński, Jan Tęczyński wojnicki, Andrzej Górka międzyrzecki, Jan Herburt sanocki i Stanisław Krzycki rawski, kasztelanowie; ze stanu rycerskiego: Jan Zaborowski, Mikołaj Tomicki syn, Firlej i inni.

Posłowie, przybywszy do Paryża w miesiącu wrześniu [2]) roku 1573, wjechali do tego miasta z wielką okazałością przez bramę świętego Marcina. Nietylko ulice, ale nawet i dachy napełnione

[1]) Die 16 maji, hoc est in vigilia Sanctissimae Trinitatis, legati Galliae in senatum vocati sunt, atque illis constitutiones et regis Galliarum et Henrici fratris ejus, tam articuli a senatu et equestri ordine conscripti propositi sunt, quo jurejurando firmarent, haec omnia sancte et regem Galliarum, et Henricum novum regem Poloniae, observaturos, id quod fecerunt. Relacye nuncyuszów, tom I, pag. 224.

[2]) XV kalend. septem. anno 1573.

były widzami, ciekawymi ujrzeć polaków, a zwłaszcza ich wspaniałe ubiory, połyskujące od złota i drogich kamieni [1]). Wszyscy prawie mówili płynnie po łacinie, a wielu z nich znało i inne języki, jako to: włoski, niemiecki i francuski.

Po udzielonem posłuchaniu w Luwrze, Konarski, biskup poznański, oznajmił imieniem wszystkich Karolowi IX królowi francuskiemu, że brat jego Henryk jednomyślnie na króla polskiego powołanym został, i powitawszy nowoobranego monarchę, podał mu artykuły na elekcyi przez posła Montluka zaprzysiężone.

Niedługo jednak pomiędzy samymi posłami polskimi katolikami i różnowiercami wszczął się spór niemały. Ci ostatni nalegali usilnie, aby nowy król zaręczył im wolne ich wiary wyznanie, na co już byli jego posłowie w Polsce złożyli przysięgę. Adam Konarski, biskup poznański, oraz inni posłowie katoliccy opierali się temu i dowodzili, że król tylko do tego ma być obowiązany, czego wszyscy posłowie publicznie żądają. Królowie francuski i polski, popierani przez legatów papieskich, zapewnili, że nigdy nie uznają ugody przez Montluka sekretnie zawartej; ale Zborowski, wojewoda odolanowski, z zuchwałą śmiałością oświadczył, że król Henryk nie może się wcale spodziewać, iż otrzyma koronę polską, jeżeli na te warunki nie wykona przysięgi. Strona katolicka, widząc na co się zanosi, postanowiła uledz natarczywości Zborowskiego, zastrzegła tylko sobie, że związek warszawski różnowierców nie będzie tłumaczony z ujmą dla religii katolickiéj, i zezwoliła na to, aby nowy król w rocie przysięgi umieścił te wyrazy: „Pokój i zgodę pomiędzy różniącymi się w wierze zachowam“ [2]). Po czem obydwaj królowie, to jest francuski i polski, wraz z matką Katarzyną de Medicis, oraz posłami tak polskimi jako i innych zagranicznych dworów, udali się do kościoła Notre Dame w Paryżu. Po odbytej mszy świętej, król Henryk w obecności Piotra de Gondi, biskupa paryskiego, przystąpiwszy do wielkiego ołtarza i położywszy rękę na ewanielii, zaprzy-

[1]) Purpura insuper et auro et gemmis, ipsi et eorum equi toti corruscabant. Vide Annales ecles. Theiner tom. I, pag. 158.

[2]) Pacem et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manutenebo, nec ullo modo vel jurisdictione nostra, vel officiorum nostrorum et statuum quorumvis authoritate quempiam affici, opprimique causa religionis permittam, nec ipse afficiam nec opprimam. Vide Vol. leg. II, p. 863.

siągł, iż nienaruszenie wszystkie prawa i przywileje swoich poddanych zachowa [1]); poczem wręczony mu został dyplom elekcyjny.

Po odbytych uroczystościach posłowie polscy nalegali, aby król jak najprędzej do Polski przybywał; ale on nie śpieszył się z wyjazdem i zaledwie dopiero w miesiącu lutym [2]) roku następnego przybył do Krakowa. Z pomiędzy francuzów towarzyszących mu w tej podróży najznakomitszym był Pibrac, który w imieniu królewskiem tak duchowieństwu polskiemu jako i senatorom odpowiedzi udzielał.

Piękną mową łacińską przywitał nowego króla Piotr Myszkowski, biskup krakowski, a prymas Uchański, włożywszy na skronie francuza koronę Bolesławów, obrzędu koronacyjnego dopełnił.

Przy końcu tej ceremonii powstało w kościele pewne zamieszanie, z przyczyny że — kiedy Henryk według formuły rytuałem przepisanej wykonywał przysięgę — Firlej, wojewoda krakowski, marszałek wielki koronny, główny naczelnik różnowierców, począł się usilnie domagać, aby nowy król zobowiązał się przysięgą, że wszystkim wyznaniom równej udzielać będzie opieki. Nie wiedząc, o co rzecz idzie, Henryk bardzo się tem przestraszył; ale arcybiskup nic na tę wrzawę nie zważając, dalej rozpoczęty obrządek prowadził, a biskupi wymogli na królu, iż taką rotę przysięgi wykonał: „Zachowam pokój pomiędzy różniącymi się w religii, w niczem jednak praw królestwa nie naruszę“ [3]). Po odbytej koronacyi [4]) wrócił Henryk na Wawel, a w dniu następnym zasiadłszy na rynku krakowskim, hołd tak od miasta jak od książąt lennych odbierał. We dwa dni potem, w sam dzień popielcowy, zdarzył się smutny wypadek, który początek rządów tego króla ciężko zakłopotał. Samuel Zborowski, mając urazę do Jana Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego, począł się

[1]) Sacris solemni ritu peractis, conditiones regi latas solemni jurejurando interposito, Henricus accepit mox et Carolus ipsas suo etiam sacramento confirmavit. Vide Annales ecles. tom. I, pag. 159 apud Theiner.

[2]) Dnia 18 lutego roku 1574.

[3]) Pacem inter dissidentes de religione conservabo, salvis tamen juribus regni. Quam clausulam adjecit nobis admonentibus, et pro viribus solemniter protestantibus. Vide Epist. Carncovii ad Comendoni in Annal. ecles. Theiner tom. I, pag. 275.

[4]) Dominica Quinquagesimae cum summo omnium applausu est coronatus. Epist. Carncovii ad Comend. Theiner tom. I, pag. 273.

z nim wadzić i spierać i do potykania się na kopije wyzywać. Andrzej Wapowski, kasztelan przemyski, chcąc ich z sobą pogodzić, cięty został w głowę przez Samuela Zborowskiego bardzo niebezpiecznie. Wniesiono go krwią oblanego na ganek, a kiedy z odniesionej rany Wapowski życie zakończył, poczęto się usilnie od króla domagać, aby na Zborowskiego surową karę wymierzył. Henryk, który najwięcej swoje wyniesienie winien był wpływowi familii Zborowskich, bardzo lekko Samuela ukarał, bo tylko skazał go na wygnanie, nie pozbawiwszy go czci ani sławy. Sam prymas Uchański ten wyrok za stronny dla familii Zborowskich uważał.

Te smutne wydarzenia nie rokowały pomyślności pod rządami Henryka, któremu jako cudzoziemcowi nie podobały się zwyczaje narodowe, tak że ani on z polaków, ani polacy z niego zadowoleni nie byli. Co się tyczy spraw duchownych w czasie jego krótkiego, bo tylko pięciomiesięcznego pobytu w Polsce, spotykamy ślady, że popierał zaprowadzenie jezuitów do Wilna, jak się to okazuje z jego listu pisanego do papieża [1]), oraz dopomagał Jerzemu Radziwiłłowi do zostania koadjutorem biskupstwa wileńskiego.

Kiedy w miesiącu czerwcu roku 1574 doszła go wiadomość o śmierci brata Karola IX, zamyślał zaraz z Polski wyjechać, i z tego powodu zebrał w Krakowie radę, w celu zbadania, co mu dalej czynić wypada. Wszyscy jednozgodną dali na to odpowiedź, że potrzeba, aby w jak najkrótszym czasie postarał się o zwołanie sejmu, i aby uzyskał od niego pozwolenie na oddalenie się na pewien czas do Francyi. Zdawało się, że król Henryk pójdzie za tem zdaniem, gdy tymczasem on co innego zamyślał, i w nocy z dnia osiemnastego na dziewiętnasty czerwca roku 1574 potajemnie Kraków opuścił i do Francyi wyjechał. Kiedy się wieść o tym wypadku po mieście rozeszła, naówczas Tęczyński, kasztelan wojnicki i podkomorzy wielki koronny, wraz z Zebrzydowskim, późniejszym marszałkiem koronnym, w pogoń się za nim puścili. Tęczyński, dognawszy króla na Szlązku, błagał i zaklinał, aby w taki sposób nie opuszczał królestwa i samemu sobie nie wyrządzał krzywdy i zniewagi; nie mógł go jednak żadnym sposobem do powrotu nakłonić. Henryk, opuszczając Polskę, zostawił listy do różnych senatorów, zachęcając

[1]) Datum Cracoviae 1 junii anno 1574.

ich, aby wytrwali w wierności [1]) i aby wyprawili posłów do Francyi, z którymiby się mógł naradzać nad sprawami Polski [2]). I w samej rzeczy wyprawieni za nim posłowie przedstawili mu niebezpieczeństwa, na jakie z przyczyny jego odjazdu kraj jest wystawiony; upraszali, aby jak najprędzej do Polski powrócił, a wkońcu zastrzegli, że skoro na dzień naznaczony nie zjedzie, to naówczas o wyborze nowego króla pomyślą. Henryk odpowiedział, że nie dlatego Polskę opuścił, aby miał do niej nie wracać [3]), lecz jedynie dla załatwienia spraw królestwa francuzkiego po śmierci brata; pisał nawet do prymasa Uchańskiego, i przyrzekł, że skoro tylko ważniejsze rzeczy we Francyi załatwi, to niezawodnie do Polski powróci. Kiedy jednak danego przyrzeczenia nie dotrzymał, naówczas na zjeździe warszawskim uchwalono, iż jeżeli na dzień dwunasty maja roku następnego nie wróci, to naówczas polacy do obioru nowego króla przystąpią.

§. 3.

Spory pomiędzy kandydatami ubiegającymi się o tron polski w czasie bezkrólewia.

Chociaż Henryk na czas oznaczony do Polski nie przybył i bezkrólewie ogłoszonem zostało, jednak miał on jeszcze między

[1]) Vide Exemplum litterarum Galliae et Poloniae regis ad ordines Poloniae. Relacye nuncyuszów, tom I, pag. 234. — Hesterno die, sub noctem fere, adlatae sunt nobis litterae a Serenis. regina matre et multis Galliae proceribus et primariis viris, in quibus scriptum erat, necessarium esse omnino, ut quam primum istuc advolaremus.... Quamobrem lectis illis litteris apud me necessario constitui, quanta possem maxima celeritate in Franciam proficisci. Cum autem si de profectione mea cognitum esset, multa imminere videbam, quae celeritatem, in qua posita essent omnia, tardarent, faciendum nobis putavimus, ut tacite proficisceremur.

[2]) Cupimus insuper et hortamur vos, ut primo quoque tempore egregios viros ex omnibus ordinibus electos ad nos in Galliam mittatis, cum quibus serio et diligenter de omnibus, quae ad utilitatem et ornamentum hujus nostri regni pertinent, tractabimus. — Cracov. 18 junii a. 1574. Ibid.

[3]) Ego nihil magis cupio, quam utrumque regnum retinere. Ibid.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

polakami licznych stronników, a nawet prosił Grzegorza XIII papieża, aby go zasilił pieniędzmi dla uspokojenia umysłów, które mu w Polsce były przeciwne [1]). Nadewszystko zaś chciał sobie zobowiązać duchowieństwo polskie, i w tym celu legat papieski wszelkich starań dokładał, ażeby królestwo polskie jeszcze przy Henryku zatrzymać. Wszystkie jednak te usiłowania były bezskuteczne, gdyż okoliczności nagliły, żeby do obioru nowego króla przystąpić. Amurat III, sułtan turecki, doradzał, aby oddano koronę polską albo królowi szwedzkiemu, albo któremu z rodaków [2]), albo Stefanowi Batoremu, księciu siedmiogrodzkiemu [3]). W takiem położeniu rzeczy prymas Uchański, pragnąc zaradzić jak najśpieszniej grożącemu niebezpieczeństwu, zwołał sejm konwokacyjny do Warszawy [4]) na dzień trzeci października roku 1575, na którym termin na obiór nowego króla [5]) za miesiąc, to jest w początkach listopada tegoż roku, oznaczonym został. Tymczasem prymas Uchański wraz z biskupami Franciszkiem Krasińskim krakowskim, Piotrem Myszkowskim płockim, Wojciechem Staroźrebskim chełmskim, powiadomili Grzegorza XIII papieża o wszystkiem, co się działo w Polsce. „Wiadomo waszej Świątobliwości — mówią pomiędzy innemi — w jaki zamęt popadliśmy roku zeszłego, kiedy od nas niespodziewanie król Henryk do Francyi odjechał; jednakże przy boskiej pomocy do tego wszyscy zmierzamy,

[1]) Pontificem convenit exoratque, ut e suo erario ducenta scutatorum milia, sive decies centena milia monetae gallicae subsidio ei mittat, ad Poloniam paccandam. Vide Annales ecles. Theiner tom. II, pag. 90.

[2]) Auditur autem a nobis, in finibus Danscorum esse aetate, ingenio, sapientia, vigilantiaque maturum quempiam virum Kostka nuncupatum, regio munere dignum, quem si judicaverint idoneum, eligant; aut si ille displicuerit, regem suecorum adsciscant; sin minus ille arriserit, Stephanum Bathori palatinum Transilvanum, virum prudentia singulari ornatum. Vide Orationem legati turcici habitam Varsoviae die 11 septembris anno 1574, in Relat. nuncior. tom. I, pag. 237.

[3]) Aut hunc igitur regem suecorum prudentissimum, aut ex vobis aliquem regni dignitate dignum, aut voivodam Transilvaniae Stephanum Bathori, regiam in dignitatem eligite. Vide Epistolam sultani datam die 1 aprilis anno 1575 in Annal. ecles. Theiner, tom. II, pag. 93.

[4]) Datum ex Skwerniewicze 22 julii anno 1575.

[5]) Datum Varsoviae in generali conventione die 4 mensis octobris anno 1575.

aby postępowanie nasze narodowi polskiemu, zawsze królów swych szanującemu, przynieść mogło zaszczyt i chwałę.“ [1])

Z pomiędzy kandydatów, ubiegających się o koronę polską, najznakomitsi byli: Maksymilian cesarz, Ernest arcyksiążę austryacki, syn, i Ferdynand brat tegoż cesarza, Jan król szwedzki i syn jego Zygmunt, Iwan Wasilewicz car moskiewski, tudzież Stefan Batory wojewoda siedmiogrodzki. Prawie wszyscy biskupi polscy, idąc za wolą stolicy rzymskiej, trzymali stronę cesarza. Z nimi połączyło się bardzo wielu panów świeckich, domowi austryackiemu życzliwych, którzy na sejmie elekcyjnym w miesiącu grudniu roku 1575, Maksymiliana królem polskim obwołali. Marcin biskup wrocławski i Andrzej Dudycz pacta conventa w jego imieniu podpisali; prymas Uchański wraz ze znaczną liczbą senatorów i szlachty królem go ogłosił, a po odbytem nabożeństwie w kościele św. Jana w Warszawie, wysłane zostało poselstwo z zaproszeniem, aby do Polski przybywał [2]). Lecz stronnictwo przeciwne, nie przystając na ten wybór, wyniosło na tron dnia czternastego grudnia tegoż roku królewnę Annę, siostrę Zygmunta Augusta, w stanie panieńskim będącą, pełną cnót chrześcijańskich, przeznaczywszy jej za męża Stefana Batorego księcia siedmiogrodzkiego, którego zarazem królem polskim mianowało.

Z powodu że prawie wszyscy biskupi trzymali się strony przeciwnej, przeto Jan Sieniński — chociaż podówczas nie był jeszcze biskupem — wspomnianą uchwałę ogłosił [3]), a Blandrata i Berewicz posłowie księcia siedmiogrodzkiego, w jego imieniu podane im warunki podpisali.

Tak więc Polska na własną zgubę dwóch królów razem ujrzała, co powtarzane niemal przy każdej elekcyi, grób jej wykopało.

Stanisław Karnkowski, biskup włocławski, któremu jeszcze tkwiły w pamięci ciągłe przymówki, jakich z powodu popierania do tronu Henryka Walezyusza doznawał, nie brał teraz żadnego udziału na sejmie elekcyjnym, mógł zatem swobodnie — jako nieprzywiązany

[1]) Datum Varsoviae in congregatione statuum et ordinum regni Poloniae generali, die 5 mensis octobris anno 1575.

[2]) Actum et datum in castris sub Varsovia, in conventu electionis regiae die 17 mensis Decembris anno 1575.

[3]) Nieco później zasiadł na arcybiskupiej stolicy lwowskiej.

do żadnego stronnictwa — być pośrednikiem pomiędzy obiema przeciwnemi stronami.

W miesiącu styczniu roku 1576 zjechało się mnóstwo tak senatorów jako i szlachty do miasta Jędrzejowa, gdzie, potwierdziwszy obiór królewny Anny, przydali jej za małżonka Stefana Batorego. Pomiędzy zgromadzonymi senatorami w Jędrzejowie znajdował się i biskup Karnkowski, pragnący swoją mądrą radą i namową klęskę od kraju odwrócić. Z pomiędzy wszystkich biskupów on tylko jeden przystąpił do elekcyi Stefana Batorego i silnie ją popierać począł.

To przystanie biskupa do strony księcia, którego dotąd popierali prawie sami różnowiercy, bardzo jego sprawę podniosło. Stronnictwo, na czele którego stał Karnkowski, daleko żwawiej za swą sprawą chodziło, aniżeli stronnictwo cesarskie, i wkrótce też w imieniu rzeczypospolitej wysłało poselstwo do Batorego do Siedmiogrodu, który je przyjął w miasteczku Medgies w obec znakomitych panów siedmiogrodzkich; poczem pacta conventa zaprzysiągł, i królem polskim w miesiącu lutym [1]) roku 1576 ogłoszonym został.

Karnkowski, jako biskup gorliwy o wiarę katolicką, chcąc powziąć dokładniejszą wiadomość o religii Batorego, o którym wielu wątpiło, ażali był katolikiem, wysłał aż do Śniatyna naprzeciw niego księdza Jana Solikowskiego, który — wyjednawszy sobie prywatne u króla posłuchanie — przełożył mu imieniem duchowieństwa, że król polski koniecznie musi być katolikiem. Batory upewnił uroczyście Solikowskiego, że zawsze był katolikiem, tylko katolikiem ukrytym, z przyczyny przeważnej liczby różnowierców, znajdujących się w Siedmiogrodzie. Jakoż w rzeczy samej dnia następnego to swoje wyznanie czynem udowodnił, albowiem był obecnym na nabożeństwie katolickiem w swym własnym pokoju, z przyczyny iż kościół w Śniatynie zburzyli tatarzy. Od tego czasu już nigdy mszy świętej słuchać nie omieszkał, co było niemałem wszystkich różnowierców zdziwieniem.

Drugie stronnictwo, popierające cesarza Maksymiliana, nakłaniało go usilnie, aby pacta conventa zaprzysiągł, co rzeczywiście

[1]) VI idus februarii anno 1576. Vide Annal. hist. eccles. Theiner tom. II, pag. 203.

nastąpiło w Wiedniu w kościele augustyanów, dnia dwudziestego trzeciego marca w obec posłów polskich i w obec wielu biskupów.

Obydwa te stronnictwa nastawały na siebie z nieubłaganą zaciętością; lecz kiedy Batory, przybywszy do Krakowa, wraz z królewną Anną przez Karnkowskiego biskupa włocławskiego został na króla namaszczony i ukoronowany, oraz zawarł z nią związek małżeński, naówczas strona cesarska poczęła tracić nadzieję. Dlatego zaś koronował go biskup włocławski, ponieważ prymas Uchański trzymał się strony przeciwnej.

Cesarz, zajęty sprawami wewnętrznemi, nie chciał orężem prawa swego popierać, chociaż go do tego prymas zachęcał; lecz pragnąc całą tę sprawę spokojnym zakończyć sposobem, postanowił ją wnieść na sejm rzeszy niemieckiej. Kiedy jednak książęta niemieccy, obawiając się aby cesarz protestantów w Polsce nie ucisnął, nie okazali mu wcale swej życzliwości, a do tego jeszcze obawiając się sułtana tureckiego, popierającego sprawę Batorego, Maksymilian zaniechał swoich roszczeń do Polski.

W takim stanie rzeczy, papież Grzegórz XIII wahał się kogo rzeczywiście ma uznać za króla polskiego. Batory, chociaż bardzo przychylny dla religii katolickiej, jednakże z powodu iż był popierany przez Turcyę, a do tego jeszcze, ponieważ wielu z pomiędzy tych, co jego stronę trzymali, było różnowierców, wzbudzał niejakie obawy na dworze rzymskim. Nareszcie sam Henryk, chociaż został ogłoszonym za pozbawionego tronu, jednakże praw się swoich do niego nie wyrzekł.

Ta czasowa niepewność w rzeczach politycznych musiała oddziaływać i na sprawy kościoła. Wiele beneficyów, a nawet i samych stolic biskupich było wakujących. Aby zatem temu zaradzić, prymas Uchański, jako przeciwnik Batorego, prosił papieża, ażeby Henrykowi, jakby jeszcze królowi polskiemu, pozwolił mianować osoby na różne godności kościelne, dopóki inny stan rzeczy w kraju nie nastąpi. Na co ojciec święty chętnie zezwolił [1]).

[1]) Concessimus Henrico regi eandem potestatem, quam caeteri Poloniae reges antiquo romanorum pontificum beneficio habuerunt, eademque illa potestate uti aequum est; modo ii, quos nominabit, idonei fuerint, quod etiam ipsis apostolicis litteris cavetur. Vide Annal. eccles. Thejner tom. II, pag. 206, die 2 junii anno 1576.

Z tych kilku ustępów każdy to łatwo dostrzega, jak wielkiej usilności i siły rozumu używać musiał Batory, ażeby zwaśnione niezgodami umysły pojednać i rządzić z chwałą wielkiego monarchy tym ludem, który go królem swym obwołał i koroną Bolesławową jego skronie uwieńczył.

§. 4.

Znakomitsze czyny Stefana Batorego w czasie jego panowania.

Niedługo po sejmie koronacyjnym Stefan Batory, jadąc do Warszawy, zaprosił listownie prymasa Uchańskiego wraz z nuncyuszem biskupem Mondovi u prymasa bawiącym, aby na dwór królewski przybyli i spraw państwa nie zakłócali. Lecz ani nuncyusz ani prymas nie zrobili tego; pierwszy z nich wyniósł się zaraz do Wrocławia, drugi znowu wymówił się swym wiekiem podeszłym i osłabieniem sił od stawienia się przed królem [1]). Lecz gdy Batory oświadczył, że sam do niego przybędzie, przestraszony prymas udał się wraz z wielu innymi senatorami do Warszawy.

Wkrótce potem tak Litwa jako i Prusy uznały królem Batorego, z wyjątkiem samego Gdańska, który upornie trzymał się strony Maksymiliana cesarza. Zaraz z sejmu warszawskiego posłał był król Stefan z oświadczeniem posłuszeństwa ojcu świętemu do Rzymu Jana Zamoyskiego, który potem mianowany został arcybiskupem lwowskim. Lecz wspomniony poseł nie mógł u papieża audyencyi uzyskać, albowiem żył jeszcze Maksymilian cesarz i nie zrzekł się wcale korony polskiej. Oprócz tej była jeszcze i druga przyczyna nieprzyjęcia posła królewskiego, że dotąd jeszcze Henryk nie zapomniał o tytule króla polskiego, i przez swego posła na dworze rzymskim uroczystą zaniósł protestacyę przeciwko przyjęciu posła od kogokolwiek, coby

[1]) Biskup Mondovi tak się wszystkim naraził w Polsce, iż ci nawet, którzy się jeszcze trzymali słabej partyi cesarskiej, pisali do kardynała Hozyusza, aby się o jego odwołanie postarał. Epist. Hosii, tom. II, pag. 409.

się królem polskim być mienił [1]). Zamoyski wręczył tylko papieżowi listy od Batorego, w których król polski oznajmia, że jest szczerym i prawdziwym katolikiem, i prosi ojca świętego, aby oszczercom żadnéj wiary nie dawał [2]). W tymże samym czasie przypadła śmierć Maksymilijana cesarza, wszelkie trudności usunęła, i papież wysławszy listy do króla polskiego z powitaniem i z oświadczeniem wysokiego poważania, poruczył mu opiekę nad religiją katolicką [3]), oraz Wincentego biskupa Montis Regalis z tytułem legata do Polski wyprawił [4]).

Tak więc sprawy polityczne i religijne coraz bardziej się uspakajały. Wiele familij różnowierczych poczęło wracać na łono religii katolickiej, a kościoły dawniej przez nie zabrane, kapłani katoliccy odzyskali [5]). Jedni tylko gdańszczanie, jako po największej części z samych lutrów złożeni, nietylko, że nie chcieli uznać władzy królewskiej, ale jeszcze katolików prześladować poczęli. Napadłszy na zamożny klasztór cystersów w Oliwie, o milę za Gdańskiem leżący, złupili go ze szczętem i mury klasztorne zburzyli. Zakonników obdartych z odzieży ze związanemi w tył rękami oprowadzali, a nawet dwóch cystersów i kilku sług zabili. — Nareszcie ubrawszy wołu w ubiory kościelne, z tryumfem do miasta wrócili [6]).

[1]) Karnkowski, Epist. illust. viror. liber III epis. 4.

[2]) Ut si quid forte istuc alienum a perpetuo meo ergo hanc Sedem sanctam studio et observantia, ad Sanctitatem vestram afferatur ab hominibus existimationi meae periniquis, id totum Sanctitas vestra pro sua prudentia respuat et aspernetur, certum habens ac persuasum, me constantiam religionis meae catholicae, quam libenter admodum profiteor, ad extremum usque spiritum, per Dei gratiam conservaturum esse. Vide epistolam Steph. Batori in An. eccl. apud Theiner, tom II, pag. 207. Vars. V julii anno 1576.

[3]) De tua vicissim majestate sic nobis pollicemur, daturam omnem operam, ut nullum pii ac vere Catholici regis officium, ab ea desiderari possit. Datum Romae die 6 novembris anno 1576.

[4]) Datum Romae apud sanctum Petrum, die 21 novem. anno 1576.

[5]) Iterum igitur rogamus ne patiaris loca sacrosancta ab haereticis diutius occupari, erit hoc tua virtute dignissimum, Deoque acceptissimum. D. 18 februar. anno 1577.

[6]) Bovemque omni eo habitu quo sacerdotes ad sanctissimum missae sacrificium induuntur vestitum, ducentes cum solemni triumphi pompa, in urbem redierunt. Zobacz list biskupa Karnkowskiego do Wincen-

Król pragnąc przywrócić do posłuszeństwa rozzuchwalonych gdańszczan, zwołał zjazd do Torunia, ale nieprzychylne mu stronnictwo, poczęło przeciwko niemu powstawać i postępki jego nicować [1]). Batory przemówił groźnie, aby pokazał, że jego wola królewska musi mieć znaczenie, inaczej bowiem, żadnego ładu w kraju nie będzie.

„Urodziłem się wolnym człowiekiem, rzekł do zgromadzonych, i pierwej nim do tego kraju przybyłem, nie brakowało mi ani pożywienia ani odzieży. — Wolność mą kocham i zawsze ją zachowam. Sam Bóg tak zechciał, abym był przez was królem obrany. Przybyłem tu na wasze żądanie i na wasze prośby. Wyście mi sami koronę na głowę włożyli, jestem więc waszym królem nie zmyślonym ani malowanym. Chcę rządzić i panować i tego nie ścierpię, aby mi kto inny miał rozkazywać. Jesteście stróżami waszej wolności, i dlatego ja na to nigdy nie zezwolę, abyście moimi nauczycielami lub senatorów moich stróżami być mieli. Tak używajcie waszej wolności, ażeby ona nie zamieniła się w rozpustę i nadużycie“ [2]).

W końcu gdańszczanie kilkakrotnie pobici, złożyli przysięgę na wierność królowi i warunki przez niego podane przyjęli. Jeden z pomiędzy tych warunków zastrzegał, aby klasztór oliwski przez nich zburzony, napowrót własnym kosztem odbudowali.

tego biskupa Montis Regalis, legata papieskiego w Polsce, dnia 12 marca roku 1577.

[1]) Heri mihi allatae sunt litterae ex Polonia, quibus conventum thorunensem, infectis omnibus rebus, rege vehementer perturbato, dissolutum nuntiatur. Erant plena omnia dissidii inter ordines. Die 14 novembr. anno 1576. Vide Relationes nuntior. t. I, pag. 300.

[2]) Non in caula, sed homo liber natus sum, neque, antequam ad has terras venissem, mihi victus et amictus defuit. Libertatem meam ergo amo et conservabo. Deo volente per vos in regem vestrum sum electus, vobis postulantibus, vobis instantibus huc veni. A vobis capiti meo corona est imposita; sum igitur rex vester non fictus, neque pictus. Imperare et regnare volo, neque patiar, ut quivis vestrum mihi imperet. Custodes estis libertatis vestrae, non igitur vos volo fieri pedagogos meos, senatorumque meorum custodes. Igitur tales sitis libertatum vestrarum, ne libertas vestra in abusum vertatur. Vide Relationes nuntiorum tom I, pagina 299.

Batory uspokoiwszy rozterki wewnętrzne, począł myśleć nad urządzeniem w kraju spraw religijnych. Od dawnego już czasu duchowieństwo polskie pragnęło zwołania synodu prowincyonalnego z całego królestwa, a to głównie w celu poprawy ustaw i odnowienia karności. Takowy synod, pod przewodnictwem legata papieskiego biskupa Montis Regalis, rozpoczął się w Piotrkowie w miesiącu maju roku 1577. Na tym synodzie legat papieski głównie się tego domagał, aby ustawy na koncylijum trydenckiem wydane w całej zupełności w kościele polskim przyjęte i zastosowane być mogły [1]). Wprawdzie przyjęte one już były [2]) przez króla Zygmunta Augusta, w roku 1564, z tem wszystkiem jednak, z powodu rozterków wewnętrznych, w powszechne użycie dotąd nie weszły. Dwaj tylko pasterze, to jest Karnkowski biskup włocławski [3]), i Tarło arcybiskup lwowski odrazu je w swoich dyecezyach wprowadzili. Zaraz na pierwszej sessyi po przyjęciu dekretów tegoż koncylijum przez wszystkich biskupów [4]), postanowiono, aby nad wykonaniem ustaw dotyczących reformacyi, synody tak prowincyonalne jako i dyecezy-

[1]) Quid igitur obstabit, cur provincionalis synodus decreta concilii oecumenici non sit probatura?.... Idem ego facturam esse plane confido sanctam polonorum ecclesiam, quae in recto castissimoque Domini cultu nulli cujuscumque nationis ecclesiae unquam cedere consuevit. Sermo legati in Annal. eccles. Theiner tom II, pag. 311.

[2]) Zobacz w tomie II.

[3]) Ut quemadmodum jam ante aliquot annos in dioecesi mea factum est, ita hoc tempore in tota hac provincia ab omnibus summa sacrosancti concilii Tridentini auctoritas agnosceretur. Epistola Carncovii ad Gregorium XIII papam, die 28 Maji anno 1577.

[4]) Cum autem quod vel ad doctrinae utilitatem, vel ad vitae morumque reformationem, ipsiusque religionis catholicae propagationem pertineat, sacra synodusnil salutarius, utilius, et ad remedia praesentium malorum accomodatius, magisque necessarium canonibus atque decretis sacrosancti concilii Tridentini esse jam pridem intelligeret, neque tamen propter superiorum temporum iniquitatem, continuatasque provinciae istius perturbationes, usque adhuc id facere potuisset; nunc tandem aliquando tranquillius atque opportunius tempus nacta, eosdem canones atque decreta, sine ulla exceptione, sancte et reverenter recepit, ac ut primo quoque tempore, per eos, ad quod id ex eorum praescripto pertinet, in tota hac provincia debitae executioni demandentur, praecipit et decernit, sub poenis in eisdem contentis. Zobacz Dzieje kościoła polskiego, Ostrowskiego, tom III, kar. 262.

alne czuwały. Gdyby zaś w uchwałach na koncylijum trydenckiem wydanych, znalazło się co niezgodnego z prawem kościelnem tej prowincyi, to w takim razie zaniesioną zostanie prośba do stolicy Apostolskiej, aby ten punkt zwolnić raczyła. Papież w czułych wyrazach podziękował królowi polskiemu za opiekę udzieloną religii katolickiej i zachęcał go listownie, aby ustawy na tym synodzie wydane, w wykonanie wprowadził. — „Że wasza Królewska mość, mówi ojciec święty, bardzo wiele może, to wszystkim wiadomo, a że chce, o tem nikt nie wątpi [1])“.

Kiedy jeszcze król polski był sprawą gdańską zajęty, Iwan Wasilewicz car moskiewski, zerwawszy przymierze z Polską, Inflanty należące do Polski najechał i pod swą władzę zagarnął [2]). Naówczas Batory dla ukarania tego najazdu, począł czynić wielkie przygotowania do wojny moskiewskiej. Jeszcze w roku 1577, wysłał był król polski do papieża dla złożenia mu uszanowania, Pawła Uchańskiego starostę drohobyckiego [3]), który z taką wspaniałością był przyjmowany, jakiej od lat dwudziestu nie pamiętano [4]). Na jego miejsce, zanim wojnę z Moskwą rozpoczął, wyznaczył w roku 1579

[1]) Posse te plurimum omnes intelligunt, velle, dubitat nemo. Vide Epistolam Gregorii XIII papae ad regem Stephanum, die 29 decembr. — anno 1577 apud Theiner, tom II, pag, 314.

[2]) Subito, nulla aut renuntiatione enduciarum, aut belli denuntiatione adhibita, cum exercitu ipse Livoniam invasit, ac fraude potissimum et conspiratione adductis in potestatem subditis nostris, in libertatem, liberos, conjuges, vitam et sanguinem christianorum hominum, crudelissime flamma ferroque grassatus est. Edykt króla Stefana przed rozpoczęciem wojny z moskalami, die 12 julii, anno 1579. Zobacz Relacye nuncyuszów tom I, kar. 307.

[3]) Datum Mariaeburgi d. 28 novembr., an. 1577. Cum mandatis observantiae nostrae ad S. D. N. deferendae.

[4]) Audivi viros gravissimos constanter affirmare, neminem ex omnibus imperatorum, regum et principum christianorum legatis, nec tam splendido ornatu, nec tanta nobilissimorum famulorum stipatum caterva, nec tam insolita spectatorum frequentia, nec tanto denique hominum applausu, a viginti et eo amplius annis urbem hanc esse ingressum, quanta est his diebus populi gratulatione orator serenissimae majestatis tuae introductus. — Epistola ad Stephanum regem septim. idus maii, anno 1579 in Relat. nuntiorum t. I, pag. 307.

Piotra Dunina Wolskiego [1]), biskupa płockiego, któryby ojcu świętemu zamiary króla wyjaśnił. Mamy nawet list Batorego, pisany do Karola Boromeusza, w którym to liście wykazuje mu, ile to krzywd Polsce moskal wyrządził, i prosi tego świętego męża, aby zanosił modły do Boga o pomyślny skutek tej przedsięwziętej wyprawy. Po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, król polski zdobył Połock, zabrany Polsce jeszcze za Zygmunta Augusta, i za tak wielkie zwycięstwo polecił, aby czyniono publiczne modły do Boga [2]). Znaleziona tam znakomita biblioteka, oraz rękopisy dostały się królowi [3]). Były to pisma greckie Dyonizego areopagity, i inne przełożone na język słowiański. Papież po tem zwycięstwie posłał królowi miecz i czapkę przez siebie w dniu Narodzenia Zbawiciela błogosławione [4]).

Na rozpoczętą wojnę pod tak szczęśliwą wróżbą, cała Polska nie szczędziła ofiar; duchowieństwo szło chętnie w pomoc królowi, a sejm warszawski odbyty w roku 1580, na dwuletni pobór zezwolił. Tymczasem car moskiewski postradawszy wiele miast i twierdz obronnych, nie chcąc przyjąć warunków podawanych mu przez króla polskiego, wyprawił poselstwo do Grzegorza XIII w roku 1581, w nadziei, że za wstawieniem się papieża łatwiej mu będzie korzystniejsze warunki otrzymać. Wysłany przez niego Tomasz Sewerigen wraz z Teodorem Popler i trzema innymi, upraszał ojca świętego, aby pokój dla Moskwy wyjednał, a potem aby skłonił narody chrześcijańskie do wzięcia oręża przeciw turkom, do czego i car moskiewski chętnie się przyłożyć obiecał. Przez cały wielki tydzień poseł moskiewski przebywał w Rzymie, a nawet był obecnym na nabożeństwie w kaplicy watykańskiej. — Papież mając nadzieję nawrócenia cara do unii z kościołem katolickim, oraz nakłonienia go do wojny z turkami, napisał list do Stefana Batorego, w którym go

[1]) Datum Grodnae, die 16 febr. anno 1579.

[2]) Quos quidem rei gestae successus, ut imprimis ad Deum praepotentem referimus, ita illi summa animi pietate agimus gratias, ac sinceritates et fidelitates vestras hortamur, ut easdem pro bene gesta re publica agant, simulque etiam comprecentur. Datum ex arce nostra Polocensi, die ultima mensis augusti, anno 1579. Vide in Rel. nuntiorum. t. I, p. 320.

[3]) Vide Annales eccles. apud Theiner, tom III, pag. 73.

[4]) Romae die 12 decembris, anno 1579.

do zgody z Moskwą nakłania [1]), i wysłał swego legata Antoniego Possewina jezuitę, człowieka wymownego, wraz z trzema innymi jezuitami do króla polskiego i do cara Iwana. — W liście do tegoż Iwana pisanym, cieszy się ojciec święty z jego obietnicy, jaką uczynił, iż się z kościołem połączy [2]), posyła mu księgę unii florenckiej po grecku, nader kosztownie oprawną, prosi go aby ją czytał i do niej się zastosował [3]). Lecz Iwanowi nie szło wcale o połączenie sie z kościołem, szło mu o to jedynie, aby mógł zawrzeć korzystny traktat z królem polskim; i nie ulega wątpliwości, że gdyby był król Stefan nie zaprzestał wojny z Moskwą, toby dziś stan Europy na wschodzie znacznie inaczej się przedstawiał.

Lecz nie tak się stało. Batory przełożył spodziewane korzyści dla religii nad politykę, i wreszcie po długich układach, za staraniem tegoż Possewina, zawarty został pokój na lat dziesięć, dnia piętnastego stycznia, roku 1582, w wiosce zwanej Kiwerowa Horka. Na mocy tego traktatu, Połock i Inflanty wróciły do Polski, wszystkie zaś inne zamki, w czasie wojny przez Batorego zabrane, Moskwie oddane zostały. Lecz owe wielkie nadzieje połączenia Moskwy z kościołem katolickim, na które Gregorz XIII oraz jego legat rachował, spełzły na niczem. Śmiał się w duchu Iwan, iż tak zręcznie zdołał podejść ojca świętego. Kiedy po zawarciu pokoju, Possewin udał się do Moskwy, gdzie go z wielką wspaniałością przyjmowano, to jednak po trzech rozmowach z carem, przekonał się naocznie, że wszelkie jego nadzieje zawiedzione zostały.

[1]) Datum Romae apud sanctum Petrum die 15 martii, anno 1581. Cupimus igitur, ut ei (Possevini) omnem fidem tribuas, super negotio pacificationis tantopere a Mosco expetitae superque fide, quam idem moscus postulat legato suo concedi, secure ad se redeundi, qua etiam fide idem Possevinus indigebit: denique super omnibus rebus, de quibus tecum aget nostro nomine.

[2]) Sed nulla res potest esse major, quam fidei et religionis conjunctio, haec enim non humana continentur charitate, sed divina. Una autem ecclesia est, unus grex Christi, unus post Christum in terris ejus vicarius et pastor universalis. Vide epist. Gregor. XIII ad Joannem, die 15 martii, anno 1581.

[3]) Rogamus ut id legas. Magnum hinc divinae gratiae erga te fructum speramus. Hoc enim unum cupimus, ut cum hac sancta et apostolica sede quam conjunctissimus sis religione et charitate. Ibid.

Napróżno używał wszelkich dowodzeń, aby skłonić Iwana do wojny z turkami, i do połączenia się z kościołem, przedstawiając mu, że się wszyscy panujący z nim połączą, i że papież nie będzie wymagał żadnej zmiany w obrzędach kościelnych. Nadto wystawiał mu przed oczy dotykalnie, że przecież stosowniejszemby było aby metropolita moskiewski brał zatwierdzenie od papieża, a nie od patryarchy konstantynopolitańskiego, który jest uniżonym sługą tureckim. Ale te wszystkie uwagi nie wywarły żadnego wpływu na umysł Iwana, bo on wcale nigdy na prawdę o żadnem połączeniu się z kościołem nie myślał, a jeśli czynił przyrzeczenia tak papieżowi jako i królowi polskiemu, to tylko dla tego, aby mógł korzystny dla siebie układ pokoju wyjednać. Z odjeżdżającym z Moskwy Possewinem wyprawił car nowego posła do Rzymu Jakuba Molwijanina, wraz z czterema innymi, oraz posłał list do papieża, w którym dziękuje mu za przysłanie księgi synodu florenckiego. i dodaje, że o rzeczach religijnych rozmawiał z Possewinem, lecz o zjednoczeniu ani słowa nie wspomina [1]). A nawet z tymi jego posłami w Rzymie było niemało zachodu, albowiem wymawiali się, że nie mogą przyklękać przed papieżem, bo to nie jest u nich we zwyczaju, gdyż oni nawet przed swoim księciem czapki nie zdejmują, tylko mu czołem biją do ziemi. Jednakże za radą Possewina, którego bardzo poważali, dali się wreszcie namówić tak do zdjęcia czapek jak i do przyklękania. — Z owych wiele wróżących obietnic, car moskiewski to tylko przyrzekał, iż pozwoli kupcom katolickim utrzymywać księży katolickich, którzyby dla nich prywatnie nabożeństwo odprawiać mogli; oraz, że nie zabroni posłom papieskim udającym się do Persyi, przez kraje moskiewskie podróże odbywać.

Co najkorzystniejszego dla katolicyzmu z wojny wypadło, to

[1]) Quod autem misisti nobis per legatum tuum Antonium librum sinodi florentinae, graeca lingua editum, eum librum nos a legato tuo Antonio Possevino libenter accepimus. — Quod vero de negotio fidei nobis scripsisti, quodque item ipse Antoninus oretenus de eadem fide nobiscum locutus est, nos ea de re cum legato tuo Antonio locuti sumus. Nunc vero tu Gregori XIII papa, supreme pastor et doctor romanae ecclesiae, perlectis et intellectis litteris nostris, quas per legatum nostrum Jacobum Malvianium et Tissinum vicenotarium ad te misimus, eos ad nos remitte, nobisque omnibus de rebus aperte et plane litteris tuis perscribe. Anno a condito mundo 7900. Vide Rel. nuntior. t. I, pag. 446.

odzyskanie Inflant i przywrócenie w znacznej części tego kraju obrzędów katolickich.

Po zawarciu pokoju, król wysłał Jana Zamoyskiego do Inflant, aby w jego imieniu tę prowincyę na rzecz Polski odebrał. Wkrótce potem i sam Batory w towarzystwie Jerzego Radziwiłła biskupa wileńskiego, Melchijora Gedrojcia biskupa żmudzkiego, oraz Marcina Laterny i Piotra Skargi jezuitów, przybywszy do Rygi, napisał listy do Kromera biskupa warmińskiego i do Akwawiwy jenerała jezuitów, żądając od nich, aby mu do tej prowincyi pracowników duchownych przysłali. W Rydze podówczas prawie żadnego katolika nie było, i tylko jakby cudem jakim utrzymał się tam jeden klasztór cystersek, w którym trzy zakonnice, wczasie owych wielkich przewrotów religijnych stale w wierze katolickiej wytrwały. Dwie z pomiędzy nich, to jest Anna Nektena i Otylija blisko lat sto liczyły, a trzecia Anna Tophel była przeszło stuletnią. Stefan Batory zażądał od mieszkańców tego miasta zwrotu kościoła katedralnego, kiedy jednak protestanci na to przystać nie chcieli, poprzestano na odstąpieniu kościoła świętego Jakuba, oraz drugiego pod tytułem świętej Magdaleny, przy którym wspomnione zakonnice mieszkały. Że to był czas wielkotygodniowy, odbywało się więc codziennie w kościele świętego Jakuba uroczyste nabożeństwo, na które sam król w towarzystwie licznego orszaku uczęszczał.

Jezuici miewali kazania: Marcin Laterna po łacinie, Skarga po polsku, inni po niemiecku. Monarcha polski pragnąc w tej prowincyi religiję katolicką utwierdzić, począł myśleć nad założeniem biskupstwa. Miasto Kiesi czyli Wenden zdawało się być najstosowniejszem na katedrę biskupią, jako w środku tego kraju leżące. Aleksander Mileński [1]) opat trzemeszneński, mianowany został pierwszym biskupem tejże katedry, kiedy jednak przed odebraniem z Rzymu sakry życie zakończył, król Stefan podał do zatwierdzenia ojcu świętemu innego kandydata, swego sekretarza Andrzeja Patrycego Nideckiego archydyakona wileńskiego, który lat dwa tem biskupstwem zarządzał [2]).

Batory, załatwiwszy główne sprawy w Inflantach, powierzył za-

[1]) Inni piszą jego nazwisko Mieliński.

[2]) O biskupstwie wendeńskiem zob. roz. 3, §. 73.

rząd tej prowincyi Jerzemu Radziwiłłowi, biskupowi wileńskiemu, który godnie położonemu w nim zaufaniu odpowiedział, albowiem i porządek utrzymać potrafił, i swą roztropnością a sprawiedliwością wielu różnowierców do kościoła katolickiego nawrócił. Największe miał zajścia z powodu zaprowadzenia nowego kalendarza gregoryańskiego, którego pospólstwo inflanckie protestanckie, żadną miarą przyjąć nie chciało, i rzeczy doszły nawet do tego stopnia, iż lud miasta Rygi zrzucił urzędników wykonywających rozkazy królewskie, a swoich na to miejsce mianował.

Jednakże Radziwiłł łagodnemi środkami, tę burzę zwolna uspokoił, i kalendarz gregoryański, jak w całej Polsce, tak i w tej prowincyi zaprowadzonym został.

Stefan Batory, groźny orężem dla nieprzyjaciół zewnętrznych, umiał również i wewnątrz kraju trzymać na wodzy swawolną szlachtę. Rozgniewani na niego Zborowscy, za to, iż się nie kierował podług ich woli, lecz przekładał nad nich rady kanclerza Jana Zamoyskiego, najwięcej przeciwko niemu burzyli; a szczególniej złość ich nie miała już granic, wtedy, kiedy tenże Jan Zamoyski jako starosta krakowski, za wiadomością króla, kazał ściąć Samuela Zborowskiego, który powróciwszy z wygnania, wszczynał ciągłe rozruchy w województwie krakowskiem.

W pośród tych niezgód i rozterek wewnętrznych, zwołał król Stefan sejm do Warszawy, na którym zebranym stanom przedstawił, iż myśli rozpocząć nową wojnę, z Iwanem Groźnym carem moskiewskim, ponieważ nie dopełnił wszystkich warunków traktatu zawartego w Kiwerowej Horce; a co najbardziej, iż tak haniebnie zawiódł oczekiwania stolicy Apostolskiej. Syktus V papież miał nawet zasiłków pieniężnych na tę wojnę udzielić, aby po jej ukończeniu, oręż na turków obrócić. Zamyślał jeszcze Batory przerobić wadliwą konstytucyę krajową, narażającą Polskę na ciągłe niebezpieczeństwa zwłaszcza wczasie bezkrólewia; lecz te wielkie zamiary rządnego króla przerwała śmierć w Grodnie, roku 1586, z wielkim żalem i smutkiem całego narodu.

Pod jego rządami, zaczęła się dźwigać w Polsce religija katolicka z dawnego poniżenia, i wiele ustaw pobożnych katolickich odnowionych zostało. Sam król nigdy nie opuszczał nabożeństwa, choćby to nawet było w pośród spraw najważniejszych, w pośród wypraw wojennych lub polowania. Roztropny i wielką bystrością

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

umysłu w poznaawniu ludzi od natury obdarzony, umiał mężów zdolnych, tak na katedry biskupie, jako i na krzesła senatorskie oraz do rady wojennej wybierać. Na jego dworze przebywało wielu cudzoziemskich różnowierców, a mianowicie włochów, których pragnąc koniecznie na łono kościoła nawrócić, starał się o to usilnie, aby dwaj najuczeńsi owego czasu jezuici Franciszek Toledus i Robert Belarmin mogli przybyć do Polski, i skłonić ich do wiary katolickiej.

Trzy rzeczy widziałem godne podziwienia w Polsce. pisze Bologneti ówczesny legat papieski: Stefana króla najmędrszego, Zamoyskiego kanclerza najroztropniejszego, i Sokołowskiego kaznodzieję prawie boskiego.

Z tem wszystkiem, lubo był prawdziwym opiekunem religii katolickiej, jednakże różnowierców pod najsurowszemi karami prześladować zabronił. Jeżeli religija, powtarzał nieraz, ogniem i mieczem a nie dobremi obyczajami rozszerzaną będzie, to ztąd domowe wojny powstaną. Sumienie ludzkie do sądu samego Boga należy, a ja pragnę według danego przy wstąpieniu na tron przyrzeczenia, pokoju dyssydentom dotrzymać. Bogiem się świadczę, że nie żałowałbym żadnej pracy, i dałbym wszystką krew moją za to, aby tylko sama katolicka wiara kwitnęła. Lecz, że to w tych nieszczęśliwych czasach nie jest możliwem, dopóki sam Bóg jakowych środków ku temu nie ześle, przeto żadną miarą na to nie zezwolę, aby wiara prześladowaniem lub przelewem krwi rozszerzaną być miała.

Szczęśliwa Polska, rządzona przez takiego monarchę, któremu gdyby była Opatrzność przedłużyła dni żywota, to niezawodnie byłby ją zabezpieczył od niezgód domowych, tak, jak ją zabezpieczył od nieprzyjaciół zewnętrznych, i byłby ją na długie wieki kwitnącą uczynił. Papież Sykstus V, powziąwszy wiadomość o śmierci króla Stefana, wyrzekł te pamiętne słowa: „Nos autem sperabamus, quod ipse redempturus erat Izrael“.

ROZDZIAŁ II.

PANOWANIE ZYGMUNTA III (1586 — 1632).

§. 5.

Niezgody wewnętrzne w czasie elekcji po śmierci Stefana Batorego.

W całym kraju polskim smutek coraz większy widzieć się dawał, kiedy się przekonano, jak po zgonie króla Stefana rozmaite stronnictwa, występując przeciwko sobie z zaciętą nienawiścią, wszelki przystęp do zgody tamowały. Sędziwy ówczesny prymas Stanisław Karnkowski, na mocy służącego mu prawa, zwołał do Warszawy w miesiącu marcu roku 1587 sejm konwokacyjny, na którym rozpoczęły się obrady w sposób nader burzliwy. Na tym sejmie różnowiercy, lubo znacznie już co do liczby zmniejszeni, byli jednakże jeszcze tyle silnymi [1]), że pod pozorem religijnym poczęli występować przeciw katolikom, którzy znowu cały ciężar spraw religijnych

[1]) Zobacz Kronikę Piaseckiego karta 66. Demum vero sub hoc interregno, post regem Stephanum, licet jam numero et potentia catholicorum partes praevalerent; tamen, quia catholici saeculares oscitantius gererent et omnem curam religionis rejicerent in ecclesiasticos, haeretici tanto majori fervore pro stabilienda libertate sua certarent.

na duchownych składali. Biskupi dowodzili, że sejm konwokacyjny nic stanowić nie może, gdyż obowiązkiem jego jest tylko wyznaczenie dnia oraz miejsca na obiór nowego króla; ale różnowiercy, nie poprzestając na tem, domagali się potwierdzenia swych przywilejów, a nawet w przeciwnym razie zerwaniem obrad grozili. Z pomiędzy nich Zborowscy, wystąpiwszy przeciwko Janowi Zamoyskiemu, przeciągnęli na swą stronę tych wszystkich, którzy z zazdrością patrzyli na przewagę tego męża, do jakiej sprawiedliwe miał prawo przez znakomite usługi oddane krajowi. Stronę Zborowskich najbardziej popierał Stanisław Górka wojewoda poznański, który głównie na to nastawał, aby w czasie bezkrólewia odjąć dowództwo Zamoyskiemu, oraz aby Krzysztof Zborowski, skazany na wygnanie przez króla Stefana, mógł znowu do kraju powrócić i być obecnym na sejmie elekcyjnym.

Prymas Karnkowski, czując się bardzo słabym, opuścił Warszawę. Za jego przykładem poszedł Hieronim Rozdrażewski, biskup włocławski, oraz niektórzy inni biskupi, tak iż tylko Demetryusz Solikowski, arcybiskup lwowski, i Wawrzyniec Goślicki, biskup kamieniecki, zostali. Solikowski, który niedawno co z Rzymu z poselstwa odbytego do Sykstusa V papieża powrócił, zdawał z tego sprawę na posiedzeniach sejmowych. A że wszystkie pisma ojca świętego pełne były pochwał dla zmarłego monarchy, przeto różnowiercom podobać się nie mogły, i ztąd jeszcze bardziej przeciw katolikom występować poczęli. Wreszcie Solikowski, nie mogąc podołać ich natarczywości, ustąpił z senatu. Za jego przykładem uczynił toż samo i Wawrzyniec Goślicki. Stany świeckie, obawiając się rozdwojenia, wysłały do niego poselstwo, z prośbą aby raczył powrócić i podać jakie środki do wyjścia z trudności. Powodowany miłością kraju, wrócił Goślicki do senatu i akt konwokacyjny podpisał, z tem jednak zastrzeżeniem, że to czyni jedynie dla dobra pokoju. Byli jednak tacy, co ten roztropny postępek biskupa kamienieckiego ganili, a nawet go przed stolicą apostolską o związki i porozumienie z różnowiercami oskarżyli, co mu później narobiło niemałych trudności, kiedy się na wyższe biskupstwo przenosił [1]).

[1]) Vide Cronicam Piaseccii pag. 67. Non deerant tamen, qui prudens illud in necessitate consilium carperent, et ipsum Goslicium alioquin virum in religione catholica propugnanda probatissimum, etiam apud sedem apostolicam traducere ac conventiae cum haereticis insimulare non vererentur.

W dniu oznaczonym na obiór nowego króla, to jest ostatnim czerwca roku 1587, Zborowscy i Górka, właśnie jakby na jaką wyprawę wojenną, przyprowadzili z sobą pod Warszawę do dziesięciu tysięcy wojska.

Przybył i Zamoyski, z mniejszą wprawdzie liczbą żołnierzy, ale wyćwiczonych w boju, i roztoczył obóz pod Powązkami. Litwini znowu z drugiej strony Wisły stanęli. Napróżno senatorowie wszelkich dokładali starań, aby Zborowskich z Zamoyskim pojednać, gdyż zaledwie na to przystano, że żadna strona zbrojno na obrady nie przyjdzie, i że osobno Zborowscy a osobno Zamoyski obradować będą [1]). Niedługo jednak ta pozorna zgoda utrzymać się mogła; Zborowscy bowiem pierwsi — zrobiwszy zamięszanie, w czasie którego Brzeziński kanonik inowrocławski został zabity — miejsce narad opuścili [2]).

Litwini, przeprawiwszy się na drugą stronę Wisły, w oddzielnem miejscu obradowali.

Tak więc w miejsce zgody i jedności, koniecznej do obioru monarchy, Polska ujrzała się podzieloną na trzy nieprzyjazne sobie obozy, z których żaden — jak mówi biskup Piasecki w swej kronice [3]) — nie myślał o wyborze takiego panującego, któryby szczęście i pomyślność krajowi zapewnił, lecz pragnął wynieść na tron tego, o którym sądził, że się do jego widoków zastosuje we wszystkiem. Ta wzajemna zawiść pomiędzy możnowładcami była powodem, że woleli przywozić sobie królów z zagranicy, aniżeli obierać ich z własnej krwi, znających obyczaje ojczyste i kochających całem sercem tę ziemię, na której się porodzili i wychowali.

Podobnie jak w czasie dwóch poprzednich bezkrólewiów, tak i w obecnem nie brakło kandydatów do korony polskiej, z pomiędzy których znakomitsi byli: Maksymilian arcyksiążę austryacki, brat cesarza Rudolfa II, którego popierał Sykstus V papież przez swego

[1]) Sed cum elatiores illorum animi nullum concordiae modum admitterent, ita statuerunt: ut nullus eorum armatus ad consessum publicum veniret, et ne uterque eodem tempore, sed alterni accederent. — Ibid.

[2]) Solikowski pag. 192.

[3]) Ita tripartita republica, omnia in summo interitus discrimine pendebant. Cronica Piaseccii pag. 69.

nuncyusza w Polsce Annibala z Kapui [1]), oraz cały ród Zborowskich przez dwór austryacki zjednany. Zamoyski przeciwny był Habsburgom i w liście do Sykstusa V objawił swe zdanie, że książęta austryaccy lepiejby zrobili, gdyby o jakiem powinowactwie z przyszłym królem myśleli, nie zaś o koronie, której dla różnych powodów osiągnąć nie mogą [2])

Najgłówniejszym powodem było to, że dom austryacki, pomimo danej przysięgi, na wolne niegdyś państwa czeskie i węgierskie wtłoczył uciążliwe jarzmo i odjął im prawo wolnego wybierania królów, którego od dawnych wieków używały [3]).

Drugim kandydatem był Zygmunt, syn Jana króla szwedzkiego i Katarzyny Jagiellonki, siostrzeniec Zygmunta Augusta i żyjącej jeszcze królowej Anny. Jego matka, będąc sama gorliwą katoliczką, wpoiła i w swego syna zasady katolickie, przemawiała do niego polskim językiem, i już oddawna wraz z królową Anną [4]) i kardynałem Hozyuszem do tronu polskiego przysposabiała.

[1]) Annibal z Kapui, arcybiskup neapolitański, przysłany był do Polski przez Sykstusa V papieża, w celu pokierowania elekcyi na stronę Maksymiliana. Ponieważ posłom zagranicznym przed otworzeniem elekcyi do Polski przybywać nie było dozwolone, przeto i rzeczony legat pod Krakowem zatrzymany został, i dopiero za pośrednictwem królowéj Anny do Warszawy przyjechał dnia 19 marca r. 1587. — Zobacz list królowéj Anny do tego nuncyusza, w Relacyach nuncyuszów tom I, karta 474.

Z powodu zarzucanych mu intryg, jakich używał, aby Maksymiliana na tronie polskim utrzymać, powszechnie został znienawidzony. Rozdrażewski, biskup włocławski, bronił go od zarzutów, jakie mu czyniono. Zobacz w Theinerze list tego biskupa. Tom III, karta 24.

[2]) Rectius facturos, si de affinitate potius aliqua cum futuro rege contrahenda, quam de regno ipso, quod ob multas reipublicae nostrae rationes vix sperare possunt, cogitarent. Zobacz List Zamoyskiego do Sykstusa V papieża in Monumentis Theineri tom III, karta 107.

[3]) Et recenter austriaci regnum Boemorum liberum acceptum in turpem servitutem absoluti haereditariique dominatus, contra fidem datam induxerunt. Regnum quoque Ungariae, libera electione reges sibi adscire consecutum, ut pedem eo intulerunt, perpetua haereditate familiae suae mancipare contendunt. Cronica Piasecci pag. 71.

[4]) Królowa Anna, oznajmiając ojcu świętemu o wyborze na tron polski Zygmunta, donosi, że on bardzo dobrze mówi po polsku: Regni hujus linguam vernaculam callet optime. Vide apud Theiner tom. III, pag. 9.

Trzecim kandydatem był Fiodor Iwanowicz, car moskiewski, który jednakże — tak z powodu schizmy, którejby nie porzucił zostawszy królem polskim, a bez czego koronowanym być nie mógł, jak równie z powodu słabego zdrowia oraz niezdolności do rządów — nie mógł sobie obiecywać pożądanego skutku. Inni nakoniec pragnęli obrać królem Piasta, to jest polaka [1]).

Żadne z wymienionych stronnictw nie chciało nic drugiemu ze swych żądań ustąpić, i możeby było przyszło pomiędzy niemi do jakiego krwawego starcia, gdyby nie prośby prymasa Karnkowskiego, oraz usiłowania niektórych senatorów, co ze łzami o zgodę błagali. Nakoniec Karnkowski, który z początku za Maksymilianem obstawał, później idąc za większością, przechylił się na stronę Zygmunta i oświadczył Zborowskim, że z królem niemcem nie chce do domu powracać [2]). A kiedy mu Zborowscy dowodzili, że szwed a niemiec to prawie na jedno wychodzi, odpowiedział im, że Zygmunta matka polka zrodziła i że za nim królowa Anna obstaje. Jednakże Zborowscy wraz ze swem stronnictwem nie poprzestali popierać do tronu Maksymiliana, zwłaszcza kiedy się z nimi i litwini pod przywództwem kardynała Jerzego Radziwiłła złączyli [3]).

W tym stanie niepewności Karnkowski, udawszy się do namiotu Zamoyskiego, oświadczył, że gotów jest do ogłoszenia nowego króla; a kiedy Zamoyski zgodził się na to, naówczas prymas, wraz ze wszystkimi biskupami z wyjątkiem Jakuba Woronieckiego nominata kijowskiego, przybywszy na zgromadzenie senatu, w dniu dziewiętnastym sierpnia królem Zygmunta obwołał, poczem w kościele warszawskim świętego Jana hymn dziękczynny odśpiewanym został. Lecz stronnictwo Zborowskich żadną miarą na ten wybór przystać nie chciało i w dniu dwudziestym drugim sierpnia wyżej wspomniony Jakub Woroniecki nominat biskup kijowski mianował królem Maksymiliana, a w dniu następnym kardynał Jerzy Radziwiłł odprawił nabożeństwo w kościele bernardynów, gdyż do kościoła świętego Jana temu stronnictwu przystęp został wzbroniony. Poczem obie

[1]) Et non pauci prudentiores suspirabant Piastum, nempe ex genere polono aliquem eligendum. Cronica Piaseccii pag. 70.

[2]) Se cum rege germano domum redire nolle. Piasecki pag. 71.

[3]) Cardinalis Radziwiłł cum sua prosapia Maximilianum volebat. Piasecki pag. 72.

strony, spisawszy warunki, zaprosiły swoich wybrańców, aby do Polski przybyli. Do Szwecyi udał się Marcin Leśniowolski kasztelan podlaski, z dawniejszego poselstwa obu królom znany, wraz ze znacznym pocztem młodzieży. Do Maksymiliana znowu wyprawił się Jakub Woroniecki nominat biskup kijowski, Zborowski kasztelan gnieźnieński, i niektórzy inni z pomiędzy tych, co go królem obrali.

W takiem zamięszaniu i nieładzie sam tylko Zamoyski był prawdziwym stróżem wszelkiego w kraju porządku i czuwał nad jego bezpieczeństwem. Nareszcie zjazd odbyty w Wiślicy obiór Zygmunta zatwierdził, a wszystkich tych, którzy z Maksymilianem trzymali, za nieprzyjaciół ojczyzny ogłosił. Pomimo to, Maksymilian zaprzysiągłszy w Ołomuńcu pacta conventa i połączywszy swe wojska ze stronnictwem Zborowskich, zajął stanowisko w Mogile w klasztorze cystersów pod Krakowem i usiłował zdobyć to miasto koniecznie [1]). Zygmunt również, wypłynąwszy ze Szwecyi na flocie z dwudziestu czterech okrętów złożonej, w dniu drugim października przybył pod Gdańsk i stanął także w klasztorze cystersów, w Oliwie, skąd po wykonaniu przysięgi przybył do Gdańska wraz ze swą siostrą królewną Anną. Wysłani na jego przyjęcie Hieronim Rozdrażewski biskup włocławski, Łukasz Kościelecki biskup poznański i Wojciech Baranowski biskup przemyski z Piotrem Potulickim wojewodą kaliskim, Mikołajem Firlejem, Janem Mniszchem i Stanisławem Gostomskim, kasztelanami, wręczyli w kościele dominikanów nowemu królowi dyplom elekcyjny [2]).

Z Gdańska przez Piotrków, Rawę i Korczyn przybył Zygmunt do Krakowa. Maksymilian, nie mogąc się w tej stronie utrzymać, posunął się z wojskiem ku Częstochowie, w nadziei otrzymania posiłków niemieckich [3]).

[1]) Etenim qui Mogilam occupaverant, superioribus diebus totis viribus Cracoviam adorti sunt, tormentisque bellicis ac lectissimo milite ad urbis muros admoto, eam expugnare voluerunt; verum minus feliciter eis res cessit. — List Piotra Myszkowskiego biskupa krakowskiego do Annibala z Kapui nuncyusza w Polsce. Theiner tom III, karta 10.

[2]) Redditumque ipsi diploma electionis kalendis octobris in templo Dominicanorum civitatis Gedanensis. Piasecki pag. 76.

[3]) W liście królowej Anny Jagiellonki do Sykstusa V papieża w roku 1588 czytamy: „Omnia itinera serenitati ejus patuerunt, ubique civitates apertae, undique publica festivitate et faustis acclamationibus acceptum,

Po przybyciu do Krakowa, Zygmunt powitanym został przez Wawrzyńca Goślickiego biskupa kamienieckiego [1]) następującemi słowy: „Weźmiesz na swą głowę koronę, najjaśniejszy panie, którą naddziadowie, pradziadowie, dziadowie i wujowie waszej królewskiej mości sławnie nosili; ludowi też panować będziesz takiemu, który starożytnością i szerokością języka żadnemu najzacniejszemu narodowi miejsca nie ustąpi. Tu wiara przeciwko panom stateczna, tu miłość przeciwko ojczyznie gorąca, tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty najdroższa, w poważaniu bywają. Dzielności i męstwa nie przypominam; każeszli pytać, dowiesz się. Powie ci tatarzyn, wołoszyn, turczyn, moskwicin i wielu innych nieprzyjaciół koronnych; sromaćli się będą prawdy powiedzieć, doznasz jej sam, gdy do tego przyjdzie. Weź szczęśliwie sceptrum w rękę swą, abyś rządził lud boży przez Boga samego tobie poruczony; czyń dosyć woli i testamentowi od pradziadów i przodków innych swoich królów polskich tobie zostawionemu. Niechajże Pan Bóg sam wszystkie benedictiones waszej królewskiej mości da; niechaj jako źrenicę oka zdrowego strzeże waszą królewską mość; niechaj skrzydłami wszechmocności swojej okryje majestat panowania twego; niechaj na stolicę jego szczęśliwie prowadzi i postawi, abyś nią rządził rządem Panu Bogu miłym, rządem nie jednemu, nie dwiema, ale wszystkim poddanym swym pożytecznym; rządem takim, którymbyś u przyjaciół miłym i przyjemnym, u nieprzyjaciół straszliwym był. Tem waszą królewską mość rady koronne i wszystko rycerstwo, swem i doma pozostałych braciej imieniem witamy i tego od Pana Boga waszej królewskiej mości życzymy i o to prosimy i prosić zawżdy będziemy.“

Na tę mowę Zygmunt odpowiedział w języku polskim, który znał od pieluch, bo tym językiem matka własna do niego mówiła [2]).

frequens deduxit etiam armata nobilitas. Non cessat tamen pars adversa ferro sibi viam velle parare, et ea quae luce sunt meridiana clariora, apud seren. archiducem Maximilianum partim negare, partim dissimulare, partim interpretari, modo ut rebus privatis suis consulat, et serenitatem ejus inducat et fortasse universam seren. austriacam familiam ad credendum justis et legitimis eos niti rationibus. Mon. eccles. pol. Theiner tom. III, pag. 19.

[1]) Zobacz ustęp tej mowy w Dziejach panowania Zygmunta III przez Juliana Ursyna Niemcewicza tom I, karta 125.

[2]) Responditque ipsemet lingua polonica, quam a matre polona edoctus probe callebat. Cronica Piasec. pag. 77.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

Ale zaraz na wstępie wytoczył się spór pomiędzy nowo obranym królem a stanami państwa polskiego o Estoniję, której szwedzi polakom zwrócić nie chcieli. Cała jednak ta sprawa pozostała w zawieszeniu aż do śmierci Jana króla szwedzkiego, ojca Zygmunta. Różnowiercy także domagali się usilnie, aby w przysiędze, którą miał król Zygmunt wykonać, koniecznie umieszczone były te wyrazy: „Pacem dissidentibus in religione tuebor.“ Sprzeciwiali się temu biskupi, lecz nie popierani przez katolików świeckich na powyższy ustęp przystać musieli [1]).

Wreszcie w dniu dwudziestym ósmym grudnia roku 1587 Zygmunt przez prymasa Karnkowskiego ze zwykłemi obrzędami ukoronowanym został.

§. 6.

Początkowe panowanie Zygmunta III aż do rokoszu Zebrzydowskiego (1587 — 1606). Sprawy szwedzkie.

Chociaż koronacya Zygmunta III dopełnioną została, jednakże Maksymilian bawił jeszcze w granicach królestwa polskiego, a dowiedziawszy się o pochodzie przeciwko sobie Zamoyskiego wraz z wojskiem, cofnął się na Szląsk. Zamoyski posunął się za nim i w dniu dwudziestym czwartym stycznia r. 1588 stoczywszy bitwę pod Byczyną, samego księcia Maksymiliana pojmał, z tryumfem do Polski wprowadził, i jako jeńca w zamku krasnostawskim osadziwszy, pilnie strzedz rozkazał. Z tem wszystkiem, pomimo czujnej straży jaką był otoczony, obchodzono się z nim bardzo wspaniale, a nawet Zamoyski prosił go, aby jego syna do chrztu świętego podawał.

Skoro się wieść po kraju o pojmaniu Maksymiliana rozeszła, naówczas wszystkie stronnictwa dały za Zygmuntem swe głosy. Austryacy przestali myśleć o koronie polskiej i nad tem głównie przemyśliwali, jakby swego księcia z niewoli wydostać.

[1]) Et cum catholici saeculares, ecclesiasticos acrius resistentes, non juvarent, pervicerunt illi, ut clausula talis apponeretur. Cron. Piasec. p. 80.

„Przyprowadzono mnie do Krasnostawu — pisze Maksymilian do Sykstusa V papieża — do miejsca samotnego, chociaż obecnemu mojemu stanowi bardzo miłego i odpowiedniego. Tu pomiędzy czterema ścianami oddaję się modlitwie i innym pobożnym ćwiczeniom. Obydwóch narodów umysły są bardzo rozdrażnione, trudną zatem będzie rzeczą te zajścia spokojnie załatwić. Proszę zatem waszej świętobliwości, aby powagą swoją oraz i innemi środkami przybyła w pomoc słuszniejszej sprawie, to jest naszej, i aby nie dając przystępu różnym powieściom, uwierzyła tej prawdzie, którą z tak daleka przesyłam [1])“.

Ojciec święty, nakłoniony przez dwór wiedeński, wysłał do Polski legata Hipolita Aldobrandini kardynała, który później na stolicę apostolską wyniesionym został pod imieniem Klemensa VIII [2]). Zygmunt przyjął go uroczyście w Krakowie i zaczęły się umowy względem uwolnienia księcia. Legat wpływał najbardziej na Zamoyskiego, aby na to zezwolił; wiedział bowiem dobrze, iż to od niego najwięcej zależało i że za to jemu raczej niż komu innemu, tak on jako i papież najwięcej obowiązani będą [3]).

Wreszcie stanął pokój zawarty w Bendzinie [4]), ułożony przez komisarzy ze strony polskiej wyznaczonych, którymi byli Hieronim Rozdrażewski biskup włocławski, Krzysztof Zenowicz wojewoda brzeski, Janusz książę Ostrogski, Andrzej Opaliński marszałek i Jan

[1]) Ego Crasnostavum in Russiam adductus sum, locum solitarium et praesenti rerum mearum statui non minus gratum quam aptum. Illic inter parietes, aede sacra excepta, devotioni aliisque animi exercitiis quamplurimum vaco. Sane animos utriusque gentis inter se vicinae graviter exacerbatos video, mode difficile erit pacifice istas controversias definire et componere. Dignetur sanct. vestra tum auctoritate sua, tum auxiliis atque ad extremum omni ratione qua poterit, aequiori parti, hoc est nostrae, assistere, nec cujusquam vanae orationi plus dare quam ipsi veritati, a me ad longum enarratae. Die 28 aprilis anno 1588. Vide Monumenta eccles. pol. tom. III, pag. 34.

[2]) Zobacz Dyaryusz legacyi do Polski kardynala Hipolita Aldobrandini w Relacyach nuncyuszów, tom II, karta 4.

[3]) Ibidem.

[4]) Podpisany dnia 9 marca roku 1589.

Zamoyski kanclerz [1]). Kiedy Maksymiljan zrzekł się tytułu króla polskiego, i takowe zrzeczenie wraz z cesarzem [2]) pod przysięgą podpisał, naówczas na wolność wypuszczonym został.

W roku 1589 przybył do Rzymu Stanisław Reszka opat klasztoru jędrzejowskiego, który bardzo mile przez Sykstusa V papieża został przyjętym [3]).

W tymże roku 1589, sędziwy ojciec Zygmunta, Jan król szwedzki pragnął się widzieć ze swym synem, aby się z nim w ważnych sprawach naradzić. Otrzymawszy na to zezwolenie od stanów królestwa, król Zygmunt udał się do Rewla, gdzie się zjechać postanowili. Tymczasem tatarzy wpadłszy do Polski, ogniem i mieczem Ukrainę i Podole zniszczyli i wielu mieszkańców w niewolę zabrali, a Zygmunt, chociaż powiadomiony, nie starał się temu zaradzić [4]): przez co niemało naraził sobie umysły i serca swoich

[1]) W sprawozdaniu posłanem papieżowi, ciż komisarze mówią: De Opt. Max. benignitate, Sanctitatis autem Vestrae, legatique ejus de latere Illus. et Rev. dom. cardinalis Aldobrandini auctoritate, prudentia ac labore, pax feliciter est perfecta. Vide Monumen. eccles. pol. t. III, pag. 83.

[2]) Rudolphus II Dei gratia electus imperator Rom. semper augustus et Caesar, juro spondeoque ac promitto, per haec sancta Dei evangelia, quod omnia eaquae S. D. N. et legati ejus de latere Reverendissimi Cardinalis Aldobrandini interventu, inter delegatos meos, caeterosque Serenissimorum principum patruorum et fratrum meorum ex una, et serenissimi principis D. D. Sigismundi III regis Poloniae, Mag. Ducis Lituaniae etc. parte ex altera. Bithomiae et Bendzini congregatos pacta sunt, in omnibus eorum clausulis firme inviolateque observabo, eisque satisfaciam; pacem et amicitiam cum eodem serenissimo principe regnoque Poloniae Magno Ducatu Lituaniae etc. caeterisque conjunctis provinciis et ditionibus juxta eandem compositionem pacta perpetua et foedus perpetuo constanterque colam. Sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei Evangelia.

[3]) Epistola Sixti V ad regem Poloniae. Adventus dilecti filii Stanislai Rescii fuit nobis jucundissimus, amamus enim ejus prudentiam, doctrinam, fidem, integritatem atque in tuis rebus studium incredibile. Vide Monum. eccles. Pol. tom III, pag. 82.

[4]) Vide epistolam Demetrii Solikowski ad pontificem, ubi haec inveniuntur: Proximo hoc mense augusto, tauricani crimenses et nochajscenses tartari, maximo exercitu Russiam et Podoliam ingressi, eam ferro et igne foede et miserabiliter vastarunt; hominum magnam vim partim contrucidarunt, partim captivam abduxerunt. Bassa Beglerbegus Europae,

podwładnych, Turcy również urażeni za napaść kozaków, wtargnęli do Polski [1]). W pośród powszechnéj trwogi, Demetryusz Solikowski arcybiskup lwowski przybył do Wielkopolski z prośbą o udzielenie zasiłków pieniężnych [2]), i nalegał na arcybiskupa Karnkowskiego, aby jak najprędzéj w tym celu zwołał zjazd narodowy [3]).

Słowa prymasa kierowane miłością ojczyzny, wzięły pożądany skutek. Szlachta stanęła zbrojno, dostarczyła zasiłków na potrzeby wojenne tak, iż nieprzyjaciel z granic Polski wypędzonym został [4]).

Jan król szwedzki, jak nie z wielką ochotą wyprawił swego syna do Polski, tak również po jego odjeździe nad tem głównie rozmyślał, aby skołatany wiekiem i trudami, mógł go mieć przy

trajecto Danubio, quod antehac factum in partes nostras nunquam meminimus, cum magnis copiis, et Mołdaviae et Valachiae palatinis arma contra nos sumere jussis, ad fines regni accessit, ac Tyram fluvium, qui a nostris Niester appellatur, insedit. — Monumen. eccles. Pol. tom III, pagina 116.

[1]) Jactamur gravissimo cum barbaris turcis et tartaris bello; quod huic quidem regno, nisi ocurratur, exitium, universae autem Christianitati summum periculum adferre possit. Causam quidem belli latrocinia Cosacorum praetendunt. Quid in tam repentino periculo a sanctitate Vestra petere debeam; ne ipse quidem satis reperio. List Jana Zamoyskiego do Syxtusa V papieża, dat. Leopoli 13 sept. an. 1589, in Mon. eccl. Pol. tom III, pag. 113.

[2]) Ipse ego etiam, maximo detrimento a barbaris accepto, domino duce exercitus et senatoribus Russiae collegis meis rogantibus, in Majorem Poloniam excurri, quo laboranti illi provinciae collecto per satrapias milite, succurratur. Epist. Solikovii ad papam in Mon. eccl. Pol. tom III, pagina 116.

[3]) Et ego jam, Beatissime Pater, tertium mensem tot sacra templa direpta et exusta, tot delubra polluta, tot christianas animas in foedam servitutem abductas, tot nobilium virorum sanguinem et mortes, fletum ac acrymas prosequor, et ita mihi adhuc in auribus ejulatus captivarum virginum et matronarum insonare videntur, ut nondum oculos desicaverim meos, indignus istius ovilis pastor. Ibid.

[4]) Zobacz list arcybiskupa Karnkowskiego do Sykstusa papieża: in Mon. eccl. pol. tom III, pag. 115. Armatur apud nos contrahiturque miles, maximo studio et diligentia, summam etiam homines nostri alacritatem ad hostes hos non modo finibus regni pellendos, sed etiam facultatibus et pectoribus propriis delendos ostendunt, ut prorsus in optimam spem rei, Deo adjuvante prospere gerendae, tantis animis et non contemnendo regni robore erigamur.

sobie, tak, iżby na przypadek swej śmierci mógł po nim objąć władzę królewską; namawiał go zatem, aby złożył berło polskie, gdyż nie długo zapewne berło szwedzkie obejmie. Zygmuntowi również nie podobało się w Polsce, bo tu jego władzę ścieśniano, i dla tego pomimo nalegań senatorów, którzy mu w tej podróży towarzyszyli, a zwłaszcza Wojciecha Baranowskiego biskupa przemyskiego, nie śpieszył się z powrotem do Polski.

Piotr Skarga, który również w tej podróży towarzyszył królowi, w kazaniach mianych w jego obecności, przedstawiał mu okropny obraz spustoszenia Rusi, i zaklinał go, aby czem prędzej do kraju powracał. Ta zwłoka co do powrotu wywołała w całym narodzie szemranie i niechęć przeciwko niemu. Rozeszła się nawet wieść, że Jan król szwedzki niechce pozwolić swemu synowi, aby wracał do Polski [1]), a nawet mówiono, że już do Szwecyi wyjechał [2]).

Po usilnych naleganiach, zgodził się wreszcie król szwedzki na powrót syna swego do Polski, z warunkiem jednak, że skoro tego okaże się potrzeba, to stany polskie nie będą wzbraniały swemu królowi do Szwecyi wyjechać [3]).

Za powrotem Zygmunta do kraju, te rozdwojenia umysłów nie ustawały, ale owszem jeszcze się z dnia na dzień coraz bardziej zwiększały, zwłaszcza, kiedy jakieś nieporozumienia pomiędzy królem a kanclerzem Zamoyskim powstawać poczęły.

[1]) Vide epistolam episcopi Baranowski episcopi premislien. Vicecancellarii regni ad legatum Annibalem Capuen. in Monum. eccles. pol. tom III, pag. 121. Ante nostrum Revalia discessum, conatum esse regem Sueciae Ser. regem nostrum secum Suetiam abducere, quod cum nos, qui paucissimi circa regem manseramus, praesentes simus, nullum non movimus lapidem, ut conatus hic illius in irritum caderet. Datum Rigae die 25 octobr. Anno 1589.

[2]) Jamque divulgatum fuit per poloniam, ipsum in Suetiam abiisse. Cron. Piaseccii pag. 90.

[3]) Si quando autem et regni Suetiae status, aut ipse Ser. rex Suetiae postularet majestatem regiam Dominum nostrum clementissimum a regno nostro discedere, idque ad ordines regni, et M. D. Lithuaniae Majestas regia retulerit, fideliter et omni diligentia ac opera nos esse curaturos, ut id Majestati regiae ordinum voluntate et assensu facere liceat. Dat. Revaliae 5 octbr. an. 1589. Vide Monum. eccl. pol. tom III, pagina 119.

Zygmunt polegając zupełnie na radach Bernarda Gotyńskiego jezuity, swego spowiednika [1]), i Andrzeja Boboli, oraz kilku innych osób, poświęconych zupełnie domowi austryackiemu, postanowił zaślubić sobie Annę arcyksiężniczkę austryacką, córkę Karola arcyksięcia na Gracu. Sam Grzegorz XIV papież, bardzo ten związek pochwalał [2]).

Ale byli w Polsce tacy, co się temu związkowi sprzeciwiali, a zwłaszcza kanclerz Zamoyski i Marcin Leśniowolski kasztelan podlaski, jako zawsze domowi austryackiemu niechętni. Również pomiędzy katolikami a różnowiercami, nie poprzestawano już na dysputach publicznych, ale tak jedni jako i drudzy poczęli się względem siebie dopuszczać czynów gwałtownych i spokój w kraju zakłócających. I tak: różnowiercy mieli w Krakowie dwa domy modlitwy, jeden przy ulicy Święto-jańskiej, drugi przy ulicy świętego Ducha. Katolicy niechętnie na to patrzyli, aby w starym grodzie Krakowa chciano chwalić Boga innym sposobem, niż go chwalili od wieków polacy [3]). Podburzona młodzież szkolna, otoczyła te protestanckie świątynie, roku 1591, zkąd przyszło do krwawej walki, w której zebrany gmin wraz z uczniami rozgoniono. Lecz za nadejściem nocy, zgromadzona znowu ludność katolicka, te kościoły zburzyła.

Kalwini postawili nowy zbór w Aleksandrowicach pod Krakowem, ale i ten im zniszczono. Podobnych nadużyć dopuszczczano się później i w innych miejscach, a zwłaszcza w Wilnie. Oburzeni dyssydenci zwołali zjazd do Chmielnika, a potem wysłali posłów do króla z żądaniem, aby im wyrządzoną krzywdę wynagrodził, kościoły zburzone na nowo wystawił i sprawców tych spustoszeń ukarać polecił, jeżeli usłyszeć nie chce jeszcze większych skarg ze zjazdu

[1]) Omnia autem agebantur nonnisi sacerdote Bernardo jesuita, qui adhuc in Suetia tenella aetate regi a confessionibus sacris fuerat, conscio et arbitro. Cron. Piaseccii pag. 106.

[2]) Vide epistolam Gregorii XIV papae ad regem Sigismundum. — Hoc non solum nobile et prudens, sed pium ac christiano rege dignum esse consilium fateri omnes debent, et nos plane sentimus et jure collaudamus. O consilia salutaria et prudentiae christianae plena, quorum ratio pietas, quorum tractatio charitas, quorum fructus pax est et salus. Monument. eccles. Polon. tom III, pag. 203.

[3]) Zobacz Skarga i jego wiek przez Dzieduszyckiego.

radomskiego, na który się różnowiercy gromadzą. Zygmunt przyrzekł winnych ukarać, pozwolił zbór odbudować, lecz przytem oświadczył, że ten zjazd, który zrobili, i który jeszcze zrobić zamyślają, sprzeciwia się prawu, bo gdyby za przykładem protestantów, katolicy także podobne zjazdy robić poczęli, toby z tego gorszące następstwa dla porządku wewnętrznego wypłynąć musiały [1]).

Nieporozumienia między królem a stronnictwem przeciwnem jego związkom małżeńskim z księżniczką austryacką nie ustały. — I tak: kiedy Zygmunt wysłał w tym celu Jerzego Radziwiłła kardynała biskupa krakowskiego, do cesarza Rudolfa, to znowu strona przeciwna naradzała się nad tem, aby narzeczonej do Polski nie wpuszczać. Klemens VIII mianował rzeczonego wyżej kardynała Radziwiłła legatem a latere, do błogosławienia tego małżeństwa [2]), a królowi w podarunku przysłał czapkę i miecz błogosławiony [3]).

Skoro księżniczka do Krakowa przybyła, Radziwiłł dał ślub parze królewskiej, dnia trzydziestego września roku 1591, a Hieronim Rozdrażewski biskup włocławski nową królowę ukoronował.

[1]) Data quoque fuerunt severiora regia mandata ad antesignanos eorum, ne ullum conventum Radomiae alibive locorum inscio rege cogere auderent. Cron. Pias. pag. 108.

Ojciec święty podziękował własnoręcznym listem Zamoyskiemu, iż nie dopuścił zgromadzać się różnowiercom w Radomiu. „Gratias agimus Deo et patri misericordiarum, qui generosum pectus tuum igne caritatis et zelo honoris sui accendit. Tibi quoque fili gratulamur, quod vetera merita tua erga catholicam religionem, erga regem filium nostrum carissimum et Poloniae regnum, novo semper curriculo adaugeas. Perge igitur fili, ut facis, de religione. de patria, de rege bene mereri, et non solum a nobis, qui te in corde gerimus, aut ab humano die, sed ab eo, qui omnium benefactorum auctor est et retributor, et cujus gloriae potissimum servis, coram angelis ejus, et laudes et aeterna praemia consequaris. Die 12 martii 1594 an. Vide Mon. eccles. polon. t. III, pag. 217.

[2]) Volumus te eo (Vienna) etiam ire, eique actioni eodem legati nomine et auctoritate interesse, et conjugibus ac matrimonio benedicere, atque Annam in Poloniam comitari, ea in id regnum ingressa, legationem continuo cessare. Anno 1592. Theiner tom III, pag. 209.

[3]) Utrumque vero munus dilecto filio Rescio, nostro ac Sedis Apost. notario, et utriusque signaturae referendario, praelatoque nostro domestico et Abbati Andreioviensi tradidimus. An. 1590. Vide in Monumen. eccl. Pol. tom III, pag. 174.

Ale i potem spory nie ustały. Na sejmie warszawskim zwanym inkwizycyjnym, w roku 1592, król Zygmunt musiał się usprawiedliwiać z zarzutów mu czynionych, i dał przyrzeczenie, że do Szwecyi bez zezwolenia stanów nie wyjedzie, i że nigdy bez ich wiedzy o mianowaniu zastępcy nie pomyśli, a co się tyczy zawartego małżeństwa, oświadczył, iż oprócz szczęścia domowego, żadnego innego widoku nie miał na celu.

Niedługo potem Zygmunt po odebraniu smutnej wiadomości o śmierci ojca, otrzymawszy od stanów na sejmie, roku 1593, pozwolenie, do Szwecyi tegoż roku wyjechał, w towarzystwie nuncyusza papieskiego Germanika Malaspiny biskupa świętego Sewera w Apulii, przysłanego do Polski wcelu wciągnienia króla do przymierza z Austryą przeciwko Turcyi [1]).

Po przybyciu do Gdańska, pooddawał kościoły katolikom w Toruniu i Elblągu, a gdy Rozdrażewski biskup włocławski pasterz tejże dyecezyi, domagał się także, aby i w Gdańsku wielki kościół Najświętszej Maryi Panny był katolikom wrócony, magistrat miejski żadną miarą na to zezwolić nie chciał, i rzeczy w dawnym stanie zostały.

W miesiącu październiku, roku 1593, stanął Zygmunt w Sztokolmie, lecz na samym wstępie mógł to jasno dostrzedz, jak względem jego osoby rzeczy wzięły obrót niepomyślny. Karol książę Sudermanii, brat zmarłego króla Jana, a stryj Zygmunta, pragnąc sobie koronę szwedzką przywłaszczyć, używał wszystkich sposobów, ażeby swego synowca w jak najgorszem świetle przed ludem szwedzkim zarażonym różnowierstwem, przedstawić; począł zatem rozgłaszać, że Zygmunt wszystkie kościoły odda katolikom, i że w tym celu sprowadza do Szwecyi jezuitów, oraz, że wszelkie prawa narodowe pozmienia i będzie rządził samowolnie według rady polaków.

Jeszcze przed przybyciem Zygmunta do Szwecyi, zwołał Karol synod do Upsali, na którym potwierdził wyznanie wiary luterskiej,

[1]) Rady niewczesne jakie dawał królowi, były powodem, iż Zygmunt utracił koronę szwedzką. Również jego podstępnym namowom przypisują śmierć kardynała Batorego. Biskup Piasecki mówi o nim: Nunquam erit bona spina licet mittatur de Roma. Nie zyskał przychylności w Polsce, a nawet i Klemens VIII papież nie był mu życzliwym. Umarł roku 1604.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

zniósł obrzędy kościoła rzymskiego, i obrał arcybiskupem Abrahama Angermana nienawidzącego katolików, który z powodu, iż się sprzeciwiał obrządkom kościelnym przez króla Jana zaprowadzonym, trzynaście lat za granicą ukrywać się musiał. — Na tem zgromadzeniu postanowiono także, ażeby wczasie nieobecności króla Zygmunta w Szwecyi, nie odwoływano się wcale do niego w sprawach religijnych, oraz, aby Zygmunt przed swą koronacyą artykuły podpisał, inaczej berło szwedzkie utraci.

Mniej oględnym był Zygmunt na te wszystkie podejścia ze strony swojego stryja. Przynajmniej, jak mówi biskup Piasecki, do jakiegoś czasu wypadało być więcej pobłażającym, gdyż otwarte wystąpienie przeciwko różnowiercom, jeszcze bardziej ich umysły przeciwko katolikom jątrzyło.

Król polegając najwięcej na radach Giermanika Malaspiny, mniej, jak mówi biskup Łubieński [1]), w żarliwości swojej ostrożnego, aniżeli to w różnowierczem królestwie przystało, zniósł postanowienia synodu upsalskiego; żądał, aby nieprawnie obrany arcybiskup Abraham został z urzędu złożonym, aby w każdym mieście jeden kościół dla katolików był wyznaczonym, nakoniec oświadczył, że tylko przez nuncyusza apostolskiego chce być koronowanym. Obok takiego rozdrażnienia umysłów, lada pozór już mógł burzę wywołać; i tak się też stało. Kapelan królewski mając kazanie w kaplicy zamkowej, począł powstawać przeciwko różnowiercom; czem obrażeni predykanci luterscy, poczęli tak w Sztokolmie jako i w całem królestwie podburzać ludność przeciwko kościołowi rzymskiemu, a nawet w swoich zborach pogrzebów katolikom odmówili.

Gdy niedługo potem, ciało zmarłego dworzanina królewskiego prowadzono do ich kościoła, luteranie zamknąwszy drzwi, w żaden sposób ich otworzyć nie chcieli, tak dalece, że je aż toporem wybić musiano.

Ze wszystkich tych zaburzeń, umiał korzystać Karol książę Sudermański, aby króla w oczach ludu szwedzkiego poniżyć, sam jednak ciągle udawał, że wcale berła nie pragnie, i że jedynie tylko w obronie praw i wolności ojczystych występuje. Takiemi skrytemi

[1]) Zobacz: Brevis narratio profectionis in Suetiam Sigismundi III, pag. 14, przez Stanisława Łubieńskiego biskupa płockiego.

podnietami, powodowani szwedzi, poczęli wymagać, aby Zygmunt zobowiązał się przysięgą, że tylko sama wiara luterska w całym kraju wyznawaną będzie, oraz, aby jego koronacya przez arcybiskupa upsalskiego dopełnioną została. Król bardzo się tem zmartwił, że w samych początkach obejmowania przez niego władzy w Szwecyi, religija katolicka taką krzywdę ponosi, nalegał zatem, ażeby podobnie jak jego ojciec na taką formułę przysięgał, iż zapewniona będzie równa wolność wyznania tak dla katolików jako i dla różnowierców, i ledwie w końcu tyle przynajmniej wyjednał, iż katolikom pobyt w Szwecyi dozwolonym został, lecz własnych kościołów mieć im zabroniono i od wszelkich urzędów wyłączono. Poczem Zygmunt przybywszy do Upsali po wykonaniu przepisanej przysięgi i po odbytych pogrzebowych obchodach za duszę zmarłego ojca, w dniu dziewiętnastym lutego, roku 1594, przez biskupa luterskiego z Westeras, wraz z żoną ukoronowany został.

Lecz te spory religijne nie skończyły sie po powrocie króla do Sztokolmu; kiedy bowiem Zygmunt, nie mogąc w stolicy otrzymać osobnego kościoła dla katolików, jeden gmach w mieście na świątynię katolicką obrócił, różnowiercy bardzo się na to oburzyli; a gdy nuncyusz papieski Germanik Malaspina, dwunastu ubogim w kaplicy królewskiej, według obrzędów kościoła katolickiego nogi w wielki czwartek umywał, to zawziętość różnowierców do tego stopnia się posunęła, iż żadnemu z tych starców, którzy sobie nogi umywać dozwolili, jałmużny dawać nie chcieli. W pośród takiego zamięszania i niepewności król Zygmunt zdawszy władzę Karolowi swemu stryjowi, i przeznaczywszy mu do pomocy Eryka i Gustawa Brahe, po dziesięciomiesięcznym pobycie w Szwecyi, do Polski powrócił. Tymczasem pod niebytność króla, kozacy, za namową cesarza Rudolfa poczęli napadać granice tureckie, czem obrażeni turcy wraz z tatarami ogniem i mieczem nadgraniczne miasta polskie niszczyli, sam tylko Zamoyski, o ile mógł, stawiał opór nieprzyjaciołom. Za powrotem Zygmunta, cesarz pragnął zawrzeć przymierze z Polską przeciw turkom, do czego najwięcej zachęcał nuncyusz papieski Germanik Malaspina, a nawet sam papież list w tym względzie do

Zamoyskiego napisał [1]), w roku 1594, lecz, że na sejmie zgody nie było, a zatem i to przymierze do skutku nie przyszło.

Tymczasem w Siedmiogrodzie i w Multanach, zaszła nowa postać rzeczy. Zygmunt Batory książę siedmiogrodzki powziął zamiar wybicia się zpod hołdu turkom, pod których jarzmem zostawał, i w tym celu w roku 1595 zawarł z cesarzem Rudolfem umowę, iż na przypadek zejścia bezpotomnie, swoje państwo bez zezwolenia swoich braci stryjecznych domowi rakuskiemu zapisze. Ubezpieczony ze strony cesarza, powziął myśl przyłączenia Multan do ziemi siedmiogrodzkiej i łatwo ten kraj opanował. Nie mogła Polska na ten gwałtowny zabór Multan patrzyć obojętnie i kiedy król Zygmunt polecił Zamoyskiemu, ażeby sobie tak postąpił, jak mu okoliczności pozwolą. naówczas Zamoyski wkroczywszy do Multan, osadził na hospodarstwie Jeremijasza Mohiłę, który od sułtana i od króla polskiego potwierdzenie uzyskał. Cesarz Rudolf urażony zarówno tak na Zamoyskiego jako i na Zygmunta. jakoby oni kładli tamę wyprawie przeciwko turkom, skłonił papieża Klemensa VIII. iż bardzo groźny list w miesiącu listopadzie, roku 1595 do króla polskiego napisał. „Nigdyśmy się nie spodziewali, a nawet tego przypuścić nie możemy, ażebyś na korzyść turków, wydawał wojnę chrześcijańskim książętom. Czyż można co więcej niepodobnego pomyśleć, jak żeby Zygmunt król polski i szwedzki najreligijniejszy, który zawsze wyznawał, że jest obroną religii katolickiej, tak się stał do siebie samego niepodobnym, ażeby nadzieję tej świętej wiary i pomyślne skutki, nagle przerywał [2])“.

[1]) Meminet enim nobilitas tua, ut arbitramur, cum in Polonia essemus, hos aliquando inter nos sermones habitos, idque utrique nostrum omni studio curandum videbatur, ne ejusmodi hostis propius accederet, sed quam longissime detineretur r. 1594. Vide Monumen. eccles. Pol. tom III, pag. 121.

[2]) Quod vero tu ipse catholicos principes et christianae fidei defensores in turcarum gratiam oppugnares, hoc de te non modo, non cogitavimus, sed ne leviter quidem suspicati umquam sumus, quin et nunc etiam vix adduci possumus, ut ea a te acta credamus, quae tanquam vera et indubitata referuntur. Ajunt enim, te cum turcis et tartaris communicatis consiliis, conspirasse, et nominatim contra dilectum filium nobilem virum Sigismundum Transilvaniae principem. Quid enim a nostra et bonorum omnium expectatione alienius, aut quid magis incredibile dici

Zygmunt wysłał z usprawiedliwieniem do Rzymu Wawrzyńca Gembickiego sekretarza koronnego, który wyłożył ojcu świętemu, że Polska żadnego przymierza z Turcyą na szkodę chrześcijaństwa nie zawierała, że owszem oręż polski największą chrześcijaństwu zrobił usługę, bo mułzumanów z Multan wypędził, i dalszemu ich szerzeniu się w tym kraju tamę położył. Z tem wszystkiem jednak, papież z początku posłowi polskiemu audyencyi odmówił, i dopiero zupełne pojednanie pomiędzy Klemensem VIII a królem polskim nastąpiło za przybyciem biskupów ruskich, którzy do jedności z kościołem katolickim wrócili [1]).

Nie poprzestał jednak Klemens VIII, wraz z dworem wiedeńskim i madryckim zachęcać polaków do współudziału z cesarzem Rudolfem przeciwko turkom, i w tym celu wysłał do Polski legata Henryka Gaetano kardynała [2]).

Przybyli i posłowie cesarza do Krakowa, zapraszając polaków do wspólnego działania przeciwko turkom. Lecz kiedy dwór wiedeński, na podawane przez polaków warunki obojętne tylko dawał zapewnienia, zamierzony związek do skutku nie przyszedł.

Po wyjeździe Zygmunta ze Szwecyi, dojrzewał coraz bardziej rokosz przeciwko niemu. Przy końcu roku 1595, znakomitsi szwedzi za namową Karola księcia Sudermanii zebrali się do Watsztena, a potem przenieśli obrady do Suderkoping, i tam już otwarcie przeciwko Zygmuntowi wystąpili. — Usunęli religiję katolicką, złożyli z urzędu Eryka Brahe katolika, obwołali Karola rządcą państwa, zabronili odwoływać się do króla Zygmunta, powypędzali księży i zakonników, świątynie poburzyli, obrazy i posągi świętych pańskich powyrzucali, słowem znieśli wszelkie zabytki katolicyzmu. W klasztorze Watsztena mieszkało jeszcze jedenaście zakonnic bry-

cogitarive potest, quam Sigismundum Poloniae et Suetiae regem religiosissimum, qui se catholicae religionis propugnatorem acerrimum semper est professus, hunc adeo sui dissimilem repente effectum, ut sacri hujus belli spem et felices progressus, quantum in eo est abrumperet? Ojcowski ten. ale groźny list, zobacz w Relacyach nuncyuszów tom II, karta 59.

[1]) Zobacz ustęp o zjednoczeniu kościoła ruskiego z kościołem rzymsko-katolickim, czyli uniję brzesko-litewską. Rozdz. 4. § 108.

[2]) Przedtem sprawował urząd legata w Bononii, po śmierci Henryka III króla Francyi. Sykstus V posłał go do tego królestwa. Umarł w Rzymie r. 1599.

gidek, które żadną miarą nie dały się nakłonić do przyjęcia wiary luterskiej. Zaślepiony fanatyzm protestancki począł je srodze prześladować, sam nawet Karol udał się do ich klasztoru, aby je swemi namowami odwieść od religii katolickiej, ale one odpowiedziały ze stałością, że ani obietnice, ani groźby, ani prześladowania, ani nawet śmierć sama, nie zdoła ich odwrócić od wiary swych przodków. — Rozgniewany Karol kazał zabrać naczynia złote i srebrne, złupił ozdoby kościelne, zakonnice wygnał, a świątynię i klasztór z ziemią zrównać polecił. Wypędzone ze Szwecyi w Gdańsku przytułek znalazły. Obok takich gwałtów i prześladowań, już tylko sam czczy tytuł króla szwedzkiego Zygmuntowi pozostał, ale i ten wkrótce utracił. Wyprawione poselstwa do Szwecyi nie odniosły żadnego skutku, a Zygmunt z natury powolny, nie chciał słuchać rad jakie mu podawano, nie chciał odwoływać floty ze Szwecyi, aby gdy ją pod swą władzą w portach polskich mieć będzie, będąc panem morza, mógł swego stryja w posłuszeństwie względem siebie utrzymać. Nowe sejmy w Arbodze i Upsali, utwierdziły na tronie szwedzkim przywłaszczyciela i wszystkie postanowienia w Suderkoping wydane zatwierdziły. Naówczas wielu szwedów przychylnych Zygmuntowi kraj opuściło i przybyło do Polski. Wysłany do Szwecyi Samuel Łaski w roku 1598, zażądał kategorycznych odpowiedzi od Karola za jego postępowanie. Książę sudermański chcąc się niby pozornie usprawiedliwić, odwoływał się do rady senatu, i Łaski nic nie zrobiwszy do Warszawy powrócił. Po jego przybyciu stany królestwa polskiego przekonały się widocznie, że wielkie niebezpieczeństwo królowi w Szwecyi zagraża, jeżeli obecnością swoją temu nie zapobieży, udzieliły mu więc pozwolenie na wyjazd z tem zastrzeżeniem, aby w roku następnym do Polski powrócił.

Nie poszedł Zygmunt za radą Zamoyskiego, i nie wziął z sobą większej siły zbrojnej, nie chcąc, jak mówił, przelewu krwi szwedzkiej, ale udał się tam z małą garstką, raczej do okazałego dworu, niż do wyprawy podobną. Idę, mówił Zygmunt, do poddanych moich, przeciwko nim nie potrzebuję żołnierzy, łagodnemi słowy przywiodę ich do posłuszeństwa. Po przybyciu do Kalmaru, wysłał Samuela Łaskiego dla zajęcia Sztokolmu. Z tem wszystkiem Karol wzbraniał się złożyć władzy w ręce króla dotąd, dopókiby nie rozpuścił swoich szeregów wojskowych. Zygmunt zmuszony wziąć się do oręża, mógłby był zniszczyć do szczętu swego przeciwnika i stać

się nawet panem jego osoby, lecz niechcąc przelewać krwi ludzkiej, nic stanowczego nie przedsięwziął. Tymczasem Karol, rozbudziwszy do najwyższego stopnia fanatyzm protestantów, coraz to większe siły gromadził. Jego flota zamknęła królowi morze i uczyniła niepodobnemi wszelkie dowozy, a napotkawszy jeden statek królewski, takowy zabrała, a znajdujących się na nim jezuitów zamordowano i w morze wrzucono. Położenie króla Zygmunta stawało się coraz bardziej niebezpieczne, a nakoniec bitwa pod Linkoping przeważyła do reszty szalę szczęścia na stronę Karola. Zygmunt zmuszonym się widział zawrzeć ugodę ze swym niecnym stryjem, przez którą rządy kraju w jego ręku zostawił, a widząc, iż jego położenie coraz bardziej niebezpiecznem się staje, wyjechał do Polski, podobniejszy do zbiega niż do szwedzkiego monarchy. To nieszczęśliwe powodzenie, tak niepomyślny obrót rzeczy w Szwecyi, nie mogło nie zrobić złego wrażenia na umysłach polaków, bo i czegóż się można było spodziewać po królu, który własnej korony ocalić nie mógł, i nie umiał nawet zjednać sobie przywiązania szwedów, swoich własnych rodaków?

Zaraz po jego odjeździe ze Szwecyi, Karol zająwszy Sztokolm, królem szwedzkim się ogłosił [1]), i prześladował tych, którzy się jeszcze strony króla Zygmunta trzymali. Tym sposobem Polska pomimowolnie wciągniętą została w wojnę ze szwedami, którzy weszli do Estonii i wiele miast zajęli.

Jan Zamoyski i Stanisław Żółkiewski odnieśli wprawdzie nad nieprzyjacielem liczne zwycięstwa, lecz właśnie ta przewaga w kraju, jaką sobie wyrobił Zamoyski, wzbudziła zazdrość i niechęć ku niemu w jego przeciwnikach, a zwłaszcza, kiedy na sejmie w Krakowie roku 1603, Bernard Maciejowski biskup krakowski, złożył mu imieniem całego senatu uroczyste podziękowanie.

[1]) Carolus Dei gratia electus Suetiae rex, et cum eo ordines regni militiaeque judices. Notum facimus universis et singulis, quod quandoquidem legitimus et naturalis Suetiae rex ad multiplicem procerum petitionem, non solum comparere et regni administrationem suscipere recusaverit, sed et hostem sese declarando, armis patriam petere non dubitaverit, jure eum quo haereditario fruebatur spoliatum, idque in Carolum Sudermaniae ducem ejusque haeredes masculos, ea qua decet solemnitate collatum voluerimus.

Następnie, kiedy król Zygmunt po śmierci swej pierwszej żony Anny, chciał zawrzeć związki małżeńskie z rodzoną jej siostrą Konstancyą, Zamoyski a z nim bardzo wielu innych polaków, oburzyło się na takie postanowienie królewskie dotąd w Polsce niezwykłe. — Zamoyski dawał nawet do zrozumienia Klemensowi VIII papieżowi, aby nie był łatwym w udzielaniu dyspensy, gdyż związek takowy przeciwi się dawnym surowym polskim obyczajom. I w samej rzeczy, papież zbadawszy tę rzecz dokładnie, dopóki żył, dyspensy nie udzielił.

Z tych nieporozumień pomiędzy królem a narodem. najwięcej usiłowali korzystać różnowiercy, którzy połączywszy się ze schizmatykami, do wojny domowej dodawali podniety. Niejaki Jan Swoszewski poseł ziemi lwowskiej, począł w senacie nastawać tak na katolików jako i na rusinów unitów, a kiedy Wojciech Baranowski biskup płocki imieniem wszystkich biskupów powstał i dowodził, jak dzisiejsi polacy odrodzili się od swoich przodków, którzy religję katolicką i jej kapłanów w wielkiem mieli poważaniu i szacunku, rzeczony Swoszewski wystąpił przeciw Baranowskiemu z zarzutem, iż rodu swego nie wywodzi ze szlachty. Te i tym podobne wewnętrzne niesnaski, powiększały się coraz bardziej, z przyczyny, że słaba dłoń Zygmunta, niezdolną była utrzymać w karbach posłuszeństwa burzliwej szlachty, która stawszy się samowolną, wszelkie inne stany poniżyła i wszelkie najzbawienniejsze zamiary króla niweczyła.

Z tych wszystkich wewnętrznych niezgód domowych w Polsce, korzystając Karol król szwedzki, przedsięwziął opanować Inflanty, ale pamiętne zwycięstwo pod Kircholmem, odniesione przez Karola Chodkiewicza w roku 1605 zawiodło jego nadzieje do tego stopnia, iż zaledwo ucieczką na statkach z niedobitkami uratować się zdołał. Właśnie podówczas król Zygmunt znajdował się na nabożeństwie w kościele katedralnym, słuchając kazania Piotra Skargi wraz z senatem i dworem, kiedy wysłany przez Chodkiewicza goniec, wręczył mu wiadomość o tem nadzwyczajnem zwycięstwie. — Była to chwila wielce uroczysta, w której rzeczony kaznodzieja przerwawszy swą mowę, padł na kolana, a za nim i król Zygmunt i zebrany senat uczynili toż samo, składając dzięki Panu zastępów, za tak świetne powodzenie dla oręża polskiego.

W tymże roku zakończyli życie Jan Zamoyski oraz papież Klemens VIII, przez co usunęła się królowi wszelka przeszkoda do

zawarcia pożądanego związku małżeńskiego z Konstancyą austryaczką. Następca Klemensa VIII, Paweł V udzielił dyspensy, oraz polecił Bernardowi Maciejowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu aby ten związek pobłogosławił[1]). Rzeczony obrzęd odbył się z wielką wspaniałością, ale wkrótce do tylu nieporozumień pomiędzy królem a możnowładcami polskimi, jeszcze nowe przybyło zajście z wyżej wzmiankowanym arcybiskupem i kardynałem, z następującej okoliczności.

Po dopełnieniu koronacyi królowej przez Piotra Tylickiego biskupa włocławskiego, uroczystości weselne trwały przez dwa tygodnie, a tem samem przez takiż sam czas trwała godność legata a latere, udzielona Maciejowskiemu przez stolicę Apostolską, i baldachim pod którym zasiadał stał ubrany w kościele katedralnym. Ostatniego dnia król Zygmunt za namową Rangoniego nuncyusza apostolskiego kazał tenże baldachim usunąć. Właśnie zdejmowano go wtenczas, kiedy kardynał do katedry wchodził, czem obrażony, począł dowodzić, że nie tyle może jemu samemu, ile stolicy Apostolskiej przez to zniewaga wyrządzoną została, gdyż jak utrzymywał, czas jego delegacyi jeszcze się nie skończył, i wyszedłszy z kościoła, opuścił Kraków, a na przedmieściu Prądnik zamieszkał. — Wysyłano do niego różne osoby, aby go przejednać, a pomiędzy niemi i Piotra Skargę, który jednak cierpko przez Maciejowskiego przyjęty, z niczem odprawionym został. Kardynał dopiero później po różnych wstawiennictwach, zaledwie się udobruchał, chociaż tę obrazę długo królowi pamiętał.

§. 7.

Rokosz Zebrzydowskiego (r. 1606, 1607).

Z szeregu wypadków powyżej opowiedzianych, każdy łatwo dostrzega, że umysły coraz bardziej się jątrzyły przeciwko królowi.

[1]) Quare te, hoc mane. in consistorio nostro, cunctis astantibus approbantibus venerabilibus fratribus nostris cardinalibus, legatum nostrum declaravimus, ad benedicendas nuptias regis et reginae Poloniae. Pridie Idus septembr. anno 1605. Vide in Monumen. eccl. Pol. tom III, pagina 288.

i że zaniosło się na wielką burzę domową, która w rzeczy samej w roku 1605 wybuchnęła. Zebrzydowski wojewoda krakowski, człowiek dumny a zawzięty, obrażony na króla, iż rad jego nie słuchał, i że w czasie wesela na zamku krakowskim z domu, w którym mieszkał wynieść mu się rozkazał, począł się łączyć ze stronnictwem różnowierców, i rozniecać wojnę domową. Z nim połączył się książę Janusz Radziwiłł naczelnik kalwinów litewskich, również urażony na króla, iż mu żądanych przez niego starostw odmówił.

Z powodu załatwienia wielu spraw naglących, które na poprzednich zjazdach nie zostały ukończone, zwołał był król Zygmunt sejm do Warszawy na dzień siódmy marca roku 1606; ale Zebrzydowski i Radziwiłł podburzywszy całą szlachtę, postanowili nie na radę, ale na wojnę domową do Warszawy ją przyprowadzić. Zjechali się najprzód rokoszanie do Proszowic, gdzie Zebrzydowski powstając na rządy królewskie, dokazał tego, iż postanowiono na zjeździe w Korczynie, że ktokolwiek rzeczpospolitę ocaloną widzieć pragnie, ma się stawić niezawodnie w Stężycy na dzień dziewiątego kwietnia. W takiem położeniu rzeczy, kiedy kilku dumnych możnowładców, zamiast przybyć na sejm prawnie do Warszawy zwołany, nieprawe zjazdy i zamieszki robiło, naturalną jest rzeczą, iż sejm królewski nic zrobić nie mógł, a zwłaszcza, że naczelnicy różnowierców książę Janusz Radziwiłł, Stanisław Stadnicki i Adam Gorajski, wszystkich sprężyn używali, aby obrady sejmowe zakłócić. Izba poselska podała różne zażalenia przeciwko królowi, jak naprzykład: że paktów konwentów nie dotrzymuje, że wchodzi w związki z domem austryackim, że żądań narodu niechce wysłuchać, że nad stanem świeckim górę brać pozwala duchowieństwu, które nawet w sprawach cywilnych odnosi się do Rzymu; wreszcie, że syna swego chce za życia ukoronować. Zygmunt z tego wszystkiego się tłomaczył. I tak: co się spraw duchownych dotyczy, oświadczył, że robi starania u stolicy Apostolskiej, aby stan świecki nie był pociągany do sądu Apostolskiego w Rzymie, lecz aby sprawy takowe w królestwie się rozstrzygały. Co do różności wyznań utrzymywał, że wszystkich jednakowem uczuciem miłuje, i wszystkim dochowuje jednakowych swobód i wolności. Lecz stronnicy rokoszu, a zwłaszcza protestanci Janusz Radziwiłł, Stanisław Stadnicki, Piotr Gorajski i inni, nie przestali ciągle na sejmie na króla nastawać. — Zygmunt idąc za radą życzliwych mu senatorów, pragnął ułagodzić

Zebrzydowskiago, głównego sprawcę tych wszystkich rozruchów domowych i wysłał do niego w poselstwie Piotra Skargę, który dawniej posiadał wielkie zaufanie u wojewody. — Skarga począł mu przedstawiać, że przez takie zaburzenia domowe może o zgubę przyprawić tak ojczyznę jak i religiję katolicką, którą wyznaje, ale dumny wojewoda wcale na te przedstawienia nie zważał. Powtórnie wyprawione od sejmu do niego poselstwo, mając na czele Baranowskiego biskupa płockiego było również bezskuteczne i rokoszanie postanowili zebrać się w Lublinie w miesiącu czerwcu, dokąd tak szlachtę jako i senatorów wezwali. Król obawiając się smutnych wypadków z tego zjazdu wyniknąć mogących, zwołał również sejm do Wiślicy i znaczne wojsko począł gromadzić; do rokoszanów zaś wysłał Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego i Stanisława Mińskiego, podkanclerzego, z zaleceniem, aby rozruchów nie wszczynali, a jeśliby mieli jakie zażalenia, to aby takowe przedstawili na sejmie wiślickim. — Z lutrami i kalwinami połączył się książę Ostrogski gorliwy stronnik schizmy. Nieszczęściem było dla kraju, że prymas Bernard Maciejowski, urażony poprzednio na króla za wyniesiony z kościoła baldachim, niewsparł sprawy porządku swoją powagą. Nie przystał on wprawdzie do rokoszu, na którym sami prawie różnowiercy przewodniczyli, lecz poselstwo przez niego do rokoszanów wysłane, ani na jednę ani na drugą stronę wyraźnie się nie oświadczyło.

Skoro już wszelkie usiłowania ze strony króla Zygmunta przedsiębrane, nie zdołały doprowadzić do zgody, musiało wreszcie przyjść do wojny domowej i do przelewu krwi bratniej. Spotkanie się wojsk królewskich z powstańcami miało naprzód miejsce pod miastem Janowcem nad Wisłą. Zebrzydowski oraz Radziwiłł, widząc, iż nie mają sił odpowiednich, przystawali na zgodę, pod warunkiem, że wszelkie zarzuty przeciw królowi czynione, na sejmie jeneralnym rozbierane będą. Zdawało się zatem, że cała ta burza domowa już się zakończy, gdy tymczasem znowu w roku następnym rokoszanie nie dowierzając królowi, zebrawszy się w Jędrzejowie, powyższą ugodę zwalili, pod pozorem, jakoby tylko z Zebrzydowskim i Radziwiłłem była zawarta, i przedsięwzięli dalej opozycyę przeciw królowi prowadzić. Król Zygmunt chociaż na samą myśl o przelewie krwi bratniej czuł niesłychaną boleść w swej duszy, widział się jednak zmuszonym zgromadzić liczniejsze wojsko i sam przybył na sejm do Warszawy. Na tym sejmie musiał się uniewin-

niać, iż nic na szkodę kraju nie działał, a zalawszy się łzami, uroczyście oświadczył, że tych warunków, na które przysięgę wykonał, uroczyście dotrzyma. Rokoszanie jednak na to uniewinnienie się króla wcale nie zważali, i owszem, nawet Zebrzydowski bezkrólewie ogłosił.

W tak opłakania godnem położeniu kraju, król Zygmunt ruszył z wojskiem z Warszawy przeciwko rokoszanom, w dniu dwudziestym dziewiątym czerwca roku 1607. — W drodze spotkał go kardynał i prymas królestwa Bernard Maciejowski i w te odezwał się słowa do niego: „Niechaj w téj bezbożnej ojcobójczej lecz koniecznej walce, Pan Bóg waszej królewskiej mości pobłogosławi. Pomnij atoli miłościwy królu, iż z polakami walczyć będziesz i zechciej użyć zwycięstwa podług wrodzonej ci łaskawości.“ Król odpowiedział stosownie, i obydwa płakali tak, iż ten widok wszystkim przytomnym rzewne łzy z oczów wycisnął [1]).

Spotkanie wojsk królewskich z rokoszanami miało miejsce w dniu szóstym lipca roku 1607, niadaleko miasta Szydłowca, pomiędzy Wolą Guzowską, Orońskiem a Krogulczą.

Z początku jakoś przewaga była na stronie rokoszan, ale później szczęście odwróciło się na stronę króla, który w rzeczy samej dał dowód zimnej krwi oraz litości nad zwyciężonymi — Po przegranej bitwie rokoszanie rozpierzchli się na wszystkie strony. Zebrzydowski najgłówniejszy sprawca tej bratobójczej walki, obawiając się gniewu królewskiego, ukrywał się przez trzy miesiące w Opatowie w klasztorze bernardynów, oraz pod Opatowcem u Marcina Szczuki, nieprzestawszy knuć nowych zamysłów, względem prowadzenia dalszej wojny domowej [2]).

W tak smutnem położeniu kraju, Bernard Maciejowski arcybiskup gnieźnieński i kardynał, w roku 1607 zwoławszy synod do Piotrkowa, wysłał deputacyę do rokoszan, z przedstawieniem, aby porzucili tę zapamiętałość posuniętą aż do tego stopnia, iż polak w piersiach polaka miecz swój już zbroczył, i jeszcze go w łonie

[1]) Zobacz Pamiętnik Łubieńskiego biskupa na karcie 125.

[2]) Epist. Pauli V papae ad Sigismundum regem anno 1606. Renunciatum sane nobis est, quod adhuc dilectus filius nobilis vir palatinus crac. minime quiescit, quae res vehementer nos sollicitat. Vide in Monument. eccl. pol. tom III, pag. 293.

swej matki ojczyzny topić zamyśla. Poniszczono włości, otwarto nieprzyjacielowi wrota. Już Suderman w opuszczonych Inflantach opanował Biały Kamień i Rydze zagraża. Upominamy więc waszmościów, z pasterskiego urzędu naszego abyście się ulitowali nad opłakanym stanem rzeczypospolitej, bo z wewnętrznych niezgód naszych i z rozlania krwi polskiej, sam tylko nieprzyjaciel cieszyć się będzie. Zdaje się, że to napomnienie synodalne duchownych członków całego kościoła polskiego, wpłynęło na zuchwały umysł Zebrzydowskiego, odpowiedział bowiem prymasowi w ten sposób, że jeżeli sejm zwoła i zapewni zupełne bezpieczeństwo rokoszanom, naówczas dalszych kroków nieprzyjacielskich przeciwko królowi zaprzestanie. Prymas odpowiedział, że on zwoływać sejmu za życia króla żadną miarą nie może, i że schwytani ludzie niespokojni, będą wypuszczeni na wolność, jeżeli tylko dadzą przyrzeczenie, iż więcej rozruchów w kraju wszczynać nie będą.

Niedługo potem zakończył życie Bernard Maciejowski; Zebrzydowski również stargany na zdrowiu, przez pośrednictwo Żółkiewskiego otrzymał przebaczenie królewskie. Przybywszy do Krakowa, wprowadzonym został przed króla, którego przepraszał i przysięgę wierności ponowił. Resztę swego żywota przepędził w zaciszu, zajmując się budową Kalwaryi czyli dróg męki Pańskiej, na wzór tych, jakie są w Jerozolimie, którą to budowę, jeszcze był przed kilku laty rozpoczął [1]).

Po poddaniu się Zebrzydowskiego, inni rokoszanie również króla przepraszali i o przebaczenie błagali. Smutne jednak następstwa ta wojna domowa na Polskę sprowadziła; bo i rolnictwo zostało zaniedbane, i miasta upadać zaczęły, i powaga królewska zniweczona. Lecz ze wszystkiego najzgubniejszem dla kraju było to, że bezkarność tego rokoszu ośmieliła i rozzuchwaliła szlachtę do

[1]) Żałując za swe grzechy, których się względem króla i ojczyzny dopuścił, przemieszkiwał w klasztorze kalwaryjskim, a nawet zachorowawszy w roku 1615, kazał sobie grób przed drzwiami kościelnemi zbudować. Przyszedł jednak jeszcze do zdrowia, i dopiero w roku 1620, w Krakowie na zamku życie zakończył, mając lat 67. Pochowany w katedrze krakowskiéj, w kaplicy zwanéj Zebrzydowskich w habicie zakonnym świętego Franciszka.

ST. MICHAEL'S CONVENT
FRANCISCAN FATHERS,
CONN.

tego stopnia, iż od tego czasu poczęła się uważać za wyższą nad wszelką władzę krajową i już żadnych ani praw, ani postanowień znać i słuchać nie chciała.

§. 8.

Wyprawy do Moskwy z powodu samozwańców.

Iwan Wasilewicz car moskiewski zwany Groźnym czyli Srogim miał dwóch synów, Fiodora i Dymitra. Po śmierci ojca Fiodor objął rządy państwa w roku 1684, lecz że był słaby i niedołężny tak na ciele jako i na umyśle, przeto cały zarząd zdał na swego szwagra Borysa Godunowa. Młodszy brat carski Dymitr, zostawał na wychowaniu przy matce, w zamku Ugliczu. Godunów przewidując, że życie cara Fiodora nie długo się skończy, a pragnąc po jego śmierci sam zostać samowładcą moskiewskim, namówił złoczyńców, aby Dymitra zabili. Że Borys Godunów Dymitra zabić polecił. i że zabójcy Klesznin i Bitjagowski mniemali, iż toż zabójstwo spełnili, to nie ulega żadnej wątpliwości. W tem tylko cała niepewność zachodzi, ażali oni zabili rzeczywistego carewicza, lub też inną osobę w jego miejscu podłożoną. Nie wdając się wcale w roztrząsanie téj materyi, przez tylu historyków tak moskiewskich jako i polskich oraz zagranicznych, z różnym poglądem rozbieranej, dosyć powiedzieć, że po pewnym czasie zjawił się Dymitr na dworze księcia Adama Wiśniowieckiego, potem brata jego Konstantego odwiedził, a nakoniec udał się do Jerzego Mniszcha wojewody sandomierskiego, teścia księcia Wiśniowieckiego. Wraz z Mniszchem przybył do Krakowa, gdzie po długiej rozmowie z Rangonim nuncyuszem papieskim o rzeczach kościelnych, przedstawionym został Zygmuntowi III. Po uprzejmej z królem rozmowie począł Dymitr myśleć o wyprawie do Moskwy. Zamiarowi temu sprzyjał potajemnie król Zygmunt, chociaż Zamoyski jeszcze podówczas żyjący, oraz Żółkiewski, odradzali mu, aby się w te sprawy nie mięszał. Zygmunt nie mogąc sam popierać otwarcie Dymitra, zdał całą tę sprawę na Mniszcha wojewodę sandomierskiego, którego córkę Marynę Dy-

mitr mający podówczas około lat dwudziestu pięciu, przyrzekł wziąć za małżonkę, skoro tylko tron moskiewski odzyska. Zebrawszy znaczną liczbę wojska od różnych panów polskich, a zwłaszcza od Mniszcha i Wiśniowieckich, Dymitr przeszedł Dniepr, i stanął niedaleko Kijowa. Przestraszony Borys Godunów, wysłał poselstwo do króla polskiego, żaląc się na złamanie traktatów, i na popieranie samozwańca, jak go podówczas w Moskwie nazywano. Na to otrzymał taką odpowiedź, że rząd polski wcale się w sprawę Dymitra nie wdaje, albowiem go sami moskale jako swego rodaka popierają. — Na szczęście Dymitra umarł Borys Godunów, dnia piątego kwietnia roku 1605; po jego śmierci naznaczonym został na cara Teodor jego syn, lat dopiero szesnaście mający. Tymczasem Dymitr mający wiele stronników pomiędzy samymi moskalami, a do tego jeszcze wsparty posiłkami polskiemi, w miesiącu czerwcu tegoż roku, wszedłszy do Moskwy, objął rządy i przysięgę na wierność od moskali odebrał. Młody car Teodor wraz z matką przez pospólstwo zamordowani zostali. Następnie Dymitr wybrał nowego patryarchę Ignacego metropolitę rjazańskiego, który go ukoronował.

Jednakże moskale podejrzywali tożsamość Dymitra, i głucha wieść roznosić się poczęła pomiędzy nimi, jakoby on nie był prawdziwym synem Iwana Wasilewicza ale jakiegoś Otrepijewa nazwiskiem Hriszko. — Najwięcej jednak odstręczała ich od niego ta okoliczność, że Dymitr przekładał nad nich polaków, że lekceważył zwyczaje moskiewskie, oraz że mało szanował obrządki schizmatyckie a zaprowadzał obrządki kościoła rzymskiego.

Cokolwiek bądź, Dymitr ustaliwszy się na tronie, wysłał posłów do króla polskiego i do Jerzego Mniszcha, żądając w małżeństwo córki jego Maryny. Obrzęd zaślubin odbył się w Krakowie, w obecności króla, nuncyusza apostolskiego, oraz posłów zagranicznych. Związek małżeński błogosławił kardynał Maciejowski, a król własną ręką oddał oblubienicę posłowi carskiemu. Poczem Maryna wraz z ojcem, oraz ze znakomitym orszakiem panów polskich wyjechała do Moskwy.

Tymczasem bojarowie moskiewscy, a na ich czele Iwan Wasilewicz Szujski, układali między sobą spisek, jakimby sposobem tak Dymitra jako i polaków pozbyć się mogli.

Głęboka tajemnica nie została odkrytą i nareszcie w miesiącu maju roku 1606, w nocy, kiedy po weselnych godach wszyscy

w głębokim śnie pogrążeni byli, głos ogromnego dzwonu moskiewskiego dał znak do powstania. Zebrane pospólstwo na czele Wasila Szujskiego, dobiwszy się do pałacu cara, w okrutny sposób Dymitra zamordowało. W tem zaburzeniu zginęło do dwóch tysięcy polaków. Mniszech ojciec Maryny, wraz z tymi, którzy z nim byli, mężnie się broniąc w domu obwarowanym, ocaleli. Po uspokojeniu zaburzenia, Wasil Szujski, kazał odprowadzić ojcu Marynę zabrawszy jej pierwej wszystkie klejnoty, które była od męża w podarunku dostała. Ale niedługo i on sam cieszył się swoją godnością, zaczęła się bowiem rozchodzić wieść pomiędzy moskalami, jakoby Dymitr mąż Maryny nie zginął, lecz że ze swego pałacu zdołał ujść podziemnemi lochami. Z rozkazu Szujskiego popi poczęli głosić, że Dymitr zabity w Ugliczu przed szesnastu latami, teraz cuda czyni a nawet podłożono jakieś ciało, które jakby niby ciało tegoż Dymitra przy odgłosie dzwonów przeniesiono do Moskwy. Ale i to nic nie pomogło, bo znowu pojawił się nowy Dymitr, który przybrał całkiem charakter pierwszego Dymitra, a któremu mieszkańcy Staroduba przysięgę wierności wykonali. Polacy pragnący się pomścić śmierci swoich współbraci, zbiegli się zaraz w wielkiej liczbie do niego, a z nimi połączyli się kozacy dońscy i zaporożcy.

Temi siłami, ten drugi samozwaniec pokonał wojska Szujskiego, i zbliżył się ku Moskwie. Szujski widząc się zewsząd zagrożonym, wypuścił na wolność posłów polskich, oraz Mniszcha wojewodę sandomierskiego wraz z córką jego Maryną, i odesłał ich na granicę litewską. Ale Marynie koniecznie chciało się carstwować, nie pośpieszyła do Polski, lecz zatrzymując się po różnych miejscach, dokazała tego, iż Sapieha posławszy oddział wojska, sprowadził ją znowu do obozu samozwańca, którego ona, wziąwszy z nim ślub potajemnie, za swego męża przyznała.

Tymczasem, gdy się to dzieje pod Moskwą, w Polsce niektórzy z senatorów poczęli doradzać królowi, ażeby wypowiedział wojnę moskalom i zdobył dla siebie to państwo, a przynajmniej aby odzyskał Smoleńsk i księstwo siewierskie, już dawniej przez nich oderwane, do Polski przywrócił.

Przystał na to Zygmunt, i w tym celu zwołany sejm do Warszawy w miesiącu styczniu roku 1609, wyprawę do Moskwy potwierdził. Oblężony Smoleńsk nie chciał się poddać, a jego silne mury przez czternaście miesięcy straszny szturm wytrzymały. —

W czasie tego oblężenia, wielką odwagą i śmiałością odznaczył się Bartłomiej Nowodworski kawaler maltański. Król Zygmunt pragnąc zwiększyć swe siły wojskowe, oraz działać w jednym kierunku, polecił, aby polacy zaprzestali wspierać samozwańca, i pośpieszyli pod Smoleńsk. Lecz ani Rożyński, stojący pod Turzynem, ani Sapieha, stojący pod monasterem Trojeckim, z wojskiem królewskiem oblegającem Smoleńsk połączyć się nie chcieli. Tymczasem Skopin synowiec Szujskiego, zgromadziwszy znaczną liczbę wojska, zmusił samozwańca, iż opuścił stanowisko pod Turzynem i uciekł do Kaługi, nic nawet o tem swej żonie Marynie nie powiedziawszy, która widząc niezgodę w obozie, w towarzystwie szczupłej liczby kozaków dońskich, za nim do Kaługi pośpieszyła [1]).

W takiem położeniu zostając moskale, wysłali poselstwo do króla Zygmunta, znajdującego się pod Smoleńskiem, z zaproszeniem na tron syna jego Władysława, pod warunkiem, aby przyjął wiarę prawosławną, aby był koronowanym przez patryarchę moskiewskiego i aby cerkwi ruskich ani katolikom ani protestantom nie dawał. Zygmunt przyrzekł, iż skoro syn jego carem moskiewskim zostanie, będzie obrządek grecki szanował, żądał tylko tego, aby tak dla polaków jako i dla litwinów w Moskwie bawiących, był przynajmniej jeden kościół katolicki wystawionym. Pomimo takich pozorów do zgody, Smoleńsk broniony przez Sechina żadną miarą poddać się nie chciał, a Skopin wódz moskiewski wszedł do Moskwy.

W takiem położeniu rzeczy, król Zygmunt wysłał z wojskiem Stanisława Żółkiewskiego, który odniosłszy zwycięstwo nad moska-

[1]) Piasecki w swéj kronice, więcéj się przechyla ku temu zdaniu, że pierwszy Dymitr był prawdziwym carewiczem pag. 221. Łubieński bardzo ostrożnie wyraża się w téj mierze, pag. 29. Niemcewicz w Dziejach panowania Zygmunta III przytaczając różne zdania tak na jednę jako i na drugą stronę, przechyla się w końcu do wniosku, że pierwszy Dymitr mógł być prawdziwym carewiczem. Kulczyński ma go za samozwańca, pag. 57. Wszyscy pisarze moskiewscy mają go również za samozwańca i przywłaszczyciela, ale im się nie dziwić, bo im tak pisać rozkazano. Z tem wszystkiem i ci którzy go mają za prawdziwego carewicza, nie zgadzają się w opisie jego młodości. Jedni wiodą go do zamku mścisławskiego, potem na Wołoszczyznę, nakoniec do miasta Haszczy, gdzie nauki pobierał. Inni mówią, że był u jezuitów w Inflantach, gdzie wyćwiczony w naukach przybył do Polski na dwór księcia Adama Wiśniowieckiego.

lami pod Kliczynem, w miesiącu lipcu roku 1610. dążył prosto na Moskwę. Przestraszeni moskale, przypisując wszystkie te klęski Wasilowi Szujskiemu, zepchnęli go z tronu i na mnicha postrzygli, sami zaś zebrawszy się na radę, aby tych polaków, którzy jeszcze z samozwańcami trzymali od niego odciągnąć, postanowili oddać carską koronę Władysławowi królewiczowi polskiemu. Żółkiewski korzystając z tego usposobienia umysłów, nalegał na króla Zygmunta oblegającego Smoleńsk, aby przystał na wspólną naradę senatorów w Moskwie, a kiedy się odpowiedzi doczekać nie mógł, podpisał ugodę tyczącą się warunków wstąpienia Władysława na tron moskiewski. Najważniejszym z tych warunków był ten, aby królewicz przyjął wiarę prawosławną, inne były prawie powtórzeniem dawniejszych, przez posłów moskiewskich pod Smoleńskiem podanych [1]). Szujscy Wasil, Iwan, Dymitr, jako wzniecający niespokojności, Żółkiewskiemu wydani zostali. Wysłane poselstwo na czele Filareta metropolity rostowskiego do Zygmunta III oblegającego Smoleńsk, imieniem wszystkich stanów moskiewskich, żądało, aby król polski jak najprędzej syna swego Władysława przysłał do Moskwy. Zdania osób otaczających króla podzieliły się na dwie części, jedni dowodzili, iż Zygmunt lepiej zrobi, kiedy zdobywszy Smoleńsk, jako zwycięzca wejdzie do Moskwy, i dopiero albo sam przyjmie carską koronę [2]), albo ją odda synowi. Drudzy podawali królowi roztropniejszą radę, nakłaniając go, aby dozwolił Władysławowi objąć carstwo moskiewskie, a skoro się umysły uspokoją, to się wszystkiego zwolna dokona. Dodawano nadto, że Żółkiewski w imieniu Władysława już przysięgę wykonał, i że jej łamać nie można.

W końcu jednak przeważyło zdanie tych, którzy doradzali królowi, aby Władysława nieposyłał, lecz dalej wojnę prowadził, i siłą oręża zmusił moskali do uległości [3]).

[1]) Tę ugodę podpisano w Moskwie według rachuby wschodniéj dnia 27 sierpnia roku od stworzenia świata 7118. Od narodzenia Chrystusa 1610.

[2]) Quod si legati transigent, cum ipsa majestate regia, ipsique imperium deferent, sunt qui affirmant, non prius majestatem regiam in regnum nostrum venturam, quam diadema et fasces imperii in urbe regia Moscha suscipiet. Vide Monument. eccles. Polon. tom III.

[3]) De imperio quod Moschi Ser. Vladislao deferunt, varii varia disserunt, et prout in republica diversus sensus est animi, ita non aequaliter

Żółkiewski widząc, że król jego radę odrzucił, niby pod pozorem przyprowadzenia księcia Władysława, opuścił Moskwę i udał się pod Smoleńsk, przywiódłszy z sobą carów Szujskich królowi. — Pomimo nalegań Żółkiewskiego, Zygmunt upornie przy swojem zdaniu obstawał, to jest aby Władysława do Moskwy nie wyprawiać, Szujskich zaś jako jeńców wraz z posłami Filaretem i Galicynem do Polski odesłał.

Od tego czasu moskale poczęli odstępować od dotrzymania wierności przyrzeczonej księciu Władysławowi, do czego wiele im dopomogło zabicie drugiego samozwańca przez pewnego tatara [1]).

Kiedy umysły w Moskwie coraz bardziej się burzyły, Aleksander Gosiewski mianowany przez Żółkiewskiego dowódcą tego miasta, obawiając się powstania, umocnił swoją załogę; gdy tymczasem powstanie wybuchło, które łupem i mordami napełniło miasto tak, iż załodze polskiej nic więcej nie zostawało, tylko z orężem w ręku do kraju powrócić. Tymczasem Smoleńsk broniony od tak

hoc accipiunt. Qui periculosa tempora interregni et electionis praeteritae in memoriam sibi revocant, et quibus bellum civile deploratusque status reipublicae, dum extranei principes designati de jure regni armis certabant, ob oculos versatur, potius hanc accessionem regiae Majestati et reipublicae quam ser. Vladislao optant. Omnes enim boni et amantes patriae, ut jure libere electionis majestati regiae, quem Deus op. Max. quam diutissime servet salvam et incolumem, succedat et reipublicae praesit, maxime desiderant. Verum, qui praesentem statum potius reipublicae considerant, et felicissimum esse cupiunt, haec minime metuunt. Duo enim augustissima et longe potentissima in septentrione imperia, amore naturali inter patrem et filium conjuncta, et pacem domesticam firmius stabilirent, et terrorem hosti nominis Christiani majorem incuterent. In tanta diversitate sententiarum rumore accepimus, quod majestas regia hanc electionem Ser. Vladislai factam a Moschis non adeo probavit, et cum legatis eorum de hisce plenius se acturum promisit. Cracov. 30 octobr. anno 1610. Vide Monumen. eccles. Pol. tom III, pag. 342.

[1]) Tartarus non immemor injuriae, et tempus commodum vindictae advenisse vatus, trecentos equites suos quasi praesidii causa evocat, quibus animum suum aperit, signoque dato, dum pseudo-Demetrius nihil tale metuens canes venaticos lepores insectantes spectat; equites familiares ipsumque pseudo-Demetrium invadit, et multis ictibus cum praecipuis familiaribus trucidat. Proinde nostri, quam primum accepto nuntio, versus Kaługam castra moverunt, anno 1611. Vide in Monumen. eccles. Pol. tom. III.

dawna z wielką zaciętością, poddać się musiał polakom, dnia trzynastego czerwca roku 1611[1]).

Po zdobyciu tego miasta król Zygmunt nie poszedł do Moskwy, jak to uczynić należało, ale z jednych błędów wpadając w drugie, wrócił do Warszawy, dokąd Żółkiewski odbył tryumfalny wjazd, prowadząc z sobą pojmanych carów, patryarchę Filareta, oraz mężnego Sechina dowódcę zdobytego Smoleńska. Osadzono ich w zamku gostyńskim, w którym po upływie jednego roku, Wasil i Dymitr Szujscy zakończyli życie, a trzeci brat Iwan wolność uzyskał[2]).

Z tem wszystkiem popełnione błędy już żadnym sposobem naprawić się nie dały. Wprawdzie w Moskwie były jeszcze wojska polskie pod dowództwem Gosiewskiego, Sapiehy i Strusia, ale bez żadnej karności, do tego stopnia, iż nowomianowanemu przez króla hetmanowi Chodkiewiczowi żadną miarą podlegać nie chciały. Struś żądając najwyższej władzy w stolicy carów, po oddaleniu się Gosiewskiego wszedł do Moskwy, ale wojsko jego doznało tu takich okropności głodu, że na samo ich wspomnienie wzdryga się natura ludzka.

W tem powstał pomiędzy moskalami Kuźma Minin, a za nim kniaź Pożarski, którzy zebrawszy ludność, otoczyli stolicę. Oblężeni polacy, przywiedzeni do ostateczności, musieli poddać zamek i wyszli z Moskwy w dniu szóstym listopada roku 1612, w stanie najopłakańszym. Król Zygmunt dopiero wtenczas, kiedy się dowiedział, że już prawie wszystko stracone, wyprawił się pod Smoleńsk, a ztamtąd udał się do Wiazmy, dokąd przybył i hetman Chodkiewicz; lecz moskale wyniósłszy na tron carski Michała Romanowicza syna Fi-

[1]) Paweł V papież w liście do Zygmunta III z powodu wzięcia Smoleńska, mówi: „Gavisi maxime sumus in Domino, clarissime fili, ob tantam talemque victoriam et cum omni cordis nostri affectu gratias altissimo egimus, qui nostras preces clementer exaudierit, et virtutem tuam felicitati parem, non solum laudamus, sed admiramur, quod munitissimum oppidum, vi atque contentione militum caeperis, et quod plane admirabile est, in maxima inimicorum strage, sine tuorum fere detrimento. Vide in Monument. eccles. Pol. tom III, pag. 348.

[2]) Po zawarciu pokoju z Moskwą w roku 1635, Władysław IV król polski syn Zygmunta III, wydał posłom moskiewskim ciała zmarłych książąt z zamku gostyńskiego. Zobacz Kobierzyckiego na kar. 609.

lareta metropolity, w żadne już umowy z polakami wchodzić nie chcieli, i znowu Zygmunt z niczem wrócić musiał do Polski.

Zarucki wraz z kozakami chcąc ratować Marynę, uszedł z nią aż nad rzekę Jaik, lecz schwytany, życiem to przypłacił. Takiż sam los spotkał Marynę i jej dwuletniego syna. Moskale po obraniu nowego cara, rozpoczęli na nowo oblężenie Smoleńska i wojnę z Polską prowadzili. Nareszcie w miesiącu styczniu roku 1619, stanął pokój na lat szesnaście, mocą którego ziemia siewierska, czernichowska i smoleńska przy Polsce zostały, lecz owe wielkie nadzieje, jakie sobie robiono, z przyczyny tysiącznych popełnionych błędów, spełzły na niczem.

§. 9.

Dalsze wypadki tak polityczne jako i religijne pod rządami Zygmunta III, śmierć tego króla, jego charakter.

Jeszcze przed zawarciem pokoju z moskalami, zapaliła się była w Europie wojna zwana trzydziestoletnią, roku 1618. Król Zygmunt sprzyjał stronie katolickiej, sądząc, że tym sposobem protestantów szwedzkich poskromi: posłał nawet cesarzowi Ferdynandowi tak zwanych lisowczyków, stanowiących lekką jazdę, którzy mu w różnych miejscach niemałą byli pomocą.

Lecz znowu turcy zadali w Multanach wielką klęskę naszym wojskom pod Cecorą roku 1620, gdzie i sam hetman Żółkiewski poległ na placu. Następnie turcy wraz z tatarami wpadłszy na Podole, wielkie tam poczynili zniszczenia. Wawrzyniec Gębicki arcybiskup gnieźnieński, oraz Marcin Szyszkowski biskup krakowski, nakazali publiczne modły i processye po kościołach przez dni czterdzieści. Lud wierny napełniał świątynie, a Pan Najwyższy wysłuchał jego modłów, albowiem kiedy mrozy nastąpiły, barbarzyńskie hordy turków i tatarów oddaliły się do swych krajów.

Tymczasem znowu turcy, nie poprzestając na tem, otwartą wojnę Polsce wypowiedzieli. Duchowieństwo nie szczędziło możebnych ofiar, a na synodzie piotrkowskim roku 1621, przez Wawrzyńca Gębic-

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS
BRIDGEPORT, - CONN.

kiego arcybiskupa gnieźnieńskiego zwołanym, dobrowolnie znaczne pieniężne zasiłki złożyło [1]).

Bóg pobłogosławił orężowi polskiemu, albowiem Chodkiewicz odniósł nad wojskiem Osmana sułtana tureckiego pod Chocimem, w dniu dziesiątym października roku 1621 świetne zwycięstwo. — A chociaż ten wielki hetman podczas tej wojny życie zakończył, jednak turcy, widząc się zwyciężonymi, na zawarcie uciążliwego dla nich pokoju przystać musieli.

Jaką radością przejętą była stolica apostolska po otrzymanej wiadomości o zwycięstwie nad turkami, pokazuje się z listu, który Grzegórz XV z tego powodu przesłał Zygmuntowi III [2]). — W powszechnej trwodze narodów chrześcijańskich, mówi papież, powstał Pan zastępów, i takiem męstwem piersi polskich wojowników uzbroił, iż pokonawszy srogiego nieprzyjaciela, zmusili go do proszenia o pokój pod uciążliwemi warunkami. Zadziwiła się cała Europa nad męstwem niezwyciężonego króla Zygmunta i księcia Władysława, które godnem jest, aby pozostało w pamięci u wszystkich narodów; godnem, ażeby polaków oswobodzicielami świata i pogromcami najsroższych nieprzyjaciół, cała rzeczpospolita chrześcijańska mianowała. Jako rzeka Tyra (Dniestr) będzie pomnikiem hańby tureckiej, tak niechaj płynie wieczna chwała dla imienia polskiego [3]).

[1]) Zobacz o tym synodzie rozdz. V § 121.

[2]) Vide epistolam Gregorii XV ad regem Sigismundum. Regna terrae cantate Deo, Dominus exercituum nomen illi, cui dum stipendia facitis, nolite turcarum tartarorumque ferociam, neque universam sedibus suis excitatam Asiam pertimescere. Quid est tibi mare, quod fugisti? abierunt in sicco flumina, et incondita illa barbararum nationum colluvies, quae patentibus Poloniae campis diluvium meditabatur, nunc suo se alveo continet, turpemque pacem honestae morti antetulit. Quanta sit in Christiana republica majestatis tuae et Poloni exercitus virtus, satis pax ista declarat. Anno 1622. Vide in Mon. eccl. Pol. t. III, p. 365.

[3]) In tanto christianarum gentium timore, exurrexit tandem Deus exercituum, judicans causam suam, ac polonarum legionum pectora tantis viribus armavit, ut insolentissimos saevientis hostis spiritus contunderint, eumque ad foedas pacis conditiones petendas adegerint. Mirata est Europa universa, fortissimi regis Sigismundi et principis Vladislai virtutem, dignam profecto, quae in omnium nationum animis in aeternum trium-

Na wiekuistą pamiątkę tego świetnego zwycięstwa, tenże papież corocznie dziesiąty października, obrzędem kościelnym polakom obchodzić pozwolił [1]), a jego następca Urban VIII, mszę oraz pacierze kapłańskie, na ten dzień ułożyć polecił [2]), które się do dni naszych odmawiają.

W tymże czasie wydarzył się bardzo smutny wypadek, dotyczący osoby królewskiej. Kiedy bowiem król Zygmunt, w dniu piętnastym listopada roku 1621, w niedzielę, wchodził na nabożeństwo do kościoła kolegijaty świętego Jana w Warszawie, niejaki Michał Piekarski uderzył go dwa razy czekanem w głowę. Król odurzony upadł na ziemię, a królewicz Władysław dobywszy pałasza, ciął tegoż Piekarskiego, i byłby niezawodnie zbrodniarz na miejscu rozsiekanym został, gdyby nie ta okoliczność, iż chciano przyczynę tej zbrodni od niego wybadać. Szyszkowski biskup krakowski, wychodząc podówczas ze mszą świętą, ujrzał króla krwią oblanego, pośpieszył zaraz czemprędzej ku niemu, i krew z rany płynącą zatamował. Złoczyńca, aczkolwiek uznany za człowieka mającego pomięszane zmysły, jednak osądzony i na okrutną karę śmierci skazany został.

Po wielu bitwach ze Szwecyą z różnem szczęściem prowadzonych, stanęło wreszczcie przymierze na lat sześć, w którym to czasie Gustaw Adolf król szwedzki, wczasie wojny trzydziestoletniej, przyjąwszy stronę protestantów, obrócił swój oręż przeciw wojskom cesarza Ferdynanda II. — Hetman Koniecpolski pokonał i uskromił zbuntowanych kozaków i do posłuszeństwa przymusił. Nakoniec i sam król Zygmunt, strapiony śmiercią swej drugiej małżonki Konstancyi, zmarłej w miesiącu lipcu roku 1631, zapadł ciężko na zdrowiu. W czasie wielkiego tygodnia, w roku 1632, nie mogąc o swej

phet, polonosque exercitus liberatores orbis terrarum, ac profligatores hostium immanissimarum christiana respublica nuncuparet. — Caeterum, ut flumen Tyra perpetuum erit turcicae ignominiae monumentum, ita polono nomini sempiterna gloria fluet. Vide in Monument. eccles. Pol. tom III, pag. 370.

[1]) Merito ergo in ea die, quam fecit Dominus, exultare et laetari Polonia cupit, eamque sanctis regnorum istorum patronis, solemni celebritate dicare. Anno 1623. Ibid.

[2]) Zobacz O świętach i uroczystościach w kościele polskim.

sile chodzić, noszony w krześle, groby pańskie w świątyniach odwiedzał. W dniu wielkanocnym znajdował się jeszcze na nabożeństwie. ale nie miał już dość siły do podniesienia rąk w czasie ewanielii: podnosił mu je syn jego Jan Kazimierz i inni obecni. Niezadługo potem, bo dnia dwudziestego piątego kwietnia tegoż roku, dotknięty został paraliżem, który mu zajął lewą stronę twarzy i tak go osłabił, że z trudnością wymawiał wyrazy [1]). Pięć dni tylko trwała jego choroba, w czasie której odbył spowiedź i przyjął święte sakramenta. Zakończył życie dnia trzydziestego kwietnia o godzinie trzeciej rano roku 1632, mając lat sześćdziesiąt sześć wieku swojego, panując w Polsce lat czterdzieści pięć. Na żądanie królewiczów, wnętrzności z ciała jego wyjęte pochowane zostały w Wilnie przy grobowcu świętego Kazimierza. Ciało złożono w grobach katedry krakowskiej.

Tego monarchę jedni zanadto poniżają, drudzy znowu chcą mu przyznawać wielkie przymioty duszy i zalety serca; lecz ani pierwsi ani drudzy nie czynią tego z zupełną a bezstronną sprawiedliwością.

Był Zygmunt III przywiązany do wiary rzymsko-katolickiej, tak dalece, że jego pobożność mogła posłużyć za wzór dla innych monarchów. Podobnie jak niegdyś Ludwik IX król francuski, odmawiał godziny kapłańskie. Słuchał mszy świętej i kazania codziennie. Postów ściśle przestrzegał. Wpisał się w liczbę członków bractwa miłosierdzia, i z całym swym dworem, w towarzystwie Radziwiłła kardynała, Malaspiny nuncyusza apostolskiego, Bernarda Maciejowskiego biskupa, odbywał procesye do siedmiu kościołów krakowskich, zbierając sam wszędzie dla bractwa jałmużny, w roku 1591. Znając się na malarstwie i na złotnictwie, wiele naczyń kościelnych złotych i srebrnych własną ręką wyrobił i różnym kościołom ofiarował [2]). Jako dobry katolik z przekonania, rozdawał urzędy publiczne samym prawie katolikom, tak iż za jego panowania różnowierstwo bez wielkich wstrząśnień prawie w Polsce zniknęło. Bo kiedy na tron wstępował, to podówczas wielka jeszcze liczba różnowierców zasiadała w senacie, gdy tymczasem w czasie jego śmierci dwóch ich tylko pozostało, to

[1]) Zobacz List Stefana Piaseckiego, kanonika warszawskiego, do nuncyusza kardynała de Terres. Relacye nuncyuszów, tom II, karta 184.

[2]) Do kościoła częstochowskiego, do kościoła warszawskiego księży reformatów, i do wielu innych.

jest Zygmunt Grudziński wojewoda kaliski i Rafał Leszczyński wojewoda bełski [1]).

Zygmunt, jak sam od swéj matki Katarzyny Jagiellonki religijne odebrał wychowanie, tak również swoich synów w religii i moralności wychowywał. Z nich Jan Kaźmierz otrzymał purpurę kardynalską, Jan Albrecht był także kardynałem i biskupem krakowskim, a Karol Ferdynand biskupem włocławskim i płockim. Zgoła, pod względem religijnym uważany król Zygmunt III, prawdziwym misyonarzem ewanielicznym nazwać się może.

Lecz z drugiej strony, pomimo tego przywiązania do katolicyzmu, monarcha ten nie mógł być lubionym od całego narodu, ani sobie uskarbić jego przywiązania, albowiem przekładał cudzoziemców nad własnych rodaków i obcym więcej niż swoim zawierzał, odzywał się częściej po niemiecku niż po polsku. Przez nieudolne postępowanie szwedzką koronę utracił, a moskiewskiej, która się sama nastręczała, dla własnego syna pozyskać nie umiał.

Drugie jego małżeństwo, zawarte z rodzoną siostrą pierwszej swojej żony, lud polski uważał za kazirodztwo; ci zaś, którzy dalej myślą sięgali, obawiali się z tego powodu przeważnego wpływu domu austryackiego na Polskę. Obawa ta była bardzo sprawiedliwą; niedawno bowiem Węgry i Czechy, kraje bardzo kwitnące, mające prawo wybierania sobie królów, skoro się tylko dostały pod panowanie Habsburgów, wszystko to utraciły. Część Węgier wpadła pod panowanie turków, a Czechy, obdarte z przywilejów, zniemczone i całkiem pognębione zostały. Takie nietrafne postępowanie tyle Zygmuntowi III odjęło powagi i tak ostudziło w narodzie przywiązanie ku niemu, że choć nawet o czem pożytecznem zamyślał, chociaż się po wyprawie moskiewskiej w stroju polskim pokazywał, wszystko to na złą stronę tłómaczono; słowem, dopóki żył, już utraconej wziętości nigdy nie odzyskał, a bez zaufania i pomocy narodu nic dobrego dla kraju zrobić nie był w możności. Do tego

[1]) Cum Sigismundo III regni gubernationem aggrediente maxima senatorum pars novae religioni addita esset, moriens duos tantum palatinos calisensem nimirum et bełzensem, religionis dictae propagatores, in senatu ipso Sigismundus III relinqueret. Cellarius Descriptio Poloniae.

Oprócz tych był jeszcze Stanisław Cikowski kasztelan biecki, do senatu przypuszczony za Zygmunta III, chociaż aryanin.

jeszcze protestanci, gdzie tylko mogli, kładli mu zawady i łączyli się przeciw niemu to ze szwedami, to z rusinami schizmatykami, narażając własną ojczyznę na zgubę oczywistą.

Nakoniec szlachta, po bezkarnie puszczonym rokoszu Zebrzydowskiego, poczęła puszczać coraz bardziej wodze swym zuchwałym namiętnościom, czując, że jej to wszystko ujdzie bezkarnie. Odtąd powoli zaczął się kopać grób dla ojczyzny.

Miała jeszcze Polska pod panowaniem Zygmunta III wielkich ludzi. Byli jeszcze Zamoyscy, Chodkiewicze, Żółkiewscy, ale ci z powodu braku jedności i zgody nic wielkiego dla kraju zrobić nie mogli.

ROZDZIAŁ III.

PANOWANIE WŁADYSŁAWA IV, JANA KAZIMIERZA I MICHAŁA KORYBUTA WIŚNIOWIECKIEGO (1632—1673).

§. 10.

Spory między katolikami a różnowiercami w czasie bezkrólewia. Wyniesienie na tron polski Władysława IV.

Kiedy Zygmunt III doczesny żywot zakończył, naówczas Jan Wężyk prymas królestwa polskiego naznaczył dzień trzeci czerwca [1]) roku 1632 na odbycie sejmu konwokacyjnym zwanego, a na tym sejmie znowu wybrano dzień dwudziesty siódmy września tegoż roku na sejm elekcyjny. Na sejmie konwokacyjnym odnowiły się nieuspokojone dotąd zajścia pomiędzy stanem duchownym a świeckim; świeccy bowiem za złe to mieli duchownym, że zawiele nabywają dóbr szlacheckich, a usuwają się od ciężarów publicznych, tudzież że w sprawach mięszanych odwołują się do Rzymu. Protestanci również, korzystając z bezkrólewia, chcieli dla siebie jak najobszerniejsze pozyskać przywileje, mianowicie zaś żądali, aby we wszystkich

[1]) Piasecki ma dzień 27 czerwca, Kwiatkowski dzień 22 czerwca.

miastach każdemu wolno było wyznawać taką wiarę, jaka mu się podoba, i obrządek jéj wypełniać publicznie. Domagali się przytem, aby tak ich sprawy jako i sprawy schizmatyków, prowadzone z duchownymi katolickimi, rozsądzane były w sądach świeckich krajowych, bez odwoływania się do nuncyusza papieskiego i do Rzymu; aby różnowiercom jakiegokolwiek stanu wolno było robić zapisy, fundacye i testamenta, i takowe do ksiąg publicznych podawać; aby do urzędów po miastach królewskich dopuszczanymi byli zarówno dysydenci jako i schizmatycy wraz z katolikami; nakoniec, aby te wszystkie swobody przy obiorze nowego króla jako prawomocne uznane i ogłoszone były.

Katolicy oparli się temu żądaniu, i oświadczyli, że żadną miarą z uszczerbkiem wiary katolickiej na takie wymagania nie zezwolą. Wreszcie rzecz stanęła na tem, iż ułożone zostały artykuły, poręczające wolność szlachcie wyznania niekatolickiego, ich zbory po miastach zabezpieczone i kary na przestępców oznaczone. Co się tyczy sprawy nieunitów, takowa do dalszego czasu odłożoną została.

Na powyższe warunki katolicy przystali, z zastrzeżeniem jednak, że przez to prawa kościoła rzymskiego naruszonemi nie będą [1]).

Te zajścia pomiędzy katolikami a dysydentami odnowiły się znowu na sejmie elekcyjnym, z przyczyny iż różnowiercy domagali się rozszerzenia tych swobód, jakie na sejmie konwokacyjnym zyskali. Sprawę pogorszył jeszcze Achacy Grochowski biskup łucki, który przeciw powyższym uchwałom na sejmie konwokacyjnym zaprotestował. Różnowiercy domagali się teraz koniecznie, aby ta protestacya z ksiąg wykreśloną została; oraz żądali zadosyćuczynienia ze strony protestującego biskupa. Katolicy, widząc że dysydenci już zanadto granice umiarkowania przekraczają, wystąpili przeciwko nim, mając na czele Tomasza Zamoyskiego podkanclerzego koronnego, który wyraźnie oświadczył, że ich wyznanie podobne jest do owego przychodnia, który niedawno z obcych krajów przywędrował; wiara zaś katolicka, jak była przedtem tak jest i teraz jako dawna pani i gospodyni w domu swoim. Tyle tedy różnowiercy mogą mieć swobód, ile im z łaski jej dozwolono; jeżeli zaś zechcą więcej wy-

[1]) Salvis juribus catholicae romanae ecclesiae. Albo: Excepto articulo confoederationis dissidentium.

magać, to naówczas katolicy gotowi są swe życie i majątki położyć, a im tak wolno i swobodnie w rzeczypospolitej gospodarować nie dopuszczą.

Przez całe dwa tygodnie ciągnęły się te spory, które Tomasz Zamoyski, o ile mógł, powagą swoją godził. Nakoniec królewicz Władysław, jeszcze przed swą elekcją, wyjednał utrzymanie wszystkich umów, jakie z różnowiercami na sejmie konwokacyjnym zawarte zostały. W skutek czego manifest Achacego Grochowskiego biskupa łuckiego z ksiąg publicznych wykreślono. Królewicz zagodził również spory z nieunitami, ale układ z nimi zawarty dopóty miał nie mieć mocy obowiązującej, dopóki przez stolicę apostolską zatwierdzonym nie będzie [1]).

Na tymże sejmie elekcyjnym, w dniu trzynastym listopada roku 1632, jednozgodnie obrany został królem polskim tenże Wadysław, syn pierworodny Zygmunta III i Anny austryaczki pierwszej żony rzeczonego monarchy, urodzony w roku 1590. Wychowany wpośród obozów wojennych, pod okiem najsławniejszych wodzów, zjednał sobie za młodu przywiązanie całego kraju i słusznie mógł się spodziewać, że po śmierci ojca korona polska jego skronie ozdobi. Za młodszych lat swoich zwiedził różne kraje zagraniczne, a z jaką radością oczekiwano go w Rzymie, okazuje się z listu Urbana VIII papieża, który w roku 1624, zachęcając tego księcia do przybycia do stolicy świata katolickiego, tak do niego pisze:

„Ojczyzna rodu ludzkiego, która nieraz widziała zwycięskich tryumfatorów, zginających kolana swoje na grobie rybaka, obecnie z twego bliskiego przybycia wielce się raduje. Gdy bowiem naznaczona uroczystość roku świętego wzywa ludy wierne do tego świętego religii przybytku, zrobisz przyjemny widok dla nieba i ludzi, waleczny książę polski, który swą królewską młodość odznaczyłeś świetnemi zwycięstwy dla kościoła katolickiego. My, którzy sprzyjamy oddawna świetności twego imienia, uściśniemy cię objęciami apostolskiej miłości, jako chwałę północy i obronę wiary.“

W czasie bytności w Rzymie papież ofiarował Władysławowi miecz i kapelusz poświęcany [2]).

[1]) Zobacz niżej O unii, rozdział 4 § 107.

[2]) Zobacz Monumenta eccl. pol., tom. III, pag. 375.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

Jeszcze Władysław był piętnastoletnim młodzieńcem, kiedy Piotr Skarga przypisał mu wydanie Żywotów świętych pańskich przez siebie po polsku ułożone, a Zygmunt III, położywszy na krzyż swe ręce na jego głowie, wzorem starożytnych patryarchów udzielił mu błogosławieństwa.

Kiedy nowy król w kościele świętego Jana w Warszawie przysięgę na pacta conventa składał, Jan Wężyk prymas królestwa, w mowie do niego mianej, oświadczył, że te swobody, jakie różnowiercom zaprzysięga, w niczem religii katolickiej uwłaczać nie mogą. Na te słowa prymasa oburzył się Rafał Leszczyński wojewoda bełski i począł dowodzić jakoby tym sposobem prawa dysydentów w wątpliwość podawał. Wężyk odpowiedział na to: „Wiem o tem dobrze, iż dochowujemy pokoju dozwolonego dysydentom; lecz wcale mi nie jest wiadomo o żadnej ustawie publicznej, któraby go zatwierdzała.“ I zwróciwszy mowę do króla, napominał go, aby pamiętał o tem, że koronę królestwa katolickiego od religii katolickiej ma sobie nadaną, i że tem samem do obrony tejże religii jest obowiązany: poczem dopiero dyplom elekcyjny mu wręczył.

W czasie odbywających się obrzędów koronacyjnych w Krakowie, w dniu szóstym lutego roku 1633, kanonicy gnieźnieńscy poczęli się spierać z krakowskimi o to, którzy z nich arcybiskupowi przy koronacyi asystować mają; wreszcie zgodzono się, aby członkowie z obydwóch kapituł wspólnie tego obrzędu dopełnili.

Podczas sejmu koronacyjnego dysydenci znowu wytoczyli skargi przeciwko prymasowi, za owo napominanie króla, aby się opiekował religią katolicką; lecz te ich czcze deklamacye już wszystkich oburzyły do tego stopnia, że Jan Zebrzydowski miecznik koronny — chcąc tym sporom bez końca tamę położyć — oświadczył, że dopóki się dysydenci w granicach zgody zachowywali, dopóty im swobód ich nie krępowano; lecz skoro już zanadto cierpliwości rzeczypospolitej nadużywają, to ona musi nad nimi baczniejsze oko rozciągnąć [1]). Wystąpili także i nieunici ze swemi skargami, którym przyrzeczono uczynić zadość, skoro tylko stolica apostolska te umowy zatwierdzi.

Niedługo po koronacyi królewskiej, Jerzy Ossoliński podskarbi koronny, wysłany jako poseł do Rzymu, dla oświadczenia posłuszeń-

[1]) Cron. Piasec. pag. 459.

stwa ze strony króla Urbanowi VIII papieżowi, odbył to poselstwo z nadzwyczajnym przepychem [1]). Mowa, którą miał na Watykanie w dniu szóstym grudnia roku 1633, pomimo napuszystego stylu, odznacza się śmiałem wyrażeniem [2]).

Ojciec święty w liście do króla w tymże roku pisanym tak wymowę jako i rostropne prowadzenie sprawy rzeczonego posła bardzo wychwala [3]). Następnie Ossoliński imieniem królewskiem zawarł konkordat ze stolicą apostolską, w roku 1634, mocą którego wszystkie biskupstwa i dwanaście opactw w Polsce nominacyi królewskiej przysądzone zostały. Nadto jeszcze wyjednał u stolicy apostolskiej pozwolenie, ograniczające nabywanie dóbr ziemskich przez zgromadzenia zakonne. Chociaż papież prawo to do samych jedynie zakonów zastosował, z tem wszystkiem jednak stany państwa na sejmie w roku 1635 rozciągnęły je do wszystkiego duchowieństwa, polecając, aby nietylko klasztory, ale nawet kapituły i biskupi dóbr ziemskich szlacheckich nie nabywali [4]). Oprócz tego zastrzeżono, iż wszelkie spory pomiędzy stanem duchownym a świeckim, bez odnoszenia się do kuryi rzymskiej, w obrębie kraju rozsądzane być mają.

Co się tyczy dziesięcin, te w dobrach królewskich pozostały wytyczne, w dobrach zaś szlacheckich poczęto robić według taksy umiarkowanej układy wieczyste na pieniądze czyli tak zwane kompozyty.

[1]) Dolabella, malarz, odmalował ten wjazd, a Bohomolec opisał i wydał w roku 1777.

[2]) Ustęp z tej mowy wyjęty: Moscos solo nomine christianos, re et moribus quibusvis execrabiliores, toties vicimus, fudimus, ac demum nobilissimam ejus regionis partem in provinciam redegimus. Equitibus, rura paterna colere haud pudendum, ne enervati deliciis, bello fiant ineptiores. Humiles domos plerumque habitant, sed excelsos animos fovent. Neque a scholarum cathedris interpretes petimus latino fieri eloquio, quod una cum moribus et institutis, in partem gloriae nostrae lubentes assumpsimus. Vide in Monum. eccl. pol. tom. III, pag. 408.

[3]) Is certe, tum fide tum prudentia in rebus gerendis, ac dicendi facundia una cum morum suavitate conjuncta, ita apud omnes munus commendavit suum, ut vulgo creditum sit, neque oratorem illo magis praestantem a te deligi potuisse, neque principem eidem offerri, in quem ipse aeque gloriose obsequium suum impenderet. Die 23 decembris anno 1633. Vide in Monum. Ibid.

[4]) Zobacz Kronikę Piaseckiego, karta 570.

Władysław IV, odniósłszy znaczne zwycięstwa nad Moskwą, po zdobyciu Smoleńska [1]) zawarł chlubny pokój z moskalem w miesiącu maju roku 1634, mocą którego Polska utrzymała się przy Smoleńsku, przy księstwie siewierskiem i czernichowskiem [2]), a król polski zrzekł się tytułu księcia moskiewskiego i dyplom swej elekcyi, niegdyś Żółkiewskiemu, dany zwrócić obiecał [3]).

Na prośby posłów moskiewskich oddane zostały moskalom ciała Bazylego Szujskiego oraz brata jego Dymitra i jednego jeszcze z wodzów moskiewskich, którzy — wzięci przez Żółkiewskiego w niewolę — w zamku gostyńskim pomarli [4]).

Tymczasem religijne zawiści pomiędzy różnowiercami a katolikami objawiały się nieraz w sposób gorszący i zgubne skutki dla kraju sprowadzający, a zwłaszcza w Prusach i na Litwie. Największe zgorszenie pociągnęło za sobą następujące zdarzenie w Wilnie: Niedaleko kościoła i klasztoru panien bernardynek w temże mieście stał zbór kalwiński a obok niego była szkoła i mieszkanie pastora. Otóż pewnego razu w domu tego pastora, różnowiercy zagrzani trunkiem, poczęli strzelać do okien chóru kościelnego tychże zakonnic i jeden ze strzałów utkwił w obrazie świętego Michała będącym w chórze, a drugi miał zabić żebraka przy kościele siedzącego. Na taką oczywistą zniewagę, wyrządzoną religii katolickiej, oburzyli się katoliccy mieszkańcy Wilna, uderzyli na zbór oraz na szkołę kalwińską. Ra-

[1]) Urban VIII papież przesłał królowi z tego powodu powinszowanie. Gratulamur tibi vehementer, quod clarissima de moscovitis reportata victoria Smolenscum diuturna et maxime periculosa obsidione liberaveris. An. 1633. Vide Monum. eccl. Pol. tom. III, pag. 405.

[2]) Epistola Urbani VIII ad regem Poloniae. Pax modo cum moschis tanta cum majestatis tuae dignitate, magnoque rerum polonicarum emolumento composita, non exiguum in turbulentis hisce discordiis, quibus christianus orbis jactatur, sollicitudini nostrae levamentum praebet. Vide Mon. eccl. pol. tom. III, pag. 409.

[3]) Ratyfikacya tego traktatu w roku 1635 znajduje się w dziele: Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum. Parisiis 1861.

[4]) Ich ciała w roku 1620 z zamku gostyńskiego przewiezione do Warszawy i w kościele dominikanów obserwantów na Krakowskiem Przedmieściu złożone zostały. Po wydaniu ciał pozostała tylko tablica marmurowa, którą Stanisław Poniatowski, na prośbę carowej Katarzyny, w roku 1766 zniszczyć rozkazał.

dziwił wojewoda wileński, wezwawszy na pomoc magistrat tego miasta, zaledwie ten rozruch uspokoić zdołał. Abraham Wojna, ówczesny biskup wileński, wraz z duchowieństwem i mieszkańcami katolickimi zanieśli skargę przed króla Władysława, w skutek czego wyznaczoną została komisya z senatorów i urzędników litewskich złożona, aby całą tę rzecz na miejscu zbadała i na sąd sejmowy odesłała [1]).

Na sejmie w roku 1640 dnia dwudziestego szóstego maja zapadł na winnych taki wyrok, jaki prawo postanowiło na tych, którzy naruszają bezpieczeństwo publiczne. Ażeby zaś na potem nie powtarzały się podobne zgorszenia, polecono zburzyć tak szkołę jako i zbór kalwiński a nowy za murami miasta wystawić [2]).

Krzysztof Radziwiłł wojewoda wileński oraz inni kalwini bardzo z tego niezadowolnieni, poczęli przeciwko temu wyrokowi protestować na licznych synodach, lecz słabe już było w kraju ich stronnictwo i dlatego przed prawem uledz musiało.

§ 11.

Oziębienie stosunków pomiędzy stolicą apostolską a Władysławem IV. Śmierć tego króla, jego charakter.

Król Władysław IV wstawiał się był do Urbana VIII papieża za Honoratem Wiskontym biskupem laryssenskim, który pełnił dawniej urząd nuncyusza apostolskiego w Polsce, aby go godnością kardynalską zaszczycił [3]).

Urban VIII nie chciał na to zezwolić, a nawet oświadczył, że wolałby jakiego biskupa polskiego tą godnością obdarzyć. Król

[1]) Zobacz Życie Lwa Sapiehy przez Kognowickiego, tom III, k. 75.

[2]) Tamże.

[3]) Honorat Wiskonty, biskup Laryssy, przybył do Polski, jako legat a latere, pod koniec panowania Zygmunta III, umarł w roku 1645, nie doczekawszy się kapelusza kardynalskiego. Zostawił bardzo ciekawą relacyę o Polsce, która się znajduje w Relacyach nuncyuszów tom II, karta 187.

bardzo się tą odmowną odpowiedzią papieża obraził, a bardziej jeszcze dotknęło go to, kiedy Urban VIII Andrzejowi Szołdrskiemu — biskupowi poznańskiemu, będącemu podówczas w Rzymie — dał poznać w rozmowie, że króla polskiego, jako elekcyjnego, niżej kładzie od innych królów katolickich dziedzicznych. Jeszcze i to wpłynęło niemało na niezadowolnienie królewskie, kiedy się dowiedział, że Fredro, poseł polski, nie był przyzwoicie w Rzymie przyjęty i do papieża przypuszczony nie został.

Główną przyczyną tych wszystkich nieporozumień pomiędzy Władysławem a stolicą apostolską był ówczesny nuncyusz Maryusz Filonardi, biskup awenioński, w Polsce będący, który w listach swoich do Rzymu pisanych przedstawiał króla polskiego jako sprzyjającego różnowiercom i zależącego zupełnie od woli stanów królestwa. Oprócz tego powoływał do swego sądu sprawy różnego rodzaju, i chciał się poniekąd za najwyższego sędziego całej Polsce narzucać. I tak: gdy przyprowadzono Wisłą do Warszawy statuę bronzową Zygmunta III, którą król na kolumnie przed zamkiem zamyślał postawić i niektóre domy do klasztoru bernardynek należące zakupił, Filonardi pod interdyktem zakazał kupione domy rozrzucać. Król, wcale na to nie zważając, kazał domy zburzyć i plac dla kolumny przygotować, czem zawstydzony nuncyusz musiał Władysława przepraszać, ale już odtąd na dwór królewski przypuszczony nie był. Władysław wysłał do niego kilku z pomiędzy senatorów, którzy mu oświadczyli wyraźnie, że go ani król ani naród nie uznaje, a tem samem i jego poleceń słuchać nie będzie.

Stany państwa, zebrane na sejm do Warszawy w roku 1643, uczuły tę obrazę i oświadczyły papieżowi, że „Polska łączyła zawsze posłuszeństwo dla stolicy apostolskiej z uszanowaniem winnem swym królom, którzy co do godności równi są samym cesarzom.“ Następnie wyraziły ubolewanie nad tem, że nuncyusz niestosownem postępowaniem oraz pismami cały naród obraził i cierpliwość króla wyczerpał. W skutek czego zaniosły prośbę, aby stolica apostolska swoją powagą temu zaradziła i rzeczonego nuncyusza odwołała [1]).

[1]) Justo zelo defendendi capitis nostri, cujus illibata auctoritate salus publica regnorum continetur, accensi, hanc quaerimoniam in sinum paternum sanctitatis vestrae deponimus, ab ejus auctoritate remedium serpenti malo ardentissime postulando. Varsoviae die 27 martii anno 1643.

Niechaj się chełpi kto chce krwawemi zwycięstwami i przywróceniem religii przez mordy i rzezie; my sądzimy — mówią dalej rzeczone stany — że pobożność naszych królów skuteczniejsza jest niż oręż; i tego jedynie miecza dla nawrócenia heretyków używamy [1]). Że zaś nuncyusz inaczej sobie postępował, słusznie król zabronił mu przystępu, i dał do zrozumienia, aby kraj opuścił [2]).

Filonardi, widząc powszechne niezadowolnienie z jego pobytu w Polsce, oświadczył, że sam pragnie jak najprędzej wyjechać; i w rzeczy samej odwołany do Rzymu, w roku następnym życie zakończył.

Władysław IV, będąc świadkiem tych okropnych wojen, jakie pomiędzy katolikami a protestantami za jego czasów miały miejsce w krajach ościennych, oraz ile to krwi ludzkiej przelało się w Niemczech w czasie wojny trzydziestoletniej, aby Polskę od zaburzeń wewnętrznych uchronić, okazywał pobłażanie dla wszystkich wyznań, a pragnąc pogodzić katolików z protestantami, zwołał do Torunia obiedwie strony na tak zwaną rozmowę przyjacielską [3]) w roku 1644. Również starał się połączyć unitów z dyzunitami, i ważna ta sprawa tak go zajmowała przez cały ciąg jego panowania, iż w roku 1648, wydał do dyzunitów pismo pod tytułem: „Propozycye, któreby toż dzieło połączenia ułatwić mogły“, gdy tymczasem bunt Chmielnickiego, który właśnie w sam dzień śmierci królewskiej zniósł pod Korsuniem wojska polskie, przeciął na zawsze drogę do zgody.

[1]) Nos regum nostrorum pietatem efficatiorem omni gladio amplectimur, et hujus apostolatu ad convertendas reliquias haereticorum utimur. Ibidem.

[2]) Subscripserunt hanc epistolam ad Urbanum VIII papam: Mathias (Łubieński) archiepiscopus gneznensis, Andreas (Szołdrski) episcopus poznaniensis, Alexander (Trzebiński) episcopus premisliensis vicecancellarius regni, Andreas (Gembicki) episcopus luceoriensis, Martianus Trizna coadj. episc. vilnensis, Stanislaus a Koniecpole castellanus cracoviensis, Christophorus Chodkiewicz palatinus vilnensis, Jacobus Sobieski palatinus terrarum Russiae, Georgius dominus in Ossolin cancellarius regni supremus, Albertus Stanislaus Radziwiłł dominus in Ołyka, Georgius Lubomirski marsallus comitiorum regni — nomine totius nobilitatis.

[3]) De sic dicto colloquio charitativo, vide caput 2 § 37.

Król Władysław, oddawna już cierpiący na podagrę i kamień, w powrocie z Wilna do Warszawy w roku 1648, zachorował niebezpiecznie w mieście Mereczu. Kiedy słabość jego coraz bardziej się powiększała, a lekarze nie robili już żadnej nadziei wyzdrowienia, naówczas kazał przyzwać do siebie księdza Szönhofa jezuitę spowiednika nadwornego, który mu udzielił świętych sakramentów i na śmierć przygotował.

Z pomiędzy biskupów, sam tylko Stanisław Pstrokoński biskup chełmski znajdował się przy jego zgonie, który nastąpił dnia dziewiętnastego maja roku 1648. Miał podówczas Władysław dopiero lat pięćdziesiąt i dwa, miesięcy jedenaście; zasiadał na tronie polskim nie spełna lat szesnaście. Ciało jego z Merecza przewiezione do Warszawy, następnie zaś w katedrze krakowskiej w grobach królów złożone zostało.

Władysław IV był monarchą obdarzonym od natury duchem rycerskim i bystrym dowcipem. — Swoją wymową wszystkich serca zniewalał. Lubił nauki i rad był z ludźmi uczonymi przestawać. Czytywał starannie wszelkie pisma, i bardzo dobrze wiedział o wszystkiem, co się za jego czasów działo w Europie. Znał języki: polski, łaciński, włoski, niemiecki, szwedzki i każdym z nich mógł się dokładnie rozmawiać. Słowem pod wszelkim względem mógł wytrzymać porównanie z każdym panującym chrześcijańskim, a wielu z nich swemi przymiotami przewyższał. Mówi o nim Honorat Wisconti legat stolicy Apostolskiej, że bardzo lubił muzykę, a chociaż sam nie śpiewał jak król nieboszczyk, trzymał jednak na swym dworze doskonałych śpiewaków.

Wprawdzie ojciec miał więcej śpiewaków w kaplicy, syn chociaż ich miał mniej, ale za to daleko lepszych, i mogących iść w porównanie z najlepszymi w Europie. Skład ciała miał piękny, tylko że przyszedłszy do wieku dojrzałego nabrał wielkiej tuszy, a w końcu słabości, która go do śmierci nie opuściła. Z tej przyczyny nie często bywał w kościele, i nie wypełniał tak skrupulatnie obrzędów religijnych, jak to czynił jego ojciec. ztąd niektórzy obwiniali go o obojętność religijną. Lecz nuncyusz Wiskonty usprawiedliwia go tem, że gdy pewnego razu był z ojcem w kościele dominikanów w Gdańsku, nagle popadł w mdłości, i od tego czasu ile razy tylko znajdował się w kościele, doznawał zawsze jakiegoś osłabienia, pochodzącego z wyziewów grobowych. Jednak, do-

daje tenże nuncyusz, iż słucha mszy codziennie w miejscu prywatnem ze swego pokoju, i że sam widział urządzoną na ten cel kaplicę w domu ogrodowym na przedmieściu.

Władysław sprowadził do Warszawy dwa zgromadzenia zakonne to jest: pijarów i kamedułów, którym klasztory wystawił.

Chociaż za jego panowania styl upstrzony łaciną, tak w mowach publicznych jako i w kazaniach, skaził czystość ojczystego języka, z tem wszystkiem jednak wielu jeszcze było mężów, którzy swemi pismami panowanie tego króla przyozdobili [1]). Inocenty X papież, następca Urbana VIII, w liście do senatorów polskich pisanym, mówi, że samo imię Władysława, pełne chwały rycerskiej, odwracało niebezpieczeństwa chrześcijaństwu grożące [2]).

§. 12.

Elekcya Jana Kazimierza na króla polskiego (r. 1648).

Po śmierci Władysława IV, Maciej Łubieński arcybiskup gnieźnieński, zwykłym sposobem bezkrólewie ogłosił i zwołał sejm konwokacyjny do Warszawy na dzień szesnasty lipca, roku 1648, następnie zaś sejm elekcyjny na dzień pierwszy października, tegoż roku, naznaczonym został.

Przed rozpoczęciem elekcji, Jan de Torres [3]) arcybiskup adryanopolitański, nuncyusz apostolski oświadczył, że Inocenty X papież, jako ojciec miłujący swe dzieci, z boleścią patrzy na sieroctwo rzeczypospolitej, i pragnie aby polacy jednozgodną wolą króla sobie wybrali. Polska wasza, mówił legat, jest niezłomną twierdzą religii

[1]) Zobacz o naukach duchownych w Polsce w tym okresie r. 127. §. 6.

[2]) Cujus spectata virtus ac triumphalis gloria, solo nomine exterrendis hostibus ac periculis omnibus propulsandis, superesse poterat. Die 25 julii anno 1648. Vide in Monumen. eccles. Pol, tom. III.

[3]) Jan de Torres, synowiec kardynała Torresa, nuncyusza za Zygmunta III, był arcybiskupem adryanopolitańskim. W roku 1658 przeszedł na katedrę w Salerno, umarł r. 1663.

katolickiej, i dotąd nią pozostanie, dopóki będziecie mieli królów przywiązanych do wiary katolickiej [1]). Zachowajcie i nadal tę chwałę, którąście przez tyle wieków jaśnieli pomiędzy wszystkiemi państwami i narodami, i odpowiadajcie zawsze godnie temu zaszczytowi, któryście w puściźnie po przodkach waszych odziedziczyli. Macie z krwi Jagiellonów dwóch książąt najgodniejszych korony, dwie latorośle z domu [2]) Zygmunta III, najlepiej zatem będzie, jeśli jednego z nich wybierzecie na króla [3]). Opłakuje dotąd rzeczpospolita polska, zmarłego króla, jako wydartą sobie ozdobę, i dotąd się od łez niepowstrzyma, dopóki przez jednego z braci przywróconego sobie Władysława nie ujrzy [4]). Również i sam Inocenty X papież, w liście do stanów polskich, zachęca do zgody i objawia swą ufność, iż miłosierny Pan będzie się opiekował sprawą Polski, i dobrą drogą pokieruje w tem bezkrólewiu serca polaków [5]).

W czasie obecnej elekcyi, różnowiercy w Polsce nie byli już tak liczni ani tak silni, jak to miało miejsce na elekcjach poprzednich. Kilku zaledwie z pomiędzy nich, jak Janusz i Bogusław Radziwiłłowie, Gierard, Dönhof, Jędrzej Leszczyński i Zbigniew Górajski, przemawiali za Niemiryczem, którego, z powodu wyznawanych przez niego błędów aryańskich, podkomorzym nie zrobiono.

Władysław IV umierając pozostawił dwóch braci, synów Zygmunta III, mających prawo do korony, to jest Jana Kazimierza

[1]) Religionis catholicae propugnaculum insuperabile Polonia vestra depraedicatur; et hoc tamdiu verum erit quamdiu regem habebit catholicae fidei studiosum.

[2]) Jan Kazimierz i Karol biskup wrocławski.

[3]) Alterutrum ex iis eligendum vobis esse dubitare nemo potest. Germina haec sunt duo generosa Sigismundi III regis olim vestri. Zobacz także kronikę Rudawskiego kar. 45.

[4]) Plorat adhuc polona respublica tanti regis ereptum sibi decus, nec a lacrymis illa facile temperabit, donec in alterutro e duobus fratribus, videat sibi restitutum Vladislaum.

[5]) Mementote, civitatos ac regna nullo validiori munimento firmari, quam bonorum ac fortium civium consensione. Recordamini verborum Domini repromittentis, se in medio eorum futurum, qui congregati fuerint in nomine ejus, eisque consentientibus super terram, quiquid petierint, de coelis praestiturum. 28 nov. an. 1648. Vide in Mon. eccles. Pol. tom. III, pag. 452..

i Karola biskupa wrocławskiego. Lecz Karol, wysławszy do stanów polskich Stanisława Rakowskiego proboszcza pułtuskiego, zrzekł się dobrowolnie tytułu kandydata, a przemawiał za swym bratem Janem Kazimierzem. Stany polskie oceniały ten jego czyn bezinteresowny, i wysłały do niego Mikołaja Gniewosza biskupa włocławskiego, w celu złożenia mu podziękowania za to, iż w tak krytycznem położeniu kraju, nie chce utrudniać wyboru. Po czem prawie jednozgodnie obrany Jan Kazimierz, przez Macieja Łubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego królem ogłoszonym został. Na podziękowanie Bogu za szczęśliwie dokonaną elekcyę, wszyscy obecni uklęknąwszy na ziemi, już śniegiem pokrytej, hymn Te Deum odśpiewali. Prymas celebrował mszę w kościele świętego Jana w Warszawie, a w czasie podniesienia, nowy elekt dla oddania czci Najwyższemu, powstał z tronu i czołem o ziemię uderzył. Zaprzysięgłszy tak zwane pacta conventa, Jan Kazimierz udał się do Częstochowy, zkąd następnie przybył do Krakowa, i wjechał do tego miasta przez bramę Floryańską z wielką okazałością, poprzedzony przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego oraz siedmiu innych biskupów [1]) i wielu senatorów. Po odbytych obchodach pogrzebowych, i po złożeniu zwłok zmarłego króla Władysława w grobach katedry krakowskiej, nastąpiła jego koronacya wedle przyjętego zwyczaju, przez Macieja Łubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego dopełniona.

Niedługo potem, nowy król zapragnął zawrzeć związek małżeński z Maryą Ludwiką wdową po zmarłym bracie Władysławie, i w tym celu wysłał do Rzymu w poselstwie Jana Mamberta jezuitę, z prośbą o pozyskanie dyspensy. Chociaż Inocenty X papież takowej dyspensy udzielił [2]), to jednakże wielu polaków tego małżeństwa królewskiego nie pochwalało. Poczęto nawet szerzyć przepowiednie

[1]) Stanisława Pstrokońskiego chełmskiego, Andrzeja Leszczyńskiego chełmińskiego, Jerzego Tyszkiewicza żmudzkiego, Pawła Piaseckiego przemyskiego, Andrzeja Szołdrskiego poznańskiego, Mikołaja Gniewosza włocławskiego i Piotra Gębickiego krakowskiego.

[2]) Quapropter dispensationem, quam petis, ut charissimam in Christo filiam nostram Ludovicam Mariam Poloniae ac Suetiae reginam in uxorem ducere possis, libenti animo concessimus. Die 20 febr. an. 1649. Vide in Monum. eccles. Pol. tom III, pag. 457.

po kraju, że Jan Kazimierz jako zrodzony z matki, będącej siostrą pierwszej żony jego ojca, a obecnie znowu biorący za żonę wdowę po swym bracie pozostałą, nie może być szczęśliwym [1]). Na nieszczęście całego kraju, ta przepowiednia spełniła się w całej zupełności.

§. 13.

Wojna szwedzka sprowadza straszne brzemię nieszczęść na Polskę.

Całe panowanie tego króla było pasmem ciągłych klęsk i wojen ustawicznych, i już pod owe czasy Polska, zdawała się stać nad brzegiem przepaści, i tylko cudowna opieka Boga ocalała ją jeszcze od ostatecznej zguby. Spiknęli się na jej zagładę i kozacy, i moskale, i szwedzi i książę siedmiogrodzki. — Jeszcze się jedna wojna nie skończyła, a już nowy nieprzyjaciel ogniem i mieczem rabował i niszczył tak wsie jako i miasta, a urodzajne pola w pustynie obracał.

O wojnach z kozakami i moskalami niżej powiemy, kiedy będziemy rozbierali ustęp historyczny o unii kościoła obrządku wschodniego z kościołem łacińskim [2]); obecnie klęski wojny szwedzkiej opiszemy.

Karol książę Sudermanii, jak to już wyżej powiedzieliśmy [3]), wydarł był swemu synowcowi Zygmuntowi III tron szwedzki, który prawnie do niego należał, a przytem jeszcze zabrał Polsce Estonię oraz Inflanty. Gustaw Adolf jego syn, prowadził również wojnę [4]) z Polską a wreszcie zawarł z nią zawieszenie broni na lat sześć.

[1]) Casimirus rex, germana sorore natus, germani conjugi copulatus, nunquam erit fortunatus.

[2]) Zobacz niżéj ustęp historyczny o unii kościoła obrządku wschodniego z kościołem łacińskim w Królestwie Polskiem w rozdz. 4. § 111.

[3]) Zobacz wyżéj pod panowaniem Zygmunta III, karta 38.

[4]) Tamże.

Krystyna córka Gustawa Adolfa w roku 1651, ten rozejm przedłużyła, a sama złożywszy koronę na głowę Karola Gustawa księcia Dwóch Mostów, wyłączyła od tronu szwedzkiego najbliższego pretendenta jakim był Jan Kazimierz. Nowy król szwedzki, widząc osłabioną i wycieńczoną Polskę, postanowił wydać wojnę Janowi Kazimierzowi za to, iż on w swoich tytułach mianował się jeszcze królem szwedzkim.

Wysłany do Sztokolmu Jędrzej Morsztyn, nie uzyskał żadnego posłuchania na dworze szwedzkim. Inni posłowie polscy, jako to: Aleksander Naruszewicz starosta lidzki i Jan Leszczyński wojewoda łęczycki, w roku 1655 również do Sztokolmu wysłani, tyle się tylko dowiedzieli, że Karol Gustaw wojnę polakom wypowiedział. Po ich powrocie, Jan Kazimierz widząc starcie nieuniknionem, nakazał pospolite ruszenie, i wyprawił poselstwo niemal do wszystkich dworów europejskich. Tymczasem dowódca szwedzki Wittemberg, wszedłszy z wojskiem sześć tysięcy wynoszącem do województwa poznańskiego, przy pomocy zdrajcy Radziejowskiego, obrażonego na króla, tyle dokonał, iż wojska polskie pod dowództwem Opalińskiego wojewody kaliskiego, w liczbie dwudziestu tysięcy z nim się połączyły. Poznań również otworzył swe bramy szwedom, którzy bez dobycia oręża, całą Wielkopolskę zajęli. W Poznaniu chcieli zaraz szwedzi w kościele katedralnym swe obrządki protestanckie odbywać, na co gdy Jan Branicki biskup enoński, oficyał i sufragan poznański, zezwolić nie chciał, z rozkazu Wittemberga w domu własnym był zamordowanym. Była to pierwsza ofiara wkraczającej do Polski herezyi cudzoziemskiej. Również Wojciech Gawarzewski archidyakon poznański, w drodze pod Zbąszynem napadnięty i w wodę wrzucony został. Samych franciszkanów do dwudziestu zabito [1]).

Jan Kazimierz w celu powstrzymania szwedzkich zapędów, wysłał przeciwko nim Stefana Czarnieckiego, który pod Kaliszem tak obcych najezdników, jako i wyrodnych z nimi złączonych polaków do tego stopnia rozgromił, że sam zdrajca Radziejowski zaledwie ucieczką ratować się zdołał. Za Wittembergiem pośpieszył wkrótce i sam Karol Gustaw do Polski. Wysłany do niego przez Jana Kazimierza poseł Krzysztof Przyjemski, aby wyrozumiał jakie są jego

[1]) Zobacz Dzieje panowania Jana Kazimierza tom I, karta 276.

zamiary, z niczem odprawionym został. Król szwedzki wyrzekł do niego te tylko ironiczne wyrazy, że pragnie jak najprędzej zbliżyć się do Jana Kazimierza jako do swego brata, aby go ujrzeć i powitać.

Tymczasem wojska szwedzkie zwiększały się z dnia na dzień coraz bardziej. Janusz Radziwiłł główny opiekun kalwinów, pragnąc się zemścić na katolikach, za zburzony w Wilnie zbór kalwiński [1]), poddał szwedom całą Litwę.

W tak smutnem położeniu, Jan Kazimierz, widząc przed sobą groźne niebezpieczeństwo, musiał opuścić Warszawę, a zabawiwszy czas jakiś w klasztorze sulejowskim księży cystersów, przybył do Krakowa i zebranym tam senatorom wyraźnie oświadczył, iż w tem mieście chce się bronić do końca. Na tem miejscu królem ukoronowanym zostałem, odezwał się do nich z żalem, na tem miejscu niechaj zginę.

Tymczasem król szwedzki w towarzystwie Radziejowskiego i Oksenstierna zajął Warszawę bez żadnego oporu. Radziejowski odzyskawszy swe dobra, jakby wyrodek, mścił się na swych przeciwnikach za swe prywatne od nich doznane urazy. Oksenstiern nie szczędził nawet kościołów warszawskich, na które wielkie pobory wojenne nałożył. Biskupi oraz senatorowie świeccy przy królu w Krakowie będący, widząc iż niebezpieczeństwo jego osobie zagraża [2]), radzili mu aby Polskę opuścił, i udał się za granicę.

Poszedł za tą radą Jan Kazimierz i udał się na Szląsk, zleciwszy obronę Krakowa Czarnieckiemu kasztelanowi kijowskiemu. — Czarniecki nie mogąc naprędce obwarować miasta, bo król szwedzki tuż następował [3]), kazał przedmieścia popalić, aby za niemi szwedzi

[1]) Zobacz wyżéj za panowania Władysława IV karta 76.

[2]) Biskupi przy królu w Krakowie będący Andrzej Leszczyński arcybiskup gnieźnieński, Tarnowski arcybiskup lwowski, Piotr Gembicki biskup krakowski i brat jego biskup łucki, Czartoryski biskup kujawski i inni.

[3]) Piotr Gembicki biskup krakowski w liście do ojca świętego mówi: Insperata subitaque suecorum regis, regni non minus occupandi, quam sanctae catholicae romanae religionis extinguendae cupiditas, tanto impetu contra foedera et pacta regnum hoc invasit, quod de sola civitate Cracoviensi, quam hucusque omnibus viribus expugnat, certandum illi supersit. Anno 1655. Vide in Monumen. eccles. Pol. tom. III.

chronić się nie mogli. Jan Kazimierz, zatrzymawszy się nieco w Bielanach u kamedułów krakowskich, ze łzami w oczach patrzał na ten pożar z góry bielańskiej.

Kiedy w przeciągu dwóch miesięcy Karol Gustaw prawie całą Polskę splądrował i złupił, począł wreszcie przy końcu miesiąca września roku 1655 oblegać Kraków. W czasie tego oblężenia klasztór bernardynów na Stradomiu, oraz kościoły franciszkański i reformacki spalone zostały.

Bronił mężnie miasta Stefan Czarniecki, ale nie mogąc podołać daleko silniejszemu nieprzyjacielowi, musiał je poddać, wyszedł jednak z niego z całą załogą i ze wszystkiemi oznakami honorowemi. Po zajęciu Krakowa przez szwedów, tak szlachta jako i senatorowie poczęli gromadnie przechodzić na stronę Karola Gustawa.

Andrzej Trzebicki biskup przemyski, donosi stolicy Apostolskiej, że do tego stopnia zuchwalstwa doszli niektórzy z polaków, iż sobie biskupstwa i opactwa u szweda wypraszają, a jeden ze szlachty już sobie nawet część biskupstwa przemyskiego wyjednał.

Zginęła religija katolicka w tym kraju, mówi rzeczony biskup, jeżeli się Bóg nad nami nie zlituje [1]). Podobne narzekania rozwodzi Czartoryski biskup włocławski [2]), oraz Andrzej Leszczyński arcybiskup gnieźnieński [3]).

Cieszyli się różnowiercy z tego smutnego położenia kraju, a zwłaszcza też aryanie, którzy nawet ułożyli panegiryk na cześć nieprzyjaciela własnej ojczyzny. Sami tylko biskupi katoliccy wraz

[1]) Zobacz in Monum. eccl. Pol. tom III.

[2]) Epistola ad Inocentium X. Expectabamus lucem et ecce tenebrae, sagittae namque Domini intra nos sunt, et indignatio illius ebibit spiritum nostrum. Multae sunt quae tam repentini occasus adferri possent rationes, sed duae praecipuae: haeresis praedominium, et pauperum extrema et inaudita oppressio. Pulsi regno ecclesiastici et saeculares principes, ecclesiae omnes ab hostibus spoliatae, regia urbs Cracovia arctissima obsidione cincta. In octobri anno 1455. Vide in Mon. eccl. Pol. tom III.

[3]) Tulit jam acerba fama Beatitudini Vestrae quo loco sit antemurale illud christianitatis et fidei catholicae propugnaculum Polonia. Visitavit sane nos in virga furoris sui justus Dominus, et apprehenderunt nos peccata nostra coram inimicis nostris, neque nobis superest vox alia, qua clamemus ad coelum, nisi: Domine, salva nos, perimus. Głogoviae in octobr. an. 1655 in Monum. eccles. Pol. t. III, pag. 499.

z duchowieństwem, stali silnie po stronie swego prawego monarchy. Piotr Gembicki biskup krakowski, polecił użyć naczyń kościelnych złotych i srebrnych na ratunek kraju. Lepiej, mówi ten pasterz, iż wzięte będą na pomoc najdroższej ojczyzny i wiary, niż gdyby się dostały w ręce nieprzyjaciół, lub za użyciem męczarni wydane im być miały. Oprócz tego, polecił, aby kaznodzieje zachęcali lud do wytrwania w wierności dla Jana Kazimierza, a odwodzili go od łączenia się z nieprzyjacielem, dążącym do zniszczenia kraju i wiary katolickiej [1]).

Karol Gustaw zdobywszy Kraków, i osiadłszy w zamku na Wawelu, zapragnął z ciekawości zwiedzić znakomitsze kościoły krakowskie. Starowolski kanonik katedry krakowskiej służył mu w tem za przewodnika i za tłómacza. Obchodząc z nim kościół katedralny, pokazywał mu pomniki królów polskich, i każdego z nich wypadki i czyny opowiadał. Skoro się zbliżyli do nagrobku Władysława Łokietka, odezwał się Starowolski: ten monarcha trzy razy wypędzany powrócił jednak na tron. Na to odrzekł król szwedzki: ale wasz Jan Kazimierz raz wygnany, więcej do królestwa nie wróci. Na co mu Starowolski: „Nikt tego z pewnością powiedzieć nie może, gdyż Bóg jest cudownym, a los niestatecznym [2])". Zmięszany nieco szwed taką odpowiedzią, więcej się już o nic Starowolskiego nie pytał, lecz cierpliwie słuchał jego opowiadań do końca.

[1]) Praestat enim haec omnia in tanta necessitate defendendae patriae carissimae, et pro conservanda fide catholica sponte et pie proferre, quam expectare, quod Deus avertat, ut in hostis manus veniant, aut crudelibus torturis exquirantur. Conficiantur registra, ita quod unum relinquatur penes acta Decani, alterum circa ecclesiam propriam, tertium ad nos et officium nostrum transmittatur. Die 27 august. anno 1655 in Monum eccles. Pol. tom III, pag. 493.

[2]) Deus est mirabilis, fortuna variabilis.

§. 14.

Cudowna obrona Częstochowy sprawia reakcyę w umysłach polaków na korzyść Jana Kazimierza.

Tymczasem Jan Kazimierz, wygnaniec z własnego kraju, przebywał w Opawie na Szląsku. Cała Europa ubolewała nad jego losem, ale nikt go nie poratował w jego nieszczęśliwej doli. Sama tylko Opatrzność najwyższego Boga, i cudowna opieka Najświętszej Maryi Panny, wszystkie te nieszczęścia na dobrą skierowała drogę, a pierwszy promień lepszej nadziei wyszedł z Jasnej Góry Częstochowskiej.

W miesiącu listopadzie roku 1655, szwedzi poczęli oblegać klasztór częstochowski. Zakonnicy, spodziewając się tego, przenieśli obraz Najświętszej Maryi Panny, dla większego bezpieczeństwa, do klasztoru głogowskiego na Szląsku; kosztowności klasztorne częścią w lasach zakopali, częścią w stawie zatopili, a obronę twierdzy poruczyli przeorowi klasztoru Augustynowi Kordeckiemu. Ze szlachty schronili się w mury klasztorne: Stefan Czarniecki miecznik sieradzki, Piotr Czarniecki, Zygmunt Moszyński i inni.

Najprzód tedy Wejchard hrabia Wrzeszczowic, rodem czech, na czele trzech tysięcy szwedów, podstąpiwszy pod mury klasztorne, domagał się poddania twierdzy; lecz kiedy na to nie przystano, zażądał od dowódcy Burharda Müllera większych posiłków wojskowych. Nadciągnął wkrótce i sam Müller z wojskiem dziewięć tysięcy wynoszącem, i rozpoczął atak Częstochowy w sam dzień ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, ale i ten atak był bezskuteczny. Ksiądz Kordecki widząc, iż za wsią Częstochówką ukrywają się szwedzkie oddziały, rozkazał ją spalić, a dając ciągle ognia do szańców, raził silnie nieprzyjaciela. W tymże czasie Piotr Czarniecki, zrobiwszy w nocy wycieczkę, sprawił w obozie szwedzkim wielkie zamięszanie. Rozgniewany Müller, posłał do jenerała Wittemberga, z żądaniem, aby mu przysłał ciężkich dział do kruszenia murów, a wezwawszy górników z Olkusza, kazał im zrobić podkopy pod twierdzę kla-

sztorną. Nie mogąc się doczekać przysłania tych dział, rozpoczął nowy atak na klasztór, przed samą uroczystością Niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a przez dwa dni i dwie nocy bez przerwy sypał grady kul na to święte miejsce. Za nadejściem ciężkich dział wymierzył nowy atak od strony Częstochówki, który znaczne wyłomy w murach porobił. Następnie wojsko szwedzkie od strony zachodniej i od strony południowej strzały dawać poczęło: lecz ksiądz Kordecki, jako prawdziwy rycerz chrześcijański, wraz z Zamoyskim tak wymową jako i przykładem dodawali swoim odwagi, tak że i ten straszliwy atak był bezskutecznym.

Kiedy i przez ostatnie natarcie, w sam dzień Narodzenia pańskiego, szwedzi twierdzy częstochowskiej zdobyć nie zdołali, naówczas Müller zaniechał oblężenia, a muzyka kościelna odezwała się radośnie na wieży, odgrywając pieśni o narodzeniu pańskiem. — Wreszcie szwedzi, pozbierawszy armaty z szańców, udali się za królem swoim Karolem Gustawem do Prus.

Tak skuteczny odpór, dany nieprzyjacielowi pod Częstochową, ożywił nadzieję w polakach i obudził w nich nowe życie tylu nieszczęściami przytłumione. Za przykładem prowincyj pruskich, które dotąd broni nie złożyły, Czarniecki wraz z Potockim i Lanckorońskim oraz innymi obywatelami, w cztery dni po odstąpieniu szwedów od Częstochowy, to jest dnia dwudziestego dziewiątego grudnia roku 1655, zawiązali konfederacyę tyszowiecką dla obrony wiary i ojczyzny.

Ponieważ król szwedzki — mówi akt tejże konfederacyi — przybytki pańskie burzy i ze skarbów obdziera, zakonników z bezprzykładną zażartością prześladuje i zmusza do świętokradzkiego wydawania sprzętów kościelnych, a niektórych aż do śmierci męczyć rozkazuje, dzwony kościelne zabiera: wreszcie świątynię przenajświętszej i błogosławionej Bogarodzicy w Częstochowie — przez tyle wieków nietylko w tej rzeczypospolitej, lecz i na całym świecie nabożeństwem i mnogością ofiar słynącą — dla zdobycia bogatego łupu i zabrania skarbów kościelnych oblężeniem opasuje, zbrojną a świętokradzką ręką zburzyć i wywrócić każe, aby zniszczywszy ten fundament naszej czci religijnej, mógł tem łatwiej potem religiję katolicką prześladować i wykorzenić, a na to miejsce cudzoziemców różnych sekt do rzeczypospolitej sprowadzać; przeto dla zapobieżenia dalszym klęskom tak kościoła jako i ojczyzny, dłużej króla szwedz-

kiego znosić nie chcemy, a ktoby z polaków przy nim trwał, tego za nieprzyjaciela ojczyzny ogłaszamy [1]).

W takim stanie rzeczy, Aleksander VII papież począł zachęcać Jana Kazimierza do powrotu do kraju, a biskupom polskim dodawał odwagi. Cesarz niemiecki także mu pomoc przyobiecał. Najwięcej jednak wpływała na umysł króla jego żona Marya Ludwika, która go nakłaniała usilnie, aby wrócił do kraju i pokazał się swoim poddanym. Na skutek tych przedstawień, Jan Kazimierz przystał do konfederacyi tyszowieckiej, następnie zaś opuściwszy Szląsk, stanął we Lwowie i tęż konfederacyę zatwierdził. Przyrzeczono nawzajem wspierać się i ratować w największych niebezpieczeństwach, i mieć tylko jednę wolę i jedno serce.

Na tę wiadomość Karol Gustaw w miesiącu lutym tegoż roku opuścił Prusy, gdzie z elektorem brandeburskim o podział Polski traktował, i dążył ku Lublinowi. Lecz Czarniecki, mający najwyższe dowództwo, zbiwszy szwedów pod Gołębiem, ścigał ich aż pod mury Zamościa, a potem zrobiwszy napad na tylne oddziały, zabrał nawet same sprzęty kosztowne króla szwedzkiego.

Na odgłos o tem zwycięstwie, inni hetmani poczęli odstępować od szwedów i wydali w miesiącu maju roku 1656 manifest, protestujący przeciwko wszelkim gwałtom jakich się król szwedzki dopuścił [2]). Karol Gustaw, rozgniewany do najwyższego stopnia tem przystąpieniem polaków do sprawy Jana Kazimierza, kazał w mieście Sandomierzu, które jeszcze w jego rękach zostawało, wystawić wysoką szubienicę i poprzybijać imiona tych wszystkich, którzy odstąpiwszy go, do swego prawego króla wrócili.

[1]) Zobacz Kronikę Rudawskiego, tom II, karta 84.
[2]) Tamże, karta 87.

ST. MICHAEL'S CONVENT
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

§. 15.

Ślub uczyniony Bogu przez króla Jana Kazimierza wraz z narodem, przez panów polskich niedotrzymany.

Jan Kazimierz nietylko swój powrót do kraju, lecz i całe to skierowanie umysłów ku sprawie ojczystej przyznając wyraźnej woli najwyższej opatrzności, otoczony biskupami i senatorami, uczyniwszy ślub publiczny w kościele katedralnym lwowskim, polecił całe królestwo w opiekę Boga i Najświętszej Maryi Panny, która tym aktem uroczystym królową polską ogłoszoną została.

W dniu pierwszym kwietnia roku 1656, król, odbywszy spowiedź i przyjąwszy przenajświętszy sakrament z rąk Piotra Widona nuncyusza apostolskiego mszę celebrującego, wyrzekł te pamiętne słowa:

„Wielka Bogaczłowieka rodzicielko! Panno najświętsza! ja, Jan Kazimierz — przez syna Twojego, króla królów, a pana mojego, oraz przez Twoje zmiłowanie król — do Twoich najświętszych stóp upadłszy, Ciebie za patronkę moją i na królowę moich państw dzisiaj obieram. Tak sam siebie jak równie moje królestwo polskie, wielkie księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, oraz wojska obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam. Twej pomocy i miłosierdzia w tym opłakanym i utrapionym stanie królestwa mego przeciwko nieprzyjaciołom świętego rzymskiego kościoła pokornie błagam. A ponieważ wielkiemi dobrodziejstwami Twemi wraz z narodem polskim obowiązany jestem do nowego i gorącego poświęcenia się na Twą służbę; ślubuję zatem, tak mojem jak moich ludów imieniem, Tobie i Twojemu synowi Jezusowi Chrystusowi, że wszędzie, po wszystkich krainach królestwa mego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę. Skoro zaś potężnem Twem wstawiennictwem a syna Twego wielkiem zmiłowaniem, nad nieprzyjaciołmi a szczególniej nad szwedami otrzymam zwycięstwo, ślubuję, iż wystaram się u świętej stolicy apostolskiej, ażeby na podziękowanie Tobie i Twemu synowi

dzień ten corocznie uroczyście był obchodzony czasy wiecznemi, i dołożę starania wraz z biskupami moimi, ażeby to co przyrzekam przez ludy moje wypełnionem było. Gdy zaś z wielką boleścią serca mego uznaję, że z powodu jęku i ucisku ludzi stanu niższego, zesłane zostały na królestwo moje przez Twego Syna, sprawiedliwego sędziego, różne plagi, zarazy, wojny i inne nieszczęścia przez te lat siedem, przyrzekam więc i ślubuję, że po otrzymaniu pokoju starać się będę usilnie wraz ze wszystkiemi stanami, aby od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków lud mego królestwa został wyzwolonym. Ty, o najmiłosierniejsza Królowo! jakoś mnie pomysłem do powzięcia tego ślubu natchnęła, tak racz mi wyprosić łaskę u Syna Twego do jego wypełnienia.“ [1])

Po pierwszy raz panowie polscy razem z królem, pogrążeni w największej niedoli, przyznali się otwarcie w świątyni pańskiej do

[1]) Erat autem in tali forma votum: „Magna Dei hominis Mater! Virgo sanctissima! Ego Joannes Casimirus, tui filii, regis regum, ac domini mei, tuaque miseratione rex, sanctissimis tuis advolutus pedibus, te in patronam meam meorumque dominiorum reginam hodie deligo, atque me meumque regnum Poloniarum, ducatus Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Czernichoviae, exercitus utriusque gentis et populos universos, tuae singulari tutelae atque patrocinio commendo, tuam opem ac misericordiam hoc in calamitoso ancipitique regni mei statu contra hostes sanctae romanae ecclesiae supplex oro. Et quia maximis obligatus beneficiis tuis, impellor una cum gente mea ad novum idque fervidum tibi serviendi desiderium, promitto deinceps meo populorumque meorum nomine, tibi tuoque filio domino Jesu Christo, me cultum ubique et honorem tuum per ditiones regni mei propugnaturum. Ubi vero praepotenti tua intercessione et filii tui magna miseratione de hostibus, praecipue suecis, victoriam obtinuero, voveo me apud sedem apostolicam procuraturum, ut tibi tuoque filio in gratiarum actionem quotannis dies hic solemnis et festus idque in perpetuum habeatur, daturumque cum episcopis regni mei operam, ut id quod promitto a populis meis impleatur. Cum vero magno animi mei dolore luculenter videam, propter gemitum et oppressionem hominum conditionis plebeae, in regna mea immissa a tuo filio justo judice flagella, pestis, bellorum et aliorum malorum per hoc septennium, promitto insuper ac voveo, me serio cum universis ordinibus pace constituta rationes omnes initurum, ut a gravaminibus injustis et oppressionibus populus regni mei eximatur. Tu, o misericordissima regina! sicut eam mentem mihi ad ea concipienda vota dedisti, ita gratiam apud tuum filium ad ea implenda impetres.“

Ex litteris Nissa die 18 aprilis anno 1656. Ex bibliotheca Barberini in Relationibus nuntiorum, tom. II, pag. 296.

strasznego grzechu, to jest do ucisku wywieranego przez nich na lud, za któryto grzech ściągnęli na siebie sprawiedliwie zasłużony gniew boży i karę nieba. Ślubowali uroczyście, że, skoro ich Pan z niewoli szwedzkiej wybawi, ulżą i zmniejszą ciężary na lud nałożone; a kiedy szwed z Polski został wygnany, kiedy trwoga i niebezpieczeństwo minęło, naówczas danej Bogu i uroczyście zaprzysiężonej obietnicy nie dotrzymali; owszem, od tego czasu ucisk ludu wiejskiego nietylko że zmniejszony nie został, ale się jeszcze zwiększył. Za to też w sto lat potem Polska doznała wielkiej kary i pokuta we łzach i boleści jeszcze się dotąd nie skończyła. Jeszcze godzina przebaczenia nie wybiła!

§. 16.

Dalszy przebieg wojny szwedzkiej. Traktat oliwski.

Kiedy prawie wszystkie większe miasta polskie, jak Poznań, Kraków, poddały się szwedom, jedno tylko miasto Gdańsk mogło służyć za przykład; ono bowiem, pomimo różnych obietnic ze strony nieprzyjaciela, wytrwało stale w zaprzysiężonej swemu monarsze wierności.

Król szwedzki, pokonany w różnych bitwach orężem Czarnieckiego, wyruszył z wojskiem z pod Jarosławia ku Sandomierzowi, i stanąwszy na tem miejscu, gdzie San wpada do Wisły, począł stawiać most na Wiśle, celem przeprawy na drugą stronę tej rzeki. Tu Czarniecki, uderzywszy na szwedów, zadał im wielką klęskę i zajął Sandomierz. Synkler, dowódca szwedzki, komendant tego miasta, widząc, że nic się nie zdoła w zamku utrzymać, kazał wszystkie domy stojące naokoło kościoła Panny Maryi zapalić; sam zaś wraz z załogą, w miesiącu marcu roku 1656, przeprawił się na drugą stronę Wisły. Lecz zanim opuścił warownię, piekielną zdradę pierwej wymyślił; kazał bowiem zakopać pod fundamenta murów zamkowych kilka beczek prochu oraz innych przyrządów siarczanych i poprzyczepiać do nich zapalone lonty. Polacy, nie przewidując zdrady, weszli bezpiecznie na dziedziniec rzeczonego zamku; atoli

po niedługim czasie straszliwy wybuch wstrząsnął mury zamkowe i z ogromnym hukiem w powietrze je wysadził. Ruiny walących się murów przeszło pięćset ludzi swemi zwaliskami przygniotły [1]). W tej strasznej katastrofie tak księgi jako i wszelkie archiwa województwa sandomirskiego zgorzały.

Król szwedzki, widząc, że szczęście oręża odwróciło się od niego, zawarł ugodę z elektorem brandeburskim, któremu za pomoc sobie daną przyrzekł odstąpić województw poznańskiego, kaliskiego, sieradzkiego i ziemi wieluńskiej.

Do tylu nieprzyjaciół, na zgubę Polski czyhających, przybył jeszcze Jerzy Rakoczy książę siedmiogrodzki, który w roku 1656 zająwszy Przeworsk, Przemyśl i Jarosław, wysłał listy do króla szwedzkiego i do elektora brandeburskiego z doniesieniem, że i on wraz z nimi działać będzie przeciwko polakom. Wszedłszy do Krakowa w miesiącu marcu roku 1657, pośpieszył następnie na spotkanie i przywitanie króla szwedzkiego. Lecz kiedy jego wojsko dopuszcza się w Polsce mordów i okrucieństw [2]), Jerzy Lubomirski, wszedłszy zbrojnie do Siedmiogrodu i oddając wet za wet, niszczył wszystko ogniem i mieczem. Hetman Stanisław Potocki wraz z tatarami znieśli wojska Rakoczego do szczętu, a wkońcu ten siedmiogrodzki najezdnik — zamiast się dzielić Polską wraz ze szwedem i brandeburczykiem — musiał sam bardzo pokornie prosić o pokój i znaczny okup zapłacić, ażeby własny kraj od zupełnej zagłady uwolnić.

Ale też już przepełniła się miara nieszczęść dla Polski, do której ojciec Karwat jezuita w swojem kazaniu słusznie zastosował te słowa pisma świętego z Izajasza proroka [3]): „Podnieś się, podnieś, Jerozolimo! któraś piła z ręki pańskiej kielich gniewu jego aż do dna i wypiłaś aż do drożdży.“ Zakończył zaś temi słowy: „Gdy ustanie ludzka pomoc, wtenczas boska pomoc nadejdzie [4]).“ I w samej rzeczy Fryderyk III król duński wypowiedział wojnę Szwecyi.

[1]) Puffendorf mówi, że dwa tysiące ludzi zginęło. Pulveres usque ad coelum bis mille hominum evibrarunt.

[2]) W Sandomierzu zabity został pobożny ksiądz dominikan Augustyn Rogala dnia 6 kwietnia r. 1657 przez kozaków księcia siedmiogrodzkiego.

[3]) Proroctwo Izajasza, w rozdziale 51.

[4]) Zobacz Kronikę Rudowskiego, karta 272.

Leopold I cesarz niemiecki przyrzekł dać posiłki królowi polskiemu pod pewnemi warunkami, na dotrzymanie których dane mu były żupy solne w Wieliczce, które dopiero za Augusta II Polska odebrała. Również za pośrednictwem cesarza rozejm z Moskwą został zawarty, a elektor brandeburski uwolniony od hołdu, pod warunkiem, aby Polsce przeciwko szwedom pomagał.

Nakoniec po tylu klęskach i spustoszeniach, za pośrednictwem Ludwika XIV króla francuskiego, stanął pokój pomiędzy Polską i Szwecyą w klasztorze oliwskim dnia trzeciego maja roku 1660. Mocą tego traktatu Polska ustąpiła Szwecyi Inflant z wyjątkiem małej cząstki, która odtąd tytuł województwa inflanckiego nosić poczęła, a Jan Kazimierz zrzekł się prawa do tronu szwedzkiego. Amnestya dla wszystkich, a najwięcej dla tych, którzy się strony szwedów trzymali, zapewnioną została [1]), z wyjątkiem aryanów czyli socynianów, którzy niedługo potem z Polski wygnani zostali [2]), za co Jan Kazimierz otrzymał od papieża Aleksandra VII tytuł „rex orthodoxus.“

§. 17.

Zamieszki wewnętrzne.

Zaledwie Polska zaczęła nieco oddychać po wojnach zewnętrznych, kiedy nowe w kraju powstały zamieszki. Wojska tak koronne jako i litewskie, nie otrzymawszy należnej im zapłaty, zrobiły związek i wypowiedziały posłuszeństwo hetmanom swoim. Wysłany do nich Floryan Czartoryski biskup włocławski — mąż znany wszystkim

[1]) Aleksander VII papież z powodu zawartego traktatu oliwskiego pisze do króla: „Eundem porro pietatis egregiae zelum occasione pacis nuper Olivae transactae, catholicae religionis indemnitati praestitum, a te praeclare fuisse, non sine magno animi gaudio ex litteris tuis audivimus.“ Die 4 septembris anno 1660. Vide in Mon. eccl. Pol., tom. III, pag. 553.

[2]) Zobacz O aryanach czyli socynianach polskich i o ich wygnaniu z Polski, rozdział II, § 44.

ze staropolskiej poczciwości i przykładnego żywota — chociaż im przedstawiał utrapienie i niedolę kraju; chociaż dowodził, że zgubę ojczyzny, której przez tak długi czas nieprzyjaciele dokazać nie mogli, właśni jej synowie zgotują, to jednak nie zdołał ich od razu przekonać, aby od swego zamiaru odstąpili.

Związkowi koronni, obrawszy swym naczelnikiem Świderskiego, poczęli nakładać podatki na dobra duchowne, a nawet miasto Kielce, rezydencyę biskupów krakowskich, zajęli. Jędrzej Trzebicki, biskup krakowski, pogroził im karą kościelną, zabronił kapelanom wojskowym odprawiania mszy świętej dla wojska, a zebrawszy teologów z różnych zakonów, zasięgał od nich zdania, czy mu wypada użyć duchownego miecza. Waleryan Gutowski, franciszkan, doradzał mu, aby się wstrzymał z ogłoszeniem klątwy, a pierwej żeby posłał związkowym napomnienia pasterskie. Taką samą radę podawał Floryan Czartoryski, biskup włocławski.

Niedługo potem, kiedy zaraźliwa choroba pojawiła sie w Kielcach, związkowi przenieśli się do Chęcin, następnie do Jędrzejowa, a wkońcu do Wolborza, rezydencyi biskupów włocławskich. I tu znowu biskup Floryan Czartoryski nalegał na nich, aby do posłuszeństwa wrócili, i przedstawiał im, że nawet imienia chrześcijan nie są godni, skoro ich ani głód, ani powietrze, ani nędza ubogich ludzi nie są w stanie poruszyć. „Zniknęły cnoty ojców naszych, — mówił biskup — zniknęła miłość i zgoda; przeto nie dziw, że dziś Polski w Polsce szukać musimy.“

Związkowi skłaniali się do zgody, lecz kiedy im umówionej kwoty pieniężnej nie wypłacono, pozajmowali znowu dobra tak duchowne jako i królewskie. W tak opłakanem położeniu, prymas Leszczyński, zwołał biskupów, oraz innych teologów do Warszawy w roku 1663, i zrobiwszy z nimi naradę, wysłał do Wolborza księdza Zygmunta Czyżowskiego biskupa kamienieckiego, sufragana płockiego, wraz z Wawrzyńcem Szulcem kanonikiem pułtuskim. Biskup Czyżowski począł związkowym przywodzić różne ustępy z pisma świętego, w których wymienione są przekleństwa na tych, co kościoły obdzierają. — Nie używajcież, mówił dalej, na uciemiężenie ojczyzny tego oręża, którego przodkowie wasi dobywali podczas ewanielii, na znak, że są gotowi walczyć za wiarę chrześcijańską, lecz go raczej na turka lub na moskala obróćcie. — Wreszcie pogroził im karą duchowną i położył na stole przed marszał-

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

kiem związkowym napomnienie biskupów, dodając, iż jeżeli w przeciągu dwóch tygodni dóbr duchownych z sekwestru nie wypuszczą, natenczas wszyscy w ekskomunikę popadną. Związkowi dali biskupowi taką odpowiedź: „Wiarę świętą kochamy nad wszystko, a skoro nam tylko należna zapłata oddaną zostanie, to natychmiast opuścimy związek.“

Jeszcze raz jako pośrednik wystąpił Floryan Czartoryski biskup włocławski, i przyrzekł, iż żołd należny wojsku, w ilości dziewięciu milionów, będzie wypłacony. Po zawartej ugodzie, Świderski naczelnik związkowy wraz z innymi przeprosił króla we Lwowie w klasztorze bernardynów, i wojska związkowe udały się pod komendy hetmanów.

Jak w koronie biskup Floryan Czartoryski, tak na Litwie Jerzy Białozór biskup wileński, zastawiwszy na ten cel nawet srebra kościelne, przyczynił się najwięcej do uspokojenia wojsk skonfederowanych.

Widzimy z tego, że w najopłakańszych epokach naszej historyi duchowieństwo występowało zawsze w pierwszym szeregu. Ono pierwsze niosło ofiary dla ojczyzny, pierwsze godziło zwaśnione umysły, przez co położyło niezatartą pamiątkę swego poświęcenia i miłości kraju na kartach dziejowych.

Jeszcze nie była z wojskiem związkowem nastąpiła ugoda, kiedy znowu innego rodzaju zamieszanie, rozdzieliwszy umysły na dwa stronnictwa, niemało krwi bratniej przelało i postawiło Polskę nad brzegiem przepaści. Jan Kazimierz albo raczej jego żona Marya Ludwika, mająca zupełną przewagę nad umysłem królewskim, chciała za swego życia wynieść na tron polski księcia Kondeusza lub syna jego Henryka Juliusza d'Enghien, połączonego związkiem małżeńskim z Anną jej siostrzenicą. Aby tego dopiąć, król Jan Kazimierz na sejmie dnia szóstego lipca roku 1661 przedstawił smutne i niebezpieczne skutki dla kraju w czasie bezkrólewia wyniknąć mogące, i prawie proroczym duchem w mowie mianej do zebranych stanów w te odezwał się słowa: „Niechaj nikt nie sądzi [1]), jakoby to był

[1]) Nemo existimet repentinum istud et minus deliberatum fuisse meum consilium. Adhuc ab anno 1655, post obitum ultimi meorum fratrum, considerando me aetate esse provectum et domus ultimum, existimavi debere me huic patriae istam suggerere praemonitionem. Vide Relat. nuntiorum, tom. II, pag. 306.

zamiar nagle przezemnie postanowiony, gdyż ja go już w roku 1655, po zejściu z tego świata mych braci powziąłem. Ostatnim jestem ze szczepu Jagiellonów, i pragnę, aby w sercach waszych dla tego domu pamięć nie wygasła. Gdyby moje zamiary przyszły do skutku, mógłbym się sprawiedliwie odezwać: Ludu mój! cóżem ci mógł więcej uczynić, a nie uczyniłem? [1])

„Boga biorę na świadka, że w tem żadnego prywatnego dobra mojego nie szukam, i nie sądzę, aby się znalazł tak złośliwy człowiek, któryby moje zamiary w podejrzenie podawał. Również Bogiem się świadczę, że nie sądzę, aby tym sposobem wasza wolność jaki uszczerbek poniosła; owszem, sumiennie o tem przekonany jestem, że nie mogę lepiej waszych wolności zabezpieczyć, jak kiedy pozwolicie na to, aby za życia mego mogła się odbyć nowa elekcya, do której wcale mieszać się nie będę. Bez spiesznego wyboru — mówił dalej — ta rzeczpospolita pójdzie na rozszarpanie między narody. Moskwa zabierze Ruś i Litwę jako jednego z nią języka, a nawet w części i jednej wiary; Wielkopolskę i Prusy weźmie brandeburczyk, i albo się ze szwedem podzieli albo się sam o nie dobijać będzie; dom austryacki, chociażby czyste żywił zamiary, to jednak przy publicznej szarpaninie nie będzie od tego, aby sobie zabrał Małopolskę; bo wolałby każdy część królestwa orężem zdobytą trzymać pod samowładnym rządem, aniżeli całe królestwo — starożytnemi wolnościami przeciwko panującym zabezpieczone [2]) — posiadać.

„Chciejcie więc z tego rozpoznać, że tylko za życia mojego może być wolna elekcya; bo jak widzicie cały świat zmienił swe zdania i sposoby rządzenia.

„Nie odkładajcie tej elekcyi do szczęśliwszych czasów, ponieważ ta szczęśliwość właśnie od elekcyi waszej zależy.“

[1]) Qua propositione ad effectum deducta secure dicere possum: „Populo mi! quid amplius tibi potui facere, et non feci?“ Ibid.

[2]) Tej mowy proroczej różne są teksta, chociaż treść jednakowa. — Ostatni ustęp w Relacyach nuncyuszów jest taki: „Utinam sim falsus vates, sed certius est, quod absque praematura successoris electione respublica ibit in direptionem gentium. Moschum unius linguae et majori parte religionis dominum sequeretur Russia et Lithuania; brandeburgicum vicina Major Polonia et Prussia, et has duas vel cum sueco divideret provincias,

Przy końcu tej mowy, tak sam król jako i senatorowie płakali. Z tem wszystkiem jednak, nie była ona od ogółu mile przyjęta, i podzieliła kraj na dwa stronnictwa, z których jedno chciało na tron polski wynieść syna Kondeusza za życia królewskiego, drugie znowu które chciało utrzymać wolną elekcyę po śmierci królewskiej.

Marya Ludwika chcąc zamiar swój do skutku doprowadzić, wysyłała częste poselstwa to do króla francuskiego, aby tę elekcyę popierał, to do Brukselli do księcia Ludwika, w celu wybadania w tym względzie jego zamiarów. Wacław Leszczyński arcybiskup gnieźnieński, podzielając zamiary Maryi Ludwiki i Jana Kazimierza, pociągnął za sobą innych biskupów i wielu panów świeckich, z pomiędzy których najznakomitszym był Jerzy Lubomirski, wielki hetman polny koronny, mający wielką miłość, tak u szlachty jako i u wojska.

Niedługo jednak, Lubomirski, z namowy Leopolda cesarza, pragnącego upokorzyć stronnictwo francuskie, zmienił swe zdanie i począł popierać wolną elekcyę. Tym sposobem spełzły na niczem zamiary królowej, które gdyby się były urzeczywistniły, byłaby Polska nie poszła na rozszarpanie narodów.

Z tej wewnętrznej niezgody w Polsce, najwięcej cieszyła się

vel de iis in hoc nostro theatro decertaret. Austriaca domus licet rectissimas alat intentiones, tamen in publica regni direptione, a Minori Polonia sibi non deerit, et forte mallet unusquisque partem regni gladio partam absoluto dominatu tenere, quam integrum regnum, vetustis libertatibus contra principes legibus tutum. Accedit nunc novus quasi in republica status cosacorum, quibus sicut me vivo nullus ad rempublicam accessus, ita rebus tempore interregni turbatis, liceret accedere. Vide Rel. nuntior. tom. II, pag. 307.

U Kochowskiego, Clim. II, pag. 508, czytamy tożsamo, tylko w odmiennych nieco wyrazach: Metuendum sit, ne sine electione tali, deveniat respublica in direptionem gentium. Moschus cosacusque ad sui idiomatis gentes sese indicent, quin et Mag. Lith. ducatum sibi destinabunt. Majoris Poloniae confinia Brandeburgico patebunt, imo ne de Prussia quoque, vel pactis, vel armis, in theatro nostro digladiari praesumat, metuendum. Neque domus austriaca in ea direptione oportunitatem intermissura videtur, Cracoviam respiciens: mallente unoquoque vicinorum armis quaesitam obtinere Poloniae partem, quam integrum expectare regnum, antiquis immunitatibus contra principes tutum.

Moskwa, mając nadzieję wydarcia jéj co najpiękniejszych prowincyj. Stronnictwo trzymające z królową, poczęło oskarżać Lubomirskiego o zdradę ojczyzny, i żądało wymierzenia kary na niego. Starał się Lubomirski króla przeprosić, za którym do niego nawet sam papież Klemens IX i cesarz wstawiennictwo robili; lecz stronnictwo Maryi Ludwiki, które mu było nieprzychylne, przemogło tak, iż wydany został przeciwko niemu wyrok skazujący go na infamiję. Obawiając się złych następstw tego wyroku, Lubomirski wyjechał za granicę. Jędrzej Trzebicki biskup krakowski wysłał do niego Pągowskiego oficyała sandomierskiego, z zapewnieniem, iż król da się przebłagać. Na mocy tego zapewnienia Lubomirski wrócił do Polski, ale Jan Kazimierz, urażony nagłem jego zjawieniem się, oznajmił Trzebickiemu, ażeby zaniechał swego niewczesnego pośrednictwa, bo takiego człowieka jak Lubomirski, tylko mieczem poskromić należy. Odtąd obydwie strony gotowały się do przelewu krwi bratniej.

Biskup krakowski, jako prawdziwy pasterz pokój bracio mogłaszający, rozpisał listy pojednawcze tak do Lubomirskiego jako i do Paca kanclerza wielkiego księstwa litewskiego, lecz i te jego usiłowania nie wyjednały zgody.

Tak król jako i Lubomirski, w trzy dni jeden po drugim, odwiedził słynący cudami obraz Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, i zapewne każdy z nich zanosił modły do nieba, aby się mógł skutecznie zemścić nad swym przeciwnikiem. — Przed bramą klasztorną przyjmowali króla zakonnicy, a po nabożeństwie sami mu do stołu usługiwali. Pod Częstochową zaszła utarczka, w której wojsko królewskie z litwinów złożone porażone zostało. Paulini, obawiając się, aby w tej gonitwie jedna ze stron walczących do klasztoru nie wpadła, bramy klasztorne pozamykali. Król, dowiedziawszy się o tem, iż zakonnicy nietylko nie kazali strzelać na związkowych, ale jeszcze zamknąwszy bramy klasztorne uciekających królewskich do twierdzy nie wpuścili, bardzo się o to rozgniewał. Byli nawet i tacy, którzy mu doradzali, ażeby paulinów wygnał, a inny zakon do Częstochowy wprowadził. Kiedy się jednak Jan Kazimierz przekonał, że paulini żadnych żołnierzy w twierdzy nie mieli, polecił tylko w klasztorze osadzić załogę, którą zakonnicy własnym kosztem utrzymywać byli obowiązani.

Nie ustawał jednak biskup Trzebicki w swych szlachetnych usiłowaniach, i wraz z Tomaszem Leżeńskim biskupem chełmskim,

pragnęli króla z Lubomirskim pogodzić. Ale Jan Kazimierz trwał przy swym uporze, a nawet czynił wyrzuty biskupowi krakowskiemu, iż buntownika uniewinnia, a króla podaje w nienawiść całego narodu. Kiedy i tym razem pośrednictwo biskupa było bezskuteczne, przyszło znowu do rozlania krwi bratniej pod wsią Montwami, niedaleko Inowrocławia. Krwawe zwycięstwo zostało przy Lubomirskim i zniewoliło Jana Kazimierza do zawarcia ugody, mocą której przyrzekł, iż już za życia swego o żadnej elekcyi myśleć nie będzie, a sprawę Lubomirskiego do sejmu odroczył. Wprawdzie Lubomirski króla przeprosił, obawiając się jednak w kraju przebywać, oddalił się do Wrocławia, gdzie tknięty paraliżem, w miesiącu styczniu roku 1667, życie zakończył. Ciało jego przewieziono do Wiśnicza i w grobie karmelitów bosych pochowano.

Niedługo potem Marya Ludwika, w miesiącu maju roku 1667, rozstała się z tym światem, mając wieku swego lat pięćdziesiąt i pięć. Była to niewiasta słynna z bystrego rozumu i odważnego serca, rycerstwo polskie nazywało ją matką mężnych pułków. — W czasie wojny szwedzkiej wiele się przyczyniła swą radą do ratunku ojczyzny. Hojną ręką rozdawała jałmużny. Missyę jezuitów w Konstantynopolu i w Persyi, własnym kosztem utrzymywała. Zgromadzenie księży missyonarzy, oraz siostry miłosierdzia dla opieki i wychowania sierót, do Polski sprowadziła. Zakon panien wizytek w Warszawie ufundowała. Lecz kiedy za życia króla, chciała koniecznie na tronie polskim osadzić księcia Kondeusza lub jego syna Ludwika, aby przez to ochronić Polskę od zaburzeń domowych w czasie elekcyi, narobiła sobie wiele nieprzyjaciół, a zmartwienia z tego powodu wynikłe śmierć jej przyśpieszyły. Król Jan Kazimierz z jej zgonem, stracił nietylko małżonkę, ale doradczynię i przyjaciołkę we wszystkich strapieniach, i począł myśleć o abdykacyi z tronu polskiego [1]). Ciało królowej do Krakowa sprowadzone.

[1]) Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Prażmowski do kardynała Altierego sekretarza papieskiego, pisze: Prudentissimae reginae mors, Seren. regem. Casimirum percutit, ut sponte regno cederet, et tam solium quam praevisas difficillimas regnandi curas, cautus abdicaret.

w grobie, który Jan Kazimierz wielkim kosztem zbudował, pochowane zostało [1]).

§. 18.

Abdykacya i zgon króla Jana Kazimierza.

Ze śmiercią Maryi Ludwiki nie uspokoiły się umysły, lecz ciągnęły się dalej między stronnictwami różne zawiści i niepokoje.

Jan Kazimierz, czując się coraz słabszym na siłach, sprzykrzył sobie takie kłótliwe panowanie, i postanowił przyprowadzić do skutku swój zamiar dawniej już powzięty, to jest, złożywszy dobrowolnie koronę w ręce narodu resztę dni prywatnie przepędzić. — W tym celu, w miesiącu maju roku 1668, zgłosił się był do Klemensa IX papieża, zasięgając od niego rady, jak sobie ma postąpić. Lecz ojciec święty przewidując jak wielkiem niebezpieczeństwem każde bezkrólewie Polsce zagraża, postanowienia królewskiego nie pochwalił, i owszem napisał list do Jana Kazimierza, którym go zachęca, aby wszedł w nowe związki małżeńskie, bo tego i potrzeba królestwa i dobro religii katolickiej wymaga [2]). Franciszek Martelli arcybiskup koryncki, nuncyusz apostolski, oddając ten list królowi, z polecenia papieża odradzał mu złożenie korony. Wszak nas uczy wiek przeszły, mówił nuncyusz, że elekcya obcego pana na króla polskiego, bez wojny domowej obejść się nie może, której że i teraz obawiać się trzeba, mamy na to zbyt wyraźne skazówki.

Zbroją się postronni królewie, grozi turek, nabiera zuchwałości zbuntowany kozak, szuka pewnie pozoru i tatarzyn do wkroczenia wgłąb kraju, ażeby podług zwyczaju mnogi lud nakształt trzody w haniebną zaprowadził niewolę. Stoi pod bronią książę moskiewski, uważany za pretendenta do korony dla jednego ze swych synów.

[1]) Mszę pogrzebową odprawił arcybiskup Prażmowski. Mowę pogrzebową powiedział Stefan Wydżga biskup warmiński, kanclerz zmarłéj królowéj, który jéj żywot opisał.

[2]) Dan w Rzymie u św. Piotra d. 22 czerwca roku 1668.

Pomijam, że nie widać w szlachcie tej doskonałej zgody, która dla szczęścia kraju jest nieodbicie potrzebna. Chciałżebyś teraz, Wasza król. Mość, któryś przeciw najazdowi tylu narodów nieprzyjaznych religii katolickiej, dał w niebezpiecznych próbach niezaprzeczone dowody pobożności chrześcijańskiej i niezrównanego męstwa, który dlatego tylko żądałeś panować, żebyś okazał światu swą gorliwość w wojnie przeciw przemocy mahometańskiej, teraz kiedy boska Opatrzność zjednoczyła serca panów chrześcijańskich, do rozpoczęcia tak świętego dzieła, kiedy jako starszy wiekiem od królów współczesnych, powinieneś im przyświecać przykładem, chciałżebyś w tak nagłej potrzebie, w tak niewczesnej porze, zstąpić z tronu, schować miecz do pochwy i wystawić swój własny kraj na najazd barbarzyńskich narodów?

Kiedy nuncyusz zawiadomił stolicę Apostolską, że Jan Kazimierz żadną miarą od swego przedsięwzięcia odstąpić nie chce, naówczas sam Klemens IX, w powtórnym liście do króla, radził mu po ojcowsku, aby tronu polskiego nie porzucał [1]), a przynajmniej na czas dalszy swój zamiar odłożył.

W trzecim liście, w tymże miesiącu pisanym, mówi papież: usłuchaj synu zbawiennej rady ojca twojego, i obejrzyj się na to, jak wiele tysięcy ludu twojej opiece od Boga powierzonego, z przyczyny twej abdykacyi w wielkiem niebezpieczeństwie zostanie [2]).

Pisał do Jana Kazimierza i cesarz Leopold, odradzając mu abdykacyę. — Niektórzy z senatorów przekładali znowu, że takiego rozwodu ani prawem boskiem ani prawem ludzkiem usprawiedliwić nie można, gdyż król przy koronacyi przez namaszczenie arcybiskupie przyjmuje charakter do śmierci niezmazany, jakby kapłan kapłaństwo; nie może zatem porzucać ludu powierzonego sobie przez Boga. Prażmowski arcybiskup gnieźnieński dowodził, iż nie może wymawiać się starością, albowiem król Zygmunt jego ojciec bardziej był w lata podeszły, a jednak do ostatniej chwili swego żywota ojczyzny nie opuszczał. — Poczem wszyscy senatorowie błagali go, ażeby narodowi polskiemu nie czynił tej zniewagi, jakoby on do-

[1]) Dat. Romae apud S. Mariam Majorem d. 7 julii a. 1668.

[2]) Age igitur, carissime fili, patrem tuum salutaria suadentem audi, respice tot hominum millia, quae Deus curae custodiaeque tuae credidit, ex tali facto tuo, graviter periclitatura. Die 21 julii anno 1668.

brego pana szanować nie umiał. To powiedziawszy prymas powstał z krzesła, a za nim wszyscy senatorowie posunęli się z płaczem ku tronowi, aby upaść do nóg królewskich. — Lecz Jan Kazimierz odezwał się stanowczo, aby mu gwałtu nie robili, gdyż powziął stałe i niezłomne postanowienie abdykować z dostojności królewskiéj, i tego przedsięwzięcia nie zmieni.

W skutek tej niezłomnej woli królewskiej, na zgromadzonym sejmie w Warszawie, dnia szesnastego września roku 1668, Jędrzej Olszowski biskup chełmiński, podkanclerzy koronny, odczytał zebranym stanom mowę królewską, wpośród rzewnego płaczu, a Jan Kazimierz wydał do narodu uroczysty dyplom abdykacyi, w którym oświadcza, iż z przyczyny swej starości, czując się na zdrowiu podupadłym, a ustawicznemi trudami, pracami i kłopotami osłabionym, dłużej ciężaru panowania nad narodem polskim dźwigać nie może, i pragnie resztę dni życia swego w spokojności dokonać, i na żywot wieczny wcześnie się przygotować. Tym dyplomem od przysięgi wierności wszystkie stany uwalnia, żadnego kandydata na tron nie przedstawia, i sam nawet przed elekcyą kraj ten opuści [1]).

Miał wtedy Jan Kazimierz wieku swego lat pięćdziesiąt i dziewięć. Opuściwszy ziemię polską, na której się urodził, wzrósł i wychował, na której dzielił z narodem wszystkie nieszczęścia, jakie go pod jego panowaniem spotkały, udał się do Francyi. Rzeczpospolita wyznaczyła mu pewną pensyę roczną, a Ludwik XIV król francuski przydał mu dochody kościelne z opactwa paryskiego benedyktynów Saint Germain de Pres i świętego Marcina w Nevers [2]).

We trzy lata po abdykacyi, zakończył życie w Newers roku

[1]) Działo się w Warszawie podczas sejmu jeneralnego, d. 17 septembra, roku Chrystusa Pana 1668, królowania naszego w Polsce 21, w Szwecyi 22 roku.

[2]) List Ludwika XIV do kardynała Rospigliosi, dnia 28 października, roku 1668. Mon cousin! Après avoir disposé en faveur du roy de Pologne et de Suede Jean Casimir des abbaies, dont sest dimis mon oncle le duc de Verneul, l'amitié ma porté encore a recurir a nostre saint père, conjointement avec luy, pour obtenir le gratis de bulles des mesmes benefices. Et comme je scai par experience, ce que peut vostre intercession en de pareils rencontres, je unis la demande par cette lettre aussy affectuensement que si cestoit pour moy mesme. Zobacz Monum, eccles. Pol. tom III, pagina 571.

1672 dnia dwunastego grudnia[1]), odebrawszy smutną wiadomość o wzięciu Kamieńca przez turków. — Ciało jego własnym kosztem sprowadzili do Polski Jędrzej Olszowski biskup chełmiński z Jędrzejem Trzebickim biskupem krakowskim, które przed koronacyą Jana Sobieskiego uroczyście złożone zostało w grobie katedry krakowskiej. Sam Jan Sobieski znajdował się na tym żałobnym obrządku[2]). Serce jego zostawiono w Paryżu w kościele Saint Germain de Pres, do benedyktynów należącym, nad którymi przez lat trzy urząd opata sprawował[3]).

§. 19.

Niesnaski wewnętrzne w czasie krótkich rządów króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (od r. 1669 do 1673). Zwycięstwo chocimskie.

Po dobrowolnem ustąpieniu z tronu Jana Kazimierza, Mikołaj Prażmowski arcybiskup gnieźnieński i prymas, ogłosił rozpoczęcie sejmików na dzień piąty miesiąca listopada, na których sejm elekcyjny na dzień drugiego maja roku 1669, naznaczonym został. — Z pomiędzy ubiegających się o koronę polską najznakomitsi byli: książę Kondeusz znakomity wojownik i mąż stanu niepospolity: Filip Wilhelm książę neuburski i Karol książę lotaryński. Wszyscy trzej mieli w Polsce tak swoich stronników jako i przeciwników. Księciu Kondeuszowi zarzucano, że był za gwałtowny i wyniosły.

[1]) Inni podają, że umarł dnia 16 grudnia 1672 r.

[2]) Obchody pogrzebowe odbywał prymas Olszowski. Mszę pogrzebową miał Andzéj Trzebicki biskup krakowski nad zwłokami obydwóch królów, to jest Jana Kazimierza i Michała Korybuta.

[3]) W tymże kościele w Paryżu do dni naszych znajduje się wspaniałe mauzoleum, wzniesione Janowi Kazimierzowi z następującym napisem: Aeternae memoriae regis Casimiri. Regium cor monachis hujus coenobii, cui abbas praefuerat, amoris pignus reliquit. Quod illi hoc tumulo moerentes condiderunt. W tymże kościele pochowany jest Kartezyusz, Boileau, Montfaucon i inni znakomici mężowie francuzcy.

że nie przestrzegał ściśle religii katolickiej [1]), że gotów był zaprowadzić rządy w Polsce na wzór francuskich, a może i wciągnąć Polskę w jaką wojnę w widokach Francyi.

O Filipie księciu neuburskim mówiono, że podeszły był w lata, liczył bowiem już rok sześćdziesiąty swojego wieku, że się ani po polsku nie nauczy, ani z obyczajami polskiemi nie obezna, że Polska napełni się niemcami; nareszcie, że dwóch jego synów będących w stanie duchownym posiędą niebawem najbogatsze biskupstwa w Polsce.

Trzeci kandydat, Karol książę lotaryński, młody, religijny, a przytem obdarzony pięknemi przymiotami tak ciała jako i duszy, rokował wielkie nadzieje na przyszłość.

Byli nawet i tacy, co sobie życzyli, aby Jan Kazimierz na tron polski powrócił, od czego podobno, że i on nie był dalekim.

Kiedy nadszedł czas oznaczony na obiór nowego króla i szlachta zjechała się na pole elekcyjne, powstał zaraz zgiełk i zamięszanie pomiędzy temi stronnictwami.

Sobieski hetman wielki koronny i prymas Mikołaj Prażmowski, popierali stronę Kondeusza, lecz jego przeciwnicy dokonali tego, że z listy kandydatów został usuniętym [2]).

Pozostało zatem tylko dwóch przemożnych kandydatów, to jest Filip książę neuburski i Karol książę lotaryński, za którymi ich stronnictwa zawzięcie obstawały, tak dalece, że się nawet wzięto do broni. Zgiełk i zamięszanie szerzyło się coraz bardziej, a kule świstały naokoło szopy senatorskiej. Senatorowie i posłowie przestraszeni, chcieli obrady opuścić, ale ich gwałtem zmuszono do pozostania na miejscach. Jan Sobieski, piastujący podówczas podwójną władzę w swym ręku, raz jako hetman wojsk, powtóre jako wielki marszałek, zagroził, że użyje siły zbrojnej na tych, którzyby pole obrad sejmowych gwałcić się odważyli. — Kiedy tak rzeczy stały, Opaliński wojewoda kaliski mąż od wszystkich wielce poważany, pragnąc uspokoić wzburzone umysły, w te odezwał się słowa: „Na co się wam przyda rodacy przelewać krew polską za kandydatów cudzoziemskich, których nikt z was zapewne w życiu swojem nie

[1]) Załuski tom I. pag. 83.
[2]) Załuski pag. 118.

widział; wszakże nasz niegdyś ukochany Piast był polakiem, a jednakże został królem obrany i rządy jego dla kraju były bardzo roztropne i sprawiedliwe tak, że dziś jeszcze każdy polak przez szacunek dla jego pamięci piastem się mianuje. Lepiej więc porzućmy wszystkie cudzoziemskie stronnictwa książąt neuburskich i lotaryńskich, a naśladujmy przodków naszych i wybierzmy Piasta", Słowa te przypadły do serc wszystkich, i odrazu porzucono myśl obierania królem cudzoziemca.

Właśnie podówczas przebywał w Warszawie książę Michał Korybut Wiśniowiecki, syn Jeremijasza, wiodący ród swój od Korybuta, jednego z braci Władysława Jagiełły. Podczas elekcyi Michał Wiśniowiecki, nie posiadając żadnego urzędu, przyłączył się do województwa sandomierskiego, dla dania swego głosu na obiór nowego monarchy. Lecz nad spodziewanie, skoro przybył na pola elekcyjne, prawie on sam królem polskim obwołanym został. Wielu jednak z tego wyboru nie było zadowolnionych, mianowicie zaś Jan Sobieski i prymas Mikołaj Prażmowski, ale szlachta zmusiła gwałtem prymasa, aby go królem obwołał [1]).

Zdumiał się Michał Korybut nad swem nagłem i niespodziewanem wyniesieniem, dowodził ze łzami, iż nie ma wcale ani zdolności, ani doświadczenia potrzebnego panującemu, a zwłaszcza w tak trudnych okolicznościach, w jakich się kraj znajduje [2]). I w rzeczy samej porównywając Wiśniowieckiego z Sobieskim, to już podówczas ten ostatni miał nierównie więcej zalet panującemu potrzebnych. Wiśniowiecki liczył dopiero lat trzydzieści, Sobieski miał już lat czterdzieści; pierwszy nie sposobił się wcale do życia publicz-

[1]) Epistola archiepiscopi gnesnensis ad cardinal. Altieri. Eu ecce veluti classico dato populorum voces in Michaelem consonare, illum unicum eligere, illi habilisne an inhabilis foret minime quaerendo, regnum offerre, regem Poloniae clamare, vivat, vivat, personare.

[2]) Sam to wyznaje w liście do ojca świętego. Mirabitur orbis, me regni indigenum, nullis fultum exterorum commendationibus, ab omni remotum ambitu, concordi ordinum regni voce, ad onus regendi regnandique in Polonia asumptum. Manus Domini fecit haec, et opus solius dexterae Excelsi. Atque dum humeros impares, licet tantae suppono moli, S. N. amantissimum Christiani orbis et Poloni parentem demisso cultu et filiali obsequio veneror; beatissimisque ejusdem advolutus pedibus, paternam supplex flagito benedictionem.

nego, drugi przeciwnie, od samej młodości poświęcał się naukom oraz sprawom wojennym i obywatelskim.

Z tem wszystkiem skoro padł los na Michała, prymas Prażmowski, chociaż mu niechętny, zaśpiewał Te Deum, a cała szlachta rzuciwszy się na kolana na tem samem polu, z podniesionemi rękami i oczami do nieba, przy huku dział i ręcznej broni powtarzała pobożnie ten hymn święty, na podziękowanie Bogu za to dobrodziejstwo. Następnie prymas wziął do swej karety nowoobranego króla, i w pośród okrzyków licznego ludu do zamku królewskiego wprowadził.

Jak to zwykle bywa na świecie, poczęto robić dobre przypuszczenia o rządach nowego monarchy, a to niby z różnych okoliczności tak dawniejszych, jako i tych, ktore towarzyszyły jego obiorowi. Powtarzano naprzykład, że w młodości razu jednego, podobnie jak niegdyś Rudolf habsburski, kapłanowi wijatyk chorej osobie niosącemu, własnego konia podał, a sam mu pieszo towarzyszył[1]). Dalej, że rój pszczół, przeleciawszy przez pole elekcyjne, zatrzymał się nad województwem sandomierskiem, do którego się Michał Wiśniowiecki przyłączył. To znowu, iż orzeł przelatywał po nad głowami szlachty w tem miejscu, gdzie się Michał znajdował, i tym podobnie. Wszystkie jednak te nadzieje znikły, a czteroletnie rządy króla Michała były dla niego prawdziwą goryczą i udręczeniem, które mu przedwczesną śmierć przygotowały.

Sam Jan Kazimierz, kiedy się o jego wyborze dowiedział, miał się odezwać w te słowa: jakto? to oni tego biedaka królem obrali? Zaledwie odbyła się koronacya w Krakowie w dniu świętego Michała, a już dały się słyszeć wieści, że kozacy rozpoczęli na nowo wojnę, i że Doroszeńko ich wódz chce poddać turkom całą Ukrainę. Jan Sobieski, nie mając sił dostatecznych, usiłował polubownemi środkami skłonić ich do posłuszeństwa, ale cesarz Leopold, który był dał Eleonorę swą siostrę za żonę królowi Michałowi, obawiając się sam napadów tureckich, usiłował całe ich siły zwrócić na Polskę, i dlatego doradzał, aby w żadne układy z kozakami nie wcho-

[1]) In me vili, princeps, honorasti Deum quem colis, Deus te ut Rudolphum primum ob simile obsequium patria honoret corona. Naramowski lib. I, cap. 2.

dzić, boby to dowodziło słabości władzy monarszej. Król Michał poszedł za tem zdaniem, i wojna wybuchła [1]). Doroszenko, widząc na co się zanosi, poddał się Mahometowi IV sułtanowi tureckiemu, któremu wielki wezyr Kupruli doradzał, aby odłożywszy na później podbicie Austryi, przystąpił do opanowania Polski. — Widząc nad krajem tak groźne niebezpieczeństwo, ci z pomiędzy polaków, którzy rzeczywistego szczęścia swej ojczyzny pragnęli, doradzali, aby zawrzeć ugodę z kozakami, przez co odjętoby Turcyi pozór mięszania się w nasze sprawy. To zdanie popierał głównie hetman wojsk polskich Jan Sobieski; lecz kiedy król Michał wraz ze swem stronnictwem utrzymywał przeciwnie, a nawet na notę Turcyi grożącą wypowiedzeniem wojny nic nie odpowiedział, wtenczas to zawiązała się przeciwko niemu liga, która postanowiła, aby go tronu pozbawić. Należeli do niej: Jan Sobieski, Mikołaj Prażmowski prymas, Sieniawski wojewoda krakowski i wielu innych. Sam nawet cesarz Leopold nie zdawał się bardzo temu sprzeciwiać, byle tylko jego siostra Eleonora żona Michała, dostawszy rozwód, wstąpiła w nowe związki małżeńskie z tym księciem, który królem polskim obranym zostanie, i podawał na to księcia lotaryńskiego. Na sejmie, który się zebrał w roku 1672, wcelu wzruszenia kraju całego przeciwko turkom, poczęto robić królowi różne wyrzuty, a nawet poczęto na niego nalegać aby złożył koronę. Widząc się w tak smutnem położeniu, król Michał zwołał w roku 1671, około sto tysięcy szlachty pod Gołąbiem, wsią nad brzegami Wisły w województwie lubelskiem leżącą. Zgromadzona szlachta, zawiązała konfederacyę i złożyła przysięgę, że bronić będzie króla Michała, nietylko swemi majątkami, ale nawet i życiem i wezwała wszystkich senatorów, tak duchownych jako i świeckich, aby się z nią łączyli [2]). — Co się tyczy Mikołaja Prażmowskiego prymasa, który trzymał ze stronnictwem przeciwnem

[1]) Zobacz list Mikołaja Prażmowskiego prymasa do Stanisława Działyńskiego wojewody malborskiego z Łowicza, dnia dwunastego grudnia 1672 roku, w Pamiętniku polskim. kar. 199, mówi tamże: Tać nie ja, ani żaden z malcontentów, wojny tureckiéj do Polski nie forytował, żaden z nas okazyi de sprowadzenia jéj tu nie dawał, ale raczéj ten, który dogadzając sąsiedzkim interesom, wolał widzieć w ojczyznie straszną tę potęgę, aniżeli w sąsiedzkiem państwie, dokąd się cale była już wybierała.

[2]) Prażmowski prymas w piśmie na swoję obronę te słowa przywodzi: Czasu zaś interregni, kiedy się plac otworzył i pole wolnéj elekcyi,

królowi, rzeczona konfederacya stanowi: „a że pokazały się jasne dokumenta, i przez list ręką pisany moliminis contra rempublicam księdza Mikołaja Prażmowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który ex anteacta vita praktyk postronnych wojny domowej, rozrywania wolnej elekcyi, wszystkiego zamięszania, i złego w ojczyznie był zawsze powodem, tedy dłużej cierpieć tanta flagitia przeciwko Bogu i wierze świętej katolickiej, królowi panu i rzeczy pospolitej nie mogąc, teraz tu prywujemy onego miejsca godności, powagi, voce activa et passiva w senacie [1]). Ludzi jego, których inscia republica zaciągnął, zaraz zwijamy, i jeśliby się z kupy nie rozjechali, także ktoby się przy nim wiązał, pro hostibus patriae deklarujemy [2]), dobra zaś biskupstwa, w których ludzi werbował swawolnych, aby w sekwestrze zostawały, i wszystkie z nich prowenta, aby przez trzech sekwestratorów duchownych odebrane i sekwestrowane były. Osoba zaś samego księdza arcybiskupa aby sekwestrowana i skarana była instabimus do ojca świętego, o naznaczenie wszystkich ichmościów księży biskupów, na sądzenie osoby jego [3]). A z tych dóbr arcybiskupa, prowenta jednoroczne, aby się na więźniów wykupno obróciły, do ojca świętego instabimus“.

wie Bóg scrutator cordium, którego ja sobie świadka wszystkiéj téj justyfikacyi wziąłem, żem się tak niósł, iż się za żadną akcyą, mówię, najskrytszą, wstydzić na strasznym i ostatecznym tegoż sędziego żywych i umarłych sądzie nie będę. Któż nie wie, jakie i od kogo zachodziły przeciw téj elekcyi protestacye, które mnie jadącego już do koła ad nominationem, z drogi do stancyi mojéj cofnęły, i nie pierwéj do tego koła powróciły, aż wszystkie motus w kontradykcyach magnorum civium uspokoiłem, caritati patriae i uspokojenia jéj omnia donantium, spodziewając się, że to mi meritum u całéj Rzeczypospolitej et vel in primis u Pana miało addere.

[1]) Dalej rzeczony prymas tak się tłómaczy: co do zamięszania ojczyzny teraźniejszego, w tem niesłusznie culpor. Actiones meae wszystkie są in publico, com abo pisał, abo mówił innumerato mam. Zobacz Pamiętniki historyczne, tom. I.

[2]) Załuski w tom. I, kar. 434 pisze. Tenże Prażmowski w tymże liście, uniewinniając się z zarzutów, jakie mu czyniono, iżby miał sobie życzyć wojny z turkami, tak się broni: Komuż etiam impiissimo mortalium na umysł to paść miało, żeby w tę z poganinem miał wchodzić praktykę, a dopieroż mnie kapłanowi arcybiskupowi, jaka tego wymyślona ma być przyczyna? jaka droga? jaki przystęp do nieprzystępnego tego smoka?

[3]) Unius plurium absentia non obstante.

Gdy się to działo pod Gołębiem, gdzie Polska podzieliła się na dwa nieprzyjazne sobie obozy, turcy tymczasem, nie odebrawszy od stanów rzeczypospolitej żadnej odpowiedzi, najechali jej granice z wielkiemi siłami, a król Michał zamiast iść przeciwko nieprzyjacielowi wraz ze szlachtą obok niego zgromadzoną, zajmował się konfiskatą dóbr tych osób, które się przeciwnej strony trzymały.

Mahomet IV, na czele stu pięćdziesięciu tysięcy turków, przeszedłszy Dunaj, stanął pod Kamieńcem Podolskim, gdzie przyłączyło się do niego sto tysięcy tatarów, oraz znaczna liczba kozaków, szerzących spustoszenie na wszystkie strony. Król Michał nie czując się bezpiecznym pod Gołębiem, przybył do Lublina, a szlachta, która go otaczała, po większej części do swych domów wróciła.

W takim stanie rzeczy, Jan Sobieski wielki hetman koronny, rozwinąwszy całą energiję swych wojennych zdolności, zniósł w kilku miejscach tatarów, i oswobodził z niewoli około trzydzieści tysięcy zabranych jeńców. Ale twierdza kamieniecka, nie mogąc wytrzymać natarczywości turków, poddać się musiała. Sułtan wjechał konno do kościoła katedralnego, podobnie jak niegdyś Mahomet II, wjechał był do kościoła świętej Zofii w Konstantynopolu [1]). — Turcy stawszy się panami Kamieńca Podolskiego, zawładnęli tem samem całem Podolem i Ukrainą.

Król Michał, zamiast ruszyć ze szlachtą na pomoc Sobieskiemu, wolał prosić Mahometa o pokój, i odstąpić turkom dwóch najpiękniejszych prowincyj polskich, to jest Ukrainy i Podola, ohydnym traktatem buczackim, zawartym w roku 1672, dnia ośmnastego października. Przez ten traktat Polska przyrzekła jeszcze opłacać roczny haracz, w ilości sto tysięcy czerwonych złotych. Poczem niedołężny król Michał, chcąc pokazać jakiś rodzaj przebaczenia i pojednania, przyrzekał wszystko puścić w niepamięć, byle tylko wielki hetman Sobieski wraz z wojskiem, wykonał nową przysięgę na wierność. Sobieski ze swej strony położył taki warunek, aby i król złożył narodowi powtórną przysięgę, i zaledwie za wpływem królowej Eleonory, oraz ambasadora austryackiego a nawet i samego papieża pojednanie nastąpiło.

Król Michał, wysławszy posłów do Sobieskiego, zapraszał go,

[1]) Inni utrzymują, że zsiadł z konia przed kościołem.

aby zjechał na sejm pacyfikacyjny. Zgodził się na to Sobieski, i wraz z prymasem Prażmowskim przybywszy do Warszawy, ubolewał nad traktatem buczackim, który ostateczny upadek i niewolę dla Polski zgotował. „Wszakże nam nie brak ani oręża ani odwagi, mówił on, nie czekajmy zatem, aż sam nieprzyjaciel przyjdzie do nas, ale my go uprzedźmy i wystąpmy przeciwko niemu. Wszakże nasi ojcowie przekładali zawsze śmierć nad haniebną niewolę. — Nie żądam więcej nad sześćdziesiąt tysięcy wojska, a mam nadzieję, iż oswobodzę ojczyznę zpod jarzma ottomańskiego“. Ta mowa Sobieskiego wszystkich serca do głębi wzruszyła, ogłoszono zatem traktat buczacki za nieważny i wojna na nowo rozpoczęła się z Turcyą.

Wskutek tej uchwały, poczęto zbierać wojsko, a klejnotów w skarbcu królewskim złożonych, użyto na ratunek ojczyzny. — Wojska koronne, złączone z wojskami litewskiemi pod dowództwem Paca, posuwając się coraz dalej, stanęły nareszcie pod Chocimem, naprzeciw wielkiego tureckiego obozu.

W tem Jan Sobieski, zjednawszy na swą stronę książąt mołdawskich i upatrzywszy stosowną porę ku temu, zrobił gwałtowny napad na obóz turecki pod Chocimem stojący, i straszliwy bój z turkami rozpoczął. Kiedy pod nim konia ubito, walczył więcej niż pół godziny pieszo jako prosty żołnierz. Jabłonowski wojewoda ruski wsparł dzielnie Jana Sobieskiego, tak, iż w końcu obóz turecki został rozbity, i trupami zasłany, a nieprzyjaciel aż pod wałami twierdzy Kamieńca Podolskiego szukać musiał obrony. Samych janczarów do ośmiu tysięcy poległo [1]). To sławne zwycięstwo odniesione było dnia jedenastego listopada roku 1673.

[1]) Po bitwie chocimskiéj, Sobieski wysłał list do papieża Klemensa X przez Krzysztofa Gnińskiego opata wągrowskiego, w którym czytamy: Spolia de orientis, imo ecclesiae universae tyranno, ad limina sanctorum Petri et Pauli apostolorum, plantasque sanctitatis Vestrae depono. Non opima auro, at sanguine magnorum civium quaesita, benedictione Sanctitatis Vestrae parta, fama perennia nimirum terrorem orbis, fortitudine polona non terreri solum, sed vinci posse. Protegat itaque Sanctitas Vestra, Pontificum Maximus, cujus benignitati beatum Stanislaum Kostkam polonum, Poloniae olim contra Osmanum, nunc mei ac exercitus universi contra orientis tyrannum specialem patronum inter coelites computandum, ac inter penates reipublicae declarandum, profundissime supplico, juraque majestatis, ne sub interregno per decreta enerventur, commendo. Chocim die 20 novembr. anno 1773. Vide Monum. eccles. Pol. tom III, pag. 622.

Mahomet IV sułtan turecki wysłał posła do króla Michała, który się podówczas znajdował we Lwowie ciężką złożony chorobą. Poseł turecki chciał samemu królowi wręczyć listy sułtańskie, lecz polacy jego łoże otaczający, nie wiedząc co się dzieje na polu walki, lękali się oddać mu tychże listów, z obawy, aby mu to zgonu nie przyśpieszyło.

Tymczasem król Michał zakończył życie, w samą wigiliję zwycięstwa chocimskiego, to jest dnia dziesiątego listopada roku 1673, mając lat trzydzieści i pięć wieku swego.

Obchód pogrzebowy odbył się dopiero przed samą koronacyą króla Jana Sobieskiego, wraz z obchodem pogrzebowym Jana Kazimierza w Krakowie. Zwłoki jego spoczywają w katedrze krakowskiej. Król Michał posiadał serce czułe, ale mu brakowało zdolności potrzebnych do rządzenia państwem. Możnowładcy kierowali nim jak chcieli, co właśnie sprowadziło nieszczęście tak na jego osobę, jako i na kraj cały. Zaledwie wieść o jego śmierci doszła do obozu, zaraz wszyscy żądali wracać na nową elekcyę, a wkrótce też i sam prymas książę Floryan Czartoryski, przysłał polecenie, aby wojsko do kraju przybyło.

Zwycięstwo chocimskie, odniesione przez Jana Sobieskiego, chociaż nie przyniosło wielkich korzyści krajowi, jednak uważane pod względem bohaterskim, mało podobnych w historyi przedstawia. Skutki jego dla Polski były takie, iż kraj nie potwierdził haniebnego traktatu buczackiego, i opłatę haraczu Turcyi odrzucił. Nadto, siły turków zostały osłabione, a Porta ottomańska przekonała się widocznie, że Polska z miernemi nawet siłami, może się śmiało mierzyć z jej niezmierną potęgą,

ROZDZIAŁ IV.

STAN POLITYCZNY I RELIGIJNY W POLSCE POD RZĄDAMI KRÓLÓW: JANA SOBIESKIEGO (r. 1674—1696), FRYDERYKA AUGUSTA II (r. 1696—1733) I AUGUSTA III (r. 1733 — 1763).

§. 20.

Elekcya króla Jana III Sobieskiego, oraz jego czyny aż do wyprawy przedsięwziętej na odsiecz Wiedniowi (r. 1674 — 1683).

Skoro prymas Floryan Czartoryski bezkrólewie ogłosił, aż sześciu obcych kandydatów [1]) o koronę polską ubiegać się poczęło; z których jeden tylko Karol książę lotaryński, popierany przez cesarza Leopolda, oraz przez Eleonorę, wdowę po królu Michale i przez hetmana litewskiego Paca, miał największą przewagę.

Lecz podówczas sława bohaterskich czynów Jana Sobieskiego była tak rozgłośna, iż napełniła nietylko Polskę ale i całą Europę

[1]) Tomasz książę sabaudzki, książę Modeny, Jerzy książę duński, książę siedmiogrodzki, Karol książę lotaryński, Wilhelm książę neuburski. Później liczba kandydatów wzrosła do czternastu. Korona polska jakby na licytacyę wystawioną była.

i wyrobiła w niej to przekonanie, iż rycerz ten jest najgodniejszym aby rycerskiemu narodowi panował. Sam papież Klemens X, w zamian za przesłaną sobie chorągiew turecką, udarował zwycięzcę polskiego szablą poświęconą, i zachęcał do śpiesznego obioru nowego króla [1]).

Skoro nadszedł dzień elekcyi, a był nim dwudziesty kwietnia roku 1674, rozpoczęła się czynność zwykłemi uroczystościami, na polu pod Warszawą. Jan Sobieski przybył także na miejsce obrad, w dniu dziesiątym maja. Po pierwszy raz dopiero ukazał się publicznie po zwycięstwie chocimskiem, przyjmowano go też z wielkiemi oznakami radości, tak, że sami nawet senatorowie wyszli na jego spotkanie. Z pomiędzy posłów zagranicznych, nuncyusz papieski Buonvisi, mając po myśli księcia lotaryńskiego, radził, aby polacy obrali króla katolika, zdolnego do prowadzenia wojny z niewiernymi. Cesarz Leopold również tego kandydata popierał, mając nadzieję, że Eleonora jego siostra, wdowa po królu Michale, jego żoną zostanie [2]). Poseł francuski za księciem neuburskim przemawiał. Sobieski, mając sam nadzieję otrzymania korony, nie zgadzał się na żadnego z tych kandydatów, lecz zalecał księcia Kondeusza. Kiedy jednozgodnych głosów na obiór nowego króla nie było, Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski przemawiał do zgromadzonych za Janem Sobieskim, przedstawiając im, że on dawał nieraz zbawienną radę w senacie, że tyle razy prowadził hufce polskie do zwycięstwa, a zatem ten, który tyle razy podtrzymywał koronę, będzie ją umiał nosić na swej głowie zaszczytnie.

Po mowie Jabłonowskiego zaraz pięć województw oświadczyło się za Sobieskim, a niedługo potem i wszystkie inne poszły za tym przykładem. Sami tylko litwini byli mu przeciwni, lecz wre-

[1]) Epistola Clementis X ad Sobiescium ducem: Age igitur strenue dux, recentibus in rempublicam pro meritis tuis alios adde titulos; auctoritate qua polles ad patriae fideique beneficium utere, regemque quamprimum renunciari cura, qui debitam inclytis laboribus tuis palmam retribuat, celsioresque ad laureas excitet fortitudinem tuam. Anno 1674, 10 januar. Vide in Monumen. eccles. Pol. tom III, pag. 624.

[2]) Zobacz list tego cesarza do Klemensa X papieża, w którym czytamy: Praesertim nihil vero omitat (nuncius apostolicus) quod conservationi serenissimae reginae super throno conducere possit. Ibid.

szcie i oni wraz z Pacem swym naczelnikiem, widząc się w mniejszości, przystali na obiór Jana Sobieskiego, który jednozgodnie, w dniu dwudziestym maja, w sam dzień świętej Trójcy, królem ogłoszonym został.

Nowy monarcha polski, odłożywszy koronacyę na czas późniejszy, zajął się dalszem prowadzeniem wojny z turkami, którym chociaż zadał wielką klęskę pod Chocimem, jednak nie pokonał ich zupełnie, a nawet turcy, rozjątrzeni złamaniem traktatu buczackiego, z tem większą jeszcze zaciętością i barbarzyństwem Polskę niszczyli. Załatwiwszy sprawy domowe, wyprawił się król Jan wraz z wojskiem na Ukrainę, i złączył swe siły z oddziałem litewskim dowodzonym przez Paca. — Poodbierał turkom wiele miast, i byłby tej zimy oczyścił Podole i Ukrainę z nieprzyjaciela, gdyby Pac, zawsze mu nieprzyjazny, nie był z placu boju wojsk litewskich do Litwy usunął. Papież Klemens X, chcąc dopomódz polakom w tej wojnie, nałożył dziesięcinę [1]) na duchowieństwo włoskie, która nawet za jego następcy Innocentego XI przysyłaną bywała [2]).

Pomimo te częściowe odniesione nad nieprzyjacielem zwycięstwa, turcy dopuścili się w wielu miejscach srogich okrucieństw, a nawet pod sam Lwów podstąpili. Król san postanowił bronić tego miasta, a kiedy mu przedkładano, aby tak dalece nie wystawiał swej osoby na niebezpieczeństwo, odpowiedział: „samibyście mną pogardzili, gdybym poszedł za waszą radą“.

W rozpoczętej bitwie, wojsko polskie, zagrzane duchem swego rycerskiego monarchy, cudów waleczności dokazywało. Król Jan wszędzie przytomny, łamał ogromne masy muzułmańskie, zmuszał

[1]) Quod vero ad expetita decimarum subsidia attinet, nullam in nobis omittendam operam, qua superatis difficultatibus, rei perfectionem retardantibus, eadem tibi quanto citius suppeditare possimus. Die 5 august. anno 1674. Vide Rel. nunt. tom III, pag. 424.

[2]) Pieniędzy na wojnę aż nadto można było znaleźć w kraju własnym, gdyby magnaci polscy chcieli byli udzielić na potrzeby ojczyzny cząstkę swych ogromnych dochodów, które trwonili na przepych i zbytki. Gniński naprzykład wojewoda chełmiński, wyjeżdżając w poselstwo do Konstantynopola, r. 1677, kazał tak słabo przykuć koniom srebrne podkowy, ażeby odpaść mogły. Wielki wezyr zdziwiony taką rozrzutnością, powiedział: poseł polski ma srebrne podkowy u koni, ale głowę miedzianą.

do poddania się pojedyncze oddziały, spadał jak piorun na miejsca gdzie się go niespodziewano, i wszędzie odnosił zwycięstwa, które cała Europa za cudowne prawie poczytywała, i wszyscy przyznawali, iż Polska nie mogła godniejszego panującego na swym tronie posadzić. Papież Klemens X, pragnął widzieć w Rzymie tego bohatera [1]), i zapraszał go, aby przybył na jubileusz, mający się odbywać w roku 1685. Król polski, odpisując ojcu świętemu, dodaje, że do Rzymu przybyć nie może, gdyż walcząc za bezpieczeństwo całego chrześcijaństwa, czyn pobożny wypełnia, za który cząstka skarbu odpustowego i na niego spłynie [2]).

Przytoczymy tu jeszcze jeden czyn godny pamięci, przez bohaterską niewiastę, polską spełniony. Wielki Wezyr Kara Mustafa chciał koniecznie zdobyć twierdzę Trembowlę, na Podolu leżącą, i już był zrobił wielki wyłom w jej murach, lecz Samuel Chrzanowski dowódca twierdzy, bronił jej mężnie do końca.

Kiedy jednak żadna pomoc nie nadchodziła, szlachta nagromadzona w twierdzy poczęła się trwożyć, i zamyślała skłonić dowódcę do jej poddania. Żona Chrzanowskiego, posłyszawszy o tem, wzięła dwa sztylety w swe ręce, i wpośród gradu kul nieprzyjacielskich, dostawszy się na wyłom, gdzie się jej mąż znajdował, odezwała się do niego: „Oto dwa sztylety przygotowane, jeden dla mnie a drugi dla ciebie, jeśli twierdzę poddasz“. Te słowa wyrzeczone przez kobietę, dodały odwagi Chrzanowskiemu, tak, iż zagroził spaleniem domu wraz ze wszystkiemi co się w niem znajdowali, jeżeli od swego zamiaru nie odstąpią. Tymczasem wojsko polskie nadeszło i twierdzę oswobodziło.

Po ośmnastu miesiącach po swej elekcyi, Sobieski przybył do Warszawy.

[1]) Quae nostra foret laetitia, Majestatem ubi tuam coram daretur amplecti, conijcere ultro poteris, ex iis paterni amoris significationibus, quibus te absentem licet prosecuti hucusque sumus. Die 20 octobr. anno 1674. Vide Mon. eccl. Pol. tom III.

[2]) Non ambigo praeterea, cum in hac statione pro publica Christianitatis securitate excubias agam, et non otiosum pietatis studium impleam, quin aliqua inexhausti indulgentiarum thesauri portio, e pastorali S. V. benignitate in me sit redundatura. 17 februar. an. 1675. Vide in Mon. eccl. Polon. tom III, pag. 633.

Po tylu zwycięstwach, wypadało teraz uwieńczyć głowę bohatera koroną, na którą sobie zasłużył. Przed koronacyą, król Jan udał się pieszo do kościoła świętego Stanisława w Krakowie według dawnego zwyczaju, i tam polecił siebie i całe królestwo opiece tego świętego patrona. Następnie ukoronowany został wraz ze swą małżonką Maryą Kazimirą przez Andrzeja Olszowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa. Po koronacyi w czasie sejmu podał dwa wnioski bardzo dla kraju korzystne, to jest pobór pogłównego od wszystkich mieszkańców, i zaciąg stałej piechoty. Duchowieństwo zgodziło się chętnie na ten podatek, z zastrzeżeniem jednakże wyjednania sobie pozwolenia u stolicy Apostolskiej.

Tymczasem wojna z Turcyą nie ustawała. Król Jan, zebrawszy około czterdziestu tysięcy wojska, przybył pod Lwów na równiny gliniańskie, a pragnąc przenieść plac boju na same kończyny Polski, w przyśpieszonym pochodzie stanął pod Żurawnem. Położenie wojska polskiego w stosunku do przeważającej siły nieprzyjacielskiej było bardzo krytyczne, ale król polski, nie strwożony żadnemi przeciwnościami, odzywał się do swoich dowódców z ufnością: „bracia! wszak wywiodłem was nieraz z gorszego jeszcze położenia; nie sądźcie, ażeby głowa moja osłabła przez to, iż na nią włożono koronę“. Jednakże otoczony ze wszystkich stron przez dwa kroć sto tysięcy turków, pod dowództwem Szejtana Ibrahima baszy, kiedy kule i bomby dosięgały królewskiego namiotu, położeniu jego wielkie groziło niebezpieczeństwo; a wreszcie i żywności zabrakło.

Z tem wszystkiem i siły tureckie bardzo się zmniejszyły, tak, że sam dowódca turecki wysłał posłów do obozu polskiego względem układów na mocy traktatu buczackiego. Chociaż król widział całe niebezpieczeństwo pochodzące z nierówności sił swoich z siłami nieprzyjacielskiemi, odrzucił jednak wszelką myśl o płaceniu haraczu. W końcu za pośrednictwem Francyi i Anglii, zawarty został pokój, nazwany pokojem żurawińskim, na mocy którego dwie trzecie części Ukrainy, oraz znaczna część Podola, wróciły do Polski; reszta zaś wraz z twierdzą Kamieńcem pozostała przy turkach. Ważny jeszcze był w tym traktacie jeden artykuł, o którym mało co wie Europa, dotyczący miejsc świętych w Jerozolimie. — Od roku 1669, grecy schizmatycy wyjednali sobie u sułtana, iż im wyłącznie pomimo opozycyi łacinników, powierzona została straż miejsc świętych, a mianowicie Grobu pańskiego. Sobieski wymagał, aby miejsca święte od-

dane zostały łacinnikom katolickim. — Te warunki dotyczące ziemi świętej, o które narody katolickiej Europy nadaremnie się starały, okryły wiekopomną sławą tak naród polski, jak również i jego bohaterskiego monarchę [1]).

Po tylu klęskach wojennych, począwszy od śmierci Władysława IV, poraz pierwszy Polska po zatwierdzeniu przez sejm traktatu żurawińskiego, poczęła używać pokoju pod rządami swego króla rycerza. Za granicą odzyskała poważanie i znaczenie tak, że sławny astronom Jan Hewelijusz, odkrywszy na niebie nową konstellacyę gwiazd, nazwał ją Tarczą Sobieskiego. Wewnątrz jednak trudno było królowi zaprowadzić stały porządek. Dwór austryacki, mając licznych stronników w Polsce, na czele których stały familije Opalińskich, Wisniowieckich i Paców, ciągle walczył przeciwko wpływowi francuskiemu, któremu znowu więcej Jan Sobieski ulegał.

§. 21.

Wyprawa króla Jana na odsiecz Wiedniowi (r. 1683).

Po upływie ośmiu lat od zawarcia z turkami pokoju żurawińskiego, jeszcze raz król polski okrył się nieśmiertelną sławą, stawając w obronie całego chrześcijaństwa przeciwko wyznawcom koranu. Historya różnie ocenia ten świetny czyn Jana III. Niektórzy politycy potępiali go, sądząc po skutkach, jakie z tego wynikły, ale zapatrywali się na te skutki w sposób niedokładny, nie zbadali tego dokładnie, że bitwa pod Wiedniem, zniszczywszy potęgę ottomańską, wróciła później Polsce Podole i twierdzę kamieniecką.

Nim przystąpimy do opowiadania tego wiekopomnego w dziejach naszych wypadku, zobaczmy na chwilę, jakie były podówczas

[1]) Zobacz list Klemensa X papieża do króla polskiego, w którym go do tego zachęca. Ad obsistendum pro virili per administratores tuos Constantinopoli degentes, iniquis graecorum conatibus, latinos catholicos a custodia sanctissimi sepulchri deturbare contendentium. Die 28 maii, anno 1675. Vide in Monumen, eccles. Polon. tom III, pag. 634.

stosunki mocarstw chrześcijańskich, które na rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich wpłynęły.

Królestwo węgierskie, zostające pod panowaniem domu habsburskiego, miało zawsze prawo wybierania sobie królów; teraz cesarz Leopold postanowił niem rządzić absolutnie, a kilku magnatów węgierskich, którzy się jego woli sprzeciwiali, poniosło śmierć na rusztowaniu. Trzeba nam jeszcze i na to zwrócić uwagę, iż podówczas część Węgier ze stolicą Budą, ulegała turkom. Otóż Mahomet IV sułtan turecki, w roku 1682, począł na królestwo węgierskie popierać Emeryka Tekeli, jako swego wasala, a nawet nadał mu władzę nad tą częścią Węgier, która do Austryi należała. Warunki tej ugody były następujące: Tekeli zostanie królem węgierskim, a po jego śmierci węgrzy wybiorą sobie panującgo według swej woli. — Bez zezwolenia króla węgierskiego Porta ottomańska w żadne z niemcami układy wchodzić nie będzie. Węgrzy na znak zależności, płacić będą corocznie turkom pewną sumę pieniężną. Głównie zaś do przedsięwzięcia tej wojny z cesarzem Leopoldem, nakłaniał sułtana wielki wezyr Kara Mustafa, przedstawiając mu, iż z łatwością zdoła pddbić Austryę, i stolicę w Wiedniu założy. — Ludwik XIV król francuski, pragnąc poniżyć dom austryacki, cieszył się potajemnie z wtargnięcia turków do Austryi, i niechętnie na to spoglądał, iż król polski zamyśla wchodzić w związki z Austryą. Ale papież Innocenty XI, przewidując grożące niebezpieczeństwo dla religii katolickiej, starał się wszelkiemi siłami przez swego legata Pallavicini, nakłonić Jana Sobieskiego, aby dał pomoc Austryi, a tem samem i całemu chrześcijaństwu, przez turków zagrożonemu.

Król polski, jako posłuszny syn kościoła i prawdziwy bohater chrześcijański, odstąpił od polityki Ludwika XIV króla francuskiego, a poszedł za głosem serca i za żądaniem papieża. Również i posłowie cesarscy, zachęcając króla do związku przeciwko Porcie ottomańskiej, dowodzili, że teraz wypada zadać turkom cios stanowczy, gdyż skoro się wzmocnią przez pokonanie Austryi, to wtenczas z wielką łatwością całą Polskę zabiorą. Niemało także do odwrócenia króla od polityki francuskiej, a skłonienia go na stronę Austryi, przyczyniła się jego żona Marya Kazimiera, obrażona na Ludwika XIV, że jej jako królowej elekcyjnej, mniejsze kazał oddawać honory, niżeli innym królowom dziedzicznym.

Wreszcie stanął związek pomiędzy królem polskim a Leopoldem cesarzem, w Warszawie dnia trzydziestego marca roku 1683. Na mocy tego traktatu, cesarz zrzekł się pretensyj za posiłki dane Janowi Kazimierzowi w czasie wojny szwedzkiej, i żupy solne z zastawu uwolnił, Polska zaś przyrzekła posłać na pomoc czterdzieści tysięcy wojska. Ułożono także, iż żadna ze stron nie będzie mogła zawierać pokoju z turkami bez zezwolenia drugiej. Dziesięciny w całem państwie włoskiem do ojca świętego należące, na cele wojenne obracane i pobierane będą dotąd, dopóki wojna zakończoną nie zostanie [1]).

Po zawarciu tego traktatu, ojciec święty dla uproszenia pomyślności orężowi chrześcijańskiemu, publiczne modły nakazał. Odtąd po całej Polsce wszerz i wzdłuż, po wsiach i miastach, rozlegały się głosy o wojnie z turkami, tak, iż zdawałoby się jakby na nowo wyprawy krzyżowe się rozpoczynały.

Tymczasem wielki wezyr Kara Mustafa, wyruszywszy z wojskiem, przybył pod Belgrad, a Tekeli, z którym się prawie całe Węgry połączyły, począł oblegać miasto Presburg. Wojsko austryackie, dowodzone przez Karola księcia lotaryńskiego, liczyło zaledwie czterdzieści tysięcy, a dziesięć tysięcy stanowiło garnizon Wiednia, pod rozkazem hrabiego Staremberga. Karol lotaryński usiłował wstrzymać pochody turków, ale nadaremnie, austryacy bowiem nacierani przez muzułmanów, zmuszeni byli ścisnąć swe szeregi nad Dunajem w okolicy Wiednia. Cesarz Leopold błagał papieża, aby użył wszelkich sposobów na ratunek chrześcijaństwa [2]) Tymczasem turcy rozwinęli namioty pod samem miastem, i w dniu czternastym lipca roku 1683, otoczyli je do koła swoim obozem. Kara Mustafa zażądał poddania, ale mu na to odpowiedziano ogniem działowym. — W skutek czego turcy rozpocząwszy oblężenie, poniszczyli przedmieścia wraz z kościołami i klasztorami, i posunęli swoje podkopy

[1]) Zobacz całą osnowę tego traktatu w Relacyach nuncyuszów t. II karta 431.

[2]) Ut Sanctitas Vestra ejusmodi decernat subsidia, quae pastorali suae sollicitudini congrua sint, atque ecclesiae, tum reipublicae incolumitatem, a servitute ac jugo crudellissimi Ottomani vindicare valeant, eo quo par est observantiae cultu efflagitamus. Die 5 julii, anno 1683. Vide Monum. eccles. Polon., tom III, pag. 686.

pod same mury twierdzy. Wszystkie dzwony w Wiedniu umilkły, jeden tylko u świętego Szczepana wydawał ponury głos za konających. Mieszkańcy nie znali ni snu ni spoczynku; w dzień broniono się przeciw szturmom tureckim, w nocy naprawiano mury i grzebano umarłych. Te krwawe walki trwały dni czterdzieści pięć. Już prawie połowa słabego garnizonu wiedeńskiego zginęła, a książę lotaryński nie mógł uderzyć na turków, z obawy, aby zupełnej klęski nie poniósł; obozując około góry Kalenbergu, niecierpliwie oczekiwał przybycia króla polskiego. Staremberg wysyłał z miasta ustawiczne zawiadomienia do jego obozu, że się już dłużej nie utrzyma, jeżeli śpiesznej nie dostanie pomocy [1]).

Król polski nim sam wyjechał na tę wyprawę, pragnąc pozyskać błogosławieństwo boskie, odwiedził cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, ztamtąd udał się do Studzianny, gdzie spowiedź nabożnie odprawił i komuniję świętą przyjmował [2]), a w obydwóch tych kościołach znaczne dary zostawił.

Niedosyć na tem, ale i do innych kościołów, w których się znajdowały wsławione obrazy, znaczne dary porozsyłał, jak naprzykład do Szamotuł miasteczka leżącego blisko Poznania, gdzie kazał

[1]) Z Wiednia bardzo trudno było dostać się do wojska księcia lotaryńskiego, ponieważ trzeba było przechodzić przez sam środek tureckiego obozu. Podjął się jednak tego poselstwa pewien polak nazwiskiem Kulczycki. Ten urodzony w Samborze, bawiąc długi czas w państwie tureckiem, miał sposobność nauczenia się tamecznego języka. Ubrawszy się zatem po turecku, dnia 13 sierpnia, wyszedł za bramy miasta Wiednia do obozu nieprzyjacielskiego, i aby temlepiej turków oszukać, nocował u nich w obozie. Nazajutrz dopiero wyszedł do Nussdorf, gdzie go znowu ledwie chrześcijanie nie zabili, sądząc że to turek, i tylko znakiem krzyża świętego dawał im znać, że jest chrześcijaninem. O dziewiątej w nocy, z wieży świętego Stefana spostrzeżono w powietrzu rakietę, był to znak umówiony, oznajmując, że Kulczycki stanął szczęśliwie w obozie księcia lotaryńskiego. Dnia 17 powrócił do miasta z listem, w którem książę lotaryński donosi Starembergowi o prędkiem nadejściu wojska polskiego. Służący Kulczyckiego Michałowicz, aż dwa razy się dostawał przez obóz turecki do wojsk chrześcijańskich. Za tak wielką przysługę miasto Wiedeń po ukończeniu wojny, darowało Kulczyckiemu dom i pozwoliło w nim założyć pierwszą kawiarnię na sposób turecki, jak sam tego żądał.

[2]) Zobacz Janinę kart. 69.

sporządzić srebrną lampę znacznej wielkości, tak iż ją jeden człowiek z trudnością mógł podnieść [1]).

Kiedy przybył do Krakowa, usłyszał tam smutne wiadomości, jak turcy łupią i rabują kościoły, miasta i klasztory, jak wszędzie płacz, jęki i wzdychania mieszkańców wznoszą się ku niebu, oczekując ratunku od króla polskiego. Poseł cesarski i nuncyusz papieski Pallavicini, padłszy na kolana wołali: jeden, ratuj Wiedeń, drugi, ratuj chrześcijaństwo.

Sobieski nie tracił i tu daremnie czasu, ale rozbierał szczegóły i położenie topograficzne Wiednia, i kreślił plany oswobodzenia tego miasta. Cesarz Leopold, nie mogąc się doczekać śpiesznego przybycia króla polskiego, napisał do niego zapraszający list w następnych wyrazach: „Wiem, iż z powodu zbytniej odległości armii polskiej, niepodobną jest rzeczą, ażeby mogła zdążyć na czas i zaradzić tak groźnemu niebezpieczeństwu. Nie oczekujemy tedy wojsk waszej królewskiej mości, ale spodziewamy się przybycia jego osoby, mamy bowiem to przekonanie, że jeżeli wasza królewska osoba stanie na czele naszych wojsk, chociaż one są w miejszej liczbie od nieprzyjacielskich, to już samo imię tak straszne naszemu wspólnemu nieprzyjacielowi, niezawodną im klęskę zada".

Dnia jedenastego sierpnia, wysłał król Sieniawskiego hetmana polnego koronnego ze swą dywizyą z Krakowa ku Wiedniowi, a za nim Jabłonowskiego hetmana wielkiego koronnego. Sam przed oddaleniem się z Krakowa, zwiedził pieszo wszystkie kościoły wraz z senatorami i młodzieżą, prosząc Boga o zwycięstwo nad nieprzyjacielem krzyża świętego. Wreszcie doniósł ojcu świętemu, iż w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wsiada sam na swego rumaka i dąży przy pomocy boskiej na oswobodzenie Wiednia, i że w początkach września swoje wojska z wojskami cesarskiemi połączy [2]). W Ołomuńcu przyjmowali go uroczyście w kościele księża

[1]) Janina. Ibid.

[2]) Hodie, Divae Virgini Assumptae sacra festivitate, bellatorem conscendo equum, ad sacra iturus bella, et obsessae Viennae, auspice Deo, pristinam redditurus libertatem. Hujus urbis et in ea periclitantis Christianitatis in tantum me movet periculum, ut lithuanicos cosacosve non censuerim expectare exercitus, quibus incessanter subsequi jussis, ipse primis diebus septembris, mea cum caesareis ad ripas Danubii conjungam. arma. Vide Mon. eccles. Pol., tom III, pag 689.

jezuici [1]). W Bernie witany był także w kościele księży franciszkanów. Nakoniec przebywszy Dunaj na potrójnym moście, który był rzucił na prędce książę lotaryński blisko Tulinu, o sześć mil od Wiednia, w dniu dziesiątym września w Klosterneuburgu wojska swoje z wojskami księcia lotaryńskiego i elektorów bawarskiego i saskiego połączył. Dowództwo wojsk chrześcijańskich wynoszących do ośmdziesiąt tysięcy, powierzone było królowi polskiemu, którego sama obecność, przypominająca jego czyny wojenne z turkami pod Chocimem, rokowała pewną nadzieję zwycięstwa. Zewsząd wznosiły się głosy: Niech żyje król Jan! — Sobieski wraz z księciem lotaryńskim i innymi wodzami, udali się na górę Kalenberg, aby obejrzeć całe położenie nieprzyjaciela; a dnia dwunastego września, zaraz ze świtem, król polski wraz z głównymi wodzami, przybył do kaplicy położonej na górze zwanej Leopoldsberg. — Na tej górze znajduje się kaplica, w której Marek Aviano kapucyn, przysłany z Rzymu z błogosławieństwem od ojca świętego, odprawował mszę świętą, do której sam król Jan służył, klęcząc, z głową pochyloną, z rękami na krzyż złożonemi, i komuniję świętą przyjmował. Co za wzniosłe przypomnienie dawnych bohaterskich i religijnych czasów! Poczem, przypasawszy miecz swemu synowi Jakubowi, który mu towarzyszył, pasował go na rycerza. Marek Aviano stanąwszy w pośrodku kościoła, z krucyfiksem w ręku, błogosławił wojsko. Zwiastuję wam, rzekł, iż jeżeli macie ufność w Bogu, pewno zwycięzycie [2]).

[1]) W Ołomuńcu przy ołtarzu w kościele wystawiona była tęcza niebieska, z takim napisem: Clamarevunt ad Dominum, qui illis suscitavit salvatorem.

[2]) Zobacz list siódmy króla Jana z wyprawy wiedeńskiej, w którym tak pisze do królowej Maryi Kazimiry: Myśmy dzień wczorajszy tu strawili na nabożeństwie, gdzie nam dawał Padre Marco d'Aviano benedykcyę, umyślnie tu przysłany imieniem ojca świętego. Komunikował nas z rąk swych, mszę miał i exortę niezwyczajnym sposobem, bo pytał jeśli macie ufność w Bogu, i odpowiedzieliśmy mu wszyscy: że mamy. Potem kilka razy kazał mówić za sobą głosem: Jezus Marya! Jezus Marya! Mszę miał z dziwnem nabożeństwem, prawdziwie to jest człowiek złączony z Panem Bogiem. Był u mnie na tamtej stronie Dunaju na audyencyi, więcej niż pół godziny, powiadał co mówił z cesarzem prywatnie, jako przestrzegał, napominał, pokazował, dlaczego Pan Bóg te tu karze kraje.

Turcy nie domyślali się wcale, aby król polski osobiście przyszedł na odsiecz Wiedniowi. Sama wieść o tem, już ich trwogą przeraziła. Sobieski uszykowawszy wojsko do bitwy, na prawem skrzydle umieścił polaków pod dowództwem hetmana Jabłonowskiego; lewem skrzydłem, z niemców złożonem, dowodził książę lotaryński. Sam król we wspaniałym stroju stanął na czele jazdy. Były to chorągwie hussarskie i pancerne, których kopije i proporce na długich drzewach rozpięte, jakby pływały w powietrzu. Na pancerzach były zawieszone skóry tygrysie, a z ramion wznosiły się skrzydła ptasie. Za danym znakiem do boju, ze wszystkich stron zagrzmiała straszliwie artylerya, siejąc śmierć na turków miasto oblegających. Kanonada trwała od godziny dziesiątej rano, aż do pierwszej po południu.

W tem Sobieski, spostrzegłszy zdaleka długie szeregi wielbłądów idących ku stronie Węgier, pomiarkował z tego, że turcy myślą o odwrocie; polecił zatem całą siłą wojskom chrześcijańskim rzucić się na nieprzyjaciela. Hussarze pod dowództwem Zbierzchowskiego, oddziały Laskowskiego, Denhofa, Sieniawskiego, Koźmy, Jabłonowskiego, mając na czele samego króla, uderzyły na obóz wielkiego wezyra Kara Mustafy, i zrobiły w nim niesłychane zamięszanie; do czego przyłożył się niemało Marcin Kącki swą artyleryą, którą z przyczyny trudnej przeprawy przeciągnięto na drągach. Poczem sasi z lewej a polacy z prawej strony wpadli na obóz; z miasta także zrobiono wycieczkę. Około szóstej godziny wieczorem, klęska turków była zupełna. Poczęli uciekać, zostawiwszy dwadzieścia tysięcy trupów. Noc przebył Sobieski w namiocie wielkiego wezyra, który mu się dostał w podziale, a nazajutrz wjechał konno do Wiednia na czele wojska przez bramę Stubenthor, poleciwszy, aby niesiono przed nim chorągiew proroka, buńczuki i inne znaki nieprzyjaciołom zabrane.

Lud przyjmował go radośnie, wylewając łzy i klęcząc w czasie jego pochodu, wołał: „niech ucałujemy tę rękę zwycięską, a przynajmniej, niech się jego szat dotkniemy“. Niewiasty; trzymając na rękach swe niemowlęta, pokazywały im bohatera polskiego. „Bóg to wszystko uczynił, odezwał się Sobieski do otaczającego ludu, pójdźmy mu złożyć dzięki za to zwycięstwo“. Przybywszy do kościoła augustyanów, ukląkł w kaplicy loretańskiej, i laurowy wieniec, którym go lud wiedeński udarował, na statui Matki Boskiej zawiesił;

a ponieważ nie było w pogotowiu duchowieństwa, sam rozpoczął Te Deum. Niedługo potem, tenże sam obrzęd powtórzył się w katedrze świętego Stefana, tylko że z większą nierównie okazałością. Następnie jeden z duchownych wszedłszy na ambonę, rozpoczął z tego tekstu ewanielii: fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Joannes.

W liście, który król Jan zaraz po tem zwycięstwie pisał do swej żony Maryi Kazimiery, czytamy te słowa: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu o jakich wieki przeszłe nigdy nie słyszały.

„Nieprzyjaciel, zasławszy trupem pola i obóz, ucieka w konfuzyi. Działa wszystkie, obóz wszystek, i dostatki nieoszacowane dostały się w nasze ręce. Wezyr tak uciekał od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni. Mam wszystkie jego znaki wezyrskie, które przed nim noszą, chorągiew mahometańską, którą mu dał cesarz na jego wojnę, i którą dziś jeszcze posłałem do Rzymu ojcu świętemu [1]) przez Talentego pocztą [2]). Dziś byłem w mieście,

[1]) Chorągiew ta miała następujący napis po arabsku: Życzymy tobie sławnego zwycięstwa, żeby ci Bóg odpuścił grzechy tak przeszłe jako i przyszłe, i niech wieje na cię zupełną łaskę, Mahomet Amer niech cię prowadzi na dobrą drogę.

We środku był napis taki: Nie ma innego Boga nad Boga, a Mahomet Boski. Nie ma innego Boga tylko jeden Bóg, a Mahomet prorok.

U dołu: Abubaser i Bóg niech ci dopomaga swoją wszechmocnością, pomocą, bo on jest, który w sercu swoich wiernych spokojny wlał umysł, aby się w nich pomnożyła wiara Omar, bo wszystkie wojska niebieskie i ziemskie są boskiemi.

Podczas pobytu Dąbrowskiego we Włoszech, chorągiew, którą był Sobieski przesłał do Rzymu, jako też i pałasz, zostały przez konsulat francuski ofiarowane legijonom polskim. Chorągiew noszono przy sztandarach, a pałasz odesłano Kościuszce. Ten pałasz miał się dostać synowi Napoleona księciu Rejchstadt, teraz niewiadomo gdzie się tak jedno, jak i drugie znajduje.

[2]) Ten Talenti był sekretarzem królewskim, jak to widać z listu króla do ojca świętego. Il mio sigretario. Talenti, che havra l'honor di presentar questo foglio a Vostra Beatitudine essendosi ritrovato nell' attione apresso dime, havera campo di rogguagliarla distintamente delle particolarita del successo. Vienna 15 septembre, anno 1683, Vide Mon. hist. eccl. Pol., tom III, pag. 692.

ST. ... LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

któreby już nie mogło trzymać się dłużej nad pięć dni. Oko ludzkie nie widziało nigdy takich rzeczy, co tam miny porobiły. Byłem potem w dwóch kościołach, tam lud wszystek pospolity całował mi nogi, ręce, suknie; drudzy się tylko dotykali, wołając: ach niech te ręce ucałujemy. Z naszych niemało zginęło w tej potrzebie. — Padre de Aviano, który mnie się nacałować nie mógł, powiada, że widział gołębicę białą nad wojskami naszemi przelatującą. My dziś za nieprzyjacielem się ruszamy w Węgry. To takie błogosławieństwo boże, za co niech mu będzie na wieki cześć, sława i chwała. Cesarz już tu tylko o mil półtory płynie Dunajem, ale widzę, że się nie szczerze chce widzieć ze mną, dla swej podobno pompy, i dlatego ja mu ztąd ustępuję, mając sobie za największe szczęście ujść tych ceremonij, nad które niceśmy tu jeszcze nie doznali [1])".

Zawiadamiając ojca świętego o pokonaniu turków, król polski, jako bohater chrześcijański w te słowa się wyraża: „przybyliśmy, zobaczyliśmy, a Bóg zwyciężył [2])". Książę lotaryński dodaje, iż w tej bitwie zjednał sobie nieśmiertelną sławę [3]). Ojciec święty, dziękując Sobieskiemu, mówi, że jego imię u wszystkich w dziejach kościoła katolickiego wiernych, w wiecznej pozostanie pamięci [4]). W Rzymie

[1]) Zobacz listy króla Jana III pisane do królowej Maryi Kazimiry, wciągu wyprawy pod Wiedeń. Warszawa r. 1824, a pomiędzy nimi list IX dnia 13 septembra.

[2]) Venimus, vidimus, et Deus vicit. Zobacz list Sobieskiego, pisany dnia 15 września 1683 r., in Mon. eccl. Pol., tom III, pag. 691.

[3]) Zobacz list księcia lotaryńskiego do Inocentego XI pisany dnia 15 września 1683 roku z obozu pod Obersdorf. La perte que les Turcs ont foit de tous leur munitions, bagages, de cent cinquante pieces de canon, de toutes leur munitions, est d'autant plus considerable, qu'elle produira la ruine de leur armée.

Il ne mapartient pas de louer a Vostre Saincteté le merite du roy de Pologne, il me suffit de luy dire, quil a rendu sa gloire immortelle dans ce rencontre. Mon. eccles. Pol., tom III, pag. 692.

[4]) Iucundissimo accepto nuntio insignis victoriae, quam christiana arma de acerrimo hoste apud Viennam Austriae retulerunt, sacro exultantes gaudio, Majestati tuae prosperum tam faustae rei successum gratulamur, invictaeque fortitudini, qua publicam salutem, summum pene in discrimen adductam, asseruisti, laudes tribuimus immortales. Recensebitur profecto in ecclesiae catholicae fastis inclytum nomen tuum, ac fidelium memoriam non interituris praeconiis occupabit. Die 25 septembr. anno 1683. Vide in Mon. eccles. Pol., tom III, pag. 693,

z tego powodu uroczystości trwały przez cały miesiąc. Na pierwszą wieść o tem zwycięstwie, Innocenty XI upadł na kolana przed krucyfiksem i zalał się łzami. Kopuła świętego Piotra zajaśniała światłem, a chorągiew, którą przyniósł poseł króla Jana do Rzymu, obnoszoną była z processyą z jednego kościoła do drugiego. Z pomiędzy trofeów najwięcej wzruszył króla Jana obraz, znaleziony w ruinach wioski Wiskan, a przedstawiający Najświętszą Maryę Pannę loretańską, której koronę trzymali dwaj aniołowie, oraz kartę z napisem: In hac imagine Mariae vinces Joannes. In hac imagine Mariae victor ero Joannes. Obraz ten uważano za cudowny. Król Jan przeznaczył go do kaplicy w Żółkwi, a później brał go zawsze z sobą, kiedy tylko puszczał się w drogę lub znajdował w obozie.

Wszyscy prawie panujący europejscy, pisali do Sobieskiego w pochlebnych wyrazach, pomiędzy innymi Krystyna królowa szwedzka, córka Gustawa Adolfa, tak się odzywa: W owym szczęśliwym dniu, wasza królewska mość okazałeś się godnym nietylko korony polskiej, ale nawet korony całego świata. Panowanie nad światem tobieby należało, gdyby je Bóg przeznaczył jednemu monarsze. — Śmiem oświadczyć, iż nikt nademnie nie ceni wyżej waszej sławy, waszych trudów, waszego poświęcenia, waszego zwycięstwa nad władcami Azyi, i mam to sobie za chlubę; nikt bowiem nie znał lepiej niebezpieczeństw jakie nam zagrażały, nie przewidywał tak bliskiej zguby i zniszczenia. Waszej królewskiej mości po Bogu odtąd wszyscy inni królowie winni są zachowanie swych królestw. Ja, która nie posiadam już królestwa, dziełom waszym winna jestem moje życie, moją wolność, moją spokojność, którą przedkładam nad wszystkie państwa ziemskie".

Cesarz Leopold na wieść o oswobodzeniu Wiednia ruszył ku stolicy, lecz zatrzymał się w drodze, aby nie był świadkiem tryumfu bohaterskiego króla polskiego. Nareszcie naradzano się długo nad przepisami etykiety, w jaki sposób miał przywitać króla elekcyjnego? Po długim namyśle wyjechał do obozu polskiego pomiędzy Szwechat i Mannsweth, dokąd Sobieski udał się konno naprzeciw niego. Po wzajemnem powitaniu, król polski wrócił do obozu.

Na pamiątkę tego widzenia się cesarza z królem Janem, postawiono pomnik, do dni naszych w tem miejscu stojący [1]).

§ 22.

Porażka pod Parkanami. Powrót króla do Polski.

Sobieski opuściwszy Wiedeń, puścił się za turkami z samem wojskiem polskiem. Tymczasem Kara Mustafa, pragnąc się zemścić za poniesioną klęskę, szykował jak mógł swe wojska, i gotował się do bitwy, która w rzeczy samej miała miejsce, w dniu siódmym października pod Parkanami. Sobieski wytrzymał napad ze stałością, lecz turcy z taką siłą natarli, iż przełamawszy szyki polskie, zrobili w nich wielkie zamieszanie. Jabłonowski prosił króla, aby się nie narażał na oczywistą zgubę i uszykowawszy swój oddział, zasłaniał nim osobę monarchy. - Ale Sobieski nie przestał walczyć, dopóki nie był zmuszonym do odwrotu, w czasie którego wielkie niebezpieczeństwo jego osobie groziło. Jeden z turków, którzy go dognali, wymierzył już cięcie na niego i tylko wierny towarzysz królewski powalił go z muszkietu. Przed cięciem drugiego turka Mateczyński króla zasłonił. Nareszcie nadszedł Kącki z artyleryą, nadciągnęła potem i piechota, oraz pułki cesarskie, i bitwa się rozpoczęła nazajutrz, w której turcy straszną klęskę ponieśli. Niemcy zabijali ich bez litości, tak, iż z dwudziestu tysięcy walczących dwa tysiące ocalało.

[1]) Ten monument jest z kamienia granitowego. Na podstawie stoi słup kamienny, na nim cztery kule także kamienne, a nich dopiero wznosi się pomnik z napisem następującym: Anno gloriosi imperii Leopoldi I, XXXI die 15 septembris, duo longe maximi Europae monarchae, idem caesar Augustus, et Joannes III Poloniae rex, liberata ab prospere obsidione Vienna, acto in fugam ingenti barbarorum exercitu, occupatis eorundem aeneis tormentis commeatuque, reportatis praeterea opimis spoliis, hoc loco inter suorum victricia arma, invicem gratulabundi, convenere, magna utrimque ducum, principum ac magnatum comitiva.

Historya zarzuca tu Sobieskiemu, iż zbyt zaufał swemu szczęściu, i że bitwę pod Parkanami rozpoczął bez współudziału księcia lotaryńskiego, pragnąc sam się uwieńczyć zwycięstwem Tymczasem zima nadchodziła, choroby zagęściły się w szeregach wojska polskiego, i król polski musiał myśleć o powrocie do kraju. W czasie powrotu odzyskał jeszcze kilka twierdz na korzyść cesarza, i wniósł swe wstawiennictwo do papieża, aby wymógł na Leopoldzie cesarzu, uchylenie dla węgrów tych ciężarów i ucisków, jakiemi im zagroził. Wreszcie, w miesiącu grudniu, przeszedłszy góry Karpackie, wrócił na ziemię ojczystą. Królowa oczekiwała jego powrotu w Krakowie, gdzie cały naród witał go z uniesieniem i radością.

Od tego czasu już Turcya chylić się poczęła ku rozkładowi. Dawniejsza klęska pod Lepanto, wstrzymała jej zaborcze zapędy, obecna klęska pod Wiedniem, skruszyła oręż muzułmański. Przez to zwycięstwo, Polska uwolniła się od groźnego nieprzyjaciela i pozyskała wysoki szacunek pomiędzy narodami Europy. Papież na pamiątkę tego tryumfu chrześcijańskiego nad nieprzyjacielem świętej religii, ustanowił doroczną uroczystość w kościele pod tytułem: Imienia Maryi; albo raczej, to święto po niektórych kościołach obchodzone, na cały katolicyzm rozciągnął [1]).

Jednakże ta zewnętrzna sława tylu i tak wielkich zwycięstw, nie przyniosła Polsce żadnej rzeczywistej korzyści; wielu nawet za złe to miało królowi, iż się pośpieszył na obronę cudzych krajów, wtenczas, kiedy mógł był z większą łatwością odzyskać na turkach, wojną z Austryą zajętych, Kamieniec Podolski, na co Turcya chętnieby była przystała.

[1]) Festum nominis Mariae, prius jam in nonnullis ecclesiis vigens, ad universam ecclesiam extendit. Cheries, His. eccles., tom IV.

§. 23.

Dalsze rządy króla Jana po wyprawie wiedeńskiej. Sprawa Kazimierza Łyszczyńskiego. Śmierć króla w Wilanowie.

We trzy lata po tej wyprawie, to jest roku 1686. Sobieski zawarł pokój z Moskwą przez Grzymułtowskiego wojewodę poznańskiego, który to pokój potwierdził dawny traktat andruszowski, zawarty za Jana Kazimierza, z niektóremi zmianami. Mocą tegoż pokoju województwa: siewierskie, czernichowskie i część kijowskiego z miastem Kijowem, Moskwie ustąpione zostały. Z tego traktatu cała Polska była niezadowolniona, i stany rzeczypospolitej dopiero go w roku 1764 zatwierdziły. Zrobił to zaś Sobieski w tym zamiarze, aby ubezpieczywszy się od Moskwy, mógł łatwo na turkach zawojować Multany i Wołoszczyznę, na korzyść własnej familii, co jednak do skutku nie przyszło.

Do wielu także sporów wewnętrznych dawała powód Marya Kazimira żona królewska, a nawet i w samej rodzinie królewskiej nie było zgody. Poróżnione przez królową stronnictwa, zaczęły występować nieprzyjaźnie przeciwko Janowi III. tak dalece, iż Opaliński biskup chełmski, ośmielił się powiedzieć królowi publicznie: albo panuj sprawiedliwie, albo przestań panować. Ten niestosowny wykrzyknik biskupa wywołał oburzenie powszechne, i zebrani senatorowie zmusili go, aby monarchę przeprosił. Ukląkł zatem u stóp tronu, zrzekł się praw senatora i z sali obrad ustąpił.

Z czasów panowania tego króla przytoczymy tu jeszcze sprawę, która chociaż pozornie płaszczem gorliwości religijnej okryta, jednak w nienawiści osobistej i w chęci zemszczenia się źródło swe miała. Była to sprawa Łyszczyńskiego podsędka brzeskiego, wytoczona na sejmie warszawskim roku 1689, którego obwiniono o zbrodnię ateizmu. Rzecz tak się miała: szlachcic ten czytając książkę treści teologicznej, o bytności Boga, uroił sobie w swej głowie, jakoby dowody w tej książce zawarte, bytność Boga wyjaśniające, były niedostateczne, i napisał na marginesie tej książki po łacinie: a za-

tem nie ma Boga [1]). Niejaki Brzoska cześnik bracławski, mając do niego osobistą urazę, kazał go pojmać i osadzić w więzieniu, a następnie doniósł o wszystkiem Stefanowi Wierzbowskiemu biskupowi poznańskiemu. Biskup, zamiast sam po ojcowsku tę sprawę zakończyć, zawezwał Łyszczyńskiego na sejm, przeciwko któremu stanął sam Brzoska, jako główny instygator w tej sprawie i zeznał pod przysięgą, wraz z kilkoma innemi świadkami, że to pismo jest ręki Kazimierza Łyszczyńskiego. Łyszczyński nie zapierał się tego, przywodził tylko na swe usprawiedliwienie to, iż czytając różne dzieła teologiczne, zdawało mu się, że dowodzenia są niedostateczne, i dlatego napisał, że nie ma Boga. Wyznaczony w tej mierze sąd, skazał go na karę śmierci i to bardzo okrutnej.

Z ostatnich lat panowania Jana III wspomniemy tu jeszcze o sporach, jakie miały miejsce pomiędzy Kazimierzem Sapiehą hetmanem litewskim, a Konstantym Brzostowskim biskupem wileńskim. Hetman, nie zważając na prawa kościelne, rozłożył w roku 1694 swe wojska na kwatery zimowe w dobrach duchownych; biskup stanął w obronie tychże praw, i obłożył klątwą hetmana, którą tenże w ogień wrzucić rozkazał. Stan rycerski wziął stronę Sapiehy, panowie znowu oświadczyli się za nietykalnością dóbr duchownych. Król Jan popierał także stronę biskupa, ale znowu Michał Radziejowski prymas królestwa, hetmana od klątwy uwolnił. Nuncyusz papieski Santa Croce, wyrok prymasowski skasował, i sprawa wytoczyła się do Rzymu.

Biskup zapozwał hetmana na sejm, ale zgoda za życia króla Sobieskiego do skutku nie przyszła. Na żądanie króla Jana otrzymali kapelusze kardynalskie: Michał Radziejowski arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa [2]), Jan Kazimierz Denhof [3]), oraz margrabia d'Arquien, ojciec Maryi Kazimiry żony królewskiej [4]).

[1]) Ergo non est Deus.

[2]) Zobacz ustęp o kardynałach polakach w rozdz. III. §. 53.

[3]) Ibid.

[4]) Zobacz list króla Sobieskiego do Inocentego XI papieża: Coronare del capello i meriti et li anni del marchese d'Arguyan, padre degnissimo della Serenma reina mia sponsa dilettissima. 29 marzo 1695. Vide Mon. eccles. Pol. tom III.

W roku 1695 Jan Sobieski począł coraz bardziej upadać na zdrowiu, a w roku następnym, kiedy choroba jego coraz bardziej się zwiększała, odbyło się nabożeństwo i modły ludu wiernego w kościołach warszawskich, aby mu Bóg jeszcze zdrowie przywrócił. — Czując się bliskim śmierci, wysłuchał pobożnie mszy świętej, odprawionej przez księdza Votę, i rozmawiał spokojnie przez cały dzień. Wieczorem dostał ataku apopleksyi, a kiedy przyszedł do siebie, wezwał spowiednika, i przyjął ostatnie sakramenta: poczem uderzony nowym atakiem apopleksyi życie zakończył dnia dziesiątego czerwca roku 1696, w sam dzień świętej Trójcy, mając lat sześćdziesiąt i siedm, panując w Polsce lat dwadzieścia i dwa i dni dziewiętnaście. Godna rzecz uwagi, iż także w dniu świętej Trójcy, dnia dwudziestego maja, jak to wyżej powiedzieliśmy, królem był obrany. Pochowany został w grobach katedry krakowskiej.

Tak współcześni jako i potomni, nazywają go bohaterem swojego czasu, a nawet może i ostatnim z bohaterów prawdziwie chrześcijańskich. Oprócz tego Jan Sobieski lubił nauki i sztuki piękne, które jedyną były jego rozrywką w starości. Czytywał księgi poważne, i często prowadził uczone rozmowy, jako to: o naturze duszy, o wyrokach Opatrzności, o cudach stworzenia i o życiu przyszłem. Z tego powodu, duchowieństwo jako posiadające wyższą naukę, łatwy przystęp do niego znajdowało, a prymas Olszowski powiedział o nim, że nie powstał wyższy nad Jana pomiędzy synami polskimi[1]).

Stolica Apostolska miała wielki dla niego szacunek i poważanie, tak, iż Innocenty XII papież, następca Aleksandra VIII, zapraszał go na pośrednika pomiędzy Leopoldem I cesarzem niemieckim[2]) a Ludwikiem XIV królem francuskim, po śmierci zaś tego

[1]) Non surrexit major Joanne, inter Poloniae natos.

[2]) Zobacz list Sobieskiego do cesarza Leopolda I. Unde optabamus ardentibus votis, ut aliquis divinus spiritus dissipatae in tot potentibus animorum symetriae reunionem suggereret.

W odpowiedzi cesarza Leopolda czytamy: Sunt omnino digni christiano principe hi Serenitatis Vestrae affectus et studia, atque uti nobis similiter nihil antiquius et optabilius, quam ut arma, quae pro defensione Imperii, contra invasionem gallicam inviti coactique suscepimus,

króla, pocieszając Maryę Kazimirę [1]), tak się wyraża, iż bohaterskie czyny, jakimi się jej zmarły małżonek dla dobra religii odznaczył, zasługują na to, aby cała rzeczpospolita chrześcijańska nad jego zgonem płakała[2]).

Wypadki następne widocznie pokazały, jak wiele z jego zgonem Polska straciła [3]).

pace aequa, secura et honesta deponere valeamus, et Serenitati Vestrae pro sincera officiorum suorum oblatione, gratias debitas peramanter habemus.

[1]) W liście Maryi Kazimiery do papieża czytamy: Una desolatissima reina e figlia semiviva, che nel di Lei seno paterno sgoryando le lagrime implora un benigno conforto nella perdita dell' amantissimo consorte e Signore d'immortale, ma sempre dolorosa memoria. Volle la Sma Trinita, nella cui festa fugia assonto altrono e coronato, chiamarlo a se. e cingerlo di corona migliore, appunto nella medesima solennita, avendo al di lei onore udita con singolarissima divozione una missa votiva e comminciata in quel giorno la novena che le aveva offerta. 26 Gingno ann. 1696. Vide Mon. eccles. Pol. tom III.

[2]) Majestati non tantum tuae, sed universae etiam christianae reipublicae, nobisque imprimis, acerbus majorem in modum accidit obitus charissimi in Christo filii nostri Joannis conjugis tui; merita enim quae idem apud praedictam rempublicam, nosque ipsos, eximiis ac nulla unquam temporum caligine infuscandis heroicae adversus turcas fortitudinis documentis, sibi comparaverat, a cunctis, praesertim a nobis prorsus id reposcebant. 11 august. an. 1696. Vide in Mon. eccles. Pol. tom III. pag. 768.

[3]) Otwinowski w sprawozdaniach dziejów Polski za Augusta II. mówi o Sobieskim: A jako Rzym urbium gentium Dea, Catonem suum parvum putavit. tak Polska nasza, straciwszy wielkiego Scypiona Jana trzeciego króla Polskiego, dopiero poznała, jak wielkie zaszczyty i obrony utraciła.

Dalej tenże autor powiada: Habuit felicitatem Caesaris, potentiam Augusti, justitiam Trajani, affabilitatem Titi, magnitudinem Theodosii: quorum omnium iste unus expressit decora.

§. 24.

Stan polityczny i religijny w Polsce, od wstąpienia na tron Fryderyka Augusta II, aż do wojny szwedzkiej (1697—1704).

Po śmierci króla Jana, Michał Radziejowski arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa polskiego, uwiadomiony o tem przez Załuskiego biskupa płockiego, chciał utrzymać jednego z jego synów na tronie, i w tym celu pracował głównie nad pojednaniem królewicza Jakuba, najstarszego z synów zmarłego króla, z jego matką królową Maryą Kazimirą; ale usiłowania prymasa były bezskuteczne.

Od czasu ożenienia się Jakuba z Elżbietą Amaliją księżniczką neuburską, Marya Kazimiera bardzo go znienawidziła, i przekładała nad niego drugiego syna Aleksandra, sądząc go być godniejszym korony po ojcu. Czem obrażony Jakub, jeszcze przed zgonem króla, dał to dotkliwie uczuć swej matce, która go też od owego czasu prawie za syna uważać nie chciała, i do tego stopnie burzyła umysły szlachty przeciwko niemu, iż kiedy Jakub, wcelu wybadania zdań na sejmikach, przebrany, udał się do kościoła w Czersku, gdzie się sejmik odbywał, skoro go szlachta poznała, nuż za nim gonić z szablami, i być może, żeby mu była śmierć zadała, gdyby się był na chór kościelny w organy nie schronił. Również spór wszczęty jeszcze za życia króla Jana Sobieskiego, pomiędzy Kazimierzem Sapiehą hetmanem, a Konstantym Brzostowskim biskupem wileńskim nie był ukończony [1]). Nowy nuncyusz papieski Pavia, przybywszy do Polski po nuncyuszu Santa Croce, ofiarował swe pośrednictwo, które niby obiedwie strony przyjęły, do zgody jednak nie przyszło. Biskup Brzostowski, przebywając podówczas w Rzymie, kiedy jego dobra niszczono, znalazł tam mocne poparcie swej sprawy, zkąd wynikło, iż jego przyjaciele zrobili w Litwie konfederacyę, pod przewodnic-

[1]) Zobacz wyżéj.

twem Jerzego Ogińskiego, który oddając wetzawet, począł pustoszyć dobra hetmana i jego stronników, a tak wywiązała się wojna domowa srodze Litwę niszcząca. Zgoda była bardzo trudna, gdyż biskup wileński, wymagał aż dwóch milionów wynagrodzenia za poniesione straty, oraz uwolnienia dóbr swej dyecezyi od kwaterunków wojskowych, na co znowu hetman nie chciał zezwolić. Sapieha żądał: aby Brzostowski zdjął z niego klątwę, obowiązując się wypłacić w kilku ratach dwakroć sto tysięcy złotych; możeby był biskup i przyjął te warunki, ale znowu wystąpiła kapituła wileńska z dowodami, że i ona do wynagrodzenia należeć powinna. Tym sposobem spór jeszcze się dłużej przeciągnął. Oskarżono Maryę Kazimirę, jakoby ona dodawała pieniędzy Ogińskiemu, i to do ostatka sprawę jej w Polsce zepsuło.

Jan Kryszpin biskup żmudzki bronił również swobód i niezależności swego kościoła, i występował z wielką żarliwością na sejmikach, klątwy jednak na Sapiehę nie rzucił.

W takim stanie rzeczy były, kiedy się rozpoczął sejm elekcyjny. Andrzej Załuski biskup płocki, w kazaniu mianem w czasie nabożeństwa w kolegijacie warszawskiej, pochwaliwszy wolność jaką mają polacy, iż sobie sami wybierają króla, tak dalej mówił: „Gdybyś tylko poradzić umiała i chciała, o Polsko moja! jeszczebyś jako feniks z własnych powstała popiołów; mogłabyś jako orzeł odrodzony żyć i być szczęśliwą. Byłabyś znów straszna nieprzyjaciołom twoim, byłabyś w respekcie u przyjaciół, byleby tylko teraźniejsza twoja akcya, któréj teatrum cały świat, spektator Bóg, argument dobro pospolite, nie oddaliła się od centrum swego, od sławnej ku ojczyznie przodków twoich żarliwości.

Rzeczpospolita jest jako zegar, który wtenczas dobrze pokazuje godziny, kiedy i wyższe koła i mniejsze kółka zachowują należytą między sobą subalternę, nie wszystkie się do indeksu biorą, kołu nie zazdroszczą prerogatywy. Rzeczpospolita jest jako orzeł, wylatać nie może, gdy jednym wylatać chce skrzydłem. Jako rózga od drzewa odcięta, prędko umiera, rzeka bez źródła wnet wysycha, kropla wody bez drugiej rychło ginie, tak kto się nie zgadza, kto się z drugimi nie kupi, i siebie i ojczyznę gubi. Brat pomagający bratu, są jako miasta mocne, żadne nie są mocniejsze mury i wały, jako zgoda i miłość jednego ku drugiemu; gdzie niezgoda tam upadek królestwa, tam się dom na dom wali. Dlaczego szczęście nasze

tak rzadkie? dlaczego moc nasza zmniejszyła się? dlaczego wielkość nasza jako mgła przed słońcem umknęła? obszernego państwa naszego wieczny mógł być fundament, a teraz ledwo niejako ów okręt zatopiony, który tylko z wody koniec masztu pokazuje. Mizerna reputacyi naszej strata, nie oczami, ale rzekami łez opłakana, skądże poszła, jeżeli nie z niezgody?".

Jak w każdem z poprzedzających bezkrólewiów, tak równie i w obecnem wielu było ubiegających się kandydatów do tronu polskiego; z pomiędzy których największą przewagę mieli Franciszek Ludwik książę burboński de Conti i Fryderyk August elektor saski[1]). Stronę Contego popierał opat Melchijor Polignac, poseł króla francuskiego Ludwika XIV, wraz z Radziejowskim prymasem i kardynałem, który widząc, iż się strona Jakuba Sobieskiego nie utrzyma, albo raczej powodowany zmiennością swego charakteru, przeszedł na stronę francuską. Drugi kandydat Fryderyk August, był synem elektora saskiego Jana Jerzego III i matki Anny Zofii, córki Fryderyka III króla duńskiego, urodzony z rodziców protestanckich. Ten widząc, iż mu się nadarzyła pora osiągnięcia korony polskiej, porzucił protestantyzm, a przyjął religiję katolicką prywatnie w dniu drugim czerwca roku 1697, w mieście Baden, o dwie mile od Wiednia, w obecności prymasa węgierskiego. Następnie uczynił to publicznie w dniu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, to jest dnia drugiego lipca w kościele wrocławskim.

Stronę Fryderyka Augusta najsilniej popierał Jerzy Przebendowski kasztelan chełmiński, który również sam dawniej był protestantem. Za rządów króla Jana został katolikiem, a po jego śmierci trzymał stronę królewicza Jakuba; lecz kiedy widział, że jego partya coraz bardziej się zmniejsza, naówczas przeszedł na stronę Fryderyka Augusta.

W czasie elekcyi, zgromadziło się przeszło sto tysięcy szlachty w okolicach Warszawy, i znaczna liczba województw okrzyknęła królem Contego. — Że jednak nie było jednomyślności, odłożono sprawę do dnia następnego, w którym kardynał i prymas Michał

[1]) Inni kandydaci byli: Jakub syn zmarłego króla Jana, Karol książe neuburski, Leopold książe lotaryński, Ludwik książe badeński i Liwijusz Odeschalchi synowiec Inocentego XI papieża.

Radziejowski, po wyszczególnieniu imion wszystkich kandydatów, dodał o Fryderyku elektorze tę wzmiankę, że nikt nie jest pewnym jego nawrócenia do katolicyzmu, przeto on wybranym być nie może. Żądano zatem, aby nuncyusz papieski dał świadectwo, iż rzeczywiście jest katolikiem. Co gdy nastąpiło i prymas po odbytej modlitwie i udzieleniu błogosławieństwa począł zbierać głosy, pokazała się ich największa liczba za Contym, tak, że stronnicy elektora już trwożyć się poczynali. Radziejowski chcąc sobie jednomyślność na dzień następny zapewnić, odłożył głosowanie; gdy tymczasem inaczej się stało, albowiem za pomocą wielkich sum pieniężnych, w czasie nocy rozdanych, liczba stronników Fryderyka Augusta niesłychanie wzrosła. Nazajutrz prymas mianował królem polskim księcia de Conti i udał się do Warszawy, dla odśpiewania Te Deum w kościele świętego Jana. Ale rzecz niesłychana, zastał drzwi zamknięte, z rozkazu jak mówiono Stanisława Witwickiego biskupa poznańskiego, do którego dyecezyi Warszawa należała, oraz z polecenia biskupa inflanckiego, który podówczas był dziekanem kolegijaty warszawskiej, i zaledwie przemocą zmuszono tych biskupów, iż kazali kościół otworzyć, składając całą winę na nuncyusza apostolskiego, jakoby to uczynić mieli z jego polecenia. Zaledwie po odbytem nabożeństwie prymas Radziejowski stanął w swoim pałacu, kiedy mu doniesiono, że biskup włocławski Stanisław Dąbski, mianował królem polskim Fryderyka Augusta elektora saskiego, i że zaraz na tem samem miejscu odśpiewano Te Deum. Skoro biskup Dąbski przybył do Warszawy, natychmiast biskupi poznański i inflancki otworzyli mu drzwi kościoła świętego Jana, które niedawno przed prymasem były zamknięte; a po odbytem nabożeństwie i po sponiewieraniu praw prymasowskich, rzeczony biskup odebrał przysięgę na pacta conventa, wykonaną przez posła Fleminga protestanta w imieniu Fryderyka Augusta. Fleming pomiędzy innemi przyrzekał, że Fryderyk August przywróci w Saksonii wiarę katolicką [1]),

[1]) Wysłał nawet do Rzymu, w roku 1697, Jerzego Dzieduszyckiego wojewodę żydaczewskiego, donosząc o swem nawróceniu do katolicyzmu, a w liście jego do papieża względem Saksonii czytamy: Ut sicut Christus sepultus in agro figuli, resurrexit, revoluto lapide, ita fides catholica in meis olim consepulta ditionibus, revoluto saxone, ad antiquum sanctae matris gremium resurgat. Vide Mon. eccles. Pol. tom IV, pag. 2.

i że przed koronacyą jego żona protestantyzm porzuci, a zostanie katoliczką; lecz ani jedno, ani drugie do skutku nie przyszło [1]).

Fryderyk nie tracąc czasu, wszedł z wojskiem saskiem w granice królestwa. W Piekarach ponowił wyznanie wiary, odprawił spowiedź przyjął świętą komunię z rąk Jana Kryszpina biskupa żmudzkiego, po czem wjechał do Krakowa i postanowił odbyć koronacyę. Z liczby ośmiu urzędników posiadających klucze od skarbca, sześciu trzymało się strony księcia Contego, postanowiono więc na radzie saskiej, aby użyć przemocy dla dostania insygniów królewskich, i wydelegowano do tego dwóch zakonników. Jednym z nich był Wyżycki opat kanoników regularnych w Czerwińsku, drugim Wychowski opat benedyktynów świętokrzyskich. Ci dwaj mnisi nie śmiejąc odrywać drzwi do skarbca, gdyż prawo tego zabraniało, kazali wyłamać część muru i ozdoby królewskie z niego zabrali.

Następnie w dniu piętnastym września roku 1697, wyżej wspomniony Stanisław Dąbski biskup włocławski, w towarzystwie dwóch innych biskupów, Fryderyka Augusta ukoronował.

Gdy się to dzieje w Krakowie, książę de Conti przybył pod Oliwę, i zajął miejsce w klasztorze cystersów, ale opat tego klasztoru, będąc sam po stronie Fryderyka Augusta, dawał potajemnie o wszystkiem wiadomość jego stronnikom. Książę de Conti, nie mając z sobą sił dostatecznych, skoro ujrzał zbliżające się ku sobie wojska Fryderyka Augusta, opuścił Oliwę i do Francyi powrócił.

W takim stanie rzeczy, wdał się w ten spór pomiędzy tymi dwoma pretendentami sam Inocenty XII, przysłał do Polski umyślnego legata Fabrycyusza Paulucci biskupa Ferrary, który wymógł na prymasie i kardynale Radziejowskim, iż przynajmniej pozornie od stronnictwa Contego odstąpił. Tym sposobem August odniósł tryumf nad swym współzawodnikiem.

Marya Kazimiera, wdowa po królu Sobieskim, wkrótce odjechała do Rzymu, królewicz Jakub również Polskę opuścił, Aleksander tylko jego brat, pozostał w gwardyi króla Fryderyka Augusta.

[1]) Krystyna Eberhardyna żona Fryderyka Augusta, córka margrabi brandeburskiego religii katolickiéj nie przyjęła, i dla tego koronowaną nie była, podobnie jak niegdyś Helena schizmatyczka, żona króla Aleksandra Jagielończyka.

Po ustaleniu się na tronie, począł nowy król myśleć o wykonaniu przyrzeczeń przez pakta conventa zawarowanych.

W roku 1697. zawiadomiwszy Inocentego XII papieża o swem wstąpieniu na tron polski, przyrzekł iż rozpocznie wojnę z turkami. i zabrane przez nich prowincye polskie odbierze. Prosił tylko ojca świętego o udzielenie posiłków pieniężnych. ponieważ skarb polski bardzo jest wyczerpany [1]).

Wreszcie za pośrednictwem Anglii i Holandyi zawarty został pokój w roku 1699. z Mustafą II sułtanem tureckim, w miasteczku węgierskiem Karłowicach, mocą którego, turcy Ukrainę i Kamieniec Podolski Polsce wrócili. W tymże czasie kiedy Fryderyk August wyprawił się do Lwowa, spotkał się przypadkiem i zaznajomił, w mieście Rawie województwie bełzkiem, z Piotrem carem moskiewskim, powracającym z Holandyi, gdzie zawarli pomiędzy sobą tajemną umowę przeciwko Szwecyi, i odtąd rozpoczęły się rzeczywiste nieszczęścia Polski, które w końcu przywaliły ją grobowym kamieniem.

W skutku tej umowy z carem moskiewskim, Fryderyk August rozpoczął wojnę z Karolem XII królem szwedzkim o Inflanty. chcąc je z rąk szwedzkich uwolnić, ale ją rozpoczął na własną rękę bez udziału w niej stanów polskich. Nim do tej wojny przystąpił, zawarł pierwej związek z Danią i elektorem brandeburskim.

Lecz zaraz na wstępie tej wojny roku 1699, król szwedzki zmusił Danię do zawarcia pokoju, oraz do wyrzeczenia się związku z królem polskim i carem moskiewskim, następnie pobił Moskwę pod Narwą i wszedł do Inflant, a przeprawiwszy się przez Dźwinę pokonał wojska saskie, i Kurlandyę pod swą władzę zagarnął.

[1]) Ideoque nihil prorsus boni sperandum, si quo tempore ego Josue partes strenue adimplebo, praeliando fortiter proelia Domini, S. V. exemplo Mosis suas haud manus attollat. Vide Mon. eccles. Pol. tom IV pagina 1.

§. 25.

Dalszy ciąg wojny szwedzkiej. Stanisław Leszczyński królem polskim obrany (r. 1704 — 1709).

Na Litwie Sapiehowie pobudzeni przez prymasa Radziejowskiego, zawsze niechętnego królowi, przeszli na stronę Karola XII, który po odniesionych kilku zwycięstwach, wkroczywszy w granice Polski, oświadczył, iż nie występuje wcale przeciwko narodowi polskiemu, tylko przeciwko jego królowi. Posunąwszy wojska swoje ku Krakowu, stoczył bitwę z Fryderykiem Augustem pod Kliszowem, niedaleko miasta Pińczowa, w miesiącu lipcu roku 1702, i odniósł zupełne zwycięstwo. Fryderyk August, widząc tak groźne dla siebie niebezpieczeństwo, przybył do Sandomierza, i zawiązał w tem mieście konfederacyę na swą obronę, która go rzeczywiście na tronie polskim utrzymała. Tymczasem król szwedzki wszedłszy do Krakowa, obłożył miasto wielkiemi podatkami. Kapituła, kolegijaty, akademija musiały się okupić, a nawet zakony z żebraniny się utrzymujące, obowiązane były dostarczyć po kilkaset bochenków chleba dla szwedów. Zamek krakowski i cała rezydencya królewska zostały spalone, tak, że zaledwie kościół katedralny od pożaru uratować zdołano.

Podówczas, Stanisław Szembek biskup kujawski, przewidując nieszczęście kościołowi krakowskiemu grożące, uwiózł wszystkie klejnoty i archiwum koronne z wielkiem niebezpieczeństwem do Szląska i przebywając w Opawie, pilnował tych skarbów koronnych. Karol XII nad tem głównie przemyśliwał, jakby mógł Fryderyka Augusta tronu polskiego pozbawić, do czego głównie dopomagał mu wszelkiemi siłami kardynał Radziejowski [1]). Wojska saskie i szwedzkie uganiały się za sobą w różnych stronach Polski, to w Małopolsce,

[1]) Otwinowski w dziejach za Augusta II nazywa kardynała Radziejowskiego foedifragus czyli mirołam.

to w Wielkopolsce, a lud biedny cierpiał i jęczał w niedoli. Polacy przez wzajemne niezgody sami na siebie kuli kajdany, w które ich po niedługim czasie okuto.

Kiedy się rozeszła po kraju wiadomość, że Fryderyk August zamierza wchodzić z Karolem XII w prywatne umowy bez wiedzy stanów królestwa, natenczas wielu nawet z tych, którzy jego stronę trzymali, poczęło go opuszczać. Fryderyk obwiniał o to Jakuba i Konstantego Sobieskich synów zmarłego króla, i w skutek tego kazał ich pojmać niedaleko Wrocławia roku 1704 i osadzić w więzieniu w twierdzy Königstein, gdzie ich przez trzy lata trzymano.

W tak powszechnem zaburzeniu kraju zawiązana konfederacya warszawska, której głową był Stanisław Leszczyński wojewoda poznański, w roku 1704, wypowiedziała posłuszeństwo Fryderykowi Augustowi, a prymas Radziejowski — zamyślając dać koronę Hieronimowi Lubomirskiemu hetmanowi koronnemu — rozesłał uniwersały na elekcyę nowego króla. Ten postępek Radziejowskiego był początkiem nowych nieszczęść, jakich Polska doznała. Fryderyk August do ostateczności przywiedziony, wszedł z Piotrem carem moskiewskim w ścisłe stosunki, i od tego czasu wpływ Mokwy na sprawy kraju naszego coraz bardziej wzrastał.

Na elekcyi pod Warszawą dnia dwunastego lipca roku 1704, podług woli króla szwedzkiego, w obec jego wojska obrany został królem Stanisław Leszczyński wojewoda poznański: lecz kardynał Radziejowski, widząc iż zamiary jego nie przyszły do skutku, to jest że Hieronim Lubomirski nie otrzymał korony, ogłosił tę elekcyę za nieważną, i chociaż sam był na niej obecnym, jednak Leszczyńskiego królem obwołać nie chciał, w czem go Mikołaj Święcicki biskup poznański wyręczył.

Skoro wiadomość o tem wszystkiem co się działo w Polsce doszła do Rzymu, naówczas Klemens XI papież wydał list upominający kardynała Radziejowskiego, aby się z królem Fryderykiem Augustem pojednał; w przeciwnym razie zagroził mu karą kościelną. Kiedy jednak to napomnienie papieskie żadnego nie odniosło skutku, kardynał wezwany został do Rzymu, aby się osobiście przed ojcem świętym ze swoich postępków wytłómaczył. Niepewny, jak sobie ma postąpić, długi czas ociągał się z uznaniem wyboru Leszczyńskiego; lecz naglony przez króla szwedzkiego złożył mu wreszcie hołdy należne i wydał uniwersały na sejm konwokacyjny.

W takiem położeniu zostając, Fryderyk August wyprawił poselstwo do Rzymu z doniesieniem o wszystkiem co się działo w Polsce. Klemens XI, pragnąc zapobiedz podwójnej koronacyi, rozesłał do polskich biskupów surowe listy, mocą których każdy z nich, któryby się odważył koronować Stanisława Leszczyńskiego, odpadał od swej godności. Przez długi czas te listy papieskie nie mogły być doręczone prymasowi, znajdującemu się w Gdańsku: albowiem surowo zakazał, aby żadnego z duchownych do jego pokoju nie wpuszczano. Znalazł się jednak pewien przeor karmelicki, który je zdołał przybić na drzwiach mieszkania jego. Z tego powodu Radziejowski, mając już wyjeżdżać na koronacyę Leszczyńskiego, wstrzymał swą podróż; rozpisał tylko listy od siebie z zawiadomieniem, że wszystko, co się zrobi w Warszawie, on swoją powagą zatwierdza.

Biskupi polscy obawiali się narazić się papieżowi, który bardzo sprzyjał sprawie Fryderyka Augusta, jako księcia do sprawy katolickiej nowonawróconego, a przytem mieli już przed sobą widoczny przykład, że Mikołaj Święcicki biskup poznański, który był Leszczyńskiego królem ogłosił, ujęty przez Fryderyka Augusta do Rzymu odesłany został. Za wyrokiem papieskim osadzono go w Ankonie, gdzie przez lat dwa i pół przesiedział, a powracając do Polski, zakończył życie w Wiedniu. Jeszcze i drugiego biskupa polskiego Fryderyk August w czasie tej wojny wysłał do Rzymu, a tym był uczony Andrzej Załuski biskup warmiński, kanclerz wielki koronny, który tamże życie zakończył [1]).

Stanisław Leszczyński, przybywszy do Warszawy, w dniu czwartym października roku 1705 w kościele świętego Jana przez Konstantego Zielińskiego, arcybiskupa lwowskiego, w obecności Chryzostoma Gnińskiego biskupa kamienieckiego, oraz sufraganów gnieźnieńskiego i chełmskiego, ukoronowanym został. Wkrótce po jego koronacyi Michał Radziejowski uderzony gwałtowną apopleksyą zakończył życie [2]) w Gdańsku w dniu trzynastym października roku 1705. Po jego śmierci mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim Konstanty Zieliński, arcybiskup lwowski, którego wybór uznania papieskiego nie zyskał. Dopiero przedstawiony na tę godność przez Fry-

[1]) Mamy tego biskupa znakomite dzieło: Epistolae familiares.
[2]) Zobacz niżej, O kardynałach polakach, rozdział III § 53.

deryka Augusta Stanisław Szembek, biskup włocławski, przez Klemensa XI w roku 1707 zatwierdzony został. Tymczasem Zieliński, schwytany przez oddział wojsk moskiewskich i do Moskwy uprowadzony, lat kilka w więzieniu był trzymany.

Stanisław Leszczyński nie chciał uznać prymasem Szembeka, jako swego przeciwnika, a nawet przesłał groźny list do kapituły gnieźnieńskiej, aby sobie tymczasowo administratora obrała. Kapituła, obawiając się spełnienia zapowiedzianych pogróżek, obrała administratorem Jana Dłużewskiego, biskupa gracyanopolitańskiego, sufragana chełmskiego i kustosza gnieźnieńskiego; lecz kiedy o tem doszła wiadomość do Rzymu, papież znowu ogłosił ten wybór za nieprawy i posłuszeństwo kapitule pod karami kościelnemi dla prymasa Szembeka zalecił.

Tymczasem szwedzi, ścigając wszędzie stronników Fryderyka Augusta, nakładali na kościoły i klasztory wielkie podatki i zabierali naczynia kościelne, które pobożność naszych ojców na służbę bożą i ozdobę w świątyniach pańskich złożyła.

W czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, Karol Gustaw, dziad Karola XII, doznał dzielnego i cudownego odporu pod Częstochową, bronioną przez księdza Kordeckiego; otóż pamiętający o tem Karol XII, wszedłszy w granice Polski, nie chciał już orężem zdobywać tego miejsca świętego, lecz żądał tylko od księży paulinów znacznych dostaw i pieniędzy dla wojska. Zakonnicy, obawiając się oblężenia, rozesłali listy do różnych panów polskich przez księdza Idziego Karwowskiego, którego szwedzi ujęli i zaledwie za znacznym okupem na wolność wypuścili. Jeszcze nieco później, w roku 1705, chcieli koniecznie wymódz na paulinach, aby złożyli większy okup pieniężny, a nie mogąc takowego otrzymać, wieś Częstochówkę i folwarki klasztorne spalili. Od tego czasu już tego miejsca świętego nie napastowali.

Pomimo koronacyi Stanisława Leszczyńskiego, Fryderyk August nie zrzekł się bynajmniej tytułu króla polskiego; przeto Karol XII, by go tem prędzej zmusić do złożenia korony, wszedł z wojskiem do Saksonii. Fryderyk August, któremu więcej o kraj dziedziczny niż o Polskę chodziło, musiał przystać na zawarcie pokoju w roku 1806 w Altransztadzie, mocą którego wyrzekł się tytułu króla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego uznał królem polskim i królewiczów Sobieskich Jakuba i Konstantego z więzienia uwolnił. Kiedy

się to stało, Piotr car moskiewski wszelkiemi siłami pragnął utrzymać dobre porozumienie z Polską, a nawet wojska swoje przeciwko szwedom wyprawił. Gonili się moskale i szwedzi po kraju polskim, tak jedni jako i drudzy palili i rabowali wsie i miasta, a ludność marła z głodu. Rolnictwo upadło, gdyż ludzie pracujący wyjechawszy w pole do roboty, rzadko kiedy z bydłem wracali. Do tego jeszcze w roku 1707 wybuchnęło powietrze, a tak wszystkie klęski spadły na nieszczęśliwą naszą krainę.

Ponieważ Piotr car moskiewski wspierał stronników Fryderyka Augusta w Polsce, przeto Karol XII postanowił za to Moskwę ukarać, i w tym celu ruszył z wojskiem ku Smoleńskowi, zostawiwszy w Polsce kilka tysięcy wojska przy królu Stanisławie. Król szwedzki, przeszedłszy Dniepr, przeciągnął na swą stronę kozaków Ukrainy zadnieprzańskiej pod dowództwem hetmana Mazepy i stanął pod miasteczkiem Połtawą. Tu w zaciętej bitwie pomiędzy moskalami a szwedami roku 1709 ci ostatni zupełną klęskę ponieśli, tak dalece, że sam Karol XII omało się do niewoli nie dostał.

§. 26.

Powrót Fryderyka Augusta II do tronu polskiego.

Klęska króla szwedzkiego pod Połtawą otworzyła znowu drogę Fryderykowi Augustowi II do powrotu do tronu polskiego, którego się już był wyrzekł traktatem altransztadzkim, a Stanisław Leszczyński udał się ze szwedami do Szczecina. Tymczasem Piotr car moskiewski wszedł z wojskim do Polski i stanął kwaterą w Solcu nad Wisłą w klasztorze reformackim, poczem przez Skrzynno, Piotrków, wraz z hetmanem Sieniawskim ruszył ku Toruniowi, dokąd i Fryderyk August pośpieszył. Aleksy Piotrowicz, syn cara moskiewskiego, przybył także do Polski; a kiedy jego ojciec, po odbytej konferencyi z elektorem brandeburskim w Kwidzynie, udał się do Inflant, Aleksy z kilkunastu tysiącami moskali pozostał w Polsce przez zimę i główną swą kwaterę w mieście Koniecpolu założył. Z tego miasta odwiedzał obraz najświętszej Maryi Panny w Często-

chowie, a nawet swoim popom — jak mówi Otwinowski [1]) — rano nabożeństwo w kaplicy odprawiać polecił. Pewnego razu prosił ojców paulinów, aby mu pozwolili wziąć obraz Bogarodzicy do Koniecpola, przyrzekając, że go po odprawionych modlitwach odeśle; lecz paulini tłómaczyli się, że tego w żaden sposób bez zezwolenia papieża uczynić nie mogą. I roztropnie zrobili, bo inaczej tobyśmy już pewnie byli więcej oblicza tego obrazu w Częstochowie nie oglądali. Następnie żądał carewicz przynajmniej tego, aby mu dano obraz do pocałowania; lecz zakonnicy odpowiedzieli mu, że to w żaden sposób zrobić się nie da, bo jest mocno do ściany przybity. Nareszcie chciał po drabinie wnijść do obrazu, aby go ucałować; ale mu i tego nie dozwolono.

Tymczasem Karol XII król szwedzki, główny opiekun Stanisława Leszczyńskiego, po klęsce połtawskiej zaledwie przy pomocy Mazepy hetmana kozaków w sześćset koni uszedł do Oczakowa, a stamtąd przeniósł się do Benderu nad Dniestrem, spodziewając się pomocy ze strony Turcyi. Stanisław Leszczyński, ze Szczecina przybywszy na Wołoszczyznę, przekładał turkom, że on wcale korony Fryderykowi Augustowi nie odstąpił, i że — byle się turcy na granicach Polski pokazali — zaraz polacy Fryderyka Augusta i Moskwy odstąpią. Lecz Porta ottomańska, widząc, iż rzeczy przeciwnie się mają, ustąpić kazała z Wołoszczyzny Stanisławowi Leszczyńskiemu, któremu Karol XII naznaczył pobyt w księstwie Dwóch mostów, gdzie przebywał aż do śmierci tego króla, który po powrocie do kraju przy oblężeniu twierdzy duńskiej Frydrychs-Hall roku 1718 zabitym został.

Stanisław Denhof i Konstanty Felicyan Szaniawski biskup włocławski, udawszy się do Drezna, zapraszali Fryderyka Augusta, aby na tron polski powrócił. Szembek arcybiskup gnieźnieński przybył również z Opawy do Polski i w Częstochowie w roku 1709 wydał uniwersały, zawiadamiające naród o powrocie do Polski króla Fryderyka Augusta, który rzeczywiście w roku następnym przybył do Warszawy. Zdawało się, że kraj po tylu doznanych spustoszeniach i klęskach odetchnie nareszcie; ale się to nie urzeczywistniło, gdyż pobyt wojsk saskich i moskiewskich w Polsce jątrzył umysły, i za-

[1]) Karta 167.

ledwie znowu całym krajem nie wstrząsnął. Wydarzały się nieraz bezprawia i gwałty nawet w świątyniach pańskich: i tak naprzykład: sasi w roku 1714 napadli pod Krasnostawem na Tarłę syna wojewody lubelskiego, który trzymał stronę szlachty przeciwko królowi. Tarło zdołał schronić się do kościoła krasnostawskiego; ale sasi, nie zważając na świętość miejsca, wywlekli go ze świątyni, zranili i pojmali. Nuncyusz papieski nastawał na to pogwałcenie domu bożego, i Tarło został wypuszczony.

Również i przewaga Piotra cara moskiewskiego od tego czasu ciążyć poczęła nad Polską. Anglia przewidując wzrost Moskwy i następnie groźne niebezpieczeństwo dla Europy, gdyby to mocarstwo ustaliło swój wpływ na Polskę, poczęła namawiać Karola VI cesarza niemieckiego, aby łącznie z Danią, Szwecyą i Prusami wypowiedział wojnę moskalom, a następnie aby ich wypędzić do lasów i bagnisk kraju własnego [1]).

Chociaż na skutek tych pogróżek wojska moskiewskie i saskie oddaliły się z Polski, jednakże od tego czasu nastąpiło jakieś chorobliwe i śmiertelne odrętwienie całego narodu. Miasta polskie, za dawnych królów tak kwitnące, stały się teraz kupą gruzów i już się więcej nie podniosły. Do tego jeszcze nienawiści osobiste pomiędzy możnemi familiami z dnia na dzień bardziej się zwiększały, a stany świecki i duchowny występowały przeciwko sobie coraz to z większą zaciętością. Żądano na sejmie w roku 1717, ażeby w razie potrzeby i z dóbr duchownych zwoływano pospolite ruszenie. Stanisław Szembek arcybiskup gnieźnieński, uważając to za uszczerbek praw duchownych, wraz z innymi biskupami izbę senatorską opuścił. Po wyjściu biskupów powstała ogromna wrzawa: posłowie zaczęli wołać: „Skoro biskupi sami sejm porzucili, to należy wynieść za nimi ich krzesła, aby już więcej w senacie nie zasiadali.“ Pomiarkowali się biskupi; Teodor Potocki biskup warmiński, Krzysztof Antoni Szembek poznański i Ogiński smoleński, odprowadziwszy prymasa Stanisława Szembeka do schodów, sami na swoje miejsca wrócili, oświadczając, że ich chyba trupami z senatu wyniosą. Tak wzburzone umysły zaledwie sam król po długiem usiłowaniu uspokoić zdołał.

[1]) Zobacz Monum. eccl. pol., tom IV.

Zgubne wpływy sąsiadów niezadługo poczęły wydawać opłakane skutki. Ponieważ bardzo często wojska niepłatne buntowały się przeciwko swym hetmanom, stronnicy Rossyi — zrobiwszy w roku 1716 w armii polskiej zebranej pod Tarnogrodem zręcznie ukartowane powstanie — poczęli doradzać, aby liczbę wojska zmniejszono. Usłuchano tej podstępnej rady na zgubę Polski wymierzonej, i liczba wojska do osiemnastu tysięcy ograniczoną została. Od tego czasu wszystko szło coraz gorzej, a sąsiedzi czuwali nad tem z wielką pilnością, aby się w Polsce żaden porządek ani lepszy ład utrzymać nie mógł. Biada narodowi, kiedy jego obywatele, powodowani wzajemną nienawiścią i samolubstwem, utracą zdrowy rozsądek, jaki w darze odebrali od Boga!

§. 27.

Ostatnie lata rządów Augusta II w Polsce. Śmierć tego króla.

Przy końcu rządów Augusta II miała miejsce sprawa toruńska z protestantami [1]) w roku 1724, oraz spór na sejmie w roku 1726 z nuncyaturą apostolską. Ówczesny prymas polski Teodor Potocki, mianowicie zaś zebrane stany królestwa, poczęły się użalać na nadużycie władzy nuncyuszów w Polsce, jako to: że za ich dekretami wielu duchownych wdziera się przemocą do posiadania opactw i innych beneficyów bez otrzymania na to prezenty królewskiej; że taż nuncyatura pociąga szlachtę przed swój sąd o zatrzymanie procentów od sum kościołowi zapisanych, i podobne rzeczy.

Postanowiono więc na tym sejmie wyprawić poselstwo do Benedykta XIII papieża, z prośbą, aby te uciążliwości usunął; ponieważ zaś ówczesny nuncyusz Paulucci najwięcej tym zabiegom ubocznym dopomagał, poruczono posłowi Janowi Tarle wojewodzie lubelskiemu, który do Rzymu wyjechał, zrobić mocne u ojca świętego staranie, aby rzeczonego nuncyusza z Polski odwołał, i przywileje prymasowi

[1]) Zobacz niżej O sprawie toruńskiej z protestantami, rozdz. II § 38.

ST. MICHAEL'S COLLEGE LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

jako ciągłemu legatowi papieskiemu służące utrzymał. Jan Tarło załatwił w Rzymie wszystko pomyślnie. Nuncyusz Paulucci został z Polski odwołany a inny na jego miejsce w roku 1728 przysłany: lecz Paulucci, mając już wracać do Rzymu, zachorował i w Warszawie życie zakończył.

Pod rządami Augusta II odbyła się najpierwsza koronacya obrazu Bogarodzicy w Częstochowie w roku 1717 dnia ósmego września za zezwoleniem Klemensa XI papieża. Do tej uroczystości przyczynił się najwięcej ksiądz Kozbiałowicz, ówczesny przeor paulinów częstochowskich. Król August II zrobił ofiarę z korony bardzo kosztownej dyamentami sadzonej. Koronacyi dopełnił Krzysztof Szembek biskup chełmski.

August II zakończył życie w roku 1733, mając lat sześćdziesiąt trzy. Główną jego chorobą była gangrena w nodze, która się potem do całego ciała rozszerzyła. Panował w Polsce lat trzydzieści trzy. Ciało jego pochowane w grobach katedry krakowskiej.

Monarcha ten, zostawszy katolikiem, dokładał starania, żeby w Saksonii, w jego kraju dziedzicznym, katolicyzm rozszerzyć. Wystawił wspaniały kościół katolicki w Dreznie, a kazał zamknąć protestancką kaplicę zamkową. Zaprowadził do tego miasta jezuitów, którzy tam kilka pomniejszych szkółek katolickich otworzyli. W Lipsku osadził dwóch misyonarzy i wybudował katolicką kaplicę. Na moście drezdeńskim w roku 1732 wzniósł wielkim kosztem wspaniały krucyfiks z kruszcu, bogato wyzłacany. Słowem w Saksonii zasłużył sobie na miłość powszechną.

Lecz co się tyczy Polski, to ona za jego rządów pod każdym względem dążyła do zupełnego poniżenia i upadku. Chociaż przy końcu jego panowania głęboki pokój zdawał się panować, jednak poprzednie wojny tak kraj wyniszczyły, że już przyjść do siebie żadną miarą nie mógł. Wielka liczba ludu wyginęła, pola dawniej urodzajne teraz zarosły krzakami, ubóstwo stało się powszechnem, a wkońcu — jak to już wyżej powiedzieliśmy — jakaś powszechna niemoc i odrętwienie cały naród opanowały. Sejm prawie żaden do skutku nie doszedł; nauki upadły, a w ich miejsce — jak to zwykle bywa — grube przesądy i zabobony głębokie w kraju zapuściły korzenie. Kiedy znowu czasy spokojniejsze wróciły i obfitość urodzajów była dostateczna do zaspokojenia potrzeb, naówczas szlachta — nie myśląc wcale o sprawach krajowych, jakby ją takowe nic nie ob-

chodziły — rozpoczęła hulanki, swawolę i pijatyki, tak iż nawet powstało przysłowie: „Za króla sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa.“ Lud prosty, uciskany przez szlachtę, w gorzałce szukał ulgi i rozweselenia.

Do rozpojenia narodu niemało się przyczynił sam król August II, który obdarzony od natury nadzwyczajną siłą ciała, lubił bardzo wystawne biesiady i niezwykłe pijatyki, przy których — chcąc się popisywać ze swą mocą — najgrubsze srebrne puhary wziąwszy w rękę, z taką je siłą ściskał, że napoje w nich będące aż pod same sufity tryskały; niekiedy kilka srebrnych talerzy, jakby papier jaki w jedną trąbkę zwijał, podkowy łamał i inne tym podobne nadzwyczajności swoim współbiesiadnikom wyprawiał.

Życie jego domowe również nie było wolne od wielu ciężkich i grubych usterek, co także niemało na zepsucie staropolskich surowych obyczajów wpłynęło. Owo zgoła cały kraj wraz z królem zabrnął po uszy w kale poniżenia, nieładu i bezrządu, z którego nieco później usiłował wprawdzie powstać i otrząsnąć się; ale dwory sąsiednie, czyhając na łup gotowy, którego się spodziewały, żadnego ulepszenia w Polsce zaprowadzić nie dozwalały.

§. 28.

Spór o posiadanie tronu polskiego pomiędzy Stanisławem Leszczyńskim i Augustem III.

Kiedy w czasie rozpoczętego sejmu w roku 1733 August II życie zakończył, naówczas Teodor Potocki arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa zawiadomił o tem sejmujących i bezkrólewie ogłosił. Stanisław Leszczyński, przebywający podtenczas we Francyi, po odebraniu wiadomości o śmierci króla miał nadzieję, że zostanie silnie popartym przez dwór francuski, jako ojciec małżonki Ludwika XV króla francuskiego. Wielu także z panów polskich, widząc znakomite przymioty króla Leszczyńskiego, i spodziewając się, że pod jego rządami Polska może się otrząsnąć z nieładu i zakwitnąć na nowo, popierała jego stronę. Również i Teodor Potocki arcybiskup

gnieźnieński i prymas królestwa, znając osobiście króla Leszczyńskiego, poczytywał go za najdolniejszego do tronu; a pragnąc go utrzymać, zgodził się na to, aby wszystkich cudzoziemców od ubiegania się o tron polski usunąć. Te zabiegi prymasa w większej części kraju otrzymały pożądany skutek i znaczną liczbę stronników mu zyskały.

Lecz wybór Leszczyńskiego nie podobał się Moskwie, która już była przyszła do tego stopnia przewagi, że chciała Polsce własnowolnie narzucać panujących. Znalazło się też i w kraju wielu przeciwników Leszczyńskiego, a pomiędzy nimi Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, który prawie zaraz po śmierci króla Augusta zawiązał konfederacyę, i podobny do nikczemnego zdrajcy ojczyzny, wezwał pomocy Anny carowej moskiewskiej. Carowa oświadczyła zaraz, że na obiór Stanisława Leszczyńskiego nigdy nie pozwoli. Również i Karol VI cesarz niemiecki w tym duchu się oświadczył, i obydwa te dwory, widząc Polskę osłabioną i prawie bezsilną, wysłały w jej granice swe wojska, oświadczając, że są obrońcami praw i swobód rzeczypospolitej. Nawet i Klemens XII papież nie sprzyjał Leszczyńskiemu, ale doradzał prymasowi, biskupom i panom polskim, aby syna zmarłego króla swym panującym obrali [1]). Sama tylko Francya stronę Stanisława Leszczyńskiego trzymała.

Skoro nadszedł dzień sejmu elekcyjnego, to jest dwudziesty czwarty sierpnia roku 1733, po odprawieniu nabożeństwa uroczystego w kolegiacie warszawskiej świętego Jana przez nuncyusza apostolskiego i po odbytem kazaniu przez Feliksa Jana Szaniawskiego biskupa chełmskiego, przystąpiono do obioru króla wedle przyjętego zwyczaju.

Prymas Potocki, przez osiem godzin nie zsiadając z konia, wśród gęstego deszczu objeżdżał po trzykroć każde województwo, i zapytywał, kogo na tron podaje, a wszystkie głosy odzywały się

[1]) Epistola Clementis XII ad Theodorum Potocki primatem regni Poloniae: Eximias virtutes tibique satis compertas dotes ejusdem dilectissimi in Christo filii nostri fraternitati tuae merito commendamus, fore sperantes, ut nostrae commendationis officium apud singularem tuam in nos et hanc sanctam sedem observantiam ad publicae felicitatis incrementum et firmitatem opportune aemulateque proficiat. Datum die 22 februarii anno 1733. In Monum. eccl. pol., tom. IV, pag. 119.

za Stanisławem Leszczyńskim. Tymczasem jego przeciwnicy, jakoto: Lubomirski wojewoda krakowski, Wiśniowiecki regimentarz wojsk litewskich, tudzież biskupi Jan Aleksander Lipski krakowski, Stanisław Hozyusz poznański i inni, odłączywszy się od pola elekcyi, poczęli powstawać na zabiegi prymasa Potockiego, a ufając w pomoc Moskwy i Austryi, śmiało się gotowali do nowej elekcyi. Prymas jednak — pomimo odstępstwa kilku wichrzycieli — mianował Stanisława Leszczyńskiego królem polskim, a całe pole elektoralne zabrzmiało trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“

W tymże samym czasie, to jest w miesiącu wrześniu, Stanisław Leszczyński przybywszy do Warszawy, stanął w mieszkaniu posła francuskiego, skąd wraz z prymasem Potockim i innymi senatorami udał się do kościoła świętego Jana. Tam w obec duchowieństwa i ludu po odśpiewaniu hymnu „Ciebie Boga chwalimy“ pacta conventa zaprzysiągł.

Lecz prawie jednocześnie z tym obrzędem wojska moskiewskie ukazały się pod Warszawą i pobyt króla Leszczyńskiego w stolicy stał się niemożebnym; wyjechał więc do Gdańska, dokąd przybył za nim prymas Teodor Potocki. Tymczasem stronnictwo przeciwne, zrobiwszy nową elekcyę, dnia siódmego października roku 1733 obrało królem Augusta III, którego Stanisław Hozyusz biskup poznański królem obwołał. Tak więc Polska znowu dwóch monarchów na raz ujrzała. Prymas, wydawszy manifest, ogłosił wybór Augusta III za nieprawny. Hozyusz biskup poznański ze swej strony oskarżał znowu prymasa o podeptanie praw narodowych. Niedługo potem wojska saskie, zająwszy Poznań i Kraków, ułatwiły Augustowi III przybycie do Krakowa, gdzie w miesiącu styczniu roku następnego przez biskupa krakowskiego ukoronowanym został.

Wierne królowi Leszczyńskiemu miasto Gdańsk, w którego murach przebywał, sposobiło się do obrony. Adam Tarło popierał znowu jego stronę w województwie sandomierskiem, ucierając się z sasami około Wiślicy, Pińczowa, Opatowa, Staszowa i Pacanowa. Poczęto nawet robić układy z Turcyą, która obiecywała wstrzymać pochód wojsk moskiewskich i pomocy Stanisławowi Leszczyńskiemu udzielić przyrzekła.

Lecz moskale, zbliżywszy się pod Gdańsk, poczęli go oblegać, tak od strony lądu jako i od strony morza. Gdańszczanie, widząc, że nie podołają przemagającej sile — zwłaszcza kiedy flota francuska,

która pod to miasto nadeszła, dla szczupłej liczby wojska nic zrobić nie mogła — poczęli wchodzić z moskalami w układy. Stanisław Leszczyński z Gdańska udał się do Królewca, oczekując tam przybycia spodziewanych posiłków z Francyi. Potockiego prymasa moskale ujęli i wraz z wielu innymi stronnikami Leszczyńskiego będącymi w Gdańsku do swego obozu uprowadzili. Chociaż uwięziony, nie chciał jednak prymas podpisać aktu poddania się Augustowi III, za co odprowadzony został do Elbląga, a potem do Poznania, gdzie go w ścisłem więzieniu osadzono. Stargane siły i nadwątlone zdrowie, a przytem jeszcze groźby wywiezienia w odleglejsze strony, skłoniły prymasa, iż wysłał Hieronima Wysockiego scholastyka gnieźnieńskiego z oświadczeniem swej uległości Augustowi III, i po tym dopiero akcie uwolnionym został.

Kiedy tak sprawa Leszczyńskiego coraz bardziej upadała, poczęto wchodzić w układy ze stronnictwem popierającem Augusta III. Pogrążony w smutku król Stanisław Leszczyński wyprawił jeszcze w poselstwie do Francyi Ożarowskiego z prośbą o posiłki. Marya królowa francuska, jego córka, przyrzekła wyjednać pomoc: ale ta obietnica spełzła na niczem; bo gdy nad Renem wojna wybuchła, Ludwik XV myślał więcej o powiększeniu własnego państwa aniżeli o sprawach Polski. Wreszcie rozpoczęły się układy dyplomatyczne w roku 1735, na mocy których król Stanisław Leszczyński złożył koronę na rzecz Augusta III; zatrzymał jednak tytuł króla i dostał w dożywocie księstwo lotaryńskie, które po jego zgonie do Francyi wcielone być miało. Stanisław rządził tem księstwem z wielką sprawiedliwością i mądrością, tak dalece że wdzięczni lotaryńczycy do dnia dzisiejszego wspominają go jako dobroczyńcę z wielką czcią i uwielbieniem. Pomnik, jaki mu po upływie sześćdziesięciu pięciu lat od jego śmierci w środku pięknego miasta Nancy postawili, nie pochodzi pewnie z żadnego pochlebstwa, lecz jedynie z chęci oddania należnego hołdu jego cnotom, jakiemi się odznaczał. Cudzoziemcy, którymi rządził po ojcowsku, taki mu napis na pomniku położyli: Stanisławowi dobroczyńcy wdzięczna Lotaryngia [1]). Są tam wyrażone wszelkie czyny cnotliwego i mądrego monarchy, który stawiał szpitale dla chorych, rozdawał jałmużny ubogim, wznosił domy przytułku

[1]) A Stanislas le bienfaisant la Lorraine reconnaissante. Année 1831.

dla słabych i wiekiem przyciśnionych kapłanów [1]). Rządził tem księstwem Stanisław od roku 1737 aż do roku 1766; umarł w bardzo podeszłym wieku, bo mając lat osiemdziesiąt osiem. Jego zwłoki spoczywają w kościele w Nancy [2]) wraz ze zwłokami jego żony Katarzyny z Opalińskich [3]), gdzie również złożone zostało i serce córki jego Maryi, żony Ludwika króla francuskiego [4]).

W tej samej świątyni mężni rycerze polscy, którzy po upadku i rozbiorze ojczyzny walczyli w szeregach Napoleona I, powracając do Polski w roku 1814, umieścili tablicę ze stosownym napisem na wieczną pamiątkę [5]). Drugą tablicę również z napisem położyli w roku 1833 wychodźcy polscy, którzy, uchodząc jako tułacze na ziemi

[1]) Hôpitaux pour les pauvres, âumones annuelles dans les campagnes, secours en cas d'incendie, de grêle et d'épidémie; fondation pour les calculeux, consultations gratuites, secours aux malades dans les villages, maisons de retraite pour les curés infirmes, chambre des consultations gratuites, bourse de prêts aux négotians.

[2]) W tymże kościele przed wielkim ołtarzem znajduje się wspaniały pomnik z następującym napisem: Hic jacet Stanislaus Primus, cognomine Beneficus, per varias sortis humanae vices jactatus, confractus, ingens orbi spectaculum; ubique vel in exilio rex beandis populis natus. Ludovici XV generis complexu exceptus, Lotharingiam patris non domini ritu rexit, fovit, exornavit. Hunc pauperes quos aluit, urbes quas instauravit, religio quam exemplis instituit, scriptis etiam tutatus, inconsolabiliter luxere. Obiit die 23 februarii anno 1766, aetatis anno 88.

[3]) Napis dla Leszczyńskiej, żony Stanisława: Atavis orta regibus, avia regum, Catharina Opalińska, regina Poloniae, magna ducissa Lithuaniae, ducissa Lotharingiae, Bari etc., pietate in Deum, misericordia in pauperes, morum integritate supramodum mirabilis; spiritu magno, quo prospera tulit et adversa. Vidit ultima die 19 martii anno 1747, aetatis anno 67.

Regiae conjugi optime merenti Stanislaus I, rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, dux Lotharingiae, Bari etc., sui ac publici luctus reginae coelorum ad pedes posuit.

[4]) Napis dla Maryi Leszczyńskiej, córki Stanisława Leszczyńskiego a żony Ludwika XV króla francuskiego: Mariae Sophiae, Ludovici XV uxoris, Stanislai filiae regio patre, coelo dignissimae, cor ex testamento. Obiit Versaliis die 24 junii anno 1768.

[5]) Exercitus sarmatici reliquiae, per orbem gallis sociis patriam quaerentes, quam perseverantia fortitudineque meruerunt, Alexandri pacificatoris benignitate collectae, duce Michaële Sokolnicki penates suos repetentes, Stanislai Leszczyński patris benefici, christianissimi regis abavi cineribus hospitique nationi, lugentes, dicunt aeternum vale. Die 11 januarii 1814.

francuskiej szukać schronienia [1], wkrótce tak przemawiają: Powinieś, Stanisławie, żeś nas tu widział zdrowych, zbogich, bezbronnych, a jednak nie upadłych na duchu [2].

§. 29.

Panowanie Fryderyka Augusta III (r. 1733—1763). Nieład i bezrząd w Polsce.

Jeszcze za życia ojca, Fryderyk August III, odebrawszy za młodu wychowanie katolickie, wysłanym został za granicę królestwa, w celu zwiedzenia obcych krajów, pod nadzorem Kosa wojewody chełmińskiego. Skoro przybył do Włoch do miasta Bononii, w roku 1712, zrobił wyznanie wiary katolickiej, w obecności kardynała Kusani [3], co potem uroczyście w Wiedniu ponowił. W roku 1719 zawarł związki małżeńskie z Maryą Józefą arcyksiężniczką austryacką, córką Józefa I cesarza niemieckiego, a synowicą Karola VI.

Utrzymawszy się na tronie, August III przybył do Polski w miesiącu styczniu, roku 1734, i sprawił uroczysty pogrzeb w Krakowie zwłokom zmarłych królów swoich poprzedników, Jana III i Maryi Kazimiry jego żony [4], oraz Augusta II swojego ojca.

[1] Stanislaus Leszczynski: civis polonus, Polonae, Lithuanae ac Russiae rex orthodoxus; fidei, libertatis propugnator, exul, quem Gallus rex hospitem, Lotharingiae populus patrem colnere; princeps, trisecli-senex, sanctus, obiit anno 1766. Exercitus polonorum, Lithuanorum, Russenssium, superstites fidei, libertatis propugnatores, exules, quos regis tyrannis, hostes edit, populus peregrinos miratur, veteris hospicii, recentis doloris monumentum. Anno 1833, die 3 Maij.

[2] Die Stanislae, nos te hic vidisse, errantes, pauperes, inermes, proscriptos, fortes.

[3] Zobacz list jego ojca Fryderyka Augusta II do papieża, w roku 1717, in Monum. eccl. pol. tom IV. pag. 87.

[4] Marya Kazimira umarła we Francyi. Zwłoki jej sprowadzone zostały do Warszawy, w r. 1717, i złożone u kapucynów obok ciała króla Jana jej męża.

Jeszcze w miesiącu sierpniu, roku 1733, zwłoki obydwóch tych królów, przewiezione zostały z Warszawy do Krakowa. Z kościoła kapucynów warszawskich, przeniesiono je naprzód na dziedziniec zamkowy, a po odbyciu żałobnego nabożeństwa, oraz po kazaniu mianem przez Andrzeja Stanisława Kostkę Załuskiego biskupa płockiego, orszak pogrzebowy ruszył na Grzybów.

Wozy przybrane były czerwonym aksamitem, woźnice również mieli na sobie kapy aksamitne. — Najpierwszy wóz postępował z ciałem Maryi Kazimiry, potem króla Jana, a w końcu Augusta II. Za każdym wozem niesiono insygnia królewskie. Gdy się ten pochód zbliżał na Grzybów, ksiądz Kobielski sufragan kujawski, późniejszy biskup łucki, powiedział stosowną przemowę. Sześciu kapucynów i trzech dominikanów obserwantów, z kaplicy zwanej moskiewską, mając na czele biskupa Kobielskiego towarzyszyli ciągle temu żałobnemu pochodowi, który przez Raszyn, Tarczyn, Mogielnicę, Nowemiasto, Odrzywół, Drzewicę, Gowarczów, Radoszyce, Małogoszcz, Jędrzejów, Wodzisław, Książ, Słomniki, przybył do Krakowa. Po odbytym obchodzie pogrzebowym, August III ukoronowanym został przez Jana Aleksandra Lipskiego biskupa krakowskiego, i następnie w miesiącu czerwcu roku 1736, zwołał sejm pacyfikacyjny, który sam jeden tylko za rządów tego króla doszedł do skutku. Na tym sejmie, postanowienia dotyczące dyssydentów, uchwalone jeszcze na sejmie konwokacyjnym, zostały potwierdzone. Zapewniona im była wolność wyznania i bezpieczeństwo osobiste [1]), lecz sprawowanie urzędów poselskich, oraz trybunalskich i innych zostało im wzbronione; a przytem polecono pod rygorem prawa, ażeby protekcyi u obcych dworów nie szukali. Ta surowość pociągnęła za sobą w następstwie bardzo opłakane skutki, albowiem dyssydenci, w celu otrzymania równych swobód narodowych z innymi obywatelami kraju, poczęli się udawać o pomoc do obcych dworów protestanckich i schizmatyckich, które tym sposobem znajdowały łatwy pozór do mięszania się w sprawy wewnętrzne kraju naszego.

Mocą uchwały tegoż sejmu, wyznaczony został Jan Tarło wojewoda lubelski a potem sandomierski, aby się z nuncyuszem papiezkim porozumiał, względem zawarcia konkordatu ze stolicą apo-

[1]) Securitatem bonorum, fortunarum, et qualitatem personarum.

stolską, dotyczącego nominacyi opatów. Sprawa ta ukończoną została w roku 1738, w ten sposób: iż dwanaście opactw najznakomitszych w Polsce, do nominacyi królowi oddano, tak, iż odtąd dwoiści byli w tych klasztorach opaci, to jest komendataryjni i klaustralni; innym zaś klasztorom pozwolono sobie wybierać opatów, za potwierdzeniem stolicy Apostolskiej [1]).

Pod rządami Augusta III, żaden sejm w Polsce do skutku nie doszedł, wszystkie były zrywane, a przeto i żadne ulepszenie w prawodawstwie nie mogło wydać pożądanego owocu. Gnuśna bezczynność, rozpusta i swawola szlachty, sprawiły, iż to państwo, które niegdyś innym narodom w wieku XVI we wszystkiem przodkowało, teraz pełne grubych przesądów i zbytków, przedstawiało smutny obraz zniewieściałości i poniżenia. Miłość dobra ogólnego zagasła, a natomiast wzięły przewagę materyalizm z egoizmem złączony. Stare cnoty polskie poszły w zapomnienie i poniewierkę, a w ich miejsce jakieś nowe błędne zasady, źle pojętej oświaty drugiej połowy ośmnastego wieku, wiele brudnego pyłu do Polski naniosły. Słowem, cała polityczna i społeczna budowa ze swych karbów wystąpiła i Polska stała rzeczywistym bezrządem. Jej granice otwarte były dla wszystkich. I tak naprzykład: w roku 1739, wojska moskiewskie idąc na turków, przez kraj polski samowolnie przechodziły. — Toż samo miało miejsce w roku 1757, kiedy w czasie wojny siedmioletniej moskale szli na pomoc Saksonii przeciwko prusakom. Sam król August III był monarchą bez żadnych wyższych zdolności, bez żadnej energii. Przez cały czas swego trzydziestoletniego panowania, nie mógł się nawet języka polskiego nauczyć, i prawie ciągle w Dreźnie przesiadywał. Najpierwszym jego ministrem, prawie wszechwładnym, był hrabia Brühl, potakujący wszystkim zachceniom swojego pana.

Pomimo tego zupełnego bezrządu, nie słyszano jednak za panowania Augusta III o zbrodniach i wielkich przestępstwach, gdyż obyczaje chociaż się zmieniły w wyższych warstwach społeczeństwa polskiego, to jednakże zostały czyste i nieskażone pomiędzy niższą szlachtą i pomiędzy mieszczaństwem.

[1]) Zobacz wyszczególnienie tych opactw, które do rozporządzenia królewskiego były oddane, w ustępie, o stanie duchowieństwa zakonnego w tym okresie, rozdź. III, §. 77.

Zresztą przy końcu panowania tego króla, umysły zaczęły się budzić z letargu, i garnąć ku naukom i oświacie. Kosztem braci Załuskich, Andrzeja biskupa krakowskiego kanclerza i Józefa biskupa kijowskiego, otworzoną została bibljoteka publiczna. Stanisław Konarski pijar wpłynął przeważnie na poprawę edukacyi szkolnej, i nową reformę w wychowaniu przeprowadzić usiłował [1]).

Mężowie głębiej w przyszłość sięgający, poczęli myśleć o poprawie rzeczypospolitej. Lecz gdy ciągłe niezgody na sejmach, nie dozwalały zrobić takich zmian jakie krajowi były konieczne, niektóre zatem stronnictwa poczęły rachować w tym względzie na pomoc zagraniczną. I tak: stronnictwo Czartoryskich widziało zbawienie Polski w interwencyi Rossyi, i związało się ściśle z dworem petersburskim. Stronnictwo Potockich całe nadzieje pokładało we Francyi. Skutki tej nadziei, smutna przyszłość pokazała.

Francya chociaż mogła nieraz podać nam dłoń bratnią i wydobyć z przepaści, to jednak tego nie uczyniła, a nawet ta ciągła ufność polaków w jej pomoc, a pomimo to ustawiczne doznawane z jej strony zawody, głęboką przepaść nowym nieszczęściom kopały.

Umarł August III w r. 1764 w Dreznie i tam pochowany.

[1]) Zobacz ustęp o naukach duchownych w Polsce w ciągu tego okresu rozdz. 6 §. 127.

CZĘŚĆ DRUGA.

HISTORYA SZCZEGÓŁOWA DZIEJÓW WEWNĘTRZNYCH KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

ROZDZIAŁ I.

REAKCYA W POLSCE NA STRONĘ RELIGII KATOLICKIEJ W KOŃCU XVI I NA POCZĄTKU XVII WIEKU.

§. 30.

Powrót wielu familij na łono kościoła katolickiego w Małopolsce.

Protestantyzm, który tyle sporów za panowania Zygmunta Augusta [1]) wywołał, już przy końcu rządów tego króla znacznie się zmniejszył, co widoczniejszem się jeszcze pokazało za Stefana Batorego, tak, iż po jego śmierci katolicy równie liczbą jako i znaczeniem przemagali. Do rokoszu Zebrzydowskiego, w roku 1607, należało wprawdzie jeszcze wiele familij dyssydenckich, lecz po upadku tegoż rokoszu, aż do roku 1620, dyssydenci polscy utracili dwie trzecie części swoich kościołów. Bo też wyznać potrzeba, że innowierstwo w Polsce było stanem nienormalnym. Chwyciła się go tylko sama szlachta i mieszkańcy niemcy po miastach. Dyssydenci ogłosiwszy dla siebie wolność wierzenia jak się komu podoba, nie troszczyli się wcale o lud wiejski, a nawet nałożyli na niego jeszcze cięższą niewolę, tak właśnie, jakby w całej Polsce nie było innych ludzi, tylko sama szlachta [2]). Skoro zatem co najznakomitsze

[1]) Zobacz w tom. II kar. 93.

[2]) Zobacz konfederacyę warszawską w roku 1572 po śmierci Zygmunta Augusta, w tomie III, §. 1.

rodziny powróciły na łono kościoła katolickiego, od owego czasu protestantyzm widocznie upadać począł. Ażebyśmy jednak mogli mieć dokładniejszy obraz tego ruchu religijnego, przy końcu szesnastego i na początku siedemnastego wieku, przebiegnijmy różne części składające naszą ukochaną ojczyznę, a przekonamy się widocznie, że jak śpiesznie naleciały do niej cudzoziemskie religijne nowości, tak również niedługo goszcząc na ziemi naszej, odleciały od niej na zawsze.

Około połowy szesnastego wieku najznakomitsze familje w Małopolsce jako to: Ossolińskich, Zborowskich, Myszkowskich, Sienińskich, Firlejów, Stadnickich, Oleśnickich i inne, chwyciwszy się nowatorstwa, poodbierały kościoły duchowieństwu katolickiemu, a pooddawały je ministrom swego bądź augsburskiego, bądź helweckiego wyznania.

Te przemożne rodziny przewodniczyły na wszelkich zjazdach synodalnych po różnych miejscach odbywanych.

Kiedy jednak przy końcu szesnastego lub w początkach siedmnastego stulecia, ich potomkowie poczęli wracać do jedności z kościołem katolickim, to naówczas, tak świątynie pańskie, jako i różne naczynia do służby bożej należące, katolikom oddane zostały. I tak naprzykład: Zbigniew Ossoliński wraz ze swym bratem Mikołajem [1]), powróciwszy do jedności z kościołem, duchowieństwu katolickiemu kościół w Gorlicach wrócili. Synowie Zbigniewa Ossolińskiego, stale już odtąd w religii katolickiej wytrwali [2]). Hieronim Ossoliński syn Mikołaja, słynął jako znakomity opat cystersów koprzywnickich, a Jakób Ossoliński wstąpił nawet w Rzymie do zakonu jezuitów.

Około roku 1585, Piotr Zborowski, bawiący na dworze księcia bawarskiego, został katolikiem. Ten pragnąc co najrychlej przywrócić obrządek katolicki w kościele w Iwaniskach, gdy tego uczynić nie mógł dopóki żyła jego matka, która na łono kościoła katolickiego powrócić żadną miarą nie chciała, sprzedał te dobra Sebastyanowi Ligęzie podchorążemu sandomirskiemu, który wkrótce mi-

[1]) Umarł zamłodu, pochowany u Bernardynów w Opatowie. Zobacz Alloquia Osiecen. Cichockiego p. 102.

[2]) Catholica pietate imbuta illa pectora Ossoliniorum. Ibid.

nistrów protestanckich usunął i nabożeństwo katolickie zaprowadził. Zwolna cała rodzina Zborowskich pod rządami Zygmunta III przeszła do katolicyzmu [1]).

Myszkowscy, dawniej nowatorstwu sprzyjający, również przeszli na łono kościoła katolickiego. Z pomiędzy nich Zygmunt Myszkowski margrabia na Mirowie, dziedzic Pińczowa, synowiec Piotra Myszkowskiego biskupa krakowskiego, wiele kościołów odnowił a Pińczów nazwany przez Hozyusza siedliskiem heretyków [2]), za Zygmunta III już prawie w swoich murach żadnego nie miał różnowiercy.

Rodzina Oleśnickich, rozszerzająca po całej Polsce różnowierstwo za Zygmunta Augusta, powróciła także do katolicyzmu. Mikołaj Oleśnicki kasztelan radomski, zostawszy sam katolikiem, również i synów swoich w kolegijum jezuickiem w Sandomierzu po katolicku wychował. Był on dziedzicem miasteczka Lipska, w którem ministrowie kalwińscy odbywali swe nabożeństwo w kościele drewnianym. Otóż kiedy ten kościół protestancki zgorzał, naówczas Oleśnicki wystawił nowy murowany, ale go już oddał duchowieństwu katolickiemu.

Sienińscy, dziedzice miasta Sienna, wrócili także do katolicyzmu, a tylko dziedzice Rakowa, idący z tejże samej familii, przy aryanizmie zostali. Kościół dotąd stojący w Siennie, nie był wprawdzie nigdy w rękach różnowierców, ale od lat kilkudziesięciu jednego tylko mając kapłana katolickiego, i to czasowego, pozbawiony funduszów, nie przyszedł już nigdy do stanu swojej dawnej świetności [3]).

Z rodziny Firlejów, wielu członków wyrzekło się błędów nowatorskich i do katolicyzmu wróciło. Pierwszym z pomiędzy nich był Mikołaj Firlej kasztelan biecki potem wojewoda krakowski. Za tym przykładem poszli jego bracia Jan i Piotr, który przeszedł w Rzymie na łono kościoła katolickiego. Ci w licznych swoich dobrach, jako to: w Dąbrowicach, Bejscach, Janowcu, Lewartowie

[1]) Nullus jam ex gente Zboroviana reperitur, qui non sit catholicus. Alloquia Osieciensia pag. 110.

[2]) Prostibulum haereticorum.

[3]) Sennense nunquam equidem profanatum, sed a tot annis ad sacrificulum unum, eumque conductitium; qui utique ritu catholico administrat sacra, reductum, primaevum splendorem et frequentiam, non retinet amplius. Vide Alloquia Osiecensia pag. 115.

i Markuszowie, kościoły różnowiercom odebrali i katolikom oddali [1]). Henryk Firlej zostawszy biskupem łuckim, a później płockim, wystawił nowy murowany kościół w Czemiernikach. Jedna z córek Mikołaja Firleja, do której prawem dziedzictwa należał Lewartów, poślubiona Mikołajowi Kazimierskiemu stronnikowi aryanizmu, męża swego dla kościoła katolickiego zjednała, ministrów różnowierczych ze szkołami z Lewartowa usunęła i obrządki katolickie poprzywracała. Również zmienił się stan rzeczy w posiadłościach Bonarów, które prawem spadku przeszły do rodziny Firlejów; wszędzie bowiem pousuwano ministrów różnowierców, a obrządek katolicki pozaprowadzano: jak naprzykład w Kromołowie i wielu innych miejscach [2]). Rodzina Stadnickich powróciwszy prawie całkowicie na łono katolicyzmu, usiłowała wynagrodzić te krzywdy, jakie mu jej poprzednicy wyrządzili [3]). Kościół w Dubiecku, gdzie najpierwej Stadnicki różnowierstwo zaszczepiał, oraz kościół w Niedźwiedziu o cztery mile od Krakowa, gdzie się dawniej główne zjazdy różnowierców odbywały, w tym okresie katolikom oddane zostały. Rodzina Lubomirskich niewielu liczyła różnowierców, ale i ci do katolicyzmu wrócili [4]).

Rodzina Gniewoszów zasmakowawszy w różnowierstwie, doprowadziła prawie do zupełnego upadku piękny kościół w Chrobrzanach, ale niedługo potem Paweł Gniewosz sędzia sandomierski, oraz brat jego Hieronim, z rodziców zrodzeni różnowierców, zostali katolikami, i taką się gorliwością odznaczyli, że im podobnych, jak mówi Cichocki, w okolicy miasta Koprzywnicy nie było. Marcin Gniewosz, nim jeszcze został katolikiem, pozwolił swej żonie Annie odnowić kościół w Łuniowie i oddać go w ręce księży katolickich. Ta znakomita i pobożna pani, wystawiła i przyozdobiła kościół w Zaklikowie, przy którym zbudowała szpital dla biednych wdów i sierót, i zaopatrzyła go znacznemi dochodami. Rodzina Czyżowskich miała

[1]) Nunc vero religionem catholicam, restitutis in integrum templis, insigniter auctam et promotam, ab illis videmus. Alloquia Osiecensia. — pagina 121.

[2]) Alloquia Osiecensia pag. 128.

[3]) Zobacz w tomie II, karta 94.

[4]) Lubomirsciorum gens ab haeresibus tota repurgata, catholicism[i] propagati et defensi insignem meretur laudem. Alloq. Osiecen. pag. 133.

dwie gałęzie: jedni byli dziedzicami Czyżowa, drudzy mieli swe posiadłości w parafii Koniemłoty. Czyżowski dziedzic Czyżowa, chorąży chełmski, pierwszy wrócił do wiary swych przodków i kościół parafijalny oddał katolikom. Z drugiej gałęzi Hieronim Czyżowski, towarzyszący kardynałowi Radziwiłłowi do Rzymu, porzucił także różnowierstwo i przetrwał w wierze katolickiej do śmierci.

Lanckorońscy dziedzice Kurozwęk, przyjąwszy różnowierstwo, wypędzili z klasztoru kurozwęckiego kanoników regularnych laterańskich reguły świętego Augustyna, i dopiero Zbigniew Lanckoroński, zostawszy katolikiem, tak kościół jako i klasztór tymże kanonikom powrócił [1]). Nadto, oddał jeszcze katolikom kościół w Oleśnicy, zbudowany niegdyś przez Zbigniewa Oleśnickiego kardynała, a przez lat sześćdziesiąt w ręku różnowierców będący [2]).

Podlodowscy w dobrach swoich Przytyku i Wrzosie, usunąwszy kalwinów, kościoły tam będące oddali katolikom. Rodziny Dzikowskich, Chlewickich, Kochanowskich, Tymińskich, Lasockich, Karwickich, Karnickich, Odrzywolskich, chociaż jeszcze za Zygmunta III miały po kilku członków dyssydenckich, jednakże po największej części do katolicyzmu wróciły.

W powiecie opoczyńskim rodziny Wąsowiczów, Goździkowskich, Brzezińskich, Kurdwanowskich, i inne, wierne katolickiemu wyznaniu zostały. Rodziny Tęczyńskich, Mieleckich, Tarnowskich, Zebrzydowskich, Komorowskich, Ligęzów, Bobolich, a około miasta Sandomierza Skotnickich, Podlewskich, nie miały w pośród siebie prawie żadnego różnowiercy.

Tęczyńscy zbudowawszy piękny kościół w mieście Staszowie, znakomitemi go dochodami uposażyli [3]). Pobożnością także odznaczała się familja Tarnowskich, która wielu prawdziwych obrońców kościołowi wydała. Zebrzydowscy przyczynili się do budowy kole-

[1]) Dziś są w nim siostry miłosierdzia szarytkami zwane.

[2]) Templum Olesnicense, quod calvinistocorum nidus ac receptaculum erat, pulsis ministris, post sexagesimos fere rediit annos. Alloquia Osiecen. pag. 115.

[3]) Lugubre spectaculum exhibuit nobis funus illud patre et filio in Stassoviensis templi ab eodem cocto latere extructi et exornati. Alloquia Osiecen. pag. 159.

gijum jezuickiego w Lublinie, oraz wystawili sławną Kalwaryę, od ich imienia Zebrzydowską zwaną [1]).

Pomiędzy członkami rodziny Ligęzów, odznaczał się szczególniej Hermolaus Ligęza, wraz ze swymi braćmi: Janem, Mikołajem i Stanisławem. Był to mąż prawy, gorliwy katolik i wielki miłośnik stanu duchownego. Dziedziczył znaczny majątek około miasta Opatowa, jako to; Mierzanowice, Słabuszowice, Jasice i inne. Hermolaus Ligęza wraz ze swą małżonką, około roku 1636, wystawili piękną kaplicę Matki Boskiej przy kościele parafijalnym w Wojciechowicach [2]). Rzeczona kaplica, przy której początkowo było czterech mansyonarzy, miała fundusz na części wsi Bidziny oparty [3]). Jeden tylko z tej rodziny Teodor Ligęza chwycił się różnowierstwa, ale jego syn Stanisław po nieszczęśliwym wypadku spadnięcia z konia, upokorzył się przed Bogiem, do katolicyzmu powrócił, i we wsi własnej Bolesławice piękny kościół wystawił.

§. 31.

Rodziny wielkopolskie oraz w Prusach Królewskich zamieszkałe, również do katolicyzmu wracają.

Wiele znakomitych rodzin w Wielkopolsce, jako to: Górkowie, Ostrorogowie, Opalińscy, Szamotulscy, Gostomscy, idąc za ogólnym prądem szesnastego wieku, chwyciło się także religijnego nowatorstwa. Z pomiędzy nich familja Górków wygasła w różnowierstwie, podobnie jak w Małopolsce wygasły familije Bonarów i Szafrańców. Na tej rodzinie sprawdziła się przepowiednia Uryela Górki biskupa

[1]) O Kalwaryi Zebrzydowskiej zobacz roz. 10 §. 146.

[2]) Zwłoki Hermolausa Ligęzy w grobach tej kaplicy złożone zostały i dotąd spoczywają w wielkiej trumnie cynowej.

[3]) W roku 1858, kaplica odnowioną została ze składek parafijalnych, do czego najwięcej się przyłożyli: Wacław baron Horoch, dziedzic Mierzanowic, Leon Jasieński dziedzic Wojciechowic i Koszyc, oraz Leon Borycki ze wsi Stodoły.

poznańskiego, który umierając, roku 1498, zagroził swej familii przekleństwem, jeżeliby kiedy poważyła się od religii katolickiej odstąpić [1]).

Wielkie dobra tej rodziny przeszły następnie w ręce Czarnkowskich, którzy w nich religiję katolicką poprzywracali.

Ostrorogowie [2]) i Opalińscy z Bnina, również do katolicyzmu powoli wracać poczęli. Syn Andrzeja Opalińskiego został nawet biskupem poznańskim.

Szamotulscy wróciwszy na łono religii katolickiej, pooddawali kościoły i szkoły katolikom: w Szamotułach, Grodzisku, Kurniku, Koźminku, Gołuchowie, Wałczu, Pleczowie i Wschowie.

Województwa sieradzkie, łęczyckie i rawskie, niewielu różnowierców liczyły.

Pomiędzy dyssydentami w Wielkopolsce, szczególniej się odznaczała rodzina Gostomskich. Całe stronnictwo różnowierców na pamiętnym zjeździe warszawskim po śmierci Zygmunta Augusta, w roku 1573, w domu Gostomskich najwięcej odbywało swoje narady. — W tej rodzinie, za Zygmunta III, szczególniej celował nauką i wymową Hieronim Gostomski. Legat papieski Hipolit Aldobrandini podówczas w Polsce bawiący, zachwycony jego pięknemi przymiotami, odezwał się pewnego razu: jakżeby to było pożądaną rzeczą, ażeby tak młody a wysoko ukształcony człowiek powrócił na łono swej matki kościoła świętego? Na co Gostomski, uśmiechając się, rzekł: „Zrobię to chętnie, ale dopiero wtenczas, jak usłyszę że Hipolit Aldobrandini został papieżem. I w rzeczy samej tak się stało. Legat pamiętając o przyrzeczeniu Gostomskiego, kiedy na stolicę świętego Piotra pod imieniem Klemensa VIII wyniesionym został, napisał do niego list, z napomnieniem, ażeby danego słowa dotrzymał. Go-

[1]) Było to jeszcze wtenczas, kiedy sekta hussytów wciskała się do Polski Ac maledicta Psalmi Davidici centesimi octavi, quae Uriel posteris suis, si quando fidem catholicam desererent, moriens imprecatus fuerat, omnia ad litteram in haereditate ejusdem Stanislai completa sunt. Vide Cronicam episcopi Piaseccii pag. 67.

[2]) Jan Ostrorog podczaszy, pisząc do Sykstusa V papieża, w roku 1589, mówi, że on pierwszy z tej familii przeszedł na katolicyzm, primus et quidem hucusque solus ex tota domo mea, in gremium sanctae Rom. eccl. cath. redierim.

stomski, wierny słowu danemu, zaraz od różnowierstwa odstąpił i do religii katolickiej powrócił [1]). Poczem zbudował okazałe kolegijum dla jezuitów w Poznaniu i znacznemi je funduszami opatrzył. Przyozdobił w mieście Środzie kaplicę, w której złożył ciało swej zmarłej małżonki. W Sandomierzu wystawił kościół pod wezwaniem świętego Hieronima wraz ze szpitalem. W temże mieście założył kolegijum dla zgromadzenia jezuitów, przy kościele parafijalnym świętego Piotra, i polecił swemu synowi, ażeby na przypadek jego śmierci, tej budowy dokończył [2]). Dominikanie sandomierscy, bernardyni opatowscy, radomscy i świętej Katarzyny, wielkiej od niego doznawali opieki. A nawet i w miastach pruskich, zwłaszcza w Gdańsku i Toruniu, za staraniem biskupów i jezuitów, religija katolicka znacznie podniesioną została. Najwięcej w tej mierze odznaczyli się Hieronim Rozdrażewski biskup włocławski, oraz biskupi chełmińscy: Piotr Tylicki, Mikołaj Kostka, Wawrzyniec Gębicki, Kasper Działyński i Szymon Rudnicki biskup warmiński. Wiele się także przyłożyły do tego rodziny Działyńskich, Kostków, Konopackich i Wahjerów. Magdalena Mortęska, w klasztorze chełmińskim odnowiła życie zakonne według reguły świętego Benedykta. Ta reformacya zwana reformacyą chełmińską, stała się wzorem dla innych klasztorów, jakie wkrótce w królestwie polskiem na wielu miejscach powstały [3]).

§. 32.

W Litwie, na Wołyniu i Podolu, oraz w prowincyach zwanych ruskiemi, katolicyzm bierze znakomitą przewagę.

Z pomiędzy rodzin litewskich, najznakomitsze były: Radziwiłów, Chodkiewiczów, Sapiehów, Kiszków, Paców i inne. Z tych je-

[1]) Ejurata haeresi, catholicum se esse professus.

[2]) Zobacz ustęp o zaprowadzeniu zgromadzenia jezuitów w Polsce roz. 3, §. 84.

[3]) Zobacz niżej o Benedyktynach w Polsce w tym okresie. Roz. 3 §. 75.

dne trzymały się kalwinizmu lub luteranizmu, drugie znowu były schizmatyckie. Co się tyczy Radziwiłłów, tych dwie były dzielnice. jedna ołycko-nieświeska, druga bużeńsko-dubieńska. Najgłówniejszym naczelnikiem i apostołem różnowierstwa na Litwie był Mikołaj Czarny, wojewoda wileński, głowa linii ołycko-nieświeskiej, który podzielał naprzód błędy Lutra, potem Kalwina, a w końcu został socynijanem. Ten mając niesłychany kredyt na dworze Zygmunta Augusta [1]), odbierał w Litwie kościoły duchownym katolickim, a obsadzał je różnowiercami. Nawet świątynie w jego niezmiernych dobrach w koronie będące, jak naprzykład w Szydłowcu i Opatowie. w wielkiem były niebezpieczeństwie. Za jego przykładem poszła prawie cała Litwa, ale to nie na długo. Po śmierci Mikołaja Czarnego, w roku 1567, czterej jego synowie katolikami zostali. Naówczas rola głównego naczelnika różnowierców, spadła na Mikołaja Rudego, z linii bierzyńskiej, wojewodę wileńskiego, brata królowej Barbary i ta liniją w kalwinizmie aż do naszych czasów przetrwała.

Najstarszy syn Radziwiła Czarnego, Mikołaj Krzysztof Sierotka. mąż niepospolitych zdolności i najlepszego serca, przejęty mocą dowodów wymownego księdza Skargi, wyrzekł się publicznie błędów kalwińskich, i trzech swoich braci do tego nakłonił.

Jerzy, wstąpiwszy do stanu duchownego, został kardynałem i biskupem wileńskim, a potem krakowskim [2]). Sam Krzysztof stawiał kościoły katolickie i oddalił z Nieświeża, Ołyki i Klecka ministrów helweckich. Wybudował w Nieświeżu kolegijum dla jezuitów. Książki różnowiercze, a zwłaszcza ową sławną bibliję ojcowską [3]) w środku rynku wileńskiego spalić rozkazał. Był hojny dla ubogich, i często powtarzał: niech mnie nie zowią Radziwiłł, ale rad żywił. Odbył nawet sławną pielgrzymkę do ziemi świętej. Z innych znakomitych rodzin litewskich, przeszli także na łono kościoła katolickiego: Jan Chodkiewicz mąż znakomity z dzieł wojennych, oraz jego synowie Jan Karol i Aleksander.

Schizmatycka rodzina Sapiehów przyjęła jedność z kościołem katolickim, lubo znowu wielu z jej członków chwyciło się lutera-

[1]) Zobacz w tomie II, karta 105.
[2]) Zobacz ustęp o kardynałach polskich rozd. III, §. 47.
[3]) O Biblii zwanej Radziwiłowską, zobacz w tom. II, roz. 4 §. 77.

nizmu. Sławny Lew Sapieha kanclerz litewski, protestant, w roku 1590 został katolikiem. Jego nawrócenie poprzedziła następująca okoliczność. Przebywając w Krakowie, zwykł był w każdą niedzielę i święto odprowadzać króla Zygmunta III do drzwi kościelnych, a potem udawał się do swego zboru przy ulicy świętojańskiej. Pewnego razu, przepędziwszy prawie całą noc na zabawie, odprowadził nazajutrz zwykłym sposobem króla do kościoła, a sam poszedł na nabożeństwo protestanckie. W tym dniu właśnie pastor rozdawał przytomnym wieczerzę pańską. Ten skoro ujrzał Sapiehę, wezwał i jego do uczestnictwa. Sapieha wymawiał się, że ani nie jest na czczo, ani też do tego tak wielkiego aktu wcale nie jest przygotowanym. Ale pastor odpowiedział mu, że to nic nie przeszkadza, gdyż sama wiara jest dostateczną do usprawiedliwienia człowieka.— Odtąd już zmieniło się jego usposobienie wewnętrzne względem protestantyzmu, i kiedy znowu innym razem odprowadzał króla do kościoła, z niemałem wszystkich zdziwieniem, wszedł z nim do świątyni pańskiej, słuchał kazania księdza Skargi i na całem nabożeństwie pozostał. Skoro Skarga zszedł z kazalnicy, i rozpoczął mszę świętą, Sapieha zbliżył się do ołtarza, i wyznanie wiary katolickiej uczynił [1]).

Inne także familije jako to: Wołowiczów, Wyrwiczów, Kiszków i Paców również katolickiemi zostały. Tym sposobem senat litewski za Zygmunta III, już w przeważnej liczbie z katolików składać się począł. Piotr Skarga przywiódł na łono kościoła katolickiego młodego a w językach klassycznych bardzo biegłego Mikołaja Łęczyckiego [2]), syna Daniela, słynnego drukarza wileńskiego, protestanta, który także w roku 1591 poszedł za przykładem syna. Mikołaj, spędziwszy jakiś czas w akademii wileńskiej, przywdział następnie suknię zgromadzenia jezuitów, i został duchownym nauczycielem w kolegijum rzymskiem, a potem i we własnej ojczyznie, zjednawszy sobie tak w kraju jako i zagranicą pismami i cnotą szacunek powszechny. Ktokolwiek obecny stan kościoła bożego, mówi Skarga, w stołecznem mieście Litwy, porówna z owym stanem, kiedy przed dwudziestu niemal laty innowiercy wszystko zaburzyli, ten łatwo

[1]) Zobacz Żywoty sławnych polaków Kognowickiego.
[2]) Rostowski k. 175. Niesiecki tom III, k. 55.

dostrzeże, jak wewnętrznemi niezgodami różnowierstwo samo się wyniszczyło: i zdziwić się musi nad prawdą katolicką, która zaledwie na chwilę przyćmiona, świetniejszą nierównie na jaw wychodzi.

Ten zwrot do katolicyzmu na Litwie stanowi zasługę zgromadzenia jezuitów. Począwszy od roku 1573, rozpoczęły się dysputy pomiędzy głównymi członkami tego zgromadzenia, jako to: Warszewickim i Skargą, a przywódcami kalwinów: Andrzejem Wolanem, Andrzejem Trzecieskim i innymi. Rzeczone dysputy, oraz liczne pisma polemiczne sprawiły, iż jak niegdyś rzucono się nagle do kalwinizmu, tak znowu śpiesznie do katolicyzmu wracać poczęto.

Wspomnimy tu jeszcze o województwach ruskich, oraz okolicach Wołynia i Podola, abyśmy się i w tych częściach Polski o ruchu religijnym obecnego okresu przekonać mogli.

Jan Zamoyski hetman i kanclerz, zrodzony z rodziców protestanckich, roku 1542, wychowany był przez nich w wyznaniu luterskim. Posłany potem do Paryża i Strasburga na naukę, zajął się zgłębianiem rzeczy religijnych; a czytając ojców kościoła, chociaż w nich tylko języka szukał, rozróżnił jednak prawdę od błędu i został katolikiem. „Gdym szukał łaciny, mówi sam o sobie, znalazłem zbawienie“. Znakomity ten mąż był szczerze gorliwym katolikiem, i często odzywał się do protestantów, żeby dał połowę swego życia i zdrowia, aby wszyscy katolikami zostali, i aby przez drugą połowę mógł się cieszyć z nimi w jedności“. Jego przykład i namowy pociągnęły niemało szlachty w województwie bełzkiem i lubelskiem do wiary katolickiej [1]).

Założona przez niego akademija zamojska, była zupełnie szkołą katolicką. Syn jego Tomasz postępował śladami ojca i zarówno

[1]) Vide epistolam Joannis Zamoyscii ad nuntium apostolicum, ubi ait: „Studium quidem religionis catholicae id meum est, ut vel mori pro ea, si ita necesse sit, non recusem. Facultatem ejus propagandae, non esse tam expeditam, quam optarem. Facit autem id et numerus eorum, qui ex nobilitate praesertim seducti sunt, et temporis longinquitas, quo superstitiones eae, et in iisdem licentia roborata est, Et cum respublica haec, in universae fere nobilitatis potestate sit, nihil etiam in eadem sine omnium consensu, vel obtineri, vel statui potest: qui quam difficile officietur, quantoque consilio ac moderatione opus ad eam sit, norunt ii, qui in animis hominum tractandis versati sunt. Anno 1589. Vide in Mon. eccles. pol. tom III, pag. 90.

swą nauką jako i przykładem, wielu na łono kościoła katolickiego pociągnął.

Kolegija jezuitów w Jarosławiu, Lwowie, Kamieńcu, Łucku, tak dalece wywarły wpływ na zmianę opinij religijnych, iż prawie wszystkie familije tej okolicy, do katolicyzmu wróciły, jako to: Sieniawscy, Jazłowieccy, Żółkiewscy, Humniccy, Dziduscy, Domaradcy, Wapowscy, Herburtowie, Taszyccy i inni. Do rozszerzenia katolicyzmu w tych stronach najwięcej się przyczynił Piotr Bal podkomorzy sanocki, mąż pełen pobożności i nauki. Ten z wyznawcy zasad Kalwina zostawszy katolikiem, wiele pięknych kościołów wybudował, i kapłanami poosadzał, zakładał szkółki dla ludu i wpływał przeważnie na rusinów, aby do jedności z kościołem katolickim przystali [1]).

Na Wołyniu najznakomitsza rodzina była książąt Ostrogskich obrządku ruskiego schizmatyckiego. Konstanty książe Ostrogski, gorliwy wyznawca swej wiary, był tem samem wielkim przeciwnikiem unii, którą jako znakomity możnowładca sam chciał kierować [2]); lecz synowiec jego Janusz i Konstanty oświadczyli się za katolicyzmem. Przeciw starszemu Januszowi ojciec używał najsurowszych środków, aby go odwieść od tego zamiaru, ale to nic nie pomogło. Połączony związkiem małżeńskim z domem Tarnowskich, wybudował wiele kościołów w swych dobrach na Wołyniu: mianowicie w Ostrorogu, Międzyrzecu, Konstantynowie i Cudnowie. W Tarnowie założył kolegijum mansyonarzy przy kościele kolegijackim, w którym jeszcze za życia wzniósł bardzo wspaniały nagrobek sobie i swojej małżonce, będący dotąd ozdobą tej świątyni. Brat jego Konstanty również stanowczo oświadczył, że nie chce mieć nic wspólnego ze schizmatykami, a przezwyciężywszy opór ojcowski swoją stałością, stał się wzorem pobożności dla wszystkich. Familija książąt Wiśniowieckich, również katolicyzm przyjęła [3]).

Kiedy tak we wszystkich częściach, składających królestwo polskie, różnowierstwo upadało, a polacy w znacznej części do wiary

[1]) Zobacz Obraz panowania Zygmunta III przez Siarczyńskiego t. I, karta 15.

[2]) Zobacz Historyę unii w roz. 4 §. 104.

[3]) Vide epistolam Pauli V papae ad Georgium Wiśniowiecki. Et quidem, dilecte fili, tanto magis gaudemus, quod te ad matrem tuam san-

swych przodków popowracali, poszło zatem, że i z owych licznych szkół nowatorskich w Lewartowie, Pińczowie, Chmielniku, Turobinie, Szczebrzeszczynie, Brześciu, Siemiatyczach, Koźminku, Grodzisku, zaledwie kilka w Wielkopolsce i Litwie zostało.

Ksiądz Piotr Skarga, o tym powszechnym zwrocie do religii katolickiej tak się odzywa: „Rzadki jest syn, któryby z herezyi swego ojca nie wychodził, dziwiąc się co się panu ojcu śniło, iż tak starą, tak utartą drogę dawniejszych ojców swoich opuścił, tak znacznej w Chrystusie jedności odstąpił, tak wielkim i powszechnym kościołem bożym wzgardził, a do takich nowinek niestatku przystał. Obaczyli ludzie i przelękli się spustoszenia domów bożych, i rzucili się do budowania kościołów, oraz do powracania majętności kapłanom, którą byli zabrali.“

ctam romanam ecclesiam receperis, quanto evidentius in te signa divinae vocationis agnoscimus. Anno 1607. Vide in Mon. eccl. pol. tom III. p. 296.

ROZDZIAŁ II.

STOSUNKI KATOLIKÓW Z AKATOLIKAMI W CIĄGU TEGO OKRESU.

§. 33.

Spory i niezgody pomiędzy akatolikami przed rozmową przyjacielską w Toruniu.

Jeszcze przy końcu panowania Zygmunta Augusta zrobiła się reakcya w umysłach na korzyść katolicyzmu, która za Stefana Batorego i za Zygmunta III coraz bardziej wzrastała [1]). Widząc to, wyznania protestanckie, celem dania skuteczniejszego odporu katolikom, poczęły się łączyć pomiędzy sobą, a nawet usiłowały zjednoczyć się z greckiemi. — I tak: na synodzie toruńskim w roku 1595, znajdował się delegat wysłany przez księcia Ostrogskiego, głównego opiekuna greckich dysunitów lecz żadne zjednoczenie pomiędzy nimi nie nastąpiło. Umiarkowani akatolicy, chcieli jakiekolwiek połączenie zaprowadzić, i w tym celu z pomiędzy nich Gorajski wyznania helweckiego, począł wykładać zgodę sandomierską, w ten sposób [2]): „Są to, mówił on, trzy wyznania różne [3]), ale wspólną jednością zatwierdzone i związane; nie na to aby jedno drugie uma-

[1]) Zobacz T. II. Rozd. 3. §. 37.

[2]) O tak zwanej ugodzie sandomierskiej (consensus sandomiriensis) zobacz w tomie II, kar. 320.

[3]) Luteranów, kalwinistów i braci czeskich.

rzało, lecz na to, aby się nawzajem, lubo są w niektórych rzeczach odmienne, w chrześcijańskiej miłości cierpiały". Potwierdzono zatem na nowo zgodę sandomierską, i uchwalono, ażeby każdy minister religijny, któryby ją chciał zrywać, był z urzędu złożonym. Największym przeciwnikiem tej zgody sandomierskiej był Gerycyusz, wyznawca luteranizmu, któremu napróżno przedstawiano, iż to co cały synod podpisał, i on przyjąć powinien, lecz kiedy na to nie przystał, więc go w końcu wyklęto wraz z Andrzejem Superyanem kaznodzieją polskim w Poznaniu. Wysłani od tego synodu delegaci do króla, nic nie wskórali, a nawet wpuszczeni do niego nie byli, jako robiący zjazdy nieprawne. Nie poprzestali jednak protestanci umawiać się z wyznawcami greckiego kościoła, a zwłaszcza z księciem Konstantym Ostrogskim, a nawet dla zawarcia umowy wysłali do niego Firleja kasztelana radomskiego, Mikołaja Ostroroga i Adama Gorajskiego. Ułożono tam, ażeby odbyć zjazd w Wilnie, roku 1599, na którym mieli się połączyć greccy z luteranami i kalwinistami, lub przynajmniej zawrzeć związek między sobą przeciwko katolikom. Zjazd ten rzeczywiście nastąpił, ale jakimże sposobem luteranie mieli się zjednoczyć z greckimi, kiedy oni nawet z wyznawcami kalwinizmu porozumieć się nie mogli? Wprawdzie Teofil Turnowski radził trzymać się zgody sandomierskiej, i spisał ośmnaście artykułów, jako przedmiot do rozprawy z greckimi; lecz skoro się zebrano u księcia Ostrogskiego, o żadnej zgodzie ani nawet pomyśleć nie było można, gdyż greccy oświadczyli wyraźnie, że dopiero wtenczas na połączenie przystaną, kiedy tak luteranie jako i kalwiniści przyjmą wiarę prawosławną. Książe Ostrogski rozgniewany, oznajmił, że i bez nich zgodę zawrzeć potrafi; ale mu znowu poczęto dowodzić, że się nic nie da zrobić bez patryarchy carogrodzkiego; i chociaż to do niczego doprowadzić nie miało, jednakże rzeczony książe podjął się zawiązać układy z patryarchami carogrodzkim i aleksandryjskim. Kiedy zatem do żadnego pojednania w wierze nie przyszło, musiano poprzestać na oświadczeniu, iż na zasadzie konfederacyi z roku 1573, wyznania protestanckie będą się nawzajem broniły od wszelkich gwałtów, i starać się będą tak na sejmach jako i na sejmikach o uleczenie przeszłych swoich dolegliwości; a dla łatwiejszego znoszenia się w razie potrzeby, mianowano kilkudziesięciu jeneralnych prowizorów, tak ze zborów protestanckich jako i z grona greckich. — Nakoniec przyrzeczono sobie nawzajem, że skoro je-

dna strona zbierze się na synod, to zawsze i druga strona udział w nim mieć będzie. Ale były to tylko czcze słowa, albowiem tam, gdzie nie ma stałości w wierze, i gdzie każdy według swego osobistego zdania, może sobie dowolnie tłómaczyć artykuły wiary i bronić swego zdania z uporem, ani o zgodzie ani o jedności myśleć nie można.

§. 34.

Rozmowa przyjacielska w Toruniu pomiędzy katolikami a protestantami, Colloquium charitativum zwana.

Władysław IV, wstąpiwszy na tron polski po śmierci ojca swojego Zygmunta III, pragnął na drodze pokoju i łagodności zbliżyć ku sobie różniące się w religii umysły, i w tym celu przedsięwziął zwołać ogólne zebranie z członków tak katolickich jako i protestanckich, ażeby w zgodzie i miłości sporne punkta rozebrali i do jedności przystąpili. — Do tego postanowienia króla przyczyniła się najwięcej rada, którą mu dawali Jerzy Ossoliński kanclerz, oraz Bartłomiej Nigrinus sekretarz królewski, za namową Waleryana Magni kapucyna, z protestantyzmu do kościoła katolickiego nawróconego. Ten ostatni, wraz z niektórymi teologami i biskupami polskimi utrzymywał, iż za pośrednictwem przyjacielskiej rozmowy, można będzie pogodzić luteranów i kalwinistów z katolikami. Król Władysław, pragnąc tego pojednania, tak z powodów religijnych jako i politycznych, porozumiawszy się pierwej w tym względzie, z prymasem Maciejem Łubieńskim, następnie Inocentemu X papieżowi myśl swoją otworzył. W odezwie królewskiej w tym celu wydanej, czytamy ten piękny ustęp godny najznakomitszych chrześcijańskich monarchów: „Serce się ściska, mówi on, na widok tak długiej, tak zaciętej i tak okropnej wojny, która tyle krwi przelała, i tyle sił żywotnych wyniszczyła [1]). Bóg pokoju użyczył ludziom środków dla

[1]) Była to wojna zwana trzydziestoletnią, podówczas prowadzona.

utrzymania jedności i zgody, a ojciec kłamstwa czart przeklęty, użył tych środków na rozniecenie nienawiści, niesprawiedliwości i nieufności wzajemnej. Naszem najgorętszem życzeniem jest, aby można przywrócić jedność w ciele Chrystusowem i ustalić oddawna zakłócony pokój religijny. Lubo kościół w swej macierzyńskiej troskliwości, niczego nie zaniedbuje do osiągnienia tego celu, jednakże i my, powodując się niezłomnym duchem polskim, albo raczej idąc za duchem miłości chrześcijańskiej, ufamy w nieskończonem miłosierdziu boskiem, iż przywróci i utrwali to, co złośliwość nieprzyjaciela zepsuła. Bo czyliż nie jesteśmy wszyscy dziećmi jednego ojca? czyliż nie wszyscy tenże sam mamy początek? ten sam chrzest? toż samo imię? czyliż nie zrodziła nas taż sama matka to jest kościół obmyty krwią Chrystusową? czyliż nie rządzimy się tem samem prawem, którem się nasi przodkowie przez tyle wieków rządzili? Smutne różnice wychowania przez podstęp nieprzyjaciela rodu ludzkiego, rozerwały jedność pomiędzy tymi, którzy zawsze miłością bratnią zjednoczeni być powinni. Ztąd zaiste poszły wszelkie nieszczęścia, ciężko teraz przez nas opłakiwane; nieszczęścia, poruszające serca najwyższego pasterza, na które ile jest w naszej mocy, szukamy zbawiennego lekarstwa. Wszelkie uczone pisma i rozprawy okazały się dotąd bezskutecznemi. Ale jest jeszcze jeden środek silniejszy od wszystkich poprzedzających, dla zjednoczenia serc ludzkich, a tym środkiem jest słowo, które nietylko z ust do ust przechodzi, ale jeszcze objawia się w naszych oczach, odbija na czole, i szybko w duszy naszej umacnia prawdę i przekonanie. Wszakże i sam syn boski, chcąc pojednać ród ludzki ze swoim ojcem, objawił się na ziemi jako słowo wcielone. Ten wzniosły i zbawienny przykład, dodając nam mocy i odwagi, nakazuje próbować, czyliby za pomocą konferencyj przyjacielskich pomiędzy obydwiema stronami, nie dało się przywrócić upragnionego pokoju i zgody. Kościół, ta czuła i troskliwa matka, wzywa nas do siebie, jako swe ukochane dzieci. Jego wiek, jego nieszczęścia, jego rany, nakazują mu poszanowanie; silniejszym on jest, niż te wieki które przetrwał, a które go wcale nie osłabiły; miłością odnosi zwycięztwo, a cierpliwością goi blizny, jakie mu były zadane. Jednej tylko boleści złagodzić nie może, to jest straty swych dzieci, które herezya i odszczepieństwo z jego łona wyrwały. Oczekuje jednak z nadzieją, że je ujrzy kiedyś powracające, wyciąga ręce ku rozbitkom, przyzywa ich i zaprasza do od-

zyskania dziedzictwa pokoju, które utracili od wieku. I my także podzielamy to jego pragnienie, wzywając całem sercem naszych rozdzielonych braci do jedności i zgody". Maciej Łubieński arcybiskup gnieźnieński, zwoławszy synod z duchowieństwa katolickiego do Warszawy, w roku 1643, przeznaczył dzień dziesiąty października 1644 roku, na rozpoczęcie tych obrad przyjacielskich. Lecz Urban VIII papież, następca Inocentego X, przewidując iż to zebranie, jak tyle poprzednich, nie wyda pożądanego owocu, przedstawił królowi, ażeby swego zamiaru zaniechał, albo przynajmniej na późniejszy czas odłożył [1]). W tejże samej materyi pisał ojciec święty listy tak do Macieja Łubieńskiego [2]) prymasa, jako i do kanclerza jeneralnego Ossolińskiego [3]).

Z tem wszystkiem jednak, zamiar królewski przyszedł do skutku, i członkowie tak ze strony katolików jako i protestantów zebrali się w Toruniu, na dzień dwudziesty ósmy sierpnia, roku 1645. Ze strony duchowieństwa katolickiego przewodniczył na tem zgromadzeniu Jerzy Tyszkiewicz biskup żmudzki. Dyssydenci przed przybyciem do Torunia, odbywali pierwej różne synody. I tak: bracia czescy odbyli synod w Lesznie, kalwini małopolscy odbyli synod w Chmielniku, na którym uradzono odbycie synodu centralnego w Orli, ze wszystkich wyznań które uczestniczyły na zborze sandomierskim. Luteranie zapytywali swoich teologów wittemberskich, czyli się mają łączyć z braćmi czeskiemi albo nie? na co teologowie wittemberscy dali odmowną odpowiedź. Tak więc w samym początku pomiędzy akatolikami żadnej zgody nie było. Duchowieństwo

[1]) Verum, quoniam congressus hujusmodi ut veterum testantur annales, plus detrimenti quam utilitatis attulerunt, et Sedis apostolicae et sanctorum conciliorum authoritati derogare videntur, sive in occumenicis definita conciliis revocentur in dubium, sive quae nondum definita sunt discutiantur. Proinde nos, pro nostra pastorali sollicitudine majestatem tuam hortamur et rogamus, ut regia authoritate congressum praefatum vel omnino impediat, vel ad aliud tempus differat. Romae apud S. Petrum d. 23 Julii anno 1644. Zobacz Relacye nuncyuszów tom II, kar. 284.

[2]) Ibid.

[3]) Hortamur te, ut apud charissimum in Christo filium nostrum Poloniae regem, auctoritate qua polles, agas et efficias, ut praefati congressus indictio revocetur, vel ad aliud tempus differatur. Romae 23 Julii anno 1644.

katolickie oprócz Jerzego Tyszkiewicza biskupa żmudzkiego, wysłało na to zebranie najznakomitszych teologów z każdej dyecezyi, jako to: z dyecezyi krakowskiej Krzysztofa Sapeliusa kanonika krakowskiego wraz z dwoma profesorami akademii jagiellońskiej. Z dyecezyi włocławskiej wysłany był Sebastyan Gratkowski archidyakon. Z dyecezyi wileńskiej: Jan Dowgiało Zawisza archidyakon i Tomasz Klagijusz jezuita rektor kolegijum w Nieświeżu wraz z Janem Wołkowiczem. Z dyecezyi poznańskiej udał się na to zebranie Mikołaj Trzaskowski jezuita teolog biskupi. Z dyecezyi płockiej Paweł Potrykowski archidyakon pułtuski. Z dyecezyi warmińskiej Fryderyk Mejbohm archiprezbiter kościoła w Elblągu i Jan Rywacki jezuita, rektor kolegijum w Brunsbergu. Z dyecezyi żmudzkiej Mikołaj Błaszkowski kanonik i Adam Sobolewski jezuita teolog biskupi. — Z dyecezyi chełmińskiej Andrzej Kesler doktor prawa i Fabijan Myśliński dominikan przeor klasztoru toruńskiego. Oprócz wyżej wymienionych przybyli jeszcze do Torunia: Przemysław Rudnicki, Wawrzyniec Piekarski i Grzegorz Szönhof jezuici, oraz Damalewicz kanonik regularny, Benedykt Bułakowski reformat i Bartłomiej Nigrinus sekretarz królewski. Teologów luterskich z Wielkopolski, Litwy, Prus, Saksonii i Brandeburgii liczono dwudziestu ośmiu, z których najznakomitsi byli: Jan Hülseman profesor z Wittembergu, i Abraham Kalorius, którym przewodniczył Gulderstern starosta sztumski. Przybył tam i Grzegórz Kalikst, podzielający opinije pośrednie pomiędzy luteranami i kalwinistami. Teologów kalwińskich wraz z braćmi czeskimi pod przewodnictwem Zbigniewa Górajskiego znajdowało się dwudziestu czterech. Całemu temu zebraniu w imieniu króla przewodniczył Jerzy Ossoliński kanclerz królestwa, który odebrał instrukcyę w dwudziestu pięciu artykułach, cały tryb postępowania zawierającą. Wiceprezesem zgromadzenia mianowanym był Jan Leszczyński kasztelan gnieźnieński. Po zagajeniu posiedzeń w sali ratuszowej w Toruniu, postanowiono sposobem przyjacielskiej rozmowy, wyłożyć naukę każdego wyznania; aby zaś te rozprawy nosiły na sobie cechę prawdziwie braterską, miały się odbywać bez żadnych dysput. Do spisywania protokółów z całą sumiennością, wyznaczeni zostali ze strony katolików: Fryderyk Mejbohm archiprezbiter kościoła w Elblągu i Tomasz Klagijusz jezuita, ze strony luteranów Joachim Goebelius pastor wileński i Jan Holfeldius pastor z Leszna, nakoniec ze strony wyznania kalwińskiego: Krzysztof

Pandłowski i Benijamin Ursin. Wszyscy zobowiązali się pod przysięgą, że wiernie będą notowali i zapisywali całą osnowę toczących się rozpraw na zgromadzeniu, nic własnego nie dodając ani ujmując, i że dopóki te rozprawy trwać będą, dotąd ani słowem, ani pismem, ani drukiem, ani żadnym innym sposobem nikomu ich nie wyjawią. Po takich wspólnych zobowiązaniach, zdawałoby się każdemu, że ta braterska rozmowa przyniesie pożądany skutek, zwłaszcza, że z początku sami nawet naczelnicy tak kalwinistów jako i luteranów w duchu zgody przemawiać się zdawali. Zbigniew Górajski przyrzekł imieniem członków swego wyznania, iż działać będą w tej świętej sprawie z wszelką bratnią miłością, to jedynie mając na celu, aby pokój i prawda świętym i nierozerwanym węzłem połączone były, i ażeby to, co z tak wielką usilnością cały kraj rozpoczął, ukończone zostało ku chwale Boga, ku pożytkowi ojczyzny, oraz całego świata chrześcijańskiego [1]). Toż samo oświadczył imieniem konfessyi luterskiej Jan Hülseman, który dla okazania wdzięczności królowi polskiemu za jego szlachetne usiłowania, porównywa go w swej mowie z cesarzami, z Konstantynem wielkim, z Teodozyuszem, z Karolem Wielkim i królem Salomonem.

Ale cóż, kiedy po ułożeniu planu postępowania i po podaniu artykułów wiary, rozpoczęły się zaraz wzajemne nieufności jednych wyznań przeciwko drugim, które z dnia na dzień coraz bardziej wzrastały. I tak: pomiędzy luteranami a kalwinistami powstał spór o miejsce, o rozpoczynanie modlitw, o używanie tytułów i tym podobnie. Kalwiniści znowu żądali od katolików aby im wskazali, w których artykułach się z nimi zgadzają, zastrzegając sobie, iż samo tylko pismo święte w tłómaczeniu z tekstu hebrajskiego i greckiego jest zasadą ich wiary. Katolicy znowu odwoływali się do ustaw synodu trydenckiego i do zgody całego kościoła. Poszło zatem, iż zamiast wspólnego porozumienia, wyrodziły się uszczypliwe docinki, a zwłaszcza kiedy król Władysław Jerzego Ossolińskiego do siebie powołał, a jego miejsce zajął Jan Leszczyński kasztelan gnieźnieński. Biskup żmudzki w łagodny sposób przedstawił środki

[1]) Ut totum, quod hoc sublimi regio incepit conatu, vergat et perducat ad majorem Dei gloriam et magnum orbis totius christiani et patriae nostrae emolumentum.

do zgody [1]), lecz Szönhof jezuita w swej mowie oświadczył, że nietyle katolicy, ile różnowiercy o jedność starać się powinni, gdyż wiara katolicka jest w tem królestwie prawdziwą panią, gospodynią i dziedziczką [2]).

Na te słowa oburzyli się wyznawcy kalwinizmu i luteranizmu, zwłaszcza ich naczelnicy Gorajski i Hülseman.

Król Władysław ubolewając nad tem, iż dotąd nic nie zrobiono, polecił, aby się we wszystkiem stosowano do jego rozporządzeń w tym względzie wydanych [3]); i przedstawiał, aby się nie powodowano względami ludzkiemi, ale wyłącznie sprawę Boga miano na celu [4]).

Wreszcie wysłane zostało poselstwo do samego monarchy, do którego należeli ze strony katolików: ksiądz Jan Dowgiało Zawisza prałat wileński i ksiądz Potrykowski archidyjakon pułtuski. Ze strony wyznania kalwińskiego: Adam Rej, a od luteranów Zygmunt Guldenstern. Lecz i za powrotem tych posłów zgoda nie nastąpiła.

[1]) Experimus quotidie, magis magisque impediri progressum negotii, vobis scripta quaedam ut praelegantur vel protocollo inserantur, urgentibus, nobis eadem ex justissimis causis non admittentibus. Suggerimus medium; mittamus jam disceptationem hanc de toto sistemate, sive nostrae sive vestrae doctrinae, et in aliud tempus differamus. Interim ordiamur ab uno quopiam singulari capite, quale foret illud quod est de regula credendi.

[2]) Vera in hoc regno materfamilias, domina et haeres.

[3]) Non sine gravi cordis nostri dolore intelleximus, negotium pacificationis et concordiae inter eos, qui sententiis circa religionem in ditionibus nostris dissident, non tantum magno consilio, sed et paterno erga subditos nostros affectu a nobis susceptum, et jam in publicum theatrum productum, ita lente et cum tergiversatione procedere, et non solum nulla adhuc ad penetralia tam sancti laboris patefacta sit via, sed ipsum quoque limen variae morae impedimentaque obsederint, quae plurium hebdomadarum cura superare non potuit. Nos vero ejus sumus opinionis, ad celerem aptatumque istius operis progressum, nil fuisse facilius commodiusque, quam praescripto nostrae primae instructionis in omnibus institisse, nullis admissis novis regulis, quae ab intentione nostra ac fine praestituto, multum de viarunt.

[4]) Dei est utique causa non hominum, ex quo proinde non vanus humanae gloriae fumus, sed odoriferum nominis Divini sacrificium in totum orbem erumpat, necesse est.

Na ostatniej, to jest trzydziestej szóstej sesyi, katolicy podali protestacyę przeciwko luteranom, której ci nie przyjęli i chcieli ze swej strony reprotestować. W końcu, zgromadzeni rozjechali się z Torunia z wielką względem siebie niechęcią.

Król Władysław widząc, że wszelkie jego usiłowania na niczem spełzły, ostygł zupełnie w dalszem popieraniu tego chwalebnego zamiaru; aby jednak swe postępowanie przed światem usprawiedliwić, kazał wydrukować w Warszawie wszystkie sprawy tego zjazdu dotyczące, ażeby świadczyły przed potomnością, jak wiele łożył pracy i starania w celu pożądanego dla całego chrześcijaństwa zjednoczenia religijnego [1]).

§. 35.

Dalszy stan dyssydentów w Polsce za Jana Kazimierza, za Jana Sobieskiego i za Augusta II. Sprawa toruńska.

Po śmierci Władysława IV, pokój i bezpieczeństwo dyssydentom zapewnione zostało, tak na sejmie konwokacyjnym jako i w paktach konwentach.

Z tem wszystkiem jednak, w czasie wojny ze szwedami za Jana Kazimierza, ciż dyssydenci stanęli po stronie Karola Gustawa króla szwedzkiego naczelnika różnowierców, i wielką mu życzliwość okazywali; a nawet po wypędzeniu szwedów z Polski, wielu innowierców, nietylko niemców i czechów, ale nawet i polaków wydaliło się zagranicę. Od tego czasu, poczęto uważać protestantów jakby za nieprzyjaciół własnego kraju, i zabroniono im wstępu tak do senatu, jak równie i do piastowania innych wyższych urzędów. I w rzeczy samej chociaż tak Jan Sobieski jako i August II zaprzysięgli w pa-

[1]) Akta tej rozmowy toruńskiej, wydane zostały w Warszawie roku 1646 pod tytułem: Acta conventus Thuroniensis, celebrati anno 1645, mense septembri, octobri, novembri, pro in eunda ratione componendorum dissidiorum in religione per regnum Poloniae.

ktach konwentach pokój i swobody dyssydentom, jednakże an urzędów senatorskich, ani starostw sądowych im nie dawali. Kiedy znowu za Augusta II, Karol XII król szwedzki wkroczył w granice Polski, protestanci zaraz za nim się oświadczyli; poszło zatem z samego porządku rzeczy, iż znowu po powrocie do władzy Augusta II, musiała przeciwko nim reakcya nastąpić. Naciskani przez stronę katolicką, protestanci odbyli synod w Gdańsku roku 1718 i porozsyłali wysłańców do różnych dworów akatolickich, z prośbą, aby się za nimi tak do króla Augusta II, jako i do rzeczypospolitej wstawiły. Takie postępowanie oburzało katolików, i umysły się coraz bardziej przeciwko sobie jątrzyły; a dwory petersburski i berliński umiały to odwoływanie się do nich protestantów polskich bardzo zręcznie na swą korzyść obrócić. Tego zobopólnego rozjątrzenia taki był skutek, iż odtąd zniknął ów dawny duch umiarkowania, jakim się Polska odznaczała; i jak z jednej strony protestanci okazywali się zaciętymi nieprzyjaciołmi katolików, tak znowu katolicy często zbytnią gorliwością uniesieni, zapominali nieraz o tej miłości, jaką Chrystus Pan dla wszystkich a nawet dla swych nieprzyjaciół zalecał. Szczególniej zaś ta nienawiść wzajemna uwydatniała się w prowincyach pruskich, w których najwięcej było protestantow, a zwłaszcza w Toruniu. I tak: w roku 1688, za rządów tą dyecezyą biskupa Kazimierza Jana Opalińskiego, wszczęły się zamieszki z powodu processyi Bożego ciała po mieście. W czasie processyi, protestanci byli spokojni, z przyczyny znacznej liczby katolików, lecz w dniu następnym, domowników biskupich pobili i poranili, równie i prałatów katedralnych, oraz innych duchownych na tę uroczystość do Torunia przybyłych, znieważyli. Nawet i samego biskupa w pałacu otoczyli, nie dozwalając mu żadnego wyjścia; i zaledwie z kilkoma towarzyszami [1]) do kościoła zdołał się dostać. W końcu rzeczy doszły do tego stopnia, iż najmniejsza okoliczność mogła straszną burzę wywołać. I tak się też stało. Pewien ksiądz jezuita Gotfryd Hannenberg, stawając w obronie siedmiu sakramentów kościoła katolickiego, wydał był książkę pod tytułem: „Demonstratio septicolis“. Ta książka przełożona na język polski i niemiecki, czytaną była prawie przez wszystkich w całym Toruniu mieszkańców. Wła-

[1]) Vide Mon. ecclesiae Pol. tom III, sub anno 1688.

dza miejska z protestantów złożona, żądała koniecznie, aby ją z obiegu wycofać, dowodząc, że z tego powodu może przyjść do jakiego zaburzenia. Ale jezuici dali odpowiedź, że tego uczynić nie można, gdyż wszystkie egzemplarze już się pomiędzy ludem rozeszły. Inny powód nienawiści przeciwko jezuitom był ten, że oni kilku synów obywateli miejskich do wiary katolickiej nawrócili. Jeszcze więc na jakiś czas przed tymi wypadkami, o których zaraz powiemy, poczęły obiegać po Toruniu pogłoski, że protestanci zamierzają uderzyć na kolegijum jezuickie, że je chcą zburzyć, a jezuitów wypędzić. Te oznaki niechęci, dawały się często spostrzegać. I tak: kiedy biskup chełmiński Feliks Kretkowski wizytując kościoły w Toruniu, szedł z orszakiem licznego duchowieństwa do kościoła farnego, pospólstwo protestanckie chciało się rzucić na księży, i jedynie dla tego swego zamiaru nie uskuteczniło, bo się dowiedziało, że w tym orszaku jezuitów nie było. Nareszcie, ta zobopólna nienawiść wybuchła w roku 1724, w miesiącu lipcu, w dniu Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej, z następującej okoliczności: W dniu tym, w czasie uroczystego nabożeństwa w kościele świętego Jakuba należącym do zakonnic benedyktynek, odbywała się processya. Otóż, w czasie tej processyi, jeden z uczniów wyznania protestanckiego przypatrywał się jej, nie zdjąwszy kapelusza. Inny uczeń ze szkół jezuickich toruńskich, widząc w tem obrazę religii, zrzucił mu kapelusz z głowy. Protestanci, rozjątrzeni już poprzednio na jezuitów, po skończonej processyi, zebrawszy się gromadnie przed kościół świętego Jakuba, wpadli na cmentarz, rzeczonego ucznia pobili, i do więzienia wtrącili. Oddając wet za wet katolicy, schwytali znowu ucznia protestanckiego, i do szkół jezuickich zaprowadzili. Na tę wiadomość wielka liczba ludu protestanckiego, z siekierami i innem narzędziami, zgromadziła się przy kolegijum jezuickiem; drzwi siekierami wyrąbała, połamała ławki i katedry nauczycielskie, piece poobalała a okna potłukła. Niedosyć na tem, ale jeszcze pospólstwo protestanckie wpadłszy do kościoła, rozrzuciło dwa ołtarze, poniszczyło pomniki, a obrazy przedstawiające niepokolanie poczętą Najświętszą Maryę Pannę, oraz świętego Franciszka Ksawerego, i niektóre inne, spaliło. Dla uśmierzenia tego rokoszu, żołnierze będący na załodze w mieście nadbiegli, ale pospólstwo rzuciło się na nich i niektórych pokaleczyło.

Przestępstwo rzeczywiście było niemałe, i wymagało ukarania sprawiedliwego; lecz niewczesna gorliwość posunęła się do środków zbyt okrutnych, które dogodziły wprawdzie zemście osobistej, ale religii katolickiej w Polsce niemały uszczerbek przyniosły. Na sejmie warszawskim, tegoż samego roku, wyznaczoną została komisya do Torunia, któraby na miejscu wszystkie szczegóły tego bolesnego wypadku zbadała, i z całą ścisłością pod przysięgą świadków przesłuchała. Członkami jej byli; Krzysztof Antoni Szembek biskup włocławski, Andrzej Załuski biskup płocki, Michał Wężyk archidyakon i oficyał warszawski, Stanisław Chomentowski wojewoda mazowiecki, Jakub Rybiński wojewoda chełmiński, Ignacy Działyński wojewoda pomorski; oraz kasztelanowie; Adam Poniński gnieźnieński, Andrzej Dąbski brzesko-kujawski, Piotr Czapski chełmiński i Jerzy Lubomirski podkomorzy koronny, który głównie w Toruniu całą tą sprawą kierował. Po wysłuchaniu świadków, uznani za winnych i uwięzieni zostali; Resner prezydent miasta Torunia wraz z Jakubem Zerneke albo Cernikiem vice-prezydentem, Jakub Mejsner, Andrzej Cymerman rajcowie miasta i inni. Poczem, cała ta sprawa odesłaną została do Warszawy, gdzie na żądanie instygatora wydano wyrok w sądzie assesorskim, skazujący prezydenta, vice-prezydenta, oraz dziesięciu innych mieszczan toruńskich na śmierć przez ucięcie głowy. Na pięciu z nich kara była jeszcze zaostrzona, kazano bowiem ciała ich poćwiertować i spalić. Wyrok ten został spełniony, tylko Zerneke vice-prezydent miasta został od kary śmierci uwolniony, pod warunkiem, aby wyprzedawszy się ze wszystkiem, Toruń opuścił. Nuncyusz papiezki, bawiący podówczas w Warszawie, widząc że kara tak surowa narobi na dworach mocarstw protestanckich niemało wrzawy i hałasu, a przytem powodowany duchem miłości chrześcijańskiej, posłał był do Torunia od siebie tak zwaną inhibicyę, czyli polecenie aby się jeszcze z wykonaniem wyroku wstrzymano. Ale, jak mówi Otwinowski w opisie życia Augusta II, komisarze wyznaczeni, kazali bramy miasta pozamykać, a klerykowi wiozącemu inhibicyę oświadczyli, że w czasie spełniającego się wyroku, nie mogą nikogo do miasta wpuścić. Tym sposobem inhibicya nuncyusza, żadnego skutku nie przyniosła. Blisko tego miejsca, na którem protestanci obrazy palili, to jest przy rogu cmentarza kościoła farnego świętego Jana, kazano wystawić kolu-

mnę marmurową z figurą Najświętszej Maryi Panny, co w roku 1725, uskutecznionem zostało [1]).

Kościół pod tytułem Panny Maryi w Toruniu, który byli dawniej protestanci katolikom zabrali, teraz znowu ojcom bernardynom oddano. Dwóch duchownych protestanckich za granice królestwa wydalono, szkołę ich w Toruniu zniesiono, a pozwolono im tylko założyć inną we wsi najbliższej. Nakoniec postanowiono, aby odtąd magistrat toruński składał się z równej liczby członków, to jest w połowie z katolików, a w drugiej połowie z protestantów.

Wyżej wspomniana kolumna Najświętszej Maryi Panny, utrzymywała się aż do roku 1768. W tym czasie, po wstąpieniu na tron Stanisława Poniatowskiego, dwory protestanckie nalegały na jej zniesienie, i traktatem w tymże roku to sobie zastrzegły [2]).

[1]) Napis na tej kolumnie był następujący:

Sisiphum hic agit impietas,
Et vindicati honoris Marjani
Ponit monumenta.
Omnem movit lapidem
ut deprimeret;
At astris intulit
Matris Dei Virginis Mariae
Gloriam.
Stabit hoc in marmore
Cultus Deiparae
Decreto serenissimi Augusti II
Zelo Reipublicae Poloniae
erectus,
Ad lapidem hunc ne offendas
Viator
Terminati furori inscribit pietas,
Non plus ultra. Anno 1725.

[2]) Inscriptio ex decreto de anno 1724, supra monumentum in angulo coemeterii ecclesiae sancti Joannis, propae collegium Thornnense patrum Jesuitarum positum, per eosdem patres Jesuitas tollatur, et magistratui loci extradatur, qui ab onere dicti decreti, salvis salvandis in aliis punctis praesentis actus separati expressis, absolvitur. Vide in Mon. eccles. Pol. tom IV, pag. 257.

§ 36.

Mięszanie się dworów akatolickich w sprawy Polski z powodu dyssydentów.

Tymczasem, po tych wypadkach toruńskich, protestanci pragnąc wywołać współczucie dla siebie u dworów zagranicznych, poczęli nadawać straszliwą postać tej egzekucyi. I w samej rzeczy, Prusy, Szwecya, Danija i Holandya, jako mocarstwa protestanckie, odezwały się za nimi. Piotr car rossyjski, ponieważ mu to było potrzebne do jego polityki, począł także z tego powodu czynić odgróżki polakom. Ale najbardziej ujmowała się za protestantami Anglija, która u siebie prześladowała katolików, gorzej niż ilotów lub paryasów. Takowe mieszanie się zagranicy w sprawy krajowe, bardziej jeszcze oburzało katolików, którzy po śmierci Augusta II wyłączyli z izby poselskiej protestantów, oraz z trybunałów i komisyj. Słowem, od tego czasu wszelkie prawa i wolności dyssydentów zostały całkiem zniesione.

Ich chrzty i pogrzeby miały się odbywać za pozwoleniem księdza katolickiego i to za opłatą.

§. 37.

Stan Unitaryuszów czyli Socynijanów po przybyciu do Polski Fausta Socyna.

Powiedzieliśmy w okresie poprzedzającym [1]), że Lelijusz Socyn, po dwukrotnym w Polsce pobycie i rozszerzaniu w niej błędów

[1]) Zobacz w tomie II ustęp o początku Unitaryuszów czyli nowych aryanów w Polsce, karta 307.

antytrynitarskich, zakończył życie w Szwajcaryi. Jego synowiec Faust Socyn, wyczerpnąwszy z pism zmarłego wszystkie błędy przeciwko Trójcy świętej, postanowił z nich nowy systemat religijny utworzyć. Przebiegając Francyę, Szwajcaryę i Włochy, bawił przez pewien czas na dworze książąt toskańskich, a wreszcie wezwany przez Blandratę, przybył do Siedmiogrodu, roku 1578. Lecz kiedy i tam nie znalazł dobrego przyjęcia u tych wszystkich, którzy podzielali opinije Franciszka Dawidis [1]), udał się z Siedmiogrodu do Polski, w roku 1579, i przyłączył się do tego stronnictwa unitaryuszów, które odmawiało przedwieczności synowi bożemu [2]). Z początku unitaryusze polscy nie chcieli go przyjąć do swego zgromadzenia, z powodu, że się różnił od nich w niektórych artykułach wiary, najwięcej zaś sprzeciwiali mu się Niemojewski sędzia ziemski inowrocławski [3]), oraz Czechowicz pastor lubelski, obydwaj mający wielką powagę między swymi. Do nich przyłączyli się Andrzej Wolan i Grzegórz z Żarnowca. Lecz że Faust Socyn posiadał znakomitą wymowę, a przytem miał miłe i ujmujące obyczaje, potrafił sobie przeto zjednać wielu zwolenników, tak pomiędzy szlachtą jako i pomiędzy młodymi pastorami kalwińskimi. I tak: przystała do niego prawie cała familija Lubienieckich, oraz Piotr Statoryusz przezwany Stoińskim, ówczesny pastor w Lusławicach i Rakowie. Faust Socyn nie widząc dla siebie bezpieczeństwa w Krakowie, przeniósł się do Pawlikowic pod Wieliczką, o mil dwie od tego miasta, dziedzictwa Krzysztofa Morsztyna, w roku 1583, i tam taką sobie wziętość zjednać potrafił, iż pojął w małżeństwo jego córkę Elżbietę, i tym sposobem nabywszy wielkiej powagi pomiędzy szlachtą, mógł już bezpieczniej swoje błędy po kraju polskim rozszerzać. Po śmierci żony, chorując prawie ciągle na oczy, przybył znowu do Krakowa i obrał sobie mieszkanie przy ulicy Brackiej w domu niejakiego Bukcelli. W roku 1594, wydarzył mu się bardzo dotkliwy wypadek. Wiernek zięć Ligienzy, jadąc konno przez ulice Krakowa, spotkał Fausta So-

[1]) O rozdziałach opinij u tak zwanych unitaryuszów i o Franciszku Dawidis, zobacz w tom. II, karta 309.

[2]) Zobacz w tomie II, karta 311.

[3]) Niemojewskiemu nie podobała się książka Socyna de Servatore, jak tego są dowodem ich listy do siebie pisane. — Niemojewski zmarł roku 1598.

cyna, i kazał go porwać, wołając, że to jest jeden z najbezbożniejszych aryanów. Na te słowa, towarzysze Wiernka obrzucili błotem całą twarz Socyna. Poczem Wiernek odezwał się do niego: puszczę cię wolno, ale pod tym jedynie warunkiem, że mi do nóg upadniesz, i bardzo grzecznie o to prosić mnie będziesz. Zrobił to Socyn, i wolność odzyskał.

W cztery lata po tym wypadku, to jest w roku 1598, znowu uczniowie krakowscy napadli na dom, w którym mieszkał, a znalazłszy Fausta Socyna słabością złożonego, wyciągnęli go na wpół nagiego z łóżka, i włóczyli po ulicach miasta. Wzburzone pospólstwo byłoby Socynowi nieochybną śmierć zadało, bo go już nawet prowadzono do Wisły, i w wodę zepchnąć postanowiono, i jedynie tylko jednemu z profesorów akademii krakowskiej, Marcinowi Wadowicie, winien był swe ocalenie. Profesor ten, widząc przez okno swego domu co się dzieje z Socynem, pobiegł na ratunek i wybawił go od śmierci. Nie widząc się bezpiecznym w Krakowie, udał się Socyn do Rakowa, a potem do Lusławic nad Dunajcem do Abrahama Błońskiego, gdzie resztę życia przepędził, pracując nad połączeniem w jedność wszystkich unitaryuszów, tak polskich jako i siedmiogrodzkich. Umarł w Lusławicach, roku 1604, mając lat sześćdziesiąt pięć [1]) i tam pochowany [2]). Zostawił Faust Socyn jednę córkę Agnieszkę, która wyszła za mąż za Stanisława Wisowatego, z któ-

[1]) Socyn nauczył się po polsku, ale niedokładnie. Sam powiada, że się nie będzie mógł bronić zarzutom Niemojewskiego, gdyż nie zna dobrze języka polskiego. Vel si praesens fuero, propter linguae qua in me invehitur ruditatem, quae ab ipso fuerint dicta, percipere nequeam, et si tamen percepere, non ad omnes ei respondendo loqui possum, ad quos ipse me accusando locutus fuerit. Grób Socyna niedawno odkryto: jest to kamień kilkoma wielkiemi drzewami ocieniony, a na nim napis po włosku: Chi semine racodie fama fuera, fama supera la morte. Innych napisów przez czas zatartych, przeczytać nie można.

[2]) Smalcius in diario vitae, ad annum 1604, die tertia martii, mówi o Socynie: Lux theologorum nostri saeculi extincta est, Wydał Faust Socyn wiele pism, a zwłaszcza: de satisfactione per Christum praestita, et de Christo servatore. To ostatnie pismo wydrukował Arciszewski Elijasz, w roku 1594. Listy Fausta Socyna drukowano w Rakowie, w drukarni Sternackiego w roku 1618.

rego to małżeństwa urodził się, w roku 1608, Andrzej Wisowaty znakomity tej sekty teolog.

Przed przybyciem Fausta Socyna do Polski, rozmaite nazwy unitaryuszom polskim dawano. I tak zwano ich anabaptystami czyli nowochrzczeńcami, dlatego, że odrzucali chrzest małych dzieci [1]). Niekiedy mianowano ich pińczowianami i rakowianami, od nazwiska tych dwóch miast, w których mieli swe główne siedliska; smiglijanami od miasta Smiglu; pneumatomachami z przyczyny, iż zaprzeczali bytności Ducha świętego; lub monarchijanami, gdyż tylko samego Boga Ojca uważali za Boga i monarchę najwyższego, z poniżeniem bóstwa Jezusa Chrystusa. Najpospoliciej jednak zwano ich unitaryuszami. Kiedy nakoniec zdania Fausta Socyna wzięły nad nimi przewagę, zwać ich poczęto socynijanami.

§. 38.

Nauka Antytrynitarzy czyli Socynijanów.

Nauka Fausta Socyna, którą wszyscy prawie unitaryusze polscy przyjęli, wyłożona jest najzupełniej w katechizmie rakowskim i obejmuje następujące punkta [2]). Człowiek przy pomocy rozumu, może dojść do wyobrażenia o Bogu i o rzeczach boskich, tudzież do poznania tego co jest dobrem a co złem. Pismo święte jest pod-

[1]) W katechizmie, który wyszedł w Krakowie w roku 1574, sami sobie nadają nazwę anabaptystów. Quod anabaptistae variis contumeliis afficiantur.

[2]) Socynijanie mieli dwa katechizmy rakowskie, to jest większy i mniejszy, oraz krótkie katechizmy Blandraty, Samuela Krelijusza, Grzegorza Paulego, Samuela Arciszewskiego, Szomana i Wisowatego. Mateusz Rybiński przełożył psalmy Dawida w Rakowie r. 1604. Są także pieśni socynijańskie w języku polskim Lubienieckiego, Smalcyusza i Przypkowskiego, w Rakowie roku 1610 i 1625. Śpiewy socynijańskie i książkę do nabożeństwa wydał Jerzy Niemirzyc, roku 1563. Wisowaty ułożył wiele hymnów do śpiewu.

stawą wiary, ale tylko o tyle, o ile prawdy w niem zawarte, rozumem człowieka pojętemi być mogą. Sam tylko Ojciec Przedwieczny jest prawdziwym Bogiem, Chrystus zaś jest tylko człowiekiem, zrodzonym sposobem nadprzyrodzonym, cudownym; jest on niższym od Boga co do swego majestatu i potęgi, jakiej nabył swojem posłuszeństwem, swą śmiercią i swem zmartwychwstaniem. Chrystus po wstąpieniu do nieba objął panowanie nad światem i potrzeba mu oddawać cześć boską jako Bogu człowiekowi [1]). W niebie sprawuje odkupienie ludzi, wstawiając się za nimi do Boga. Duch święty nie jest osobą Trójcy przenajświętszej, ale tylko jest mocą i działaniem Boga. Adam był stworzony śmiertelnym, a grzech który pierwsi rodzice nasi w raju popełnili, wcale na ich potomków nie przeszedł. Człowiek ma wolną wolę, i wolnych czynów jego sama nawet wszechmocność boska przewidzieć nie może. Dobre uczynki są konieczne do usprawiedliwienia człowieka. Chrystus nie potrzebował czynić zadosyć za grzechy ludzkie, ponieważ Bóg sam już pierwej te grzechy ludziom przebaczył. Chrzest nie jest sakramentem gładzącym grzechy, ale tylko jest symbolem alegorycznym, oznaczającym wstąpienie człowieka na łono chrześcijaństwa.

§. 39.

Teologowie, oraz inni zwolennicy Socynijanizmu w Królestwie Polskiem.

Najznakomitszymi socynijańskimi teologami, rozszerzającymi te błędne opinije byli: Hieronim Moskorzowski z Moskorzowa lekarz i chemik, zięć sławnego Dudycza, który około roku 1595, przystał

[1]) Słowa Fausta Socyna: Posse Christum invocari, quatenus pro nobis apud Patrem intercedat, non tamen hoc esse legis et necessitatis. — Magnam statuendam esse differentiam inter honorem Deo debitum et Christo praestandum. Pater semper et necessario invocandus, Christum invocare, si libet, licet.

do sekty socynijanów [1]). Trzymał on pierwsze miejsce pomiędzy nimi, wspierając ich tak swą nauką jako i majątkiem. Stronnicy tej sekty zwali go swym Euzebijuszem [2]). Umarł w r. 1625.

Krzysztof Ostroród z Pomeranii, całą swą familiję do przyjęcia socynijanizmu nakłaniał. Prześladowany w swym kraju przez luteranów przybył do Polski, i pełnił obowiązki nauczyciela w Rakowie, w Chmielniku i w innych miejscach. Różnił się nieco w swych zdaniach od innych socynijanów.

Samuel Przypkowski z Przypkowic, całe swe życie na wojaczce oraz przy dworach znakomitych panów, a zwłaszcza Radziwiłłów przepędził. W końcu przyszedł do ubóstwa i umarł w nędzy w Prusach, roku 1670 [3]).

Jonasz Szlichting szlachcic polski z Bukowca albo Bukówka, urodzony w roku 1592, był także jednym ze znakomitych teologów socynijańskich. Jego wyznanie, które zrobił w roku 1646 w duchu owej sekty, było publicznie przez kata w Warszawie spalone [4]).

Jan Ludwik Wolzogen baron austryacki, prześladowany w swym kraju z powodu błędnych zdań religijnych, przybył do Polski, i przebywał najwięcej w majętności Szlichtingów.

Andrzej Wisowaty, wnuk Fausta Socyna, odebrawszy początkowe nauki w Krakowie, zwiedził potem zagraniczne kraje, a po

[1]) Sam Faust Socyn w liście do niego, tak się wyraża: O felicem illum diem, quo te coetus noster suum esse plane vidit.

[2]) Mokorzowski założył w Czarkowach zbór socynijański, i wydał wiele pism polemicznych w duchu tej sekty.

[3]) Wydał wiele pism znajdujących się w tak zwanej Bibliotece Braci Polaków, oraz opisał życie Fausta Socyna. Ruarus nazywa go elegantissimi ingenii virum.

[4]) W pismach jego widzieć możemy cały system sekty socynijańskiej; mówi bowiem: Nos solius Patris nomine summum illum unicumque Deum verum, omnium conditorem, significari debere dicimus. Filii vero nomine, non alium ullum, quam Jesum hominem, ex Spiritu sancto conceptum, et ex Virgine natum Maria, non spectata in eo alia ulla, per quam jam ante Deus fuerit, hominemque induerit, natura. Spiritus sancti denique nomine, non aliam rem ullam, quam coelestem divinumque afflatum Dei Patris munere per Filium Jesum credentibus concessum, ac inspiratum. Vide apud Bock. tom I, pars 2 pag. 788.

ST. ANTHONY FRIARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

powrocie do Polski, sprawował różne urzędy duchowne w swej sekcie, aż do czasu wygnania.

Do wyżej wymienionych naczelników socynijańskich w Polsce, policzyć należy jeszcze Andrzeja Dudycza rodem Węgra, biskupa Pięciu kościołów [1]), męża w naukach wysoko ukształconego, ale małej wiary i niestatecznego umysłu. Ten wysłany w poselstwie przez cesarza Maksymiljana do Polski, zasmakował w błędach unitaryuszów, a kiedy po raz drugi tu przybył, zawarł związek małżeński z Reginą Strasz, otrzymał indigenat polski, i kupił miasto Śmigiel na granicy Szląska.

Po śmierci pierwszej żony pojął w małżeństwo Elżbietę Zborowską, przez co złączył się ze znakomitemi familijami polskiemi. W roku 1576, za rządów Stefana Batorego, musiał Polskę opuścić, i sprzedawszy wszystkie swe dobra tak w Polsce jako i w Węgrzech, wyniósł się na Szląsk, gdzie żyjąc samotnie, prowadził korespondencye z Faustem Socynem, oraz innymi unitaryuszami.

Umarł [2]) we Wrocławiu, roku 1589.

Do rzędu znakomitszych socynijanów w Polsce, zaliczyć jeszcze możemy: Jana Kazanowskiego [3]), Andrzeja Chrząstowskiego, Stanisława Cikowskiego, oraz rodziny Gosławskich mieszkających niedaleko Lusławic, Morkowskich z Morskowa i Lubienieckich.

Z tej ostatniej rodziny znakomitsi byli: Andrzej Lubieniecki z Lubieńca, zwany przez tych sekciarzy dyakonem, zmarły w Siedliszczu blisko Lublina, u zięcia swego Rupniowskiego. Opisał akta i narady miane na synodach socynijańskich, które dalej zięć jego Rupniowski prowadził.

Stanisław Lubieniecki, urodzony w roku 1623, jeden z najuczeńszych socynijanów polskich, odebrawszy początkowe nauki w Ra-

[1]) Episcopatus Quinque ecclesiensis, Fünfkirchen.

[2]) O religii Dudycza różne są zdania. Spondanus kontynuator Baronijusza pod r. 1575, tak o nim mówi: Homo quidem rerum experientia insignis, ingenio et morum elegantia Polonis acceptus, sed a religione catholica apostata. Nulli religioni addictus, sed vago cultu Dei vivens, Vratislaviae repentina apoplexia correptus, infelicem animam exhalavit.

[3]) Przeszedł do unitaryuszów w Piotrkowie, roku 1592, jak pisze Lubieniecki.

kowie [1]), zwiedził potem zagraniczne kraje, a po powrocie do Polski, odznaczał się kazaniami miewanemi do swych wyznawców w Siedliszczu, Czarkowach i innych miejscach. Lubieniecki wraz ze Szlichtingiem i Ruarem przybyli do Torunia, na rozmowę przyjacielską [2]), ale protestanci wcale socynijanów do żadnych rozpraw przyjąć nie chcieli.

Na Litwie Kiszkowie, w Wielkopolsce Arciszewscy, na Ukrainie Jerzy Niemierzyc z Czernichowa, byli głównymi zwolennikami socynijanizmu w królestwie polskiem.

§. 40.

Raków główne siedlisko Socynijanów, oraz inne miejsca przez nich zajmowane.

Przy końcu szesnastego wieku, Jan Sieniński kasztelan żarnowski, później wojewoda podolski, w piaszczystej okolicy, o milę od Szydłowa, w województwie sandomierskiem, założył miasto, które od herbu swej żony przezwał Rakowem. Syn jego Jakub, w roku 1600, za radą Stanisława Lubienieckiego założył w tem mieście drukarnię [3]) i szkołę, do której przyzwał Grzegorza Paulego. Szkoła rakowska zakwitła głównie od tego czasu, jak w niej zaczęli wykładać nauki najznakomitsi tej sekty nauczyciele i rektorowie, jako to: Krzysztof Brocajus zmarły roku 1605, Walenty Smalcyusz i Jan Krelijusz, który najwięcej nad ułożeniem katechizmu rakowskiego pracował [4]). Za rektorstwa Ruara, pobierało w tej szkole nauki kil-

[1]) Sam mówi o sobie: Qualescumque in studiis humanioribus profectus in illa celebri schola, consilio patrui mei magni Stanislai Lubieniecii coepi.

[2]) De colloquio charitativo thorunensi, zobacz wyżej karta 170.

[3]) W tej drukarni wyszło wiele pism socynijańskich, a zwłaszcza Socyna, Smalcyusza, Krelijusza i Szlichtinga.

[4]) Sam mówi o sobie: Impendo autem dominis studiosis sanctae theologiae, duas per singulos dies horas. Umarł w r. 1633.

kaset młodzieży, nawet luterskiéj, kalwińskiej i katolickiej. Joachim i Wawrzyniec Stegmanowie, Krzysztof Ostroród, Jonasz Szlichting, Stanisław i Krzysztof Lubienieccy, kierowali nią aż do czasu jej zupełnego zniesienia.

Oprócz Rakowa Socynijanie mieli jeszcze szkoły: w Śmiglu na granicy szląskiej, majętności należącej naprzód do Andrzeja Dudycza głównego ich opiekuna, a potem do Elijasza Arciszewskiego również gorliwego stronnika tej sekty [1]).

Piotr Suchodolski założył także siedlisko tej sekty w Siedliszczu w powiecie lubelskim, a Hieronim Moskorzowski w Czarkowach.

Socynijanie mieli jeszcze swe szkoły: w Piaskach, Kisielinie, Węgrowie, Lublinie, Chmielniku, Lusławicach niedaleko Krakowa, i w wielu innych miejscach.

§. 41.

Wypędzenie z Polski sekty Socynijanów.

Jakób Sieniński dziedzic miasta Rakowa, jeden z głównych naczelników sekty socynijańskiej, miał udział w rokoszu Zebrzydowskiego [2]) wojewody krakowskiego, przeciwko królowi Zygmuntowi III. Kiedy strona królewska nad rokoszanami zwycięztwo odniosła, naówczas socynijanie rakowscy wielkich ucisków doznali.

W trzydzieści lat potem, spotkały ich większe nierównie prześladowania, albowiem sejm odbyty w roku 1638, za króla Władysława IV, polecił zamknąć ich szkoły w tem mieście, kościół odebrać, drukarnię zburzyć, a nauczycieli tej szkoły skazał na wygnanie. Powodem do tego miała być następująca okoliczność. Dwóch uczniów szkoły rakowskiej Faliboski i Babinecki, bądź z lekkomyślności mło-

[1]) Elijasz Arciszewski zostawił dwóch synów: Elijasza zwanego młodszym i Krzysztofa. Cała ta familija podzielała błędy socynijańskie.

[2]) O rokoszu Zebrzydowskiego, obacz na karcie 53.

dego wieku, bądź z pogardy ku wierze katolickiej, bądź wreszcie, jak niektórzy dowodzili, z namowy żony Jakuba Sienińskiego dziedzica Rakowa, potłukli i zniszczyli krzyż drewniany przy drodze stojący. Posłowie zgromadzeni na sejm warszawski, nastawali z wielką gorliwością, ażeby sprawa ta, jako czci boskiej dotycząca, wziętą została pod badanie i pod rozpoznanie sądowe; na co najbardziej nastawał Jakub Zadzik biskup krakowski, w którego dyecezyi miało miejsce rzeczone świętokradztwo. Po wyprowadzonem na miejscu śledztwie, i po ukończonych rozlicznych badaniach, wydany został wyrok, nakazujący Jakubowi Sienińskiemu dziedzicowi Rakowa, ażeby się oczyścił przysięgą, iż wcale o tym wypadku nie wiedział, i że ani krzyża wywracać, ani go niszczyć nie kazał. Kościół został socynijanom odebrany, szkoły zamknięte, a drukarnia rozrzucona. Od tego czasu, coraz bardziej socynijanizm w Polsce upadał [1]).

Niektórzy członkowie tej sekty przenieśli się do wsi Radostowa pod Rakowem leżącej, ale ich wkrótce i z tego miejsca wygnano.—

Biskup Zadzik wystawił własnym kosztem kościół w Rakowie, pod wezwaniem Trójcy przenajświętszej i znacznemi go dochodami opatrzył [2]).

Następnie w czasie nieszczęśliwych wojen ze szwedami za panowania Jana Kazimierza, poczęto obwiniać socynijanów o zdradę własnej ojczyzny, i sprzyjanie nieprzyjacielowi. Zarzut ten nie był czczym wymysłem, albowiem kiedy Karol Gustaw król szwedzki przybył do Krakowa, roku 1656, Szlichting i Wisowaty udali się do niego z prośbą, i wyjednali pozwolenie na odbywanie nabożeństwa. Z Rakoczym księciem siedmiogrodzkim, przybyło także wielu socynijanów do Polski. Skoro polacy w roku 1657. opanowali Kraków, i szwedów z Polski wygnali, naówczas Lubieniecki, Szlichting i Stegman socynijanie udali się do Szczecina, w nadziei, że król szwedzki w układach z Polską zawrzeć się mających, wyjedna dla tej sekty wolny pobyt w rzeczypospolitej. Lubieniecki udał się nawet do Oliwy, gdzie się uchwały pomiędzy Szwecyą a Polską o zawarcie traktatu toczyły. W tem ukazało się w Polsce pismo pod tytułem: „Zdrady

[1]) Sandius mówi: Post hos casus, Racovia adeo decrevit, ut tantum nil remaneat, nisi magni nominis umbra.

[2]) Starowolski Vitae episcoporum cracovien. pag. 299.

aryanów knowane przeciwko własnej ojczyznie podczas wojny ze szwedami", i to pismo najwięcej się przyczyniło do ich wygnania [1]).

Na sejmie odbytym w Warszawie, roku 1658, zawyrokowano: aby socynijanie pod karą śmierci, albo wyrzekli się swego wyznania, albo w przeciągu lat trzech wyprzedawszy swoje majątki, wraz z familijami z kraju ustąpili [2]).

W roku następnym, dobrodziejstwo wyniesienia się i wyprzedania majątków, do dwóch lat ograniczono. W roku 1661, toż prawo ponowione zostało. Ostatecznie zaś, to jest roku 1662, surowość wyroku nawet na żony i wszelkiego stanu niewiasty rozciągnięto. Tym sposobem, około pięćset familij socynijańskich, z których znakomitsze były: Morsztynów, Gosławskich, Szlichtingów, Przypkowskich, Moskorzowskich, Lubienieckich, Taszyckich, Wisowatych i inne, za bezcen swoje dobra sprzedać, i z kraju ustąpić musiały. Jeden orszak, który się udał do Siedmiogrodu, z trzystu ośmdziesięciu osób złożony, został na granicach węgierskich napadnięty i złupiony. — Inni udali się do Szląska, i tam na synodzie odbytym roku 1663, postanowili wysłać Wisowatego [3]), i Joachima Stegmana do Palatynatu reńskiego, spodziewając się, że im elektor pozwoli zamieszkać w Manhejmie. I w samej rzeczy kilka familij osiadło w tem mieście, inni rozproszyli się po Szląsku i Brandeburgii. Lubieniecki udał się do Danii, w nadziei że Fryderyk III król duński przyjmie u siebie

[1]) Proditiones arianorum patriae suae Poloniae, sub tempus belli suetici.

[2]) Ten wyrok sejmowy tak się kończy: Chcąc jednak clementiam nostram pokazać, jeżeliby się który takowy znalazł, coby tej sekty swojej wyrzec się nie śmiał, takowemu na lat trzy do wyprzedania się pozwalamy, salva bonorum et personarum securitate atque debitorum repetitione. Quo tempore nihilominus żadnych exercitia sectae suae wyżej mianowanej odprawować nie powinien, i do żadnych munia publica inmiscere się nie będzie mógł, sub poenis superius expressis. Zobacz Konstytucye sejmu Warszawskiego z r. 1658, fol. 2.

[3]) Wisowaty umarł w Amsterdamie, roku 1678 mając lat siedmdziesiąt. Wydał w roku 1656 tak zwaną Bibliotekę fratrum polonorum. — Znajdują się w niej pisma Fausta Socyna i jego życiorys przez Samuela Przypkowskiego, oraz pisma polemiczne Jana Krelijusza, Szlichtinga, Wolzogena i Przypkowskiego. Książka bardzo rzadka i szkodliwa, którą sami tylko gruntowni teologowie czytać mogą.

Socynijanów z Polski wygnanych, a gdy tam nic nie wskórał, popróbował jeszcze szczęścia w Szlezwigu, lecz i tam napróżno, bo książe holsztyńsko-gotorpski wszystkim kazał ustąpić.

Nareszcie Lubieniecki przeniósł się do Hamburga, gdzie przez lat pięć przebywał, i żywot swój nagłą śmiercią zakończył wraz z dwiema córkami, z powodu trucizny przez nieprzezorność domowników do potraw przymięszanej [1]). Ci którzy do Holandyi wyemigrowali, złączyli się po większej części z menonistami.

Po wygnaniu socynijanów z Polski, król Jan Kazimierz otrzymał od Aleksandra VII papieża tytuł króla prawowiernego, rex orthodoxus [2]).

§. 42.

Sekty Menonistów i Kwakrów w Królestwie Polskiem.

Tak menonistów jako i kwakrów [3]) niewielka liczba znajdowała się w Polsce. Oba te wyznania stanowiły osobne sekty i zupełnie się do protestantów nie liczyły. Najwięcej menonistów napłynęło do Polski z Anglii i Holandyi, a zwłaszcza do miasta Gdańska, zkąd potem rozszerzywszy się po całych Prusach, zajmowali się handlem, rzemiosłami i rolnictwem, i wcale się do spraw publicznych rzeczypospolitej nie mięszali.

Nie zajmowano się nimi, aż do śmierci Jana III Sobieskiego, ani względem nich żadnej nie wydano ustawy. Dopiero w paktach

[1]) Lubieniecki napisał książkę pod tytułem: Historia reformationis Poloniae, in qua tum reformatorum tum antitrinitariorum, origo et progressus in Polonia et finitimis provinciis narrantur. Amstelodami, an. 1685.

[2]) Pisali o socynijanach czyli unitaryuszach. Abraham Calov, Krzysztof Sandius, Stanisław Lubieniecki, Samuel Fryderyk Lauterbach, Fryderyk Samuel Bock. Ten ostatni wydał dzieło pod tytułem: Historia antitrinitariorum, maxime socinianismi et socinianorum. Regiomonti et Lipsiae anno 1774.

[3]) O głównych zasadach religijnych tak menonistów jako i kwakrów, zobacz w Historyi kościoła powszechnego, tom IV.

konwentach króla Fryderyka Augusta II, menonici i kwakrowie zostali wyjęci od tych praw, jakie służyły dyssydentom, a zastosowano do nich wyroki przeciwko socynijanom dawniej na sejmie postanowione. August III wstępując na tron, w roku 1733, również je w paktach konwentach zatwierdził [1]).

Znaczna liczba menonistów znajduje się do dni naszych w okolicach Gdańska.

[1]) Nous remettons en vigueur les lois contre les menonites, anabaptistes et quaquers.

ROZDZIAŁ III.

O HIERARCHII DUCHOWNEJ KOŚCIOŁA POLSKIEGO OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO.

§. 43.

Kardynałowie w Polsce w ciągu tego okresu.

Widzieliśmy w okresie poprzedzającym, że niektórzy z biskupów polskich, wyjednawszy sobie u Stolicy apostolskiej kardynalską purpurę, chcieli zaraz swą powagą górować nietylko nad innymi biskupami, ale nawet i nad samymi prymasami [1]). Aby temu na przyszłość zaradzić, wydane zostało postanowienie za Kazimierza Jagiellończyka, iż nikt nie może się starać w Rzymie o kardynalski kapelusz, bez uznania króla, i bez zezwolenia stanów rzeczypospolitej [2]). Dlatego też w tym okresie, Andrzej Batory kardynał, synowiec króla Stefana, uzyskawszy indygenat polski, w roku 1588, miał sobie ten położony warunek, ażeby w senacie w takim stopniu zasiadał, jakiego stopnia była jego dyecezya warmińska. Również, kiedy Jan Albrecht syn Zygmunta III, mianowany został kardynałem, konstytucya koronna, w roku 1633, wyraźnie zastrzegła, iż sobie z tego powodu żadnego pierwszeństwa przed pry-

[1]) Zobacz w tomie II, karta 140.
[2]) Zobacz w tomie II, karta 140.

masem przywłaszczać nie będzie [1]). Z powodu tych sporów, królowie polscy wstawiali się chętniej do Stolicy apostolskiej za nuncyuszami papiezkimi w Polsce bawiącymi, w celu wyjednania im purpury kardynalskiej, aniżeli za biskupami własnego kraju. Nieraz nawet bywało, że Stolica apostolska wolałaby była zaszczycić tą godnością jakiego biskupa polskiego, a nie obcego, jak mamy tego przykłady [2]) za Zygmunta III i Władysława IV [3]).

Jan Sobieski nie był bardzo zadowolniony z mianowania kardynałem Michała Radziejowskiego biskupa warmińskiego, chociaż ten był krewnym królewskim, gdyż przewidywał, iż znowu nowe trudności w kraju powstaną. Z tych powodów niebardzo liczny szereg biskupów polskich godnością kardynalską zaszczycony widzimy.

§. 44.

Jerzy Radziwiłł biskup krakowski, kardynał tytułu świętego Syksta.

Jerzy Radziwiłł, urodzony w Wilnie na Łukiszkach, w roku 1556, był synem Mikołaja Czarnego wojewody wileńskiego, głównego naczelnika różnowierców i Elżbiety z Szydłowieckich. Wychowany w wyznaniu kalwińskiem, wysłany został potem na nauki do Lipska, gdzie lat kilka przebywał. Po śmierci ojca, za staraniem jezuitów, a zwłaszcza Piotra Skargi, przeszedł na łono kościoła katolickiego.

[1]) Zobacz książkę prymasa Olszowskiego De archiepiscopatu gnesnensi pag. 112.

[2]) Vide epistolam Pauli V ad Sigismundum III regem: Ex altera parte, promptos paratosque esse, sicuti denuo promptos paratosque nos majestati tuae offerimus ad assumendum in sacrum collegium aliquem delectum a te ac nobis commendatum ex tam multis provinciis amplissimi regni tui. Mon. ecl. pol. tom III pag. 359.

[3]) Epistola Urbani VIII papae ad regem Vladislaum: Quare gratum nobis erit, te indigenis potius quam exteris suffragari. Mon. ecl. pol.

Waleryan Protaszewicz biskup wileński, dostrzegłszy w tym młodzieńcu skromność i gruntowną naukę, a przytem i powołanie do stanu duchownego, przybrał go sobie za koadjutora w roku 1574, któryto wybór Grzegórz XIII papież za staraniem króla Henryka Walezyusza zatwierdził.

Niedługo potem ojciec święty wezwał go do Rzymu wraz z młodszym jego bratem Stanisławem, gdzie kilka lat na naukach pod Achillesem Galiardi jezuitą przepędził. Poczem zwiedził grób świętego Jakuba w Kompostelli, a gdy w tym czasie Waleryan Protaszewicz biskup wileński życie zakończył, Radziwiłł objął po nim rządy tej dyecezyi, mając lat dopiero dwadzieścia cztery. Święceń kapłańskich udzielił mu Bolognetti nuncyusz papieski w roku 1583. Gorliwy ten pasterz zwiedzał swą dyecezyę, kościoły upadłe podnosił lub nowe budował, młodzież ubogą własnym kosztem na nauki za granicę wysyłał i znaczny fundusz na seminaryum wileńskie przeznaczył. O ile ojciec jego rozszerzał pisma i książki protestanckie, o tyle znowu on starał się takowe niszczyć i drukować zabraniał, za co różnowiercy bardzo go nienawidzili.

Stefan Batory, upatrując wielkie zdolności w tym młodym biskupie, powierzył mu w zarząd Inflanty w r. 1583, którąto władzę przez lat trzy sprawował. Grzegórz XIII papież lub — jak niektórzy utrzymują — dopiero jego następca Sykstus V, wynagradzając zasługi Radziwiłła, mianował go kardynałem świętego Syksta (w roku 1584 — 1585), a sam król Stefan w kościele katedralnym wileńskim wręczył mu ozdoby tej dostojności.

Zygmunt III w roku 1590, po śmierci Piotra Myszkowskiego, wyniósł go na biskupstwo krakowskie. Kardynał ten pośredniczył jako legat papieski pomiędzy Rudolfem cesarzem a Zygmuntem III i Annę córkę tego cesarza na małżonkę królowi do Krakowa sprowadził. Sykstus V papież w roku 1590 w liście do Zygmunta III doradzał temu królowi, ażeby Radziwiłła wysłał do Rzymu; lecz w tymże samym roku ojciec święty życie zakończył. Jego następca Urban VII rządził kościołem tylko dni trzynaście, a po nim obrany został Grzegórz XIV.

Kardynał Radziwiłł, powziąwszy wiadomość o swem wyniesieniu [1]), przybył do Rzymu w roku 1590, lecz niedługo po jego przy-

byciu papież zakończył życie, po dziesięciu miesiącach od swego wyboru. Po jego śmierci Radziwiłł był obecnym w konklawe, na którem obrano Innocentego IX, a we dwa miesiące potem był na następnem konklawe, na którem Klemens VIII został obrany, w roku 1592. Na tem konklawe nasz kardynał miał nawet kilka głosów na papiestwo. W roku 1600 znajdował się przy boku tego papieża w czasie ceremonii rozpoczynania odpustu jubileuszowego, gdy wtem po krótkiej słabości żywot doczesny zakończył, mając lat dopiero czterdzieści cztery. Zwłoki jego pochowano w Rzymie w kościele Imienia Jezus. Tak papież jako i król Zygmunt wielce go żałowali.

Starowolski mianuje tego kardynała ojcem ubogich i sierót, a przytem pasterzem gorliwym i świątobliwego żywota. Za jego rządów dyecezyą krakowską odkryto pod Kielcami, należącemi do dóbr biskupich, rudę miedzianą, którą kardynał kazał pokryć zamek krakowski, w tych czasach przez pożar zniszczony.

§. 45.

Andrzej Batory, kardynał tytułu świętego Anioła.[2])

Andrzej Batory, urodzony w roku 1567, był synem Andrzeja z Somlio, brata Stefana króla polskiego, który pragnąc swego synowca wychować w wierze katolickiej, wziął go po śmierci ojca pod swą opiekę i oddał na nauki do zakładu jezuitów w Pułtusku, gdzie pod bliższym nadzorem księdza Wujka zostawał. Jeszcze był nauk w Pułtusku nie ukończył, kiedy stryj w roku 1583, przeznaczając

[1]) Ejusmodi sum studio et cupiditate incensus exosculandi pedes sanctitatis vestrae, ut ne me publica haec regni negotia invitum detineant, advolandum mihi isthuc esset, quo facilius desiderio meo satisfacerem. — Anno 1590. — Vide Mon. ecl. pol. tom III, pag. 184.

[2]) W liście do ojca świętego, w roku 1591, podpisał się: Andreas sancti Angeli cardinalis Bathoreus.

mu stan duchowny, wyjednał dla niego dochody z bogatego probostwa miechowskiego, a przytem i koadjutoryat biskupstwa warmińskiego z tytułem następstwa.

W roku 1583 przybył Andrzej Batory do Miechowa, gdzie swoim umysłem wspaniałym całe zgromadzenie miechowitów ujął sobie niesłychanie. Następnie wysłany do Rzymu wraz ze Stanisławem Reszką sekretarzem kardynała Hozyusza, chociaż jeszcze nie był kapłanem, mianowany został kardynałem przez Grzegorza XIII w roku 1584, mając lat dopiero siedemnaście.

Młody ten kardynał dla swoich cnót i pięknych przymiotów tak dalece zjednał sobie przywiązanie i miłość Karola Boromeusza arcybiskupa medyolańskiego, iż ten święty mąż bardzo często pisywał do niego listy pełne chrześcijańskiej miłości i życzliwości ojcowskiej [1]). Wyświęcony na kapłana przez kardynała Malaspinę, potem nuncyusza w Polsce, wrócił do kraju.

Kiedy miała po raz drugi wojna z Moskwą wybuchnąć, udał się znowu do Rzymu; lecz podówczas śmierć jego stryja króla Stefana z tego świata zabrała, w roku 1587. Na tę wiadomość kardynał śpiesznie przybył do Miechowa, a że był głównie popieranym przez Jana Zamoyskiego, przeto niesłychanie obraził na siebie Zborowskich. Zamoyski pragnął wyjednać mu koadjutoryę biskupstwa krakowskiego przy Piotrze Myszkowskim, na co zgodził się Sykstus V papież [2]), oraz Zygmunt III król polski [3]); ale później król popierał kardynała

[1]) Zobacz Listy świętego Karola Boromeusza do Andrzeja Batorego w Pamiętniku relig. moraln.

[2]) Epistola Sixti V pont. ad Sigismundum III, anno 1589. Itaque, cum ob praeclara Bathoreae domus gesta, ob singularem Stephani regis antecessoris tui in administranda justitia atque in tenendo et augendo regno virtutem et eximiam in eodem regno a perniciosis haereticorum erroribus expurgando, et in catholicae fidei studio conservando pietatem, dilectum filium nostrum Andream cardinalem Bathoreum, mirifica virtutum morumque praestantia insignem, nostra auctoritate episcopatu cracoviensi exornandum diligenter et studiose cures, tantam voluptatem nobis attulit, quantam ex desideratis filii nobis charissimi et sapientissimi benevolentiae vestraeque pietatis officiis capere potuerimus. Mon. ecl. pol. tom III, pag. 95.

[3]) Itaque cum reverendus in Christo pater dominus Petrus Myszkowski episcopus in regno meo, cracoviensis, aetate admodum provecta et valetudine ob aetatem infirmissima sit, ideoque coadjutore in administratione

Radziwiłła, który wziął to biskupstwo w roku 1591, a kardynał Batory pozostał przy biskupstwie warmińskiem, oraz otrzymał bogate opactwo czerwińskie, oddane mu osobiście przez samego króla jadącego do Szwecyi.

Niewiele Batory zostawił pamiątek tak na biskupstwie jako i w opactwach. Wychowany po królewsku chciał zawsze błyszczeć na pierwszem stanowisku, na co wielkich potrzeba było dochodów. Sprowadził do siebie matkę siedemdziesięcioletnią, która przebywała bądź na zamku heilsberskim, bądź w Miechowie, nie porzuciwszy wyznania protestanckiego.

Zygmunt, brat stryjeczny kardynała, posiadał podówczas księstwo siedmiogrodzkie, lecz nakłoniony namowami cesarza Rudolfa odstąpił mu tej prowincji, a wziął za to księstwo opolskie i raciborskie na Szląsku. Wkrótce jednak tego kroku żałował, i wróciwszy do swego księstwa, za zgodą mieszkańców oddał je kardynałowi Batoremu, zostawiwszy sobie tylko pewną część dochodów. Kardynał, nie zważając na rady tak Zamoyskiego jako i króla Zygmunta, udał się do Siedmiogrodu z niewielką liczbą zebranego ludu w celu odzyskania księstwa.

Mieszkańcy oświadczyli się za nim, a nawet udało mu się w pierwszej potyczce porazić Michała wojewodę wołoskiego, nasłanego na niego przez turków i cesarza niemieckiego Rudolfa. Wtem przybył do niego kardynał Malaspina nuncyusz papieski przy dworze wiedeńskim bawiący, i doradzał mu, aby nieprzyjacielskich kroków zaniechał, a wtenczas i wojska cesarskie się cofną. — Uwierzył tym obietnicom Batory, bo sądził, że całą tę sprawę drogą pokoju załatwi. Ale te jego nadzieje wielkiego zawodu doznały, albowiem wkrótce nadeszły wojska cesarskie i wołoskie, przed któremi kardynał, nie posiadając sił odpowiednich do obrony, zmieniwszy odzież musiał się ratować ucieczką. W tej ucieczce napadnięty zdradziecko przez wołochów, dwa razy w głowę cięty poległ dnia dwudziestego ósmego października 1598, mając lat trzydzieści trzy. Kardynałem był lat piętnaście, a biskupem warmińskim lat dziesięć.

sua omnino opus habeat, imprimis reverendum cardinalem commendatum sanctitati vestrae ad coadjutoriam eam putavi cum futura successione. — Anno 1590. — Mon. ecl. pol. tom III, pag. 161.

§. 46.

Bernard Maciejowski, kardynał tytułu świętego Jana ante portam latinam.

Bernard Maciejowski urodzony w roku 1539, był synem Bernarda Maciejowskiego kasztelana lubelskiego [1]), a synowcem Samuela Maciejowskiego biskupa krakowskiego. Początkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim, a potem kształcił się w Wiedniu wraz ze świętym Stanisławem Kostką. Otrzymawszy urząd chorążego koronnego, zostawał ciągle przy boku Zygmunta Augusta i towarzyszył orszakowi pogrzebowemu w czasie przeprowadzenia zwłok tego króla z Knyszyna do Krakowa. Stefan Batory wysoko cenił jego cnoty i męstwo, którego dał dowody we wszystkich wojnach przez tego walecznego monarchę prowadzonych.

Po zakończeniu wojny moskiewskiej, Bernard udał się do Rzymu, gdzie podówczas przebywał kardynał Hozyusz, od którego równie jak od świętego Karola Boromeusza wielkich względów doznawał. Wyświęcony na kapłana, po powrocie do kraju otrzymał naprzód kanoniję krakowską i dziekaniję warszawską. Karnkowski arcybiskup gnieźnieński, i Solikowski arcybiskup lwowski, okazywali mu wielką przychylność i szacunek, głównie dla prawości jego charakteru i czystości obyczajów.

Król Zygmunt III wkrótce po swej koronacyi wyniósł go na biskupstwo łuckie, któryto wybór Sykstus V papież zatwierdził.

Niedługo potem wysłany został przez króla do Rzymu w celu złożenia posłuszeństwa ojcu świętemu. Przybywszy do stolicy świata katolickiego w roku 1590, znalazł Sykstusa V złożonego chorobą, a gdy tenże wkrótce życie zakończył, Bernard zmuszony był czekać na obiór nowego następcy, Urbana VII; lecz i ten po upływie dni

[1]) Co do daty jego urodzenia nie ma zgody: jedni przjmują rok 1539, inni 1548.

trzynastu rozstał się z tym światem. Jego następcy Grzegórz XIV i Innocenty IX zaledwie po kilka miesięcy na stolicy apostolskiej siedzieli.

Przebywający podówczas w Rzymie Bernard Maciejowski sprawił srebrną lampę przy grobie świętego Stanisława Kostki, z którym — jak to wyżej powiedzieliśmy — razem w Wiedniu nauki pobierał.

Po powrocie do swej owczarni zajmował się pilnie zwiedzaniem dyecezyi i poprawą obyczajów.

Kiedy zawakowała katedra wileńska, po przeniesieniu z niej Jerzego Radziwiłła na katedrę krakowską w roku 1590, Zygmunt III mianował Maciejowskiego biskupem wileńskim; ale litwini żadną miarą dopuścić go nie chcieli jako koroniarza, odgrażając się, że drogę mu zastąpić i do powrotu go zniewolić gotowi. Nawet świeżą praktyką — że kardynał Jerzy Radziwiłł, litwin, był biskupem krakowskim — nie dali się nakłonić, i dowodzili, że u nich nic nie znaczą przykłady, bo oni się swego prawa trzymają. W skutek takiego oporu musiał Maciejowski pozostać do czasu na swej katedrze łuckiej. W roku 1594 był obecnym na synodzie brzeskim jako delegat papieża Klemensa XIII, i wiele się przyczynił do zawarcia unii kościoła obrządku wschodniego z kościołem łacińskim. Kiedy w roku 1600 kardynał Radziwiłł biskup krakowski życie zakończył, Zygmunt III wyniósł go na tę katedrę.

W roku 1604 Klemens VIII papież, a inni mówią, że dopiero Paweł V policzył go w poczet kardynałów i przysłał mu oznaki tej dostojności przez Konopackiego dziekana poznańskiego, które mu doręczył Klaudyusz Rangoni, nuncyusz apostolski w królestwie polskiem.

W tymże roku, po śmierci Jana Tarnowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, król Zygmunt III wyniósł Maciejowskiego na katedrę metropolitalną, którą razem z krakowską za zezwoleniem stolicy apostolskiej zarządzał. Dawał ślub Dymitrowi Samozwańcowi z Maryną Mniszkowną. Paweł V papież mianował go swoim legatem a latere do błogosławienia ślubów małżeńskich pomiędzy królem Zygmuntem III a Konstancyą austryaczką. Uroczystości weselne ciągnęły się aż przez dwa tygodnie, a tem samem przez dwa tygodnie trwała godność legata od stolicy apostolskiej Maciejowskiemu udzielona. Ostatniego dnia król Zygmunt z namowy nuncyusza Rangoniego kazał usunąć baldachim z kościoła katedralnego krakowskiego, utrzy-

mując, że już dłużej stać nie powinien, gdyż czas legacyi upłynął. Skoro to spostrzegł Maciejowski przy wejściu do kościoła, tak się obraził, iż nawet Kraków opuścił i przeniósł się do willi na Prądnik. Król, pragnąc przejednać obrażonego purpurata, wysłał do niego w poselstwie Piotra Skargę, jezuitę; ale kardynał przyjął go z niechęcią i dopiero później za wstawieniem się wielu osób urazę królowi przebaczył. Jednakże od tego czasu ciągle był niechętnym Zygmuntowi III, a nawet — jak niektórzy utrzymują — zamiast godzić rozterki wewnętrzne, takowe jeszcze podniecał. Widząc atoli, na jakie nieszczęścia kraj był wystawiony, potępił rokosz Zebrzydowskiego, i przed bitwą guzowską upominał króla, aby ze zwyciężonymi obszedł się łaskawie.

Kardynał ten odbył synod prowincyonalny w Piotrkowie w roku 1607, na którym wydano bardzo wiele pożytecznych uchwał [1]). Jego list pasterski godzien wszelkiej pochwały, stał się regułą, do której się odnosili tak biskupi jako i synody polskie.

Po przybyciu do Krakowa w roku 1608 zakończył w tymże roku życie, mając lat sześćdziesiąt dziewięć, rządził zaś arcybiskupstwem gnieźnieńskiem przez rok jeden miesięcy trzy, biskupstwem krakowskiem przez lat sześć, a łuckiem przez lat piętnaście. Pochowany w katedrze krakowskiej w kaplicy Maryi Panny.

§. 47.

Jan Albert, biskup krakowski, kardynał tytułu Najświętszej Maryi Panny z Akwirinu.

Jan Albert urodzony w roku 1612, był synem Zygmunta III króla polskiego i Konstancyi Austryaczki. Miał dopiero lat dziewięć, kiedy ojciec wyrobił mu u Grzegorza XV papieża biskupstwo warmińskie, czemu kapituła tej katedry mocno się opierała, z obawy, aby na przyszłość nie postradała służących jej praw. Ojciec święty

[1]) Zobacz niżej: O synodach prowincyonalnych, rozdz. 5, § 117.

listem wydanym w roku 1621 zaspokoił obawy kapituły, co i król Zygmunt ze swej strony uczynił.

Zapewniona w swych prawach kapituła obrała królewicza biskupem, a papież wybór ten zatwierdził. Ponieważ zaś Jan Albert był jeszcze małoletnim, przeto na tymczasowego administratora dyecezalnego wyznaczony został Michał Działyński, biskup hipponeński sufragan warmiński.

Z przyczyny zniszczenia kościoła katedralnego przez szwedów, Jan Albert nie śpieszył się do swego biskupstwa, i dyecezyi swej nigdy nie odwiedził.

Po śmierci Andrzeja Lipskiego biskupa krakowskiego, w roku 1631, kiedy Jan Albert liczył już rok dziewiętnasty swojego wieku, król Zygmunt mianował go biskupem krakowskim, ale już jego potwierdzenia przez stolicę apostolską nie doczekał. Dopiero po śmierci ojca otrzymał potwierdzenie i purpurę kardynalską od Urbana VIII papieża.

Za jego rządów biskupstwem krakowskiem odbył się synod w Krakowie w roku 1634, na którym Jan Albert nie był obecnym, bo się był tegoż roku wybrał w podróż do Rzymu. W czasie podróży zatrzymał się w Padwie i zwiedzał przez ciekawość różne miasta włoskie. Będąc wątłej budowy ciała, zapadł tam na zdrowiu i opatrzony świętemi sakramentami w kilka dni życie zakończył w miesiącu grudniu roku 1634. Ciało jego sprowadzone z Padwy do Krakowa przez Szołdrskiego biskupa poznańskiego, w katedrze krakowskiej pochowane zostało. Żył Jan Albert lat dwadzieścia dwa miesięcy sześć i dni dwadwieścia siedem. Nie miał żadnych święceń ani biskupich ani kapłańskich.

Charakter jego był cichy i łagodny, przez co zyskał sobie miłość w narodzie, który też nad jego śmiercią bardzo ubolewał, a nawet za złe to miano królowi Władysławowi IV, iż bratu młodemu bez należytej opieki za granicę wyjeżdżać pozwolił.

§. 48.

Jan Kazimierz, kardynał.

Jan Kazimierz, urodzony w roku 1609, był również synem Zygmunta III króla polskiego i Konstancyi austryaczki. Z młodości nie miał chęci do nauk i niewiele też z nich korzystał. Przebywszy ciężką chorobę we Lwowie, wyjechał w roku 1634 do Wiednia i przyjął służbę w wojsku cesarskiem. W wojnie z Francyą dowodził pułkiem i miał udział w bitwie pod Nördlingen. Wkrótce po powrocie do Polski, w roku 1638, postanowił odwiedzić swego ciotecznego brata Filipa króla hiszpańskiego, w celu poparcia swoich praw do sukcesyi, która na niego po królowej Bonie jego prababce spadła. Wybrał się w tę podróż w towarzystwie opata Jana Karola Konopackiego oraz wielu innych znakomitych panów dwór jego składających. Przejechawszy przez Wiedeń, Insbruk, Trydent, Weronę, Medyolan i Genuę, wsiadł na statek i płynął ku Hiszpanii. Wtem burza morska zmusiła go zawinąć do jednego z portów francuskich, gdzie został przytrzymany i jako więzień osadzony w zamku Salony, w którym przez dziewięć miesięcy przesiedział. Z tego miejsca przeniesiono go znowu do zamku Cisteron, na wysokiej skale zbudowanego.

Przyczyną jego uwięzienia było to, że rząd francuski chciał się zemścić na królu polskim za jego związki z Austryą, z którą Francya zawsze w nieprzyjaznych zostawała stosunkach, oraz na osobie Jana Kazimierza, za to, iż niedawno jako ochotnik służył w wojsku niderlandzkiem w wojnie przeciwko Francyi.

Nic nie pomogło wdanie się w tę sprawę nawet samego papieża Urbana VIII, który posłał listy w tym względzie tak do króla francuskiego [1]), jako i do kardynała Richelieu. Niewola Jana Kazi-

[1]) Mirandum igitur non sit, si eum tibi accurate commendamus; summo enim dolore afficeremur ubi aliter ac speramus res se haberet. Die 12 januarii anno 1638. Vide in Mon. eccl. pol., tom. III, pag. 415.

mierza ciągnęła się dalej, a nawet jeszcze obostrzoną została przeniesieniem go do zamku Vincennes pod Paryżem. Dopiero kiedy po różnych poprzednich umowach wysłany został do Francyi Krzysztof Korwin Gosiewski, jako poseł nadzwyczajny, i dał przyrzeczenie, że królewicz polski nie będzie już nieprzyjaciołom Francyi pomagał, ani Polska żadnej urazy za to uwięzienie do Francyi mieć nie będzie, Jan Kazimierz w miesiącu lutym roku 1640 na wolność wypuszczonym został.

W cztery lata potem, to jest w roku 1643, udał się znowu Jan Kazimierz w podróż na zwiedzenie krajów włoskich, a kiedy przybył do Loretu, powziął nagle chęć zostania jezuitą. Po przybyciu do Rzymu wstąpił do tego zgromadzenia, o czem Urban VIII króla polskiego zawiadomił [1]); Władysław IV niemało się zmartwił tą wiadomością, a nawet dał to uczuć ojcu świętemu.

Bardzo zbłądził przełożony — mówi król do tego papieża, — że księciu Kazimierzowi bez mojej wiedzy i zezwolenia bramy kolegium rzymskiego otworzył. Spodziewałem się, że najwyższa władza waszej świątobliwości rozbierze pilnie ten pośpieszny zamiar; lecz omyliła mnie nadzieja, albowiem w liście apostolskim wyczytałem więcej radości i zezwolenia, niż nieuznania tego postąpienia [2]).

Nie poprzestał na tem Władysław IV, lecz udawał się do najznakomitszych osób w Rzymie, aby Jana Kazimierza od tego kroku odwodziły, a nawet w roku 1645 prosił Innocencego X, następcy Urbana, aby go od tego zamysłu odwrócił [3]), ale Jan Kazimierz

[1]) Vide Epistolam Urbani VIII ad regem Poloniae. Non potuit absque angelorum plausu et ecclesiae benedictionibus pium ac generosum consilium accipi, quo princeps Casimirus, majestatis tuae frater, in Italiam se conferens, societati Jesu nomen dedit. Die 3 octobris anno 1643.

[2]) Non quod existimem vile obscurumve genus aliquod vitae illum arripuisse, sed quia altum regum sanguinem claustris sepelisse privatis minime conveniat includi, imo vero publicae populorum utilitati praebuere longe sit gloriosius. Neque enim principes — aut legibus soluti, aut otiose vivere censendi sunt — summa eorum regula, supremum est officium: saluti populorum prospicere, fines imperii ac orthodoxae religionis proferre, cultum augere divinum. Datum Vilnae die 1 decembris anno 1643. Vide Relat. nunt., tom. II, pag. 281.

[3]) Avicinandosi il tempo che il signor Casimiro, mio fratello, dopo di doy anni di noviciato nella compania di Jesu, devera farre la solita pro-

był nieporuszony [1]), tak dalece, iż wreszcie sam król musiał na to zezwolić. Lecz niestałego umysłu królewicz po odbyciu dwuletniej próby w nowicyacie u jezuitów, gdy już niezadługo miał wykonać śluby zakonne, zmienił nagle swój zamiar i zgromadzenie porzucił. Wtenczas Innocenty X papież postanowił mianować go kardynałem.

Skoro się o tem Władysław IV dowiedział, odezwał się w te słowa: „Zawsze się Jan Kazimierz mej woli sprzeciwia; kiedym ja mu odradzał stan zakonny, to on uparcie się go trzymał i aż do śmierci trwać w nim przyrzekał, a gdym ja na to przeszłego roku zezwolił, wnet od przedsięwzięcia odstąpił.“ Stało się nareszcie zadosyć woli Jana Kazimierza. Król musiał się znowu przychylić do jego żądania, a papież wyniósł go do godności kardynała [2]), za co mu Władysław IV uroczyste złożył podziękowanie [3]).

Z tem wszystkiem po przybyciu do Polski w roku 1646 Jan Kazimierz ani razu się w purpurę kardynalską nie ustroił. O jego stanie prywatnym czytamy jeszcze w kronikach ustęp następujący: W czasie swej podróży do Rzymu odwiedził z pobożności klasztor w Assyżu, w którym podówczas przemieszkiwał świątobliwy zakonnik imieniem Józef z Kopertynu. Tegoto zakonnika miał się królewicz

fessione, il che repuguia a la volunta mia et alli interessi della nostra familia, suplico la S. V. a voler impedire chii con la sua somma autorita, prohibendo al signor medesimo, che non facia professione. Die 5 augusti anno 1645. Vide in Monum. ecl. pol., tom III, 433.

[1]) Fieri jam nullo modo potest, ut de egressu ex religione sub quovis praetextu et colore tractetur. Rogo itaque toto cordis affectu, ut dignetur majestas vestra probare quod feci. Die dominico proxime praeterito susceпturus eram sacros ordines, visis a majestate vestra litteris imperatum mihi fuit ab adm. rev. patre generali, ut differam, donec venire possit responsum maj. vestrae istarum epistolarum. Ne ergo sim ludibrio orbi, liceat mihi in servitio Dei permanere. Joannes Casimirus, novitius societatis Jesu. Vide Relat. nunt., ubi est haec epistola, tom. III, pag. 283.

[2]) Epistola Innocentii X ad regem Vladislaum. Adlegimus dudum in cardinalium collegium dilectum filium nostrum Casimirum, majestatis tuae fratrem, eoque dignissimae quam accepimus tuae postulationi ex animo nos occurisse, vehementer laetamur. Die 28 maji anno 1646.

[3]) Epistola Vladislai IV ad papam: Redundabit decor iste purpureus in S. V., cum ser. frater pro meritis et pietate, purpuream assecutus lauream, eclesiae matri et S. V., ut benigno patri, totius vitae suae consecrabit. Die 28 junii anno 1646. Mon. ecl. pol., tom. III, pag. 440.

zapytać, czy zostanie jezuitą lub też czy będzie kardynałem. Sługa boży dał mu taką odpowiedź: „Ani ty będziesz jezuitą ani kardynałem.“ W powrocie do kraju wstąpił znowu Jan Kazimierz do Assyżu i w rozmowie ze świątobliwym zakonnikiem usłyszał od niego te słowa: „Wyniesionym zostaniesz na godność królewską, ale twe panowanie ani dla ciebie samego, ani dla twych podwładnych nie będzie szczęśliwe.“

Przepowiednia spełniła się w całej zupełności.

Dalszy żywot Jana Kazimierza jako króla w powyższych ustępach opisanym został [1]).

§. 49.

Jan Kazimierz Denhof, kardynał tytułu świętego Jana ante portam latinam.

Jan Kazimierz Denhof, urodzony w roku 1658, był synem Teodora Denhofa podkomorzego wielkiego koronnego i Katarzyny Bessenówny. Za młodu pobierał początkowe wiadomości w Reszlu w Warmii, a potém w Pułtusku i Warszawie u księży jezuitów. Wyższych nauk słuchał w Paryżu, gdzie stopień doktora teologii otrzymał. W roku 1679 wydał dziełko świętego Franciszka Salezego pod tytułem „Droga do życia pobożnego“. Godności duchowne szybko spływały na niego; otrzymał opactwo mogilskie, kanoniję warszawską i prelaturę płocką. Po zwycięstwie Jana Sobieskiego pod Wiedniem, wysłany został do Rzymu z chorągwią Mahometa na turkach zdobytą, gdzie poznał zbliska i polubił tyle pożyteczny zakon trynitarzy, który do Polski w roku 1685 sprowadził [2]). Skromność i uprzejmość dla każdego zjednały mu wielkie względy u Inocentego XI papieża, który go w roku 1686, mającego lat trzy-

[1]) Zobacz wyżéj na karcie 81.

[2]) Zobacz niżej Historyę zakonu trynitarzy. Rozdz. III, § 95.

dzieści trzy, wraz z Michałem Radziejowskim [1]) kardynałem mianował. Odtąd Denhof zrzekł się kanonii warszawskiej i przebywał stale w Rzymie, doznając wielkich względów od papieża Aleksandra VIII, podobnie jak ich doznawał od jego poprzednika Inocentego XI. Został nawet biskupem Cezeny, oraz protektorem szpitala św. Ducha. Zakończył życie w Rzymie w miesiącu czerwcu roku 1697, mając lat czterdzieści cztery. Zwłoki jego pochowane zostały w temże mieście w kościele trynitarzy u świętego Karola.

§. 50.

Michał Radziejowski, arcybiskup gnieźnieński. kardynał tytułu świętej Praksedy.

Michał Radziejowski był synem Hieronima Radziejowskiego podkomorzego koronnego, słynnego rokoszanina za czasów Jana Kazimierza. Kiedy jego ojciec z kraju wygnanym został w r. 1652, naówczas królowa Marya Ludwika zajmowała się pilnie wychowaniem młodego Michała, który obdarzony piękną powierzchownością ciała, postanowił wejść do służby wojskowej, aby zmazać własną krwią plamę na pamięci ojca jego ciążącą. Potem zmienił swe zdanie i wstąpił do stanu duchownego.

Król Jan Sobieski, spokrewniony z domem Radziejowskich, posunął go zaraz na wyższe stopnie duchowne, jako to na kanoniję gnieźnieńską i warszawską, oraz na probostwo świętego Michała na zamku krakowskim, a niedługo potem i na biskupstwo warmińskie w roku 1677. Został nawet i podkanclerzym koronnym z zatrzymaniem biskupstwa, co było nieprawnie i podstępnie zrobione, gdyż pierwej biskupstwo jako wakujące ogłoszono.

W roku 1686 Inocenty XI papież przysłał mu kardynalski kapelusz, z czego król Sobieski niebardzo był zadowolniony, gdyż

[1]) Epistola Innocentii XI ad regem Sobieski. Dilectos filios nostros Michaelem Radziejowski et Joannem Casimirum Denhof in apostolicum senatum cooptavimus. Die 9 septembris anno 1586.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

przewidywał różne zajścia z przyczyny wyniosłego umysłu nowego kardynała. We dwa lata później król Jan, chcąc go już ze wszystkiem zadowolnić, postanowił po śmierci prymasa Wierzbowskiego, w roku 1687, wynieść go na godność arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby już jako głowa senatu nikomu pierwszeństwa nie ustępował. W roku 1689 odwiedził Radziejowski Rzym, a gdy w tym czasie Inocenty XI papież życie zakończył, byłby się niezawodnie i nasz kardynał polski wraz z innymi na elekcyi znajdował, tylko że przed jego przybyciem już Aleksander VIII obranym został.

Po powrocie do kraju w czasie sporów pomiędzy Konstantym Brzostowskim biskupem wileńskim a Kazimierzem Sapiehą hetmanem, wystąpił Radziejowski jako pośrednik, lecz że trzymał stronę Sapiehów, przeto jego usiłowania pożądanego skutku nie wzięły [1]).

Po śmierci Jana Sobieskiego przyrzekał z początku dopomagać Jakubowi, synowi zmarłego króla, do osiągnięcia tronu polskiego; niedługo jednak opuścił stronę królewicza, a przechylił się całkiem na stronę księcia de Conti, którego królem obwołał. Tymczasem przeciwna partya obrała Fryderyka Augusta II elektora saskiego, którego znowu Stanisław Dąbski biskup włocławski królem ogłosił [2]).

Tym wypadkiem mocno się zmartwił kardynał, lecz wynagrodzony sowicie przez Augusta II przeszedł na jego stronę i złożył mu hołd w Wilanowie, chociaż w sercu zawsze chował do niego urazę, i czekał tylko sposobnej chwili, aby przeciwko niemu wystąpić. Taka pora nadarzyła mu się właśnie wtenczas, kiedy Karol XII król szwedzki wkroczył do Polski, nie bez udziału kardynała, chociaż się do tego nie przyznawał, a nawet na sejmie w Lublinie w roku 1703 od tego zarzutu przysięgą się oczyszczał. Ale kiedy Karol XII pokonał sasów, kardynał przeszedł znowu całkiem na stronę szwedów i w roku 1704 na konfederacyi warszawskiej bezkrólewie ogłosił, mając na myśli wyniesienie na tron polski Hieronima Lubomirskiego [3]). Lecz omylony w nadziei, skoro Karol XII wybrał na króla Stanisława Leszczyńskiego, Radziejowski nie chciał go uznać i do Gdańska odjechał. Papież pogroził mu karą ducho-

[1]) Zobacz wyżej na karcie 153.
[2]) Zobacz wyżej na karcie 139.
[3]) Zobacz wyżej na karcie 143.

wną, i napominał go, aby króla Augusta II przebłagał i stał wiernie przy nim, a kiedy napomnienie nie pomogło, powołał go do Rzymu. Kardynał wahał się, jak sobie ma postąpić; wprawdzie na koronacyę Stanisława Leszczyńskiego do Warszawy nie przybył, dał jednak swe przyrzeczenie, iż potwierdzi to wszystko, cokolwiek tam uchwalonem zostanie [1]).

Niedługo potem dotknięty apopleksyą zakończył życie w roku 1705. Zwłoki jego przewiezione do Warszawy pochowane zostały w kościele świętego Krzyża u misyonarzy, dla których za życia był bardzo hojnym i dobroczynnym. Osadził to zgromadzenie w Łowiczu i ufundował seminaryum. W kościele warszawskim świętego Krzyża złożył relikwije świętej Felicysymy i zrobił na wieczne czasy taki zapis, aby przed ołtarzem tej świętej w rocznicę jego śmierci odbywała się msza święta za jego duszę, iżby mu Pan ciężkie jego przewinienia przebaczył.

Kardynał ten był mężem posiadającym znakomitą powagę, a przytem dar pięknej wymowy, a oprócz tego miał serce mściwe, niestateczność woli i dumę bez granic. Wpływ jego na sprawy rzeczypospolitej był bardzo zgubny, gdyż wtrącił ojczyznę w odmęt nieszczęść, z których już potem wydobyć się nie mogła.

§. 51.

Jan Aleksander Lipski, kardynał.

Jan Aleksander Lipski był synem Wacława Lipskiego i Barbary z Miaskowskich.

Początkowe nauki pobierał w Kaliszu, a następnie kształcił się w Rzymie u jezuitów. Za powrotem do kraju został wkrótce kanonikiem krakowskim, proboszczem katedralnym poznańskim i kantorem gnieźnieńskim. August II król polski bardzo go polubił, wziął go

[1]) Zobacz wyżej na karcie 144.

do swego boku, zrobił podkanclerzym i dał mu opactwo mogilskie, probostwo miechowskie, a wkońcu i biskupstwo łuckie w roku 1731.

Po śmierci Szaniawskiego biskupa krakowskiego, w roku 1732, wyniesiony został na tę katedrę. Zarząd swej dyecezyi obejmował właśnie w tym czasie, kiedy przypadała koronacya Augusta III, którego ukoronował wraz z jego małżonką Maryą Józefą, córką Józefa I cesarza niemieckiego. Król ten wyjednał mu u Klemensa XII papieża kardynalski kapelusz, który otrzymał w roku 1737. Po śmierci Teodora Potockiego, prymasa, August III ofiarował mu arcybiskupstwo gnieźnieńskie; lecz Lipski za nie podziękował, pozostając na biskupstwie krakowskiem.

Przyznają mu wiele pięknych przymiotów, przez które zjednał sobie poważanie powszechne, a szczególniej miał dar godzenia stron poważnionych. Niektórzy dodają, że August II z tego jeszcze względu polubił Lipskiego, że się nie ulękł wielkiego kielicha i placu królowi dotrzymał — co za rządów saskich miało także pewną zaletę.

Ten ostatni z kardynałów polskich za czasów dawnej rzeczypospolitej zakończył życie w Kielcach w r. 1745. Pochowany został w katedrze krakowskiej.

§ 52.

O arcybiskupstwie gnieźnieńskiem.

Powiedzieliśmy w okresie poprzedzającym, że arcybiskupom gnieźnieńskim służyło prawo koronowania królów i królowych [1]); jeżeli zaś arcybiskup gnieźnieński złożony był chorobą lub uczynić tego nie chciał, naówczas dopełniał rzeczonego obrzędu biskup włocławski, a w jego nieobecności biskup poznański. W tym okresie kilkakrotnie miało to miejsce. I tak np. Stanisław Karnkowski, będąc jeszcze biskupem włocławskim, ukoronował Stefana Batorego, z powodu iż prymas Uchański — trzymając stronę Maksymilijana —

[1]) Zobacz w tomie drugim na karcie 156.

obrzędu tego dopełnić się wzbraniał [1]). Piotr Tylicki biskup krakowski ukoronował królową Konstancyę, drugą żonę Zygmunta III, gdyż nominowanemu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie Bernardowi Maciejowskiemu konfirmacya z Rzymu jeszcze nie była nadeszła [2]). Dąbski biskup włocławski ukoronował Augusta II, ponieważ prymas Radziejowski trzymał stronę księcia de Conti [3]). Jana Sobieskiego mianował królem Andrzej Trzebicki biskup krakowski, gdyż wówczas po zejściu Floryana Czartoryskiego wakowała arcybiskupia stolica.

Arcybiskup gnieźnieński miał zawsze pierwsze miejsce po królu, a kiedy Jan Wężyk ustąpił pierwszeństwa nuncyuszowi papieskiemu, to go zaraz napominano, aby tego nie robił i nowych zwyczajów w Polsce nie zaprowadzał [4]).

[1]) Zobacz wyżej na karcie 19.

[2]) Zobacz na karcie 53.

[3]) Zobacz na karcie 140.

[4]) Arcybiskupi gnieźnieńscy tego okresu: Jakub Uchański naprzód sekretarz królowej Bony, następnie biskup chełmski, potem włocławski, po śmierci Przerembskiego został arcybiskupem gnieźnieńskim. Zdawał się nieco sprzyjać nowościom religijnym. Henryka Walezyusza królem ogłosił i ukoronował. Po jego ucieczce trzymał stronę Maksymiliana cesarza, atoli wkońcu pojednał się ze Stefanem Batorym. Odbył synod prowincyonalny w Piotrkowie w r. 1577, na którym koncylium trydenckie było przyjęte. Umarł w Łowiczu w roku 1581 i tamże w kolegijacie pochowany został.

Stanisław Karnkowski, naprzód biskup włocławski, po śmierci Uchańskiego został arcybiskupem gnieźnieńskim. Zwołał synod prowincyonalny i ustawy synodów poprzednich zebrał w jednę całość. Oddał jezuitom szkoły w Kaliszu. Zygmunta III na króla ukoronował. Umarł w roku 1603, mając lat 83; pochowany w Kaliszu w kościele jezuitów.

Jan Tarnowski, naprzód biskup poznański, potem włocławski. po śmierci Karnkowskiego został arcybiskupem gnieźnieńskim. Lubił wytworność w ubiorach i domowem pożyciu. Z Janem Zamoyskim nie trzymał jedności, co wiele złego za sobą pociągnęło. Umarł w roku 1604, pochowany w Łowiczu.

Bernard Maciejowski, kardynał; naprzód biskup łucki, potem krakowski, a wkońcu arcybiskup gnieźnieński. Rządził archidyecezyą tylko rok jeden i miesięcy trzy. Umarł w roku 1608. Jego obszerniejszy życiorys zobacz pomiędzy kardynałami na karcie 209.

Wojciech Baranowski, naprzód biskup przemyski, potem płocki, dalej włocławski, a wkońcu od roku 1608 arcybiskup gnieźnieński. Najważniejsze sprawy z wielką biegłością załatwiał. Surowy przestrzegacz

Jeżeli kto ze szlachty bardzo króla obraził, to się zaraz uciekał do arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby mu swojem wstawiennictwem wyjednał przebaczenie monarsze. Tak Maciej Łubieński wstawiał

karności kościelnej, wolał żeby się go bano, niż żeby go chwalono. Umarł w roku 1615.

Wawrzyniec Gębicki, sekretarz Stefana Batorego, potem Zygmunta III, został naprzód biskupem chełmińskim, następnie włocławskim, a w roku 1616 arcybiskupem gnieźnieńskim. Odbył synod prowincyonalny w Piotrkowie w roku 1621. Po zwycięstwie nad turkami ustanowił w Polsce święto „Gratiarum actionis“, potwierdzone przez Grzegorza XV. Umarł w r. 1624. Był to mąż pobożny, uczony, i wielkiéj w rzeczypospolitej używał wziętości.

Henryk Firlej był naprzód biskupem łuckim, potem płockim, nakoniec został arcybiskupem gnieźnieńskim. Lecz po objęciu rządów tej archidyecezyi w drugim roku, to jest 1626, życie zakończył. Charakter miał bardzo łagodny i ujmujący, tak iż mówiono o nim, że się wcale gniewać nie umiał.

Jan Wężyk z biskupstwa przemyskiego przeniesiony został na katedrę poznańską, a po śmierci Firleja został arcybiskupem gnieźnieńskim. Koronował Władysława IV i jego małżonkę Cecylię Renatę. Odbył dwa sobory prowincyonalne i zebrał ustawy dawniejszych synodów w jednę księgę przez stolicę apostolską zatwierdzoną. Urban VIII papież zamierzał zrobić go kardynałem, ale śmierć tego nie dozwoliła. Umarł w roku 1638.

Jan Lipski, z biskupstwa chełmińskiego przeniesiony na metropoliję gnieźnieńską, rządził nią tylko przez dwa lata. Mówią, że został otruty przez lekarza w roku 1641.

Maciej Łubieński był naprzód biskupem chełmskim, następnie poznańskim, potem włocławskim, a na wszystkich tych katedrach zostawił liczne dowody swej pasterskiej gorliwości. Po śmierci Lipskiego został arcybiskupem gnieźnieńskim w roku 1642. Chociaż był już w podeszłym wieku, nie ustawał w pracy. Zwołał synod archidyecezalny w roku 1643 do Uniejowa, a prowincyonalny do Warszawy w tymże samym roku. Ukoronował Jana Kazimierza. Papież powiedział o nim: „In Polonia multi sunt praelati, solus Mathias est episcopus.“ Umarł w roku 1652, mając lat 81.

Andrzej Leszczyński był naprzód biskupem kamienieckim, potem chełmińskim, a po śmierci Łubieńskiego został arcybiskupem gnieźnieńskim. W nieszczęśliwych czasach towarzyszył Janowi Kazimierzowi pod Beresteczkiem. Umarł w roku 1658 w Łowiczu.

Wacław Leszczyński był naprzód biskupem warmińskim, a po śmierci stryjecznego brata swego Andrzeja został arcybiskupem gnieźnieńskim. Umarł w roku 1656.

Mikołaj Prażmowski z biskupa łuckiego wyniesiony został na stolicę arcybiskupią. Łączył się ze stronnictwem Jana Sobieskiego przeciwko

się do Jana Kazimierza za Jerzym Lubomirskim, oraz za Hieronimem Radziejowskim, i dla pierwszego wyjednał przebeczenie, drugi zaś uszedł za granicę. Arcybiskupi gnieźnieńscy, jako legaci stolicy apo-

Michałowi Korybutowi, a tymczasem turcy opanowali Podole i haracz na Polskę nałożyli. Umarł w roku 1673.

Floryan Czartoryski był biskupem poznańskim, a potem włocławskim. Po śmierci Prażmowskiego został arcybiskupem gnieźnieńskim. Powagą i miłością, jaką w kraju posiadał, godził bardzo często zwaśnione umysły. Umarł w roku 1674.

Andrzej Olszowski, naprzód biskup chełmiński, odznaczał się litością ku ubogim. Sam uczony, poważał także uczonych. Zachęcał Macieja Tretera do wydania Żywotów biskupów warmińskich, napisanych przez jego stryja Tomasza Tretera. Jan Sobieski wyniósł go na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a nawet żądał dla niego purpury kardynalskiej. Wydał książkę „De primatu ecclesiae gnesnensis.“ Kochowski mianuje go „Lilium inter spinas“. Umarł w roku 1677.

Jan Wydźga, mąż umysłu żywego i bardzo bystrego, był kanclerzem królowej Maryi Ludwiki i biskupem łuckim, następnie warmińskim, a po śmierci Olszowskiego został arcybiskupem gnieźnieńskim. Wydał Pamiętniki Maryi Ludwiki. Umarł w roku 1686.

Stefan Wierzbowski z biskupa poznańskiego przeszedł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie; lecz zanim mu potwierdzenie z Rzymu nadeszło, rozstał się z tym światem w roku 1687.

Michał Radziejowski, syn Hieronima Radziejowskiego, rokoszanina za czasów Jana Kazimierza, był naprzód biskupem warmińskim, następnie został kardynałem i arcybiskupem gnieźnieńskim. Zobacz jego żywot pod kardynałami.

Stanisław Szembek był naprzód biskupem włocławskim, a po śmierci Radziejowskiego wyniesiony został na godność arcybiskupa gnieźnieńskiego. Umarł 1721.

Teodor Potocki z biskupstwa chełmińskiego przeszedł na warmińskie, a w roku 1722 został arcybiskupem gnieźnieńskim. Pałac prymasowski w Warszawie wielkim kosztem powiększył i odnowił. Po śmierci Augusta II sprzyjał Stanisławowi Leszczyńskiemu, z którym przybył do Gdańska; ale kiedy strona Augusta III przemogła, przez moskali uwięziony, musiał go uznać. Umarł w roku 1738.

Krzysztof Szembek z biskupstwa inflanckiego przeszedł na poznańskie, potem na włocławskie, a wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Wyjednał w Rzymie przywrócenie ubioru purpurowego, ale tylko dla swej osoby. Powodując się duchem owego czasu, dla protestantów był nieubłagany. Umarł w roku 1748.

Adam Komorowski nie przechodził przez żadne pośrednie stopnie, ale odrazu przez Augusta III mianowany został arcybiskupem gnie-

stolskiej, mieli prawo wykonywania władzy duchownej w czasie nieobecności nuncyuszów, i z tego powodu bywały nieraz spory z tak zwanymi internuncyuszami, których nuncyusze papiescy, wyjeżdżając do Rzymu, na swem miejscu zostawiali. Tak za panowania Jana Sobieskiego, kiedy Buonsini legat apostolski, wydalając się z Polski, zostawił w zastępstwie internuncyusza, to zaraz arcybiskup gnieźnieński Olszowski wysłał w tym względzie przedstawienie do Rzymu i wydał list okólny do wszystkich dyecezyj w obronie swoich praw, które mu jako legatowi urodzonemu służyły. [1])

Noszenia ubioru purpurowego oddawna zaniechali byli arcybiskupi gnieźnieńscy; odnowił ten zwyczaj dopiero w obecnym okresie Krzysztof Szembek, ale tylko dla siebie samego. Dopiero jego następca Adam Komorowski wyjednał od Benedykta XIV papieża w roku 1749 potwierdzenie tego zwyczaju. tak dla siebie jak dla swoich następców [2]). Odtąd już ciągle takiego koloru sukni używali arcybiskupi gnieźnieńscy.

źnieńskim i prymasem w roku 1749. Otrzymał on bullę od Benedykta XIV papieża na używanie stroju purpurowego, tak dla siebie jak i dla swych następców. Umarł w roku 1759.

Władysław Łubieński przez Augusta III mianowany został arcybiskupem lwowskim w roku 1758, a w roku następnym przeszedł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Koronował Stanisława Poniatowskiego. Wydał książkę w języku polskim, zawierającą opis jeograficzny i historyczny wszystkich krajów. Umarł w roku 1766.

[1]) Plures rationes contra novitatem internuncii, ex quibus per dignitatem s. r. majestatis, per statum regni ordinisque nostri episcopalis ac ecclesiastici, per antiquissimam archiepiscopi gnesnensis legati nati praerogativam, practicari in Polonia non potest, in scripto Romam misimus et multis communicavimus. Olszowski De arch. gnesn., pag. 99.

[2]) Vide Bullam Benedicti XIV in Vitis episc. Rzepnicki tom I. p. 201. Cujusmodi supplicationibus benigne inclinati, eidem Adamo electo ejusque in archiepiscopatu et primatu gnesnensi successoribus, pro tempore existentibus, ut ipsi quibusvis anni temporibus et diebus, ubique locorum et in omnibus et singulis functionibus habitu rubri seu purpurei coloris, adinstar praefatae sacrae romanae ecclesiae cardinalium, nempe: collare, suttanam, cingulum, mantolletum, mozzetam, caligas, biretum, berretham aliudque capitis tegumentum nuncupatum berrettone hiemali tempore in regno Poloniae adhiberi solitum, excepto tamen pileo, rubri vel purpurei coloris, cujus usus eidem Adamo electo ejusque in archiepiscopatu et primatu hujusmodi successoribus praefatis, nunquam concessus, quinimo expresse pro-

W czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, rodziny dysydenckie, a mianowicie Firlejów, Radziwiłłów, Górków i inne, których wiele zasiadało w senacie, poczęły powstawać na władzę arcybiskupa gnieźnieńskiego, i dowodzić, że on jest prymasem tylko w duchowieństwie, a nie w senacie; gdyż tym sposobem podczas bezkrólewia jako interrex przywłaszczałby sobie całe prawo, samemu tylko monarsze służące.

Arcybiskup Uchański stanął śmiało w obronie swych prerogatyw, i dowodził, że sobie wcale godności królewskiéj nie przywłaszcza, jak złośliwi ludzie rozsiewają; a jeżeli — mówił daléj — władza monarsza, prawami opisana, nikomu uciążliwą być nie może, to tem mniej władza prymasowska, która nawet w czasie wakującego tronu nie jest samowładną, lecz zależy od zgody i powagi senatu.

Można powiedzieć, że arcybiskupi gnieźnieńscy — z małym wyjątkiem — używali zawsze swych prerogatyw z godnością, ani ich zmniejszyć sobie nie dozwolili, i dopiero w czasie powszechnego rozprzężenia w narodzie, przed samym upadkiem rzeczypospolitej, niektórzy z nich — jak Gabryel Podoski w następnym okresie, oraz brat królewski Michał Poniatowski — niecnemi czyny swą godność splamili.

Archidyecezya gnieźnieńska dzieliła się na siedem archidyakonatów, jakoto: gnieźnieński, łęczycki, łowicki, kaliski, uniejowski, kurzelowski i kamieński [1]). Było w niej dwanaście kościołów kolegija-

hibitus sit et esse intelligitur, utpote distinctivus ejusdem s. r. e. cardinalium deferre et gestare, nec non cum cruce archiepiscopali ante se erecta, in omnibus et singulis locis, ac etiam in aedibus et mansionibus seu cubiculis, dilecti etiam filii moderni et pro tempore existentis, nostri et sedis apostolicae nuntii in praefato regno Poloniae commorantis, non secus, ac cum cruce erecta hujusmodi ipse pro tempore existens, ejusdem ecclesiae gnesnensis archiepiscopus et primas incedit, usque ad mansiones regalis palatii, semper incedere, respective possint et valeant, et quilibet eorum possit et valeat.

[1]) W archidyakonacie gnieźnieńskim były dyakonaty: gnieźnieński świętej Trójcy, gnieźnieński świętego Piotra, gnieźnieński świętego Michała, sampolnijski, żniński, lekneński, kamiński, słupceński; w archidyakonacie łęczyckim: kłodawski, kutneński, łęczycki, zegrzyński i tuszyński; w archidyakonacie łowickim: skierniewicki, łowicki i rawski; w archidyakonacie kaliskim: krotoszyński, kaliski, stawski, pleszewski i stawiszyński; w archi-

ckich, jakoto: w Łęczycy, Łowiczu, Kaliszu, Uniejowie, Kurzelowie, Wieluniu, Łasku, Wolborzu, Kamieniu, w Gnieźnie świętego Jerzego, w Sieradzu i Choczu.

Synody archidyecezalne odbywali arcybiskupi, jakoto: Stanisław Karnkowski odbył synod w Łowiczu w kościele bernardynów, i sam na nim prezydował. Na tym synodzie znajdowali się opaci z Trzemeszna, Sulejowa, Wągrówca, Lędu, Witowa, Mogilna, oraz prałaci i kanonicy wraz z innem duchowieństwem. Postanowiono tam urządzić seminaryum w Kaliszu, i po raz pierwszy polecono zaprowadzić po parafijach księgi metryczne, do zapisywania w nich liczby ochrzczonych i zaślubionych [1]).

Oprócz tego Karnkowski ogłosił w roku 1602 różne rozporządzenia na zgromadzeniach w Gnieźnie, Kaliszu i Łowiczu wydane [2]).

Arcybiskup Baranowski odbył synod w Łowiczu [3]) w r. 1612, na którym zakazano procesyj z Przenajśw. Sakramentem po ulicach lub innych miejscach za kościołem, wyjąwszy w święto Bożego Ciała. — Zabroniono wchodzić zbrojno do kościoła. Polecono zakonnikom, aby bez pozwolenia proboszcza nie ważyli się administrować świętych sakramentów. Wkońcu zrobiono sumaryusz grzechów, od których sam papież, albo arcybiskup lub biskup może rozgrzeszenia udzielać.

W roku 1620 Wawrzyniec Gembicki odbył synod w Łowiczu [4]), na którym wydano postanowienia tyczące się wiary i obyczajów oraz świętych sakramentów.

dyakonacie uniejowskim: wartski, szadkowski, uniejowski, radomski, brzeźnicki. W tym archidyakonacie znajdował się oficyałat wieluński, mający trzy dekanaty, których zwiedzanie należało do proboszcza kolegiaty wieluńskiej; temi zaś były: rudzki, krzepicki i wieruszowski. W archidyakonacie kurzelowskim były dekanaty: kurzelowski, małogoski, żarnowski, opoczyński, skrzyński i przytycki; w archidyakonacie kamieńskim: człuchowski, winburski, tucholski, nakielski i łobżenicki.

[1]) Vide Synodum dioecesanam gnesnensem, celebratam Lovicii anno Christi 1593 die 29 mensis martii. Excusa Posnaniae anno 1593.

[2]) Synodus dioecesana gnesnensis, celebrata Gnesnae, Calissii et Lovicii anno 1602. Cracoviae 1602.

[3]) Synodus dioecesana gnesnensis ab illustriss. Alberto Baranowski archiepiscopo gnesnensi habita Lovicii anno 1612 die 9 martii. Cracoviae in officina Andreae Petrocovii anno 1612.

[4]) Acta synodi archidioecesis gnesnensis, Lovicii in ecclesia collegiata Beatae Mariae Virginis celebratae. Cracoviae anno 1621.

Jan Wężyk odbył synod w Łowiczu w dniu dziesiątym maja roku 1628, na którym sam przewodniczył [1]).

Maciej Łubieński odprawił synod w Uniejowie w kolegijacie Panny Maryi w roku 1643. Wydano tam ustawy, tyczące się administrowania świętych sakramentów, oraz wyliczono wszystkie archidyakonaty, kolegijaty, prepozytury, opactwa i kościoły parafijalne tej archidyecezyi [2]).

Stanisław Szembek zwołał synod dyecezalny do Łowicza w roku 1720. Wiele rzeczy w tym synodzie jest tylko powtórzeniem dawniejszych [3]).

§. 53.

Arcybiskupstwo lwowskie.

Arcybiskupstwo lwowskie zawierało w sobie [4]) w znacznej części województwo ruskie, oraz Pokucie z częścią Wołynia i Podola. — W roku 1593 Dymitr Solikowski arcybiskup lwowski podzielił swą archidyecezyę na siedem dekanatów, jakoto: lwowski, gródecki, du-

[1]) Vide Constitutiones synodi archidioecesis gnesnensis, praesidente Joanne Wężyk, Łovicii anno 1628 die 10 maji. Cracoviae 1630 in 4to. — Ksiądz Jabczyński, a za nim ksiądz Fabisz uważają ten synod za niepewny.

[2]) Statuta synodi dioecesanae gnesnensis ab illustr. ac rever. Mathia Łubieński archiepiscopo gnesnensi habitae Uniejoviae anno 1643 die 7 julii. Varsaviae anno 1644.

[3]) Constitutiones synodi archidioecesis gnesnensis sub celsiss. et rev. domino Stanislao in Słupów Szembek, Dei et apostol. sedis gratia archiepiscopo gnesnensi, Łovicii anno domini 1720 die 26 augusti celebratae. Varsaviae typis s. r. m. scholarum piarum.

[4]) Arcybiskupi lwowscy tego okresu:

Jan Sieniński, wyniesiony na godność arcybiskupa lwowskiego na początku tego okresu, nie był biegłym w języku łacińskim. Kiedy król Stefan nieznający polskiego języka odezwał się pewnego razu do niego „Miror, quod episcopus, et tamen latine nescit“, odpowiedział mu Sieniński „Et ego miror, quod Stephanus rex Poloniae, et tamen polonice nescit.“ Umarł w roku 1582.

najowski, rohatyński, żydaczowski, trembowelski i ujski; lecz Sierakowski w roku 1765 postanowił dwanaście dekanatów, to jest: lwowski, halicki, gródecki, dunajowski, rohatyński, żydaczowski, trembowelski, buski, kąkolnicki, janowski, kołomyjski i buczacki. Do tej metropolii należały dyecezye: przemyska, chełmska, kamieniecka i kijowska, a w okresie obecnym przybyła jeszcze dyecezya bakowska na Wołoszczyznie.

Uchwała sejmowa w roku 1633 pozwoliła arcybiskupom lwowskim, z powodu szczupłego uposażenia tej archidyecezyi, trzymać razem opactwa lub beneficya.

Niektórzy z arcybiskupów lwowskich tego okresu zwoływali synody archidyecezalne i na nich wydawali takie ustawy, jakich ówczesne położenie tej archidyecezyi wymagało. Taki synod odbył

Jan Dymitr Solikowski (1583—1603), biegły w języku greckim i łacińskim, odbywał różne poselstwa, jakoto: do Francyi, Danii, Szwecyi i Rzymu. Zostawił bardzo szacowne komentarze do panowania Stefana Batorego. Umarł w roku 1603.

Jan Zamoyski odbywał poselstwo do Amurata sułtana tureckiego, do Wiednia i do Rzymu. Katedrę lwowską wielu kosztownościami przyozdobił. Umarł w roku 1614.

Jan Andrzej Pruchnicki umarł w roku 1633.

Stanisław Grochowski odbył synod dyecezalny. Umarł w roku 1644.

Mikołaj Krosnowski umarł w roku 1654.

Jan Tarnowski umarł w roku 1669.

Wojciech Koryciński umarł w roku 1677.

Konstanty Lipski Janowi III udającemu się na pomoc Wiedniowi błogosławieństwa udzielał w kościele w Żółkwi. Umarł w roku 1699.

Konstanty Zieliński trzymał stronę Stanisława Leszczyńskiego przeciwko Augustowi II, za co od Moskwy był więziony i na godność arcybiskupa gnieźnieńskiego niedopuszczony. Umarł w roku 1709.

Mikołaj Popławski, którego Załuski mianuje cnotliwym i prawie świętym. Umarł w roku 1711.

Jan Skarbek umarł w roku 1757.

Mikołaj Wyżycki umarł w roku 1733.

Mikołaj Dębowski, biskup kamieniecki, przeniesiony został przez Augusta II na archikatedrę lwowską, ale śmierć zabrała go z tego świata przed jej objęciem.

Władysław Łubieński na arcybiskupstwo gnieźnieńskie przeniesiony w roku 1759.

Paweł Starża Tarło arcybiskup lwowski w roku 1564 pod przewodnictwem nuncyusza papieskiego Jana Franciszka Komendoniego, na którym ustawy synodu trydenckiego przyjęte zostały [1]).

Toż samo robili i późniejsi arcybiskupi, jak Dymitr Solikowski, który odbył dwa synody: jeden w roku 1583, a drugi w dziesięć lat później, to jest w roku 1593 [2]).

Stanisław Grochowski zwołał synod w roku 1641, na którym sam prezydował [3]).

Ostatni synod w tej archidyecezyi odprawiał Sierakowski [4]) w roku 1765.

Synody te odbywały się zwykle w kościele katedralnym we Lwowie.

§. 54.

Kilka słów o biskupach polskich tego okresu.

Wprawdzie żaden z biskupów polskich nie mógł posiadać na raz dwóch dyecezyj, chyba za wyjątkowem zezwoleniem króla i stanów rzeczypospolitej, ale za to przemiany biskupstw uboższych na bogatsze były w tym okresie tak pospolite, że mało takich pasterzy naliczyćbyśmy mogli, którzyby, objąwszy mniejszą dyecezyę, na niej poprzestali, chyba że ich śmierć zaskoczyła.

W roku 1654 stanęła ustawa, że arcybiskup gnieźnieński, oraz biskupi: krakowski, włocławski, poznański, warmiński i płocki nie

[1]) Kronika Zubrzyckiego, karta 187. Akta tego synodu ogłosił ksiądz Morawski z archiwum kapitulnego.

[2]) Acta et constitutiones synodi dioecesanae leopoliensis anno 1593 die 14 februarii, quae fuit dominica septuagesima, celebratae. Cracoviae in officina Andreae Petricovii anno 1594.

[3]) Synodus dioecesana leopoliensis praesidente illustr. rever. Stanislao a Grochów Grochowski, Dei et apost. sedis gratia archiepiscopo leopoliensi, anno 1641 die 3 julii.

[4]) Synodus dioecesana leopoliensis sub celsissimo ac reverendissimo Venceslao Hieronymo de Bogusławice Sierakowski, Dei et apostolicae sedis gratia archiep. metrop. leopol., anno 1765.

mogli być kanclerzami państwa. Jeżeli zatem który z biskupów wymienionych dyecezyj pragnął być kanclerzem, to musiał przejść na inne biskupstwo, jeżeli zaś kanclerz na które z tych biskupstw posuniętym został, to był obowiązany złożyć urząd kanclerski.

Za panowania Zygmunta III w roku 1607 zabroniono biskupom polskim posiadać opactwa lub beneficya bez otrzymania na to zezwolenia królewskiego [1]).

W lat dwadzieścia pięć potem, to jest w roku 1633, za Władysława IV, rzeczone prawo uległo zmianie w ten sposób, że arcybiskupowi lwowskiemu, oraz biskupom: przemyskiemu, żmudzkiemu, chełmskiemu, kijowskiemu, kamienieckiemu, inflanckiemu czyli wendeńskiemu, z przyczyny szczupłego uposażenia, pozwolono wraz z biskupstwem trzymać opactwa lub prelatury, mające znakomitsze dochody [2]).

Co do biskupów żmudzkich, powiedziano tam, że ich uposażenie ma być czerpane z dochodów żmudzkich, a względem biskupów inflanckich zachowana będzie taka przemiana, że polak z polskich, a litwin z litewskich dochodów opatrzeni być mogą.

Synod prowincyonalny warszawski, odbyty w roku 1643, polecił arcybiskupom gnieźnieńskiemu i lwowskiemu, oraz biskupom: krakowskiemu, włocławskiemu, poznańskiemu, płockiemu i łuckiemu, aby każdy z nich po wstąpieniu na którąbądź z wyżej wymienionych katedr, ofiarował swemu kościołowi kielich złoty do świętej ofiary ołtarza; inni zaś biskupi, których dochody były mniejsze, również do tego byli obowiązani, ale tylko o tyle, o ile ich fundusze na to pozwalały.

Dozwolonem było każdemu biskupowi, skoro już był w latach podeszłych, lub gdy się czuł osłabionym na siłach, za zezwoleniem króla i papieża, mianować sobie pomocnika, któryby go w obowiązkach duchownych wyręczał, a po jego śmierci objął zarząd dyecezyi. Tacy pomocnicy zwali się zwykle koadjutorami.

Nadmieniamy tu jeszcze, iż — chociaż według przepisów prawa kanonicznego każdy biskup obowiązany jest mieszkać w swej dyecezyi — z tem wszystkiem jednak u nas w Polsce senatorskie po-

[1]) Zobacz Konstytucye z roku 1607 pag. 837.

[2]) Vide Constitutiones, anno 1633, tit. Incompatibilia fol. 799.

winności uwalniały ich bardzo często od tego obowiązku. Stolica apostolska łatwo pozwalała biskupom, nawet mniej obszerną dyecezyę mającym, aby sobie wybierali sufraganów, którzyby ich w sprawowaniu obowiązków duchownych wyręczali.

Zawsze biskupi polscy byli z wielką uległością dla stolicy rzymskiej, a w listach do ojca świętego pisanych podpisywali się bardzo uniżenie, jak naprzykład: „humillimus sacellanus“ [1]), lub „devota humilis creatura“ [2]) itp.

Synod warszawski w roku 1643 polecił, aby biskupi wyświęceni z zakonników nosili zawsze ubiór swego zakonu [3]).

§. 55.

Dyecezya krakowska.

Ta dyecezya była jedną z najrozleglejszych w Polsce [4]), zawierała w sobie województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie,

[1]) Zobacz List arcybiskupa gnieźnieńskiego Karnkowskiego r. 1588. In Monum. eccl. pol.

[2]) Ibidem. Epistola episcopi cracoviensis.

[3]) Zobacz Synod warszawski w roku 1643 za arcyb. Łubieńskiego.

[4]) Biskupi krakowscy tego okresu:

Franciszek Krasiński. Po śmierci Zygmunta Augusta na elekcyi podpisał konfederacyę dysydentów. Był wielkim miłośnikiem kraju ojczystego, na ubogich i na klasztory szczodry. Umarł w roku 1577.

Piotr Myszkowski, naprzód biskup włocławski, potem krakowski. Był to pasterz bogaty i nadzwyczaj zbiorami zajęty. Klemens VIII papież wyniósł familiję Myszkowskich do tytułu margrabiów. Oprócz dóbr, zostawił familii osiem milionów. Umarł w roku 1591.

Jerzy Radziwiłł, drugi syn Radziwiłła Czarnego, wojewody wileńskiego, kardynał świętego Syksta. Zobacz jego żywot pod kardynałami na karcie 204.

Bernard Maciejowski, z biskupstwa krakowskiego przeniesiony na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i zaszczycony purpurą kardynalską. Zobacz jego żywot pod kardynałami na karcie 209.

Piotr Tylicki był naprzód biskupem chełmińskim, potem warmińskim, następnie włocławskim, a wkońcu od roku 1607 krakowskim.

ST. MICHAEL'S PRIVATE LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS
BRIDGEPORT, CONN.

a przytem jeszcze część Szląska. Począwszy od kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, biskupi krakowscy posiadali księstwo siewierskie z tytułem książąt aż do upadku rzeczypospolitej polskiej. Mieli oni prawo miecza, utrzymywali wojsko, a nawet bili własną monetę. W tym okresie bardzo często przebywali w Kielcach, a niekiedy w swoich pałacach w Iłży i Bodzentynie.

Pasterz sprawiedliwy i kraj miłujący. Przez Klemensa VIII papieża wielkiemi pochwałami zaszczycony. Umarł w roku 1616.

Marcin Szyszkowski, naprzód koadjutor Stanisława Gomolińskiego biskupa łuckiego, następnie biskup łucki, dalej płocki, a wkońcu krakowski. Żarliwość o wiarę katolicką często aż do przesady posuwał. Wzniósł kaplicę świętemu Stanisławowi w środku kościoła katedralnego w Krakowie. Wybudował w Iłży kościół murowany; na Karczówkę pod Kielcami sprowadził bernardynów. Umarł w roku 1630.

Andrzej Lipski był naprzód biskupem łuckim, potem włocławskim, a wkońcu krakowskim. Nie brakowało mu wiadomości naukowych. Wydał Decas quaestionum publicarum regni Poloniae. Historia de rebus gestis Sigismundi III Poloniae regis. Miał być bardzo popędliwy, zuchwały i do gniewu skłonny. Z tem wszystkiem pasterz dobry i o chwałę boską dbały. Wystawił wiele kościołów tak zakonnych jako i parafijalnych. Najwięcej go protegowały królowe niemki, u których wielkich względów doznawał. Umarł w roku 1631.

Jan Albert, syn króla Zygmunta III i Konstancyi austryaczki, mając dopiero lat trzynaście, mianowany był biskupem warmińskim. Po śmierci Andrzeja Lipskiego wyniesiony został na biskupstwo krakowskie i purpurą kardynalską przyozdobiony. — Zobacz jego żywot obszerniejszy pod kardynałami.

Jakub Zadzik z biskupstwa chełmińskiego przeszedł na krakowskie. Dla ubogich był czuły jak ojciec, to ich też hojną ręką wspomagał i ratował. Łatwy w przebaczaniu uraz, wszystkich serca na swą stronę umiał zniewalać. Umarł w roku 1642.

Piotr Gembicki był naprzód biskupem przemyskim, potem krakowskim. Odznaczał się miłością dla kraju i religii, oraz gorliwością w zarządzie dyecezyi. Umarł w roku 1657.

Andrzej Trzebicki z biskupstwa przemyskiego przeszedł na krakowskie. Za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza służył wiernie kościołowi i ojczyznie. Uposażył seminarya w Sandomierzu i w Lublinie. Aleksander VIII i Urban VIII papieże w swoich listach do niego pisanych wielkie mu oddają pochwały. Umarł w roku 1674; zwłoki jego złożono w kościele jezuitów świętego Piotra w Krakowie. — Zobacz jego żywot opisany przez Konstantego Hoszowskiego. Kraków 1861.

Zwykle bywało, że pasterze dyecezyi włocławskiej, poznańskiej lub płockiej przechodzili na katedrę krakowską; z innych dyecezyj rzadko się to wydarzało. Również i sufragani krakowscy, czyli biskupi in partibus infidelium w tym okresie najwięcej na różne katedry dyecezalne wynoszeni bywali, tak iż katedra krakowska słusznie uważaną była niejako za seminarium episcoporum.

Jan Małachowski młode lata przepędził w służbie wojskowej pod Rewerą Potockim. Po śmierci żony obrał sobie stan duchowny. Był naprzód biskupem chełmińskim, a następnie krakowskim. Misyonarzy do Chełma i do Krakowa sprowadził i poruczył im nauczanie młodzieży duchownej. Umarł w roku 1697.

Stanisław Dąbski, człowiek burzliwy i podły, niemało zawichrzenia w kraju narobił. Ciąży nawet na jego osobie sromotny zarzut, że, wziąwszy pieniądze od turków, przyczynił się do odstąpienia im Kamieńca Podolskiego. Dąbski obiegł prawie połowę stolic biskupich. I tak: z biskupstwa chełmskiego przeszedł na łuckie, potem na płockie, dalej na włocławskie. Na każdem biskupstwie zostawił ślady swych intryg. Wkońcu mianowany biskupem krakowskim, przed objęciem zarządów tej dyecezyi życie zakończył w roku 1700.

Jerzy Albrecht Denhof z biskupstwa kamienieckiego przeszedł na przemyskie, a nareszcie w roku 1701 na krakowskie. Mówi o nim Załuski, że nadzwyczaj dużo pił wina, w skutek czego cierpiały sprawy publiczne. Umarł w roku 1702.

Po śmierci Denhofa król Fryderyk August popierał na katedrę krakowską Bokuma, biskupa przemyskiego; ale się utrzymał Kazimierz Łubieński biskup chełmski, który, odbywszy synod dyecezalny, umarł w roku 1719.

Konstanty Felicyan Szaniawski, będąc synem ubogich rodziców, chodził jako uczeń z garnuszkiem do klasztoru reformatów w Krakowie, gdzie mu pożywienie dawano. August II wyniósł go na biskupstwo włocławskie. Następnie mianowany biskupem wileńskim; lecz przez litwinów jako koroniarz nieprzyjęty, dostał wreszcie biskupstwo krakowskie. Przez mądry zarząd swemi dobrami zebrał znaczne skarby, których użył na założenie seminaryów w Kielcach i Krakowie. Był nieprzyjacielem protestantów. Za jego staraniem zabroniono im stawiać nowe kościoły i nakazano zburzyć te, które wystawione były po roku 1674.

Jan Aleksander Lipski był naprzód biskupem łuckim, a potem krakowskim. August III król polski wyjednał mu kapelusz kardynalski. Zobacz jego żywot pomiędzy kardynałami, na karcie 219.

Andrzej Stanisław Kostka Załuski miał dopiero 28 lat, a już został biskupem płockim. Kiedy August III oddał mu pieczęć większą, musiał złożyć biskupstwo płockie jako incompatibile, a pozostał przy

Liczyła samych parafijalnych kościołów dziewięćset siedemdziesiąt sześć a kolegijackich dziewiętnaście [1]).

Dzieliła się na archidyakonaty: krakowski, sandecki, sandomierski, zawichostski i lubelski [2]).

W dyecezyi krakowskiej w obecnym okresie biskupi odbyli synody następujące:

Jerzy Radziwiłł, kardynał, zwołał synod w Krakowie w roku 1593, odbyty w kościele kolegijackim świętego Michała na zamku. Uchwalono na nim między innemi, aby w odmawianiu officium divinum jednostajność w całej dyecezyi krakowskiej była zachowana,

łuckiem; ztąd następnie przeszedł na chełmińskie, a wkońcu na krakowskie. Akademii krakowskiej był szczodrym dobrodziejem i do założenia sławnej biblioteki imienia Załuskich wiele się przyczynił. On pierwszy sprowadził do Polski kartofle czyli ziemniaki. Umarł w roku 1758.

Kajetan Sołtyk. Historya tego znakomitego biskupa ściśle się łączy z nieszczęściami i z upadkiem kraju polskiego. Sołtyk był naprzód koadjutorem Samuela Ożgi, biskupa kijowskiego, po którego śmierci został biskupem kijowskim, a następnie w roku 1759 wyniesionym został na biskupstwo krakowskie przez Augusta III. Obszerniej będzie o nim mowa w następnym okresie.

[1]) Kolegiaty w dyecezyi krakowskiej w tym okresie były: sandomierska, świętego Floryana na Kleparzu w Krakowie, wiślicka, kielecka, szkalmierska, świętego Michała na zamku krakowskim, sandecka, opatowska, świętego Jerzego na zamku krakowskim, wszystkich świętych w Krakowie, świętej Anny i świętego Idziego w Krakowie, tarnowska, lubelska świętego Michała, bobowska, wojnicka, biecka, buska i pilecka.

[2]) W archidyakonacie krakowskim były dekanaty: wielicki, dobczycki, lipnicki, wojnicki, tarnowski, opatowiecki, pacanowski, kijewski, sokoliński, andrzejowski, wrocimowicki, proszowski, witowski, skawiński, zatorski, oświęcimski, pszczyński, nowogórski, wolbromski, bytomski, lelowski i skalski.

W archidyakonacie sandeckim: mielecki, ropczycki, strzyżowski, pilzneński, żmigrodzki, jasielski, bobowski, sandecki i nowotarski.

Do dziekana kieleckiego należały dekanaty: radomski, zwoleński i stężycki; do proboszcza kieleckiego bodzentyński i kunowski.

Archidyakonat sandomierski miał w sobie dekanaty: koprzywnicki, połaniecki, miechociński i rudnicki.

Archidyakonat zawichostski miał dekanaty; urzędowski, zawichostski i opatowski.

Archidyakonat lubelski liczył dekanaty: łukowski, parczowski, chodelski, kazimierski i solecki.

oraz aby zakonnicy nie ważyli się udzielać rozgrzeszenia w przypadkach samym tylko biskupom rezerwowanych [1]).

Bernard Maciejowski odbył również synod dyecezalny w Krakowie w roku 1601, na którym Fabijan Birkowski miał mowę w języku łacińskim. Synod ten poleca duchownym, aby pilnie lud nauczali prawd chrześcijańskich; stanowi przepisy wykładania nauk w seminaryach; zaleca wspieranie ubogich i urządza domy przytułku dla osłabionych pracą i wiekiem kapłanów [2]).

Piotr Tylicki odprawił także synod dyecezalny w Krakowie w roku 1607 w kolegijacie wszystkich świętych, na którym wydano różne rozporządzenia o życiu duchownych, o dziesięcinach, o seminaryach, tudzież przeznaczono płacę deputatom na trybunał [3]).

Tenże biskup odbył jeszcze drugi synod w Krakowie w roku 1612 w kościele kolegijackim wszystkich świętych, na którym roztrząsano rzecz o dziesięcinach, oraz wyznaczono przedmioty jakie mają być wykładane młodzieży duchownej [4]).

Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, zwołał do Krakowa synod dyecezalny w roku 1621, na którym ogłoszone zostały różne reformy w dyecezyi krakowskiej, dotyczące duchowieństwa i ludu. Jest tam mowa o kongregacyach synodalnych, o sprawach dekanalnych, o oficyałach i wizytatorach, o szkołach, seminaryach, zakonach, o administrowaniu świętych sakramentów; tudzież zbiór nauki chrze-

[1]) Constitutiones synodi dioecesanae cracoviensis, die vigesima nona mensis martii celebratae. Anno MD nonagesimo tertio. Cracoviae in officina archit. Lazari.

[2]) Constitutiones synodi dioecesanae cracoviensis, celebratae anno 1601 X kal. junii. Cracoviae in officina archetip. regia Lazari anno 1601.

[3]) Constitutiones synodi dioecesanae cracoviensis, in diversis synodis sub illustr. rev. dominis Georgio cardinali Radziwiłł, Bernardo Maciejowski, Petro Tylicki, episcopis cracoviensibus sancitae et promulgatae, jussu, ill. et rev. domini Petri Tylicki episcopi cracoviensis prelo mandatae. Cracoviae in officina Andreae Petricovii anno 1608.

[4]) Constitutiones synodi dioecesanae cracoviensis, Cracoviae in eccl. collegiata omnium sanctorum die 3 maji anno 1612 celebratae, praesidente ill. et rev. domino Petro Tylicki. — Cracoviae in officina Andreae Petricovii typographi regii, anno 1612.

ścijańskiej czyli katechizm dla ludu i obowiązki archikonfraternii męki pańskiej [1]).

Za rządów dyecezyą krakowską Jana Alberta kardynała odbył się także synod w tej dyecezyi w roku 1634, na którym sławny Sebastyan Nuceryn miał mowę do zgromadzonych: lecz kardynał w nim nie uczestniczył, gdyż w tym roku wybierał się w drogę do Włoch.

Piotr Gembicki biskup krakowski zwołał synod dyecezalny do Krakowa w roku 1643, ktory się odbył w kościele archiprezbyteryalnym Panny Maryi. Rozporządzenia na tym synodzie wydane, ogłoszone zostały drukiem wraz z ustawami poprzednich synodów krakowskich [2]).

Ostatni z synodów w dyecezyi krakowskiej odbył Kazimierz Łubieński biskup krakowski w roku 1711, na którym sam dwa razy przemawiał. Przy końcu synodu miał mowę ksiądz Piotr Praczlewicz, doktor teologii, rektor akademii jagiellońskiej.

§. 56.

Dyecezya poznańska.

Po rozgraniczeniu dyecezyj polskich, biskupstwo poznańskie obejmowało w sobie województwo poznańskie, znaczną część kaliskiego

[1]) Reformationes generales ad clerum et populum dioecesis cracov. pertinentes, ab ill. et rev. domino Martino Szyszkowski, Dei et apost. sedis gratia episcopo cracoviensi, duce sever., in synodo dioecesana sancitae et promulgatae anno 1621 die 10 februarii. — Cracoviae in officina Andreae Petricovii typographi suae regiae majestatis.

[2]) Synodus dioecesana ab ill. et rev. Petro Gembicki episcopo crac. duce Severiae celebrata Cracoviae in ecclesia archipresbyteriali anno 1643, cui accessere constitutiones in diversis synodis, sub illustr. et rev. Georgio cardinali Radziwiłł, Bernardo Maciejowski, Petro Tylicki, Martino Szyszkowski episcopo cracoviensi sancitae et promulgatae. — Ex officina Andreae Petricovi sac. reg. maj. typographi.

i rawskiego, część Szląska, tudzież część księstwa mazowieckiego z archidyakonatem warszawskim [1]).

[1]) Biskupi poznańscy tego okresu:

Adam Konarski, który jeździł na czele legacyi polskiej do Francyi do nowoobrango króla Henryka Walezyusza. Mąż uczony, mówił kilkoma językami. Jezuitów do Poznania sprowadził. Umarł w roku 1574.

Łukasz Kościelecki był naprzód biskupem przemyskim, potem poznańskim. Kościół katedralny odnowił. Umarł w roku 1597.

Jan Tarnowski z biskupstwa poznańskiego przeniesiony na włocławskie, a wkońcu na metropolię gnieźnieńską.

Wawrzyniec Goślicki, naprzód biskup kamieniecki, potem chełmski, następnie przemyski, a od roku 1601 poznański. Pasterz mądry i dobrego serca. Umarł w roku 1607

Andrzej Opaliński polecił, aby cała dyecezya poznańska w dniu siódmym grudnia, to jest w wigilię poczęcia Najświętszej Maryi Panny ścisły post zachowywała, co potem cała Polska przyjęła. Uczynił to na podziękowanie Panu Bogu, który go zachował od szwanku tegoż dnia w czasie oberwania się murów w domu mieszkalnym. Umarł w roku 1623.

Jan Wężyk z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na poznańskie, a następnie na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Maciej Łubieński był naprzód biskupem chełmskim, potem poznańskim, następnie włocławskim, a wkońcu został arcybiskupem gnieźnieńskim. Zostawił wszędzie ślady swej gorliwości.

Adam Nowodworski, naprzód biskup kamieniecki, potem przemyski, a wkońcu poznański. Umarł w roku 1634.

Henryk Firlej, z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na poznańskie, umarł w roku 1636.

Andrzej Szołdrski, naprzód biskup kijowski, potem przemyski, nakoniec od roku 1636 biskup poznański. Szkołę Lubrańskiego w Poznaniu znacznemi funduszami podźwignął. Umarł w roku 1650.

Floryan Kazimierz Czartoryski z biskupstwa poznańskiego przeniesiony na włocławskie, a wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Wojciech Tolibowski, biskup świątobliwego żywota. Wyświęcił przeszło dwa tysiące księży, pobenedykował sto pięćdziesiąt kościołów. Umarł w roku 1665.

Stefan Wierzbowski. W Górze Kalwaryjskiej ni daleko Warszawy założył stacye męki pańskiej czyli Kalwaryę według wymiaru jerozolimskiego. Pijarów i bernardynów w temże mieście fundował. Mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim umarł przed odebraniem potwierdzenia z Rzymu w roku 1687.

Stanisław Witwicki był naprzód biskupem kijowskim, potem łuckim, a wkońcu poznańskim. Umarł w roku 1697.

W tej dyecezyi były następujące kolegijaty: warszawska, która w roku 1669 z kościołami katedralnemi porównaną została; w Poznaniu trzy, czarnkowska, szamotulska, środzka, chodzieska i pyzdrska. Archidyakonatów było cztery, jako to: poznański, śremski, pszczewski i warszawski [1]).

Łukasz Kościelecki, biskup poznański, odbył synod dyecezalny w roku 1578, na którym wyższe duchowieństwo świeckie oraz opaci zakonów cysterskiego i benedyktyńskiego zobowiązali się do składek rocznych na utrzymanie szkoły Lubrańskiego w Poznaniu.

Mikołaj Święcicki z biskupstwa kijowskiego przeniesiony na poznańskie. — Z powodu iż trzymał stronę Karola XII króla szwedzkiego, i Stanisława Leszczyńskiego królem obwołał, wezwany do Rzymu i w więzieniu osadzony został. Umarł w roku 1709.

Bartłomiej Tarło z przełożonego misyonarzy warszawskich świętego Krzyża przez Augusta II mianowany został biskupem poznańskim w roku 1709. Był to mąż skromny i pobożny. Umarł w roku 1716.

Krzysztof Antoni Szembek z biskupstwa inflanckiego przeniesiony na poznańskie, potem na włocławskie w roku 1720, a następnie w roku 1738 został arcybiskupem gnieźnieńskim.

Piotr Tarło był naprzód biskupem inflanckim, następnie poznańskim. Umarł w roku 1732.

Jan Tarło, biskup kijowski, a po śmierci Piotra Tarły wyniesiony został na katedrę poznańską. Już w podeszłych latach będąc, udał się do Rzymu, gdzie przez Klemensa XII papieża mile był przyjęty; w powrocie do kraju zakończył życie w Wiedniu w roku 1732.

Stanisław Hozyusz był naprzód biskupem inflanckim, potem kamienieckim. Zostawszy biskupem poznańskim, trzymał stronę Augusta III, którego królem mianował. Zakończył życie w roku 1738.

Teodor Czartoryski, przez Augusta III mianowany biskupem poznańskim, kościół katedralny w Poznaniu odnowił. Umarł w roku 1768.

Andrzej Młodziejowski z biskupstwa przemyskiego przeszedł na poznańskie. Umarł w roku 1780.

[1]) Archidyakonat poznański zawierał osiem dekanatów, jako to: poznański, obornicki, czarnkowski, średzki, pyzdrski, rogoziński, bukowski i kostrzyński.

Archidyakonat śremski miał siedem dekanatów, to jest: śremski, krobski, koźmiński, nowomiejski, śmigielski, wschowski i kościański.

Archidyakonat pszczewski zawierał trzy dekanaty, to jest: zbąszyński, grodziski i lwówecki.

Archidyakonat warszawski miał dekanatów dziesięć: piaseczyński, błoński, warecki, grójecki, sochaczewski, mszczonowski, gąbiński, garwoliński i latowicki.

Andrzej Opaliński odbył w roku 1621 inny synod dyecezalny, który był niejako zebraniem przygotowawczem do synodu prowincyonalnego w tymże roku w Piotrkowie odbyć się mającego. Rozbierano na nim przez arcybiskupa przysłane artykuły, które na synodzie prowincyonalnym przedstawione być miały.

W roku 1642 Andrzej Szołdrski odbył synod dyecezalny, na którym wiele zbawiennych a pożytecznych uchwał wydano [1]).

Stanisław Witwicki odbył synod dyecezalny w roku 1689, na którym ogłoszono znaczną liczbę postanowień, jako to: aby dziekani w czasie wizyt wglądali w czynności proboszczów; aby kapłani unikali zbytków; aby pod jednym dachem nie mieszkali z kobietami; aby nie odprawiali mszy przededniem, wyjąwszy w uroczystość Narodzenia pańskiego; aby patenę do całowania dawali tylko osobom wysokiej godności i patronom kościoła; aby w dni postne nie używano pokarmów mlecznych itd. [2])

Krzysztof Szembek odbył synod dyecezalny w r. 1720 w mieście Warszawie. Ustawy tego synodu zalecają pomiędzy innemi, aby kapłani przystępowali do ołtarza w komży; ażeby rano, w południe i w wieczór dzwoniono na „Anioł pański“; ażeby w dnie niedzielne i święta targów nie odbywano [3]).

Stanisław Hozyusz odbył synod dyecezalny w roku 1738. — Znajdujemy tam uchwały i postanowienia o dziekanach, o kaznodziejach i o spowiedzi wielkanocnej, oraz aby msza święta, zwana

[1]) Constitutiones et decreta synodi dioecesanae posnaniensis, praesidente ill. ac rev. domino Andrea de Szołdry Szołdrski, Dei et apost. sedis gratia episcopo posnaniensi, anno 1642 die 9 septembris inchoatae et triduo celebratae in cathedrali ecclesia posnaniensi.

[2]) Synodus posnaniensis post gloriosam Alexandri VIII pont. max. ad vicariatum Dei-hominis exaltationem vigesima die inchoata, sub protectione Joannis III Poloniarum regis orthod. celebrata, per nos Stanislaum in magna Witwica Dei et apost. sedis gratia episcopum posnaniensem ejus nominis tertium in ecclesia cathedrali convocata. Anno ab incarnato verbo 1689. Varsaviae in typogr. colleg. scholarum piarum.

[3]) Synodus dioecesana posnaniensis, sub illustr. ac rever. domino Christophoro Antonio in Słupow Szembek, Dei et ap. sedis gratia episcopo posnaniensi, nominato Vladislao, per biduum Varsaviae in insigni ecclesia colleg. sancti Joannis Bapt. celebrata anno 1720 diebus 27 et 28 mensis februarii. Varsaviae typis s. r. m. scholarum piarum.

„sumą“, w kościołach parafijalnych wiejskich w dni niedzielne zaczynała się o godzinie dziesiątej rano. Synod ten pozwolił kanonikom kolegijaty świętéj Magdaleny w Poznaniu używania mucetów z futerek popielic na procesyach i w stallach; oraz wyłączył ich od juryzdykcyi dziekana foralnego i od kongregacyj dekanalnych [1]).

§. 57.

Dyecezya włocławska czyli kujawska.

Biskup włocławski czyli kujawski miał prawo w czasie nieobecności lub po śmierci prymasa: zwoływać sejmy, mianować i koronować królów; słowem, zastępować we wszystkich czynnościach arcybiskupa gnieźnieńskiego. Prawa te ostatecznie przysądzone były biskupom tej dyecezyi na zjeździe w Jędrzejowie w roku 1576 [2]). —

[1]) Constitutiones et decreta synodi dioecesanae posnaniensis, per ill. ac rev. dominum Stanislaum Hosium episc. posn. abbatem commendatarium czervinensem, Posnaniae, anno 1738 feria secunda post festum Beatae Mariae Virginis, celebratae.

[2]) Biskupi włocławscy czyli kujawscy tego okresu:

Stanisław Karnkowski przyświecał nauką i cnotami. Zwiedzał dyecezyę, zwoływał synody i wydawał rozporządzenia dotyczące karności kościelnej. Po czternastu latach chwalebnych rządów dyecezyą włocławską przeniesiony został na metropoliję gnieźnieńską.

Hieronim Rozdrażewski był również ozdobą swej dyecezyi i całego kościoła polskiego. Klemens VIII papież wzywał go do purpury kardynalskiej, ale Rozdrażewski wymówił się pokornie od tej godności. — W roku 1600 udał się na jubileusz do Rzymu i tam życie zakończył.

Jan Tarnowski wystawił w katedrze włocławskiej wspaniałą kaplicę, która dotąd nosi nazwisko Tarnowskich. Po trzech latach przeniesiony został na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Piotr Tylicki został biskupem krakowskim w roku 1608. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Wojciech Baranowski, naprzód biskup przemyski, potem płocki, następnie włocławski. W roku 1608 przeniesiony na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Dyecezya włocławska rozciągała się na województwa brzesko-kujawskie, inowrocławskie, ziemię pomorską, oraz na powiaty lemburski i bytomski. Za rządów Macieja Łubieńskiego ta dyecezya powiększoną została przez przyłączenie do niej powiatów lemburskiego i bytomskiego w Pomorzu, oraz powiatu ciechocińskiego — odłączo-

Maciej Pstrokoński z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na włocławskie. Umarł w roku 1609.

Wawrzyniec Gębicki był naprzód biskupem chełmińskim, a potem włocławskim. W kolegijacie kruszwickiej położył nagrobki dla pierwszych biskupów tej dyecezyi. W roku 1616 postąpił na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Paweł Wołucki, z biskupstwa kamienieckiego przeniesiony na łuckie, a stąd na włocławskie. Poważnych i łagodnych obyczajów, a przytem roztropny i wyrozumiały. Ubodzy nazywali go swym ojcem. — W katedrze włocławskiej wystawił kaplicę przenajświętszego sakramentu. Umarł w roku 1622.

Andrzej Lipski z biskupstwa łuckiego postąpił na włocławskie, a z tego na krakowskie w roku 1631. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Maciej Łubieński, naprzód biskup chełmski, potem poznański, następnie włocławski, rządził tą dyecezyą przez lat dwanaście, nakoniec przeszedł na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Mikołaj Gniewosz umarł w roku 1654.

Floryan książę Czartoryski był naprzód biskupem poznańskim, a następnie włocławskim. Po osiemnastu latach rządów tą dyecezyą przeszedł na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybisk. gnieźn.

Jan Gębicki, naprzód biskup chełmiński, potem płocki, nakoniec włocławski. Umarł w roku 1675.

Stanisław Sarnowski był naprzód biskupem przemyskim, a w roku 1677 przeszedł na biskupstwo włocławskie. Umarł w r. 1680.

Bonawentura Modaliński z biskupstwa płockiego przeszedł na włocławskie i rządził niem przez lat dziesięć. Umarł w roku 1691.

Stanisław Dąbski, naprzód biskup chełmski, potem łucki, dalej płocki, włocławski, a nakoniec krakowski. — Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Stanisław Szembek z biskupstwa włocławskiego przeniesiony został na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybisk. gnieźn.

Konstanty Felicyan Szaniawski w roku 1720 przeniesiony został na biskupstwo krakowskie. Zobacz pod bisk. krak.

Krzysztof Antoni Szembek, naprzód biskup poznański, a od roku 1720 włocławski. Po śmierci Teodora Potockiego wyniesiony został na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybisk. gnieźn.

nego od dyecezyi płockiej, za zezwoleniem Urbana VIII papieża. Były w téj dyecezyi trzy archidyakonaty, to jest włocławski, kruszwicki i pomorski [1]).

Synody dyecezalne w obecnym okresie w tej dyecezyi odbyli: Hieronim Rozdrażewski w roku 1586 odbył w kościele katedralnym we Włocławku synod, na którym stanęły różne uchwały, dotyczące duchowieństwa. Poleconem było, aby sporządzić inwentarze i takowe składać w archiwum katedralnem. Przepisano także obowiązki dla dziekanów w czasie wizyt dekanalnych [2]).

Tenże biskup zwołał jeszcze drugi synod dyecezalny, który się odbył w zamku biskupim w Raciążku w roku 1589. Znajdowało się na nim duchowieństwo z dekanatów włocławskiego i kruszwickiego. — Głównym celem tego zebrania było roztrząśnienie materyj, jakie na synodzie prowincyonalnym piotrkowskim przedstawione być miały [3]).

Adam Grabowski, naprzód biskup chełmiński, potem włocławski, został wkońcu biskupem warmińskim. Zobacz pod bisk. warmińsk.

Walenty Czapski z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na włocławskie, umarł w roku 1751.

Antoni Dembowski, po śmierci żony Zuzanny z Rupniowskich, wstąpił do stanu duchownego; następnie został biskupem płockim, a potem włocławskim. Umarł w roku 1762.

Antoni Ostrowski, poprzednio koadjutor Dembowskiego, po jego śmierci objął zarząd tej dyecezyi. Po szesnastu latach przeniesiony na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybisk. gnieźn.

[1]) Archidyakonat włocławski dzielił się na osiem dekanatów, jako to: brzesko-kujawski, bobrownicki, izbicki, kowalski, nieszawski, radziejowski, służewski, wolborski.

Archidyakonat kruszwicki zawierał trzy dekanaty, to jest: kruszwicki, inowrocławski i gniewkowski.

Archidyakonat pomorski miał dekanatów dziewięć: gdański, tczewski, gniewski, nowski, pucki, mirachowski, lemburski, świecki i forduński.

[2]) Synodus dioecesana vladislaviensis, celebrata anno 1586, mense septembri, praesidente illustr. ac rev. domino Hieronymo comite a Rozdrażów, Dei gratia episcopo vladislaviensi et Pomeraniae, assensu et approbatione sedis apostolicae. Edita Posnaniae in officina typogr. Joannis Wolrabi, anno 1589.

[3]) Znajduje się w rękopisie w archiwum katedry włocławskiej. O celu zwołania tego synodu mówi sam biskup: Quoniam hujusmodi res tractandae sunt graves et ad ecclesiam Dei omnemque provinciam et clerum regni

Wojciech Baranowski [1]) odbył synod dyecezalny w roku 1607; Paweł Wołucki w roku 1620; Andrzej Lipski [2]) w roku 1628; Maciej Łubieński w roku 1634. Wszystkie te synody odbyte zostały w kościele katedralnym we Włocławku. — Na ostatnim synodzie też same prawie materye co i na poprzednich traktowane były; mianowicie zaś: o nauce chrześcijańskiej; o wypadkach sumienia, których rozgrzeszenie zostawione jest samemu biskupowi; o zakonnikach; o domu przytułku, jaki dla wysłużonych i obciążonych wiekiem duchownych wybudować zamyślano [3]).

Maciej Łubieński odprawił jeszcze jeden synod [4]) w roku 1641, a ostatni synod zwołany był przez Felicyana Konstantego Szaniawskiego, biskupa, rządzącego tą dyecezyą od roku 1705 aż do roku 1720.

§. 58.

Dyecezya płocka.

Ta dyecezya rozciągała się na województwo płockie, na ziemię dobrzyńską i w znacznej części na księstwo mazowieckie. —

istius spectantes et pertinentes, necessarium esse duximus, ut supra illis cum toto clero dioecesis nostrae consultaremus, tractaremus et deliberemus, parati et instructi ad istiusmodi synodum pr vincialem accederemus.

[1]) Constitutiones synodi dioecesanae vladislaviensis die 17 septembris anno 1607. Vladislaviae in ecclesia cathedrali ab illustr. ac rev. domino Alberto Baranowski episcopo vladisl. et Pomeraniae celebratae. Cracoviae in officina Andreae Petricovii, anno 1607.

[2]) Synodus dioecesana vladislaviensis, anno 1628 die 4 maji celebrata, praesidente illustr. ac rev. domino Andrea Lipski a Lipa Dei et ap. sedis gratia episcopo vladisl. et Pomeraniae. Cracoviae in officina Caesarii anno 1628.

[3]) Synodus dioecesana vladislaviensis, anno 1634 die 16 maji celebrata, praesidente illustr. et rev. Mathia Łubieński, episcopo vladislaviensi. Varsaviae 1634.

[4]) Synodus dioecesana vladisl. anno 1641 die 9 junii celebrata. — Cracoviae anno 1642 et Varsaviae 1711.

UNIVERSITY OF CONN.

Miasto Praga, z drugiej strony Wisły pod Warszawą leżące, do tej dyecezyi należało.

Chociaż biskupi płoccy w obrębie miasta Pułtuska wykonywali władzę nieograniczoną — podobnie jak biskupi krakowscy w księstwie siewierskiem — jednakże dopiero biskup Antoni Szeptycki, około roku 1760, używać począł tytułu księcia pułtuskiego.

Były w tej dyecezyi dwa kościoły kolegijackie; w Płocku i w Pułtusku.

Wojciech Baranowski biskup płocki (1591 — 1606) urządził archidyakonaty i dekanaty. Archidyakonatów było trzy: płocki, pułtuski i dobrzyński [1]).

Konsystorzów w dyecezyi płockiej było cztery; z tych dwa jeneralne: płocki i pułtuski, a drugie dwa od pierwszych zależne, tak zwane foralne: gorzeński i łomżyński.

W tym okresie odbyto w tej dyecezyi następujące synody:

Biskup Dunin Wolski odbył synod w Pułtusku w r. 1589.

Wojciech Baranowski w Płocku i Pułtusku; w Płocku dnia dwudziestego ósmego kwietnia, w Pułtusku [2]) dwudziestego szóstego czerwca roku 1593. — Drugi synod dyecezalny przez tegoż biskupa odbyty został w roku 1603 w miesiącu wrześniu [3]).

[1]) Do archidyakonatu płockiego należały dekanaty: bielski, bieżuński, bodzanowski, ciechanowski, gostyński, janowski, mławski, nowomiejski, płocki, płoński, przasnyski, raciąski, sierpski, szremski, wyszogrodzki i zakroczymski.

Do archidyakonatu dobrzyńskiego należały dekanaty: dobrzyński, gołubiodulski, gorzneński, lipneński i rypiński.

Do archidyakonatu pułtuskiego: andrzejowski, kamieńczykowski, łomżyński, makowski, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski, radzymiński, stanisławowski, wąsowski, wizneński i myszkowski.

[2]) Synodus dioecesana plocensis anno 1593 die 28 aprilis Plociae et die 26 junii Pułtoviae, praesidente ill. et rev. Alberto Baranowski. — Cracoviae anno 1593.

[3]) Synodus sub ill. ac rev. Alberto Baranowski, anno 1603, mense septembri. Cracoviae 1604.

Stanisław Łubieński [1]) zwołał synod dyecezalny w roku 1632, a książę Karol Ferdynand [2]) w roku 1643.

Za rządów Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego był synod w Pułtusku w r. 1733, na którym znajdowali się prałaci, kanonicy oraz dziekani i niektórzy z proboszczów tej dyecezyi. Stanęły tu różne uchwały tyczące się żydów; wydano surowe rozporządzenia względem urzędników, którzy nie czekając sądu duchownego, skazywali na męki osoby prostem doniesieniem o czarodziejstwo oskarżone. Następnie wydano różne postanowienia względem administrowania sakramentów, oraz wyszczególniono przestępstwa, od których rozgrzeszenie samemu tylko biskupowi zostawione [3]).

Oprócz powyższych ustaw synodalnych znajdujemy jeszcze wiele zbawiennych przepisów i rozporządzeń przez Michała Jerzego Poniatowskiego dla tej dyecezyi wydanych [4]).

[1]) Synodus dioecesana plocensis, ab ill. et rev. Stanislao Łubieński, Dei et apost. sedis gratia episc. plocensi in sua ecclesia cathedrali anno 1632 tribus ultimis diebus aprilis cum universo dioecesis ejusdem clero celebrata. Varsaviae in officina Joannis Kossowski s. r. m. typographi anno 1632.

[2]) Constitutiones et decreta in dioecesana synodo plocensi, quam pro serenissimo principe ac rev. domino Dei gratia principe Poloniae et Sueciae, episcopo plocensi, perillustris et adm. rev. dom. Simon Kołudzki, praepositus gnesn., scholasticus vladisl., custos plocensis, canon. cracov., s. r. m. secretarius, in ecclesia cathedrali plocensi habuit anno 1643 die 22 mensis septembris et duabus sequentibus, condita. — Silesiae, Nissae anno 1652.

[3]) Constitutiones et decreta synodi dioecesanae plocensis, sub ill. excell. rev. domino Andrea Stanislao Kostka in Załuskie Załuski, Dei et apost. sedis gratia episcopo plocensi, Połtaviae anno 1733 die 4 augusti celebratae. Varsaviae typis coll. regii societatis Jesu anno 1735.

[4]) Biskupi płoccy tego okresu:

Piotr Myszkowski, z biskupstwa płockiego przeniesiony na krakowskie. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Piotr Dunin Wolski był miłośnikiem nauk, zostawił listy do różnych znakomitych osób w Europie. Bibljotekę swą zapisał katedrze płockiej. Odprawił synod w Pułtusku. Powiedziano o nim, że „nie on zaszczytów, ale zaszczyty jego szukały.“ Umarł w roku 1590.

Wojciech Baranowski z biskupstwa przemyskiego przeszedł na płockie, potem na włocławskie, a nakoniec został arcybiskupem gnieźnieńskim.

Rzeczony biskup postanowił: jakie mają być pobierane jura cancellariae i tak zwane jura stolae; oraz polecił plebanom, ażeby zrobili opisy swoich kościołów parafijalnych.

§. 59.

Dyecezya chełmińska.

W dyecezyi chełmińskiej, jako w znacznej części zaludnionej niemcami, nowości religijne szybko się w tym okresie rozszerzyły;

Marcin Szyszkowski był naprzód biskupem łuckim, potem płockim, a wkońcu krakowskim. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Henryk Firlej z biskupstwa płockiego przeszedł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Hieronim Cielecki tylko dwa lata rządził tą dyecezyą. Łubieński daje mu pochwałę, że „wolał sam krzywdę ponieść, niżeli ją drugiemu wyrządzić.“ Umarł w roku 1627.

Stanisław Łubieński, brat Macieja arcybiskupa gnieźnieńskiego, odbywając podróż do Szwecyi z Zygmuntem III, spisał dyaryusz tejże podróży. Wyświęcony na kapłana w Rzymie w roku 1603, za powrotem do kraju miał sobie powierzone archiwum zamku krakowskiego do przejrzenia i uporządkowania. Został naprzód biskupem łuckim, a następnie płockim. Był to gorliwy pasterz, uczony mąż i dobry syn ojczyzny. Piasecki nazywa go mężem nieporównanym. Opisał także żywoty biskupów płockich. Umarł w roku 1642.

Karol Ferdynand, syn Zygmunta III, biskup włocławski i płocki. Po śmierci króla Władysława IV miał dosyć stronników pomiędzy senatorami, którzy za nim swe głosy do korony polskiej dawali. Umarł w roku 1655.

Jan Gembicki wystawił kościół parafijalny drewniany na Pradze pod Warszawą, która podówczas do dyecezyi płockiej należała; z biskupstwa płockiego przeniesiony został na włocławskie. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Bonawentura Modaliński przeszedł z biskupstwa płockiego na włocławskie. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Stanisław Dąbski był naprzód biskupem chełmińskim, potem łuckim, płockim, włocławskim, a wkońcu krakowskim. Biskup wichrzyciel. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

z tego powodu biskupi bardzo często na przykre zajścia z protestantami narażani bywali [1]).

Bogusław Leszczyński, biskup łucki, umarł jako nominat w roku 1591.

Andrzej Chryzostom Załuski był naprzód biskupem kijowskim, potem płockim, następnie warmińskim. Zobacz pod biskupami warmińskimi.

Ludwik Załuski, objąwszy biskupstwo płockie, założył seminaryum w Płocku i pod zarząd misyonarzom oddał. Umarł w roku 1719.

Andrzej Stanisław Kostka Załuski został biskupem płockim za zezwoleniem stolicy apostolskiej, gdyż miał lat dopiero 28. Łącznie z bratem swoim Józefem, biskupem kijowskim, zebrał wielkim kosztem dzieła różnych autorów, zkąd wzięła początek biblioteka zwana Załuskich w Warszawie. Odprawiał synod dyecezalny w Pułtusku. Został potem biskupem łuckim, następnie chełmińskim, a nakoniec krakowskim. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Antoni Sebastyan Dębowski z biskupstwa płockiego przeszedł na włocławskie. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Józef Eustachy Szembek objął rządy biskupstwa płockiego w roku 1754. Umarł w roku 1759.

Hieronim Antoni Szeptycki pierwszy z biskupów płockich przybrał tytuł księcia pułtuskiego. Umarł w roku 1773.

[1]) Biskupi dyecezyi chełmińskiej tego okresu:

Piotr Kostka kilka kościołów i klasztorów przez protestantów zajętych odebrał. Mówił biegle po łacinie, po grecku, po francusku i po niemiecku. Umarł w roku 1595.

Piotr Tylicki z biskupstwa chełmińskiego przeniesiony na warmińskie, potem na włocławskie, wkońcu na krakowskie. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Mikołaj Kostka umarł przed objęciem rządów tej dyecezyi w roku 1600.

Wawrzyniec Gembicki przeniesiony na biskupstwo włocławskie, a potem na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Maciej Konopacki, po śmierci żony wstąpiwszy do stanu duchownego, został biskupem chełmińskim. Umarł w roku 1613.

Jan Kuczborski kolegium jezuitów w Toruniu funduszami znacznie opatrzył, oraz do Bydgoszczy zaprowadził. Umarł w roku 1624.

Jakub Zadzik przeniesiony na stolicę krakowską. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Jan Lipski został arcybiskupem gnieźnieńskim. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

W Lubawie, Chełmnie, Pełplinie, a mianowicie w Toruniu, luteranie wiele kościołów katolickich pozajmowali. Biskup tej dyecezyi Piotr Kostka podejmował wiele pracy i nie szczędził trudów, w celu pozyskania kościołowi innowierców. Niektórzy z nich, byli

Kacper Działyński umarł w roku 1646.

Andrzej Leszczyński na archidyecezyę gnieźnieńską przeniesiony. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Jan Gembicki z biskupstwa chełmińskiego przeniesiony na płockie, a potem na włocławskie. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Jan Leszczyński był naprzód biskupem kijowskim, a potem chełmińskim. Umarł w roku 1657.

Adam Kos umarł w roku 1661.

Andrzej Olszowski przeniesiony na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Jan Małachowski przeniesiony na biskupstwo krakowskie. — Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Kazimierz Opaliński miał zajścia z protestantami w Toruniu z powodu procesyi Bożego Ciała. Umarł w roku 1693.

Kazimierz Szczuka służył za młodu wojskowo. Zostawszy duchownym, nie ubiegał się za godnościami, ale innych do nich przedstawiał, zkąd nazywano go „creator episcoporum“. Wreszcie został biskupem chełmińskim. Umarł w roku 1694.

Stanisław Święcicki, nominat, umarł w roku 1696.

Teodor Potocki z biskupstwa chełmińskiego przeszedł na warmińskie, a potem na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Jan Kos mianowany biskupem chełmińskim przez Augusta II, lecz potwierdzenia z Rzymu nie doczekał.

Jan Bokum z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na chełmińskie. Umarł w roku 1722.

Feliks Kretkowski; za jego rządów miało miejsce smutne zajście z protestantami toruńskimi w roku 1724. Umarł w roku 1730.

Franciszek Czapski z zakonu cystersów w Pełplinie. Umarł w roku 1733.

Adam Grabowski z biskupstwa chełmińskiego przeniesiony na włocławskie, a w końcu na warmińskie. Zobacz pod biskupami warmińsk.

Andrzej Stanisław Kostka Załuski przeniesiony na biskupstwo krakowskie. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Wojciech Leski z zakonu cystersów w Pełplinie. — Umarł w roku 1758.

Andrzej Ignacy Bajer, mianowany biskupem chełmińskim przez Augusta III, wyświęcony przez Sołtyka biskupa krakowskiego. — Umarł w roku 1785.

powolnymi na przedstawienia biskupa, ale byli i tacy, którzy woleli z dyecezyi ustąpić, aniżeli do wiary katolickiej powrócić [1]).

Hieronim Rozdrażewski biskup włocławski, pisząc do kardynała Bollognetti w roku 1583, mówi między innemi, że w Toruniu w jednym kościele tak katolicy jako i luteranie odbywają nabożeństwo; bo chociaż protestanci przyrzekli oddać katolikom kościół świętego Jana Chrzciciela, jednak sobie zastrzegli, żeby w dni niedzielne i inne święta mogli tam miewać swe kazania po południu. Kiedy Jan Kuczborski biskup chełmiński (zmarły w roku 1624) postanowił, aby przenajświętszy sakrament noszony był publicznie do chorych, protestanci bardzo się temu sprzeciwiali. Nieco później, kiedy biskup Andrzej Olszowski zaprowadził procesye uroczyste na Boże Ciało, również doznał oporu z ich strony; a za biskupa Opalińskiego (zmarłego w roku 1693) ledwie że do zaburzeń i profanacyi rzeczy najświętszych z tego powodu nie przyszło.

Za czasów wojen z Karolem XII królem szwedzkim protestanci sprzyjali nieprzyjacielowi, a ztąd też uważać ich poczęto za nieprzyjaciół własnej ojczyzny. Umysły jątrzyły się coraz bardziej, aż nareszcie wydarzyła się w roku 1724 owa smutna katastrofa, która mocarstwom zagranicznym do intryg politycznych w Polsce szerokie otworzyła wrota [2]).

Synody dyecezalne w tym okresie były następujące:

Biskup Piotr Kostka polecił wydać Konstytucye synodalne, w roku 1583 [3]), a Wawrzyniec Gembicki [4]) w roku 1605. Kasper Działyński odbył synod [5]) w roku 1641. Ostatni synod zwołał Stani-

[1]) Reliqui abjurata haeresi, catholicam sunt alacriter fidem amplexi. Epistola hujus episcopi ad nuntium. Lubaviae penultima octobris 1580.

[2]) Zobacz sprawę toruńską z dysydentami.

[3]) Constitutiones synodales ecclesiae culmensis, a rev. dom. Petro Kostka episcopo culmensi emendatae et auctae anno 1583, opera et impensis rev. domini Perrenot canonici et officialis generalis culmensis in lucem editae anno 1614.

[4]) Constitutiones synodales ecclesiae culmensis a rev. d. Laurentio Gembicki episcopo culmensi celebratae, anno 1605.

[5]) Synodus dioecesana culmensis et Pomeraniae, ab illustr. et rev. domino Gasparo a Działyń Działyński Dei et apost. sedis gratia episcopo culmensi et Pomeraniae, Lubaviae in ecclesia parochiali anno 1641 die duodecima mensis junii et sequentibus celebrata.

sław Załuski w Lubawie [1]) w roku 1745. Po pierwszym rozbiorze Polski, w roku 1772, dyecezya chełmińska dostała się pod rządy króla pruskiego.

§. 60.

Dyecezya warmińska.

Do tej dyecezyi należało księstwo warmińskie, tudzież województwo malborskie i część pomorskiego. Liczono w niej dziewięćdziesiąt kościołów parafijalnych [2]).

[1]) Synodus culmensis et pomeraniensis sive constitutiones synodales editae et promulgatae ab illustr. excell. et rev. domino Andrea Stanislao Kostka comite in Załuski Dei et ap. sedis gratia episcopo culmensi et pomeran. in dioecesana synodo celebrata in ecclesia archipresbyterali lubaviensi anno 1745. — Brunsbergae typis coll. sec. Jesu anno 1746.

[2]) Biskupi warmińscy tego okresu:

Marcin Kromer, historyk, któremu kardynał Hozyusz, udając się do Rzymu, poruczył zarząd dyecezyi warmińskiej a później zrobił go swym koadjutorem. Po śmierci Hozyusza został biskupem warmińskim. W podeszłych latach zrobił także swym koadjutorem Andrzeja Batorego kardynała. Umarł w roku 1589.

Andrzej Batory, książę siedmiogrodzki, synowiec Stefana króla polskiego, kardynał. Zabity w roku 1598. Zobacz jego żywot pomiędzy kardynałami.

Piotr Tylicki z biskupstwa chełmińskiego przeniesiony na warmińskie, potem na włocławskie, wkońcu na krakowskie. Zobacz pomiędzy biskupami krakowskimi.

Szymon Rudnicki konstytucye dyecezalne, wydane przez jego poprzedników, kazał wydrukować; zniósł używanie dawnego brewijarza, a zaprowadził nowy, poprawny; wydał księgę ceremonij o administrowaniu akramentów. Umarł w roku 1621. Szwedzi grób jego znieważyli, łańcuch złoty z krzyżem i pierścień zabrali.

Jan Albert, syn Zygmunta III, który następnie został biskupem krakowskim i kardynałem. Zobacz jego żywot pomiędzy kardynałami.

Mikołaj Szyszkowski umarł w roku 1643.

Chociaż biskupi warmińscy — jak to powiedzieliśmy w okresie poprzedzającym — nie ulegali juryzdykcji arcybiskupów gnieźnieńskich i zależeli wprost od stolicy apostolskiej, jednakże na synodach prowincyonalnych znajdować się musieli i postanowienia na tychże synodach wydane dyecezyę warmińską obowiązywały.

Synod piotrkowski w roku 1621 postanowił, iż, chociaż biskup warmiński utrzymuje, że jego stolica wyłącznie od papieża zależy, jednakże na obrady synodalne uczęszczać powinien. „Wiadomo jest“ są słowa tegoż synodu, „iż koncylijum trydenckie postanowiło, że ci biskupi, którzy żadnemu arcybiskupowi nie podlegają, powinni sobie obrać arcybiskupa najbliższego i uczęszczać na synody przez niego zwoływane. W takiem położeniu znajduje się biskup warmiński względem arcybiskupa gnieźnieńskiego. Cała ta sprawa do stolicy apostolskiej odesłaną została.“

Piotr Alojzy kardynał, pisząc do nuncyusza apostolskiego w Polsce będącego w roku 1646, poleca mu, aby skłonił biskupa warmińskiego do obrania sobie metropolity, i aby na synody prowincyonalne wraz z innymi biskupami uczęszczał. Że zaś arcy-

Jan Karol Konopacki w młodych latach towarzyszył Janowi Kazimierzowi za granicę i podzielał jego smutny los w więzieniu. Wyniesiony na katedrę warmińską, nie doczekał święceń biskupich. Umarł w roku 1643.

Wacław Leszczyński przeniesiony na archikatedrę gnieźnieńską. Zobacz pod ancybiskupami gnieźnieńskimi.

Jan Stefan Wydźga przeniesiony na archidyecezyę gnieźnieńską. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Michał Radziejowski, kardynał, przeniesiony w roku 1687 na archidyecezyę gnieźnieńską. Zobacz pod arcybiskupami gnieźn.

Jan Zbąski przyczynił się do założenia stowarzyszenia teatynów w Warszawie, a filipinów w Studzianny. Umarł w roku 1698.

Andrzej Chryzostom Załuski z biskupstwa kijowskiego przeszedł na płockie, a wkońcu na warmińskie; przez Augusta II odesłany do Rzymu, umarł w roku 1711.— Pozostawił szacowne zabytki historyczne owych czasów pod tytułem „Epistolae historico-familiares“.

Teodor Potocki z biskupstwa chełmińskiego przeszedł na warmińskie, a wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybisk. gnieźnieńskimi. Umarł w roku 1740.

Krzysztof Andrzej Jan Szembek umarł w roku 1740.

Adam Grabowski z biskupstwa włocławskiego przeszedł na warmińskie. Umarł w roku 1766.

biskupstwo gnieźnieńskie najbliższem jest biskupstwa warmińskiego, przeto nie do innego metropolity, tylko do gnieźnieńskiego należeć powinien [1]).

W czasie wojny szwedzkiej za Augusta II, w roku 1704, szwedzi wielkie kontrybucye na tę dyecezyę nałożyli, jak się na to użala Andrzej Załuski biskup warmiński. „Pozabierali“ mówi on „duchownym bydło, zboże i wszelkie naczynia domowe.“ Rzeczony biskup wraz z duchowieństwem do takiej niedoli był przywiedziony, iż prosił papieża, aby naczynia kościelne złote i srebrne, jakie pozostały, mogły być na wsparcie ubogich użyte [2]).

Adam Stanisław Grabowski biskup warmiński wyjednał dla siebie i dla swoich następców prawo noszenia przed sobą krzyża jakby przed arcybiskupem oraz palijusz, w roku 1742. — Ostatnim biskupem warmińskim, mianowanym przez rząd polski, był Ignacy Krasicki.

W ciągu obecnego okresu znaczna liczba synodów w tej dyecezyi odbytą została. Tak Marcin Kromer, będąc jeszcze koadjutorem kardynała Stanisława Hozyusza, zwołał trzy synody (w latach 1565, 1575 i 1577), a w pięć lat potem, już jako biskup warmiński, odbył synod w roku 1582. Za rządów tą dyecezyą kardynała Andrzeja Batorego, Tomasz Treter wydał Ustawy kościoła warmińskiego, w roku 1594.

Biskup warmiński Szymon Rudnicki zwołał synod [3]) w r. 1610. Także w roku 1627, za rządów kardynała Jana Alberta królewicza, syna Zygmunta III, Michał Działyński sufragan zwołał synod dyecezalny.

[1]) Amplitudo tua efficiet, ut episcopus varmiensis juxta praesentis decreti formam metropolitanum sibi eligat, in cujus provinciali synodo cum aliis intersit. Cumque archiepiscopus gnesnensis vicinior esse perhibetur, omni jure videtur is ab eo eligendus. — Zobacz w tym względzie Synod prowincyonalny arcybiskupa Łubieńskiego, odbyty w roku 1643, karta 53.

[2]) Vide Epistolam Andreae Załuski episcopi varmiensis ad papam, anno 1704, in Mon. eccl. pol., tom IV, pag. 24.

[3]) Constitutiones synodales dioecesis varmiensis. Brunsbergae apud Georgium Schönfels anno 1612.— Są tam ustawy dawniejszych synodów, jako to: z roku 1497, 1565, 1575, 1577, 1582 i 1610.

Nakoniec Krzysztof Szembek odprawił synod w Heilsbergu w roku 1726 w kościele archikatedralnym [1]).

§. 61.

Dyecezya wrocławska.

Aczkolwiek Szląsk, a tem samem i dyecezya wrocławska odpadła od Polski [2]) jeszcze w wieku dwunastym, jednakże biskupi tej dyecezyi należeli hierarchicznie do juryzdykcyi arcybiskupów gnieźnieńskich, i na obrady synodów prowincyonalnych uczęszczać byli obowiązani. Synod, odbyty w Piotrkowie w roku 1621 pod przewodnictwem Wawrzyńca Gembickiego, stanowi: Ponieważ biskupstwo wrocławskie od początku swej fundacyi do prowincyi gnieźnieńskiej należało i biskupi we wszystkich poprzednich synodach uczestniczyli, przeto — chociaż teraźniejszy biskup, z powodu niespokojności w kraju panujących, na synodzie obecnym się nie znajduje, ani posła od siebie nie przysyła — nie wpływa to bynajmniej na ujmę praw kościoła metropolitalnego, ani zależność kościoła wrocławskiego, który stolica apostolska do metropolii gnieźnieńskiej dołączyła, na przyszłość nie ustaje. Cokolwiek zatem na obecnym synodzie na pożytek prowincyi ustanowionem zostanie, to obowiązuje także dyecezyę wrocławską [3]).

[1]) Synodus dioecesana varmiensis, auctoritate cels. et rev. principis domini Christophori Joannis comitis in Słupów Szembek, Dei et apost. sedis gratia episcopi varmiensis, terrarum Prussiae praesidis, cum consilio rev. capituli cathedralis in archipresb. ecclesia heilsbergensi celebrata et cum actis atque statutis promulgata. Anno 1726 die 14 et sequentibus mensis julii. Brunsbergae typis collegii societ. Jesu.

[2]) Zobacz w tomie I na karcie 227.

[3]) Episcopus item vratislaviensis, cum ab origine suae fundationis ad provinciam metropolis gnesnensis cum suo venerabili capitulo pertineat, et reverendissimi olim piae memoriae episcopi vratislavienses, in superioribus synodis provincialibus interesse, legitime non impediti, pro suo munere soliti fuerint; cavet praesens synodus, ne per hoc, quod serenissimus ac reverendissimus episcopus modernus, propter praesentia

Kiedy zaś i potem biskupi wrocławscy coraz więcej uchylali się od metropolii gnieźnieńskiej, wymierzona była kara tysiąca mark na niestosujących się do rozporządzeń stolicy apostolskiej.

Za arcybiskupa Jana Wężyka synod prowincyonalny warszawski, w roku 1634 odbyty, uwzględnił nieobecność księcia Karola Ferdynanda [1]), administratora dyecezyi wrocławskiej, z powodu zaburzeń w czasie ówczesnej trzydziestoletniej wojny; zastrzegł jednakże, aby to w późniejszym czasie miejsca nie miało.

I w samej rzeczy taka zależność dyecezyi wrocławskiej od metropolii gnieźnieńskiej utrzymywała się, przynajmniej de facto, aż do ostatnich czasów, to jest aż do wydania bulli przez Piusa VII „De salute animarum“, mocą której nowe rozgraniczenie dyecezyj polskich oznaczonem zostało.

turbatissima tempora, ex remotioribus ab episcopatu locis, ad concilium praesens provinciale commode venire non potuerit: nec nuntium etiam parem ei legationi recte obeundae sine periculo mittere, juribus ecclesiae metropolitanae et primarialis praejudicetur; et ne in posterum ab ecclesia vratislaviensi, quam sancta sedes apostolica metropolitanae gnesnensi adjunctam esse voluit, debitum hoc ex veteri instituto provinciae officium intermittatur.

Ac ut ea, quae in praesenti synodo, ad communem usum provinciae ordinata et sancita sunt, in dioecesi vratislaviensi, quantum maxime in domino fieri potest ex auctoritate illa ordinaria observentur, fraterne praesens requirit synodus. Quem ad finem, ab illustr. domino primate, constitutiones ejusdem synodi ad ecclesiam vratislaviensem transmitti debebunt. Vide Synodus provincialis petricoviensis, anno 1621.

[1]) Ideo synodus, justae excusationi principis Caroli Ferdinandi administratoris episcopatus vratislaviensis locum reliquit; ita tamen, ne absentia hac vice indulta, ecclesiae vratislaviensi metropolitano gnesnensi dudum adjunctae quidquam deroget, praesertim cum et ipse summus pontifex modernus, illam ecclesiam vratislaviensem, suffraganeam, in litteris suis coram synodo lectis, agnoscit, idemque ipse sereniss. Carolus in suis quoque litteris non diffiteatur.

§. 62.

Dyecezya wileńska.

Dyecezya wileńska [1]) rozciągała się na całą Litwę tudzież na kraje białoruskie aż do Połocka, Witebska i Orszy, ku granicom

[1]) Biskupi wileńscy tego okresu:

Jerzy Radziwiłł, kardynał, przeniesiony na biskupstwo krakowskie w roku 1591. Zobacz jego żywot pod kardynałami.

Bernard Maciejowski, kardynał, z biskupstwa łuckiego przeniesiony na wileńskie, ale go Litwa jako koroniarza dopuścić nie chciała. Został po śmierci Radziwiłła biskupem krakowskim, a wkońcu arcybiskupem gnieźnieńskim. Zobacz jego żywot pomiędzy kardynałami.

Benedykt Wojna wielu protestantów do jedności z kościołem katolickim nawrócił; pierwszy kamień na bazylikę świętego Kazimierza w Wilnie położył. Na ubogich i na szpitale był szczodrobliwym. Umarł w Padwie w roku 1615.

Eustachy Wołłowicz odznaczał się życiem pobożnem. Umarł w roku 1630.

Abraham Wojna był naprzód biskupem żmudzkim, potem wileńskim. Zaprowadził bonifratrów do Wilna. Umarł w roku 1649.

Jerzy Tyszkiewicz z biskupstwa żmudzkiego przeszedł na wileńskie. Ustanowił drugiego sufragana dla prowincyj białoruskich. Umarł w roku 1656.

Jan Dowgiełło Zawisza umarł w roku 1661.

Jerzy Białozor naprzód biskup smoleński, potem żmudzki, a wkońcu wileński. Umarł w roku 1665.

Aleksander Sapieha z biskupstwa żmudzkiego przeszedł na wileńskie. Umarł w roku 1671.

Mikołaj Pac odznaczał się świątobliwością żywota i miłosierdziem dla ubogich. Umarł w roku 1684.

Aleksander Kotowicz umarł w roku 1686.

Konstanty Brzostowski z biskupstwa smoleńskiego przeszedł na wileńskie. Toczył sprawy z hetmanem Sapiehą o stacye wojskowe w dobrach duchownych. Obraz Najświętszej Maryi Panny w Trokach ukoronował. Umarł w roku 1722.

Maciej Józef Ancuta umarł w roku 1723.

państwa moskiewskiego [1]). Należały do niej województwa: wileńskie, trockie, nowogrodzkie, połockie, witebskie, mińskie, oraz część Podola i Polesia. W roku 1717 dzieliła się na dwadzieścia sześć dekanatów [2]).

Biskup wileński Benedykt Wojna odbył synod dyecezalny [3]) w roku 1602, a Abraham Wojna polecił zebrać konstytucye synodów dawniejszych [4]). Inny biskup wileński Aleksander Sapieha zwołał synod dyecezalny [5]) w roku 1669, a Aleksander Michał Kotowicz w roku 1685. Na tym ostatnim synodzie polecono, aby żadnego obrazu za cudowny nie uznawać, dopóki się biskup urzędownie o tem nie przekona; oraz aby beneficya samym tylko litwinom rozdawać. Oprócz tego synod wylicza obowiązki dziekanów, zabrania zakonnikom administrować obrzędy parafijalne bez zezwolenia proboszcza; nagania niektóre zwyczaje pomiędzy rzemieślnikami praktykowane, jak naprzykład, że przy wyzwalaniu czeladzi kropią ich wodą święconą, i inne tym podobne ceremonije odbywają. Synod zakazuje

Karol Pancerzyński z biskupstwa smoleńskiego przeszedł na wileńskie. Umarł w roku 1729.

Michał Zienkowicz umarł w roku 1762, mając lat 90.

[1]) Starowolski in Descriptione Poloniae, pag. 97.

[2]) Dekanaty tej dyecezyi były: wileński, pobojski, oszmiański, świrski, lidzki, raduński, wilkomierski, kupiszkiński, bracławski, trocki, sejneński, grodzieński, kowieński, otwicki, połocki, nowogrodzki. słonimski, różański, wołkowyski, witebski, orszański, miński, radoszkowski, bobrujski, augustowski, knyszyński. — Kościołów parafijalnych było w niej 440. Zobacz wszystkie wyszczególnione w synodzie dyecezalnym odbytym przez biskupa Brzostowskiego w roku 1717, jako też w synodzie biskupa Zienkowicza w roku 1744.

[3]) Synodus dioecesana episcopatus vilnensis, celebrata Vilnae per illustr. et rever. in Christo patrem ac dominum Benedictum Vojnam, Dei et apost. sedis gratia episcopum vilnensem, die 3 martii anno 1602. — Vilnae in officina academiae vilnensis societ. Jesu, anno 1602.

[4]) Constitutiones synodorum dioecesis vilnensis, diversis temporibus celebratarum, jussu illustr. ac rev. domini Abrahami Wojna Dei et apost. sedis gratia episcopi vilnensis editae. Vilnae anno 1633.

[5]) Acta synodi dioecesis vilnensis, praesidente ill. ac rev. Alexandro in Maciejów Sapieha Dei et apost. sedis gratia episcopo vilnensi. Vilnae anno 1669 die 11, 12 et 13 mensis martii celebratae. Typis academicis impressum.

tego pod karą kamienia wosku. Mowy na tem zebraniu mieli Eustachy Kotowicz scholastyk wileński i Jan Piątkowski oficyał [1]).

Konstanty Kazimierz Brzostowski odbył w roku 1717 synod dyecezalny, na którym wydano rozporządzenia o administrowaniu świętych sakramentów. Co się tyczy spowiedzi wielkanocnej, pozwolono ją zaczynać a dominica „Laetare“ to jest quarta quadragesimae, a kończyć dopiero w niedzielę trzecią po wielkanocy.

Kanonicy błogosławionych męczenników od pokuty zwani Markami podali prośbę do tego synodu, aby o błogosławionym Michale Gedrojciu mogli odmawiać officium w tej dyecezyi. Synod odesłał ich po decyzyę do stolicy apostolskiej. Mowę na tem zebraniu miał sam biskup, oraz Jerzy Ancuta oficyał wileński [2]).

Michał Jan Zienkowicz odbył ostatni synod w tej dyecezyi w roku 1744 [3]). Postanowienia na nim wydane są powtórzeniem dawniejszych. W tej dyecezyi były do roku 1772 aż trzy sufraganije, to jest wileńska, białoruska i trocka.

§. 63.

Dyecezya żmudzka czyli miednicka.

Granice dyecezyi żmudzkiej obejmowały Żmudź i zachodziły za Niemen [4]).

[1]) Acta, constitutiones et decreta synodi dioecesis vilnensis, praesidente ill. ac rev. domino Alexandro Michaële Kotowicz episcopo viln., almae vilnensis academiae cancellario. Anno 1685.

[2]) Decreta, sanctiones et universa acta synodi dioecesanae, ab ill. excell. ac rever. dom. Constantino Casimiro Brzostowski, Dei et ap. sedis gratia episcopo vilnensi, sanctissimi domini nostri Clementis, divina providentia papae ejus nominis XI, anno salutis 1717 celebratae. Vilnae typis academicis societ. Jesu.

[3]) Synodus diecesana vilnensis ab ill. excell. ac rev. dom. Michaële Joanne Zienkowicz episcopo vilnensi in ecclesia cathedrali sua anno 1744 diebus 10, 11 et 12 februarii celebrata. Mandata Vilnae typis acad. s. J.

[4]) Biskupi żmudzcy tego okresu:

Melchior Gedrojć, mąż pobożny i bogobojny. Umarł r. 1608.

Ta dyecezya dzieliła się w roku 1745 na sześć dekanatów.

Kiedy na początku tego okresu Michał Gedrojć został biskupem żmudzkim, stan kościoła w tej dyecezyi pogrążony był w wielkim nieładzie z powodu religijnych zaburzeń w sąsiednich Prusach. Gorliwy ten pasterz zwiedzał dyecezyę, i zachęcał tak słowem jak czynem do wytrwania w wierze. Przykładem swego pasterza powo-

Mikołaj Pac powiększył dochody katedry z dóbr swoich dziedzicznych. Odbywając podróż do Rzymu, umarł w Padwie w roku 1619.

Stanisław Kiszka, rozwiódłszy się z żoną, wstąpił do stanu duchownego. Zostawszy biskupem tej dyecezyi, ojca swojego, protestanta, na łono kościoła katolickiego nawrócił. Umarł w roku 1626.

Abraham Wojna postąpił na biskupstwo wileńskie. Zobacz pod biskupami wileńskimi.

Melchior Elijaszewicz umarł w roku 1633.

Jerzy Tyszkiewicz znajdował się na sławnej rozprawie w Toruniu z różnowiercami. Założył Kalwaryę czyli wspomnienie męki pańskiej w Gordach; przeszedł na biskupstwo wileńskie. Zobacz pod biskupami wileńskimi.

Piotr Parczewski z biskupstwa smoleńskiego postąpił na żmudzkie. Umarł w roku 1659.

Aleksander Sapieha przeszedł na biskupstwo wileńskie. Zobacz pod biskupami wileńskimi.

Kazimierz Pac, naprzód biskup smoleński, potem żmudzki. Wydał Zbiór ustaw synodalnych żmudzkich. Umarł w roku 1695.

Jan Kryszpin. Za jego rządów dyecezya żmudzka wiele ucierpiała od szwedów i od moskali. Umarł w roku 1710.

Jan Zgierski z biskupstwa smoleńskiego przeszedł na żmudzkie. W tym czasie morowe powietrze straszliwie grasowało na Żmudzi. Umarł w roku 1714.

Paweł Sapieha, cysters, umarł w roku 1715.

Aleksander Horain, naprzód sufragan białoruski, potem biskup smoleński, a nakoniec żmudzki. Rządził obiema dyecezyami aż do roku 1735.

Józefat Karp zakończył życie 1739.

Antoni Tyszkiewicz zbudował seminaryum w Worniach i przeniósł je tamże z Króz. Nauczanie młodzieży duchownej powierzył pijarom, lecz gdy się ci od tego wymówili, wezwał jezuitów. Umarł w roku 1762.

Jan Łopaciński, jeden z najznakomitszych biskupów żmudzkich; po zniesieniu jezuitów sprowadził z Warszawy księży misyonarzy i poruczył im nadzór nad seminaryum, któremu i swą bibliotekę darował. Umarł w roku 1778.

dowani żmudzini porzucili nowości religijne, i Żmudź przy wierze katolickiej pozostała.

Józefat Karp w liście swym pasterskim, wydanym w r. 1737, wzmiankuje, iż za jego czasów były jeszcze na Żmudzi niektóre praktyki pochodzące z pogaństwa. I tak: żmudzini za usłyszeniem po raz pierwszy grzmotu bili czołem o ziemię; kobiety żmudzkie poczytywały za grzech i nieszczęście rozpoczynanie przędzenia lnu i konopi w czasie od Bożego narodzenia do Trzech króli; w dniu czwartym po wielkanocy nie zajmowano się jeszcze żadną pracą ręczną, gdyż to miało sprowadzać grady i burze.

Stanisław Kiszka (w r. 1619 — 1626) ustanowił w tej dyecezyi sufraganiję i naznaczył sufraganom dochód na dobrach kapituły przez siebie jej nadanych.

Synody w tej dyecezyi, w obecnym okresie odbyte, były następujące:

Jerzy Tyszkiewicz odbył w Worniach w roku 1636 synod, na którym polecono [1]) utrzymywanie szkółek parafijalnych, oraz przyjęto breve papieża Urbana VIII, wydane do Polski względem redukcyi mszy obligacyjnych z powodu niedostatku księży.

Drugi synod za rządów tegoż biskupa zwołany był także do Worń w roku 1639; stosownie do bulli Leona X papieża pozwolono księżom odprawiać dwie msze jednego dnia w dwóch kościołach, na ważniejsze święta, gdzieby się tego okazała potrzeba dla dogodności wiernych.

Trzeci synod za tego biskupa odbył się w Olsiadach w r. 1643. Postanowiono na nim, żeby zakonnicy nie administrowali świętych sakramentów i nie zbierali jałmużny bez aprobaty lub zezwolenia władzy miejscowej.

Czwarty synod odbył tenże biskup w Worniach w roku 1647; na synodzie tym polecono, ażeby kaznodzieje z kazalnic powstawali przeciw autorom pism złościwych, uwłaczających sędziom trybunalskim, i aby o takowych dawać wiadomość biskupowi.

[1]) Synodus dioecesana mednicensis seu Samogitiae sub auspiciis ill. ac rev. Georgii Tyszkiewicz, episcopi Samogitiae, celebrata anno 1636 die 13 januarii, nec non anno 1639, 1643 et 1647.

Kazimierz Pac polecił w roku 1690 ogłosić drukiem ustawy przeszłych synodów [1]), oraz kazał zrobić spis kościołów i ówczesnego duchowieństwa dyecezyi żmudzkiej.

Biskup Antoni Tyszkiewicz w roku 1752 zwołał synod do Olsiad. Na tem zebraniu wydano ustawy względem stosunków z różnowiercami [2]), tudzież względem żydów. Dalej tenże synod mówi o relikwijach, odpustach, kaznodziejach i o sprawowaniu sakramentów. Zakazuje prób używanych na czarowników i na czarownice, oznacza liczbę dekanatów i umieszcza spis kościołów oraz całego duchowieństwa żmudzkiego.

§ 64.

Dyecezya łucka.

Rozległość tej dyecezyi była bardzo wielka, zawierała bowiem w sobie województwa; wołyńskie, bracławskie, podlaskie, brzeskie [3]), Polesie i znaczną część Rusi. Znajdowały się w niej księstwa ostrogskie, zasławskie, zbaraskie, wiśniowieckie, dubrowickie, koreckie, klewańskie, lubartowskie, ołyckie, poryckie, koszyrskie i hrabstwo kodeńskie [4]).

Ta dyecezya bywała bardzo często wystawiona na zniszczenie i łup nieprzyjaciół, zwłaszcza moskali, kozaków i tatarów.

[1]) Collectanea constitutionum synodalium dioecesis samogitiensis. Vilnae typis acad. s. J. anno 1690.

[2]) Synodus dioecesana mednicensis seu Samogitiae sub auspiciis Il. excell. ac rev. domini Antonii Dominici comitis in Lohojsk et Berdyczów Tyszkiewicz Dei et apost. sedis gratia episcopi Samogitiae, equitis albae aquilae in regno Poloniae, in ecclesia sua cathedrali vornensi anno 1752 diebus 4, 5 et 6 septembris celebrata. Typis mandata Vilnae academicis societatis Jesu.

[3]) Ztąd biskupi łuccy tytułowali się także brzeskimi, episcopi luceorienses et brestenses.

[4]) Jeografija Łubieńskiego, karta 346.

W roku 1652 biskup Andrzej Gembicki donosi papieżowi, że wiele kościołów spalonych, dóbr duchownych zniszczonych zostało. Kościół nawet katedralny ze szczętem zrujnowany. Kapłani się rozproszyli lub w niewolę wzięci zostali, a prócz tego zaraza szerzy się coraz bardziej. Użala się wkońcu, że z powodu wojen i zarazy nie mógł zwołać synodu dyecezalnego [1]).

Dyecezya łucka dzieliła się na dwa archidyakonaty: łucki i brzeski; miała dwóch oficyałów: łuckiego i brzeskiego. Ten ostatni przebywał w Janowie na Podlasiu.

Biskup Franciszek Kobielski ustanowił jeszcze trzeciego oficyała bracławskiego, dla prędszego załatwiania spraw tego okręgu odległego od Łucka na mil przeszło pięćdziesiąt; jednakże oficyał bracławski w ważniejszych sprawach odnosił się do Łucka [3]).

[1]) Janów die 19 septembris anno dom. 1652. Andreas episcopus luceoriensis.

[2]) Biskupi dyecezyi łuckiej tego okresu:

Bernard Maciejowski zwołał synod dyecezalny w roku 1597 do Janowa i na nim wiele uchwał zbawiennych postanowił. Przeniesiony na biskupstwo krakowskie, wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i purpurą kardynalską ozdobiony. Zobacz jego żywot pod kardynałami.

Stanisław Gomoliński z biskupstwa kamienieckiego przeszedł na chełmskie, potem na łuckie. Umarł w roku 1604.

Marcin Szyszkowski z biskupstwa łuckiego przeniesiony na płockie, a wkońcu na krakowskie. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Paweł Wołłowicz umarł w roku 1608.

Paweł Wołucki, naprzód biskup kamieniecki, następnie łucki, a wkońcu włocławski. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Henryk Firlej, naprzód biskup łucki, potem płocki, a wkońcu arcybiskup gnieźnieński. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Andrzej Lipski, naprzód biskup łucki, potem włocławski, a nakoniec krakowski. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Stanisław Łubieński z biskupstwa łuckiego przeniesiony na płockie. Zobacz pod biskupami płockimi.

Achacy Grochowski z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na łuckie. Umarł w roku 1633.

Bogusław Radoszewski, naprzód biskup kijowski, a potem łucki. Umarł w Janowie w roku 1638.

Andrzej Gembicki, prześladowany w czasie zaburzeń Chmielnickiego, uchodzić musiał ze swej dyecezyi i zakończył życie w Krakowie w roku 1655.

BRIDGEPORT, - CONN.

Aż do tego okresu nie miała ta dyecezya dokładnego podziału na dekanaty i parafije; wprawdzie synody dyecezalne za biskupa Lipskiego tudzież za Gembickiego w roku 1641 uchwaliły, aby jak najrychlej takowy podział uskutecznić; nastąpiło to jednakże dopiero

Jan Zamoyski, dominikan, był naprzód biskupem bakowskim w Mołdawii, następnie przemyskim, a wkońcu łuckim. Przed objęciem w zarząd tej katedry zakończył życie w Biłgoraju w roku 1655.

Jan Stefan Wydźga z biskupstwa łuckiego przeniesiony na warmińskie, a wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Mikołaj Prażmowski z biskupstwa łuckiego przeniesiony na metropoliję gnieźnieńską. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Tomasz Leżeński z biskupstwa chełmskiego przeniesiony na łuckie. Umarł w roku 1675, mając lat 80.

Stanisław Dąbski z biskupstwa chełmskiego przeszedł na łuckie, potem na płockie, dalej na włocławskie, a wkońcu na krakowskie. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Stanisław Witwicki był naprzód biskupem kijowskim, potem łuckim, nakoniec poznańskim. Zobacz pod biskupami poznańskimi.

Bogusław Leszczyński z biskupstwa łuckiego przeszedł na płockie. Zobacz pod biskupami płockimi.

Franciszek Prażmowski był naprzód biskupem kijowskim, a potem łuckim. Umarł w Janowie w roku 1701.

Aleksander Wychowski odnowił kościół katedralny w Łucku; w Janowie także rozpoczął budowę kościoła, który za dni naszych był kościołem katedralnym dyecezyi podlaskiej. Ciało Andrzeja Boboli przeniósł na miejsce okazalsze. Umarł w roku 1714.

Joachim Przebendowski. Umarł w roku 1721.

Stefan Rupniowski, naprzód biskup kamieniecki, potem łucki. Za jego rządów spalił się kościół katedralny w Łucku. Biskup ten wszelkiego starania dokładał do jego odnowy; dokończył także budowy kościoła w Janowie, rozpoczętej przez Aleksandra Wychowskiego. Umarł w r. 1731.

Jan Aleksander Lipski z biskupstwa łuckiego postąpił na krakowskie i został kardynałem. Zobacz jego żywot pomiędzy kardynałami.

Andrzej Stanisław Kostka Załuski z biskupstwa płockiego postąpił na łuckie, potem na chełmińskie, a wkońcu na krakowskie. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Franciszek Kobielski był naprzód biskupem kamienieckim, a następnie łuckim. Gmach na seminaryum w Janowie wystawił. Sam miewał kazania do żydów, pomiędzy którymi dotąd się w Janowie pamięć jego przechowała. Umarł w roku 1755, pochowany w Janowie.

Antoni Wołłowicz umarł w Warszawie w roku 1770.

po roku 1726. „Niezmierna rozległość tej dyecezyi," są słowa synodu w tymże roku odbytego „daleka przestrzeń oddzielająca kościół od kościoła, oraz zniszczenie świątyń pańskich, a zwłaszcza tych, które są blisko granicy, staje na przeszkodzie, że parafije, mianowicie w województwie bracławskiem i na Wołyniu, bez pewnego rozgraniczenia dotąd pozostają. Nawet i na Podlasiu wiele wsi nie wie do której parafii należą" [1]). Z powodu przeważnej liczby mieszkańców obrządku wschodniego [2]) parafije łacińskie w tej dyecezyi były tak rozległe, iż naprzykład parafija pińska rozciągała się na mil przeszło czterdzieści [3]). Tę parafiję rzeczony synod podzielił na dwie części, z których jedna była w Pińsku, a druga w Lubieszowie. Dopiero po zakończeniu tego synodu dokonany został ostatecznie [4]) podział na dekanaty i parafije, i odtąd dyecezya ta liczyła dekanatów czternaście [5]).

Kościołów parafijalnych było sto osiemdziesiąt sześć; pomiędzy temi dwa infułackie, to jest: w Ołyce fundowany przez książąt Radziwiłłów, i w Kodniu fundowany przez Jana Fryderyka Sapiehę referendarza wielkiego księstwa litewskiego.

Biskup Franciszek Kobielski († 1755) kościół parafijalny w Janowie wyniósł do godności kolegijaty z tytułem kolegijaty brzeskiej, ale nie miała ona nigdy należytego uposażenia.

[1]) Quod parochiae praesertim in palatinatu bracławiensi et non parum in Volynia, absque circumscriptione suoque termino, in Podlachia vero multae extravagantes suaque parochia carentes villae pagique permansere Vide Synodum luceoriensem anno 1726.

[2]) W dyecezyi łuckiej znajdowały się aż trzy biskupstwa obrządku wschodniego, to jest: łuckie, włodzimierskie i pińskie.

[3]) Parochiam pinscensem, ultra quadraginta et amplium milliaria protensam, cujus spaciositas et ingens locorum distantia, per aquas Ponti cui fere tota supernatat, difficultas itinerum, evidens in se continet periculum animarum. Vide Synodum luceoriensem anno 1726.

[4]) Synod Rupniewskiego w roku 1726 mówi: „Dederat operam illis definiendis Andreas Lipski, magnus regni cancellarius, anno 1621; pressit synodaliter ad mentem illius exequendam Andreas Gembicki et commissarios ad eum effectum in synodo, anno 1640 celebrata, deputavit; sed horum pastorum vigilantissima voluntas non est secuta."

[5]) Dekanaty dyecezyi łuckiej: włodzimierski, dubieński, zbaraski, krzemieniecki, zasławski, bracławski, janowski, węgrowski, bielski, szereszczowski, brański, drohiczyński, łosicki, komieniecki.

Synody w dyecezyi łuckiej, w tym okresie odbyte, były następujące:

Biskup Wiktoryan Wierzbicki zwołał pierwszy synod w roku 1580, a Bernard Maciejowski w roku 1597.

Marcin Szyszkowski odbył również w roku 1607 w Janowie synod, którego rozporządzenia potwierdził Franciszek Simonetta nuncyusz apostolski w królestwie polskiem [1]).

Zwołany także był synod przez Andrzeja Lipskiego [2]) w roku 1621, a przez Andrzeja Gembickiego w roku 1641 w kościele katedralnym. Polecono tam, aby każdy pasterz parafii miał u siebie rytuał wydany z polecenia synodu prowincyonalnego piotrkowskiego, służący do administrowania świętych sakramentów [3]). Ustanowiono seminaryum w Łucku; nakazano spisywanie metryk kościelnych; zabroniono kaznodziejom przedstawiania w wielki piątek męki pańskiej w sposób sceniczny [4]); potępiono szkoły w Kisielinie, które tam przeniesione były przez socynijanów z Rakowa, a potwierdzono szkoły jezuickie w Białej na Podlasiu oraz w Ostrogu [5]).

Wkońcu zachęcał biskup duchowieństwo obrządku greckiego, aby przyjęło kalendarz poprawny i razem z łacinnikami święta obchodziło; oświadczył przytem, iż dotąd ich za prawdziwych unitów nie uzna, dopóki oni — jak jeden jest Bóg, jedna wiara i jeden chrzest — razem z nami wielkanocy obchodzić, a w innych czasach razem z nami pracować i razem spoczywać nie będą, ażeby nieświadomy gmin ruski nie powtarzał: „Mnoho se Bohów narodiło“.

[1]) Decreta, declarationes et monita ex jure canonico ad praxim dioecesis luceoriensis accomodata. Anno 1607. Zamoscii anno 1607.

[2]) Synodus dioecesana luceoriensis, anno 1621 celebrata, sub ill. et rev. domino Andrea Lipski, episcopo luceoriensi cancellario regni supremo. Cracoviae in officina Fr. Caesarii anno 1621.

[3]) Rituale sacramentorum ad uniformem ecclesiae catholicae usum regni Poloniae, editum ex decreto synodi provincialis petricoviensis, omnes curatos habere, et ex eo omnibus uti ceremoniis debere per totam nostram dioecesim, sub poenis octo marcarum pro fabrica ecclesiae cathedralis luceoriensis applicanda, mandamus.

[4]) Tales repraesentationes sub poena suspensionis ab officio, ipso facto incurrenda, volumus esse eliminandas.

[5]) Scholas in Kisielin, de Raków translatas — prout infames — reprobamus.

Niechaj razem z nami Chrystusowi Panu z Panny Najświętszej narodzonemu, złoto, kadzidło i mirę ofiarują [1]).

Biskup Stanisław Witwicki zwołał synod w roku 1684 do Brześcia Litewskiego. W przemowie do zebranych odzywa się w te słowa: „Przez lat czterdzieści cztery nie było żadnego synodu w tej dyecezyi; ale obecnie, kiedy Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelakiej pociechy wzbudził ducha naszego Cyrusa króla Jana III, który odniósł zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi wiary, możemy już postępować za naszym najwyższym wodzem Zorobabelem Inocentym XI i wrócić do Jerozolimy, to jest do oglądania pokoju.“ [2])

Tenże synod nakazuje odbywanie kongregacyj dekanalnych, oraz rozporządza, ażeby każdy z nowo wyświęconych kapłanów czwartą mszę odprawił na intencyę ojca świętego Inocentego XI, tudzież na intencyę króla Jana III; każdy zaś kapłan aby to uczynił raz na rok [3]). Nakoniec poleca duchownym, aby sobie łagodnie postępowali z ubogimi, którzy do nich przychodzą po radę [4]); aby wreszcie nie

[1]) Nunquam ego illos vere unitos esse credam, nisi, quemadmodum unus est Deus, una fides, unum baptisma, unum quoque nobiscum pascha confiteantur et celebrent; reliquis vero temporibus simul nobiscum laborent, simul a laboribus quiescentes, sanctorum festa et memoriam devote recolant; ac ne illud rudes e plebe rutheni usurpent „Mnoho se Bohów narodiło“, simul nobiscum Christo Domino e Virgine sanctissima nato aurum, thus et myrrham offerant.

Constitutiones synodi dioecesis luceoriensis ab illustr. et rev. domino Andrea Gembicki, episcopo luceoriensi, anno 1621 Luceoriae in cathedrali ecclesia celebratae. Cracoviae in officina Andreae Petricovii sac. reg. maj. typographi, anno 1641.

[2]) Donec Pater misericordiarum et Deus totius consolationis suscitaret nobis spiritum nostri Cyri regis Joannis III, qui post relatos de hostibus fidei triumphos permittit nos sequi summum ducem nostrum et a confusione saeculi alienum Zorobabelem Innocentium XI, permittit nos redire Hierosolimam, id est praesentis pacis visionem. Nunc vere et tempus acceptabile et dies salutis, cum totus efulsit sol super clypeum regium, fortitudo gentium dissipatur, mentes, in quibus est posita civitas nostra, illustrantur.

[3]) Synodus luceoriensis et brestensis per ill. ac rev. dom. Stanislaum in magna Witwica Witwicki, Dei et apost. sedis gratia episcopum luceoriensem et brestensem, celebrata die divo Hieronymo sacra, 30 m. septembris anno 1684.

[4]) Pauperes confratres nostros, tamquam eos, in quibus Christus ipse nos alloquitur, benigne audiamus.

wymagali opłaty za miejsca pogrzebowe tak w samym kościele jako i na cmentarzu [1]).

Chryzostom Gołembiowski augustyanin przy zakończeniu tego synodu miał mowę, w której zachęcał do składek na wyprawę przeciwko turkom, i przyrównywał do dzikiego potworu takiego polaka, któryby się od tak chwalebnego celu uchylał [2]).

Odbyli jeszcze synody w tej dyecezyi: Joachim Przebendowski w roku 1720 [3]) i Stefan Rupniowski w roku 1726. Ten ostatni odprawiony został w kościele katedralnym w Łucku. Co do obchodzenia świąt tak na tym synodzie powiedziano: „ponieważ w niektórych parafijach, a mianowicie w dekanacie kamienieckim, wielu z pomiędzy litwinów, alias „stara Litwa", zachowują wprawdzie i trzymają się obrządku rzymskiego i wedle niego święte sakramenta w kościołach łacińskich przyjmują, ale święta wraz z rusinami obchodzą; plebani zatem mają pilną na to zwracać uwagę i takiej mieszaniny obrzędów nie dopuszczać." Zakazano księżom noszenia długich włosów, oraz peruk, pod karą dziesięciu talarów [4]).

Nakoniec odzywa się rzeczony synod do będących w tej dyecezyi biskupów ruskich unickich, a mianowicie do tych, którzy mają swe cerkwie w Zbarażu i Winnicy, aby nie dozwalali żadnych dyalogów ani widowisk wyszydzających wiarę katolicką; niemniej, aby się starali pousuwać obrazy w ich cerkwiach na ścianach wiszące, których malowania ubliżają kościołowi łacińskiemu i osobom duchownym, a nawet samym papieżom.

[1]) Statuimus et sub rigore poenarum inhibemus, ne parochi, quod hactenus fiebat in pluribus locis, licitationes faciant vendantque terram pro sepulchris fidelium, tam intra ecclesiam quam in coemeteriis.

[2]) Tam sanctis beatissimi papae et serenissimi regis intentionibus qui adversaretur, immaniorem Africae monstris arbitror hominem, quem nec publica ecclesiae utilitas, nec privata conservandi sui status moveret fortuna.

[3]) Constitutiones synodales dioecesis et epistola pastoralis Maciejovienna. Varsaviae anno 1720.

[4]) Constitutiones synodales dioecesis luceoriensis et brestensis ab ill. et rev. domino Stephano Boguslao a Rupniew in Januszowice Rupniowski, Dei et apost. sedis gratia episcopo luceoriensi et brestensi Luceoriae in ecclesia cathedrali, praesente universo dioecesis clero et populo latae, celebratae et promulgatae anno 1726. Varsaviae typis scholarum piarum.

§. 65.

Dyecezya chełmska.

Ta dyecezya w obecnym okresie zawierała w sobie dziesięć [1]) dekanatów, kościołów parafijalnych osiemdziesiąt jeden, oraz jednę kolegijatę w Zamościu [2]).

[1]) Krasnostawski, zamojski, chełmski, lubomski, hrubieszowski, grabowiecki, sokalski, bełski, potelicki i turobiński.

[2]) Biskupi dyecezyi chełmskiej w ciągu tego okresu:

Jan Przerębski z biskupstwa chełmskiego przeszedł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w roku 1559. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Mikołaj Wolski z biskupstwa chełmskiego postąpił na włocławskie. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Wojciech Sobiejuski albo Starożrebski z biskupstwa chełmskiego przeniesiony na przemyskie. Zobacz pod biskupami przemysk.

Jan Zaborowski z zakonu kaznodziejskiego. Umarł w roku 1577 przed otrzymaniem sakry z Rzymu.

Adam Pilchowski. Umarł w roku 1585.

Stanisław Ossowski umarł nominatem w roku 1586. Ciało jego spoczywa w katedrze sandomierskiej. Na nagrobku ma napis: Reverendus Stanislaus Oszowski, praepositus sandomiriensis, sacrae regiae majestatis referendarius; veritatis, justitiae, religionis catholicae amans, oppressorum patronus, judex incorruptus, regum Augusti, Henrici et Stephani consiliarius.

Wawrzyniec Goślicki z biskupstwa kamienieckiego postąpił na chełmskie w roku 1588, potem na przemyskie, a wkońcu na poznańskie. Zobacz pod biskupami poznańskimi.

Stanisław Gomoliński, naprzód biskup kamieniecki, potem chełmski. Wystawił kościół i klasztor dla bernardynów w Sokalu nad Bugiem, tudzież pałac w Krasnostawie przy katedrze na rezydencyę biskupów chełmskich. W roku 1600 postąpił na biskupstwo łuckie. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Jerzy Zamoyski, pierwszy z biskupów chełmskich zwołał synod dyecezalny w roku 1604. Pisze o nim Pilchowski w Żywotach biskupów tej dyecezyi umieszczonych przy synodzie odbytym w roku 1717: Ille enim

BRIDGEPORT, - CONN.

Synody odbyli w niej następujący biskupi: Jerzy Zamoyski zwołał synod w roku 1604, na którym wydano wiele rozporządzeń, jako to: aby duchowni, przyjmujący święcenia większe, mieli własny

primus, juxta quod acta probant, totam plane diœcesim chełmensem personaliter visitando synodumque inaudita antehac consuetudine celebrando, ita in fide et bonis moribus singulos instruxit, ut etiam nunc (anno 1717), juxta data sibi exemplaria clerus et fidelis populus reguletur ac vivat. — Umarł w roku 1620.

Maciej Łubieński. Cnota i nauka wyniosły tego męża do wysokich w kościele polskim godności. Z biskupstwa chełmskiego przeniesiony na poznańskie, potem na włocławskie, a wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Remigijan Koniecpolski darował swemu kościołowi katedralnemu w Krasnostawie krzyż srebrny znacznej wielkości i dwanaście srebrnych lichtarzy. Umarł w roku 1640.

Paweł Piasecki był naprzód biskupem kamienieckim, potem chełmskim, a wkońcu przemyskim. Autor dzieła „Praxis episcopalis“ kilkakrotnie przedrukowanego, tudzież „Kroniki wypadków spółczesnych“. — Zobacz pod biskupami przemyskimi.

Stanisław Pstrokoński umarł w roku 1657.

Tomasz Leżeński, opat cystersów w Wąchocku, przeniesiony na biskupstwo łuckie. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Jan Różycki, opat mogilski. Kiedy Leżeński przeszedł na biskupstwo łuckie, naówczas król Jan Kazimierz wniósł prośbę do stolicy apostolskiej w roku 1667 o zatwierdzenie Różyckiego, jak przywodzi Theiner; lecz tenże przed przybyciem sakry życie zakończył w roku 1660.

Krzysztof Żegocki był wojewodą inowrocławskim, walczył ze szwedami za Jana Kazimierza, bronił mężnie Częstochowy, a nawet udał się z Czarneckim na Pomorze i do Danii. Po śmierci żony wstąpił do stanu duchownego i został biskupem chełmskim. Umarł w roku 1672.

Stanisław Dąbski z biskupstwa chełmskiego przeszedł naprzód na łuckie, potem na płockie, dalej na włocławskie, wkońcu na krakowskie. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Stanisław Święcicki, biskup bardzo lubiany i kochany. Umarł w roku 1696.

Mikołaj Wyżycki umarł w roku 1704.

Kazimierz Łubieński ofiarował do kościoła katedralnego w Krasnymstawie dwanaście srebrnych pozłacanych kielichów; wcielił kościół parafijalny hrubieszowski do kapituły, za zezwoleniem Augusta II. Postąpił na katedrę krakowską. Zobacz pod biskupami krakowskimi.

Teodor Wolf, naprzód biskup inflancki, potem chełmski; nie objąwszy rządów tej dyecezyi umarł w Warszawie w roku 1712.

brewijarz, katechizm koncylium trydenckiego, oraz pisma ojców świętych, kazania znakomitszych mowców kościoła świętego i konstytucye synodów dyecezalnych chełmskich, do którychby mogli zastosować swoje czynności [1]). Dalej polecono, aby osoby tak duchowne jako i świeckie żadnych innych relikwij ani obrazów nie uważały za święte, dopóki takowe przez biskupa i teologów rozpoznane nie będą [2]). Zabroniono duchownym odprawiania takich mszy, którychby intencya zakrawała na zabobon [3]). Zakazano zawierania związków małżeńskich katolikom ze schizmatykami [4]). Z rozporządzeń tego synodu znajduje się wiele umieszczonych w sławnym liście paster-

Krzysztof Szembek. W czasie wizyt duchownych sam nauczał lud. Michał Pilchowski, kanonik chełmski, mówi: „...et nos quidem, quod audivimus, quod vidimus oculis nostris, testamur et annunciamus.“ W roku 1718 postąpił na biskupstwo przemyskie, a w roku 1724 na warmińskie. Zobacz pod biskupami warmińskimi.

Aleksander Fredro, pełen dobroczynności dla ubogich, których hojną ręką wspierał. Postąpił na biskupstwo przemyskie. Zobacz pod biskupami przemyskimi.

Jan Feliks Szaniawski umarł w roku 1733.

Józef Eustachy Szembek z biskupstwa chełmskiego postąpił na płockie. Zobacz pod biskupami płockimi.

Walenty Wężyk z biskupstwa chełmskiego przeniesiony na przemyskie. Zobacz pod biskupami przemyskimi.

[1]) Item constitutiones synodorum dioecesis chełmensis prae manibus semper habeant, ad quas vitam et officia conformare studeant.

[2]) Ullam insolitam ponere vel pendendam curare imaginem, nisi a nobis approbata fuerit.

[3]) Missae pro rebus deperditis, de inventione sanctae crucis, pro aversione alicujus infortunii, de Transfiguratione Domini, aut ceterae hujusmodi mere suspectae de superstitione, si a vulgo petantur, omnino sub poena excommunicationis ne fiant.

[4]) Ne quis parochorum cum hominibus graecis vel ruthenis, praesertim unionem cum ecclesia romana non admittentibus, vel reverendissimo domino Russiae metropolitano ritus graeci non parentibus, homines romanae confessionis sibi subditos matrimonio jungere audeat, nisi testimonium unionis et obedientiae a reverend. metropolitano vel suo officio authentice exhibeatur, vel nisi spes certa sit aut fidejussio intercedat de schismaticae personis reditu ad unionem ecclesiae.

skim Bernarda Maciejowskiego, który służył za normę dla całej prowincyi [1]).

W roku 1624 biskup Maciej Łubieński odbył w Krasnymstawie synod dyecezalny [2]), na którym zakazano udzielania chrztu po domach prywatnych bez ważnych powodów [3]).

Co do kaplic, wydał synod rozporządzenie następującej treści:

Ponieważ w tej dyecezyi tak rzadkie są kościoły parafijalne, że jeden od drugiego dwie lub trzy mile odległy, co bardzo utrudnia ludowi uczęszczanie na nabożeństwo w dnie uroczyste i święta, z tego powodu nie zabraniamy kaplic prywatnych, zwłaszcza że takowe już oddawna istnieją. Polecamy jednak, aby na przyszłość żadnej kaplicy nie stawiano bez naszego zezwolenia; te zaś, które istnieją, aby były przeglądane corocznie. Jedna tylko msza dziennie w nich odbywać się będzie, a panowie tych kaplic obowiązani są w każde święto posyłać swą rodzinę do kościoła parafijalnego, jeżeli tenże nie więcej jak na milę jest odległy; sami zaś, choćby kościoły odleglejsze były, powinni uczęszczać do nich w czasie większych uroczystości, jako to: w dzień bożego narodzenia, wielkiejnocy, wniebowstąpienia pańskiego, zielonych świątek, bożego ciała, zwiastowania i wniebowzięcia N. P. Maryi, świętego Jana Chrzciciela, świętych Piotra i Pawła, świętego Michała, wszystkich świętych, tudzież na poświęcenie kościoła, od którego to obowiązku tylko słabość wymówić ich może.

Tenże synod zakazuje surowo, aby plebani żadnych legatów — bądź w pieniądzach, bądź w dobytku kościołowi zapisanych — na swój użytek nie obracali; to samo stosuje się i co do składek pie-

[1]) Constitutiones dioecesanae sacrae synodi chełmensis, quae ill. ac rev. domino Georgio Zamoyski Dei et apost. sedis gratia mandante et praesidente nonis julii anno 1604 Crasnostavi coacta et triduo celebrata est. Zamoscii anno 1604. — Ustawy tego synodu potwierdził Klaudyusz Rangoni nuncyusz apostolski w królestwie polskiem.

[2]) Constitutiones dioecesanae synodi chełmensis ab ill. et rev. Mathia Łubieński episcopo chełmensi habitae Crasnostaviae anno 1624 die 18 mensis junii. Zamoscii anno 1624.

[3]) Baptismus sine aliqua legitima causa, extra ecclesiam in privatis domibus, nostra vel officii nostri licentia non obtenta, non administretur.

nieżnych [1]). Poleca, aby w dnie postne przez kościół oznaczone żadnych uczt i zabaw nie odbywać. Zabrania związków małżeńskich z nieunitami obrządku greckiego, a pozwala na związki łacinników z unitami [2]).

Napomina duchownych dyzunickich, aby nie błogosławili małżeństw zawieranych między osobami wyznającemi obrządek łaciński a osobami trzymającemi się obrządku greckiego, a tem mniej jeżeli obie strony są obrządku łacińskiego [3]). Zabrania wstępować w nowe związki małżeńskie, jeżeli nie ma pewnej wiadomości, że mąż w niewolę tatarską zabrany w niej życie zakończył [4]).

Przypomina, ażeby plebani corocznie — chodząc po kolędzie — we wszystkich domach wiernie spisali imiona swych parafijan, wejrzeli w ich życie i postępowanie, a jeżeli co zdrożnego zobaczą, aby zaraz naprawiali [5]).

Z powodu iż kanonicy tej katedry szczupłe mieli dochody, rzeczony synod pozwala im obok kanonii posiadać beneficium cura-

[1]) Cum experientia edocti sumus, nonnullos parochos pia legata suarum ecclesiarum — sive in pecunia, sive in pecudibus — penes se detinere, et pecunias ex eleemosyna collectas ac in carbonis ecclesiarum in usum earum servari solitas, pro se sacrilego usu usurpare: eorum cupiditati frena injicere cupientes, iisdem in virtute sanctae obedientiae praecipimus, ut infra sex menses pia legata juxta intentionem legantium in utilitatem suarum ecclesiarum convertant.

[2]) Cum illis autem, qui in unione et obedientia romanae ecclesiae existunt, non quidem omnino improbamus; cum tamen ob diversitatem dierum festarum et jejuniorum non exigua confusio inter ejusmodi conjuges oriri soleat, ea quam rarissime et nonnisi a latinis parochis benedici consultum esse censemus.

[3]) Nostrarum ecclesiarum rectores orientalis ecclesiae parochos in schismate permanentes semel et iterum, si opus sit, admoneant, ne romanum cum graeca vel graecam cum romano conjungere audeant.

[4]) Quandoquidem ex visitatione deprehendimus, saepius contingere, ut abducto vel abducta in servitutem tartaricam conjuge, alter aut altera de morte conjugis alterum vel alteram superinducat, contra expressam sacrorum canonum ordinationem, Dominus ac Redemptor de secundis nuptiis, serio inhibemus ne hoc in posterum fiat, nisi prius certa scientia ad minus ab uno teste de morte abducti vel abductae conjugis habeatur. Contra hanc ordinationem matrimonia de facto contracta eo usque duntaxat parochi tolerent, quoad aliqua certa notitia de superstite conjuge non habeatur.

[5]) Si quos in vocatione christiana a recto tramite deviare cognoverint, eos revocare studeant.

tum, ale nie więcej nad jedno [1]). Napomina plebanów, ażeby w dnie uroczyste i święta nabożeństwa po parafijach nie przedłużali, czekając na przybycie panów możnych do kościoła; lecz aby takowe odbywali o zwykłej godzinie, tak iżby nabożeństwo parafijalne na godzinę jedenastą ukończone było.

Nakoniec obowiązuje do ścisłego przestrzegania ustaw tego synodu [2]).

W roku 1694 zwołany został synod do Krasnegostawu przez Stanisława Święcickiego biskupa chełmskiego [3]), który w przemowie do zebranego duchowieństwa oznajmia, że już przeszło lat siedemdziesiąt nie było żadnego synodu dyecezalnego w tej dyecezyi.

Ważniejsze postanowienia wydano: aby duchowni pasterze co niedziela i święto odczytywali ludowi wypadki sumienia samemu biskupowi zostawione pod karą dwudziestu mark; aby zdjęcie ekskomuniki odbywało się uroczyście [4]); aby przed najświętszym sakramentem ustawicznie paliła się lampa w kościele, parafijanie zaś aby nie żałowali poświęcić na chwałę boską cząstki swych dochodów, jakich im Bóg udzielił [5]).

[1]) Illis, qui duo curata cum cathedrali obtinerent, serio mandamus, ut intra tempus a concilio tridentino praescriptum dispensationes super ejusmodi pluralitate, qui eas nondum habeant, obtineant, vel una parochiali quam maluerint cum canonicatu vel praelatura retenta, aliam resignare sub poenis in jure expressis sint obligati.

[2]) Omnes et singulae constitutiones in hac praesenti synodo, communi totius cleri ad eam congregati consilio et assensu sancitae, postquam typis excussae et per singulos decanatus exemplaribus earum pro numero parochorum ad decanos directis publicatae fuerint, statim a publicatione earum obligare incipiant.

[3]) Synodus dioecesana chełmensis per ill. et rever. Stanislaum Hyacinthum in Święcice Święcicki Dei et apost. sedis gratia episcopum chełmensem abbatem lublinensem, Crasnostaviae in ecclesia cathedrali in praesentia cleri universae dioecesis celebrata. Anno 1694, die vero 15 septbr. Varsaviae typis scholarun. piarum anno 1696.

[4]) Proinde omnino ordinamus, ut vicarius noster nonnisi in ecclesia coram frequenti populo, juxta praescriptionem in libro agendarum excommunicatos absolvat.

[5]) Curabunt domini parochi, ut semper lampas ardeat ante sanctissimum sacramentum, populumque ex ambona excitent sua exhortatione, ut lampadi subministrent materiam; dignum enim est, ut de datis et donis, quae illis divina bonitas confert, etiam participare pro cultu illius velint.

Kiedy się ksiądz udaje do chorego z najświętszym sakramentem, jeżeli to jest w tem samem mieście, powinien iść pod baldachimem [1]).

Tenże synod wydał rozporządzenie, że nikt nie może pierwej być wyświęconym na księdza, dopóki przy kościele katedralnym lub przy kolegijacie zamojskiej przez cztery miesiące nie wyuczy się dobrze śpiewu i ceremonii kościelnych [2]). Zakazał duchownym noszenia długich włosów [3]); polecił, aby nie chodzili w czapkach wilczych, tylko bobrowych [4]).

W roku 1717 Krzysztof Jan Szembek, biskup chełmski, odbył synod w Krasnymstawie z wielką okazałością. Cztery bramy tego miasta przyozdobione były obrazami [5]), to jest Klemensa XI papieża, Augusta II króla polskiego, Władysława Jagiełły uważanego za założyciela tego biskupstwa, tudzież biskupa Szembeka. Cała wieża miejska przybrana była w różne światła i lampiony, które wśród pogodnej nocy błyszczały jakby gwiazdy na niebie [6]).

Synod ten potępił sto jednę propozycyę Jansenijusza; obostrzył obowiązki dziekanów, zalecił odbywanie kongregacyj dekanalnych, na których dziekani mogli rozstrzygać mniejsze spory i zajścia pomiędzy duchownymi a parafijanami; zakazał udzielania chrztu oraz błogosławienia niewiast po połogu w domach prywatnych [7]).

[1]) Sub baldachino cum candelis accensis deferatur.

[2]) Nemo ordinabitur ad sacros ordines, nisi prius circa ecclesiam cathedralem vel collegiatam zamoscensem per quatuor menses resideat ibidemque cantui et caeremoniis operam dabit.

[3]) Capillos prolixos nullatenus deportent eosque nonnisi ad aures dependentes habeant, sub poena decem marcarum.

[4]) Pileis more saecularium pellibus vulpinis ab extra circumductis sub poena decem marcarum non utantur: habeant autem pileos e zebellinis vel e castoribus rotundos.

[5]) Synodus dioecesana chełmensis, sub Christophoro Andrea Joanne in Słupow Szembek episcopo chełmensi Crasnostaviae in ecclesia cathedrali praesente universo dioecesis clero, die 18 julii et aliis duabus sequentibus anno 1717 celebrata. Zamoscii typis universitatis.

[6]) Videre erat turrim cum suo frontispicio, non jam ut pharos, sed veluti stellarum firmamentum, accensis undequaque lampadibus, integras noctes longe lateque corruscantem.

[7]) Necessitate excepta, in privatis domibus aut capellis nemo baptisari debet, nisi forte sint regum aut magnorum principum filii. Sed ne illud

ST. MICHAEL'S UNIVERSITY LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

Eustachy Szembek biskup chełmski odbył w roku 1745 synod dyecezalny, na którym wydano postanowienia, aby proboszczowie i inni przełożeni kościołów o wdowach i sierotach, tudzież o wszelkich innych ubogich osobach w swej parafii pamiętali i po ojcowsku się z niemi obchodzili [1]).

§. 66.

Dyecezya przemyska.

Dyecezya przemyska w wieku siedemnastym i osiemnastym liczyła dziewięć dekanatów [2]), dwie kolegijaty: w Jarosławiu i Brzozowie, a kościołów parafijalnych sto szesnaście [3]).

sustinere possumus, ut benedictiones mulierum post partum in domibus earum, verum omnino in solis ecclesiis parochialibus fiant.

[1]) Viduarum ac virginum egestate laborantium aliarumque miserabilium personarum curam paterne gerant.

[2]) Przemyski, jarosławski, krośnieński, sanocki, samborski, mościski, leżajski, rzeszowski i dynowski.

[3]) Biskupi przemyscy tego okresu:

Łukasz Kościelecki z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na poznańskie. Zobacz pod biskupami poznańskimi.

Piotr Dunin Wolski przeszedł na biskupstwo płockie. Zobacz pod biskupami płockimi.

Wojciech Starożrebski albo Sobiejuski z biskupstwa chełmskiego przeszedł na przemyskie. Umarł w roku 1581.

Szymon Ługowski, nie doczekawszy potwierdzenia z Rzymu, umarł w roku 1583.

Jan Bornkowski zakończył życie w roku 1585.

Wojciech Baranowski z biskupstwa przemyskiego postąpił na płockie, potem na włocławskie, nakoniec został arcybiskupem gnieźnieńskim. Zobacz pod arcybiskupami gnieźnieńskimi.

Wawrzyniec Goślicki przeniesiony na katedrę poznańską. — Zobacz pod biskupami poznańskimi.

Maciej Pstrokoński przeniesiony na katedrę włocławską. — Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Biskupi przemyscy przemieszkiwali pospolicie w mieście Brzozowie, gdzie była kolegijata. Stały fundusz na sufraganów tej dyecezyi stanął dopiero w roku 1661, wniesiony przez Stanisława Stramszewicza archidyakona przemyskiego. Zastrzeżono wtedy, że sufragan

Stanisław Sieciński umarł w roku 1619.

Jan Wężyk z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na katedrę poznańską, a wkońcu na gnieźnieńską. Zobacz pod arcybisk. gnieźn.

Achacy Grochowski z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na łuckie. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Adam Nowodworski z biskupstwa kamienieckiego przeniesiony na przemyskie, a wkońcu na poznańskie. Zobacz pod bisk. pozn.

Henryk Firlej z biskupstwa przemyskiego przeszedł na poznańskie. Zobacz pod bisk. pozn.

Andrzej Szołdrski był naprzód biskupem kijowskim, potem przemyskim, wkońcu poznańskim. Zobacz pod bisk. pozn.

Piotr Gembicki pierwszy ustanowił sufragana w dyecezyi przemyskiej. Po śmierci Zadzika przeniesiony na katedrę krakowską. Zobacz pod bisk. krak.

Aleksander Trzebiński. Po śmierci żony wstąpił do stanu duchownego; niezadługo potem został biskupem przemyskim, ale w drugim roku po objęciu rządów zakończył życie w roku 1644.

Paweł Piasecki, doktor obojga praw, był naprzód biskupem kamienieckim, potem chełmskim, a wkońcu przemyskim. Umarł w r. 1649.

Jan Zamoyski, dominikan, z biskupstwa bakowskiego w Mołdawii przeszedł na przemyskie, a wkońcu na łuckie. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Andrzej Trzebicki z biskupstwa przemyskiego przeniesiony na krakowskie. Zobacz pod bisk. krak.

Stanisław Sarnowski wybudował wspaniałą świątynię w Brzozowie. Przeniesiony na biskupstwo włocławskie. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Jan Zbąski przeszedł na katedrę warmińską. Zobacz pod bisk. warm.

Jerzy Albrecht Denhoff z biskupstwa kamienieckiego przeszedł na przemyskie, a po śmierci Dąbskiego został biskupem krakowskim. Zobacz pod bisk. krak.

Jan Bokum z biskupstwa przemyskiego przeszedł na chełmińskie. Zobacz pod bisk. chełmińsk.

Krzysztof Szembek był biskupem chełmskim, a potem przemyskim. Kolegijatę w Brzozowie zaprowadził. August II przeniósł go na katedrę warmińską. Zobacz pod bisk. warm.

Aleksander Antoni Fredro, biskup chełmski, potem przemyski. Umarł w roku 1734.

przemyski będzie miał pierwszeństwo w kapitule przed proboszczem katedralnym. Biskup Sarnowski w roku 1662 dał kapitule zaręczenie, że zawsze będzie wybierał sufraganów z pomiędzy jej członków.

W ciągu tego okresu zostały w dyecezyi przemyskiej następujące synody odbyte:

Biskup Jan Wężyk zwołał i odprawił synod w roku 1621 [1]), a Andrzej Szołdrski w r. 1636 [2]); obydwa te synody zostały odbyte w kościele katedralnym w Przemyślu.

W roku 1641 Piotr Gembicki zwołał synod także do kościoła katedralnego w Przemyślu [3]), a w roku 1723 Krzysztof Szembek do kościoła kolegijackiego w Brzozowie. Sam zagaił to zgromadzenie, oświadczając, że kiedy był biskupem chełmskim, odbył tam synod, który w Rzymie był dobrze przyjęty; że chcąc duchowieństwo swoje Bogu polecić, pragnie raz jeszcze zgromadzić je około siebie.

Wydano rozporządzenia w trzydziestu trzech rozdziałach zawarte, z których pierwsze mówią o wierze i o sposobie nauczania ludu: dalsze zaś polecają panom i gospodarzom wysyłanie czeladzi do kościoła; znoszą niektóre przesądne zwyczaje, jakoto bicie palmami przechodzących, zlewanie się wodą na wielkanoc, tańce około ogniów na święty Jan, i tym podobne. Szlachcie pod klątwą za-

Walenty Czapski, biskup przemyski, po śmierci Adama Grabowskiego został przeniesiony na katedrę włocławską. Zobacz pod biskupami włocławskimi.

Wacław Sierakowski wybudował w Przemyślu znacznym kosztem rezydencyę biskupią. Zwiedzał dyecezyę z wielką dokładnością; pełen zasług przeszedł na archikatedrę lwowską. Zobacz pod arcyb. lwow.

Michał Wodzicki umarł w roku 1763.

Walenty Wężyk umarł w roku 1766.

[1]) Synodus dioecesana premisliensis anno dni 1621 die 3 martii in ecclesia cathedrali premisliensi habita, praesidente ill. ac rev. Joanne Wężyk, Dei et apost. sedis gratia episcopo premisliensi, administr. abbatiae Clarae Tumbae. Jaroslaviae anno 1622.

[2]) Synodus dioecesana premisliensis anno 1636 die 26 augusti in ecclesia cathedrali premisliensi habita, praesidente Andrea Szołdrski eppo premisliensi. Cracoviae anno 1636.

[3]) Synodus dioecesana premisliensis, praesidente ill. ac rever. Petro Gembicki Dei et apostolicae sedis gratia episcopo premisliensi, in ecclesia cathedrali premisliensi anno 1641 die 13 maji inchoata et triduo celebrata. Cracoviae in officina Andreae Petricovii anno 1642.

kazano przychodzenia do kościoła z pałaszami, karabelami, psami i sokołami; zabroniono duchownym noszenia sukien krótkich, tudzież futer włosami na wierzch obróconych; nie dozwolono pudrowania włosów, palenia fajki przede mszą, wychylania dużych puharów przy obiadach, szynkowania gorzałki w domach plebańskich, i wypuszczania żydom propinacyj.

Nakoniec wyliczono wypadki zostawione samemu papieżowi do rozgrzeszania, i przeznaczono szpitale dla kapłanów mających siły stargane, w Przemyślu i Jarosławiu [1]).

§. 67.

Dyecezya kamieniecka.

Dyecezya kamieniecka obejmowała województwo podolskie i dzieliła się na pięć a później na siedem dekanatów [2]), kościołów zaś parafijalnych liczyła czterdzieści.

Za nieszczęśliwych czasów panowania w Polsce Michała Korybuta Wiśniowieckiego, sułtan turecki Mahomet IV, zdobywszy Kamieniec podolski w roku 1672, odbył wjazd tryumfalny do miasta [3]). Przybywszy przed kościół katedralny, zsiadł z konia i kazał sobie podać sztandar sułtański. Poczem wszedł do tej świątyni, a złożywszy sztandar na wielkim ołtarzu, zamienił ją na meczet [4]).

[1]) Synodus dioecesana premisliensis sub Christophoro Andrea Joanne comite in Słupow Szembek episcopo premisliensi, praesente universo dioecesis clero, celebrata in ecclesia praepositoriali brzozoviensi anno 1723. — Cracoviae typis Jacobi Matyaszkiewicz.

[2]) Dekanaty w dyecezyi kamienieckiej były: kamieniecki, dunajgrodzki albo dunajowicki, satanowski, międzyborski i jazłowiecki, do których Wacław Sierakowski biskup kamieniecki przyczynił dwa nowe dekanaty, szarogrodzki i czarnokozieniecki.

[3]) Zobacz na karcie 112.

[4]) Biskupi kamienieccy tego okresu:

Marcin Białobrzeski, mąż uczony i kaznodzieja, umarł w roku 1586.

Niedaleko wielkich drzwi po lewej stronie od wchodu kazał zbudować wysoki minaret czyli dzamiję, zkąd imani wzywali muzułmanów do modlitwy. Na wierzchu tego minaretu, do którego wchód był z kościoła, umieszczono półksiężyc. Wespazyan Lanckoroński ówczesny biskup kamieniecki wyjechał do Lwowa, a dwaj jego następcy, to jest Jan Czarnecki i Stanisław Wojeński, wcale w katedrze swojej nie byli.

Po odzyskaniu Kamieńca podolskiego z rąk tureckich traktatem karłowickim w roku 1699, turcy zastrzegli sobie zachowanie i ocalenie tego minaretu. Stało się zadość ich żądaniu, tylko że na nim umieszczony został glob z półksiężycem, a na półksiężycu statua Matki Boskiej, z początku drewniana a potem bronzowa bogato wyzłacana, przez biskupa kamienieckiego Mikołaja Dębowskiego w roku 1756 sprawiona.

Wawrzyniec Goślicki został biskupem kamienieckim w roku 1588. W liście do papieża przez niego pisanym czytamy: „Dabo operam, ut in hoc episcopatu recte administrando sanct. vestrae, et imprimis Deo maximo ejusque sanctae ecclesiae fidem et operam meam diligenter impendam.“ Przeszedł następnie na biskupstwo chełmskie, a wkońcu na poznańskie. Zobacz pod bisk. pozn.

Stanisław Gomoliński przeniesiony na biskupstwo chełmskie, a potem na łuckie. Zobacz pod bisk. łuckimi.

Paweł Wołucki postąpił na biskupstwo łuckie, a potem ua włocławskie. Zobacz pod bisk. włocł.

Jan Prochnicki został arcybiskupem lwowskim. Zobacz pod arcybiskupami lwowskimi.

Maciej Łubieński postąpił na biskupstwo chełmskie.

Adam Nowodworski przeniesiony na biskupstwo przemyskie. Zobacz pod bisk. przem.

Paweł Piasecki, historyk i kanonista, przeszedł na biskupstwo chełmskie, potem na przemyskie. Zobacz pod bisk. przem.

Andrzej Leszczyński z biskupstwa kamienieckiego przeszedł na biskupstwo chełmińskie, a wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybisk. gnieźn.

Michał Działyński umarł w roku 1648.

Jan Ludwik Stępkowski umarł w roku 1660.

Zygmunt Czyżowski umarł w roku 1664.

I kościół dominikanów w tem mieście turcy zamienili na meczet i zbudowali w nim ambonę kamienną z pięknemi rzeźbami nakształt koronek. Ta ambona po dzień dzisiejszy — znakiem krzyża opatrzona — stanowi główną ozdobę tego kościoła.

Dyecezya kamieniecka przechowała dawne swoje granice aż do rozbioru Polski.

Wojciech Koryciński przeniesiony na arcybiskupstwo lwowskie. Zobacz pod arcybisk. lwowskimi.

Wespazyan Lanckoroński. Za niego turcy zdobyli Kamieniec podolski i kościół katedralny na meczet zamienili.

Jan Czarnecki musiał się tułać poza granicami swej dyecezyi z powodu zajęcia tejże przez turków.

Stanisław Wojeński, mianowany w r. 1676 — jak świadczą Monum. eccl. pol. — tegoż samego losu doznawał. Umarł w roku 1685.

Albrecht Denhoff przeniesiony na katedrę przemyską, a potem na krakowską. Zobacz pod bisk. krak.

Chryzostom Benedykt Gniński, po odebraniu kościoła katedralnego z rąk tureckich, pracował nad jego odnowieniem; mury naprawił i wielki ołtarz w pięknym kształcie urządził. Umarł w roku 1715.

Stefan Rupniowski z biskupstwa kamienieckiego przeszedł na łuckie. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Stanisław Hozyusz z biskupstwa kamienieckiego postąpił na poznańskie. Zobacz pod bisk. pozn.

Augustyn Wessel z biskupstwa inflanckiego przeszedł na kamienieckie. Umarł w roku 1735.

Franciszek Kobielski został potem biskupem łuckim. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Wacław Sierakowski przeniesiony na biskupstwo przemyskie, a wkońcu na arcybiskupstwo lwowskie. Zobacz pod arcybisk. lw.

Mikołaj Dębowski katedrę kamieniecką przyozdobił; żydów z Kamieńca podolskiego wygnał, talmud żydowski spalić rozkazał. Postąpił na arcybiskupstwo lwowskie. Zobacz pod arcybisk. lw.

Hieronim Szeptycki przeniesiony na katedrę płocką. Zobacz pod biskupami płockimi.

§. 68.

Dyecezya kijowska.

Do biskupstwa kijowskiego należały województwa: kijowskie, bracławskie i czernichowskie, ztąd też i biskupi tej dyecezyi zwali się także czernichowskimi [1]).

W tym okresie dyecezya kijowska bardzo w swych granicach uszczuploną została, albowiem w roku 1686 miasto Kijów wraz ze znaczną częścią kraju Moskwie odstąpione zostały, a nawet i w tej części, która przy Polsce pozostała, niewiele znajdowało się katolików obrządku łacińskiego. Samuel Ożga, biskup kijowski, przeniósł swą katedrę do Żytomierza, gdzie kościół pod wezwaniem świętej Zofii wybudował.

[1]) Biskupi kijowscy tego okresu:

Mikołaj Pac został kasztelanem mścisławskim w roku 1572.

Jakub Woroniecki Maksymilijana arcyksięcia austryackiego królem ogłosił; schwytany pod Byczyną siedział z nim w więzieniu krasnostawskiem. Umarł w roku 1588.

Józef Wereszczyński, znakomity kaznodzieja, umarł r. 1599.

Krzysztof Kazimierski umarł w roku 1618.

Bogusław Radoszewski przeniesiony został na katedrę łucką. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Andrzej Szołdrski przeniesiony na katedrę przemyską, a potem na poznańską. Zobacz pod bisk. pozn.

Aleksander Sokołowski umarł w roku 1644.

Stanisław Zaremba służył wojskowo, potem wstąpił do stanu duchownego i został biskupem kijowskim. Umarł w roku 1648.

Jan Leszczyński przeniesiony na katedrę chełmińską. Zobacz pod bisk. chełmińskimi.

Tomasz Ujejski abdykował w roku 1676 i wstąpił do zakonu jezuitów, jak jest u Theinera in Monumentis. Król Sobieski podał jezuitę Pikarskiego; niewiadomo czy się to utrzymało.

Stanisław Witwicki przeniesiony na katedrę łucką, potem na poznańską. Zobacz pod bisk. pozn.

Synody w dyecezyi kijowskiej odbyli w tym okresie biskupi: Aleksander Sokołowski w roku 1649 i Józef Andrzej Załuski w roku 1762 [1]).

§. 69.

Biskupstwo bakowskie w Mołdawii.

Królowie polscy we wszystkich traktatach z Portą ottomańską zastrzegali zawsze prawa i swobody dla kościoła katolickiego w Mołdawii, a w układach z wojewodami wyjednywali sobie prezentowanie samych tylko polaków na to biskupstwo, należące do juryzdykcyi arcybiskupów lwowskich [2]).

Andrzej Załuski przeniesiony na katedrę płocką. Zobacz pod pod biskupami płockimi.

Franciszek Prażmowski został biskupem łuckim. Zobacz pod biskupami łuckimi.

Mikołaj Święcicki został biskupem poznańskim. Zobacz pod biskupami pozn.

Jan Gomoliński umarł w roku 1711.

Walenty Arcemberski umarł w roku 1717.

Jan V Tarło, potem biskup poznański. Zobacz pod biskupami poznańskimi.

Samuel Ożga przeniósł stolicę biskupią do Żytomierza. Umarł w roku 1756.

Kajetan Sołtyk przeniesiony na biskupstwo krakowskie w roku 1758. Zobacz pod biskupami krakowskimi w tomie IV.

[1]) Synodus dioecesana kijoviensis, celebrata Żytomiriae anno 1762. Zobacz Statuta synodalne dyecezyi kijowskiej z różnemi przydatkami, bullami i edyktami księdza Józefa Załuskiego biskupa kijowskiego, w r. 1767.

[2]) Na synodzie piotrkowskim w roku 1671 postanowiono: Declarat praeterea synodus episcopum bacoviensem in Mołdavia, antiquitus metropolitani leopoliensis suffraganeum, eidem metropolitano subjacere, et in synodis provinciae gnesnensis post episcopum vendensem locum habere debere. — Widać jednak, że ta juryzdykcya arcybiskupów lwowskich nad tą dyecezyą nie była ustalona, gdyż papież Benedykt XIV w roku 1748 mówi, że biskupstwo bakowskie należy do juryzdykcyi arcybiskupów koloczeńskich.

Ponieważ ta dyecezya — jak to powiedzieliśmy w okresie poprzednim [1]) — prawie żadnego [2]) uposażenia nie miała, przeto za pozwoleniem stolicy apostolskiej biskupi bakowscy otrzymywali różne prelatury w dyecezyach polskich. Król Sobieski biskupowi bakowskiemu Amandowi Wiktorynowi Cieszejce nadał probostwo w Woli Zarzeckiej w dyecezyi przemyskiej, które mu czyniło około pięciuset ówczesnych złotych. Drugie miał probostwo mścibowskie w dyecezyi wileńskiej.

Król August III wcielił do tej dyecezyi beneficyum w Śniatynie na Pokuciu, dokąd i katedra biskupia na mocy bulli Benedykta XIV w roku 1752 z Bakowa przeniesioną została.

Oprócz beneficyum śniatyńskiego dodana jeszcze została temu biskupowi na fundusz kanonija lwowska, na co Wacław Sierakowski arcybiskup lwowski zezwolił.

[1]) Zobacz w tomie II na karcie .

[2]) Niektórzy biskupi bakowscy tego okresu:

Bernard Kwiryn, włoch, dominikan, wzięty do niewoli przez turków umarł jako męczennik około roku 1601.

Hieronim Franciszkan umarł w roku 1605.

Waleryan Lubieniecki, dominikan, o którym mówi Okólski, że umarł w niewoli w roku 1611.

Adam Goski, franciszkan, w roku 1618.

Mikołaj Fredro, franciszkan, w roku 1624.

Jan Zamoyski, dominikan, przeniesiony został na biskupstwo przemyskie, a potem na łuckie. Po jego przeniesieniu lat kilkanaście nie było biskupa.

Maciej Maryan Kierski, franciszkan, zrezygnował w r. 1659, jak przywodzi Theiner in Monumentis, i podał na to biskupstwo Atanazego Rudzińskiego, bernardyna, który niewiadomo czy się utrzymał.

Jakub Górecki w roku 1660.

Jakub Franciszek Dłuski miał być franciszkanem, w r. 1681.

Amand Wiktoryn Cieszejko, dominikan, w roku 1693.

Stanisław Franciszek Biegański, franciszkan, w r. 1699.

Jan Damascen Lubieniecki, dominikan, w roku 1711.

Adryan Skrzytuski, franciszkan, w roku 1715.

Józafat Parysiewicz w roku 1717.

Tomasz Zaliński albo Załęski w roku 1733.

§. 70.

Dyecezya inflancka czyli wendeńska.

Kiedy do Inflant zaprowadzoną została reformacya luterska, naówczas wszystkie biskupstwa znajdujące się w tej prowincyi, jako to ryskie, rewelskie i dorpackie poupadały [1]). Stefan Batory, odebrawszy Moskwie Inflanty mocą oręża, ufundował tamże w r. 1582 jedno biskupstwo pod nazwą inflanckiego czyli wendeńskiego [2]).

Biskup tej dyecezyi miał naznaczone miejsce po biskupie kamienieckim i należał do juryzdykcyi arcybiskupa gnieźnieńskiego [3]).

Po ukończeniu wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, traktatem oliwskim w roku 1660, całe Inflanty z tamtej strony Dźwiny od Polski odpadły, a tem samem i rzeczone biskupstwo do tego stopnia uszczuplonem zostało, że prócz tytułu niczem się prawie od biskupstwa in partibus nie różniło. Stolica przeniesioną została do Dynaburga [4]).

[1]) Zobacz w tomie II na karcie 246.

[2]) Fundavimus episcopatum in eadem provincia in locum archiepiscopatus et episcopatuum, qui fuerunt superioribus temporibus primum discordia, deinde vero hostili gladio exterminati; cujus sedes Vendae futura est, ubi etiam canonicorum collegium instituimus, ac item per civitates, villas et oppida nostra regalia, parochias et scholas ritus catholici erexi-mus. Volumina legum II.

[3]) Synod prowincyonalny piotrkowski w roku 1621 przez Wawrzyńca Gembickiego odbyty stanowi: Et quia Otto Schenking episcopus vendensis, provinciae Livoniae, nulli — ut asserit — episcopo subjectae, declaravit in praesenti synodo, se eligere pro metropolitano suo metropolitanum gnesnen-sem nunc et pro tempore existentem, ideo hoc actis synodalibus insinuan-dum, duxit synodus, ad futuram rei memoriam.

[4]) Biskupi inflanccy czyli wendeńscy:

Aleksander Mieliński, opat z Trzemeszna, nominat.

Andrzej Patrycy Nidecki, potwierdzony w roku 1585 przez Sykstusa V, umarł w roku 1587, pochowany w Wendzie.

Mikołaj Popławski biskup inflancki w roku 1680 odzyskał biskupstwo kurońskie, ztąd też biskupów inflanckich zwano niekiedy kurońskimi.

Krzysztof Antoni Szembek starał się o przyłączenie dóbr rządowych powiatu piltyńskiego do dochodów tego biskupstwa, a kiedy mu się to nie udało, kupił z własnych funduszów wieś, aby swemu następcy jakikolwiek dochód opatrzyć.

Biskup Ostrowski przeniósł katedrę do kościoła w Krasławie i pobudował mieszkania dla kanoników. Z upadkiem Polski biskupstwo to istnieć przestało.

Otto Schenking odbył synod dyecezalny w Rydze w roku 1611, na którym wiele zbawiennych uchwał wydano [1]).

Otto Schenking, pierwszy z biskupów wendeńskich zasiadał w senacie. Przez szwedów wygnany udał się do Rzymu. Umarł w r. 1637.

Mikołaj Krosnowski został arcybiskupem lwowskim. Zobacz pod arcybiskupami lwowskimi.

Aleksander Chodkiewicz umarł w roku 1676.

Aleksander Wolf umarł w roku 1679.

Mikołaj Popławski przeniesiony na metropolię lwowską. — Zobacz pod arcybiskupami lwowskimi.

Teodor Wolf przeniesiony został na katedrę chełmską. Zobacz pod biskupami chełmskimi.

Krzysztof Szembek został wkońcu arcybiskupem gnieźnieńskim. Zobacz pod arcybisk. gnieźn.

Piotr Tarło postąpił na biskupstwo poznańskie. Zobacz pod bisk. poznańskimi.

Stanisław Hozyusz przeniesiony na biskupstwo kamienieckie, a potem na poznańskie. Zobacz pod bisk. pozn.

Augustyn Wessel przeniesiony na biskupstwo kamienieckie. — Zobacz pod bisk. kamien.

Konstanty Moszyński, paulin, przeor częstochowski, został biskupem inflanckim. Umarł w roku 1737.

Wacław Sierakowski z biskupstwa inflanckiego przeszedł na kamienieckie, potem na przemyskie, a wkońcu na arcybiskupstwo lwowskie. Zobacz pod arcybisk. lw.

Józef Puzyna umarł w roku 1752.

Antoni Ostrowski z biskupstwa inflanckiego przeszedł na włocławskie, a wkońcu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zobacz pod arcybisk. gnieźnieńskimi.

[1]) Synodus dioecesana vendensis et Livoniae, celebrata Rigae per ill. et rev. in Christo patrem et dominum Ottonem Schenking, Dei et apost.

§. 71.

Biskupstwo smoleńskie.

Po przyłączeniu Smoleńska do Polski Zygmunt III ufundował to biskupstwo w roku 1613, a Paweł V papież takowe potwierdził. Zarządzał niem z tytułem administratora Mikołaj Sawicki, a po nim Piotr Parczewski proboszcz starodubowski. Dopiero w roku 1638, za Władysława IV, tenże administrator został na pierwszego biskupa smoleńskiego wyświęcony i przez Urbana VIII zatwierdzony.

Miejsce w senacie miał po biskupie inflanckim i był siedemnastym senatorem z porządku, a ostatnim senatorem duchownym. Ulegał juryzdykcyi arcybiskupów gnieźnieńskich. Chociaż Smoleńsk wraz z wielką częścią tej prowincyi niezadługo dostał się w ręce moskali, królowie polscy jednak aż do końca mianowali biskupów smoleńskich naznaczając im inne dochody.

Ta dyecezya wkońcu miała tylko trzy czy cztery parafije z kościołami obrządku łacińskiego. Katedry ani stolicy biskupiej wcale nie było [1]).

sedis gratia episcopum vendensem Livoniaeque, absoluta die 4 martii anno domini 1611.

[1]) Biskupi smoleńscy:

Piotr Parczewski z biskupstwa smoleńskiego przeszedł do dyecezyi żmudzkiej.

Franciszek Isajkowski. Za jego rządów moskale Smoleńsk zabrali, umarł 1654.

Hieronim Sanguszko umarł roku 1657.

Jerzy Białozor przeszedł na katedrę wileńską. Zobacz pod biskupami wileńskimi.

Kazimierz Pac przeniesiony na katedrę żmudzką. Zobacz pod biskupami żmudzkimi.

Gotard Tyzenhauz umarł przed doręczeniem bulli papieskiej w roku 1669.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

§. 72.

Kapituły katedralne.

Powiedzieliśmy w okresie poprzednim [1]), że do kapituł gnieźnieńskiej, krakowskiej, płockiej, poznańskiej i włocławskiej, jako najlepiej uposażonych, poczęto tylko samą szlachtę tak na prałatów jako i na kanoników przyjmować, z wyjątkiem dwóch doktorów teologii, dwóch doktorów prawa i jednego doktora medycyny.

W obecnym okresie, za rządów Stefana Batorego, w r. 1576 rozciągnięto to prawo do dyecezyj na Rusi, jako to lwowskiej, przemyskiej, chełmskiej, kamienieckiej i kijowskiej, a w roku 1633 zastosowano je także do dyecezyj litewskich, przy których żadnych katedr doktorskich nie było. To samo działo się względem kolegijat. Z tych powodów rzadko który nieszlachcic mógł zostać kanonikiem. Czytamy jednak, że niejaki Gabryel Provancius, pochodzący z ziemi chełmińskiej — nauczyciel Władysława IV syna Zygmunta III — chociaż nie był szlachcicem, pozyskał zezwolenie od króla za zgodą senatu na otrzymanie kanonii przy kościołach katedralnych lub kolegijackich. — Zostawszy kanonikiem chełmińskim i proboszczem

Aleksander Kotowicz przeniesiony na katedrę wileńską. — Zobacz pod bisk. wil.

Konstanty Brzostowski przeszedł również na katedrę wileńską. Zobacz tamże.

Eustachy Kotowicz umarł w roku 1700.

Mikołaj Zgierski przeszedł na katedrę żmudzką. Zobacz pod biskupami żmudzkimi.

Aleksander Horain postąpił na katedrę żmudzką. Zob. tamże.

Ludwik Ogiński umarł w roku 1718.

Karol Pancerzyński został biskupem wileńskim.

Bogusław Gosiewski umarł 1744.

Jerzy Hilzen został biskupem smoleńskim w roku 1745, umarł w roku 1775.

[1]) Zobacz w tomie II na karcie 200.

w kolegijacie warszawskiej, zmienił swe dawne nazwisko i począł się pisać Władysławowskim, od imienia króla którego był nauczycielem. Zdarzenia takie bardzo były rzadkie.

Chociaż, ogólnie mówiąc, prawo kanoniczne nie pozwala duchownym trudnić się medycyną, stolica apostolska nie zabraniała jednak kanonikowi doktorowi medycyny wykonywania praktyki lekarskiej [1]). W wieku osiemnastym kanonicy medycy mieli wielką wątpliwość, ażali jako duchowni mogą ordynować chorym osobom lekarstwa bez ściągnienia na siebie cenzur kościelnych. W tym celu Stanisław August Poniatowski, odniósłszy się do stolicy apostolskiej, wyjednał od Piusa VI papieża breve apostolskie w roku 1787, pozwalające kanonikom doktorom medycyny zajmować się udzielaniem lekarstw, byle tylko nie trudnili się chirurgiją.

Po ustanowieniu sądów trybunalskich w Piotrkowie i Lublinie za króla Stefana Batorego, każda kapituła katedralna obowiązaną była posyłać na takowe dwóch kanoników zwanych deputatami, którzyby wraz z innymi sędziami rozstrzygali i wydawali wyroki w sprawach przed trybunał wytoczonych. Na tych sądach kanonicy gnieźnieńscy mieli zawsze pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. — Oprócz deputatów wybierano jeszcze na trybunał tak zwanych prokuratorów, których obowiązkiem było bronić praw kościołów i duchowieństwa uboższego. Na synodzie warszawskim w roku 1643 odbytym, włożono obowiązek na duchowieństwo wszystkich dyecezyj, aby na utrzymanie takiego prokuratora nie wymawiało się od składek dobrowolnych.

Ponieważ tak biskupi polscy z tytułu senatorów, jako i prałaci obowiązani byli zasiadać na sejmach, tudzież w radzie królewskiej, gdzie musieli nieraz dawać swoje zdania w sprawach dotyczących wojny lub pokoju, a nawet i w innych kryminalnych, czego prawo kanoniczne nie dozwalało; z tego więc powodu rzecz ta wytoczoną została pod uznanie świętej stolicy. Klemens VIII papież w roku 1603 — uwzględniając położenie duchownych polskich — wydał pozwolenie, ażeby tak biskupi jako i prałaci, nie ściągając na siebie żadnych cenzur kościelnych, mogli się znajdować na takich obradach

[1]) Zobacz ustęp z breve papieża Pawła III w tomie II na karcie 202.

i zdania swego udzielać nawet w sprawach karnych, byleby wyroków śmierci nie podpisywali [1]).

Kanonicy tak katedralni jako i kolegijaccy obowiązani byli prawem kanonicznem do odbywania publicznego nabożeństwa w chórze; lecz stopniowo wszystkie prawie kapituły polskie pouwalniały się od tego obowiązku, włożywszy go na swoich pomocników czyli wikaryuszów. Wkońcu zwyczaj ten upowszechniony, ustawami synodalnemi zatwierdzony został.

W tym okresie poczęto zaprowadzać po niektórych kapitułach kanonika zwanego canonicus coecus, albo inaczej mówiąc, poczęto odkładać pewną część dochodów kapitulnych, jakaby na takiego kanonika przypadać mogła, i takie dochody obracać na odnowienie kościoła katedralnego lub kolegijackiego, albo na inne konieczne potrzeby.

W tych czasach również kapituły polskie poczęły sobie wyrabiać w Rzymie różne przywileje na noszenie kap rzymskich, mucetów, tudzież krzyżów czyli dystynktoryów na łańcuchu lub wstędze wiszących. I tak: kanonicy gnieźnieńscy w roku 1737 otrzymali przywilej od Klemensa XII papieża na noszenie dystynktoryów. Kanonicy krakowscy aż do r. 1634 nosili tylko płaszczyki futrzane z popielic; dopiero w tymże roku Andrzej Gembicki dziekan krakowski, wyjednał od stolicy apostolskiej używanie kap rzymskich na wzór kanoników bazyliki watykańskiej. Pozwolenie na dystynktorya czyli krzyże złote na łańcuchu uzyskała katedra krakowska w roku 1732. Król Sobieski w roku 1682 wyjednał u Inocentego XI papieża

[1]) Securitati conscientiae venerabilium fratrum archiepiscoporum et episcoporum, ac aliorum praelatorum ecclesiasticorum regnorum et dominiorum tuorum, qui pro eorum senatorio munere, in senatu, comitiis, consiliis et judiciis eorundem regnorum interesse et sententiam dicere solent ac debent; opportune consulere cupientes, ut in iisdem quandocunque de rebus et negotiis bellicis, et sententiis ac causis criminalibus tractabitur, sententiam dicere libere et licite, sine censurarum ecclesiasticarum et irregularitatis incursu, etiamsi inde aliquorum mors aut membrorum mutilatio subsequatur; dummodo ipsimet sanguinis sententiam non ferant et a subscriptione sententiarum abstineant, nisi forsam ex officio hujusmodi etiam sententias subscribere teneantur, quo casu ut illas etiam subscribere possint, gratiose concedimus.

noszenie kap. rzymskich dla prałatów i kanoników kolegijaty warszawskiej [1]).

Dystynktorya kanoniczne dla kapituły włocławskiej nadane zostały [2]) przez Benedykta XIV w roku 1740, a dla kapituły płockiej przez tegoż papieża w roku 1743 [3]).

Kapituła żmudzka uzyskała przywilej tak na krzyż jako i na dystynktorya [4]) w roku 1745. Inocenty XI w roku 1694 pozwolił kanonikom katedry przemyskiej noszenia rokiety i mucetów [5]) koloru fijoletowego na procesyach, pogrzebach i innych nabożeństwach, a Benedykt XIV w roku 1743 nadał im przywilej używania krzyża ozdobionego promieniami w czworogran ułożonemi, na łańcuchu złotym [6]).

Dla kapituły łuckiej Benedykt XIV papież w roku 1742 nadał przywilej noszenia dystynktoryów. Inne kapituły wyjednały sobie także podobne ozdoby u stolicy apostolskiej.

Kiedy w wiekach średnich niektórzy książęta i panowie — ufundowawszy albo uposażywszy hojnie kościoły — starali się o to, aby księża przy tych kościołach mieszkający mieli jakie większe

[1]) Epistola regis ad pontificem: Onde desiderando quel venerabile capitole condecorarlo anche maggior mente con la cappe usata dai canonici in molle altra digneste chiese principali. Tal gratia sara da me registrata fra tante altre, che di continuo mi vengeno compartite della somma sua benignita. Strya li 29 ottobre 1682. — Vide in Monumentis ecclesiae pol., tom. III.

[2]) Krzyż ośmiokątny z promieniami złotemi, mający z jednej strony wyobrażenie wniebowzięcia najświętszej Maryi panny, otoczone obłokami, z drugiej zaś imię Marya.

[3]) Krzyż ośmiokątny ozdobiony emalją koloru turkusowego, w jego polach cztery korony złote. W środku krzyża po jednej stronie święty Zygmunt, patron kościoła katedralnego; po drugiej trzy belki, a nad niemi korona. Noszony bywa na łańcuchu złotym lub wstędze koloru fijoletowego.

[4]) Krzyż ośmiokątny w promieniach z błękitną emaliją. Na jednej stronie święci Piotr i Paweł, na drugiej święty Jan Nepomucen w obłokach, a pod nim miecz i krzyż złocone.

[5]) Tam ipsi quam successores rochetum et muzetham violacei coloris, tam in dicta ecclesia premisliensi quam extra eam, in processionibus, funeribus, functionibus, quibuscunque anni temporibus et diebus deferre.

[6]) Krzyż ten ma po jednej stronie orła białego jako herb królestwa polskiego, w środku którego leży ucięta głowa świętego Jana.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS
BRIDGEPORT, CONN.

znaczenie w hierarchii duchownej, poczęli im takie godności tytularne wyrabiać, i ztąd wzięły początek tak zwane kanonije honorowe. — Zdaje się, że tacy kanonicy honorowi w Polsce wzięli swój początek dopiero w drugiej połowie siedemnastego wieku. Kiedy bowiem za Jana Kazimierza w roku 1660 Inflanty przez traktat oliwski dostały się w większej części pod panowanie szwedów, natenczas tak biskup jako i kapituła inflancka pozbawioną została potrzebnych na swe utrzymanie funduszów. Biskupi zatem tej dyecezyi, pragnąc je choć cokolwiek powiększyć, poczęli mianować znaczną liczbę kanoników honorowych, tak że ich było pełno po całej Polsce.

Odtąd weszło w zwyczaj, że inni biskupi również udzielali tej godności zasłużonym duchownym z prawem noszenia krzyża czyli dystynktoryum właściwego tej katedry lub kolegijaty, której byli kanonikami.

§. 73.

Początek i zaprowadzenie do Polski zgromadzenia księży komunistów.

Założycielem zgromadzenia księży świeckich, zwanych komunistami, był Bartłomiej Holzhauser, urodzony w r. 1613 w Bawaryi. Ukończywszy nauki tak filozoficzne jak i teologiczne w Ingolsztadzie, przyjął święcenia kapłańskie w roku 1639, a w roku następnym tytuł doktora teologii uzyskał. Pragnąc zbliżyć życie pasterzy parafijalnych do wzoru przez apostołów danego, urządził zgromadzenie księży świeckich i ułożył dla nich regułę, nakazującą wspólność życia [1]); ztąd też zgromadzenie to otrzymało nazwę komunistów. Że zaś ich założyciel miał imię Bartłomieja, przeto lud prosty w Polsce zwykle ich bartoszkami nazywał. Ubiór tych księży w niczem się nie różnił od ubioru reszty duchowieństwa świeckiego.

[1]) Communitas vitae.

Wedle przepisów Holzhausera komuniści obowiązani byli składać swe dochody do kasy wspólnej, z której dopiero przełożony wszelkie ich potrzeby opatrywał; odbywać wspólne modlitwy, oraz pewne ćwiczenia duchowne. Niewolno im było mieszkać z kobietami pod jednym dachem. Mogli posiadać probostwa, ale musieli wnosić pewną część ze swoich dochodów do kasy ogólnej, z którejby ci, co na siłach zwątleli albo też w chorobę popadli, zasiłek i opatrzenie mieć mogli.

Te ustawy wraz z nadaniem wielu przywilejów zatwierdził papież Inocenty XI w roku 1685. Jeszcze za życia Holzhausera zgromadzenie komunistów ustaliło się w znacznéj części Niemiec, mianowicie w Salzburskiem i Mogunckiem, a po jego śmierci rozkrzewiło się po Sycylii, Portugalii i Irlandyi.

Do Polski przybyli komuniści za panowania Jana Sobieskiego. Stefan Wierzbowski biskup poznański własnym kosztem sprowadził ich z Bawaryi w roku 1683 i oddał im kościół w Górze Kalwaryi, inaczej Nową Jerozolimą zwanej, oraz zarząd nad seminaryum nowo przez siebie założonem poruczył. Nieco później Stanisław Witwicki, biskup łucki, oddał członkom tego zgromadzenia kierownictwo seminaryum dyecezalnego w mieście Janowie wraz z wikaryatami przy katedrze w Łucku i przy kościele w Brześciu litewskim. Kapituła warszawska sprowadziła ich również do Warszawy i oddała im zarząd nad nowo otworzonem seminaryum świętego Jana w roku 1685.

Głównem siedliskiem komunistów był Węgrów, gdzie zwykle przebywał ich przełożony; tamże utrzymywali seminaryum i szkoły. Byli jeszcze przy kolegijacie w Kielcach i w Sandomierzu, oraz przy katedrze w Płocku, a wszędzie mieli pod swym nadzorem albo szkoły świeckie, albo seminarya duchowne. Z pomiędzy kościołów parafijalnych należały do nich: w Górze Kalwaryi, w Warszawie Panny Maryi na Nowem mieście, w Rokitnie, w Węgrowie, w Łosicach, w Pińsku, w Mordach, w Kamieńcu litewskim, w Białymstoku, a w dyecezyi krakowskiej w Opolu, w Chomentowie i w wielu innych miejscach.

§. 74.

O duchowieństwie zakonnem w Polsce w ciągu tego okresu.

Z pomiędzy zakonów dawniej do Polski zaprowadzonych najlepiej uposażeni byli: cystersi, benedyktyni, norbertanie i miechowici; to też godność przełożonego nad nimi bardzo była korzystną. Począwszy od piętnastego wieku, królowie polscy mieszali się do obioru opatów, a wkońcu nawet rozdawali bogate opactwa wedle swej woli, komu im się spodobało. Wprawdzie nie odebrali oni zupełnie zakonnikom prawa wyborów i poprzestawali na przesłaniu listów rekomendacyjnych za temi osobami, które chcieli wynieść na godność opacką; ale taka rekomendacya równała się nakazowi, bo zakonnicy byli obowiązani wybrać nie kogo innego, tylko tego, którego im król polecił. W przeciwnym bowiem razie nawet siła zbrojna elekta królewskiego wprowadzała, a wybranego przez zakonników do objęcia zarządu klasztorem nie dopuściła.

Biskup Łubieński wspomina [1]), że, kiedy Zygmunt III, jadąc do Szwecyi, wstąpił do klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku, w celu oddania tego opactwa Andrzejowi Batoremu kardynałowi, zakonnicy polecenia królewskiego w żaden sposób słuchać nie chcieli, i zaledwie dali się skłonić do posłuszeństwa rozkazem legata papieskiego Malaspiny, który im oświadczył, że taka jest wola papieża, a w razie oporu karami duchownemi pogroził.

Podobne zajścia zdarzały się i w innych klasztorach, a zwłaszcza benedyktyńskich i cysterskich. I tak: w klasztorze tynieckim po śmierci opata Mikołaja Mieleckiego w roku 1604, zakonnicy zgromadzili się na kapitułę w celu obrania po nim następcy, gdy tymczasem przybyli od króla Zygmunta III posłowie oświadczyli, że na rzeczone opactwo nie kto inny, tylko Stanisław Sułowski, kanonik krakowski i sekretarz królewski, obranym być powinien. Zakonnicy

[1]) De profectione Sigismundi III in Sueciam, pag. 8.

postępując według przepisów swojej reguły, nie usłuchali rozkazów króla, i Alberta Baranowskiego zakonnika tynieckiego swym opatem obrali. Król Zygmunt nietylko że go nie potwierdził, ale nawet po długich a próżnych usiłowaniach, posłał sześćset żołnierzy, którzy oblegli klasztor, wybili bramę i Stanisława Sułowskiego popieranego przez króla na opactwo wprowadzili [1]).

W klasztorach znajdujących się w Prusach królewskich zakonnicy mieli wprawdzie pozostawiony sobie wolny wybór opatów, ale na te wybory znowu wpływali przeważnie biskupi, wysyłając swych członków na zebrania kapitulne, z czego powstawały różne spory i zajścia. I tak w roku 1587 opat cystersów oliwskich, wzgardziwszy powagą arcybiskupa Karnkowskiego, zwołał kapitułę zakonną i ta obrała opatem wągrowskim niejakiego Zajączkowskiego, który ani profesyi zakonnej nie wykonał, ani nawet nie miał żadnych święceń duchownych. Arcybiskup powstał przeciw takiemu nadużyciu, i sprawa ta ledwie przez nuncyusza apostolskiego załatwioną została.

Rozdrażewski biskup włocławski w liście do legata papieskiego użala się także na mnichów klasztoru oliwskiego, że pogardzają władzą duchowną, a na elekcyę wzywają ludzi świeckich, ażeby ich stronę trzymali.

Synod dyecezalny włocławski w roku 1586 zarzuca opatom, że władzą biskupią pogardzają; że dozwalają upadać zabudowaniom klasztornym, że na biesiady i uczty wielkie sumy wydają; że prowadzą życie świeckie a nie duchowne; że braci zakonnych prześladują i gnębią; i o tem wszystkiem stolicę apostolską zawiadomił [2]).

[1]) Vide Tynecia Szczygielskiego, pag. 113.

[2]) Cum domini abbates hujus dioecesis sint tam rebelles et pertinaces, ut synodis in propriis personis adesse nolint, jurisdictionem ordinarii condemnant, contra antiquam consuetudinem malum regimen in monasteriis teneant, aedificia ecclesiarum et monasteriorum corruere et labi faciant, negligant nec restaurent, bona monasteriorum dilapident, alienent et illis maximum discrimen inferant, sylvas et boras vendant, subditos premant, licentiose vivant, sumptus non necessarios in familiam, convivia et amicos faciant, ebrietati dediti sint, exemplum bonum non praebeant, imo scandalo sunt; magis vitam secularem quam spiritualem ducant, haereticos in monasteriis foveant; fratres suos religiosos male tractent, propter quod de monasteriis discedunt, vagantur, disciplinam regularem non retinent; ab ordinario se visitare et reformare juxta antiquam consuetudinem et statuta

W skutek tego Sykstus V papież zalecił Annibalowi arcybiskupowi neapolitańskiemu, nuncyuszowi w Polsce, ażeby karność zakonną w klasztorach polskich poprawił i wszystko od góry do dołu zreformował [1]).

Co się tyczy nominacyi opatów, były one trojakiego rodzaju, to jest albo brali ten stopień zakonnicy tegoż samego zakonu, albo tacy prałaci, którzy przyrzekli przywdziać habit zakonny i po odbytym nowicyacie profesyę zakonną wykonać, albo nareszcie dawano opactwa biskupom lub prałatom świeckim tytułem administracyi lub komendy. W pierwszych dwóch razach zezwolenie stolicy apostolskiej nie było potrzebne, ale w razie trzecim było konieczne.

Władysław IV król polski, na mocy wydanego przez siebie dyplomu, wyszczególnił, które opactwa mają być dawane profesom, które prałatom świeckim przyrzekającym uczynić profesyę zakonną, a które wreszcie mają być puszczane w tak zwane komendy czyli administracye dożywotne.

Z tem wszystkiem jednak tak on sam jako i jego następca Jan Kazimierz do tego się nie stosowali, lecz rozdawali wszystkie opactwa tym osobom, którym chcieli jakie dobrodziejstwo wyświadczyć, a stolica apostolska zatwierdzała nominacye na proste przedstawienie królewskie, nie czyniąc żadnej wzmianki o elekcyi odbytej przez zakonników.

Jan Sobieski prosił Inocentego XI papieża, aby mu pozwolił mianować opatów na wszystkie opactwa w królestwie polskiem,

provincialia, sub praetextu exemptionum, quibus ad majorem licentiam habendam abutantur, nec non in ecclesiis parochialibus ad eadem monasteria pertinentibus non permittant, nec admonitiones ordinariorum, contra illos conspirationes et factiones nobilium concitent, litterasque pastorales seu processus ordinarii archidiaconorum et decanorum admittere prohibent. — prout haec omnia et singula ex fide dignorum testium et ex archidiaconorum et decanorum quaerelis et relationibus in synodo hac verificata sunt. Synodus itaque super his sanctam sedem apostolicam consulendam et ad illam referendam concessit.

[1]) Et quae ibi reformatione indigere cognoveris, tam in capite quam in membris reformandi et corrigendi, abusus insuper pravasque consuetudines cultui divino non convenientes, prout expedire duxeris, prorsus abrogandi, et ab iisdem amovendi. Anno 1589. Vide in Monumentis eccl. pol. tom III, pag. 110.

a gdy przyzwolenie stolicy apostolskiej na to nie nastąpiło, ponowił żądanie w roku 1685 w ten sposób, ażeby z pomiędzy dwudziestu czterech opactw piętnaście mogło należeć do nominacyi królewskiej w celu dopomożenia uboższym biskupom; reszta zaś aby była zostawiona zakonnikom do wolnej elekcyi. Ale i na to stolica apostolska nie przystała.

W roku 1686 cystersi zrobili znowu taki układ z królem, żeby on do pięciu ich klasztorów wyznaczał prałatów świeckich, do pięciu innych takichże samych prałatów, którzyby jednak profesyę zakonną wykonali; a w ostatnich pięciu klasztorach aby zakonnicy sami ze swego grona opatów wybierali. Również i ta umowa skutku nie wzięła. Wreszcie posłany przez króla do Rzymu jezuita ojciec Wota w roku 1692 wyjednał u Inocentego XII papieża, iż poczęto wchodzić w układy, które stanęły na tem, że w każdem opactwie miało być po dwóch opatów, to jest opat klasztorny obrany przez zakonników, i opat świecki mianowany przez króla.

Dochody opackie podzielone zostały na cztery części w ten sposób, iż jedna ich część miała być obrócona na budowę kościoła i klasztoru, druga dla opata klasztornego, a pozostałe dwie części miał pobierać opat świecki przez króla mianowany — pod tym jednak warunkiem, aby sobie pierwej zezwolenie u stolicy apostolskiej wyjednał. Kiedy się zdawało, że już zgoda stanęła, król w r. 1694 zażądał, ażeby ci, którzy przez niego będą mianowani opatami, nie potrzebowali już starać się w Rzymie o uzyskanie prowizyi od stolicy apostolskiej; oraz, ażeby opaci zatwierdzeni przez Rzym do niektórych opactw, nie wprzód je w posiadanie przyjmowali, dopóki przez króla zatwierdzeni nie będą. — Z przyczyny tych żądań królewskich zgoda znowu zawieszoną została.

Następnie próbowano różnych środków u Klemensa XI, Inocentego XIII i Benedykta XIII, ale nadaremnie. Nakoniec za Klemensa XII legat papieski w Polsce bawiący Kamil Paulucci, porozumiawszy się z Tarłą wojewodą sandomierskim, zawarł umowę w roku 1737, przez którą pozwolono królowi dawać w komendy trzynaście opactw, jakoto: tynieckie, lubienieckie i płockie benedyktynów; wąchockie, mogilskie, sulejowskie, wągrowieckie, jędrzejowskie i paradyskie cystersów; czerwińskie i trzemeszeńskie kanoników regularnych świętego Augustyna; hebdowskie norbertanów; tudzież probostwo miechowskie stróżów grobu Chrystusowego.

Dochody opackie tak podzielone zostały, że tylko trzecia część dóbr przeznaczoną była na utrzymanie klasztoru wraz z opatem klasztornym, a dwie trzecie pobierał opat komendataryjny. W opactwach sulejowskiem, wągrowieckiem i jędrzejowskiem połowa dóbr przeznaczoną była na utrzymanie klasztoru, a drugą połowę brał opat komendataryjny.

Taki opat tytularny nie miał żadnej juryzdykcyi ani w sprawach duchownych ani świeckich nad zakonnikami, ani nad ich dobrami, ani nad budowlami, ani nad kościołem [1]). Klasztory rządzone były przez samych tak zwanych opatów klasztornych czyli przeorów obieranych co trzy lata.

Za Stanisława Poniatowskiego w roku 1788 opactwa lendzkie, bledzewskie i obornickie, a później sieciechowskie i przemęckie przeszły także pod rozporządzenie królewskie; następnie wszystkie po śmierci swych opatów miały być w ten sposób urządzone.

Każdy z łatwością dostrzega, że przy takich ciągłych sporach pomiędzy królami, biskupami a klasztorami, zakony nie mogły ani przestrzegać ściśle ani nawet zachowywać swych reguł. Opaci komendataryjni objąwszy zarząd, o tem tylko myśleli, jakby fundusze i dochody swoje powiększyć, aby niemi swe familije zbogacić; cały zaś zarząd wewnętrzny klasztorów spoczywał w ręku przeora. Poszło zatem koniecznie, iż nie miał kto dać wyższego popędu zakonnikom ani do nauk, ani do ćwiczeń ascetycznych. Życie bezczynne, zbytki i próżniactwo zagnieździły się w klasztorach. — Sam Szczygielski, benedyktyn, ubolewa nad tem, że członkowie tego zakonu, pokazując ciekawym dawne wolumina ręką poprzedników napisane, sądzą, że przez to na nich cała chwała spadnie. Następnie zapytuje on: Zkąd pochodzi stan kwitnący zakonów żebrzących?... Oto ztąd — według jego zdania — że mają zarząd roztropny, mają jenerałów, prowincyałów, wizytatorów i kapituły; gdy przeciwnie klasztory benedyktyńskie — którym brak tego wszystkiego, chociaż się odznaczają swą starożytnością i bogactwami — spadły bardzo ze swego dawnego

— — —

[1]) Zobacz tę ugodę, podpisaną w Rzymie w roku 1737, in Monum. eccl. pol. tom IV.

znaczenia. Kościoły ich opuszczone, w obrzędach świętych zaniedbanie, praca do nauk znikła, a pobożność stępiała [1]).

Nie obeszło się również bez pewnych zażaleń na zakony żebrzące, tylko że w odmienny sposób. I tak: zarzucano im, że bez pozwolenia biskupów budują sobie kaplice i odprawiają msze w domach prywatnych u osób świeckich; że bez otrzymanej aprobaty spowiedzi słuchają, itd.

Wprawdzie przy końcu wieku osiemnastego tak benedyktyni jako i cystersi, oraz inne zakony, uczuły potrzebę reform, i postanowiły wziąć się z nową gorliwością do pracy. Przełożeni wysyłali młodych zakonników za granicę na naukę i myśleli o zaprowadzeniu karności w klasztorach. Ale to już było zapóźno; już wyobrażenia o nieużyteczności zakonów coraz bardziej szerzyć się poczęły. Ludzie chciwi, a udający reformatorów świata, nad tem tylko przemyśliwali, aby jak najprędzej posiąść majątki duchowne, jakie pobożność naszych przodków klasztorom nadała, i nareszcie przyszło do ich supresyi, jak to zobaczymy w okresie ostatnim. Lecz jakież tego następstwa? Oto majątki klasztorom zabrane kraju wcale nie zbogaciły, a tysiące osób ubogich pozbawiono wsparcia. Wspaniałe świątynie i gmachy klasztorne, nad któremi przez wieki pracowano, leżą w ruinach cierniem i zielskiem zarosłe.

Inaczej rzecz się miała w klasztorach żeńskich, bo te odznaczały się pobożnością i ścisłem zachowywaniem zakonnych swoich reguł. Rzadkie były podobne wypadki, jak naprzykład ten, który się zdarzył za Zygmunta III. Aleksander Koniecpolski zawarł był ślub z Zofiją Dembińską, która przed spełnieniem małżeństwa schroniła się do klasztoru świętej Agnieszki panien bernardynek w Krakowie i nie chciała do męża powrócić, tłómacząc się tem, że śluby zakonne wykonała. Sprawa ta wytoczyła się aż przed stolicę apostolską, która zleciła swemu nuncyuszowi, żeby ją rozpoznał i według sprawiedliwości zawyrokował. Kiedy nuncyusz życie zakończył, ojciec święty zdał ją na sąd Marcina Szyszkowskiego biskupa płockiego. Tymczasem Koniecpolski, nie czekając wyroku, w towarzystwie ludzi zbrojnych napadł w nocy na klasztor, i Zofiję wraz z jej

[1]) In multis devotio tepuit, litterarum studium periit, curiositas subintravit. Vide Aquila polono benedictina. Szczygielski, pag. 224.

siostrą porwał i uprowadził. Po takim czynie Piotr Tylicki biskup krakowski rzucił na niego klątwy kościelne w roku 1612 w kościele Wszystkich świętych w Krakowie; wkońcu jednak Koniecpolski przebłagał władzę duchowną, i z żoną mieszkał spokojnie do śmierci [1]).

§. 75.

Kilka słów o klasztorach benedyktynów i cystersów w ciągu tego okresu.

W klasztorze tynieckim benedyktynów, począwszy od śmierci opata Mieleckiego, zmarłego w roku 1604, sami biskupi lub prałaci godności opatów piastowali; znakomitsi z nich byli: Stanisław Łubieński, Henryk Firlej, Karol Ferdynand królewicz, Piotr Gembicki biskup przemyski, który tylko dochody z tego opactwa pobierał, a do Tyńca przez dwa lata swoich rządów ani razu nie zajrzał: Jan Karol Konopacki, zmarły w Tyńcu nominat warmiński w roku 1643: Andrzej Leszczyński biskup kamieniecki, Stanisław Pstrokoński spowiednik króla Władysława IV. Opat ten był bardzo dbałym o chwałę bożą; kościół tyniecki przyozdobił pięknemi obrazami i wystawił wspaniały wielki ołtarz. Za jego rządów napady szwedów, kozaków i Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego bardzo ten klasztor zniszczyły, a zakonnicy wraz ze swym opatem w czasie ciągłych napadów musieli się chronić ucieczką na Węgry. O historyi klasztoru tynieckiego zrobimy dalszą wzmiankę w okresie ostatnim.

W klasztorze świętokrzyskim na Łysej górze znajdowało się w tym okresie kilku opatów odznaczających się świątobliwym żywotem, jak naprzykład: Bogusław Radoszewski, zmarły w roku 1638. który wiele przywilejów dla miasta Słupi od Władysława IV wyjednał [2]). Stanisław Sierakowski wystawił przy klasztorze piękne murowane opactwo i kościół marmurami przyozdobił. Za jego rzą-

[1]) Zobacz Relacye nuncyuszów, tom II, karta 115.
[2]) Starożytna Polska, tom II, karta 306.

dów panowała w tym klasztorze taka zgoda, że nuncyusze wówczas w Polsce bawiący niepomału byli zdziwieni, że tak wiele spraw przychodziło do nich z innych klasztorów, a z klasztoru świętokrzyskiego nic podobnego nie mieli. W czasie wojen za Jana Kazimierza w r. 1666 tak szwedzi jako i kozacy, złupiwszy tę świątynię, kilku zakonników zamordowali [1]).

Oprócz dawniej założonych opactw benedyktyńskich, jako to: tynieckiego, świętokrzyskiego, sieciechowskiego, lubieńskiego, mogileńskiego i płockiego [2]), w obecnym okresie powstały jeszcze klasztory: we wsi Horodyszczu w województwie brzesko-litewskiem w roku 1662; do tego klasztoru sprowadzeni zostali zakonnicy z góry Kasynu i ztąd niekiedy nazywano go „Castrum Cassinum“ [3]). Mieli jeszcze klasztory w Nieświeżu [4]) i Mińsku [5]).

Wspomnimy tu także o benedyktynach reformacyi chełmińskiej, powstałej w wieku siedemnastym, a która w następnych czasach bardzo się w Polsce rozszerzyła. — Był w Chełmnie klasztor benedyktynek, założony jeszcze przez krzyżaków w roku 1274 i uposażony znacznemi funduszami, tak że mieścił w sobie niekiedy do stu pięćdziesięciu panien zakonnych.

W czasie powiększania się protestantyzmu w tej okolicy, rzeczony klasztor przyszedł do takiego zniszczenia, że już ani jednej w nim zakonnicy nie było. Naówczas Zofija Izbińska franciszkanka z Gniezna wyjednała sobie to u przełożonych swego zakonu, że jej pozwolono wraz z trzema innemi siostrami zająć opustoszone zabudowania tego klasztoru, aby do reszty nie zniszczały.

Podówczas Magdalena Mortęska, córka Melchijora Mortęskiego podkomorzego malborskiego, mająca od młodości powołanie do życia zakonnego, przyjętą została przez Zofiję Izbińską do tego klasztoru.

Po wykonaniu ślubów zakonnych poczęła Mortęska odnawiać dawną regułę świętego Benedykta, a w krótkim czasie zostawszy

[1]) Aquila polono benedictina, pag. 155.

[2]) Zobacz o nich w tomie I, na karcie 280.

[3]) Założył go Jan Karol Kopeć, wojewoda połocki.

[4]) Klasztor benedyktynów w Nieświeżu fundował Michał Kazimierz Radziwiłł w roku 1673.

[5]) W Mińsku fundowała klasztor dla benedyktynów chorążyna mińska Stetkiewiczowa w roku 1700.

ksienią, klasztor z ruin podniosła, budynkami nowemi przyozdobiła i dobra odjęte odzyskała. Dwa razy odbywała podróż do Rzymu, aby wyjednać od stolicy apostolskiej zatwierdzenie wszystkich przez nią zaprowadzonych reform [1]).

Przy pomocy biskupa chełmińskiego zakwitł wkrótce zakon, którego odnowicielką Magdalenę Mortęską słusznie nazwać można. Niedługo potem córki najznakomitszych panów polskich, jako to: Firlejów, Sieniawskich i innych, których ojcowie niedawno srożyli się na zakony, poczęły wstępować do klasztoru chełmińskiego, który stał się wzorem dla licznych nowych klasztorów benedyktynek reformacyi chełmińskiej [2]).

Co się tyczy cystersów, to w obecnym okresie historya tego zakonu niewiele przedstawia faktów kościół polski obchodzących. — Za Stefana Batorego zbuntowani gdańszczanie napadli klasztor oliwski, z bogactw złupili i zburzyli; lecz upokorzeni przez króla, nowy wystawić musieli.

[1]) Życie Magdaleny Mortęskiej opisał Stanisław Brzechwa jezuita.

[2]) Klasztory benedyktynek reformacyi chełmińskiej w tym okresie wzniesione:

W Żarnowie w województwie pomorskiem klasztor dawniej norbertanek oddany został benedyktynkom przez biskupa Rozdrażewskiego.

W Poznaniu założony został klasztor benedyktynek w roku 1609 ze składek miejskich.

Klasztor benedyktynek w Sandomierzu miał początek następujący:

Elżbieta Sieniawska, wdowa po Prokopie Sieniawskim, podczaszym sandomierskim, oddawszy dwie swoje córki Elżbietę i Zofiję do zakonu benedyktynek w Chełmnie, postanowiła wystawić klasztor w Sandomierzu. Uzyskawszy na to pozwolenie od Pawła V papieża, oraz od biskupa krakowskiego i chełmińskiego, wybudowała w temże mieście klasztorek drewniany niedaleko bramy zawichostskiej, do którego starsza jej córka Zofija wraz z dwunastoma zakonnicami z Chełmna w roku 1615 na mieszkanie przybyła; młodsza bowiem jej siostra Elżbieta zaraz po profesyi umarła. — Lecz zaledwie lat kilka stał ten drewniany klasztorek, gdyż w roku 1623 zgorzał ze szczętem. Naówczas Zofija Sieniawska, będąc już ksienią zgromadzenia, odebrawszy znaczny majątek po śmierci matki, przedsięwzięła wybudować nowy klasztor w Sandomierzu na przedmieściu opatowskiem, i zamiar swój do skutku przywiodła w roku 1627. — Za rządów dziewiątej ksieni Justyny Skarszewskiej w r. 1685 rozpoczęto budowę kościoła, który ukończony w roku 1693, poświęcony został przez Jana Małachowskiego biskupa krakowskiego.

Pamiętne jest jeszcze to opactwo z pobytu w niem Zygmunta III, przybywającego ze Szwecyi do Polski na objęcie tronu w roku 1587, tudzież z podpisania traktatu ze szwedami po ukończonej wojnie za Jana Kazimierza w roku 1660.

Klasztor wąchocki, złupiony przez Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego w roku 1656, odnowiony został w roku 1695.

W klasztorze mogilskim urządzone było kolegijum, w którem młodzież zakonna ze wszystkich klasztorów polskich pobierała nauki.

W klasztorze sulejowskim w roku 1655 szwedzi dopuścili się wielkiego rabunku i łupiestwa, a nawet kilku zakonników zabili, jako to: Floryana podprzeorzego, Jana Paskrzyńskiego, Remigijana Rzeszowskiego, oraz jednego dyakona, jednego nowicyusza i jednego braciszka.

W tym klasztorze przepędziła resztę dni swoich w wielkiej pobożności Helena Rupniewska, matka Stefana Rupniewskiego biskupa łuckiego, z luteranizmu do wiary katolickiej nawrócona *).

W Sierpcu klasztor dla benedyktynek założony został przez Zofiję ze Zbąskich Potulicką w roku 1624.

Inne jeszcze klasztory powstały: w Łomży, w Radomiu, w Przemyślu, we Lwowie; w Jarosławiu fundowany przez Zofiję z Kostków kiężnę Ostrogską; w Nieświeżu założony przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotkę. W tym klasztorze była ksienią jego wnuczka Krystyna Eufemija Radziwiłłówna.

Do Wilna zaprowadził benedyktynki Eustachy Wołłowicz, biskup wileński, około r. 1625; do Kowna Andrzej Skorulski, marszałek kowieński; do Mińska Wojciech Sielawa, kanonik wileński, w roku 1683.

Były jeszcze klasztory tego zgromadzenia: w Smoleńsku, w Orszy na Białej Rusi, i w Krożach na Żmudzi.

*) Od początku aż do dni naszych były w tym klasztorze ksieniami: Zofija Sieniawska (1616—1629), Magdalena Skotnicka (1630—1639), Maryanna Chocimowska (1639—1640), Zofija Zborowska (1640—1656). Barbara Tarnowska (1656—1660), Anna Oleśnicka (1660—1666), Zofija Mikołowska (1666—1674), Teresa Gumieniecka (1674—1675), Justyna Skarszewska (1675—1689), Anna Chrząstowska (1689—1709), Barbara Trzecieska 1709—1726), Franciszka Tarłówna (1727—1762). Maryanna Siemianowska (1762—1803), Urszula Kuczkowska (1803—1807), Symforoza Dobieńska (1807—1829), Barbara Staszewska (1829—1853), Anna Majewska.

W tym okresie klasztory cysterskie założone zostały:

W Wistyczach w województwie litewsko-brzeskiem [1]), w Olizarowymstawie i w Kimbarówce czyli tak zwanej Ciemnej Dolinie [2]) wśród pięknego lasu [3]) nad rzeką Prypecią.

Dla panien tego zakonu przybył w obecnym okresie jeden klasztor także w Kimbarówce, w miejscu Doliną Anielską [4]) nazwanem, niedaleko klasztoru cystersów w Dolinie Ciemnej będącego [5]).

We wszystkich klasztorach cysterskich w Polsce w roku 1763 znajdowało się zakonników wraz z zakonnicami osób pięćset cztery.

§. 76.

Klasztory norbertanów i norbertanek.

Opactwo hebdowskie norbertanów liczyło w tym okresie kilku znakomitych mężów godność opatów piastujących, jak naprzykład: Gotarda Tyzenhausa, żyjącego za Jana Kazimierza; Ludwika Stępkowskiego, który został biskupem kamienieckim; Michała Wiłkowskiego, któremu również godność biskupią ofiarowano, który jednak przez pokorę podziękował za nią.

Opatem norbertanów w Witowie i cystersów w Sulejowie w r. 1612 był Otto Schenking, biskup wendeński, wygnany ze swej stolicy przez szwedów. Inni znakomitsi opaci witowscy byli: Bartłomiej Butler sufragan wendeński, Hieronim Załuski koadjutor Schenkinga,

[1]) W Wistyczach klasztor cystersow fundował Ostafijan Tyszkiewicz podkomorzy brzeski. Ta fundacya zyskała zatwierdzenie sejmowe w r. 1678.

[2]) Vallis umbrosa.

[3]) Ten klasztor wystawił w roku 1711 Zygmunt Szukszta, podczaszy kijowski, wraz z kilku innymi obywatelami. August II król polski w roku 1713 i August III w r. 1742 znacznemi dochodami tę fundacyę opatrzyli.

[4]) Vallis angelica.

[5]) Benedykt Rożański, opat cystersów w Kimborówce, upodobawszy sobie położenie tej okolicy, w roku 1744 założył na tej dolinie klasztor dla cystersek, które na Litwie jedynie w nim się znajdowały.

Adryan Gródecki sufragan gnieźnieński, Wespazyan Lanckoroński biskup kamieniecki, Jerzy Albrecht Denhoff potem biskup krakowski i Daniel Antoni Kraszowski w połowie osiemnastego wieku. Jarocki liczy Kraszowskiego pomiędzy ludzi uczonych owej epoki [1]).

Z pomiędzy klasztorów zgromadzenia norbertanek, fundowanych w dawniejszych epokach [2]), najzamożniejszy był klasztor w Strzelnie, gdyż do niego wstępowały panny z najpierwszych domów.

Dziesięciu zakonników norbertanów odbywało w nim religijne posługi.

W klasztorze zwierzynieckim w Krakowie zasługuje na wzmiankę ksieni Dorota Kącka, która kościół i klasztor w roku 1596 wyrestaurowała i wszystko do takiego doprowadziła porządku, iż przy końcu jej przełożeństwa bywało po stopięćdziesiąt zakonnic w klasztorze. Jerzy Radziwiłł, kardynał biskup krakowski, wspierał ją swą radą, kościół przez nią wyrestaurowany poświęcił, a cmentarz świętego Salwatora ziemią z Jerozolimy przywiezioną posypał.

W klasztorze buskim około roku 1730 odznaczyła się Jadwiga Pierzchalanka, przełożona tego miejsca, która przy pomocy Konstantego Szaniawskiego biskupa krakowskiego i Dominika Lochmana kanonika katedry krakowskiej nowy klasztor z fundamentów wystawiła. Katarzyna Bobrownicka około roku 1750 wybudowała znowu mieszkanie dla panien świeckich.

Klasztor norbertanek w Płocku stojący nad Wisłą, z przyczyny podrywania się góry przez wody wiślane przeniesiony został w roku 1611 na inne, dogodniejsze miejsce, co też zatwierdziła [3]) uchwała sejmowa [4]).

Wielu proboszczów, przy norbertankach płockich zostających, poświęcało całe swe starania dla dobra zgromadzenia, jak naprzykład

[1]) Wydał książkę pod tytułem: Życie świętych sług boskich zakonu premonstrateńskiego. W Warszawie 1752.

[2]) Zobacz Fundacye tego zakonu w Polsce, tom I str. 305.

[3]) Vide Constit. tom III. fol. 10.

[4]) Wawrzyniec ze Szczerca w opisie klasztorów płockich na początku siedemnastego wieku tak mówi o norbertanach: „Audies tristes foeminarum modulationes, vix doctis auditoribus intellectas, cum gemitu eluctatas voculationes. Cautum autem velim esse tibi, non licere ingredi claustra illa puellarum absque licentia praepositi, nec eam concedi solere, nisi notis aut necessariis, qui ferre aliquid, nihilque deferre videantur.

około roku 1638 Wojciech Tolibowski, późniejszy biskup poznański, który wielki ołtarz piękną snycerską robotą wystawił. On przyjął do konfraternii zakonnej Maryę Ludwikę, żonę króla Jana Kazimierza, w roku 1653.

Kiedy w r. 1710 zgorzał kościół i klasztor w Ibramowicach [1]), Kazimierz Łubieński ówczesny biskup krakowski własnym kosztem dźwignął upadające gmachy, do czego się ksiądz Dominik Lochman kanonik krakowski znacznie przyczynił [2]).

Za przełożeństwa Zofii Grotówny stanął wspaniały klasztor, będący dotąd ozdobą tamtej okolicy.

Przy klasztorze panien norbertanek w Krzyżanowicach Melchior Szymanowski, proboszcz tego kościoła, wystawił w r. 1668 obszerne zabudowania dla dwunastu zakonników.

Dorota Kącka ksieni klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu w r. 1636 wybudowała kościół i klasztor w Krakowie pod tytułem świętego Norberta, do którego zakonnice ze Zwierzyńca zaprowadzone zostały [3]).

Co się tyczy klasztoru norbertanek w Czarnowąsie na Szląsku, ten w siedemnastym wieku do takiego przyszedł upadku i zniszczenia, że go zakonnice wraz ze swą przełożoną Elżbietą Suchorabską opuściły i przybyły do Polski. Maciej Łubieński, arcybiskup gnieźnieński, pozwolił im zamieszkać w Bolesławcu nad Prosną, gdzie po niedługim czasie stanął klasztor drewniany, do którego się zakonnice w roku 1647 przeniosły.

[1]) Kraszowski, tom II, karta 282.

[2]) Jaroszewicz: Matka świętych Polska; karta 104.

[3]) Pruszcz, karta 27. — Daniel Kraszowski, tom II, karta 283. — Obecnie kościół dla greko-unitów.

§. 77.

Klasztory kanoników regularnych laterańskich reguły świętego Augustyna.

Dla kanoników laterańskich reguły świętego Augustyna, wystawiono w tym okresie kilka kolegijów, z których najznakomitsze było w Wilnie na Antokolu. Wspaniały ten kościół pod tytułem świętego Piotra, wraz z klasztorem, około roku 1676, wystawił Michał Pac wojewoda wileński, hetman litewski.

Po ukończeniu tej wspaniałej bazyliki, która dotąd jest ozdobą Wilna, rzeczony fundator uposażył hojnie to zgromadzenie, włożywszy na księży obowiązek, ażeby się modlili tak za jego duszę, jak równie i za dusze żołnierzy w różnych wyprawach pod jego dowództwem poległych.

Inny klasztór dla tego zgromadzenia wzniesiony został w roku 1630, w Suchy, w księstwie oświecimskiem, przez Komorowskiego starostę oświecimskiego, który powstawszy z ciężkiej choroby, jak utrzymywał, za przyczyną błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, postanowił wybudować kościół i klasztór dla tego zgromania, którego błógosławiony Stanisław Kazimierczyk niegdyś był członkiem [1]).

Powstały jeszcze klasztory kanoników laterańskich w dyecezyi wileńskiej, w Krzemienicy, w Bychowie, Słonimie; oraz w dyecezyi krakowskiej w Wolbromie i innych miejscach.

[1]) Jaroszewicz. Matka świętych Polska karta 226.

§. 78.

Klasztory stróżów grobu Chrystusowego czyli miechowitów oraz kanoników od Pokuty.

Główny klasztor tego zgromadzenia w Miechowie, począł mieć w tym okresie jeneralnych proboszczów komendataryjnych czyli jenerałów. Pierwszym takim proboszczem komendataryjnym był Szymon Ługowski, przez Zygmunta Augusta na tę godność wyniesiony. Po jego śmierci usiłowali miechowici powrócić do wolnej elekcyi, i gdy się nad tem naradzali, przybył posłaniec od Stefana Batorego z poleceniem, ażeby obrali Andrzeja Batorego synowca królewskiego, który podówczas znajdował się jeszcze na naukach u jezuitów w Pułtusku [1]. Ten obiór doradzał i nuncysz apostolski, podówczas w Polsce bawiący.

Po ukończeniu nauk w Rzymie, przybył Batory już jako kardynał do Miechowa roku 1585: zwołał kapitułę ogólną, na której ułożono wiele nowych ustaw, przez stolicę Apostolską zatwierdzonych.

Następnie, uzyskawszy znaczną liczbę przywilejów dla klasztoru miechowskiego od króla Stefana, zrobił kustoszem konwentu Tyburcego Jaskłowskiego proboszcza gdańskiego, a sam na wezwanie papieża, udał się do Rzymu, w roku 1586. Ztamtąd jako troskliwy przełożony zakonu, pisywał często listy do konwentu miechowskiego, a oprócz tego zakupił w Rzymie dom w bliskości kościoła świętego Stanisława, na stały fundusz dla młodych zakonników z tegoż konwentu, którzyby tam co trzy lata w liczbie dwóch na nauki wysyłanymi byli [2].

Przed swą wyprawą do Siedmiogrodu, napisał czuły pożegnalny list do swoich braci, następującej treści: „Nie powinno was to wcale zadziwiać, ukochani ojcowie, że oddalając się od was,

[1]) Zobacz wyżej żywot kardynała Andrzeja Batorego karta 206.
[2]) Nakielski in Miechovia pag. 790.

pragnę się z wami pożegnać. Od czasu, jak wasz zakon poznałem, byłem zawsze dla was przejęty miłością i szacunkiem; a gdyby mi była moja możność dozwoliła, byłbym uczynił wszystko, coby tylko posłużyć mogło do jego ozdoby. Skoro zatem nie zdołałem uskutecznić, czego tak bardzo pragnąłem, przynajmniej teraz serce moje zakonowi waszemu pozostawiam, ofiaruję i poświęcam. Oddalając się od was, kochani ojcowie, żegnam się z wami może po raz ostatni. Bądźcie mi zdrowi na wieki! bądźcie zdrowi, wy jasne religii naszej świeczniki! a mnie oddalającemu się od was, udzielcie swego błogosławieństwa. Dopomóżcie mi swemi modłami, prosząc Najwyższego Pana, ażeby waszego Batorego, tylu burzami i przeciwnościami miotanego, strzegł, bronił i szczęśliwie do ojczyzny zaprowadził. Teraz tylko miłości waszej dowodów pragnę, kochani ojcowie! będzie ona uczynkiem nader pobożnym z waszej strony. — Co do mnie, życzliwość moja zawsze wam towarzyszyć będzie. Nie przestanę polecać i wysławiać wszędzie waszego zakonu [1]).“

Pozostaje dotąd w kościele miechowskim po Andrzeju Batorym relikwiarzyk, darowany mu przez świętego Karola Boromeusza, ze srebra zrobiony, w formie kościoła jerozolimskiego, który mieści w sobie ziemię przywiezioną z grobu pańskiego, oraz relikwije świętych Barnaby apostoła, Sebastyana męczennika, Maksyma męczennika, Symplicyusza biskupa i wyznawcy, Tyburcyusza męczennika, Waleryana męczennika, oraz Apolonii męczenniczki.

Wszystkie te relikwije, są dowodami i pieczęciami opatrzone [2]).

Około roku 1620, liczyli miechowici, oprócz konwentu miechowskiego, dwadzieścia siedm innych konwentów, kościołów i kaplic, pod zarządem jenerała miechowskiego zostających [3]).

Księgozbiór miechowski był może jednym z najzamożniejszych w kraju, albowiem oprócz kilkuset rękopisów liczył do dziewięciu tysięcy tomów ksiąg rozmaitych, ale zgorzał w roku 1732. Niedługo potem, bo w roku 1745, całe miasto wraz z kościołem i klasztorem stało się pastwą płomieni; zkąd wynikła ogromna szkoda, mianowicie zaś w srebrach kościelnych, marmurach, obrazach i dzwo-

[1]) Vide apud Nakielski.
[2]) Oglądałem je, zwiedzając kościół w Miechowie w roku 1851.
[3]) Nakielski in Miechovia pag. 885.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT

nach [1]). Pobożne ręce wiernych odbudowały świątynię i do dawnej starały się przywrócić ją wspaniałości; zabytki jednak i pamiątki odległej starożytności, zniknęły w czasie tylokrotnych pożarów bezpowrotnie.

W tym okresie Maciej Łubieński jenerał miechowski, wraz z swym bratem, wystawił kościół murowany we wsi Węgłczowie w województwie sieradzkiem, w roku 1629, i oddał go pod zarząd tego zgromadzenia.

W Rawie, miechowici po zniesieniu jezuitów, w roku 1773, objęli gmachy klasztorne z kościołem, utrzymywali szkoły, aż do ich zniesienia w okresie następnym.

Dla zgromadzenia kanoników od Pokuty, zwykle u nas markami zwanych, przybyły w tym okresie kolegija: w Wilnie fundowane w roku 1647, przez Jakuba Proniewała Załamaja. W Widzieniszkach w dyecezyi wileńskiej, gdzie przełożony miał przywilej używania pastorału i mitry biskupiej; oraz w Miednikach, w Kurklach, w Poniewoniach czyli Kwarkach także w dyecezyi wileńskiej, nakoniec w Pilicy i Bogoryi w dyecezyi krakowskiej.

§. 79.

Klasztory dominikanów, franciszkanów i bernardynów.

Z pomiędzy wszystkich zakonów w Polsce, dominikanie mieli najwięcej klasztorów, zwłaszcza na Rusi, których liczba do stu pięćdziesięciu dochodziła.

Aż do początku wieku siedmnastego, zakon ten miał tylko jednę prowincyę w królestwie polskiem, która była dziesiątą z porządku pomiędzy innemi. Dopiero w roku 1596, a ostatecznie roku 1612, z klasztorów na Rusi będących, oraz niektórych odłączonych od prowincyi polskiej, ustanowiona została prowincya ruska pod

[1]) Starożytna Polska tom II, karta 156.

tytułem świętego Jacka [1]). W roku 1647, ustanowiona została jeszcze druga prowincya litewska, pod imieniem świętych Aniołów stróżów [2]).

[1]) Na kapitule w Walencyi roku 1596 wyrzeczono: Denunciamus, pluribus de causis, mature valde ab ipso definitorio consideratis, sancitum fuisse, ut conventus nostrae provinciae polonae, qui in provincia Russiae continentur, cum nonnullis aliis nominandis, in novam erigerentur provinciam, a provincia Poloniae ejunctam, quae diceretur et esset provincia sancti Hiacynthi de Russia.

[2]) Po wymienionych już w powyższych okresach, przybyły jeszcze w wieku siedmnastym i ośmnastym następujące klasztory dominikańskie: w Łancucie i Żmigrodzie fundowane przez familję Stadnickich. W Janowie fundowany roku 1642 przez Stanisława Gomolińskiego biskupa łuckiego. W Warszawie wystawiony w roku 1603, ze składek pobożnych; pierwszym przeorem tego klasztoru, był Abraham Bzowski, który najwięcej się przyczynił do dalszej budowy. Nowicyat wprowadzony roku 1610; kościół stanął roku 1638, a konwent ukończony 1649. W Klimuntowie fundowany przez familję Osso'ińskich, w Gidlach przez Annę Dąbrowską kasztelanową wieluńską i Stanisława Stobieckiego podstolego sieradzkiego roku 1615. W Brześciu Litewskim wybudowany około roku 1632; w Koszerskim Kamieniu roku 1628, przez Adama Sanguszkę wojewodę wołyńskiego. W Janowie fundowany przez familję Zamoyskich. W Jazłowcach przez Samuela Izajkowskiego sędziego ziemskiego roku 1658. W Dzikowie fundowany roku 1676, przez Jana Stanisława Tarnowskiego. W Borku pod Tęczynem roku 1670. W Krasnobrodzie przez Aleksandra i Michała Tarnowskich. W Cieszanowie przez Bełżeckiego wojewodę podolskiego. W Rokszyckiej Woli przez Mikołaja z Rokszyc, roku 1698. W Żoliborzu przez Jana Tomaszewskiego starostę łukowskiego. W Kozinie na Wołyniu wystawiony roku 1738, ze składek dobrowolnych. W Jezupolu przez Jakuba Potockiego wojewodę bracławskiego, roku 1598. W Busku przez księcia Jerzego Wiśniowieckiego kasztelana kijowskiego roku 1608. W Czarkowie przez Stanisława Golskiego wojewodę ruskiego roku 1610. W Rohatynie przez Mikołaja Wysockiego, roku 1614. W Jaworowie przez Piotra Milewskiego, roku 1615, gdzie Filip Rykowski kościół murowany wystawił. W Złotym potoku czyli Zahajpolu, fundował dominikanów Stefan Potocki wojewoda bracławski w roku 1604. W Tyśmienicy Mikołaj Potocki wojewoda bracławski, hetman wielki koronny, roku 1631. W Janowie, Śniatyniu, Toporowie. W Latyczewie klasztor fundowany przez Jana Potockiego roku 1606. W Barze roku 1607, przez Stanisława Golskiego. W Szarówce przez Jakuba Pretwicza wojewodę podolskiego roku 1607. W Jazłowcu przez Mikołaja Jazłowieckiego, roku 1602. W Morachwi przez Jadwigę Bełżecką

To zgromadzenie wydało z grona swego wielu mężów, tak pracami apostolskiemi jako i naukami znakomitych, jako to: Abrahama Bzowskiego kustosza biblioteki watykańskiej, pierwszego przeora klasztoru warszawskiego, kontynuatora dziejów Baronijusza, pisarza historyi dominikanów prowincyi polskiej. Dominikan Fabijan Birkowski kaznodzieja Władysława IV, i towarzysz jego wyprawy moskiewskiej, słynie jako znakomity mowca, pełen ognia i zapału. Felicyan Nowowiejski około roku 1750, napisał historyę dominikanów prowincyi polskiej. Klemens Chodykiewicz, wydał wiele kazań oraz historyę dominikanów prowincyi polskiej i ruskiej. Paweł Kuszel napisał historyę o drzewie krzyża świętego znajdującem się w kościele dominikanów w Lublinie. Michał Siejkowski około roku 1740, opisał klasztory dominikańskie prowincyi polskiej, oraz klasztor krakowski. Seweryn z Lubomli na Wołyniu, pochodzący z rodziny żydowskiej, wstąpiwszy do zakonu dominikanów, najgorliwiej popierał kanonizacyę świętego Jacka, i w tym celu odbył pieszo po-

z familii Jazłowieckich. W Hiacyntopolu przez Jacka Szemberka. W Lokolcu przez familiję Humieckich. W Lachowcach przez Pawła Krzysztofa Sieniętę. W Konstantynowie przez Janusza księcia Ostrogskiego, roku 1613. W Tulczynie czyli Nesterwarze przez Adama Kalinowskiego. W Winnicy nad Bohem, przez Stefana Czerlinkowskiego podczaszego bracławskiego, roku 1630. Byli jeszcze dominikanie w Jałowicach, w Czartorysku, w Ciechowcach. Klasztor w Czarnobylu nad Prypecią fundowany był przez Łukasza Sapiehę. W Nowogrodzie Siewierskim, w Lubartowie, w Adamgrodzie, fundowany przez Adama Korczewskiego, roku 1641. W Kudaku nad Dnieprem. W Sokołowie fundował Stanisław Tyszkiewicz wojewoda kijowski, roku 1643. W Czyrkasach Mikołaj Potocki wojewoda bracławski, hetman wielki koronny. W Szkłowie Aleksander Chodkiewicz wojewoda trocki roku 1619. W Mińsku Zofija wdowa po Krzysztofie Służka wojewodzie wendeńskim. W Nowogrodzie litewskim. W Sztolpcu fundował klasztor dominikanom Aleksander Służka wojewoda trocki, roku 1621. W Ostrownie Aleksander Sapieha, w roku 1621. W Rzeczycy Aleksander Służka kasztelan miński. W Ziembinie fundował Sakowicz. W Witebsku, mieszczanie tego miasta. W Orszy nad Dnieprem, w Smoleńsku, w Czerecie na Wołoszczyznie. Oprócz tego byli jeszcze dominikanie w Mścisławiu, Pińsku, Kownie, Mereczu, Choroszczy, Grodnie, Trokach, Lidzie, Oszmianie, Śniatyniu, Jarosławiu, Kolnie, Ołyce, Żółkwi, Kalwaryi czyli Gordach, Rosieniach, Łukiewkach, Nieświeżu, Ostrowicach, Werkach, i w innych miejscach.

dróż do Rzymu; opisał życie i cuda tego świętego, i wiele innych dzieł teologicznych zostawił. Szymon Okólski wydał herbarz, oraz pisał o wzroście zakonu dominikańskiego na Rusi.

Co się tyczy zakonu franciszkanów, to i tym również w ciągu tego okresu kilkanaście klasztorów i kościołów przybyło, jako to: w Łagiewnikach, w województwie łęczyckiem, w Warce w województwie mazowieckiem nad Pilicą, roku 1628. W Lublinie kościół wraz z klasztorem wystawił Franciszek Kosowski wojski lubelski roku 1619; a w Smardzewicach Maciej Łubieński biskup włocławski, a później arcybiskup gnieźnieński. Wybudowano jeszcze w tym okresie klasztory dla franciszkanów: w Warszawie, Zamościu, Smoleńsku, w Szczebrzeszczynie, w Zoginiach na Żmudzi, w Krzemieńcu, w Szumsku w dyecezyi łuckiej, w Wilnie, Grodnie i wielu innych miejscach.

Hieronim Rozdrażewski biskup włocławski, wystawił w Bydgoszczy klasztór dla franciszkanek, w którym jego siostra habit zakonny przyjęła.

Również i dla bernardynów [1]) liczne klasztory w tym okresie pozakładano. Liczba ich dochodziła do stu dziesięciu męzkich a dwudziestu i dwóch żeńskich.

[1]) Klasztory bernardynów w tym okresie założono:

W Kaliszu, w Kole nad Wartą, w Warcie gdzie świątobliwy żywot zakończył Rafał z Proszowic kapłan tego zgromadzenia; w Złoczowie, w Widawie, w Piotrkowie, u świętej Anny niedaleko Częstochowy, w Ostrzeszowie, w Łęczycy, na Pradze pod Warszawą, w Ostrołęce, w Toruniu, w Przemyślu, w Alwerni, w Kalwaryi zwanej Zebrzydowską, na górze Karczowką zwanej pod Kielcami, w Piotrkowicach, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Leżajsku, w Zasławiu, w Sierakowie, w Kretyndze i w Telszach na Żmudzi; w Rzeszowie, w Szlachciankach, w Sokalu, w Łucku, w Wilnie, w Mozyrze, w Hłusku, w Słonimie, w Orszy nad Dnieprem, w Prasnyszu w ziemi ciechanowskiej, w Brześciu Litewskim, we Fraszewsi niedaleko Podkamieńca leżącej i w wielu innych miejscach.

Klasztory bernardynek wzniesiono: w Kaliszu, Wieluniu, Warszawie, w Łowiczu, w Krakowie, u świętej Katarzyny pod Kielcami, w Tarnowie, Lublinie, w Kamieńcu Podolskim, w Kownie, w Brześciu Litewskim, we Lwowie i niektórych innych miejscach.

§. 80.

Klasztory augustyanów tego okresu.

W ciągu tego okresu wybudowano klasztory dla augustyanów: w Czerniczewie na Rusi roku 1582, w Żydaczewie roku 1600, w Białukach roku 1605, w Lublinie, oraz w Zaturcach na Wołyniu roku 1624 [1]).

W tym ostatnim klasztorze za panowania Jana Kazimierza, kozacy zakonników wymordowali. W czasie buntu hajdamaków, augustyanie byli tu srodze męczeni; kazano im pierwej wielki rów naokoło klasztoru wykopać, a potem ich pozabijano.

Do Wilna zaprowadzeni byli augustyanie przez Eustachego Wołowicza biskupa wileńskiego roku 1625; do Radomyśla roku 1647, do Białej cerkwi na Rusi, roku 1667. Niedługo jednak ten klasztór został zrabowany i fundacya upadła. W Żałożcach fundowani byli w roku 1646; w Wilkowie roku 1676, a w Radziechowie roku 1669. Zwykle do tego klasztoru posyłano zakonników na pokutę. Po ustąpieniu karmelitów bosych, objęli augustyanie klasztór w Narodyczach około roku 1700.

Ostatni klasztór dla augustyanów stanął w Orchówku w dobrach książąt Czartoryskich, około roku 1770. Wszystkich klasztorów tego zakonu w Polsce było trzydzieści i trzy. Niektórzy członkowie tego zgromadzenia odznaczyli się kazaniami, oraz mowami na sejmach, trybunałach i pogrzebach, jak naprzykład: Chryzostom Gołębiowski bardzo poważany przez króla Jana Sobieskiego, któremu kazania swe przypisał. Erazm Bartold przeor klasztoru warszawskiego, zmarły roku 1786, pozostawił niektóre rękopisy teologiczne. Szymon Mniszek prowincyał augustyański, kaznodzieja króla Stefana Batorego, w roku 1585, dał początek w Polsce zakonnicom augustyankom, zwanym zwykle mantelatkami. Jadwiga Kownaszew-

[1]) We Lwowie stanął klasztor roku 1646.

ska krakowianka z własnego posagu wystawiwszy klasztór naprzeciw klasztoru augustyanów w Krakowie, pierwsza z rąk pomienionego prowincyała, habit zakonny przyjęła. Następny prowincyał augustyański Jakub Mojski, w roku 1607 przepisał dla nich ubiór i wydał niektóre ustawy. Nabożeństwo odbywają po polsku.

§. 81.

Klasztory karmelitów dawnej obserwy.

Powiedzieliśmy w okresie poprzedzającym, że około roku 1451, Jan Soret karmelita, zostawszy jenerałem zakonu, usiłował powrócić regułę zakonną do pierwiastkowej surowości. Ta jego reforma, zatwierdzona przez Kaliksta III papieża, roku 1458, mająca nazwisko ściślejszej obserwy zaprowadzoną została i do klasztorów karmelitańskich w Polsce [1]), jako to: do Poznania w roku 1652, do Gdańska roku 1675, do Bydgoszczy roku 1675, do Obór roku 1684, do Warszawy na Lesznie roku 1702, do Lipia 1729, do Płońska 1729, do Kłodawy roku 1729, do Trutowa roku 1720, do Woli Gołowskiej roku 1724, do Wąsosza roku 1724, i do innych klasztorów.

[1]) Klasztory karmelitów dawnej obserwy:

W Krakowie założony roku 1397, w Poznaniu 1399, w Warszawie na Lesznie roku 1683, w Gdańsku, Bydgoszczy, Oborach, Płońsku, Drohobyczy roku 1697, w Kcyni roku 1612, w Markowicach roku 1655, w Lipiu roku 1599, w Kłodawie roku 1623, w Trutowie roku 1717, w Gołowskiej woli, w Wąsoszach roku 1605, w Łucku, w Krakowie przy kościele świętego Tomasza, w Jasłach, Lublinie roku 1680, we Lwowie, w Przemyślu, w Sąsiadowicach, w Białynicach roku 1623, w Trembowli, w Kisielinie. Na Żmudzi były klasztory karmelitów w Chwałojciach, w Liszkowie, w Kiejdanach, Rosieniach. w Mścisławiu. w Krupczycach, w Grodnie, w Bielsku. w Zołodku i w Lidzie.

§. 82.

Klasztory zakonu paulinów.

Z pomiędzy klasztorów zakonu paulińskiego, zasłynął najwięcej w tym okresie klasztór częstochowski, po bohaterskiej obronie przeciwko szwedom za Jana Kazimierza.

W skutku tego, wcielone zostało w roku 1658 do klasztoru częstochowskiego starostwo kłobuckie, a to głównie dla obrony fortecy. W roku 1676 dobra klasztorne uwolnione zostały od wszelkich stanowisk, a roku 1710, rzeczpospolita wcieliła starostwo brzeźnickie i Dębowice, oraz dała pozwolenie na kupno innych dóbr.

Oprócz Częstochowy, powstały i inne klasztory dla tego zgromadzenia, jako to: w Leśny w województwie brzesko-litewskim, gdzie Kazimierz Michałowski skarbnik orszański wystawił w roku 1683 małą kapliczkę. a księża paulini wznieśli wspaniały kościoł w roku 1699. Znajduje się w tej świątyni cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny. Inne jeszcze klasztory były: w Brodowie, Wieruszowie, Warszawie, Wielkomłynach wsi w województwie sieradzkiem i innych miejscach.

§. 83.

Klasztory kartuzów i brygidek.

Mówiąc o zaprowadzeniu do Polski zakonu kartuzów w okresie poprzedzającym, wymienieliśmy kartuzyę w Lechniczu niedaleko Dunajca, oraz drugą o cztery mile od Gdańska zwaną Rajem Maryi. W obecnym okresie przybyły dwie kartuzye, z których jedna założoną została niedaleko Częstochowy pod Gidlami, a druga zwana Berezą kartuzką w województwie brzesko-litewskiem.

Pierwszą ufundowała roku 1640, Zuzanna z Przerębskich Oleska dziedziczka wsi Gidel.

Po upływie lat stu, kiedy kościół drewniany groził upadkiem, naówczas kartuzi francuzcy zajęli się zbieraniem składek, za które w roku 1768 nowy kościół wystawiony został. Kartuzya berezka, jedna z najwspanialszych fundacyj w Polsce, założoną była przez Kazimierza Lwa Sapiehę podkanclerzego litewskiego, w roku 1648.

Cały klasztór wraz z kościołem otoczył fundator sześciokątnym wałem nakształt twierdzy. Wszystkie dobra, które na kilka mil otaczały Berezę, miasteczka, wsie, lasy i rzeki oddał kartuzom na dziedziczną własność [1]).

W czasie wojen z Karolem XII, szwedzi w roku 1708, zabrali trzech kapłanów z tego zgromadzenia, na których wykupienie kartuzi musieli sprzedać srebra kościelne; reszta zakonników bojąc się niewoli lub srogiego prześladowania, w ucieczce szukała ratunku. Ta wspaniała świątynia, dziś jest cerkwią prawosławną.

O zaprowadzeniu do Polski zakonu brygidek, powiedzieliśmy w okresie poprzednim, dla których w wieku siedemnastym i osiemnastym wystawiono klasztory w Brześciu litewskiem, Gdańsku, Sokalu, Lwowie, Warszawie i w innych miejscach.

§. 84.

Zakony w tym okresie do Polski zaprowadzone. Jezuici.

Chociaż zakon jezuitów zaprowadzonym był do kraju naszego jeszcze za panowania Zygmunta Augusta, na schyłku poprzedniego okresu, jednakże z powodu, iż dopiero przy końcu wieku szesnastego, a bardziej jeszcze w wieku siedemnastym, głównie się u nas rozszerzył i wzniósł do wysokiej potęgi, przeto w obecnej epoce wiadomość o nim podać nam wypadało.

[1]) Kognowicki w życiu Sapiehów tom III, karta 223.

Okoliczności w jakich się kościół znajdował w pierwszej połowie szesnastego wieku, wywołały potrzebę ustanowienia takiego zakonu, któryby tak swoją nauką jako i gorliwością, był w stanie walczyć z szerzącym się protestantyzmem, i w tym celu stanął zakon jezuitów.

Założycielem jego był Ignacy Lojola hiszpan, urodzony w roku 1491, który młode swe lata poświęcił zawodowi wojskowemu i odznaczył się waleczną obroną twierdzy Pampeluny przeciwko Francuzom, w roku 1521, gdzie nawet ciężką ranę otrzymał.

W czasie swojej słabości, czytając Pismo święte, oraz żywoty świętych pańskich, taką w sobie uczuł odmianę, iż przedsięwziął poświęcić dalszy swój żywot wyłącznie dla chwały Boga, i założyć taki zakon, któryby miał za główny cel nawracanie niewiernych.

Przybywszy do Paryża, w roku 1528, w kilka lat potem wykonał wraz ze swymi towarzyszami śluby, które członków tego zgromadzenia obowiązywały głównie do tego, iż pod najściślejszem posłuszeństwem dla stolicy Apostolskiej, będą pracowali nad zbawieniem dusz ludzkich. Pierwszymi współpracownikami świętego Ignacego Lojoli byli: Piotr Lefevre, Franciszek Ksawery, Jakub Lajnez, Alfons Salmeron, Mikołaj Bobadylla, i Szymon Rodryguez. Paweł III papież, w roku 1540, zakon ten potwierdził, pod imieniem Towarzystwa Jezusowego [1]).

W krótkim czasie jezuici rozszerzyli się we Włoszech, Portugalii, Hiszpanii, Belgii, Niemczech, a nawet w Indyach i Brazylii [2]).

Pierwszymi jezuitami z polaków mieli być: Stanisław Rozdrażewski, który wstąpił do nowicyatu w Wiedniu roku 1560, i Łukasz Krassowski, który w tymże samym roku wstąpił do nowicyatu w Rzymie. W pięć lat potem, to jest w roku 1565, przybył do Rzymu Jakub Wujek z Wągrowca, i porzuciwszy protestantyzm wstąpił do jezuitów, i jako nauczyciel wykładał nauki matematyczne w tem mieście. Niedługo potem Piotr Skarga będąc już kanonikiem lwowskim, udał się także do Rzymu w roku 1569, i wraz z Szymonem Wysockim wstąpił do tego zakonu. Ksiądz Warszewicki

[1]) Societas Jesu.

[2]) Ustawy tego zakonu oraz przywileje nadane mu od stolicy Apostolskiej, zobacz w Historyi kościoła powszechnego, tom VI.

znany już ze swej nauki, toż samo uczynił; a tak, na samym początku, jezuici polscy pozyskali kilku członków, którzy stali się zaszczytem nietylko zgromadzenia, ale i całego kraju naszego. Jeszcze na kilka lat pierwej, przed przybyciem tych mężów do Rzymu, to jest w roku 1556, Dzierzgowski arcybiskup gnieźnieński zamyślał sprowadzić jezuitów do Polski, ale zamiar ten przywiódł dopiero do skutku Stanisław Hozyusz kardynał biskup warmiński. Znakomity ten obrońca wiary katolickiej, po ukończeniu koncylijum trydenckiego, na którem jako prezydujący zasiadał, powróciwszy do kraju, sprowadził z Włoch i Niemiec jedenastu członków tego zgromadzenia, w roku 1564 i przeznaczył im pobyt w Brunsbergu w Warmii, w klasztorze dawniej do franciszkanów należącym. We dwa lata potem, za przykładem Hozyusza poszedł Andrzej Noskowski biskup płocki, który w roku 1566, założył dla tego zgromadzenia kolegijum w Pułtusku, w którem pierwszym rektorem mianowany został wyżej wspomniony Stanisław Rozdrażewski. Za staraniem Piotra Myszkowskiego biskupa płockiego, osiedli jezuici w Krakowie, przy kościele świętego Macieja, na tak zwanym Szczepańskim placu. — Król Stefan Batory, w roku 1583 dał im kościół świętej Barbary, tuż przy kościele Panny Maryi stojący. Ksiądz Skarga był tu pierwszym superyorem. Zygmunt III wzniósł dla tego zgromadzenia kolegijum i kościół pod tytułem świętych Apostołów Piotra i Pawła. Na usilne żądanie biskupa wileńskiego Protaszewicza przybyło kilku jezuitów z Ołomuńca do Litwy, w roku 1569, i tym biskup oddał kościół świętego Jana Chrzciciela, wraz z niektóremi domami i posiadłościami.

W roku następnym jezuici otworzyli szkołę, której pierwszym rektorem mianowany został Stanisław Warszewicki. Również Adam Konarski biskup poznański, założył kolegijum dla jezuitów w Poznaniu, w roku 1571, i oddał im w zarząd kościół świętego Stanisława, wraz z zabudowaniami i czterema wioskami. Pierwszym przełożonym w tem kolegijum był Jakub Wujek.

Krzysztof Radziwiłł nazwany Sierotka, powróciwszy do kraju z podróży, założył kolegijum dla jezuitów w Nieświeżu, w r. 1584.

Zofija z Odrowążów Tarnowska, za przyłożeniem się Piotra Skargi, wystawiła jezuitom pierwsze kolegijum na Rusi w mieście Jarosławiu.

Za wstąpieniem na tron Stefana Batorego, zakłady jezuitów bardzo się pomnożyły, zwłaszcza, gdy król ten swoim edyktem zaręczył, że ich posiadłości będą nienaruszone, a nawet i podatki na to zgromadzenie przypadające, z własnego skarbu płacić rozkazał [1]).

Za przykładem króla, idąc biskupi polscy, postanowili na sejmie warszawskim, w roku 1585, aby nowe kolegija jezuitów zakładać, te zaś które już są założone, lepiej uposażyć, a mianowicie: w Lublinie, Poznaniu, Lwowie, Jarosławiu, Pułtusku, Gdańsku i Wilnie. O tem postanowieniu, biskupi przyrzekają zachować najgłębsze milczenie, ażeby, jak mówią, diabeł nie nasiał kąkolu [2]).

Tak uorganizowane zgromadzenie, rozpoczęło bój z reformacyą w Polsce i zwyciężyło ją. Unija kościoła greckiego z kościołem rzymskim, głównie za jego staraniem została zawarta. Lecz na nieszczęście po odniesionem zwycięstwie nad protestantyzmem, edukacya jezuicka nie zdołała wpoić w naród posłuszeństwa dla prawa, ani uległości dla władzy, ani chęci do polepszenia bytu klas pracujących. Nastało jakieś moralne otrętwienie: dawne cnoty zdobiące naszych przodków zniknęły, a bezrząd i samolubstwo upadek ojczyzny przyśpieszyło.

Po zaprowadzeniu do Polski jezuitów, wszystkie ich kolegija należały do prowincyi austryackiej; dopiero w roku 1575, utworzono z nich osobną polską prowincyę. Pierwszym prowincyałem jezuitów w Polsce był Franciszek Sumaryusz. Ta prowincya, zwana prowincyą polską obejmowała i Litwę, która miała swego osobnego podprowincyała. Dopiero w roku 1608, ustanowione zostały dwie prowincye, to jest polska i litewska.

Prowincyałem prowincyi polskiej mianowany został Piotr Fabrycyusz, litewskiej zaś Paweł Boksa; obydwóch na tym urzędzie Klaudyusz Aquaviva ówczesny jenerał zakonu potwierdził. W prowincyi polskiej było kolegijów jezuickich [3]) dwadzieścia pięć, re-

[1]) Zobacz u Rostowskiego.

[2]) Totum autem hac in re silentium servandum est, ne diabolus superseminet zizania. Vide Contin. annalium ecclesiasticor. tom III, p. 627.

[3]) Znakomitsze kolegija i rezydencye jezuitów były: w Bydgoszczy, w Barze, w Brześciu litewskiem, Chojnicach, w Białejcerkwi, w Drohiczynie nad Bugiem, w Grudziądzu, w Gdańsku, w Grodnie, w Kaliszu, Krakowie, w Krośnie, w Krasnymstawie, Kamieńcu podolskim, Krze-

zydencyj jedenaście, missyj trzydzieści siedem. W prowincyi litewtewskiej kolegijów dwadzieścia i cztery, a osiem rezydencyj.

§. 85.

Zaprowadzenie do Polski karmelitów bosych, i dominikanów obserwantów.

Przykład świętej Teresy zaprowadzającej reformę w zakonie karmelitanek pobudził Jana od Krzyża karmelitę, który wspierany radami i czynem tejże świętej, przyczynił się do zrobienia nowej reformy w zakonie karmelitów. Ta reforma była ścisła i surowa, nakazywała bowiem chodzić w samych tylko sandałach, gdzie na to klimat pozwalał, zkąd nazwano tych zakonników karmelitami bosymi. W kościele nie mieli organów, mszy nawet nie śpiewali tylko czytali.

Kiedy wiele klasztorów karmelitańskich, tej reformy jako zbyt ostrej przyjąć nie chciało, naówczas Klemens VII papież w roku 1600, pozwolił karmelitom reformowanym obrać sobie osobnego jenerała, i odtąd nastąpił rozdział na karmelitów trzymających się dawnej reguły, i na karmelitów reformowanych czyli bosych. Pierwszy z polaków co został karmelitą bosym był Stanisław Andrzej Brzechfa, synowiec Andrzeja Brzechfy opata tynieckiego. Ten udawszy się do Rzymu wraz z Jerzym Radziwiłłem kardynałem i biskupem krakow-

mieńcu, Krożach na Żmudzi, w Lubiczynie, w Lublinie, w Łomży, w Łaszczowie, w Łucku, w Malborgu, Międzyrzecu, Mereczu, Mohiłowie, Mitawie w Kurlandyi, w Nowogródku, w Nieświeżu, Owruczy, Orszy, Ostrogu, Piotrkowie, Płocku, przez Marcina Szyszkowskiego biskupa płockiego, w Przemyślu, Pińsku, Połocku, w Rawie przez Wołuckiego biskupa włocławskiego, w Sandomierzu fundowani przez Hieronima Gostomskiego wojewodę sandomierskiego, roku 1603, w Samborze, Stanisławowie, Słonimie, Suchowcach, w Toruniu, w Warszawie przez Andrzeja Bobolę, w Winnicy nad Bohem, Witebsku i Żytomierzu.

skim, przyjął tam habit zakonny i już zagranicą wsławił się kazaniami, które miewał w języku łacińskim i włoskim [1]).

Za przykładem Brzechfy, poszedł Bartłomiej Michał Bużewski urodzony w Lublinie, który również po przybyciu do Rzymu, w roku 1603, został tamże karmelitą bosym, a po powrocie do Polski, słynął wielką świątobliwością żywota. Kiedy ojciec święty Klemens VIII, widział, iż ten nowopowstały zakon daje wielkie dowody gorliwości i poświęcenia, postanowił posłać kilku jego członków do Persyi, w celu opowiadania wiary świętej.

Ci missyonarze karmelitańscy, przechodząc przez Polskę w roku 1605, zatrzymali się czas jakiś w Krakowie, z przyczyny wojny moskiewskiej. Naówczas Bernard Maciejowski, kardynał i biskup krakowski, uważając iż ten zakon może być wielce pożytecznym dla kraju polskiego, wyjednał od nowoprzybyłych zakonników, iż się zgodzili na pozostanie w Polsce. Od tego czasu poczęto budować dla nich liczne klasztory, jako to: w Krakowie pod tytułem świętego Michała Archanioła i świętego Józefa w roku 1611. Do tej fundacyi najwięcej się przyłożyli: Piotr Tylicki biskup krakowski, Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski, oraz Andrzej Tęczyński kasztelan bełzki. Drugi klasztór w Krakowie na Strzelnicy, założony został w roku 1634 z jałmużn i składek dobrowolnych. Następnie za staraniem Stanisława Brzechfy, pierwszego jak powiedzieliśmy karmelity bosego z polaków, stanęły klasztory: w Sielcu w roku 1618. we Lwowie roku 1614, oraz w Przemyślu. Lecz do rzędu najznakomitszych w kraju naszym klasztorów karmelitów bosych, policzyć należy klasztór w Berdyczowie fundowany przez Janusza Tyszkiewicza wojewodę kijowskiego, po powrocie z niewoli tatarskiej około roku 1626. W tym kościele złożył Tyszkiewicz wizerunek Bogarodzicy, oddawna w domu przodków swoich przechowywany. — Klasztór ten stał się bardzo sławnym w czasie konfederacyi barskiej obroną Kazimierza Pułaskiego, oraz gorliwem poświęceniem się księdza Marka karmelity sławnego kaznodziei tego klasztoru, którego nawet moskale, więcej się obawiali niż samych konfederatów.

[1]) Umarł w Przemyślu, roku 1640; wydał książkę pod tytułem: Wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, wszystkim dobrej woli grzesznikom.

Jan Wessel kasztelan czerski wzniósł dla karmelitów bosych kościół i klasztór w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu roku 1643, a w Wilnie Eustachy Wołłowicz biskup wileński roku 1625. Do rzędu znakomitych konwentów pustelniczych tego zakonu, policzyć należy konwent w Czerny, trzy mile od Krakowa, założony wpośród okropnej puszczy pomiędzy skałami, górami i lasami.

Piotr Kordoński karmelita, nakłonił do tego Agnieszkę z Tenczyńskich Firlejową wojewodzinę krakowską, iż w tej puszczy wystawiła kościół z klasztorem i osadziła karmelitów bosych w roku 1628 [1].

Pustynia ta na ćwierć mili w około była otoczoną murem, za obręb którego nie wolno było wychodzić pustelnikom.

Byli jeszcze karmelici bosi w Kamieńcu Podolskim, Grodnie, Głębokiem, Wiśniowcu, Lublinie i innych miejscach. Niektórzy z karmelitów bosych odznaczyli się pracami apostolskiemi w odległych krajach, jak naprzykład Władysław Dorosiewicz, zmarły roku 1725; Hieronim Drzewicki i inni.

W tym okresie zaprowadzeni także zostali do Polski tak zwani dominikanie obserwanci, reformy świętego Ludwika Bertranda. Mieli u nas kilka klasztorów jako to: w Warszawie, w Wysokiem Kole, Terespolu, Lublinie, Lwowie, Górze Kalwaryjskiej i w wielu innych miejscach.

§. 86.

Zaprowadzenie do Polski zakonu pijarów.

Założycielem zakonu pijarów był święty Józef Kalasanty rodem hiszpan z Aragonii. Ten złożywszy urząd oficyała, który piastował

[1]) Fundatorka zmarła w roku 1644, i tu pochowaną została. Znajduje się tam dotąd jej pustelnicze mieszkanie. Nad drzwiami klasztoru taki położono napis: Ipse Deus locum desertum quaerit. O beata solitudo! sola beatitudo!

FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

w dyecezyi urgielitańskiej, przybył do Rzymu roku 1591, i tam począł prowadzić życie nadzwyczaj surowe i budujące.

W czasie panującej zarazy śpieszył z pomocą do chorych, wychowywał ubogie sieroty po zmarłych rodzicach pozostałe, a wkońcu pragnął założyć takie zgromadzenie, któreby się trudniło nauczaniem młodzieży religii, moralności, a przytem czytania i pisania. — Paweł V papież nietylko zgromadzenie to w roku 1617 zatwierdził, ale nawet chciał od swego imienia nadać mu nazwę kongregacyi paulińskiej [1]).

Grzegórz XV obdarzył to zgromadzenie nowemi przywilejami, a Urban VIII uwolnił nawet jego członków od obowiązku znajdowania się na obrzędach religijnych publicznych [2]), a przytem polecił swoją bullą w r. 1630 wydaną, aby żadne zgromadzenie nie robiło zakładów naukowych pod nazwiskiem „szkół pobożnych“. — Odtąd zgromadzenie przez świętego Józefa Kalasantego założone zwać się poczęło „Ordo patrum scholarum piarum“ czyli pijarami [3]).

W krótkim czasie pijarzy mieli już prowincye: rzymską, genueńską, lombardzką i umbryjską: rozszerzyli się nawet w królestwie hiszpańskiem, neapolitańskiem, sardyńskiem, węgierskiem, czeskiem, tudzież w Austryi i Morawii. — Władysław IV król polski, słysząc o ich pracach naukowych, postanowił sprowadzić ten zakon do Polski, i w tym celu polecił Jerzemu Ossolińskiemu swemu podówczas posłowi w Rzymie, aby ten zamiar popierał, a nawet sam listownie prosił o to Urbana VIII papieża, i świętego Józefa Kalasantego, jenerała zakonu. Zniszczenie przez szwedów wielu kolegijów pijarskich w Morawii przyśpieszyło przybycie do Polski trzynastu członków tego zgromadzenia w roku 1642, pomiędzy którymi znajdował się jeden polak Kazimierz Rogatko. Ci, zabawiwszy czas jakiś w Kra-

[1]) Vide bullam Pauli V. Ad ea, per quae Christi fideles piis moribus et doctrina mature imbuantur, etc.

[2]) Bulla Urbana VIII, uwalniająca pijarów od znajdowania się na procesyach i obrzędach publicznych, zaczyna się od słów: „Debitum pastoralis officii nobis ex alto commissi“ wydana 1 czerwca 1629.

[3]) Pobudka do wydania tej bulli był jakiś człowiek obcy, zwany Matthaeus Maximus, który, zmyśliwszy podpis i pieczęć Józefa Kalasantego, wizytował szkoły i wyłudzał pieniądze na zakładanie nowych. Jako oszust osadzony potem został w więzieniu.

kowie, udali się do Częstochowy, gdzie przebywający podówczas król Władysław przyjął ich z wielką uprzejmością [1]).

Po powrocie króla do Warszawy obrany został plac na przedmieściu przy ulicy Długiej na wybudowanie kościoła z drzewa, który stanął niedługo pod tytułem świętych męczenników Pryma i Felicyssyma. Relikwije tych dwóch świętych otrzymał Władysław IV w darze od Urbana VIII na pamiątkę swych urodzin, i takowe teraz w nowo wystawionym kościele złożyć polecił.

Inocenty X papież w roku 1646 poczynił w zgromadzeniu pijarskiem niektóre zmiany, lecz za wstawieniem się króla i biskupów polskich Ojciec święty zezwolił na to, żeby ta jego bulla w królestwie polskiem ogłoszoną nie była.

Już od lat piętnastu mieszkali pijarzy w Warszawie, a jednak z powodu różnych przeszkód publicznie szkół otworzyć nie mogli, prywatnie tylko nauczali młodzież obywatelską tak z Warszawy jako i z okolic im powierzoną. Dopiero Jan Kazimierz, następca Władysława IV, zgodził się w roku 1655 na otwarcie szkół publicznych nietylko w Warszawie, ale i w innych miejscach królestwa [2]), na co Tolibowski biskup poznański, w którego dyecezyi znajdowała się Warszawa, w roku 1657 zezwolił [3]).

Nie mogli jednak pijarzy korzystać z tego pozwolenia, a to głównie z powodu wojny ze szwedami, którzy tak Warszawę jako

[1]) Mirum dictu, quantum exhilaratus eo nuntio rex, statim nostros advocari jubet, ac interea subdapifero mandat, ut cum omni qua fieri potest meliori commoditate Varsaviam deducantur. Quaerenti subdapifero, ubinam interea temporis erunt Varsaviae collocandi, donec locus et domus ipsis prospiciatur; subridens rex, censemus — inquit — nullibi commodius fore pro ipsis hospitium, quam in palatio domini subdapiferi sandomiriensis. Alacriter eam regis accipiens voluntatem, executuram se libenti animo, respondit subdapifer. Vide apud Michaelem Kranz, historiographum piaristarum provinciae polonae.

[2]) Przywilej Jana Kazimierza, datowany 23 lipca roku 1655, oblatowany tegoż roku w kancelaryi większej metryki koronnej.

[3]) Facultatem concedimus per praesentes. Ita tamen, ne perturbationibus scholarum parochialium locus sit; volumus, ne illum puerum civitati subjectum, citra consensum magistrorum parochialium, vel officialis varsaviensis, vel qui regulas inferiores grammaticae non noverit, ad easdem recipiatis, exceptis tamen pauperibus, simul et externis.

i inne miasta polskie opanowali. Kiedy Karol Gustaw król szwedzki spalił część Warszawy, wówczas tak kościół jako i kolegijum pijarskie także ogniem spłonęły. Po wypędzeniu szwedów Jan Kazimierz pragnąc przywieść do skutku zamiar swego brata, założył w roku 1660 fundamenta nowego kościoła pijarskiego, który jednak dopiero w lat kilkanaście ze składek pobożnych ukończonym został.

Szkoły równie jak kolegijum były z początku drewniane, z czasem dopiero pijarzy własnym kosztem murowane wystawili. Z opisu szkół tego zgromadzenia w r. 1688 pokazuje się, że podówczas — prócz klas wyższych i niższych — mieli jeszcze pijarzy osobną szkołę filozofii i teologii. W przywileju Jana Kazimierza nie ma wprawdzie żadnéj wzmianki ani o filozofii ani o teologii, lecz gdy na kapitule jeneralnej odbytej w Rzymie w roku 1683 postanowionem zostało, że pijarzy po swych szkołach mogą obie te nauki wykładać, naówczas i Stefan Wierzbowski biskup poznański swego im zezwolenia udzielił [1]). W szkołach pijarskich w Warszawie w roku 1688 było uczniów siedemset.

Kiedy tak z wielkim pożytkiem dla kraju urządzało się główne kolegijum warszawskie, naówczas poczęto ich więcej w różnych stronach królestwa zakładać. Aż do roku 1736 prowincya polska i prowincya litewska miały wspólnego prowincyała [2]) i często bardzo bywało, że profesorowie z Polski do Litwy i naodwrót z Litwy do Polski przesyłanymi bywali. Dopiero kiedy w roku 1736 prowincya

[1]) W Górze Kalwaryi dnia 25 lipca r. 1683.

[2]) Prowincya polska liczyła 24 kolegija, jako to: w Warszawie, w Podoleńcu w ziemi Spiskiej, założone w roku 1642 przez Stanisława Lubomirskiego wojewodę krakowskiego, starostę spiskiego; w Rzeszowie, fundowane w roku 1655 przez Jerzego Lubomirskiego marszałka koronnego; w Chełmie w roku 1667, w Łowiczu w roku 1668, w Krakowie w r. 1664, w Piotrkowie w roku 1673, w Górze w roku 1675; w Radomiu, fundowane przez familiję Wąsowiczów w roku 1680; w Wareczu albo Warężie w roku 1688, w Wieluniu w roku 1691, w Łukowie w roku 1696, w Szczucinie w roku 1698, w Międzyrzecu w roku 1702, w Radziejowie w roku 1727, w Złoczowie w roku 1731, w Sączu w roku 1733, w Warszawie kolegijum szlacheckie w roku 1743, w Opolu w roku 1744, w Radzynie w roku 1774, w Rawie w roku 1774, w Drohiczynie w roku 1774, w Łomży w roku 1774, we Lwowie w roku 1733; w Wilnie, w Dąbrowicach, w Nadolsku i w Libieszowie.

polska od litewskiej została odłączoną, miewała każda z nich własnego prowincyała.

§. 87.

Zaprowadzenie do Polski zakonu teatynów.

Kajetan z Tyeny, mąż wysokiej nauki i pobożności, przybywszy do Rzymu, złączył się z Piotrem Karaffą biskupem teatyńskim, i wraz z nim założył nowy zakon przez Klemensa VII w roku 1524 potwierdzony.

Piotr Karaffa, zostawszy papieżem pod imieniem Pawła IV, nadał temu zgromadzeniu nazwę teatynów od swego biskupstwa teatyńskiego, którem dawniej zarządzał. Reguła tego zakonu była nieco wolniejsza od innych, a to głównie dlatego, żeby teatyni mogli poświęcać się usłudze chorych, administrowaniu sakramentów, opowiadaniu słowa bożego, tudzież zbijaniu błędów przeciw wierze. Zakon teatynów był niejako szkołą wyższego duchowieństwa.

W Polsce mieli dwa kolegija, jedno w Warszawie przy ulicy Długiej w pałacu nuncyszów papieskich, drugie we Lwowie na przedmieściu brodzkiem. Kolegijum lwowskie, zwane Collegium pontificium, założone było w roku 1734 przez kongregacyę de propaganda fide, w tym celu, aby członkowie tego zgromadzenia kształcili młodzież duchowną obrządku ormijańskiego i grecko-katolickiego. Niezadługo jednak, kiedy Lwów dostał się pod panowanie Austryi, zgromadzenie to zostało zniesione.

§. 88.

Zakon maryanów w Polsce swój początek biorący.

Założycielem maryanów był Stanisław Papczyński, urodzony w roku 1641 we wsi Podgrodzie, o mil kilkanaście od Krakowa

leżącej. Ukończywszy nauki w szkołach rzeszowskich i lwowskich, w roku 1653 wstąpił Stanisław do zgromadzenia pijarów w Podoleńcu, gdzie po odbytym nowicyacie śluby proste wykonał i święcenie dyakona otrzymał. W roku 1668 zaszły były nieporozumienia w zgromadzeniu pijarów względem ślubów prostych, i z tego powodu Klemens X papież w roku 1670 pozwolił w krajach odleglejszych unieważnić śluby proste, tak iż kto zechce, może zakon opuścić. — Na tej zasadzie Papczyński uwolniony od pijarów, postanowił założyć nowe zgromadzenie; w tym celu udał się do Stefana Wierzbowskiego biskupa poznańskiego z prośbą o pozwolenie wzięcia innego habitu. Otrzymawszy takowe, za zezwoleniem nuncyusza apostolskiego habit czarny zmienił na biały, a to ku czci niepokalanego poczęcia najświętszej Maryi panny. Poczem, w roku 1673, przybył na puszczę zwaną korabiewską i tam założył pierwszy niewielki kościółek wraz z klasztorem dla swego zgromadzenia, którego głównym celem było pomnażanie czci niepokalanego poczęcia najświętszej Maryi panny, udzielanie pomocy duszom tych, którzy na wojnach poginęli lub w czasie powietrza pomarli, tudzież odbywanie misyj w celu oświecania ludu w artykułach wiary.

Nowy ten instytut przy ślubach prostych biskup poznański w roku 1679 zatwierdził, a Jan III Sobieski król polski w tymże samym roku znaczną część lasu na uposażenie zgromadzenia darował. Drugi klasztor dla maryanów wystawił Wierzbowski biskup poznański w Górze Kalwaryi w roku 1699.

Stanisław Papczyński starał się usilnie w Rzymie o zatwierdzenie swego zgromadzenia, i otrzymał takowe od Inocentego XII papieża, który przed swem wyniesieniem na papiestwo, będąc nuncyuszem w Polsce, miał swym spowiednikiem księdza Papczyńskiego. Odtąd liczba klasztorów maryańskich pomnażać się zaczęła; oprócz powyższych stanęły jeszcze zakłady w Skurcu, Rasznej, Maryampolu, Miłosławiu, Goślinie i innych miejscach.

Kazimierz Wyszyński, maryanin, zaprowadził to zgromadzenie do Portugalii w roku 1750; osiadło ono w klasztorze w miejscu zwanem Monte Balsamo. W tym klasztorze Kazimierz Wyszyński życie zakończył. Stanisław Papczyński umarł wkrótce po uczynionej uroczystej profesji w Górze Kalwaryi in spe sanctitatis.

Zgromadzenie maryanów zostawało z początku pod opieką reformatów, z pod której wyjął je dopiero Pius VI w roku 1787, nadawszy mu nowe ustawy, któremi się rządzi.

§. 89.

Zaprowadzenie do Polski zgromadzenia łazarzystów czyli misjonarzy.

Założycielem łazarzystów czyli misyonarzy był święty Wincenty à Paulo, urodzony w roku 1576 we wsi do Pouy, leżącej u podnóża gór pirenejskich w południowej Francyi. Rodzice Wincentego zostający sami w stanie ubogim, nie byli w możności udzielenia mu wykształcenia naukowego; przeto wielki ten sługa boski, który później milijony między ubogich rozdawał, młodzieńcze swe lata przepędził w domu przy paszeniu trzody.

Jednakże opatrzność, która go zamierzyła powołać do spełnienia najwznioślejszych czynów w rocznikach ludzkości, nadarzyła sposobność, że młody Wincenty oddany został do szkół w pewnym klasztorze franciszkańskim, a następnie ukończywszy nauki uniwersyteckie w Tuluzie, wstąpił do stanu duchownego w roku 1600.

Zostawszy kapłanem, niósł pomoc i ratunek ubogim, zwłaszcza w okolicach spustoszonych wojnami religijnemi. W czasie podróży morskiej odbywanej z Marsylii do Tuluzy w roku 1605 rozbójnicy morscy napadli statek, na którym płynął, pojmali go, zaprowadzili jako jeńca do Tunis i zaprzedali w niewolę. Z chrześcijańskiem męstwem znosił mąż święty swe położenie godne litości, aż wreszcie udało mu się przy boskiej pomocy nawrócić do wiary chrześciańskiej swojego trzeciego pana, z którym razem w roku 1607 przybył do Rzymu.

Niezadługo potem wstąpił do nowoutworzonego zgromadzenia oratoryanów francuskich, a zostawszy proboszczem w Clichy, polecony został przez kardynała Berulla Manuelowi de Gondi jenerałowi galer królewskich, który jego nadzorowi wychowanie swoich młodych synów powierzył.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN

Odtąd począł Wincenty rozwijać swe niezmordowane poświęcenie dla ludzkości; nieumiejętnych nauczał artykułów wiary świętej, opiekował się chorymi i ubogimi, a umierających opatrywał świętemi sakramentami.

Jako spowiednik był nieraz świadkiem, że nawet takie osoby, które używały dobrego imienia u świata, pełne były występków, o których nikt nie wiedział; i to natchnęło go myślą założenia zgromadzenia misyonarzy, którzyby za zezwoleniem biskupów i proboszczów opowiadali po wsiach i miasteczkach słowo boże ludowi. Urban VIII papież w roku 1632 zgromadzenie to zatwierdził.

Ponieważ misyonarze mieszkali początkowo w Paryżu przy kościele świętego Łazarza, przeto we Francyi zwać ich poczęto łazarzystami. W wielu miejscach biskupi oddali im w zarząd seminarya dyecezalne.

Królowa Marya Ludwika, żona Władysława IV i Jana Kazimierza, sprowadziła to zgromadzenie do Polski w r. 1664 i oddaną mu została kaplica pod tytułem świętego Krzyża wraz z domem misyjnym.

Oprócz warszawskiego, powstały inne jeszcze zakłady dla misyonarzy, jako to: w Krakowie na Stradomiu, w roku 1686 przez Małachowskiego biskupa krakowskiego wystawiony; w Łowiczu przez Michała Radziejowskiego prymasa i kardynała w roku 1689; w Lublinie kolegijum rozpoczęte w roku 1701 przez Bartłomieja Tarłę, wizytatora misyonarzy; w Płocku wzniesione w roku 1710 przez Seweryna Szczukę sufragana chełmińskiego i Ludwika Załuskiego biskupa płockiego; do Mławy sprowadzeni byli także przez Seweryna Szczukę i Ludwika Załuskiego biskupa płockiego, a zatwierdzeni przez Augusta II króla polskiego w roku 1700; do Włocławka sprowadził ich Michał Radziejowski prymas i kardynał; w Tykocinie założył dla nich kolegijum Jan Klemens Branicki w roku 1751. — Byli także w Białymstoku, Łyskowie, Wilnie, Zasławiu i w innych miejscach.

W niektórych dyecezyach polskich biskupi oddali im pod zarząd seminarya świeckie, jako to: we Włocławku, w Płocku, Warszawie, Lublinie i w innych miejscach.

§. 90.

Zaprowadzenie do Polski oratoryanów czyli filipinów.

Założycielem oratoryanów czyli filipinów był święty Filip z Neri czyli Neryusz, urodzony we Florencyi w roku 1514.

Przebywając od młodych lat w Rzymie, obrał on sobie za główny cel nauczanie ludzi prawd religijnych, tudzież opatrywanie chorych i pielgrzymów; i w tym celu założył zgromadzenie, składające się częścią z osób duchownych, częścią ze świeckich, które — chociaż nie czyniły żadnych ślubów uroczystych — żyły wspólnie nakształt zakonników, rządzone przez jednego przełożonego, zwanego proboszczem albo senijorem, na lat trzy obieranym. Zgromadzenie to miało w swem gronie wielu członków, poświęcających się naukom, jak naprzykład Cezara Baronijusza, Oderyka Rajnolda, Tomasza Browijusza i innych.

Filip Neryusz zakończył życie w roku 1595, kanonizowany został w roku 1622 przez Grzegorza XV papieża.

Do Polski zgromadzenie filipinów sprowadził Jan Zbąski [1]), podówczas archidyakon gnieźnieński, wraz z Anną Starołęską w roku 1674 i osadził ich we wsi Studziannie w dyecezyi gnieźnieńskiej przy małym kościółku, w którym się znajdował cudowny obraz najświętszej Maryi Panny [2]).

W roku 1748 stanęła wspaniała świątynia, którą Franciszek Kobielski biskup łucki poświęcił i w niej obraz najświętszej Maryi panny umieścił. Do nowej kongregacyi filipini dopiero w roku 1776 wprowadzeni zostali.

Druga kongregacya dla tego zgromadzenia założoną została w Gostyniu w województwie poznańskiem, za miastem na górze zwanej świętą, na której od dawnych czasów stała opustoszona kapliczka.

[1]) Umarł w roku 1698 biskupem warmińskim.

[2]) Obszerniejszą wiadomość o tym obrazie zobacz w § 144.

Adam Konaszewski, wystawiwszy na tem miejscu wspaniały kościół, sprowadził do niego filipinów w r. 1668 i na utrzymanie ich przeznaczył fundusze, które jego żona Zofija z Opalińskich znacznie powiększyła. Rzeczony kościół w Gostyniu, wystawiony w stylu włoskim na wzór bazyliki weneckiej najświętszej Maryi panny, jest w swoim rodzaju prawie najpiękniejszym gmachem na całą okolicę pomiędzy Poznaniem a Wrocławiem [1]).

We wsi Biechowie w województwie kaliskiem mieli także filipini wspaniały kościół, który był filijalnym kościoła w Gostyniu, fundowany w wieku osiemnastym. — Nabożeństwo w tem zgromadzeniu, a zwłaszcza u filipinów w Studziannie [2]), odbywało się w następującym porządku: Rano o godzinie szóstej była wspólna medytacya w refektarzu. Po odsłonieniu obrazu najświętszej Maryi panny śpiewano chórem „Ave, maris stella!“ Około południa była msza zwana sumą. Po południu śpiewano w kościele litanije, a w każdy czwartek dodawano hymn i antyfonę do świętego Filipa przed jego obrazem.

§. 91.

Zaprowadzenie do Polski redemptorystów, zwykle u nas benonami zwanych.

Alfons Marya Liguori, urodzony w Neapolu w roku 1696, dał początek zgromadzeniu, którego członkowie od imienia Zbawiciela

[1]) Starożytna Polska, tom I str. 109.

[2]) Za króla Michała na sejmie w roku 1673 stanęła taka uchwała, iż: Pod te czasy, gdy zewsząd hostiles acies circumdant, nie tak obradzie obrony publicznej et humanis consiliis dufać się godzi, jako samej tylko ręce i protekyi boskiej zaszczytowi. A widząc oraz codzienne dobrodziejstwa boskie, które na państwa nasze przy cudownym obrazie studziańskim pleno alveo płyną, dobra nasze królewskie Małeszyce — wioskę, blisko tegoż kościoła leżącą — do fundacyi wielebnego księdza Zbąskiego archidyakona gnieźnieńskiego perpetuis temporibus dajemy, inkorporujemy, i onę od wszelkich hibern, egzakcyj, przechodów, stanowisk, noclegów, pokarmów i ciężarów, tak żołnierskich, jakoteż od snopów, lubo nam lubo komukolwiek należących, uwalniamy.

„Redemptor“, redemptorystami nazwani zostali. Obowiązkiem ich było, ażeby i sami dążyli do coraz większej doskonałości moralnej, i takową moralność w serca innych zaszczepiali; ażeby byli pomocą proboszczom po parafijach, nieumiejętnych nauczali i oświecali; oraz: ażeby kształcili młodzież w naukach.

Benedykt XIV papież, w roku 1749, potwierdził zgromadzenie to, które następnie z Włoch dostało się do innych krajów, mianowicie zaś do Austryi, Belgii i Szwajcaryi.

Ojciec Holbauer jeden z członków tego zgromadzenia, przybywszy do Warszawy za panowania Stanisława Poniatowskiego, otrzymał od niego kościół pod tytułem świętego Benona, i założył przy nim kolegijum, które w krótkim czasie do stanu kwitnącego doprowadził. Od kościoła świętego Benona, redemptorystów zwano zwykle w Polsce benonami. O wygnaniu z Polski tych zakonów za czasów księstwa warszawskiego, powiemy w okresie ostatnim.

§ 92.

Eremy kamedułów w Polsce.

Założycielem zakonu pustelniczego kamedułów, był święty Romuald, pochodzący ze znakomitej familii książąt rawenneńskich. — Ten w roku 1018, obrawszy sobie piękną pustynię w górach apenińskich, nazwaną campus Malduli, zbudował na niej kościół, oraz osobne domki dla zakonników: a kiedy i inne pustelnicze zgromadzenia z nim się połączyły, powstał tym sposobem nowy zakon, który Aleksander II papież, w roku 1072, potwierdził [1]).

Święty Romuald umierając, nie zostawił żadnej pisanej reguły, dopiero czwarty przełożony imieniem Rudolf, zebrał wszystkie ustawy, jakie ten święty założyciel wykonywał w praktyce [2]). Ustawy te

[1]) Od pustyni w Apeninach zwanej campus Malduli, campo Maldolo, przez skrócenie powstał wyraz camaldulenses, a po polsku kameduły.

[2]) Kameduli swoich przełożonych, a mianowicie na monte Corona, nie nazywają opatami, tylko majorami.

oparte na regule świętego Benedykta, były bardzo surowe i ostre; nakazywały bowiem: aby każdy z zakonników mieszkał osobno w swym domku na wzór anachoretów, i tylko aby się na wspólną modlitwę do kościoła schodzili; aby zachowywali ustawiczne milczenie i posty, nie używając wcale mięsa na pokarm.

Około roku 1551, Paweł Justyniani przełożony kamedułów na Monte Corona, poczynił w tem zgromadzeniu pewne reformy, które Klemens IX papież, roku 1669, potwierdził [1]). Podług tej reformowanej reguły, eremy kamedułów powinny być zakładane w lasach i przynajmniej o milę od miasta odległe; domki zakonników powinny być na piętnaście łokci jeden od drugiego oddalone. Kobietom tylko dwa lub trzy razy na rok, według uznania kapituły jeneralnej, wstęp do kościoła jest dozwolony [2]); w innym czasie nie można im nawet przestąpić za krzyż pod brama kościoła stojący. Zakonnikom drzewa w eremie wycinać nie wolno [3]). Taż reguła pozwalała niektórym członkom tego zgromadzenia, chcącym prowadzić żywot całkiem samotny, aby się zamknęli zupełnie w swym domku i nigdy z niego nie wychodzili, ani z nikim nie rozmawiali, bez zezwolenia przełożonego. Takich ascetów zwano zwykle inkluzami [4]).

Święty Piotr Damijan opisując życie świętego Romualda [5]), wspomina, że jeszcze za panowania Bolesława Chrobrego, przybyło do Polski dwóch kamedułów Jan i Benedykt, którzy osiedli w Wielkopolsce, niedaleko miasta Poznania. Z nimi połączyli się polacy, a może i czesi, którzy wraz ze świętym Wojciechem w te strony,

[1]) Regula sancti Benedicti et constitutiones congregationis Eremitarum Camaldulensium Montis coronae, visae et approbatae a summo pont. Clemente IX. Viennae Austriae an. 1695.

[2]) Bis, aut ad summum ter in anno, juxta capituli nominationem, devotionis causa possint mulieres solum ecclesiam ingredi.

[3]) Quamobrem, intra ambitum eremi, non licet ligna cedere, ne ejus pulchritudo deturpetur. Qui vero absque superioris permissu aliquam arborem viridem inciderit, pro unaquaque arbore semel in pane et aqua jejunet.

[4]) A quo voluntario carcere nunquam exire debeant. Sed superioribus qui reclusionem concesserunt, licitum semper erit, illos ab ea penitus eximere, sive perpetua, sive fuerit temporalis.

[5]) Opera sancti Damiani, tom II, pag. 453, Bolland. Acta sanctor. die 7 februarii.

na opowiadanie wiary świętej przybyli. Podanie mówi: iż w roku 1005, gmin pogański zamordował pięciu kamedułów w tej okolicy, gdzie później miasto Kazimierz stanęło [1]). Na pamiątkę tego męczeństwa, postawione w tych miejscach zostały cztery kapliczki, w mieście Kazimierzu, a piąta przy drodze do wsi Bieniszewa wiodącej.

Od tego czasu, zakonu kamedulskiego w Polsce nie było, i dopiero w wieku siedemnastym na nowo sprowadzony, liczył siedem pustelniczych eremów.

Najpierwszy z nich pod Krakowem, zwany zwykle Bielanami, ufundował Mikołaj Wolski marszałek wielki koronny. Za nabycie tej góry od Sebastyana Lubomirskiego, ofiarował mu w podarunku różne naczynia srebrne stołowe, i z tego powodu rzeczona góra, otrzymała nazwę góry srebrnej [2]). Na jej szczycie wybudował Wolski wspaniały kościół pod tytułem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, który kamedułom z Włoch przybyłym, w roku 1606, w posiadanie oddanym został.

Za Jana Kazimierza w czasie wojny ze szwedami, zakonnicy zostali rozproszeni, i dopiero po ustąpieniu z Polski nieprzyjaciela, do eremu wrócili.

Drugi erem w puszczy rytwiańskiej, niedaleko miasta Staszowa, założył Jan Tęczyński wojewoda krakowski, w roku 1621. Wspaniały kościół włoskiej architektury, pod tytułem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, zdobi tę piękną samotnię. Tu są pochowane zwłoki Łukasza Opalińskiego, męża zasłużonego w kraju orężem i piórem, zmarłego roku 1662.

Trzeci erem kamedułów pod miastem Kazimierzem, na miejscu zabitych owych pięciu męczenników, wybudował Wojciech Kadzidłowski kasztelan inowłocławski. W osiemnastym wieku zgromadzenie kamedułów kazimierskich posiadało zamożną bibliotekę i rzadkie dzieła polskie.

Czwarty erem pod Warszawą, Bielanami albo Górą królewską zwany [3]), począł fundować Władysław IV król polski [4]), w roku

[1]) Zobacz o tem męczeństwie tom I, karta 73.

[2]) Mons argenteus.

[3]) Mons regius vel regalis.

[4]) Ut illa perfectionis series psalmodiae, mortificationum, jejuniorum,

1641. Jan Kazimierz wiele się przyłożył tak do budowy kościoła, jak równie i do uposażenia zakonu, a upodobawszy sobie to miejsce, oddzielny dom na Bielanach dla siebie wystawić polecił, do którego na odbywanie rekollekcyj przybywał. Król Michał Korybut, budowy świątyni dokończył. Następni królowie jako to: Jan Sobieski, August II, August III i Poniatowski, przyjeżdżali zawsze na Bielany w dnie Zielonych świątek, w czem naśladowali ich także mieszkańcy warszawscy, i ztąd powstał zwyczaj do dni naszych trwający, iż w czasie Zielonych świątek cała prawie Warszawa to miejsce odwiedza.

Piąty erem kamedułów w Pożajściu na Litwie, o milę od Kowna, wzniesiony został w roku 1662 przez Krzysztofa Paca, kanclerza wielkiego księstwa litewskiego. Kościół w Pożajściu, cały wewnątrz wyłożony marmurami, mógł słusznie do rzędu najpiękniejszych w Polsce być policzony [1]).

Góra na której stoi świątynia, na urwistym brzegu Niemna, czarujący widok na całą okolicę przedstawia [2]).

Szósty erem w Wigrach wzniósł dla kamedułów Jan Kazimierz król polski, z wielkim kosztem i pracą w roku 1667. Rzeczona samotnia leży niedaleko Suwałk na półwyspie ze trzech stron wodami jeziora wigierskiego oblanym. Kameduli mieli tu piękny murowany kościół i sześnaście pustelniczych domków, dziś w rozwalinach będących. Jan Kazimierz nadał eremowi wigierskiemu kilka

orationum, omnisque spiritus sancti accumulata decore, in sancta hac camaldulensium eremo, nobis et dilectae consorti Ceciliae reginae, tum carissimae et unicae proli nostrae Casimiro Sigismundo, regnoque universo nostro sanctis meritorum suffragiis, sancte possit suffragari. Vide annales Camaldulenses tom IX, pag. 339.

[1]) In annalibus camaldulensium, tom IX, karta 377, pod rokiem 1664, czytamy o nadaniach przez Paca poczynionych. Reverendi vero patres camaldulenses, debebunt et tenebuntur religiosos sui ordinis duodecem in eremo fundata, cui nomen Mons pacis impono, perpetuis temporibus alere et conservare, qui diurnis nocturnisque orationibus, divinam sollicitent clementiam, quatenus Magnus Ducatus Lithuaniae, sua pace, integritate, per misericordiam Dei frui possit. Maledictus sit intentionis meae et fundationis violator.

[2]) Od nazwiska familii Paców, rzeczony erem miał nazwę Mons pacis. Fundator tu pochowany.

wsi i folwarków [1]) a zakonnicy swą pracowitością i oszczędnością przysporzyli daleko więcej.

Sejm w roku 1667, tę fundacyę zatwierdził. Po spaleniu klasztoru, August II roku 1715, kamedułom wigierskim nowy przywilej nadał. W jeziorze otaczającem klasztór, poławiane bywają ryby, sieje, które się w żadnych innych wodach w Polsce nie znajdują; zapewne przez zakonników z Włoch sprowadzone były, do czego miejscowe legendy nawet samego czarta mieszają.

Siódmy erem kamedułów w Polsce znajdował się o milę od miasta Pińczowa pod wsią Szaniec zwany eremem margrabskim [2]).

Józef Gonzaga Myszkowski margrabia na Mirowie, kasztelan sandomierski, ostatni potomek tego domu, w roku 1726 wystawił tu kościół drewniany pod tytułem świętego Józefa, oraz wybudował kilka domków dla pomieszczenia w nich zakonników.

Wszystkie eremy kamedulskie odznaczały się pięknem położeniem miejsca, oraz przyjemnemi widokami. Widać, że życie ściśle pustelnicze, nie ze wszystkiem przystawało do usposobienia polaków, albowiem w roku 1633, kameduli włoscy żądali od Władysława IV, ażeby polskich kamedułów mogli wziąć do Włoch, a na ich miejsce przysłać kamedułów włoskich. Lecz król polski na to żądanie nie przystał [3]).

[1]) Hujus itaque sacri ordinis eremitici patribus ac fratribus, favorem nostrum, regiamque gratiam exhibere cupientes, insulam nostram intra lacus Vigry dictum et nuncupatum, (cui nomen imponimus insulas regales), pro eremitorio sacrisque aedibus, ut tam pro nobis saluteque animae nostrae, nec non regnorum conservatione, diu noctuque precibus et suffragiis spiritualibus efflagitent, assignavimus. Annales camaldulenses pag. 394, tomus IX. Anno 1667.

[2]) Eremus marchionalis.

[3]) Zobacz list Władysława IV do kardynała Barberini, roku 1633. Cum minus congruum esse videatur, eos hinc a beneficiis et fundationibus amoveri, in quorum favorem fundatores talia pietatis suae posuerunt monumenta. Monumenta eccles. Polon. tom III, pag. 405.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT
CONN.

§. 93.

Zaprowadzenie do Polski zakonu reformatów.

Jak w trzynastym i czternastym wieku, spory pomiędzy uczniami świętego Franciszka o naturę ubóstwa i własność rzeczy przez nich posiadanych, stały się powodem rozdzielenia ich na konwentualnych to jest naszych franciszkanów, i na obserwantów czyli naszych bernardynów; tak znowu też same spory toczone dalej, dały początek reformatom. Znajdowali się w zakonie świętego Franciszka niektórzy surowszego życia zwolennicy, pragnący chodzić w grubem odzieniu, i przepędzać życie na ostrych umartwieniach, zkąd nazywać ich poczęto braćmi ściślejszej obserwy [1]).

Jan z Puebli hiszpan, uzyskawszy pozwolenie na wystawienie dwóch klasztorów, i na utworzenie z nich jednej kustodyi pod tytułem świętego Gabryela, położył około roku 1484, węgielny kamień tejże reformy. Święty Piotr z Alkantary przepisał jeszcze surowsze ustawy, a jego uczeń Stefan Molina, również hiszpan, dał je poznać w Rzymie, w roku 1525, gdzie zakonników wedle tej reguły żyjących, zwać poczęto riformati. Papież Klemens VII, w roku 1522, tę regułę zatwierdził. Ci z pomiędzy bernardynów polskich, którzy pragnęli zostać reformatami, wysłali do Rzymu w roku 1597, niektórych członków ze swego grona, jako to: Jana Strzałkowskiego pierwszego reformata polaka [2]), oraz Gabryela Grodeckiego, Bonawenturę Turskiego i Adryana Konwicza, a to głównie w tym celu, aby prosili Ojca świętego oraz jenerała zakonu o udzielenie im opieki i pomocy. W skutku tego poselstwa, jenerał wysłał do Polski Ga-

[1]) Fratres strictioris observantiae.

[2]) Jan Strzałkowski bernardyn, dowiedziawszy się od karmelitów bosych, którzy z Rzymu do Polski przybyli, iż zakon reformatów znajduje się w kwitnącym stanie we Włoszech, oświadczył wraz z niektórymi innymi członkami, iż pragnie wstąpić do niego. Umarł w Gliwicach r. 1608.

bryela Grodeckiego jako swego komisarza, który wezwawszy bernardynów na kapitułę do Warszawy w roku 1599, wymógł na nich, iż odstąpili dla reformatów kilka klasztorów, jako to: bydgoskiego, tarnowskiego i wileńskiego. Z tem wszystkiem jednak, Bernard Maciejowski biskup przemyski, Mikołaj Zebrzydowski biskup krakowski, oraz bernardyni polscy, do tego stopnia sprzeciwiali się zaprowadzeniu reformatów do Polski, iż Gabryel Grodecki zmuszony był kraj własny opuścić, i udać się do nowozałożonego klasztoru w Gliwicach na Szląsku, gdzie zamieszkawszy wraz z Janem Strzałkowskim, reformę w krajach polskich szerzyli.

Następnie książe Ditrichstein kardynał, biskup ołomuniecki, dał reformatom klasztór w Ołomuńcu, pierwotnie dla franciszkanów wybudowany.

W takiem położeniu rzeczy, Grodecki zdał urząd komisarski ojcu Benedyktowi Bułakowskiemu, podówczas profesorowi teologii w Wiedniu, sam zaś udał się do Rzymu w roku 1619, i niedługo potem w państwie weneckiem życie zakończył [1]).

W czasie pobytu ojca Grodeckiego w Ołomuńcu, przybył do niego z Rzymu Bonawentura Turski i za jego rozkazem udał się do Polski, w celu popierania reformy, ale i on znalazł tak wielkie trudności ze strony bernardynów, iż go z kraju wygnano [2]).

Około tegoż czasu, Zygmunt Myszkowski pierwszy margrabia pińczowski, odbywając podróż do Rzymu, poznał tam lepiej zgromadzenie reformatów, a powracając do kraju zabrał z sobą sześciu zakonników, i kazał im wybudować w Pińczowie, swem mieście dziedzicznem, drewnianą kapliczkę; tymczasowo zaś przeznaczył im na mieszkanie dom murowany, w pobliżu tejże kapliczki stojący [3]).

[1]) Jaroszewicz, Matka świętych Polska, karta 585.

[2]) Zakończył życie w Rzymie roku 1612.

[3]) Pomiędzy reformatami do Pińczowa przybyłymi znajdował się Marek a Pesauro Włoch i Adam Pogroszowski polak. Ten ostatni powróciwszy do Rzymu przeszedł do kapucynów, a dowiedziawszy się znowu, że w roku 1620, nowy komisarz wysłany został do Polski przez Grzegorza XV, opuścił kapucynów a przeszedł do reformatów. Był to człowiek niespokojnego i burzliwego charakteru, i kiedy na kapitule zakliczyńskiej, w roku 1623 odbytej, nie obrano go kustoszem prowincyi, jak się tego spodziewał, rozgniewany udał się do Gdańska, zrzucił habit, został apostatą

To osiedlenie reformatów w Pińczowie, zakłóciła niemało okoliczność następująca: Zebrzydowski wojewoda krakowski, począł w dobrach swoich z niemałym kosztem budować tak zwaną kalwaryę jerozolimską czyli stacye męki pańskiej, i zamyślał tam osadzić bernardynów. Tymczasem bernardyni krakowscy, którzy do Kalwaryi mieli być przeznaczeni, skoro się dowiedzieli, iż za staraniem Zygmunta Myszkowskiego reformaci do Pińczowa zaprowadzeni zostali, opuściwszy swój klasztór na Stradomiu w liczbie trzynastu, bez wiedzy swoich przełożonych do Pińczowa przybyli, i regułę reformacką przyjęli [1]). Król Zygmunt III na prośbę Zebrzydowskiego pragnąc temu zgorszeniu zaradzić, przyzwał do siebie nuncyusza Apostolskiego Franciszka Simonetta, i zapytał go, czyli ma jaką wiadomość o tych nowych zakonnikach do Polski przybyłych? Legat odpowiedział przecząco, i następnie roku 1610, surowo polecił wszystkim reformatom, ażeby pod karą ekskomuniki z królestwa polskiego ustąpili [2]).

Zygmunt Myszkowski lubo przyobiecywał swe wstawiennictwo do króla za nimi, jednakże chorobą złożony nie mogł tego uczynić. Reformaci zatem musieli Polskę opuścić i przenieśli się do Ołomuńca, a przeciwnicy ich tyle nawet dokazali, iż Paweł V papież

i ożenił się. Przed śmiercią jednak, wrócił się znowu do pokuty, i prosił o pozwolenie przyjęcia habitu. Umarł w Warszawie, pochowanym został w sukni zakonnej. Zobacz akta klasztoru reformatów w Pińczowie.

[1]) Zobacz akta klasztoru pińczowskiego ojców reformatów.

[2]) Cum ad aures nostras perlatum sit, quosdam fratres ordinis Sancti Francisci de Observantia Bernardinorum nuncupatorum provinciae Poloniae, qui contra observantiam sui instituti per diversa loca regni Poloniae et aliorum dominiorum legationi nostrae subjectorum, absque litteris obedientialibus suorum superiorum, inobedientes et fugitivi vagantur, sub diversis ementitis et fictis rationibus; inveniri etiam aliquos ejusdem ordinis reformatos, sive fingentes se reformatos aliunde venientes, cum nihil reformationis habeant, praeter habitum, qui pariter excurrunt per varia ejusdem regni nostrae legationis loca, non sine maximo Christi fidelium, atque etiam haereticorum scandalo, animarumque salutis et quietis religiosae turbatione. Ideo nos, omnibus et singulis hujusmodi fratribus, qui absque litteris obedientialibus superiorum provinciae Poloniae modo supra dicto vagantur, praesenti nostro edicto praecipimus, quatenus quilibet ipsorum, habita ratione praesentis nostri edicti, debeat statim absque ulla mora reverti ad suos superiores ejusdem provinciae polonae.

w roku 1612, zabronił im wstępu do Polski; pozwoliwszy im tylko, aby na Szląsku mieli siedm klasztorów i jednę kustodyę.

Nareszcie Zygmunt III król polski, wraz z wielu możnymi panami, zrobił wstawiennictwo do Grzegorza XV papieża, następcy Pawła V za reformatami [1]), w skutku czego, ojciec święty polecił protektorowi zakonu kardynałowi Fabrycemu, aby w tej sprawie wyprawił komisarza apostolskiego do Polski. Wysłany w roku 1620 ojciec Aleksander Patavini reformat, wziął z sobą sześciu włochów i jednego polaka Cypryana Gozdeckiego, podówczas w Rzymie bawiącego [2]).

Skoro Patavini przybył do Gliwic, przyłączyło zaraz się do niego szesnastu reformatów polaków [3]).

Szyszkowski biskup krakowski, mając na względzie te wszystkie przykrości, jakie reformaci przed dziesięciu latami wycierpieli, a przytem jako wychowaniec Myszkowskich, pragnąc się temu domowi wywdzięczyć, wezwał do swego sądu wszystkich przeciwników tego zakonu, roku 1622, a przedstawiwszy im listy papieskie, oraz zapewniwszy bernardynów, że reforma do ich klasztorów wprowadzoną nie będzie, wydał dekret przychylny na stronę reformatów, mocą którego dozwolił im w całym kraju budować sobie kościoły [4]).

Zaraz tedy Zygmunt ze Szczekarzewic Tarło kasztelan sandecki, dziedzic Zakliczyna, wystawił w tem mieście klasztor jeden z najpierwszych w królestwie polskiem. Wkrótce potem liczba klasztorów tak dalece wzrosła, iż na kapitule zakliczyńskiej, w roku 1623, pod przewodnictwem tegoż ojca Aleksandra Patavini, reformaci na dwie kustodye, to jest małopolską i wielkopolską podzieleni zostali. — Ukończywszy szczęśliwie sprawę reformy, ojciec Patavini udał się z Krakowa do Warszawy, gdzie miewał często kazania w kościele

[1]) Jaroszewicz karta 558.

[2]) Cypryan Gozdecki był naprzód kanclerzem na dworze Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego, potem wstąpił do zakonu bernardynów. Kiedy reformaci pojawili się u nas, przyjął ich habit w Gliwicach roku 1616, a następnie udał się do Rzymu, w celu popierania reformy. Za jego staraniem, na kapitule Zakliczyńskiej, reformaci na dwie kustodye podzieleni zostali. Umarł w Krakowie roku 1649.

[3]) Jaroszewicz, karta 588.

[4]) Zobacz akta klasztoru pińczowskiego ojców reformatów.

świętego Jana po włosku i po łacinie. Ukończył życie [1]) w Warszawie roku 1626. Po jego śmierci powstały nowe spory pomiędzy bernardynami i reformatami. Na żądanie Jerzego Ossolińskiego posła Władysława IV do Rzymu, Urban VIII papież wysłał do Polski Michała de Cassentino bernardyna w charakterze komisarza, który znowu połączył i pomięszał bernardynów z reformatami w ten sposób, iż w klasztorze bernardynów mógł być gwardyanem reformat, i przeciwnie, w klasztorze reformatów mógł być gwardyanem bernardyn.

Kiedy z tego powodu nowe skargi i zażalenia doszły do uszów Władysława IV, naówczas wysłał nowe poselstwo do Urbana VIII z żądaniem, aby papież oba te zakony raz na zawsze od siebie oddzielił.

W skutku tej prośby królewskiej, przybyło do Polski dwóch komisarzy papieskich, jeden bernardyn a drugi reformat, którzy na kapitule krakowskiej, reformatów od bernardynów ostatecznie odłączyli. Po tym rozdziale dwie kustodye reformackie, to jest małopolska i wielkopolska, podniesione zostały do stopnia prowincyj. Pierwszym prowincyałem małopolskim obrany został Bonawentura Dzierżanowski [2]), wielkopolskim zaś Chryzostom Dobrosielski [3]).

W roku 1746, na kongregacyi małopolskiej w Krakowie, utworzona została nowa kustodya ruska, pod tytułem Najświętszej Maryi Panny Bolesnej [4]). Benedykt XIV papież, przez swoje breve

[1]) Jaroszewicz, karta 588.

[2]) Bonawentura Dzierżanowski wstąpiwszy do zakonu bernardynów, wykładał teologiję w Poznaniu; skoro reformaci ugruntowali się w Polsce, przeniósł się do nich w roku 1628. Skończywszy urząd prowincyalski, mieszkał w klasztorze krakowskim a w końcu w stobnickim. Umarł roku 1679. Zobacz Jaroszewicza, Matka świętych Polska, karta 448.

[3]) Chryzostom Dobrosielski, przyjął habit zakonny w roku 1628 w Wieliczce. Po ukończonym zarządzie prowincyalskim powrócił do Małopolski, gdzie znowu prowincyałem małopolskim w roku 1668 obrany został. Umarł roku 1676. Reformaci przez długi czas jego uczone traktaty pięknie przepisane przechowywali. Jaroszewicz, karta 283.

[4]) Prowincya Małopolska ustanowiona została pod tytułem Najświętszej Maryi Panny Anielskiej. Prowincya Wielkopolska pod tytułem świętego Antoniego padewskiego. Kustodya a później prowincya ruska pod tytułem Najświętszej Panny Bolesnej. Prowincya pruska była pod tytułem Najświętszej Panny Wniebowzięcia.

w roku 1752, ten podział potwierdził [1]). Pierwszym prowincyałem tej kustodyi obrany został Floryan Jaroszewicz [2]).

Za pomnożeniem liczby klasztorów, kustodya ruska została zamieniona na prowincyę. W roku 1750 na kapitule rzymskiej, nastąpił również rozdział prowincyi wielkopolskiej na dwie części, czyli na dwie osobne prowincye, jednę, która pozostała pod dawnem imieniem prowincyi wielkopolskiej, i drugą, której nadano nazwę pruskiej prowincyi, liczącej dziesięć konwentów i dwie rezydencye [3]).

Pierwszym prowincyałem prowincyi pruskiej, obranym został Inocenty Leski [4]).

Na kongregacyi w roku 1774, odbytej w Koninie, postanowiono, aby krzyż we wszystkich kościołach reformackich z figurą Pana Jezusa był na ambonach ustawiony, iżby go kaznodzieja gdy to uzna za potrzebne, mógł wziąć do ręki [5]).

Kongregacya w roku 1771 uchwaliła, aby w kościołach reformackich malować obrazy świętych Dominika i Franciszka witających się i ściskających na znak filadelfii duchownej [6]).

[1]) Breve to zaczyna się od słów: Quodcumque ad majorem divini cultus. Vide apud Onufrium Mysłkowski pag. 53.

[2]) Jaroszewicz wydał książkę pod tytułem Matka świętych Polska. W tej książce na każdy dzień w roku, umieścił żywot jednego z błogosławionych albo świątobliwych polaków i polek.

[3]) Mysłkowski, karta 43.

[4]) Mysłkowski, karta 50.

[5]) Kroniki Braci Mniejszych świętego Franciszka czyli rys genealogii reformy.

[6]) Klasztory reformatów były w Polsce następujące:

W Albie Książęcej roku 1671, w Bieczu roku 1642, Brzezinach około roku 1700, Białej roku 1671, Bockach roku 1725, Brodnicy, Bukaczowcach, Chełmie roku 1734, Choczu roku 1622, Chrystoburgu roku 1685, Dederkałach, w Gliwicach na Szląsku najpierwszy klasztór, w Górce albo miejskiej Górze, Gdańsku roku 1666, w Grudziądzu roku 1749, Jarosławiu, Krakowie, roku 1625. Kazimierzu roku 1628, Kętach roku 1700, Kaliszu roku 1631, Koninie, w Krzemieńcu roku 1760, Kryłowie, Lublinie roku 1660. we Lwowie, Lutomiersku roku 1645, Łąkach czyli Nowem mieście, w Miedniewicach roku 1676, w Osiecznie roku 1622, Pińczowie roku 1607 i powtóre roku 1683, Pilicy, Przemyślu, Pakości roku 1731. Na pustyni przy wsi Woźnikach w dyecezyi poznańskiej roku 1660, w Poznaniu roku 1657, Pułtusku roku 1648, Podgórzu pod Toruniem

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
CONN.

Reformaci jako zakon ubogi i najwięcej z prostym ludem zbratany, chętnie się dzielił z nim swoją jałmużną, a liczna rzesza ubogich oblegających furtę klasztorną, daje o tem najwymowniejsze świadectwo [1]).

§. 94.

Zaprowadzenie do Polski zakonu kapucynów.

Jak zakon reformatów, tak podobnie zakon kapucynów, od samego początku odznaczał się zupełnem ubóstwem, pokorą, oraz zaparciem się siebie samego, i tym sposobem służył niejako za wzór innym zakonom, u których reguły nadwerężone zostały. Czem byli jezuici dla wyższych warstw społeczeństwa, tem znowu byli reformaci i kapucyni dla ludu. Zakon ten powstał od bernardynów następującym sposobem. Brat laik Mateusz de Bassi w klasztorze Monte Falcone, był tego przekonania, iż tak sposób życia, jako i odzież jego współbraci, nie odpowiadała ściśle regule świętego patryarchy Franciszka, i postanowił zaprowadzić surowszą regułę. Do ubioru zewnętrznego dodał kaptur śpiczasty, to jest taki, jaki miał nosić święty Franciszek, i poczyniwszy niektóre obostrzenia,

roku 1644, Płocku roku 1755, Rzeszowie, Rakowie, lecz niedługo ztąd ustąpili, Rawie, Rawiczu w dyecezyi poznańskiej roku 1673, Stobnicy roku 1633, Sandomierzu roku 1672, Solcu roku 1627, Szczawinie roku 1669, Siennicy roku 1749, Smolanach roku 1739, w Wieliczce, Wiśni w dyecezyi przemyskiej roku 1727, w Warszawie roku 1623, w Wieluniu roku 1629, we Włocławku roku 1625, w Węgrowie, Wajerowie roku 1648, Woźnikach roku 1723, Zakliczynie roku 1622, Żurominie roku 1778, Zarembach roku 1765, Zamościu, Złoczowie.

[1]) Do kronikarzy tego zakonu opisujących wypadki zaszłe w zgromadzeniu należą: Ignacy Koralewicz, który wydał dalszy ciąg przydatku do kroniki Braci mniejszych świętego Franciszka. Onufry Mysłkowski, napisa Facundia soluta in epitomen laudationis fundatorum reformationis seraphicae, intra viscera Domini Poloni fixae, anno 1762, oraz Bazyli Malinowski.

jakie za stosowne uważał, przedstawił tę reformę Klemensowi VII w roku 1528. Papież chętnie takową zatwierdził i pozwolił, aby kapucyni nie golili brody i nosili kaptur śpiczasty; aby chodzili w habicie z sukna grubego, a zamiast pasa, aby się opasywali powrozem. Tym sposobem powstał nowy zakon, który od kaptura [1]) nazwany został kapucyńskim. W następnym czasie pozwolono kapucynom pobierać stałe jałmużny, nosić pod habitem tunikę wełnianą, oraz buty w porze zimowej, skoro wychodzą z klasztoru. Paweł V papież w roku 1619, polecił im, aby sobie obrali oddzielnego jenerała. Ostra reguła tego zakonu nakazywała, aby jego kościoły i klasztory odznaczały się ubóstwem i prostotą.

W samym prawie początku założenia tego zakonu, zadał mu niemały cios jego prowincyał Bernardyn Ochin, który opuściwszy zgromadzenie, przeszedł do protestantów, a w końcu do unitaryuszów.

Pomimo to jednak, kapucyni przez swą pokorę i poświęcenie, nabyli znakomitej sławy i rozszerzyli się prawie po wszystkich państwach katolickich [2]). Nawet wysokiego urodzenia osoby do tego zakonu wstępować poczęły, jako to: Alfons d'Este książę modeński w roku 1626.

Jeszcze Zygmunt III król polski, pragnął zaprowadzić ten zakon do kraju, o co prosił Pawła V papieża, lecz to do skutku nie przyszło. Dopiero Jan III Sobieski, na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad turkami roku 1672, sprowadził ten zakon do Polski, wystawiwszy mu pierwszy klasztór w Warszawie [3]), roku 1681.

Utrzymują, że kapucyni polscy, obowiązani do częstych postów, celowali w przyrządzaniu stokfisza, a żona Augusta III Marya Jó-

[1]) Caputium.

[2]) Helyot, histoire des ordres religieux et militaires. Annales Capucinorum.

[3]) Oprócz warszawskiego wzniesione zostały inne klasztory kapucyńskie, jako to: w Krakowie roku 1696, w Lublinie roku 1724, w Lubartowie roku 1738, w Zakroczymiu roku 1756, w Nowem Mieście nad Pilicą roku 1762, w Łomży roku 1770, w Winnicy roku 1745, w Starym Konstantynowie roku 1754, w Chodorkowie roku 1763, w Brusiowie roku 1780, w Sędziszowie roku 1734, w Olesku roku 1740, w Rozwadowie roku 1741, w Krośnie roku 1774, w Uściługu na Wołyniu w roku 1744, w Dunajowcach roku 1790, w Kunie roku 1773, i w innych miejscach.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
CONN.

zefa, miała go zawsze na swym stole, ile razy tylko kapucyni na obiedzie się znajdowali i podawano go nie w innem naczyniu, tylko koniecznie w porcyi zakonnej.

§. 95.

Zaprowadzenie do Polski zakonu trynitarzy.

Jan de Matha urodzony w roku 1160, i Feliks de Valois, dali początek zakonowi, którego głównym celem było wykupowanie jeńców z niewoli pogańskiej. Inocenty III papież uznawszy ważność tej instytucyi, pochwalił to zbawienne przedsięwzięcie i tym sposobem wziął początek zakon trynitarzy [1]).

Jan de Matha przez całe życie odbywał podróże, wykupując niewolników chrześcijańskich w Tunis i innych miejscach, a Feliks de Valois budował klasztory, z których jeden wystawiony został w Paryżu, na miejscu dawnej kaplicy świętego Maturyna, i ztądto trynitarzy we Francyi zwykle zwano maturynami. Według przepisów trynitarskich, każdy klasztór powinien był odkładać trzecią część swoich dochodów na wykup z niewoli jeńców chrześcijańskich.

W zakonie trynitarzy, oprócz jenerała i innych przełożonych, bywał jeszcze obierany tak zwany odkupnik, redemptor. Ten, gdy nie zachodziły przeszkody wojenne lub polityczne, puszczał się na okup jeńców wraz z towarzyszem zakonnym i z tłómaczem do krajów mahometańskich. Taka wyprawa bywała nieraz wystawioną na największe niebezpieczeństwa, i na łupiestwo rozbojników, ztąd też poświęcenie się trynitarzy, jednało im poszanowanie nawet u samych niewiernych. Obliczono, że od roku 1200, do roku 1637, trynitarze wykupili trzydzieści tysięcy siedmset dwudziestu jeńców chrześcijańskich.

Po odniesionem pamiętnem zwycięstwie nad turkami pod Wiedniem przez króla Jana Sobieskiego, Jan Kazimierz Denhoff dziekan

[1]) Ordo sanctissimae Trinitatis de redemptione captivorum.

płocki, kanonik warszawski i opat mogilski, był posłany do Rzymu jako poseł rzeczypospolitej z chorągwią Mahometa na turkach zdobytą.

Po skończonym obrzędzie oddania i zawieszenia tejże chorągwi, Denhoff zwiedził klasztór trynitarzy w Rzymie, oraz ich kościół pod wezwaniem świętego Karola i powziął myśl sprowadzenia tego zakonu do Polski. Kiedy król Sobieski zawiadomił Denhoffa, że zdanie jego podziela, naówczas tenże odniósł się z prośbą do jenerała trynitarzy do Madrytu, który w roku 1684, przysłał do Rzymu trzech zakonników hiszpanów, zkąd Denhoff odesłał ich do Polski. Również i papież Inocenty XI osobnym listem oznajmił królowi i żonie jego Maryi Kazimierze, iż chętnie udzielił swego zezwolenia na zaprowadzenie trynitarzy do Polski [1]).

W roku 1685 przybyli ci zakonnicy do Lwowa, gdzie niedługo potem wystawiono im aż dwa klasztory, jeden roku 1693, drugi zaś roku 1699. Następnie i w innych miejscach liczne klasztory trynitarzy powstały [2]).

Sami nawet muzułmanie mieli wielki szacunek dla trynitarzy polskich. I tak naprzykład: kiedy w roku 1755, poseł turecki powracając z Polski do Turcyi, przejeżdżał przez miasto Tomaszów, trynitarze zaprosili go do swego klasztoru, i przyjmowali z wielką okazałością, przy odgłosie muzyki i strzelaniu z moździerzy. Po uprzejmem przywitaniu i podziękowaniu członkom zgromadzenia za

[1]) Vide Hypomnena ordinis discalceatorum sanctissimae Trinitatis redemptionis captivorum, in inclytum regnum Poloniae introducti. Varsov. 1753 per Marianum Sikorski.

[2]) W Beresteczku w województwie wołyńskiem roku 1690, w Krakowie na Kazimierzu roku 1688, w Stanisławowie roku 1690, w Wilnie wspaniały kościół na Antokolu wystawiony przez Kazimierza Sapiehę wojewodę wileńskiego roku 1693. W Warszawie na Solcu fundował klasztór dla tego zakonu Otto Fryderyk Felkerzamb wojewoda czernichowski roku 1693. W Krotoszynie w województwie kaliskiem roku 1725, w Brześciu Litewskiem roku 1727, w Trynopolu pod Wilnem roku 1700, w Orszy na Białej Rusi roku 1719, w Teofilpolu roku 1738, w Bursztynie o sześć mil od Lwowa około roku 1723, w Brahiłowie w województwie bracławskiem roku 1720, w Lublinie r. 1703, w Kamieńcu Podolskiem urządzono im naprzód kaplicę w meczecie tureckim, w Tomaszowie roku 1725, w Łucku roku 1717.

świadczone względy, poseł turecki zapewnił, że Porta ottomańska i nadal mieć będzie wzgląd na bezpieczeństwo zakonników trynitarskich, i udzieli im pomocy, skoro tylko w celu wykupowania jeńców z niewoli, do Turcyi przybędą.

Klasztory tego zakonu w Polsce będące, przez lat czterdzieści należały do prowincyi hiszpańskiej, i dopiero w roku 1726, kapituła madrycka potwierdziła osobną prowincyę polską, pod nazwą prowincyi świętego Joachima. Pierwszym prowincyałem z polaków był Antoni Wielhorski syn kasztelana wołyńskiego, który się wiele przyczynił do rozkrzewienia i ustalenia w naszym kraju tego pożytecznego zakonu.

§. 96.

Zakon braci miłosierdzia, czyli bonifratrów.

Założycielem tego zakonu był Jan Boży [1]) portugalczyk, urodzony w roku 1495. Przepędziwszy młode lata na uciechach światowych, postanowił w roku czterdziestym swojego życia, poświęcić się całkiem na usługi bliźnich, i w tym celu w najętym przez siebie domu w Grenadzie w Hiszpanii, począł z wielkiem staraniem opatrywać i ratować chorych wraz z towarzyszami, których sobie przybrał ku pomocy. Biskup z Tuy [2]) wielkim był opiekunem tego zgromadzenia, a widząc nieporównaną gorliwość Jana naśladującego miłosierdzie Zbawiciela ku rodzajowi ludzkiemu, nadał mu przydomek Jana Bożego. Po śmierci założyciela tego zakonu w roku 1550, jego towarzysze związali się ściśle trzema ślubami do niesienia pomocy i opatrywania chorych po szpitalach; nie przyjmowali żadnych święceń duchownych, wyjąwszy jednego lub dwóch w klasztorze, w celu odbywania służby bożej i wypełniania posług religijnych dla osób chorych. Papież Pijus V, w roku 1572, policzył to zgroma-

[1]) Joannes de Deo.
[2]) Episcopus tuiiensis.

dzenie do rzędu innych zakonów. Bracia miłosierdzia czyli bonifratrzy [1]), z powodu nieocenionych korzyści jakie wyświadczyli ludzkości, zaprowadzeni zostali prawie do wszystkich krajów katolickich.

W Polsce pozakładano szpitale tego rodzaju, w Krakowie roku 1609, przy ulicy świętego Jana, zkąd przeniesieni zostali na Kazimierz po trynitarzach. W Lublinie założono szpital roku 1649, w Warszawie roku 1650, i w innych miejscach [2]).

§. 97.

Komandorya poznańska kawalerów maltańskich.

Komandorya poznańska kawalerów maltańskich, założona w roku 1170, jak to powiedzieliśmy w okresie pierwszym [3]), miała urządzony szpital dla chorych i gospodę dla podróżnych. W wieku czternastym oprócz komandora, byli zapewne i kawalerowie, lecz w wieku piętnastym sam komandor stał się posiadaczem dóbr, i zaledwie kilku biednych na funduszu utrzymywał.

Wszystkich komandorów maltańskich w Poznaniu, aż do roku 1781, liczą pięćdziesięciu i dwóch. Forma installacyi komandora poznańskiego była następująca: Naprzód kandydat, który tę komandoryę otrzymał, powinien był przed kościół, w którym się odbywać miała installacya, przyjechać konno, w zbroi i szyszaku, z łańcu-

[1] Boni fratres.

[2]) Bonifratrzy w Warszawie byli naprzód przy ulicy Leszno, potem przy ulicy Królewskiej. Fryderyk August II król polski, w roku 1726, zamierzywszy rozszerzyć ogród zwany dziś ogrodem saskim, kazał spłacić wartość gruntu i budowli bonifratrom, którzy sobie wystawili, w roku 1728, kościół i szpital przy ulicy zwanej dziś Bonifraterską. Założone zostały jeszcze szpitale w Wilnie roku 1635, w Łucku roku 1639, w Nowogrodzie roku 1649, w Grodnie, Mińsku, Wysokiem Mazowieckiem, i Zebrzydowicach.

[3]) O ustanowieniu i wprowadzeniu do Polski zakonu rycerskiego zwanego rodyjskim, a później maltańskim, zobacz w tomie I, kar. 321.

chem na piersiach, i w towarzystwie dwóch znakomitych osób. Za nim niesiono order i miecz. Zsiadłszy z konia przed drzwiami kościoła, postępował ku wielkiemu ołtarzowi, gdzie na niego zebrane duchowieństwo oczekiwało.

Po oddaniu listów królewskich, jeden z członków kapituły oddawał mu ze stosowną przemową szyszak wyzłacany i miecz, jako godła dostojeństwa.

§. 98.

Zgromadzenia zakonne żeńskie, w tym okresie do Polski zaprowadzone. Karmelitanki bose.

Karmelitankom bosym dała początek święta Teresa hiszpanka, urodzona w Avila w Kastylii roku 1515. Ta widząc, iż siostry zakonne odstąpiły od pierwiastkowej surowości swojej reguły, poczęła zaprowadzać niektóre reformy, lecz kiedy tychże reform całe zgromadzenie przyjąć nie chciało, naówczas do wystawionego przez się klasztoru, wzięła tylko te siostry, które dały przyrzeczenie, iż do ustaw przez nią zaprowadzonych, stosować się będą. Klauzurę zrobiła daleko ściślejszą, przepisała ciągłe zatrudnienia, a nawet naznaczyła i pracę ręczną, jako ochronę od próżnych a niepotrzebnych myśli. Tę reformę zatwierdził Pijus IV papież, w roku 1562.

Święta Teresa opisała własny swój żywot, w którym to opisie pokazuje gorące uczucie serca miłością Boga przepełnionego.

Konstancya z Myszkowskich, wdowa po Badzyńskim staroście dobrzyńskim, sprowadziła karmelitanki bose do Polski z Niderlandów w roku 1612. Za jej staraniem, stanął kościół w Krakowie, do którego i sama fundatorka wstąpiła, przyjąwszy imię Beaty od świętego Józefa.

Głównie jednak do wzrostu tego zgromadzenia przyczyniła się Teresa Marchocka, córka Pawła Marchockiego starosty cichowskiego, która tem była dla karmelitanek polskich, czem była święta Teresa dla karmelitanek hiszpańskich.

Sam król Jan Kazimierz i żona jego Marya Ludwika wielkie mieli dla niej poważanie i szacunek. Pisała różne traktaty ascetyczne, jako to: O doskonałości zakonnej, O stopniach bogomyślności, i inne tym podobne.

Inna także zakonnica karmelitanka, po klasztornemu Anna od Pana Jezusa, w klasztorze lubelskim, odznaczyła swój żywot wielką pobożnością i wzorowemi rządami. W czasie napadu kozaków na Lublin za Jana Kazimierza przybyła do Warszawy, a ztąd udała się do Budziszewa, majętności Kretkowskich, gdzie zakończyła żywot doczesny. Później karmelici przewieźli ciało jej do Lublina i w kościele karmelitanek niepokalanego poczęcia najświętszej Maryi panny w trumnie złożyli.

Karmelitanki bose miały klasztory w Krakowie, we Lwowie, w Wilnie, Lublinie, Warszawie i innych miejscach.

§. 99.

Zaprowadzenie do Polski zgromadzenia panien wizytek.

Święty Franciszek Salezy biskup genewski wraz z Joanną Franciszką Fremyot, wdową po baronie Chantal, założył w Annecy w Sabaudyi w roku 1610 zgromadzenie żeńskie, do którego przyjmowano takie tylko niewiasty, które — albo dla słabości zdrowia, albo też dlatego że były wdowami — do innego zakonu przyjętemi być nie mogły.

Nie czyniły one żadnych ślubów uroczystych, lecz wykonywały tylko śluby proste, przyrzekając posłuszeństwo, pokorę, tudzież opiekowanie się osobami choremi.

Pierwszą przełożoną tego zgromadzenia była wyżej wspomniana Joanna Franciszka Fremyot de Chantal, a przewodnikiem jej sumienia był sam święty Franciszek Salezy, który nieco później toż zgromadzenie na zakon z trzema zwykłemi ślubami uroczystemi, pod

regułą świętego Augustyna przekształcił. Paweł V papież w roku 1618 zakon wizytek zatwierdził [1]).

Ponieważ zaś z przyczyny tej zmiany wizytki nie mogły się już zajmować osobami choremi, przeto bulla Pawła V poleca im, aby się trudniły wychowaniem panien. W krótkim czasie klasztory tego zgromadzenia zakładać poczęto w Sabaudyi, Francyi, we Włoszech i w Niemczech. Do Polski sprowadziła wizytki królowa Marya Ludwika żona Jana Kazimierza w roku 1654, wystawiwszy im kościół i klasztor w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu. Inne klasztory dla tego zgromadzenia wzniesiono: w Krakowie w r. 1695, w Lublinie w roku 1700, we Lwowie, w Wilnie i w Kamieńcu podolskim.

§. 100.

Zaprowadzenie do Polski zgromadzenia panien sakramentek.

Założycielką zgromadzenia benedyktynek, które z powodu ustawicznej adoracyi oddawanej przenajświętszemu Sakramentowi, nazwano sakramentkami, była Katarzyna Mechtylda de Bar, urodzona w Lotaryngii w roku 1614. Ta pobożna niewiasta, mając dopiero lat osiemnaście, wstąpiła do zakonu annuncyatek, wkrótce atoli z powodu zaburzeń wojennych przymuszoną była wraz z siostrami klasztor opuścić. W tym czasie poznawszy się bliżej z zakonnicami świętego Benedykta w klasztorze w Rambervilliers, przyjęła ich regułę w roku 1639, a wykonawszy drugą profesyę, przybrała imię Mechtyldy od najświętszego Sakramentu.

Po dokonanej profesji całe swe usiłowanie ku temu głównie zwróciła, żeby przez ustawiczne nabożeństwo do najświętszego Sakramentu nagrodzić Zbawicielowi te zniewagi, jakie mu różnowiercy wyrządzili.

[1]) De visitatione beatae Mariae virginis.

Zmuszona opuścić klasztor w Rambervilliers z powodu wojen, przybyła po raz drugi do Paryża w roku 1651. W tym czasie Anna austryaczka, żona Ludwika XIII króla francuskiego, na przedmieściu St.-Germain założyła klasztor, do którego przeniosła się Mechtylda wraz ze swem zgromadzeniem w roku 1659. W tym kościele ustanowione zostało bractwo ustawicznej adoracyi najświętszego Sakramentu, do którego nawet i królowa należała. Klemens X papież w roku 1672 nadał temu bractwu wielkie odpusty, a Klemens XII w roku 1737 przyłączył je do arcybractwa adoracyi najświętszego Sakramentu w Rzymie w kościele Panny Maryi de Rotunda. Inocenty XI w r. 1676 potwierdził reguły sakramentek, a Klemens XI w r. 1705, na prośby Maryi Kazimiry wdowy po królu Janie Sobieskim, wydał w tym celu ostatecznie swe breve.

Jeszcze za życia Mechtyldy [1]) stanęło dziewięć klasztorów dla tego zgromadzenia, to jest osiem we Francyi a jeden w królestwie polskiem w Warszawie.

Kiedy Jan Sobieski wybierał się na odsiecz Wiedniowi oblężonemu przez turków, żona jego Marya Kazimiera uczyniła ślub, że sprowadzi do Polski sakramentki, podobnie jak Marya Ludwika sprowadziła była wizytki. I w rzeczy samej po odniesionem zwycięstwie zobowiązała siostrę swą hrabinę de Bethune, oraz biskupa z Beauvais, do ułożenia się w tym celu z Mechtyldą. Kiedy układ nastąpił, wybrało się z Paryża do Polski w roku 1687 osiem zakonnic chórowych, dwie siostry konwerski, cztery nowicyuszki, jedna aspirantka i jedna furtyanka, a z niemi przybył i ksiądz Chartrin kapelan. — Celem sprowadzenia ich do Polski — jak się erekcya wyraża — było to, aby pomnażały cześć powinną najświętszemu Sakramentowi; aby uczyły panny szlacheckie nauk i robót; aby nareszcie rozpowszechniały w Polsce znajomość języka francuskiego.

Sakramentki, po pacierzach chórowych, odbywają modlitwy w języku francuskim; każda z nich nosi na czarnej sukni figurę kształtu małej monstrancyi, na której znajdują się wypisane słowa: „Niech będzie pochwalony przenajświętszy Sakrament!“

Oprócz klasztoru warszawskiego zgromadzenie to ma jeszcze klasztor we Lwowie, który powstał w sposób następujący: W czasie

[1]) Umarła w roku 1698, mając lat 80.

powietrza, grasującego w Warszawie, niektóre z pomiędzy sakramentek na wezwanie dam polskich przybyły do Lwowa i zamieszkały w najętym domu przy kościele świętego Antoniego na Łyczakowie, trudniąc się wychowaniem córek najznakomitszych rodzin, pomiędzy któremi była Zofija Cetnerówna. Ta, zostawszy zakonnicą, uprosiła ojca swego Cetnera, wojewodę smoleńskiego, iż wystawił dla sakramentek w roku 1718 mały klasztorek. W następnych czasach wybudowano nowy kościół, do czego Stanisław Leszczyński król polski i księżna Czetwertyńska wiele się przyczynili.

§. 101.

Zaprowadzenie do Polski sióstr miłosierdzia, zwykle szarytkami zwanych.

Nieoceniony dobroczyńca ludzkości święty Wincenty à Paulo w roku 1618 dał początek zgromadzeniu sióstr miłosierdzia, których głównym celem i powołaniem jest staranie około chorych i pielęgnowanie ich po szpitalach. We Francyi nazywano je zwykle siostrami szaremi [1]).

W tem zbawiennem dla ludzkości przedsięwzięciu, do jakiego sama tylko religija chrześcijańska podnieść może serce człowieka, była świętemu Wincentemu wielką pomocą wdowa Ludwika de Marillac po Antonim Legras lekarzu królowej francuskiej, której święty Wincenty w roku 1629 naczelne zwierzchnictwo nad wszystkiemi zgromadzeniami sióstr miłosierdzia poruczył. Pobożne te niewiasty, zapomniawszy o wygodach własnego życia, były ciągle obecne przy osobach chorych, a przytem jeszcze stały się prawdziwemi matkami niewinnych niemowląt, przez własne matki nieraz opuszczonych lub porzuconych.

Zgromadzenie to tak pożyteczne rozszerzyło się wkrótce po wszystkich krajach chrześcijańskich. Sam święty Wincenty do późnéj

[1]) Sorores charitatis — Soeurs grises — Soeurs de la charité.

starości zakładał szpitale pod wezwaniem świętego imienia Jezus. — Siostry miłosierdzia nie składają uroczystej profesyi, czynią tylko śluby proste po pięciu latach próby. Papież Klemens IX zatwierdził to zgromadzenie. Do Polski wprowadzone zostało w roku 1625 przez Maryę Ludwikę królową polską, która mu w roku 1659 wybudowała w Warszawie klasztor i kościół pod wezwaniem świętego Kazimierza. Nieco później założone zostały szpitale: świętego Ducha w r. 1684, świętego Rocha w roku 1712 i Dzieciątka Jezus w roku 1761 przez księdza misyonarza Baudouin [1]).

§. 102.

Zgromadzenie maryawitek.

Szczepan Turczynowicz, proboszcz parafii świętego Szczepana w Wilnie, kanonik piltyński, mąż pełen pobożności i miłości bliźniego, był założycielem maryawitek. Świątobliwy ten kapłan powziął był zamiar, aby — za pomocą łagodnego nauczania, a przytem niesienia pomocy — oświecać żydów w przedmiotach wiary świętej i na łono religii chrześcijańskiej przeciągać. Tym sposobem ochrzcił sam przeszło pięćset żydów, i każdemu z nich — ile mu tylko możność dozwalała — sposób do utrzymania obmyślił. Ale szczupłe dochody nie wystarczały na zapewnienie losu nowo nawróconym; aby więc temu zaradzić, a przytem jeszcze rozszerzyć zakres swego działania, założył towarzystwo, które wspólnie z nim i pod przewodnictwem jego pracować miało. Towarzystwo to, początkowo tak z mężczyzn jak i z niewiast złożone, w krótkim czasie stało się wyłącznie żeń-

[1]) Są jeszcze siostry miłosierdzia w Mieni, Krakowie, Białej, Pułtusku, Lublinie, Szczebrzeszczynie, Płocku i Sandomierzu, gdzie przełożona Ewa Jabłońska — zmarła w r. 1852 — przez swą gorliwość i starania około polepszenia szpitala zasłużyła sobie na to, aby jej pamięć szczegółowym życiorysem uczczono. Są jeszcze szarytki w Kurozwękach, Wilnie, Białymstoku, Ciechanowicach. Gródku, Kownie, Łucku, Mińsku, Żytomierzu, Lwowie, Przeworsku, Poznaniu, Chełmnie i w wielu innych miejscach.

skiem. Głównym obowiązkiem jego było wychowywanie sierot i nauczanie ubogich dziewcząt, a zwłaszcza żydówek.

Tym sposobem utworzone zgromadzenie w roku 1737 przyjęło nazwę maryawitek [1]). Na ubiór poczęło używać koloru popielatego. Benedykt XIV papież w r. 1752 nadał temu stowarzyszeniu odpusty. a ówcześni biskupi: Michał Zienkiewicz biskup wileński, Franciszek Kobielski biskup łucki, Jan Łopaciński biskup żmudzki, i Puzyna biskup inflancki, poczęli je w swych dyecezyach zaprowadzać.

§. 103.

Kanoniczki świeckie czyli damy chórowe.

Najprawdopodobniejszą jest rzeczą, że większa część opactw posiadanych przez kanoniczki świeckie była początkowo zakładaną dla benedyktynek. W późniejszych czasach zachowanie pierwotnej reguły poszło w niepamięć, a wkońcu odrzucono ją zupełnie, zmieniono suknie i poczęto przyjmować same tylko panny szlacheckiego rodu, które sobie przybrały tytuł kanoniczek świeckich czyli dam chórowych.

Takich opactw powstało mnóstwo we Francyi, jak naprzykład w Remiremont, zkąd kanoniczki mogły nawet za mąż wychodzić; tudzież w Niemczech w Kolonii, Lindau, Münster i w wielu innych miejscach.

Podobna kapituła dam świeckich czyli panien kanoniczek założoną została w Warszawie w roku 1745 przez Antoninę z Zachorowskich ordynatową Zamoyską, która zrobiła fundusz na dwanaście panien pierwszego chóru i na osiem drugiego chóru.

Ordynatowa Zamoyska darowała kanoniczkom wspaniały dom wraz z kościołem na placu zwanym Marywil. W roku 1819 przeniesione zostały do zabudowań pojezuickich przy kościele świętego Andrzeja, gdzie dotąd zamieszkują.

[1]) Mariae vitae.

Każda kanoniczka przed przyjęciem do zgromadzenia musi złożyć dowód szlachectwa z trzech pokoleń ojca i matki. Panny drugiego chóru nie są obowiązane do tej herbowej legitymacyi. Urząd ksieni jest dożywotni. Oprócz codziennego słuchania mszy świętej odmawiają nieszpory i modlitwy w języku polskim.

Ubiór ich jest kroju powszechnie używanego, czarny lub biały, a dla drugiego chóru szafirowy.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

ROZDZIAŁ IV.

STAN KOŚCIOŁA OBRZĄDKU WSCHODNIEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

§. 104.

Unija litewsko-brzeska czyli zjednoczenie kościoła obrządku wschodniego z kościołem rzymsko-katolickim.

Powiedzieliśmy w okresie poprzednim, że na koncylijum florenckiem w roku 1430 znajdował się Izydor metropolita kijowski i całej Rusi, który uniję z kościołem rzymsko-katolickim podpisał [1]), Tę uchwałę przyjęła Ruś polska, i Grzegórz II, następca Izydora na stolicy kijowskiej, jedność z kościołem katolickim popierał. Następni metropolici kijowscy, jako to Mizael, Symeon, Jonasz, Makary i Józef Sołtan (r. 1474—1520) trzymali się unii czyli zjednoczenia z kościołem katolickim, i dopiero od czasów Józefa II, wyniesionego na stolicę kijowską w roku 1520, jedność ta rozrywać się poczęła. Inni następni metropolici: Józef III, Makary, Sylwester Bielkiewicz,

[1]) Zobacz w tomie II na karcie 255.

Jonasz III Protasowicz, Elijasz Kucza i Onezyfor Dziewocza byli nieunitami.

Podówczas kościół grecki pod panowaniem turków znajdował się w opłakanym stanie. Każdy patryarcha konstantynopolitański, wstępując na swą stolicę, musiał się pierwej drogo opłacić, a jeżeli został wyniesiony do tej godności, usiłował odebrać od swoich metropolitów to, co za swe wyniesienie zapłacił. Około roku 1587 był patryarchą konstantynopolitańskim Jeremijasz, który za wyświęcenie Onezyfora Dziewoczy na metropolitę kijowskiego i całej Rusi żądał znacznej sumy pieniędzy, a kiedy takowej nie uzyskał, złożył go z metropolii [1]).

Niedługo potem i sam Jeremijasz ze swojej patryarchalnej stolicy przez sułtana tureckiego Amurata III złożony, przybywszy na Ruś w celu zbierania składek na okup patryarchatu, wyświęcił w Wilnie w roku 1588 na metropolitę kijowskiego Michała Rahozę. Kiedy jednak i ten metropolita żądanej kwoty pieniężnej odmówił, naówczas Jeremijasz pogroził mu złożeniem z godności. Tą jednak pogróżką nieustraszony Rahoza, złożył synod z biskupów zgromadzonych i zapytał ich: „Kogo za prawego patryarchę uznawać: Jeremijasza błąkającego się po Rusi i Moskwie, czy Metrofana mieszkającego w Konstantynopolu?“ Wszyscy biskupi ruscy w królestwie polskiem zgodzili się na to, że należy uznać zwierzchnictwo stolicy rzymskiej i uniję na synodzie florenckim zawartą wznowić i utwierdzić. Najwięcej w tem dziele zjednoczenia odznaczyli się Rahoza metropolita kijowski, tudzież Hipacyusz Pociej biskup włodzimierski i brzeski.

Jeremijasz, nie znalazłszy w Polsce spodziewanych pieniędzy, udał się do Moskwy, gdzie Borys Godunow, opiekun cara Fiodora, wymógł na nim za wielkim okupem, iż zezwolił na ustanowienie nowego patryarchatu w Moskwie i wyświęcił na tę godność Joba arcybiskupa rostockiego. Postępek ten oburzył samych nawet nieunitów rusinów, a między rusinami polskimi tem większa powstała chęć wydobycia się z pod narzuconego jarzma.

[1]) Causa depositionis licet ignoretur, conjicitur tamen, negatum scilicet ab Onesiphoro Jeremiae pretium quod fortassis in excedenti pondere exposcebatur. — Vide Specimen historiae ecclesiae ruthenicae. Kulczyński na karcie 128.

Tymczasem Jeremijasz, zebrawszy znaczne fundusze w Moskwie, powrócił do Konstantynopola i przy pomocy pieniędzy patryarchat dla siebie odzyskał. Rozgniewany na Michała Rahozę, metropolitę kijowskiego, za zwołanie synodu bez jego wiedzy i zezwolenia, wydał na niego wyrok złożenia go z urzędu. Takiem postąpieniem obrażeni biskupi ruscy, stanęli zgodnie przy swym metropolicie, który zwołał powtórny synod do Brześcia litewskiego w roku 1594.

Zygmunt III król polski, pragnąc przywieść to zjednoczenie do skutku, wydał od siebie uniwersały, zapraszające na ten zjazd, na który przybyli dwaj arcybiskupi obrządku łacińskiego, to jest Stanisław Karnkowski gnieźnieński i Demetryusz Solikowski lwowski, tudzież biskupi: Bernard Maciejowski łucki i Stanisław Gomoliński chełmski. Z duchowieństwa ruskiego zjechali się: Michał Rahoza arcybiskup i metropolita kijowski, halicki i wszystkiej Rusi; Hipacyusz Pociej, prototroni biskup włodzimierski i brzeski; Cyryl Terlecki, eparcha metropolii kijowskiej, biskup łucki i ostrogski; Grzegórz nominat arcybiskup połocki i witebski; Leonty Pełczyński, biskup piński i turowski; Dyonizy Zbirujski, biskup chełmski i bełski; Jonasz Hohoł, archimandryta kobrzyński przy kościele świętego Salwatora; Jonasz, nominat biskup piński i turowski, i inni [1]).

Ci wszyscy wyżej wymienieni biskupi zobowiązali się i przyrzekli przed Bogiem, że szczerem sercem, tak wspólnie jak pojedynczo, wszelkiego starania dołożą, aby swoich braci tak duchownych jako i świeckich do jedności z kościołem łacińskim nakłonić [2]); zastrzegając sobie jedynie, aby co się tyczy pochodzenia Ducha świętego, trzymali się dawnych wyrażeń, mianowicie zaś, że Duch święty pochodzi od jednego początku, to jest od Ojca, jakby od źródła, przez Syna [3]).

Następnie, że nabożeństwo tak ranne jak i wieczorne odbywać się będzie według wschodniego zwyczaju, jako to: trzy liturgije —

[1]) Zobacz ich podpisy in Mon. eccl. pol., tom III, pag. 233.

[2]) Ut fratribus nostris ecclesiasticis communique plebi ad ineundam unionem et concordiam simus auctores, idque divina adjuvante gratia perficiamus.

[3]) Nimirum: Spiritum sanctum non ex duobus principiis, nec duplici processione, sed ex uno principio — veluti ex fonte — ex patre per filium procedere.

świętego Bazylego, świętego Chryzostoma i świętego Epifanijusza; tudzież inne obrzędy nie w innym języku, tylko w słowiańskim.

Sakrament ciała i krwi pańskiej będzie udzielany pod dwiema postaciami.

Sakrament chrztu i jego forma pozostaną niezmienione.

O czyśćcu nie chcą wszczynać żadnego sporu, lecz pragną nauki od kościoła świętego.

Przyrzekają przyjąć nowy kalendarz, z tym jednak warunkiem, żeby porządek obchodzenia wielkanocy i innych świąt zachowany był niezmienny, a mianowicie dnia szóstego stycznia uroczystość chrztu Zbawiciela czyli Bohozjawłenie, w którym się obrząd święcenia wody odbywa.

Zastrzegają sobie, aby ich nie zmuszano do obchodzenia procesyj w czasie Bożego ciała, poświęcania ognia w wielką sobotę, tudzież do innych ceremonij, których dotąd nie praktykowali.

Małżeństwa kapłanów pozostaną, z wyjątkiem dwużeństwa.

Metropolije, arcybiskupstwa i inne godności duchowne samym tylko rusinom obrządku wschodniego dawane będą. Wybór osób zależeć będzie od władzy duchownej, a potwierdzenie od króla polskiego. Biskupi nowo obrani wyświęcani będą według dawnego zwyczaju przez arcybiskupa bez żadnej prekonizacyi rzymskiej; jedynie metropolita nowo obrany obowiązany będzie udać się do Rzymu po otrzymanie sakry.

Jeżeli zaś który z biskupów wyniesiony zostanie na godność arcybiskupa, to nie będzie obowiązany posyłać po sakrę do Rzymu, tylko przyrzecze posłuszeństwo ojcu świętemu przed arcybiskupem gnieźnieńskim.

Dalej proszą biskupi ruscy, ażeby wraz z metropolitą swoim przypuszczeni byli do senatu; albowiem, skoro już są zjednoczeni z kościołem, to tem samem mają też samą godność i charakter z biskupami łacińskimi. Podają jeszcze i ten powód bardzo sprawiedliwy, że skoro biskupi uniccy wykonywać będą przysięgę w senacie, naówczas żaden z nich o rozdwojeniu lub o niezgodzie nie pomyśli.

Jeżeliby jakie ekskomuniki lub tym podobne groźby od ludzi burzliwych z Grecyi nadeszły, proszą, aby król tego nie dopuszczał, jak również, ażeby archimandryci lub hegumeni, biskupom nieposłuszni, duchownych obrzędów ludowi spełniać nie mogli, i ażeby

mnisi greccy do dyecezyj unickich nie przybywali; inaczej, unija skutku nie osiągnie. Dodają jeszcze: ażeby nie było wolno unitom przechodzić na obrządek łaciński, gdyż skoro unija nastąpi, to już naówczas wszyscy będą pod opieką jednego pasterza i w jedności wspólnej matki kościoła zostawać.

Małżeństwa pomiędzy wyznawcami obrządku wschodniego i łacińskiego będą dozwolone, i żadne z małżonków nie będzie skłaniało drugiej strony do swego obrządku.

Po śmierci metropolity lub biskupa, starostowie nie mają się mięszać do dóbr duchownych, lecz kapituła temiż dobrami będzie administrowała.

Archimandryci, hegumeni i czerncy, będą podlegać biskupom według dawnego zwyczaju. Nakoniec wnoszą żądanie, aby na trybunały koronne, mogli wysyłać po dwóch deputatów, podobnie jak to ma miejsce w dyecezyach łacińskich.

Kościoły i klasztory unickie, nie będą zamieniane na kościoły łacińskie.

Bractwa duchowne, w Wilnie, Lwowie, Brześciu i w innych miejscach, nie będą naruszone po przyjęciu przez nich unii, zawsze jednak pod zwierzchnictwem metropolity i biskupów zostawać będą.

Jeżeliby kto, za jaki występek został ekskomuniką dotknięty przez biskupa unickiego. aby nie był przyjmowany do obrządku łacińskiego, lecz za ekskomunikowanego uważany być powinien.

Ponieważ zaś niektórzy ludzie burzliwi, udali się do Grecyi i tam odebrawszy jakieś urzędy kościelne, będą chcieli swą juryzdykcyę rozciągać, biskupi ruscy proszą króla Zygmunta, ażeby im do kraju powrotu nie dozwalał [1]).

Z tem wszystkiem jednak, od samego początku znaleźli się przeciwnicy, którzy to zbawienne dzieło jedności rozerwać usiłowali. Najgłówniej przeciwko niemu powstawał Konstanty książe Ostrogski, który chociaż nie był zupełnie przeciwnym unii, jednak chciał sam temu dziełu przewodniczyć, i mocno się tem obraził na me-

[1]) Dan 1 Czerwca podług starego kalendarza roku 1595. Michał Rahoza metropolita, Cyryl Terlecki biskup łucki, Jan Hohoł archimandryta kobrzyński, Hipacy Pociej biskup włodzimirski, Leonty Pełczyński biskup piński. Zobacz in Mon. eccl, Pol. tom III, pag. 239.

tropolitę Rahozę i na innych biskupów, że sami, bez jego współdziałania synod zwołali, i rzecz tę ułożyli.

Namawiany jeszcze do tego przez Moskwę, ogłosił się przeciwko unii, a nawet począł się porozumiewać z różnowiercami polskimi, i oświadczył, że się bardziej ku nim nakłania niż ku katolikom [1]); a nawet prosił ich usilnie, aby mu swej rady i pomocy nie odmawiali, i aby wysłali na synody greckie swych delegatów.

Tymczasem biskupi ruscy, wybrawszy z pośród siebie dwóch delegatów, to jest Hipacyusza Pocieja i Cyrylla Terleckiego, w towarzystwie królewskiego sekretarza Wawrzyńca Gembickiego, wysłali ich do Rzymu, do papieża Klemensa VIII, w miesiącu czerwcu, roku 1595, ażeby przedstawili ojcu świętemu prośbę o zjednoczenie z kościołem rzymskim; a skoro papież obrzędy i praktyki kościoła wschodniego zatwierdzi, ażeby mu swojem i innych biskupów imieniem posłuszeństwo przyrzekli.

Na wysłanie do Rzymu tych delegatów, zgodził się nawet i Michał Kopysteński biskup przemyski, oraz Gedeon Bałaban biskup lwowski.

Po przyjęciu tych warunków w całej ich osnowie przez papieża Klemensa VIII, zgromadziło się w dniu dwudziestym grudnia, roku 1595, w samę wigiliję Narodzenia Pańskiego do pałacu Konstantyna, trzydziestu i trzech kardynałów, dziesięciu biskupów, oraz wielu dygnitarzy duchownych i świeckich pod przewodnictwem samego papieża [2]).

Z polecenia ojca świętego, czytane było przedstawienie Michała Rahozy metropolity kijowskiego, oraz innych biskupów ruskich, naprzód po rusku a potem po łacinie. Sekretarz papieski oznajmił, iż ojciec święty napełniony jest wielką radością, z powodu, iż rusini przystąpili do jedności z kościołem rzymskim, który

[1]) Historya kościelna Jabłońskiego, pag. 220 i 221.

[2]) Epistola Clementis VIII ad regem Sigismundum III: „Magnum divinae misericordiae fructum cepimus, sabato die 23 hujus mensis decembris, quae dies duplici jejunio quatuor anni temporum et vigiliae Natalis Domini nostri Jesu Christi insignis est. Etenim sacrum et amplissimum collegium fratrum nostrorum S. R. E. cardinalium convocavimus, et multis praeterea episcopis et praelatis nostris domesticis praesentibus, publice admisimus duos venerabiles fratres episcopos Hypatium et Cyrillum.

jest matką i nauczycielką wszystkich kościołów. Następnie, tak Pociej jako i Terlecki, zrobili wyznanie wiary w swojem i innych biskupów imieniu. Pociej po łacinie [1]), a Cyryl Terlecki po rusku.

Po dokonaniu tego wszystkiego, biskupi ruscy do jedności z kościołem katolickim zostali przyjęci [2]).

W końcu ojciec święty wydał bullę zaczynającą się od słów: Benedictus sit pater ille bonus et princeps pastorum [3]), w której obrzędy i ceremonije ruskie zatwierdził. Polecił Michałowi Rahozie ażeby zwołał synod prowincyonalny, na którymby wszyscy biskupi złożyli wyznanie wiary, jak to zrobili w Rzymie Pociej i Terlecki; a następnie, aby przysłali o tem zawiadomienie do Rzymu, w celu złożenia tego dokumentu w archiwum kościelnem na wieczną pa-

[1]) Polliceor et promitto, quod ipsi Dominus archiepiscopus et episcopi illam ratam et gratam habebunt, ac suscipient et acceptabunt, et intra tempus competens ratificabunt et confirmabunt, atque de novo juxta praedictam formam de verbo ad verbum facient et emittent, et eorum manu scriptam et sigillo obsignatam, ad Sanct. Vestram et hanc Sedem apostolicam transmittent.

[2]) In gremium ecclesiae catholicae et unitatem S. R. E. ubi membra nostra in Christo recipimus, uniamus, adjungimus, annectimus, et incorporamus; atque ad majorem charitatis nostrae erga ipsos significationem, omnes sacros ritus et caeremonias, quibus rutheni episcopi et clerus, juxta Sanctorum patrum grecorum instituta, in divinis officiis et sacrosanctae missae sacrificio, caeterorumque sacramentorum administratione, aliisve sacris functionibus utuntur, dummodo veritati doctrinae, fidei catholicae non adversentur, et communionem cum Romana ecclesia non excludant, eisdem ruthenis episcopis et clero, ex apostolica benignitate permittimus, concedimus, et indulgemus. Instrumentum unionis die 23 decembris, anno 1595.

[3]) Benedictus sit pastor ille bonus et princeps pastorum, qui animam suam posuit pro ovibus suis, qui venit ut eas dispersas adduceret et congregaret, ut omnes unum sint, sicut ipse et pater unum sunt. Benedictus sit ipse, qui dives est in miseria, et secundum divitias bonitatis suae fecit vobiscum, et replevit nos gaudio spirituali propter conversionem vestram ad hanc vestram matrem carissimam sanctam romanam ecclesiam, quae est magistra et mater omnium ecclesiarum, quae materno affectu jam pridem expectavit, et assidue precabatur a patre luminum, qui dat spiritum bonum et sapientiam his, qui invocant eum in veritate. Recte igitur fratres et pie ac prudenter, Spiritu Sancto auctore, statuistis venire ad montem Domini, ad domum Dei Jacob, ut doceret vos vias suas, et ambularetis in semitis ejus.

miątkę. Nadto jeszcze, wydał papież nową bullę w miesiącu marcu, roku 1596, mocą której metropolitę kijowskiego przy dotychczasowej władzy utrzymał; następnym zaś metropolitom, po zatwierdzenie swej godności do stolicy Apostolskiej udawać się polecił [1]), i nowo obranych biskupów, imieniem stolicy Apostolskiej mianować i zatwierdzać zezwolił [2]).

Napisał jeszcze ojciec święty powtórny list do Zygmunta III, polecając jego opiece rusinów, których fundusze bardzo były szczupłe, napominając króla, ażeby dochody różnemi czasy im zabrane, według sprawiedliwości powrócone zostały. Najbardziej zaś prosi ojciec święty króla Zygmunta, ażeby biskupów ruskich w rzędzie senatorów królestwa Polskiego umieścił. Słuszną jest rzeczą, mówi papież, iż skorośmy ich do jedności świętej stolicy przyjęli, i za braci naszych uznali, to za takich i inni katoliccy biskupi uznawać ich powinni [3]). Staną się oni ozdobą senatu. Dodaje jeszcze ojciec święty, że tym sposobem nietylko metropolitę, biskupów i duchowieństwo, ale całą narodowość ruską zjednoczy i pociągnie, co niesłychanie do wzrostu i umocnienia królestwa polskiego się przyczyni: a tym sposobem i boski honor pomnoży i pożytku królestwu przyczyni [4]).

[1]) Is qui in archiepiscopum seu metropolitam electus, seu nominatus fuerit, electionis seu nominationis suae confirmationem, institutionem seu provisionem, nec non et muneris consecrationis licentiam, a nobis et romano pontifice pro tempore existente, petere et obtinere omnino teneatur et debeat. Vide Monumen. eccles. Polon. tom III, pag. 261.

[2]) Qui ad istas ecclesias pastoris solatio destitutas seu vacantes, juxta morem eorum, seu modum illis permissum, electus seu nominatus fuerit, a praedicto archiepiscopo metropolita kijoviensi ac haliciensi nunc et pro tempore existenti, auctoritate et nomine Sedis apostolicae confirmari ve institui, eique munus consecrationis impendi possit et debeat. Ibid.

[3]) Erunt vicissim et ipsi usui et ornamento senatui tuo; et certe, cum nos eos ad nostram et hujus sanctae sedis gratiam et communionem receperimus, et jam ut fratres nostros agnoscamus, aequissimum est, ut eodem jure, quo caeteri catholici episcopi censeantur, et iis honoribus potiantur ac perfruantur.

[4]) Quod quantas secum utilitates afferat, quantum ad regni tui istius firmitatem et incrementum pertineat, tu ipse optime intelligis; ita simul et Dei honori servies et commodis tuis consules, quae duo, ubi

Dla uwiecznienia pamiątki tego zjednoczenia kościoła ruskiego z kościołem rzymsko-katolickim, Klemens VIII polecił wybić medal z bronzu, przedstawiający z jednej strony popiersie papieża z napisem: Clemens VIII pontifex maximus; z drugiej strony zaś, oddanie mu posłuszeństwa przez biskupów ruskich z napisem: ruthenis receptis, anno 1596.

Zygmunt III przyrzekł duchowieństwu ruskiemu opiekę, pozwolił podług dawnych praw i kanonów na wakujące katedry przedstawiać sobie czterech kandydatów [1]), przyobiecał dobra cerkiewne,

quis vere, et ex animo Dei gloriam quaerit et rebus omnibus anteponit, praeclare conjunguntur, et Dei gratia auxiliante se mutuo consequuntur. VII febr. an. 1596. Vide in Mon. eccl. Pol. tom III, pag. 253.

[1]) Wyjątek z listu przysłanego z Rzymu od biskupów ruskich do arcybiskupa gnieźnieńskiego:

„Przyjechaliśmy do Rzymu dnia 15 Novembr., trzeciego dnia całowaliśmy nogi ojca świętego, który nas wdzięcznie jako ojciec łaskawy przyjął. Zastaliśmy tu wszystko jako doma, i lepiej, gdzie i do tych czasów na koszcie Jego świątobliwości żyjemy. Po dwóch tylko kongregacjach i namowach z kardynałem Sewerym, wszystkośmy z łaski bożej spokojnie skończyli, a potem die 27 decembr. w sobotę, oddaliśmy posłuszeństwo cum professione fidei ojcowi świętemu na sali Constantini publice, gdzie wszyscy ichmość kardynali znajdowali się z wielką uczciwością z całowaniem nóg. Po przeczytaniu listów poselstwa naszego, które po rusku czytał ksiądz Ostafiej Wołowicz, a po łacinie toż przetłumaczone camerier ojca świętego. Tenże camerier uczynił do nas rzecz od ojca świętego, acz króciuchną, ale tak cudną i żałosną, że wszystkich niemal do płaczu pobudził. Potem szliśmy zarazem oddać posłuszeństwo, tuż u nóg ojca świętego, którą cum professione fidei oddaliśmy Jego świątobliwości, ja po łacinie, a ksiądz Piński po rusku, którą potem po łacinie czytano, i także obediencya tak imieniem naszem jako metropolity i wszystkich władyków, owiec nam od Boga powierzonych stała się; po której ojciec święty kazał nam na majestat wstąpić, i tam usty swemi facie ad faciem, sicut amicus ad amicum, święte a prawie ojcowskie napomnienie, jako ojciec miły z dziatkami króciuchno uczynił, które słowa Jego świątobliwości pełne są ducha świętego i godne pamięci wszystkim wiernym, waszej miłości, swemu miłościwemu panu posyłam. Nazajutrz w niedzielę, Jego świątobliwość sam nieszpór w ubiorze papieskim odprawował, przy którym i my w naszych habitach biskupich zasiedliśmy, tuż po arcybiskupach, i między biskupami, i zarazem starszy nad obrzędami z rozkazania jego świątobliwości przyszedł po nas, i odprowadził do ojca świętego, gdzie byliśmy assystentami między drugimi biskupami prawie

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,

jeżeliby gdzie nieprawnie były wydarte powrócić, duchowieństwo ruskie od podatków z dóbr cerkiewnych uwolnić: bractwa, akade-

tuż u nóg jego świątobliwości. Ale nazajutrz w dzień Bożego Narodzenia nie mógł mieć sacra, bo był na podagrę zachorował. Co się dotyczy spraw naszych, to z łaski bożej lepiej odprawiono, aniżeliśmy się sami spodziewali, bo nietylko przy wszystkich ceremonijach i sakramentach, ale i simbolum fidei zostawiono, nie przydając onej partykuły filioque, jedno abyśmy wierzyli i tak nauczali owieczek naszych, że Duch święty pochodzi tak od Syna jako i od Ojca. Krótko mówiąc, najmniejszej nam rzeczy nie odmieniono i kalendarza starego nam pozwolił, mówiąc, jeźli macie swoje prowincye albo miasta takie, gdzieby rzymian nie było, tedy możecie sobie po staremu święta święcić; ale gdzieśmy powiedzieli, że nietylko prowincye albo miasta, ale i dom rzadki, w którymby nie byli pomieszani Ruś i rzymianie, toż samo tedy ukazało słuszną przyczynę, że kalendarz po nowemu ma być, boby powiada wielka mieszanina i trudność na samychże was była, gdziebyście oboje święta święcili; a tak lepiej jednego święta święcić, jeden drugiemu nie urągając się. A tu już niechaj obaczą adwersarze nasi, którzy się temu przeciwiają, że to nie jest tak magni momenti, żeby nam i tego nie mogli pozwolić, gdzieby tam sami tylko oprócz rzymian byli; ale kiedyśmy się tak bardzo pomieszali, a zaś nie lepiej dla zgody uporu odstąpić ze wszystkiem chrześcijaństwem zgadzać się, ponieważ to nie jest członek wiary. A ponieważ już wszystko swoje mamy oprócz tego kalendarza, o cóż tu już mają narzekać adwersarze nasi na tę świętą zgodę. Ale rzeką: żeśmy patryarchów odstąpili; o dla Boga! a zaś nie lepiej być pod posłuszeństwem pasterza powszechnego kościoła Pana Chrystusowego, którego sam Pan Bóg przez elekcyą wiernych chrześcijan obiera i na tej świętej stolicy sadza, aniżeli pod tymi, których Mahomet sprośny podaje, a kiedy chce zrzuca. Za nic tam elekcya, kto więcej da, ten elektem póty, póki go kto nie podkupi, a więcej nie da turczynowi; bośmy tego doświadczyli, że niedawno jednym razem trzej patryarchowie konstantynopolscy byli. Niechajże mi to moja miła Ruś uporna zgadnie, który z tych trzech był prawdziwym pasterzem naszym? A tak dla Boga proszę Waszej Miłości racz się Wasza Miłość u Jego Królewskiej Mości starać, jakoby król jegomość uspokoił tę różnicę, a niczem innem jedno listami swojemi uniwersalnemi, oznajmując im, że wszystko swoje wcale mają, aby tem chętniej do tej świętej zgody przystąpili, żebyśmy na uspokojniejsze serca ich z tąż uniją przyjachali. A iż snać niektórzy starają się u jego królewskiej mości o połockiego, pińskiego władyków, którzy za miłościwą łaską waszej miłości te władyctwa z łaski jego królewskiej mości otrzymali, chcąc ich zrzucić, prosimy waszej miłości, żeby to staranie ich miejsca nie miało, gdyżeśmy owdzie ojcowi świętemu przysięgę oddali, i imiona ich w ten akt wpisane

mie, szkoły, drukarnie, pod wyłączny zarząd biskupów powierzyć; słowem porównał ruskie duchowieństwo z łacińskiem. Jednego jednak ustępstwa zrobić nie chciano, a które według całej słuszności zrobić należało, to jest, że biskupom ruskim w senacie zasiadać nie pozwolono, oraz deputatów na trybunały koronne wysyłać wzbroniono, chociaż to stolica Apostolska kilkakrotnie jak najusilniej zalecała. Ta widoczna niesłuszność biskupom i duchowieństwu unickiemu wyrządzona, wielu późniejszych sporów i zaburzeń stała się powodem.

§. 105.

Unija kościoła obrządku wschodniego z kościołem rzymsko-katolickim, na synodzie brzesko-litewskim zatwierdzona (roku 1596).

Po powrocie z Rzymu Hipacyusza Pocieja i Cyrylla Terleckiego, metropolita Michał Rahoza, wydał list okólny zwołujący synod do Brześcia litewskiego na dzień szósty października, roku 1596, według starego kalendarza. Król Zygmunt III wydał także uniwersały do duchowieństwa i szlachty, aby się do tego miasta zjechali. I w rzeczy samej przybyli tam Michał Rahoza metropolita kijowski, Hipacyusz Pociej biskup włodzimirski i brzeski, Cyryl Terlecki biskup łucki i ostrogski, Jerzy Herman albo Hermogen arcybiskup połocki, biskup witebski i mścisławski, Jonasz Hochoł biskup piński i turowski, Dyonizy Zbirujski biskup chełmski i bełzki, Adeo-

są. Teraz nam nic więcej nie zostało, jedno starać się o odprawę i o listy na te wszystkie sprawy. A wasza miłość, naszy miłościwi panowie, nie raczcie też tam zaniechywać starania swego o nas sługach swoich czynić, jakobyśmy upośledzeni nie byli, gdyż Bóg świadek, nie idzie nam o powagę, ale żebyśmy w podejrzeniu u swoich nie byli, a zwłaszcza za tem zajątrzeniem ich ku nam. Przy tem służby nasze zalecamy łasce waszej miłości naszego miłościwego pana. Dan w Rzymie dnia 13 junii anno 1596, **władymirski i łucki władykowie.**

dat. archimandryta bracławski i grodzieński, Gedeon Brotnicki archimandryta ławryszewski, i Paizy archimandryta miński. Z tem wszystkiem jednak, przeciwnicy unii zdołali przeciągnąć na swą stronę dwóch biskupów, to jest: Gedeona Bałabana i Michała Kopystyńskiego, pierwszego lwowskiego a drugiego przemyskiego, którzy niepomni na dawne zobowiązania, na synod nie przybyli. Metropolita wraz z obecnymi biskupami, odnowili jedność w kościele świętego Mikołaja, na której to uroczystości obecni byli biskupi obrządku łacińskiego: Demetryusz Solikowski arcybiskup lwowski, Bernard Maciejowski biskup łucki, Stanisław Gomoliński biskup chełmski, przez papieża w tem celu mianowani. Znajdował się tam także książe Mikołaj Krzysztof Radziwiłł wojewoda trocki, Leon Sapieha kanclerz wielki litewski, i Dymitr Chalecki podskarbi tegoż księstwa, wyznaczeni przez króla Zygmunta do pilnowania porządku. Piotr Skarga jezuita zamknął posiedzenia pięknem kazaniem o unii. Nakoniec cały ten akt jedności uroczyście zawartej, przez obecnych biskupów podpisany, arcybiskup połocki z ambony odczytał.

Biskupi ruscy z biskupami łacińskimi oddali sobie pocałunki braterskie, a w końcu udali się wszyscy do kościoła łacińskiego Panny Maryi i odśpiewali Te Deum. To odnowienie jedności z kościołem rzymskim, wszyscy zebrani na tym soborze biskupi ruscy podpisali w osnowie następującej:

„Wo imia Boha wo Trojcy jedynaho, na czest i swiatuju chwału jeho ludzkaho spasenyja, a wiry swiatoj christianskoj katoliczeskoj utwerżdenye i spasenye, wsim kotorym toje widate budet należało. My o Bozi na sobori narodnom w Berestiju roku bożija 1596, miesiaca oktobrija, 8 dnia, wedluh staraho kalendara w cerkwi sobornoj swiataho Nikoły sobranny: mitropolit i episkopowe obrjadu chreczeskaho niżej podpisany, oznajmujem na wicznuju pamiat, iż my baczaczi, jako jedynowładnost' cerkwi bożoj w ewanhelii usti hospoda naszcho Jisusa Christa osnowanna i utwerżdenna jest, aby na jednom Petri, jako na kameni cerkow Christowa mocno stojaczi, i od uchoradżena i sprawowanna była, aby u jednoho buła jedna hława i w jednom domu jedyn hospodyn i szafar obrokow bożich nad czeladiju postawlennyj porjadku i o wsem dobrom wsich obmyślył. Kotoroj to porjadok cerkwi bożoj od czasow apostolskich zaczatyj, buwał po wsi wiki. A toże wsi patrijarchi, do jednoho potomka Petra, świataho papy rymskaho, zawżdy w nauci

wiri i prijmowaniju własti duchownoj, i w sudach episkopskich i w apellacijach utikały sia; jako sia to z soborów swiatych otce pokazujet, i naszi słowianskije pisma, iż hreczeskich a starodawna prełożeny, dostateczne to pokazujet; i starye swiatye otcy cerkwi wostocznoj to swiadczat, kotorye to i swiataho Petra prestoł starinszestwo, a włast' jeho nad episkopy wseho swita znajet. Ne mnije też carohrodskii patrijarchowe tuju zwerchnost' stolici rymskoj świataho Petra czas niemałyj znały i jej podlehały i od niej błohosławeństwo brały; ot kotoroj chotiaż mnohokratne otstupowały ałe wspiat' s neju jednały sia, i do posłuszeństwa jej wertały, a ostatne na sobori florentshom roku bożija 1439, czerez Jozifa patriarchę i cesara carihrodskaho Joanna Paleołoha zupełne do teho posłuszeństwa wernuły sia, wyznajuczi: że rymskij papa jest otcem i uczytelem i sprawceju wseho christijeństwa, i prawym Petra świataho namistnikom. Na kotorom to floryntskom sobori, buw i nasz kijewskij i wseja Rusi archiepiskop mitropolit Izidor, kotoryj toje sojedinenije patrijarhi carogrodskaho i wsiech cerkwej do nej należaszczych prynes, i sije kraje ruskije w tomże posłuszeństwi rymskom utwerdył. Dla czoho i koroli polskije i wełykije kniaźi litewskije, a menewite Władisław korol polskij i uherskij, i unczyi hospodare, dali prywilej duchoweństwu obriadu hreczeskaho i ruskoho, i wolnosti wsi, kotorych cerkwi kaftoliczeskaja rymskaja używajut, takowyjeż im nadali. Ot kotoraho soedynenyja cerkownaho carihradskije patryarchowe, koły zaś otstupyły, dla toho otstuplenija i razorwanija jedynosti cerkownoj w moc pohanskuju i tureckuju upały. Zaczym mnoho błudow i złych postupkow, zanechanyje dozoru prawoho i wsiech krajach ruskich, i mnoho brytkaho swiatokupstwa nastupyło, iż sia i jerei rozsijały i wsiu prawe Ruś opanowały, cerkwy pustoszaczi i chwału bożuju psujuczi. My nechotiaczy buty uczestnikami hriechu tak wełykoho i nedoli pohańskiej, kotoraja za tym pryjszła na cariehrodskich patrijarchow, a nechotiaczi im raskołu i rozorwanija cerkwi swiatoj jedynowłasti pomahaty i zabijajuczi spustoszeniju cerkwej i spasenyja dusz ludzkich czerez herezii, kotoryi sia teper podnesły znajuczi też sowist' i nebezpieczenstwo spasenyja swojeho i stada słowesnaho nam ot Boha wruczennaho, roku proszłaho wyprawiłyśmy do otca swiatyjszaho Klimentija osmaho (VIII) papy rymskaho posły i bratiju naszu, wełebnych o Christi episcopow Ipatja Potieja prototronija episkopra włodimiskaho i be-

restenskaho, a Kiryłła Terleckaho exarchu episkopa łuckoho i ostrogskaho, za widumostiju i pozwołenijem i przyczynoju najjasniejszaho hospodarja naszeho korola, Iho miłosti polskoho i wełikaho kniazia litowskoho Zygmunta tretiaho (III), pana pobożnaho, katoromu daj Boże szczasływoje i wicznoje carstwowanije, prosiaczi, aby nas do swojeho posłuszeństwa, jako najwyższy pastyr cerkwi wselenskoj kaftoliczeskoj prinijał, i od zwerchnosti patryarchow carihradskich wyzwolył i razriszył, i zachowujuczi nam obrijady i ceremonii cerkwej wostocznych hreczeskich i ruskich, a nijakoj otminy w cerkwach naszych neczyniaczi, tokmo po popedaniju swiatych hreczeskich wiczne zastawył, czto i uczynył, a na to swoi priwilehija i pisma posłał, rozkazujuczi, abyśmo sia na synod dozwawszi ispowidanyje wiry swiatoj uczynyły, i posłuszeństwo stołyci rymskoj Petra swiataho Klimentu osmomu i jeho naslidnikom otdały. To jeśmo dneś na sem synodi uczynyły, jako to łysty naszi i podpysanyje z własnych ruk naszich s przyłożenijem peczatej naszych swidczat, kotoryje do ruk posłów otca swiataho papy Klimentija na tot synod posłannych prewełebnaho otca Dymitrija Solikowskoho archiepiskopa lwowskoho i jeho myłosti otca Bernata Matejewskoho biskupa łuckoho i jeho myłosti otca Jomolińskoho biskupa chołmskaho otdalijeśmo, a pry bytnosti posłów jeho korolewskaja miłosti Zygmunta tretiaho, ich myłosti Jasne osweconoho Michała Krisztofa Radziwiłła kniażate na Olici i Neświżu wojewody trockoho i procz...., i icho myłosti welmożnoho pana Sapihi kanclira Wełykoho kniażestwa litowskoho, starosty berestenskaho i innych mnoho duchownych i swieckich na tom sinodi sobrannych [1]).

Tak więc cała prawie Ruś polska, to jest metropolita i biskupi przystali do unii wraz ze swemi dyecezyami, jako to: wło-

[1]) Dan jako wysze pomianeno z podpisom ruk naszich własnych:

Michaił Rohoza woleju bożijeju archiepiskop mitropolit kijowskij, Hałycza i wseja Rusi.

Ipatij Potij m. b. episkop władyka władimirskij i berestenskij.

Kiriłł Terleckij m. b. exarha władyka łuckij i ostrogskij.

Hryhoryj Herman m. b. archiepiskop połockij i władyka witebskij, mścisławskij.

Dyonizij Zbirujskij m. b. episkop władyka chołmskij i bełzkij.

Jona Hohoł m. b. episkop pinskij i turowskij, archimandryt supraslskij.

dzimirska z brzeską, połocka z witebską i mścisławską, łucka z ostrogską, chełmska z bełzką, pińska z turowską. Dwie tylko dyecezye unii nie przyjęły, to jest przemyska z samborską pod Michałem Kopysteńskim, i lwowska z halicką i kamieniecką, zostająca pod zarządem Gedeona Bałabana. Papież odebrawszy wiadomość o odbytym synodzie w Brześciu litewskim, podziękował biskupom; a chociaż niektórzy z nich, mówi ojciec święty, umiłowali raczej ciemności niż światło, i tej świętej jedności nie przyjęli, spodziewa się, iż za sprawą Ducha świętego, otworzą oczy na prawdę i staną się członkami powszechnego kościoła [1]).

§. 106.

Pisma polemiczne, oraz krwawe zajścia pomiędzy unitami a dyzunitami.

W czasie tych sporów religijnych, przybył do Ostroga niejaki Nicefor rodem grek, dyakon i protosygiel czyli kanclerz patryarchy konstantynopolitańskiego. Książe Konstanty Ostrogski, główny przeciwnik unii, wspierał go całą swoją powagą, i wyrobił mu nawet tytuł egzarchy czyli namiestnika patryarchy na Rusi. Głównie za namową tych dwóch osób, wspomnieni wyżej dwaj biskupi Bałaban i Kopysteński, chociaż sami wraz z metropolitą Rahozą, przed dwoma laty przystąpili byli do jedności, teraz się od niej zupełnie oderwali. Przybyli i oni wprawdzie z księciem Ostrogskim oraz z Niceforem na synod brzeski, lecz ani z metropolitą Rahozą, ani z innymi biskupami łączyć się nie chcieli.

Wzywani po kilkakrotnie tak przez biskupów jako i przez delegatów papieskich i królewskich, próśb ich nie usłuchali, ale jak mówi Stebelski, zamierzając wznieść ołtarz przeciwko ołtarzowi,

[1]) Ut auferat velamen de cordibus eorum, et ad fratrum imitaturum permoveat ut et ipsi salvi fiant in Christo Jesu qui est pax nostra. Die 13 januar. anno 1597 in Mon. eccl. Pol. tom III, pag. 270.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS.
BRIDGEPORT, CONN.

zgromadzili się do pewnej kamienicy i tam metropolitę Michała Rahozę wraz z pięciu jego towarzyszami, to jest: Hipacyuszem Pociejem, Cyryllem Terleckim, Grzegorzem Hermanem, Dyonizym Zbirujskim i Jonaszem Hohołą klątwą obłożyli i zobowiązali się wszelkiemi siłami dyzuniję popierać. Dobro kościoła świętego nie pozwalało metropolicie Rahozie patrzeć obojętnie na takie ich postępowanie, rzucił więc na nich klątwę w imieniu całego narodu, odsądził ich od dostojeństw, a wraz z nimi i wszystkich ich doradzców i wspólników [1]). Poczem kazał uroczyście obwołać akt unii, i wysłał Pocieja i Terleckiego do króla z prośbą o opiekę przeciwko zamachom nieprzyjaciół tak domowych jako i postronnych. Zygmunt wydał uniwersał, w którym zawiadomił o zawarciu unii, ostrzegł obywateli ruskich, aby się pod utratą jego łaski, nie ważyli łączyć z Niceforem, Bałabanem i Kopysteńskim, ani w czemkolwiek niepokoić unitów.

Z tem wszystkiem jednak, nieprzyjaciele unii, pod przewodnictwem księcia Konstantego Ostrogskiego, poczęli rozszerzać po całej Polsce najfałszywsze wieści, jako to, że metropolita Rahoza wraz z biskupami na to się uwziął, aby wiarę prawosławną na Rusi wyniszczył, i aby wszystkich rusinów łacinnikami porobił. Rozpoczęły się najazdy i grabieże, a mianowicie na dobra metropolity Rahozy i biskupów unickich. Poczęto budować nowe cerkwie, bez wiadomości, bez zezwolenia i błogosławieństwa metropolity. Z pomiędzy takich najeźdźców, najczynniejszym był jeden z wodzów kozackich nazwiskiem Nalewajko. Hetman wojsk polskich, Stanisław Żółkiewski, rozproszył buntowników, którzy sami w jego ręce Nalewajkę wydali. Przyprowadzono go do Warszawy, w roku 1596, i na śmierć skazano.

Niepoprzestając na tem, przeciwnicy unii wzięli się do wydawania pism uszczypliwych i jadowitych przeciw kościołowi rzymskiemu. Książe Ostrogski zachęcał i drogo płacił takim pisarzom, którzy schizmę popierali, a nawet jednemu z nich niejakiemu Krzysztofowi Brońskiemu, nadał miasteczko Wilsk wraz z kilkoma wsiami na Ukrainie.

[1]) Zobacz Kojałowicza Miscellanea, oraz Kulczyńskiego Specimen historiae ruthenicae.

Broński pod zmyślonem imieniem Filaleta, w roku 1597, wydał książkę przeciwko Hipacyuszowi Pociejowi i przeciwko synodowi brzeskiemu, na którą odpisał mu Piotr Orkadyusz pod imieniem Filoteusza, w której to odpowiedzi bronił silnie Pocieja.

Drugim pisarzem powstającym na zjednoczenie, był bezimienny kleryk ostrogski, który rzucał wszelkiego rodzaju sarkazmy i pociski na koncylijum florenckie i na rusinów unitów. Na co odpowiedzieli mu zwycięsko Hipacy Pociej i Leon Kreuza, którzy w obronie synodu florenckiego stawali.

Pisali jeszcze przeciwko temu zjednoczeniu Gedeon Bałaban biskup lwowski, Stefan Zyzani Korecki, Bazyli Surazki i inni.

Książe Konstanty Ostrogski, dla kształcenia dysunitów, założył był w Ostrogu wyższą szkołę oraz drukarnię, w której jego kosztem wydany został słowiański przekład pisma świętego, zwany Biblią ostrogską. Przełożonym tej szkoły oraz drukarni, był Erazm czyli Harasym Smotrycki podstarości kamieniecki, obrońca schizmy. Tam to wykształcił się na znakomitego pisarza, ale w duchu schizmatyckim, jego syn Melecyusz Smotrycki, który nieco później wiele pism przeciwko zjednoczeniu kościołów ogłosił. — Najznakomitsze z nich ma tytuł: Lament jednej, świętej, powszechnej, apostolskiej wschodniej cerkwi, ułożone wcale piękną polszczyzną. — Powstaje w tem piśmie Smotrycki na koncylija florenckie i trydenckie, a zwłaszcza na jezuitów, których nazywa wyzuwitami, ponieważ jak mówi, ludzi z majątków wyzuwają. Następnie, przedstawia bolejącą cerkiew wschodnią, która jako sierota, sama nie wie do kogo się ma udać. „Jeżeli pójdę, mówi taż cerkiew, do pospolitego gminu, to obawiam się, aby ujrzawszy mnie, z prostoty a płochego rozumu swego na mnie nie naskoczyli, i rąk swoich we krwi macierzyńskiej nie umaczali. Serce bowiem służebnicze jest twarde, i słowy nauczone być nie może; a chociażby co i zrozumiało, to żadną miarą nie przyjmie. Pójdę li, mówi taż cerkiew, do książąt przełożonych i panów; na tych, by też chcieli dobrze mnie usłuchać, a przy mnie się zostawić, nie do końca należy, gdyż poddani nie w rzeczach duchownych posłuszni im być powinni, ale tylko w świeckich. Do tych jak baczę iść mi przysłuża, którzy duszą rządzą, ponieważ i rzecz sama, o którą mi idzie, jest duchowna“. Potem rozbiera artykuły różniące cerkiew wschodnią od kościoła zachodniego, a na końcu podaje krótkie zebranie wiary. Wszystkie jednak te dowody są po-

wierzchowne, bo na prawdziwe trudno się zdobyć, gdzie rzecz sama jasna jak słońce. Odwołuje się wreszcie Smotrycki do narodu moskiewskiego, który jak mówi, jeszcze tej matki nie odbieżał, i zachęca go, aby przestał milczeć.

Nie trudno było odpowiedzieć na to pismo kapłanom katolickim, co też uczynił Piotr Skarga, przypisawszy swą pracę Benedyktowi Wojnie biskupowi wileńskiemu [1]). W tem piśmie wykazał jasno, że cerkiew wschodnia narzeka na rzeczy najsprawiedliwsze, konieczne nawet, a zamiast płakać, powinnaby się sama zastanowić i nawrócić. W takiem zamieszaniu był zjednoczony kościół ruski, kiedy po śmierci Rahozy metropolity kijowskiego, roku 1599, wyniesionym został na tę godność, roku 1600, Hipacyusz Pociej [2]), biskup włodzimirski i brzeski, mąż uczony i szczerze do kościoła katolickiego przywiązany [3]).

To przywiązanie narobiło mu ze strony nieunitów niemało nieprzyjaciół, którzy chcieli gwałtem uniję obalić, a nawet wiele kościołów zwłaszcza w Wilnie unitom poodbierali. Stanął w obronie unii Pociej, i wyrobił to u króla Zygmunta, iż ów wyżej cytowany Nicefor, przed sąd sejmowy zapozwany, za szpiega i zdrajcę uznany, i do Malborga do więzienia na pokutę posłany, a po odbytej pokucie, z granic królestwa wygnany został. W tem Melecyusz patryarcha aleksandryjski, wysłał do Polski Cyrylla Lukarego z listami

[1]) W drukarni Andrzeja Piotrowczyka.

[2]) Hipacyusz Pociej kasztelan brzeski, był żonaty z Anną księżną Ostrogską. Po śmierci małżonki, roku 1592, wstąpił do zakonu bazylijanów r. 1593. Wkrótce został biskupem włodzimirskim i brzeskim. Po śmierci Rahozy, został arcybiskupem i metropolitą kijowskim i całej Rusi, delegowany od synodu brzeskiego do Klemensa VIII, zostawił w Rzymie syna swego młodszego Piotra, którego papież na swym koszcie utrzymywał, a wracając do Polski, polecił swym listem r. 1601 królowi Zygmuntowi III i biskupowi krakowskiemu. Zobacz list Klemensa VIII papieża in Monum. ecceles. Pol. tom III.

[3]) Zobacz list ojca świętego do króla Zygmunta: Probavimus valde consilium Majestatis tuae, ut in metropolitanae ecclesiae Chioviensi nationis ejusdem ruthenae, qaue eccelesia sui pastoris solatio orbata est, nostra auctoritate praeficiatnr, Hippacium ipsum episcopum, et caeteros sanctae unionis causam majestatis tuae enixe commendamus, d. 5 febr. an. 1600, in Mon. eccles. Pol. tom III, pag. 274.

do Pocieja, w roku 1599, w których go namawia do odstąpienia jedności, a w przeciwnym razie grozi mu surowemi karami [1]), na co odpisał mu Pociej mądrze i roztropnie, a ciągłą niezmordowaną pracą i trudami, uniję utrzymał.

Nieunici korzystając z wewnętrznego zaburzenia, w roku 1607, wyjednali na sejmie uchwałę, aby wakujące godności cerkiewne nadania królewskiego, rozdawane były samej tylko szlachcie ruskiej, wyznającej religiję grecką [2]).

We dwa lata potem, to jest roku 1609, surowo zalecono, aby przełożeni duchowni, którzy uniję z kościołem rzymskim przyjęli, nie czynili żadnych wyrzutów tym, którzy się z nimi jednoczyć nie chcą i nawzajem; lecz aby w pokoju zachowani byli we władyctwach, monastyrach, cerkwiach i dobrach cerkiewnych, tak w Koronie, jako i Litwie.

Kiedy metropolita Pociej wyjednał u króla Zygmunta III, iż w Wilnie cerkiew katedralna, oraz niektóre inne unitom przysądzone zostały, nieunici bardzo się o to rozgniewali, i zmówiwszy się pomiędzy sobą na jego zgubę, namówili w roku 1609, pewnego mieszczanina imieniem Jana Tupekę, aby go zabił. Ten fanatyk ciął w głowę mieczem idącego środkiem rynku wileńskiego metropolitę, i niezawodnie byłby go odrazu życia pozbawił, gdyby się był Pociej nie zastawił laską, którą w ręku trzymał. Uciął mu tylko dwa palce u lewej ręki, i trzeci aż do kości naruszył. Laskę, którą się zasłonił, łańcuch złoty na szyi, kołnierze u sukien przerąbał, tak, że nawet czerwony znak na szyi zostawił [3]). Usiłował morderca jeszcze po raz drugi cięcie poprawić, ale w tem metropolita krwią oblany upadł na ziemię. Tupeka pojmany, na śmierć skazany został. Zaniesiono zranionego Pocieja do klasztoru świętej Trójcy,

[1]) List Melecyusza i odpowiedź Pocieja, są dodane do kazań tegoż Pocieja.

[2]) Volumen legum tom II, str. 1606, tytuł o religii greckiej.

[3]) Vilnae itaque, luce et palam, medio foro euntem virum annis gravem, nobilibus ac crebro famulatu stipatum, aggressus atrox latro, adeo crudeliter strinxit in collum acutam rhomphaeam, ut oppositae ad ictum manus, duos digitos, scipionem quo nitebatur, annulum et in eo saphirum super digito, catenam auream de collo pendentem, collare vestis binae, persecuerit. Vide apud Kulczyński Spec. eccl. ruth. pag. 120.

a jego odcięte palce, na ołtarzu w tejże cerkwi złożono [1]), sam zaś Pociej zawiesił przed obrazem Matki Boskiej srebrną tablicę z napisem: Castigans castigavit me Dominus, morti autem non tradidit me.

Paweł V papież, pragnąc wynagrodzić gorliwość Pocieja, i jego niezmordowaną pracę około unii podejmowaną, prosił króla Zygmunta, roku 1612, ażeby przynajmniej metropolita kijowski mógł zasiadać w senacie, lecz usiłowania papieskie spełzły na niczem [2]).

Tymczasem niedługo potem, Pociej zakończył żywot doczesny roku 1613, naznaczywszy po sobie następcą Józefa Welamina Rutskiego [3]).

Ta nominacya obraziła nieunitów ukraińskich, a zwłaszcza kozaków [4]), którzy chcieli mieć metropolitę nieunitę, albowiem od śmierci Gedeona Bałabana i Michała Kopysteńskiego, nie było

[1]) Resectos nempe pastoris digitos, in altari posuere, et concinentes hymnum Ambrosianum, Deo et Petro obtulere. Kulczyński ibid.

[2]) A majestate tua efficaciter petimus, ut praesentem ac pro tempore existentem metropolitam chioviensem, donec in communione Sanctae Romanae ecclesiae permanserit, velis cooptare, ac respective cooptandum decernere in Senatorum numerum istius florentissimi regni tui Poloniae.

Do metropolity Pocieja, pisze ojciec święty: Nuntio nostro apostolico mandavimus, ut serio cum charissimo in Christo filio nostro Sigismundo rege, agat, de loco in Senatu concedendo ruthenis catholicis. — Vide in Monum. eccles. Pol. tom III, pag. 349.

[3]) Ciało jego pochowane zostało we Włodzimirzu w cerkwi katedralnej. Żywot jego opisał Leon Kiszka i wydał drukiem wraz z kazaniami.

[4]) Józef Welamin Rutski, tak zwany od Ruty dziedzicznej swojej majętności w województwie nowogrodzkiem, z młodości sprzyjał nowościom kalwińskim, które podówczas na Litwę wciskać się poczęły. Ale nawrócony przez jezuitów do wiary katolickiej, posłany został do Rzymu do kolegijum greckiego. Ukończywszy nauki teologiczne, powrócił do Nieświeża. Tu nabrał chęci do stanu zakonnego, a zalecony metropolicie kijowskiemu Pociejowi, znalazł u niego wszelką pomoc, iż sam go przyoblókł w bazylijańską suknię, w Wilnie, w cerkwi świętej Trójcy, roku 1606. Zostawszy archimandrytą w monastyrze wileńskim świętej Trójcy, wielką był pomocą Pociejowi we wszystkich sprawach jedności kościoła dotyczących. Ztąd też tyle sobie pozyskał względów u tegoż metropolity, że go poświęcił na biskupstwo, a następnie koadjutorem i następcą metropolii kijowskiej i całej Rusi, za zgodą Zygmunta III, oraz za pozwoleniem stolicy Apostolskiej, uczynił, roku 1611.

w Polsce biskupa dysunity. Ciż nieunici, bez wiadomości króla, roku 1620, sprowadzili do Kijowa niejakiego greka imieniem Teofana, który się mienił być patryarchą jerozolimskim. Po przybyciu do Moskwy, Teofan ukoronował na carstwo Michała Fiedorowicza, a ojca jego Fiodora, roku 1619, poświęcił na patryarchiję moskiewską po Hermogenie wakującą. Tenże Teofan przybywszy z Moskwy do Kijowa, rozesłał listy po całej Rusi i Litwie z onajmieniem, iż każdy potrzebujący święceń na biskupa, może przybyć do niego do Kijowa, gdzie mu ich udzieli, jako patryarcha jerozolimski. I w samej rzeczy wyświęcił na metropoliję kijowską Joba Boreckiego, na arcybiskupstwo połockie Melecyusza Smotryckiego, na biskupstwo lwowskie Abrahamijusza, na przemyskie Izaaka Boryskiewicza, na łuckie Pawła Puzynę, a na pińskie Eocyda Hagońskiego. Nadto zalecił kozakom, aby się z unitami nie wdawali, i żadnej z nimi nie zawierali jedności ani w nabożeństwie, ani nawet w pospolitem obcowaniu [1]). Ci nowi nieprawi pomazańcy, oraz ich stronnicy, poczęli tak duchowieństwo, jako i lud prosty od unii odwodzić, poczęli oskarżać unitów, że oni zaprowadzają nowe obrzędy, a starożytną religiję grecką niweczą; w skutku czego, zabierali dobra metropolicie i biskupom, i cerkwie unitom wydzierali.

Zawiadomiony o tem wszystkiem król Zygmunt, wydał uniwersały po całem królestwie, aby Teofana jako oszusta chwytano i sądownie badano, lecz on przewidując co go czeka, przy pomocy swoich stronników umknął do Grecyi.

W skutku rozkazów królewskich, pokarano wielu głównych sprawców tych religijnych rozruchów, z czego wywiązały się znowu nowe narzekania, i poczęto wydawać pisma polemiczne, któremi odznaczył się ze strony nieunitów, wyżej wzmiankowany Melecyusz Smotrycki, a ze strony unitów Welamin Rutski metropolita kijowski, Janusz Skumina Tyszkiewicz pisarz wielkiego księstwa litewskiego, Mikołaj Tryzna podskarbi i inni. Ale nienawiść nieunitów przeciwko unitom do tego stopnia rozjątrzoną została, że jej ani same nawet wyroki królewskie przygasić nie zdołały. Tej nienawiści

[1]) Hinc orta longa persecutionum series, quibus uniti pressi, et vix non deleti fuere. Multi in variis locis bonis exuti, ecclesiisque privati, multi crudeliter e vivis sublati. Vide apud Kulczynski pag. 130.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

padł ofiarą i poniósł śmierć męczeńską Józefat Kuncewicz arcybiskup połocki. Główną podnietą ku temu był Melecyusz Smotrycki, który przez wyżej wzmiankowanego Teofana schizmatyka na arcybiskupstwo połockie wyświęconym został, chociaż to arcybiskupstwo połockie, miało swego prawego pasterza unickiego Józefata Kuncewicza. Smotrycki chcąc się utrzymać przy rządach arcybiskupstwa, porozpisywał listy po całej dyecezyi połockiej, w których namawiał i podburzał mieszkańców, ażeby Józefata Kuncewicza zrzucili, a jemu to biskupstwo oddali. Rozjątrzone umysły dyzunitów, czyhały tylko na zgubę swego pasterza; i kiedy tenże przybył do Witebska, nieunici rzuciwszy się na jego dom, wyłamali bramy, jemu samemu toporem głowę przecięli, i jeszcze pastwiąc się nad jego ciałem, wyrywali włosy z brody, a w końcu z przywiązanym do szyi kamieniem w rzekę Dźwinę wrzucili. Ciało męczennika po kilku dniach z wody wydobyto, do Połocka przywieziono, i w kościele świętej Zofii pochowano.

Za taką zbrodnię, winowajcy śmiercią ukarani zostali; jak mówi Susza, że ich dwudziestu pięciu stracono [1]).

W tymże czasie Antoni Hrekowicz, jeneralny namiestnik metropolity Rutskiego, przez kozaków w Kijowie pojmany, w roku 1622 w Dnieprze utopiony został.

Niesłychane morderstwo popełniono także na Antonim Butkiewiczu bazylijanie, wizytatorze dyecezyi przemyskiej, którego w roku 1629, siekierami przy ołtarzu zabito.

Po tylu niesłychanych okrucieństwach, metropolita kijowski wraz z biskupami unickimi, błagali o pomoc tak samego papieża Urbana VIII, jak równie i Zygmunta III, oraz biskupów polskich obrządku łacińskiego [2]). Zygmunt III odebrawszy listy papieskie [3]),

[1]) Zobacz żywot świętego Józefata Kuncewicza w rozdz. VIII, §. 133.

[2]) List biskupów ruskich do kongregacyi de propaganda fide, zobacz in appendice u Kulczyńskiego. Podpisani są: Józef Welamin Rutski metropolita kijowski, Joachim Morochowski metropolita włodzimirski i brzeski, Atanazy Pakosta biskup chełmski i bełzki, Jeremijasz Poczapowski biskup łucki i ostrogski, Antoni Sielawa biskup połocki, witebski i mścisławski, Grzegórz Michałowicz biskup piński i turowski.

[3]) Sigismundo III regi Poloniae, Urbanus papa VIII. Quis dabit oculis nostris fontem lacrimarum, ut schismaticorum crudelitatem, et po-

kiedy już nie mógł owego Teofana sprawcy tylu nieszczęść dosięgnąć, ogłosił wyrok skazujący na wygnanie tych wszystkich, którzy przez niego nieprawnie wyświęceni byli, oraz postanowił surowe kary na ich obrońców. W skutku tych dekretów królewskich, stronnicy schizmy nie chcieli już występować otwarcie, a wielu nawet ze szlachty ruskiej do jedności przystąpiło. Najznakomitszem ze wszystkich było nawrócenie Melecyusza Smotryckiego arcybiskupa nieunickiego połockiego, który jak to wyżej nadmieniliśmy, swemi burzliwemi pismami, stał się najgłówniejszą przyczyną zabójstwa błogosławionego Józefata Kuncewicza. Przerażony takowem niecnem morderstwem, począł się głębiej zastanawiać i szukać dowodów w pismach ojców świętych na poparcie zdań swoich. Nakoniec tak z pobożności, jak równie dla przekonania się, jaka jest wiara na wschodzie, udał się do Jerozolimy dla zwiedzenia miejsc świętych. Widząc, że w katechizmy greckie powciskało się wiele błędów kalwińskich, postanowił sam ułożyć katechizm. Zabawiwszy więcej niż przez rok na wschodzie, powrócił roku 1625 do swej archimandryi do Dermania. Odtąd porzucił zupełnie schizmę, której był głównym popieraczem, i ściśle przystał do unii z kościołem katolickim, przeciwko któremu niedawno tak zapalczywie swemi pismami występował. Job Borecki metropolita kijowski nieunicki, oraz inni biskupi z nim trzymający,

locensis archiepiscopi mortem lamentari possimus? O rem visu foedam auditu miserandam! corpus illud, quod spiritus sancti templum fuit, ferocentium manibus per civitatis compita tractum esse accepimus; et cui plaut dentes Angeli credendi sunt martyrii coronam detulisse, schismatici seelus anhelantes, per summum humanae ferocitatis dedecus illusisse, barbarum in morem, dicuntur. Nos quidem pretiosam hanc mortem, qua coelestis principatus haereditas oditur, optimo antistiti gratulari ecclesiam posse censemus. At enim impunitam esse nefas est siccariorum crudelitatem. Ubi tam atrox facinus divinae ultionis flagella implorat, maledictus homo, qui prohibet gladium suum a sanguine. Ferro igitur atque igni abstinere, rex potentissime, non debes. Sentiat haeresis non deesse eruentibus sceleribus supplicia. In tam detestando facinore misericorda pro saevitia est habenda. Quare moras omnes rumpat M. T., et pia indignatione exardescens, moerentis religionis lacrymas, impiorum poenis consoletur. Disserenti negotium hoc venerabili fratri S. Bapt. episcopo Nolano nuntio nostro, perinde ac nobis ipsis credere poterit M, T., cui apostolicam benedictionem impertimur. Romae apud S. Petrum 10 febr. pont. nostri anno I.

żądali od Smotryckiego, aby ułożony przez niego katechizm poddał pod rozbiór duchowieństwa ruskiego, i żeby dopiero po przejrzeniu go, mógł aby ogłoszony drukiem. Zgodził się na to Smotrycki, z tym jednak warunkiem, aby mógł zamieścić swoje uwagi w sześciu punktach czyli różnicach, pomiędzy cerkwią wschodnią a kościołem rzymskim. Ukończywszy tę pracę, dał jej tytuł apologii, w której wykazał, iż kościół wschodni odłączywszy się od jedności z Rzymem, w różne błędne zdania zawikłanym został, i zachęcał gorliwie wszystkie stany do zgody, przedstawiając siebie samego za przykład. Tę apologiję kazał ogłosić drukiem we Lwowie w języku polskim. Tem swojem pismem obruszył niesłychanie upornych nieunitów, a zwłaszcza Joba Boreckiego metropolitę kijowskiego nieunickiego.

Urban VIII papież, listem pisanym do Smotryckiego, zachęcał go do wytrwałości, mając nadzieję, iż jego wymowa zdoła nakłonić upornych nieunitów do jedności z kościołem [1]).

Na synodzie kijowskim zwołanym przez nieunitów, w roku 1628, nastawano na niego, aby się wyrzekł swej apologii, i oznajmiono mu, iż jeżeli chce być obecnym na soborze, to musi pierwej dać przyrzeczenie pod przysięgą, iż odtąd cerkwi ruskiej ani mową, ni pismem zakłócać nie będzie; nakoniec, że już do Dermania nie wróci, ale pozostanie w Kijowie.

Kiedy Smotrycki na to nie przystał, naówczas Mohiła archimandryta peczerski, w czasie nabożeństwa, rozdał każdemu z biskupów nieunickich apologiję Smotryckiego, a metropolita Borecki rzucił na nią klątwę ze wszystkiemi ceremonijami, i podarł ją w kawałki. Smotrycki widząc na co się zanosi, wyjechał potajemnie z Kijowa, i przybył do Dermania do swej archimandryi, gdzie wydał do całego narodu ruskiego protestacyę uroczystą, przeciwko gwał-

[1]) Eja, venerabilis frater, perfice tam gloriosos conatus. Quae damna olim religio orthodoxa ingenii tui viribus imputabat, nunc felicius potes redimere tuae pietatis constantia. Multiplici autem solatio sollicitudines nostras cumulabis, si ceteros schismaticos tecum attrahere conaberis in gremium romanae ecclessiae. Nos aeternam sapientiam onixe oramus, ut in Chioviensi synodo eloquentiam fraternitatis tuae ea consilia edoceat. que veram judicent divinorum mandatorum semitam. 8 octobr. an. 1628. Vide in Mon. eccl. Pol. tom III, pag. 382.

tom soboru kijowskiego. Ta protestacya nie była bez skutku, albowiem wielu z pomiędzy panów ruskich, przeczytawszy tak apologiję jako i protestacyę, poczęło szczerze myśleć o jedności z kościołem, i podało prośbę do Zygmunta III, aby wyznaczył miejsce na zjazd czyli sobór biskupom i duchowieństwu, tak ze strony unitów, jako i nieunitów. I w samej rzeczy naznaczone zostało zebranie we Lwowie na dzień dwudziesty ósmy października, roku 1629, na które przybyli: Józef Welamin Rutski metropolita całej Rusi, wraz ze swem duchowieństwem, oraz wyżej wspomniony Melecyusz Smotrycki, i wspólną pracą nakłonili wielu nieunitów do jedności z kościołem.

Skoro Urban VIII papież, zawiadomiony został o nawróceniu Smotryckiego, oraz o gorliwych jego pracach w sprawie kościoła, udzielił mu rozgrzeszenia od klątwy, w którą był popadł przy wydawanie pism podniecających nienawiść ludu nieunickiego, przeciwko osobie swego pasterza błogosławionego Józafata Kuncewicza. Nadto, ojciec święty pozwolił mu używać tytułu arcybiskupa hermopolitańskiego.

Czując tyle wdzięczności dla papieża, Smotrycki napisał w miesiącu lutym roku 1630, list z podziękowaniem, z którego ustęp przywodzimy.

„Pytającemu się Piotrowi, Panie, ile razy mam odpuścić bratu, który mnie obraził, czy aż do siódmego razu? odpowiedział Jezus: nie mówię ci aż do siódmego razu, lecz aż do siedemdziesiąt siódmego. Ale ja więcej niż siedemdziesiąt siedem razy zgrzeszyłem przeciwko tobie bratu mojemu. Lecz co mówię, nierozsądny, przeciwko bratu? owszem, przeciwko ojcu i to jeszcze przeciwko takiemu ojcu, któremu nad wszystkiemi ojcami od morza do morza, i aż do ostatniego krańca ziemi, powierzona jest piecza i staranie. Przeciwko tobie, ojcu memu najlepszemu, i nietylko przeciwko tobie, ale i przeciwko matce mojej Chrystusa Jezusa Pana mego oblubienicy najczystszej, a nawet, o zgrozo! i przeciwko samemu Bogu, przeciwko memu stworzycielowi, odkupicielowi i pocieszycielowi, ja bezwstydny bluźnierca, schizmatyk i heretyk, więcej nad siedemdziesiąt i siedem razy zgrzeszyłem. Ty jednak, który jesteś więcej niż bratem, (chociaż mnie niegodnego twego syna, sługę bezpożytecznego, dawszy mi łaskawe breve, bratem czcigodnym nazywasz), wszystko co zgrzeszyłem odpuściłeś, i nietylko po ojcowsku odpu-

ściłeś, lecz nawet błogosławieństwa Apostolskiego udzieliłeś. I czyliż ty większym jesteś, aniżeli ojciec nasz Jakub? Czyliż ty wyższym jesteś od Piotra, któremu pozwolono, ażeby odpuszczał siedemdziesiąt i siedem razy? Większy zaiste! o tyle większy, o ile ja wszystkich grzeszników, którym pojedynczym, a nawet i wszystkim razem, Piotr grzechy odpuścił, memi grzechami przewyższyłem. — Większym jesteś o tyle, o ile moje grzechy szerzej i obszerniej się rozciągały, aniżeli tych, którym polecono Piotrowi, aby je odpuścił. Oni jeżeli zgrzeszyli przeciwko Piotrowi, to jemu dana była władza odpuszczać siedemdziesiąt i siedem razy; lecz ja, nietylko przeciwko niezliczonej liczbie braci i ojców swoich, przeciwko Tobie najwyższemu ojcu, który dla mnie i dla wszystkich jesteś Piotrem, przeciwko matce mojej, lecz jak powiedziałem i przeciwko samemu Bogu mojemu, więcej niż siedemdziesiąt i siedem razy zgrzeszyłem, Ty odpuściłeś. Ile bowiem w moich schizmatyckich pismach znajduje się wyrazów, tyle strasznych grzechów, których aby niczyje oko nigdy nie widziało, aby żadne ucho nie słyszało, owszem, aby były nigdy w piersiach moich te zamysły nie powstały, znośniejby było mnie schizmatykowi w dniu sądnym, niż Sodomie i Gomorze. Teraz zaś, gdy je tyle uszów słyszało i słyszy, tyle oczów widziało i widzi, znośniej będzie w dniu sądnym Sodomie i Gomorze, niżeli mnie schizmatykowi, jeżeli mi w pomoc nie przyjdziesz i mnie grzesznika od tego nieznośnego złego powagą swoją więcej niż ludzką nie wesprzesz. Dla czego też z mojej przyczyny stałeś się wyższym nad siebie samego, bo chociaż miałeś więcej od Piotra do odpuszczenia, odpuściłeś. I cóż za tak wielkie dobrodziejstwo oddam? chyba to, iż cię więcej nad innych będę miłował [1]).“

Odtąd Smotrycki żył świątobliwie, w jedności z kościołem, aż do roku 1633. Przed śmiercią, jak mówią, prosił swych braci zakonnych monasteru dermańskiego, którego był archimandrytą, aby mu podano breve Urbana VIII, którem go rozgrzeszył od winy, i mianował arcybiskupem hermopolitańskim.

[1]) Quamobrem, quod vice versa tali beneficio dignum opponam? quid tibi tanto meo benefactori rependam? Hoc, plus quam alii te diligam, necessum est; siquidem plus mihi, quam aliis donasti, Vide in Mon. eccles. Pol. tom III, pag. 383.

Zakonnicy włożyli mu to breve do ręki dopiero po śmierci, tak je jednak mocno ścisnął palcami, jakby jeszcze był żywym. W kilkanaście dni potem, przybył do Dermania metropolita Welamin Rutski, a odwiedzając złożone w grobie ciało Smotryckiego, kazał mu podać sobie ów list papieski, jako znak posłuszeństwa dla kościoła katolickiego.

Zmarły miał natychmiast palce roztworzyć, i ów list wolno puścić, który wziąwszy metropolita, i przeczytawszy go głośno, napowrót umarłemu włożył do ręki [1]).

Żywot Melecyusza Smotryckiego opisał Jakub Susza biskup chełmski, któremu nadał tytuł Szaweł i Paweł [2]). W takim stanie była sprawa unii, kiedy jej największy rozkrzewiciel i opiekun, król Zygmunt III zakończył życie roku 1632.

§. 107.

Usiłowania Władysława IV w celu pogodzenia unitów z nieunitami (1632—1648).

Po śmierci Zygmunta III, w roku 1632, ci z pomiędzy rusinów, którzy do unii przystać nie chcieli, domagali się usilnie, aby ich wyznanu wiszelkie swobody zapewnione zostały.

Piotr Mohiła archimandryta pieczarski [3]), bawiący podówczas w Warszawie, podburzał rusinów, aby na sejmie elekcyjnym doma-

[1]) Mense integro elapso, adveniens de longe Josephus Velaminus metropolita, visitavit exuvias Melecii, cumque ab eo breve illud repeteret, mox ipse dimisit, quod lectum in concursu magno catholicorum ac schismaticorum, rursusque restitutum, fortiter manu compressum, recepit, et nemini amplius extradidit. Vide Kulczyński Specimen. his. Ruth. pag. 44.

[2]) Wyszło w Rzymie, roku 1665.

[3]) Piotr Mohiła urodzony w roku 1595, był synowcem Jeremijasza Mohiły wojewody multańskiego, który cztery swe córki za panów polskich wydał. Piotr był archimandrytą monasteru pieczarskiego w Kijowie, roku 1633 obrany metropolitą kijowskim schizmatyckim. Pisał wykład prawo-

gali się zwrotu wszystkich katedr przez unitów posiadanych. Duchowieństwo łacińskie, a mianowicie Jan Wężyk arcybiskup gnieźnieński, Wojna biskup wileński, oraz Lew Sapieha wojewoda wileński i Tyszkiewicz wojewoda trocki, stanęli mężnie w obronie unii. Kiedy tak żadna strona ustąpić nie chciała, zgodzono się wreszcie na wybór komisarzy, którzyby pod przewodnictwem samego Władysława, jeszcze podówczas królem nieogłoszonego, rozebrali gruntownie wszelkie żądania tak unitów jako i nieunitów, a potem swoje zdanie wydali. Ta komisya ułożyła następujące punkta:

Dozwala się nieunitom wolnego wyznania religii, administrowania sakramentów, budowy cerkwi, szpitali, szkół, oraz wolnego przystępu do urzędów. Wszelkie bractwa cerkiewne, jakie mają nieunici, jak równie i te, które później zostaną ustanowione, wraz z ich cerkwiami do nich należeć będą. Arcybiskup kijowski unita, oraz jego następcy, będą używali tytułu metropolity nad całą Rusią w jedności zostającą. Dobra do metropolii kijowskiej należące, przy dzisiejszym metropolicie zostaną wraz z klasztorem Widubickim. — Po jego śmierci dobra do kościoła świętej Zofii należące, do tegoż kościoła powrócą, i sam ten kościół przy nieunitach pozostanie.

Biskupstwa lwowskie i przemyskie, pozostaną na zawsze przy nieunitach, ze wszystkiemi dobrami. Fundusze jednak zostawiają się Krupeckiemu biskupowi unickiemu, dotąd, dopóki na inne biskupstwo przeniesionym nie będzie, a przez ten czas biskup nieunicki ma pobierać dwa tysiące złotych.

Biskupstwo łuckie, wraz ze swą katedrą i ze wszystkiemi dobrami, powinien obecny biskup Poczapowski ustąpić biskupowi nieunicie, sam zaś ma zostać tylko przy tytule biskupa łuckiego do śmierci, i przenieść się do klasztoru żydaczewskiego.

Ten co po nim nastąpi, już tytułu biskupa łuckiego używać nie będzie. Na Litwie będzie biskup mścisławski nieunita, z tytułem biskupa orszańskiego i mohilowskiego. Katedrę swą mieć będzie w Mohilowie w monasterze Zbawiciela; wszystkie jednak dobra, jakie ma obecny biskup połocki Sielawa, do arcybiskupstwa i biskupstwa witebskiego i mścisławskiego należące, przy nim i przy

sławnej wiary greckiej, wydany w Kijowie, roku 1645, przełożony na kilka języków.

jego następcach arcybiskupach połockich pozostaną. Biskupowi mścisławskiemu nieunicie, będzie płacona suma dwa tysiące złotych. — Archimandrya pieczarska w Kijowie, pozostanie przy nieunitach.

Jako wynagrodzenie za kościół świętej Trójcy w Wilnie, który przeszedł do unitów, mają być oddane trzy inne kościoły.

Monaster w Grodnie oddany zostanie nieunitom, w którym metropolita kijowski nieunita albo jego koadjutor będzie przebywał.

Po koronacyi króla, wyznaczeni będą komisarze z katolików i nieunitów, do określenia liczby cerkwi mających służyć unitom i nieunitom [1]).

Na takie układy, nie mógł żadną miarą przystać metropolita Rutski, gdyż one były z oczywistem pokrzywdzeniem obrządku unickiego zrobione; a kiedy sam nic poradzić nie mogł, odwołał się w tej mierze wraz z innymi biskupami do stolicy Apostolskiej [2]).

Również i Wężyk arcybiskup gnieźnieński wraz z całem duchowieństwem i senatem świeckim, oświadczył, że dopóty z nieunitami żadnym traktatem obowiązywać się nie może, dopóki decyzya od ojca świętego nie przyjdzie.

Niedługo potem wysłanym został do Rzymu Rafał Korsak biskup piński, w celu popierania sprawy unitów.

Władysław IV obrany królem polskim, przedstawiał ojcu świętemu Urbanowi VIII, że wielkie wstrząśnienie grozi królestwu polskiemu, jeżeli powyższa ugoda z nieunitami w wykonanie nie wejdzie. Nie czekając odpowiedzi z Rzymu, na sejmie koronacyjnym nieunici uzyskali od króla następne przywileje: Aby był podany nowy metropolita kijowski nieunita, i aby mu cerkiew świętej Zofii

[1]) Zobacz punkta tej ugody in Mon. eccles. Pol. tom III, pag. 400

[2]) Biskupi uniccy protestujący:
Józef Welamin Rutski metropolita kijowski.
Jozef Mochosi Bakowiecki biskup włodzimirski.
Jeremijasz Poczapowski biskup łucki.
Antoni Sielawa arcybiskup połocki
Atanazy Krupecki biskup przemyski.
Metodyusz Terlecki biskup chełmski.
Rafał Korsak biskup piński, koadjutor metropolity kijowskiego. — Z nimi zaprotestowało trzech biskupów łacińskich, oraz wielu ze szlachty. Na sejmie elekcyjnym w Warszawie dnia 10 listopada roku 1632. Zobacz in Mon. eccl. Pol. tom III, pag. 402.

przysądzoną została. Takim metropolitą nieunitów mianowanym został Piotr Mohiła archimandryta pieczarski.

Ten nowy dygnitarz, zacięty przeciwnik unii, wyrobił sobie u króla pozwolenie na założenie akademii nieunickiej w Kijowie, oraz na otwarcie szkół publicznych w Haszny, które zaraz w roku 1633 otworzył. Biskupstwo mścisławskie odłączone zostało od arcybiskupstwa połockiego, na które w roku 1634, wyniesiony został Sylwester Kossów. Biskupom nieunickim Boryskiewiczowi przemyskiemu i Puzynie łuckiemu, dano wyposażenie z tych dwóch katedr, które przy unitach pozostawiono.

Honorat Wiskonty arcybiskup larysseński, legat papieski w Polsce, domagał się usilnie, aby kościół ruski zjednoczony przy swoich dawniejszych prawach pozostał, i w roku 1635 zaniósł protestacyę przeciwko wyżej wzmiankowanemu postanowieniu.

Takim stanem rzeczy zmartwiony metropolita Rutski, wyjednał przynajmniej na sejmie warszawskim, roku 1635, iż król Władysław metropoliję kijowską z dobrami do niej należącemi, oraz arcybiskupstwo połockie i smoleńskie, tudzież biskupstwa włodzimirskie, pińskie i chełmskie, z cerkwiami i klasztorami unitom wiecznemi czasy przysądził.

W roku 1637, zakończył życie metropolita Rutski, pasterz pełen prac i gorliwości dla sprawy kościoła. Urban VIII papież w listach do króla polskiego pisanych mianuje go kolumną, oraz Atanazym kościoła ruskiego [1]).

Do chwalebnych czynów tego metropolity policzyć należy i to, że podniósł on znakomicie stan zakonny na Rusi, połączywszy zakonników świętego Bazylego w jednę kongregacyę pod zarządem

[1]) Wyjątek z testamentowej woli tego metropolity: „Protestor autem coram universo mundo, me omnia ea credere, quae credenda proponit sancta ecclesia catholica, et quod sine hac fide, et speciatim sine communione sanctae ecclesiae romanae, nemo salvus esse potuit, pro qua paratus eram mori semper, praesertim tunc, dum ocasiones moriendi se offerebant, obediens Pontifici romano, et ejus in hoc regno vicario fui, et nunc in hac obedientia morior. Anno 1637. Vide in Mon. eccl. Pol. tom III, pag. 413.

protoarchimandryty czyli jenerała, co zatwierdziła stolica apostolska i kongregacya „de propaganda fide“ [1]).

Rutskiemu należy się jeszcze chwała nawrócenia Ignacego, patryarchy moskiewskiego, który po wzięciu Smoleńska w roku 1610 dostał się do niewoli polaków. Naówczas daną mu została wolność pozostania w Polsce albo powrócenia do Moskwy; lecz patryarcha wolał pozostać w Wilnie, gdzie za wpływem Rutskiego wyznanie wiary wykonał, a mieszkając przy kościele świętej Trójcy, tamże w opinii świątobliwego życie zakończył.

Ciała, tak Ignacego patryarchy, jako i Rutskiego metropolity, spoczywały w Wilnie; lecz w roku 1655 zabrali je moskale i do Moskwy uwieźli.

§. 108.

Wdanie się kozaków w te spory religijne sprowadza krwawe wojny i nieszczęścia na Polskę.

Owe tak piękne nadzieje, które z powyższego zjednoczenia kościoła ruskiego z kościołem rzymsko-katolickim wyniknąć mogły dla całego chrześcijaństwa, zostały srodze zakłócone, a to głównie przez kozaków, którzy, uporczywie trzymając się schizmy, ogniem i mieczem ją popierali. Przyznać trzeba, że niemała wina ciąży i na tych, którzy, rozpocząwszy to święte dzieło zjednoczenia, niezawsze w duchu chrześcijańskiej miłości i równości braterskiej postępowali. Duchowieństwo łacińskie, chociaż popierało z usilnością zjednoczenie, jednak biskupów ruskich unickich nigdy do zupełnej równości z biskupami łacińskimi przypuścić nie chciało. Pomimo usilnych nalegań ze strony stolicy apostolskiej, biskupom ruskim zjednoczonym z kościołem łacińskim w senacie zasiadać wraz z biskupami łacińskimi nie dozwolono, ani deputatów unickich na trybunały koronne wysyłać nie dopuszczono. Dziesięcinę łacinnikom oddawać zalecono.

[1]) Zobacz O zakonie bazylijanów §. 113.

Kiedy na pogrzeb Zygmunta III w roku 1633 przybyli do Krakowa i biskupi uniccy z prowincyi ruskich, kapituła krakowska nie chciała ustąpić im pierwszeństwa w pochodzie pogrzebowym; zaledwie za naleganiem nuncyusza apostolskiego Wiskontego zgodziła się na to, że im pozwoliła iść przed biskupami łacińskimi.

Na synodzie prowincyonalnym odbytym w Warszawie w roku 1643 postanowiono wprawdzie, ażeby ten, kto uderzy księdza ruskiego popadł w ekskomunikę, od której rozgrzeszony być nie mógł nawet przez księdza łacińskiego; jednakże wyraźnie zastrzeżono, aby biskupi ruscy zjednoczeni nie używali tytułu „illustrissimi“, ani nie nosili złotych łańcuchów, wyjąwszy podczas nabożeństwa, tudzież aby w habicie świętego Bazylego chodzili [1]).

Biskupi łacińscy tych dyecezyi, w których się znajdowali unici, przywłaszczali sobie nawet prawo wizytowania ich cerkwi.

Z drugiej strony znowu możni panowie polscy, posiadający niezmierne dobra na Ukrainie — bądź dziedziczne, bądź starostwa przez królów nadane — dopuszczali się rozlicznych niesprawiedliwości względem ludu prostego, nakładali na kozaków coraz nowe ciężary, zmuszali do robocizny poddańczej, wypuszczali w żydowskie ręce dzierżawy, i nad tem głównie przemyśliwali, jakby ich zaprządz do zupełnego jarzma.

Wszystkie te niesprawiedliwości wpajały w serca kozaków nieubłaganą nienawiść ku panom polskim, jako swoim gnębicielom, a z czasem i ku całemu narodowi polskiemu. Na skargi poczynione przez kozaków nietylko że nie dawano sprawiedliwej odpowiedzi, ale jeszcze odgrażano, że wszystkich w poddaństwo czyli w chłopów zamienią. — Kiedy już tlił się ogień nienawiści w ludzie ukraińskim, niewiele potrzeba było nowych żywiołów, aby straszliwym płomieniem wybuchnął.

Jeszcze w roku 1630 kozacy zaporoscy, nie uzyskawszy zadośćuczynienia od sejmu, poczęli z bronią w ręku występować; nigdzie

[1]) Utque illustrissimorum titulis abstineant, torquibus aureis nonnisi ad missam utantur, monasticum sancti Basilii habitum deferant, decimas latino clero nefas esse solvi aut reddi non doceant, neque a suis popis doceri permittant, nec quidquam, quod juribus latinorum sacerdotum praejudicet, committant.

jednak z początku wojskom polskim placu dotrzymać nie mogli. — Pokonani pod Kryłowem i Kijowem, a potem pod Kumejkami i Borowicą w roku 1637, utracili wodza swego Pawluka, który się hetmanowi Koniecpolskiemu dostał w niewolę. W roku następnym sejm skazał tegoż Pawluka wraz z czterema innymi atamanami na śmierć, pomimo zaręczenia danego mu przez Koniecpolskiego. Nadto odjęto kozakom wszystkie przywileje, zamieniono ich w chłopów, i postanowiono, ażeby odtąd na ich asawułów wybierano samą rodowitą szlachtę.

W takim stanie były rzeczy, kiedy pomiędzy kozakami powstał gwałtowny i mściwy nieprzyjaciel, a tym był Bogdan Chmielnicki. Hetman Koniecpolski mianował go pisarzem kozaków zaporoskich i nadał mu znaczny obszar pola czyli futor o milę od miasteceka Czechrynia, aby sobie tam na swój użytek nową osadę czyli słobodę urządził. Jakoż w kilka lat potem wieś przez niego założona, zwana Sobotów, wybornie zagospodarowaną została.

Tymczasem po śmierci hetmana Koniecpolskiego niejaki Czapliński, sługa syna jego Aleksandra wielkiego chorążego koronnego, wydarł mu tę posiadłość i sobie przywłaszczył. Chmielnicki, nie chcąc ustąpić odjętej mu niesłusznie słobody, wytoczył sprawę przed sąd Aleksandra Koniecpolskiego, który jednak na stronę Czaplińskiego zawyrokował.

Dotknięty do żywego tą niesprawiedliwością Bogdan, odezwał się w te słowa: „Dopóki tę szablę mam w ręku, to mi jeszcze nie wszystko zabrano“. Za te odgróżki został Chmielnicki uwięziony, ale za wdaniem się w tę sprawę Jana Sobieskiego, wojewody ruskiego, wypuszczono go na wolność. Nie mogąc przebaczyć Czaplińskiemu wyrządzonej sobie krzywdy, miotał na niego różne obelgi; a kiedy i jego młody syn toż samo powtarzał, natenczas Komorowski zięć Czaplińskiego kazał go niemiłosiernie ochłostać na rynku czechryńskim [1]).

Chmielnicki zaniósł skargę do króla Władysława IV, prosząc o przywrócenie swobód nadanych kozakom przez dawniejszych królów, a mianowicie przez Stefana Batorego, i Zygmunta III, a które panowie polscy, mianowicie Koniecpolski chorąży koronny, poodbie-

[1]) Zobacz w Kronice Rudawskiego.

rał. Ale żadnej sprawiedliwości w Warszawie nie uzyskał i owszem panowie polscy jeszcze go z szyderstwem odprawili.

Chmielnicki, po powrocie połączywszy się z innymi kozakami ukraińskimi, udał się na Zaporoże dla przeciągnienia na swą stronę kożaków zaporoskich, którzy również mieli sprawiedliwe urazy do panów polskich za odebranie im tych swobód, jakich dawniej używali. Stanąwszy na ich czele, rozpoczął bunt otwarty. Piotr Mohiła metropolita kijowski nieunicki posłał błogosławieństwo, i polecenie, aby bronili schizmy. Kozacy zaczęli naprzód napadać na dwory szlacheckie, łupić kościoły i kaplice, aż wreszcie ów bunt przemienił się w otwartą i krwawą wojnę. Nadto jeszcze Chmielnicki przeciągnął na swą stronę Islan Giereja chana tatarskiego, od którego znaczne posiłki otrzymał.

Nad jeziorem zwanem Żółte wody w roku 1648 odniósł znakomite zwycięstwo nad wojskiem polskiem, zostającem pod dowództwem Stefana Czarnieckiego regimentarza, i Stefana Potockiego, syna Mikołaja Potockiego hetmana wielkiego koronnego. Stefan Potocki — młodzieniec pełen odwagi — poległ w boju, a Stefan Czarniecki wraz z wielu innymi dostali się do niewoli.

Niedaleko Żółtych wód leży miasto Korsuń. Tu sam Mikołaj Potocki hetman wielki koronny wraz z Marcinem Kalinowskim hetmanem polnym stoczyli drugą bitwę z kozakami i tatarami, ale tak nieszczęśliwie, że obydwaj dostali się w niewolę, a wraz z nimi Kazanowski, Sieniawski, Odrzywolski, Bałaban i inni [1]).

Reszta wojska polskiego, która się ratowała ucieczką, dognana przez kozaków pod Konstantynowem na głowę pobitą została.

Tak więc świetny dotąd oręż polaków na północy i wschodzie ze zmianą szczęścia nie zdołał nawet oprzeć się nieprzyjacielowi, którym pogardzano i którego lekceważono [2]).

[1]) Hic visum Numini longam Poloniae prosperitatem, geminata clade castigare. — Vide apud Kochowski, pag. 34.

[2]) Hoc est illud geminum concussae Poloniae fulmen, haec rebellis fortunae rudimenta. Ita circumagitur orbis vicissitudo, ut qui nuper circum Balthidis littora, dissitaque Ponti ostia, armis clarescimus, rursum revoluta sorte, casum pateremur sub ignobili victore. — Vide apud Kochowski, pag. 39.

Po takich zwycięstwach, Chmielnicki wzbiwszy się w dumę, przemyślał nawet już nad tem, jakby zostać udzielnym panem całej Ukrainy.

Było to właśnie wtenczas, kiedy król Władysław IV rozstał się z tym światem. Senat polski wysłał do Kijowa Adama Kisiela, wojewodę bracławskiego, i dał mu dość obszerne pełnomocnictwo do traktowania z kozakami. Lecz zaledwie rozpoczęły się układy, kiedy w Warszawie książę Wiśniowiecki powstał na ten ubliżający pokój, a przybywszy do Niemirowa, miasta swego dziedzicznego na Rusi, rozkazał w okrutny sposób karać wszystkich tych, którzy się buntowali. Kozacy, dowiedziawszy się o tem, zerwali układy i pod dowództwem Krzywonosa wpadłszy do Litwy, zabijali duchowieństwo, szlachtę i żydów, łupili kościoły, nie szanując nawet grobów [1]).

Podczas gdy w Warszawie naradzano się nad obiorem króla, Chmielnicki wraz z tatarami nadciągnął aż pode Lwów, a wziąwszy znaczny okup od mieszkańców tego miasta, posunął się pod Zamość. Jan Kazimierz, obrany królem w roku 1648, nie widząc innego środka do uspokojenia kraju, począł wchodzić w układy z Chmielnickim, przyrzekając mu, że władza hetmańska nad kozakami nie będzie mu odjętą. Chmielnicki przystał na zgodę i od oblężenia Zamościa odstąpił.

Niezadługo potem wysłani do traktowania posłowie: Adam Kisiel, wojewoda bracławski, i Wojciech Miaskowski, podkomorzy lwowski, zjechawszy się z Chmielnickim w Perejasławiu, przystąpili do układania warunków. Pozwolił król i rzeczpospolita Chmielnickiemu obok starostwa czechryńskiego używać godności hetmana zaporoskiego, jakiej używali przed nim Hołowczynko, Konstantyn Hołub, Piotr Kunaszewicz, Dymitr Tymoszewicz Hunia, Grzegórz Czarny, Jan Arendaronek i Pawluk.

Chmielnicki przyjął ofiarowaną godność, ale podał do zgody następujące warunki:

Aby wszystkie dawne przywileje — przez królów Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV kozakom nadane, a w roku 1638 wyrokiem sejmowym odjęte — w całości powrócone im zostały.

[1]) Zobacz Kronikę Rudawskiego, karta 39.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, - CONN.

Aby wojewoda, kasztelan i starosta kijowski byli zawsze religii nieunickiej.

Aby metropolita kijowski, nieunita Sylwester Kossow, miał krzesło w senacie pomiędzy biskupami obrządku łacińskiego.

Aby tak żydzi jako i jezuici kraje ruskie opuścili.

Aby było czterdzieści tysięcy kozaków wojskowych, którzy samemu tylko królowi polskiemu ulegać mają.

Posłowie — zmuszeni okolicznościami, w jakich się podówczas Polska znajdowała — lubo z wielką niechęcią, punkta te podpisali. Kiedy jednak senat warunków tych nie przyjął, Chmielnicki począł się znowu sposobić do wojny, i hetmanów w bitwie pod Korsuniem w niewolę wziętych, na wolność wypuścić nie chciał.

Zabierało się zatem na nową wojnę. Polacy, zgromadziwszy trzydzieści tysięcy wojska, wysłali je na Ukrainę; lecz i to wojsko, przez kozaków i złączonych z nimi tatarów krymskich pod Piławcami otoczone, w miesiącu wrześniu roku 1649 jeszcze przed bitwą pierzchnęło, zostawiwszy niezmierne łupy nieprzyjacielowi. Nieco lepiej powiodło się księciu Jeremijaszowi Wiśniowieckiemu, który pod Zbarażem i Rosołowicami zniósł znaczną część oddziałów kozackich Krzywonosa; ale wkrótce znowu pod tymże Zbarażem tak ściśle wojsko polskie przez kozaków i tatarów oblężone zostało, że prawie żaden żołnierz za okopy wychylić się nie śmiał.

Jan Kazimierz — takim pożarem wojny domowej zatrwożony — posłał listy do Chmielnickiego, w których jako ojciec do niego przemawiał, prosząc, aby zerwał sojusz z tatarami i krwi rozlewu zaprzestał: lecz rozhukane kozactwo Rafała Śniarowskiego posła królewskiego okrutnym sposobem zamordowało.

Po takiem pogwałceniu prawa narodów, król Jan Kazimierz, słusznym gniewem uniesiony, sam stanął na czele wyprawy wojennej i przybył pod Zborów, o pięć mil od Zbaraża. Lecz i tu po dwudniowej walce ściśle przez kozaków i tatarów oblężony został.

W tak krytycznem położeniu zostając, Jan Kazimierz zdołał odciągnąć chana tatarskiego od związku z kozakami; Chmielnicki, widząc przez to siły swe osłabione, napisał pokorny list do króla, w którym się wyraża, że nie pychą uniesiony, ale jedynie wielką nędzą zniewolony, udał się do chana krymskiego, ażeby za jego pomocą mógł znowu do łaski królewskiej powrócić. Stawił się nawet sam przed królem, ukląkł przed nim na jedno kolano, i wynurzył

wszystkie uciążliwości przez magnatów polskich na lud ukraiński ponakładane.

„Nigdyśmy nie myśleli podnieść oręża — mówił dalej Chmielnicki — przeciwko waszej królewskiej mości, jako monarsze i panu naszemu najmiłościwszemu; staraliśmy się tylko wytępić tych ludzi, którzy nienawidzili kozaków bardziej niż wężów, i więcej ich uciskali niż chłopów. Dawno życzyłem sobie upaść do nóg waszej królewskiej mości, pana mojego miłościwego; ale niedoli i wyrokom boskim przypisawszy to nieszczęście, teraz u nóg pańskich dopraszamy się odpuszczenia i niepamięci.“

W skutek tego upokorzenia król zaręczył Chmielnickiemu, że utrzyma kozaków przy wszystkich dawnych swobodach; potwierdził ich liczbę na czterdzieści tysięcy rejestrowych i puścił w zapomnienie wszystko to, co od początku zamieszek obie strony po nieprzyjacielsku sobie wyrządziły. Zapewnił także, iż wojewoda i kasztelan kijowski mają być nieunickiego wyznania, tudzież że cerkwie stołeczne niektórych biskupów (łucka, chełmska, mścisławska z witebską właśnie wakujące, i przemyska po śmierci Atanazego Krupeckiego) nieunitom oddane zostaną. Chmielnicki przyrzekł do posłuszeństwa powrócić, na co z niektórymi starszymi kozakami przysięgę wykonał. Działo się to w roku 1649.

Z tem wszystkiem na sejmie warszawskim w roku 1650 jeden tylko z pomiędzy powyższych punktów, to jest amnestyę dla kozaków, przyjęto; a kiedy metropolita kijowski nieunicki Sylwester Kossow przybył do Warszawy, ażeby podług układów zborowskich z królem zawartych zasiąść w senacie, biskupi łacińscy żadną miarą przystać na to nie chcieli. Niektórzy z pomiędzy senatorów świeckich byli zdania, że dla świętej zgody i pokoju może sobie siedzieć w senacie, dając za powód, że ruska prowincya połączona z królestwem ma także swoje przywileje, a nadto że metropolita ruski nieunicki ma wielką władzę nad pospólstwem. Niechaj więc sobie siedzi w senacie, gdyż to wiele się przyczyni do utrzymania zgody i jedności. Jeżeli nie będzie dobrze życzył ojczyźnie, to go będzie można usunąć. Wszakże mamy przykład, iż senatorowie świeccy tak kalwińscy jako i luterscy oraz nieuniccy zasiadają w senacie, a jednak nieźle krajowi radzą.

Ale nasi biskupi odpowiedzieli, że to będzie krzywdą religii katolickiej, i że, jeżeli Sylwester Kossow zasiądzie w senacie, oni

z niego ustąpią. Że senatorowie nieuniccy i protestanccy zasiadają w senacie — mówili nasi biskupi — to oni tylko w sprawach politycznych dają swe głosy, a do artykułów wiary wcale się nie mieszają; ale duchowni ani protestanccy ani schizmatyccy żadną miarą z nami razem zasiadać nie mogą.

Chmielnicki obrażony, a przytem upojony dumą, złączywszy się na nowo z tatarami w roku 1651, począł na wojska polskie napadać; i znowu zanosiło się na wojnę. Jan Kazimierz, mając skarb królewski wyczerpany, zaniósł prośbę w roku 1650 do Inocentego X papieża, aby jakim zasiłkiem pieniężnym przyszedł w pomoc skołatanemu królestwu i religii katolickiej. Papież przysłał błogosławieństwo wraz z odpustem dla tych, co się na wojnę wyprawią; pieniędzmi nie mógł króla zasilić, bo i jego skarb bardzo był wyczerpany. Potem udał się Jan Kazimierz osobiście przeciw kozakom; w tej wyprawie towarzyszyła mu nawet i żona jego Marya Ludwika, podzielając z nim wszelkie trudy obozowe.

W miesiącu maju roku 1651 na czele znacznych sił wojennych wyszedł król z Lublina do Sokala, a następnie stoczył bitwę z kozakami i tatarami pod Beresteczkiem. Tu Chmielnicki, utraciwszy prawie połowę wojska, zupełnie pokonanym został. Po tej klęsce upadł wódz kozacki na duchu i znowu przystawał na zgodę pod następującemi warunkami: Że nadal posiadać będzie dobra do buławy hetmana kozackiego przywiązane, i że wszyscy, którzy jego stronę trzymali, do swych posiadłości i swobód powrócą. Miejsce obrad naznaczono w Białocerkwi w roku 1651. Wreszcie przybył Chmielnicki wraz z powiernikiem swoim Wychowskim do obozu polskiego, a stanąwszy przed hetmanem Potockim, prosił o przebaczenie. Spisane warunki zobopólną przysięgą stwierdzone zostały. — Wkrótce jednak obie strony z tych układów zadowolnione nie były. Szlachta zarzucała królowi, że mógł znieść zupełnie kozaków i tatarów pod Beresteczkiem; Chmielnicki znowu skarżył się, że umów nie dotrzymywano rzetelnie; a kiedy mu się sposobna zdarzyła pora, uderzył w roku 1652 na wojska polskie, zostające pod dowództwem Marcina Kalinowskiego hetmana polnego pod Batowem. W tej bitwie sam hetman poległ na placu, a wojsko polskie albo w pień wycięte, albo do niewoli zabrane zostało.

Ta klęska srodze znękaną Polskę przeraziła, i na sejmie w r. 1652 w Ujazdowie pod Warszawą Chmielnicki wrogiem Polski ob-

wołany został. I poczęto myśleć o nowej wyprawie. Sam król Jan Kazimierz przybył z wojskiem pod Lwów, a potem stanął pod Żwańcem, między Kamieńcem podolskim a Dniestrem. Ale i tu, opasany przez kozaków i tatarów w roku 1653, zaledwie podarunkami zdołał chana tatarskiego od związku z kozakami odciągnąć.

I znowu zawartą została ugoda z Chmielnickim na warunkach zborowskich dawniejszych. Lecz kiedy i ta umowa nie była szczera, Chmielnicki z całą kozaczyzną poddał się carowi moskiewskiemu Aleksemu w styczniu roku 1654.

Z tego powodu wynikła wojna z moskalami. Car uzbroił dwa wojska na Polskę; jedno zjednoczone z kozakami poszło na Ukrainę, a drugie na Litwę. Jan Kazimierz z wodzami Czarnieckim i Rewerą Potockim poraził wojska moskiewskie na Ukrainie pod Humaniem; ale drugie wojsko carskie, które poszło na Litwę, pobiło polaków pod Szkłowem pod dowództwem Jonasza Radziwiłła zostających. Potem zajęli moskale kraju polskiego przeszło stopięćdziesiąt mil wszerz i wdłuż.

Sylwester Kossow metropolita kijowski, chociaż nieunita, nie chciał być zdrajcą swej własnej ojczyzny, ani nie dał się nakłonić wraz z całem duchowieństwem do wykonania przysięgi carowi. Niektórzy z kozaków i mieszczan kijowskich poszli za przykładem swego metropolity, i pomimo okrutnych środków jakiemi ich do odstępstwa zmuszano, wiernymi swej ojczyznie zostali; sam nawet Chmielnicki, który z moskalami Lwów oblegał, widząc całą niedolę jaka zwaliła się na Polskę, kiedy król Jan Kazimierz ścigany przez szwedów z własnej ojczyzny uchodzić musiał, i jakby wygnaniec na obcej ziemi przebywał, począł odstępować cara, nakłaniać się do wierności królowi polskiemu i od oblężenia Lwowa odstąpił. A wreszcie i car moskiewski, za wdaniem się cesarza Ferdynanda III, zawarł rozejm z Polską. Chmielnicki wrócił do posłuszeństwa i w roku 1657 zakończył życie w Czehryniu, pozostawiając szesnastoletniego syna Jerzego.

§. 109.

Stan unii od śmierci Bogdana Chmielnickiego aż do czasów Stanisława Poniatowskiego.

Po śmierci Bogdana Chmielnickiego powstały między kozakami dwa stronnictwa, z których jedno, przeciwne Moskwie, obrało swym wodzem Wychowskiego; drugie znowu, Moskwie sprzyjające, ogłosiło hetmanem Wdowiczeńkę. Wychowski, nie mogąc wszystkich kozaków na swą stronę przeciągnąć, zawarł związek z tatarami; a kiedy Wdowiczeńko w bitwie życie utracił, naówczas Wychowski, zostawszy sam wodzem kozaków, począł się już otwarcie na stronę Polski przechylać i posłuszeństwo Moskwie wypowiedział. W skutek tego zawarto znowu ugodę pod Hadziaczem w miesiącu maju roku 1659, której warunki co do religii były następujące:

Metropolita kijowski nieunicki otrzyma miejsce w senacie polskim zaraz po arcybiskupie lwowskim; inni biskupi nieuniccy, jako to: łucki, lwowski, chełmski, przemyski i mścisławski także w senacie zasiądą.

Mieszkańcy obrządku ruskiego nieunici będą używali swobód i przywilejów na równi z katolikami.

Akademija kijowska, jeszcze w roku 1633 przez Władysława IV nieunitom oddana wraz z cerkwią katedralną metropolitalną świętej Zofii, będzie miała zawsze takie same przywileje, jak akademija krakowska.

Szkoły katolickie usunięte zostaną tak z Kijowa jako i z innych miejsc na Rusi.

Cerkwie i monastery starożytne wraz z dochodami unitom odebrane a nieunitom oddane zostaną. Nieunici będą mogli nowe cerkwie i monastery wznosić; unickich zaś cerkwi ani w dobrach królewskich ani w szlacheckich stawiać niewolno.

W województwie kijowskiem godności senatorskie dawane będą samym tylko dyzunitom, w województwach zaś bracławskiem i czer-

nichowskiem godności te udzielane będą naprzemian i dyzunitom i katolikom [1]).

Ta ugoda stwierdzoną została przysięgą tak przez króla jako i przez senatorów i szlachtę. Kozacy uznani zostali za lud wolny, porozdawano im urzędy i godności. W dyplomie królewskim czytamy: „W imieniu całej rzeczypospolitej obiecaliśmy, i królewskiem naszem słowem, honorem i godnością przyrzekliśmy prawa niniejsze zachować.“

[1]) Punkta ugody hadziackiej dnia 12 maja roku 1659: Religio graeca antiqua, haec et talis, cum quali antiqui rutheni ad regnum Poloniae accesserunt, ut penes suas praerogativas et ritus suos permaneat, quousque attingit lingua gentis ruthenae, in omnibus civitatibus, oppidis, castellis, tam in regno Poloniae, quam in magno ducatu Lithuaniae.

Eidem graecae religioni datur facultas liberae erectionis ecclesiarum, monasteriorum, tam novorum, quam antiquorum renovationis et meliorationis.

Huic autem fidei, quae est contraria fidei graecae orthodoxae, quaeque discordias inter romanam et antiquo-graecam gentem auget, nemo e statu spirituali et saeculari, senatorio et equestri, ecclesias, monasteria, fundationes erigere et augere, tam in bonis spiritualibus, quam in regiae majestatis, nec non in propriis haereditariis quoque modo debet, et vigore hujus commissionis non debebit, perpetuis temporibus. Romanae vero fidei in palatinatibus kijoviensi, bracławiensi, czernichoviensi, liberum exercitium conceditur.

Et quoniam in mutua patria mutuae praerogativae et ornamenta ad utrumque ritum pertinere debent, idcirco pater metropolita kijoviensis, nunc et in posterum futurus, cum quatuor episcopis — luceoriensi, premisliensi, leopoliensi, chełmensi — et quinto ex magno ducatu Lithuaniae mścisławiensi, juxta proprium cuique ordinem in senatu considere debet. cum tali praerogativa et libero vocis usu, cum quali in senatu sedent illustrissimi domini spirituales ritus romani; locus tamen illustrissimi patris metropolitae post illustrissimum archiepiscopum leopoliensem; episcopis vero post episcopos suorum districtuum assignatur.

In palatinatu kijoviensi dignitates senatoriae non debent conferri, nisi nobilibus graeci ritus capacibus horum officiorum. In palatinatibus tamen bracławiensi et czernichoviensi eaedem senatoriae eminentiae alternatim conferentur salvo jure possessorum praesentium.

Ut autem amor mutuus crescat in civitatibus regni et magni ducatus Lithuaniae, ubicunque ecclesiae ritus graeci erunt, aequali passu cives tam romani quam graeci mutuis libertatibus immunitatibusque gaudere debent, nec graeca religio ad magistratum obex esse potest. — Vide in Monumentis eccl. pol., tom. III, pag. 543.

Lecz jak tyle umów poprzednich, tak podobnież i ta ugoda hadziacka, jako wymuszona przykremi okolicznościami w jakich się Polska znajdowała, nie mogła być stałą. Metropolita unicki Gabryel Kolenda, a z nim wszyscy inni biskupi uniccy zaprotestowali [1]); a gdy niedługo potem metropolita kijowski nieunita zażądał miejsca w senacie po arcybiskupie lwowskim, oparł się temu biskup krakowski, dowodząc, że poprzednicy jego od wieków po arcybiskupie lwowskim miejsce zajmowali.

Tym sposobem zbytnia gorliwość biskupów o swe prerogatywy, a szlachty polskiej o samowładztwo nad swymi poddanymi naraziła kraj cały na smutne następstwa, a nawet niemało się przyczyniła do zguby ojczyzny. Wychowski, hetman kozaków, trzymający z Polską, mianowany został wojewodą kijowskim i otrzymał dziedzicznem prawem starostwa lubomskie i barskie; wielu kozakom nadano szlachectwo, przez co wzniecono pomiędzy nimi zawiść z powodu tej różnicy stanu, której oni dawniej wcale nie znali.

Car moskiewski, nie mogąc Wychowskiego na swoją stronę przeciągnąć, a srodze rozgniewany o traktat hadziacki, wysłał trzy oddziały wojsk do Polski. Z tych jeden pod Trubeckim i Pożarskim udał się na Ukrainę. Wychowski stoczył z tem wojskiem walną bitwę pod Konotopem w roku 1659 i odniósł świetne zwycięstwo. Drugi oddział moskiewski na Litwie zmuszony został pod Połonną przez Czarnieckiego do cofnięcia się, a pod Lachowicami wojsko Chowańskiego zostało pobite. Czarniecki zniósł także Dołhorukiego pod Mohiłowem i oswobodził Litwę. Hetmani Rewera Potocki i Lubomirski pobili wojska moskiewskie pod Cudnowem i samego wodza Szeremetiewa do niewoli zabrali. Podczas procesyi Bożego Ciała w Warszawie chorągwie zabrane Moskwie słano pod nogi biskupa celebrującego, co widząc z okna poseł moskiewski, uważał to jakby za urągowisko i bardzo się rozgniewał.

[1]) Protestacya biskupów unickich przed Vidonem nuncyuszem stolicy apostolskiej: Non ergo habet robur pactum aut statutum, quo unitorum jura, privilegia, immunitates, praerogativae, labefactantur et convelluntur, et quidquid unquam per viam gratiae a serenissimis regibus et republica, aut per viam juris et sententiam judicum obtinuerunt, temere cassatur: quo iidem uniti jure et possessione suarum dignitatum, officiorum, beneficiorum, jurisdictionum, cathedralium ecclesiarum et monasteriorum privantur. Anno 1659.

Co się tyczy kozaków — jak powiedzieliśmy wyżej — kiedy jedna ich część trzymała z Wychowskim, druga ich część poddała się Jerzemu Chmielnickiemu synowi Bogdana; ale i tego pokonał Lubomirski, tak iż w roku 1660 kapitulować musiał.

Lecz kozacy, nie widząc skutku umowy hadziackiej, znowu się burzyć zaczęli. Sam Wychowski począł się przechylać, to na jednę to na drugą stronę, a wkońcu posądzony o zdradę, stracony został. Część kozaków pod wodzem Doroszenką poddała się turkom i zupełnie od Polski odpadła.

Nakoniec w roku 1667 zawarty został z Moskwą traktat pokoju w Andruszowie na lat trzynaście, mocą którego Smoleńsk, Drohobuż, Biała, Krasne, Siewierz, Czernichów, tudzież Ukraina za Dnieprem na zawsze od Polski odpadły; Kijów zaś tylko na dwa lata odstąpiono Moskwie.

Tak więc Polska utraciła kozaków, ten lud dzielny i tyle pożyteczny we wszelkich wojennych wyprawach, a to głównie przez chciwość i ciemięstwo ze strony panów, którzy im żadnych, nawet najuroczyściej zapewnionych swobód nigdy dotrzymać nie chcieli.

Po abdykacyi króla Jana Kazimierza uskarżali się znowu nieunici, jakoby byli ciśnieni przez metropolitę unickiego i legata apostolskiego w Polsce podówczas będącego, i podali memoryał z żądaniem zniesienia unii. Rzeczony memoryał doręczony został stanom polskim już po obiorze nowego króla Michała i dopiero na sejmie koronacyjnym był odczytany. W podaniu tem żądali nieunici, żeby unici przeszli na obrządek łaciński; obecne zaś posiadłości żeby nieunitom wrócili [1]). Lecz to ich żądanie skutku żadnego nie wzięło.

Za panowania Jana Sobieskiego w roku 1686 zawarty został z Piotrem I carem moskiewskim traktat, zwany grzymułtowskim, mocą którego dawniejsza ugoda andruszowska została zatwierdzona, a nadto jeszcze Kijów i część Ukrainy przeddnieprzańskiej dostała się Moskwie.

Z tem wszystkiem jednak pod rządami tego króla biskupi nieuniccy coraz bardziej na stronę unii przechylać się poczęli, a wkońcu

[1]) Semper instant apud rempublicam cosaci, instinctu Tucalscii et pseudoepiscoporum, super transitu nostro ad ritum romanum. — Vide in Monumentis eccl. pol., tom. III, pag. 597.

wszyscy jedność z kościołem katolickim przyjęli. Cypryan Żóchowski metropolita unicki wyjednał u tego monarchy zatwierdzenie wszystkich dawniejszych przywilejów duchowieństwu unickiemu nadanych.

Sobieski, pragnąc ostatecznie położyć kres tym rozdwojeniom, nakazał zjazd do Lublina w roku 1680 biskupom ruskim, tak unitom jako i nieunitom. Przybyli tam z pomiędzy unitów: metropolita Cypryan Żóchowski, Leon Załęski biskup włodzimierski i brzeski, Metrofan Drucki Sokoliński arcybiskup smoleński, Jakub Susza biskup chełmski i bełski, Marcyan Białozor biskup piński i turowski, tudzież Jan Małachowski biskup przemyski i samborski. Atoli kiedy nieunici chcieli się pierwej odwoływać i porozumiewać to z patryarchą konstantynopolitańskim, to z patryarchą moskiewskim względem pozwolenia na odbywanie synodu, ugoda do skutku nie przyszła, a król sprawę tę na czas późniejszy odroczył [1]).

Usiłowania jednak Sobieskiego nie były bezskuteczne. Józef Szumlański biskup lwowski, ujęty jego łaskami i względami, w liście do Inocentego XI papieża w roku 1677 w miesiącu marcu oświadczył, że przystępuje do jedności z kościołem katolickim [2]).

Ojciec święty, oświadczając temuż biskupowi wielką radość z tego powodu, przedstawia mu, ażeby dla przykładu wiernym, to swoje prywatne oświadczenie publicznie ogłosił.

Za przykładem Szumlańskiego poszedł Inocenty Winnicki biskup przemyski, jak mówi metropolita Cypryan Żóchowski, donosząc o tem papieżowi w roku 1681, że „dwie najobszerniejsze dyecezye,

[1]) Metropolita Żóchowski wydał uczony traktat „De colloquio lublinensi.“

[2]) Ille Deus, qui vocat quae non sunt, tanquam ea quae sunt, qui miseretur cui vult et spirat ubi vult; qui unum assumit, alium relinquit, respexit quoque ad meam humilitatem cordis et tantum coelestis impressit luminis, ut omnes articuli, quos proponit ad credendum sancta romana ecclesia et primatus sanctitatis vestrae oecumenicus, liquido innotesceret mihi, atque tanta praeditus a paracleti vivifici luce, accedo inaccessibilem qua cingitur sanctitas vestra lucem, mille dans oscula pedibus sanctitatis vestrae, ut me pastorem leopoliensem, meamque tot milibus constantem ecclesiis dioecesim gremio paterno recipere et acceptare dignetur. — Hanc conversionem meam post Deum deberi sacrae regiae majestati domino meo clementissimo. Die 7 martii anno 1677. — Vide in Monumentis eccl. pol., tom. III, pag. 650.

lwowska i przemyska wraz ze swymi pastorami, tudzież trzej archimandryci, uniejowski, owrucki i mielecki, jedność z kościołem przyjęli za sprawą króla Jana Sobieskiego [1]).

Wreszcie w roku 1690 Winnicki, przybywszy do Warszawy, w obecności króla, nuncyusza apostolskiego i różnych biskupów posłuszeństwo ojcu świętemu zaprzysiągł [2]), a w roku 1694 doniósł ojcu świętemu, że bardzo wielu dyzunitów w jego dyecezyi przeszło na łono kościoła katolickiego [3]).

Toż samo uczynił w roku 1700 i Szumlański biskup lwowski, który — donosząc o tem kardynałowi Barberiniemu, przełożonemu w kongregacyi „de propaganda fide“ — mówi: „Zajaśniał nareszcie dzień, w którym świętą uniję dawno już przyjętą mogę teraz ogłosić publicznie. Podobało się Najwyższemu usunąć wszelkie przeszkody, które mnie dotychczas wstrzymywały od przystąpienia do jedności z prawdziwą wiarą katolicką. Najwyższemu pasterzowi przyrzekam posłuszeństwo, jakie dobry syn swej matce winien“ [4]).

Za przykładem Inocentego Winnickiego biskupa przemyskiego poszedł jego następca Jerzy Winnicki, który potem na metropoliję wyniesiony został. Ostatnim z biskupów dyzunickich, który do je-

[1]) Leopoliensis et premisliensis, duae vastissimae dioeceses, una cum suis pastoribus, nec non duobus unioviensi et ovrucensi, tertio autem melecensi, absente licet, sed per epistolam catholicam ad me scriptam tanquam praesente, archimandritis, monasteriis et cleri numero innumero, vocem sanctitatis vestrae jam audiunt. Horum omnium post Deum primum et principale movens, fuisse sacram regiam majestatem. Die 27 martii anno 1681. — Vide in Monum. eccl. pol., tom. III, pag. 677.

[2]) Ubi in facie regis et regni, coram nuntio apostolico et episcopis, quam in corde pridem habui fidem catholicam et obedientiam sanctissimo Innocentio XII, publice professus sum et juravi. Humillimus et devotissimus exorator. Anno 1690. Innocentius Winnicki premisliensis ritus graeci episcopus. — Vide in Monum. eccl. pol., tom. III, pag. 733.

[3]) Audeo etiam gratulari sanctitatis vestrae nomini ac gloriosissimo pontificatui acquisitionem plus quam octingentarum ecclesiarum et plus quam trium milium nobilium, praeter aliquot centena milia animarum, quae ad lumen verae fidei accesserunt. Die 16 martii anno 1694. Vide in Monum. eccl. pol., tom. III, pag. 747.

[4]) Vide in Monum. eccl. pol., tom. IV, pag. 10.

dności z kościołem katolickim przystąpił, był Dyonizy Żabokrzycki, biskup łucki, w roku 1702 [1]).

Odtąd wszyscy biskupi obrządku wschodniego w królestwie polskiem byli zjednoczeni z kościołem katolickim, z wyjątkiem jednego na Białej Rusi księcia Sylwestra Czetwertyńskiego, który pozostał przy schizmie.

Wczasie wojny z Karolem XII królem szwedzkim za Augusta II sprawa unii wiele ucierpiała [2]).

[1]) Ultimus pene sceptris Poloniae regum subjacens, acephalusque antistes, suum imo universale ecclesiae catholicae caput sanctitatem vestram recognoverit, fidemque catholicam et debitam subjectionem sanctissimae apostolicae sedi ac tibi clementissimo pastori nostro in meis manibus sincere ac devote emiserit. — Vide Epistolam Leonis Załęski ad pontificem anno 1702 in Monum. eccl. pol., tom. IV, pag. 17.

[2]) Piotr I car rosyjski w roku 1705, zająwszy Połock, wszedł do kościoła katedralnego i kilku duchownych unitów śmiercią ukarał.

Jednego z nich, Teofana Kolbieczyńskiego, kaznodzieję, zabił własną ręką przy ołtarzu błogosławionego Józefata *); innych trzech, to jest Jakuba Kozikowskiego przełożonego klasztoru, Konstantego Zajkowskiego wikaryusza, Jakuba Knyszewicza zakrystyana, powiesić rozkazał. Ciała tych czterech zakonników ogniem spalono, aby unici nie czcili ich jako męczenników. Innych mnichów kijami zbitych wtrącono do więzienia, klasztor zrabowano, a wkońcu car kazał oświadczyć litwinom, że sobie tak ze wszystkimi unitami postępować będzie. Za wstawieniem się Klemensa XI papieża i Augusta II króla polskiego obchodził się nieco łagodniej z duchownymi unickimi niższych stopni, ale biskupów prześladować nie przestał. Dyonizego Żabokrzyckiego, biskupa łuckiego, uwieziono w kraj moskiewski; inni znowu biskupi, a nawet i metropolita Załęski, w ucieczce szukać musieli ratunku.

Dopiero po zawarciu pokoju prześladowania ustały.

Ksiądz Waleryan Serwatowski.

*) Theophanum Kolbieczyński, ordinarium concionatorem, princeps ante aram beati Josaphati gladio confecit. Kulczyński Spec. eccl. ruth. pag. 137.

§. 110.

Synod zamojski.

Po przystąpieniu do jedności prawie wszystkich biskupów obrządku wschodniego w królestwie polskiem poczęto myśleć o naprawieniu poniesionych strat i o przywróceniu karności kościelnej. — Metropolita kijowski Leon Kiszka, uzyskawszy pozwolenie od stolicy apostolskiej, zwołał w tym celu w roku 1720 do Zamościa synod prowincyonalny, na którym przewodniczył Hieronim Grimoaldi arcybiskup Edessy, nuncyusz apostolski w Polsce.

Oprócz metropolity znajdowali się na tym synodzie: Floryan Hrebnicki arcybiskup połocki i witebski, Józef Wychowski biskup łucki i ostrogski, Atanazy Szeptycki biskup lwowski, halicki i kamieniecki, Hieronim Ustrzycki biskup przemyski, samborski i sanocki, Teofil Godebski nominat piński i turowski, tudzież mnóstwo archimandrytów, dziekanów i parochów [1]).

Legat papieski, zagaiwszy obrady, zachęcał biskupów, ażeby jednostajnem sercem i gorliwością, jako jednym pasterskim i biskupim duchem złączeni, jednę mieli wolę i z jednaką troskliwością poselstwa swego powinności wypełniali.

Po uczynionem wyznaniu wiary przez wszystkich biskupów obecnych, rozbierano artykuły o nauczaniu słowa bożego, o sakramentach, o poprawie obyczajów, o metropolitach, o biskupach, ofi-

[1]) Podpisali ten synod: Hieronim arcybiskup edeski, nuncyusz apostolski; Leon Kiszka arcybiskup i metropolita całej Rusi; Józef Wychowski hrabia świętego państwa rzymskiego, biskup łucki, i ostrogski egzarcha; Floryan Hrebnicki arcybiskup połocki, biskup witebski, mścisławski, orszański, mohilewski, z referencyą do decyzyi świętej stolicy apostolskiej o precedencyę; Atanazy Szeptycki biskup lwowski, halicki i podolsko-kamieniecki, archimandryta uniejowski.

PORT, - CONN.

cyałach, o archiprezbiterach czyli dziekanach, o parafijach, o klasztorach, o seminaryach, o postach, o świętach i o relikwijach [1]).

Co do chrztu, powiada synod, że forma tego sakramentu jest taka: „Chrzci sługa się boży (służebnica boża) w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“ Jednakże, gdy się synod dowiedział, iż niektórzy ten wyraz „Amen“ trzykrotnie powtarzają i takiéj używają formy: „Chrzci się sługa boży w imię Ojca, amen, i Syna, amen, i Ducha świętego, amen“, polecił, aby odtąd nikt się nie ważył używać innéj formy, tylko téj, która jest na koncylijum florenckiem naznaczona i przez papieża Eugenijusza IV potwierdzona.

Co do bierzmowania, powiada synod, że forma tego sakramentu jest taka: „Peczat' daru Ducha świataho“. Że zaś niektóre księgi we Lwowie wydane taką miały formę: „Peczat' i dar Ducha świątoho“, przeto polecił rzeczony synod, aby to miejsce zostało poprawione.

Co się tyczy świętéj eucharystyi, rozkazano, ażeby chleb do téj bezkrwawéj ofiary przyrządzony był w domu kapłanów, nie kupowany od kogokolwiek, zwłaszcza od żydów. Chociaż tych cząstek chleba, które się kładzie około wielkiéj hostyi na cześć Panny przenajświętszéj i innych świętych, nie można uważać za poświęcone, jeśli kapłan nie będzie miał intencyi ich poświęcenia, a nieunici utrzymują, że tych cząstek święcić nie trzeba, jednakże synod polecił, ażeby takie cząstki zawsze poświęcano i rozdawano wiernym na komuniję.

Na tym synodzie zniesiono również zwyczaj poświęcania we wielki czwartek jednéj większéj hostyi, któréj cząstki przez rok cały dawano chorym; natomiast polecono, żeby dla osób słabych małe cząstki każdego ósmego lub przynajmniéj każdego piętnastego dnia proboszczowie poświęcali.

[1]) Zobacz Synod prowincyonalny ruski w mieście Zamościu w roku 1720 odprawiony, a w roku 1724 za rozkazem świętéj kongregacyi „de propaganda fide“ łacińskim językiem w Rzymie drukiem ogłoszony, ale wkrótce potem z polecenia jaśnie wielm. księdza Kiszki, metropolity całéj Rusi, na polski przez księdza Polikarpa Filipowicza zakonu świętego Bazylego Wielkiego, opata pińskiego na Leszczu przewiedziony. — W roku 1785 w Wilnie w drukarni księży bazylijanów.

Co do postów mówi synod: że najpierwszy jest post wielki czterdziestodniowy, poczynający się od niedzieli mięsopustnej, który trwa aż do Wielkiejnocy. Przed tym postem ma być zachowany post przez tydzień, z masłem, serem i jajami. Drugi post jest adwentowy, zwany zwykle postem Filipowym, rozpoczynający się od dnia świętego apostoła Filipa, to jest od czternastego listopada, i ciągnący się aż do Narodzenia Pańskiego. W czasie tego postu, wstrzymywać się potrzeba nietylko od mięsa, ale i od wszelkiego nabiału.

Trzeci post przed Wniebowzięciem Najświętszej Maryi Panny, który trwa od dnia pierwszego, aż do piętnastego sierpnia.

Czwarty post przed uroczystością świętych apostołów Piotra i Pawła, od pierwszej niedzieli po Zielonych Świątkach, aż do święta tychże apostołów.

Piąty przypada na święto Podniesienia świętego Krzyża, a szósty na Ścięcie świętego Jana Chrzciciela. Oprócz tego zachować trzeba post przez cały rok w każdą środę i piątek, z wyjątkiem kilku tygodni w roku, jako to: po Bożem Narodzeniu, po niedzieli, w której się czyta ewanielija o jawnogrzeszniku i faryzeuszu, po niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, i po niedzieli zesłania Ducha świętego. W te tygodnie, wolno każdego dnia jeść z mięsem.

Ustawy tego synodu potwierdzone przez papieża Benedykta XIII, w roku 1724, oraz przez kongregacyę de propaganda fide, roku 1724, i przez kongregacyę koncylijum trydenckiego w roku 1722, stanowią główną epokę w dziejach zjednoczenia kościoła obrządku wschodniego z kościołem rzymsko-katolickim w królestwie polskiem. Odtąd aż do czasów Stanisława Poniatowskiego, stan unii w spokojności pozostał.

§. 111.

Prawa i przywileje kościoła wschodnio katolickiego.

Po unii zawartej w Brześciu Litewskiem, o której mówiliśmy wyżej, Paweł V papież, pragnąc usunąć to mniemanie niektórych

rusinów, jakoby kościół łaciński chciał pozmieniać i poznosić ceremonije kościoła wschodniego, oświadczył w swej bulli w roku 1615 wydanej, że wszelkie obrzędy, jakich biskupi i duchowieństwo ruskie według postanowień ojców greckich używa, tak podczas mszy, jako i w administrowaniu świętych Sakramentów, pozostaną nienaruszone, i że takowe swą powagą Apostolską zatwierdza [1]).

Również tenże papież pozwolił, ażeby czterech młodzieńców z narodu ruskiego, sposobiących się do stanu duchownego, w kolegijum greckiem w Rzymie, wiecznemi czasami pobierało nauki [2]). Oprócz tego wyrzekł, iż biskupi łacińscy, mogą wyświęcać biskupów ruskich unickich, i nawzajem, że biskupi uniccy, mogą święceń biskupich łacinnikom udzielać [3]).

Kongregacya de propaganda fide, w roku 1627, oświadczyła, iż wierni obrządku łacińskiego, mogą odbywać spowiedź przed kapłanami ruskimi unickimi obrządku wschodniego, byle tylko ciż kapłani mieli upoważnienie czyli aprobatę od swoich biskupów.

W tymże roku, taż kongregacya wydała postanowienie, zabraniające rusinom tak świeckim jako i duchownym przechodzić na obrządek łaciński.

Ponieważ ciągle się toczył spór względem pierwszeństwa, pomiędzy biskupami obrządku łacińskiego a biskupami obrządku greckiego, taż kongregacya w roku 1630 wyrzekła: iż w tym względzie, samo tylko starszeństwo trzeba mieć na względzie, a po-

[1]) Omnes sacros ritus et caeremonias, quibus rutheni episcopi et clerus, juxta sanctorum Patrum graecorum instituta in divinis officiis, et sacrosancto missae sacrificio, ceterorumque sacramentorum, ad tollere aut extinguere, ecclesiae romanae intentionem, nec esse, neque id dici vel censeri potuisse, quin imo dictus ritus eisdem ruthenis episcopis et clero, ex apostolica benignitate permissus, apostolica auctoritate tenere praesentium decernimus et declaramus. An. 1615 tom III, pag. 361.

[2]) Vide in Monum. eccles. Pol. tom III, pag. 360. Anno 1615.

[3]) Consecrationis munus, assistentibus duobus vel tribus episcopis ritus latini; et e contra, promotis ad Cathedrales ecclesias ibidem existentes, qui ritu latino vivant, assistentibus duobus vel tribus episcopis ritus graeci, in unione tamen praedicta viventibus, et gratiam et communionem ejusdem sedis habentibus, munus consecrationis impendi, et ab illis suscipi, libere et licite posse. Die 10 decembris anno 1615. Vide in Mon. eccles. Pol. tom IV, pag. 361.

między proboszczami starożytność i godność kościołów, przy których zostają. — Ten dekret ponowił Benedykt XIV papież w roku 1742.

Widać jednak, iż pomimo zakazów papieskich, unici na stronę łacinników przechodzili, skoro w roku 1751 Leon Szeptycki biskup lwowski, Onufry Korczak Szumlański biskup przemyski, zanieśli prośbę do Benedykta XIV papieża, ażeby dawniejsze postanowienie Urbana VIII, zabraniające przechodzenia z obrządku greckiego na obrządek łaciński, ponowił. To zmienianie obrządku, mówią ciż biskupi, nietylko sąsiednim schizmatykom jest wielkiem zgorszeniem, ale także i nam szkodę przynosi, albowiem w krótkim czasie, gdyby temu nie zapobieżono, zabrakłoby parochów i parafijan, a my pasterze pozostalibyśmy bez owiec [1]).

Benedykt XIV w roku 1751, wydał znowu nowe polecenie, takowego przechodzenia z obrządku greckiego na łaciński zabraniające [2]).

§. 112.

Hierarchija duchowna kościoła unickiego w ciągu tego okresu

Metropolija kijowska. Ze sporów powstałych pomiędzy unitami a dyzunitami, metropolija kijowska, począwszy od roku 1623, rozdzieliła się na dwie części; tak, iż bywało na niej po dwóch metropolitów, unicki i dyzunicki. Metropolita nieunicki przebywał ciągle w Kijowie, unicki po większej części w Wilnie lub Nowogródku.

Kiedy po wojnach kozackich za Jana Kazimierza, Kijów dostał się pod władzę moskiewską, naówczas wzięli tam przewagę bi-

[1]) Vide Monum. eccl. Pol. tom IV, pag. 141.

[2]) Bene nostis, ven. frat., nostri praedecessores transitus hos abhorruerunt, et nos ipsi abhorremus, ut pote qui non destructionem, ad conservationem ritus graeci summopere desideramus. Vide in Monum. eccles. Polon. tom IV, pag. 142.

BRIDGEPORT, CONN.

skupi dyzuniccy, którzy wkońcu stali się cząstką patryarchatu moskiewskiego.

Co się tyczy metropolitów kijowskich unickich, ci nie mieli własnej dyecezyi, ale była to godność wyższa nad inne biskupstwa. Metropolitami kijowskimi bywali najwięcej arcybiskupi połoccy. Za króla Stanisława Augusta Poniatowskiego metropolita Jason Junosza Smogorzewski urządził osobną dyecezyę metropolitalną, niezależnie od połockiej jaką posiadał, i stolicę jej oznaczył w Radomyślu na Ukrainie. Przedsięwziął nawet kroki w celu wejścia do senatu, ale w tym względzie zapadła konstytucya dopiero w roku 1790 po pierwszym rozbiorze Polski. Teodozy Rostowski, jego następca, zasiadał już w senacie, mając osiemnaste miejsce po najniższym biskupie — smoleńskim — obrządku łacińskiego [1]).

Arcybiskupstwo połockie. — W poprzedzającym okresie pasterze tej dyecezyi tytułowali się to arcybiskupami, to biskupami połockimi; dopiero od Hermogena albo Hermana Zahorskiego, który przyjął uniję na synodzie litewsko-brzeskim, idą już szeregiem sami arcybiskupi. Arcybiskup połocki zajmował czwarte miejsce po metropolicie, to jest po biskupach włodzimierskim i łuckim.

Arcybiskupi połoccy bywali najczęściej metropolitami, zatrzymując swe arcybiskupstwo. Władysław IV ufundował w tych stronach

[1]) Metropolici kijowscy uniccy tego okresu:

Michał Rahoza 1589—1599.
Hipacy Pociej 1600—1613.
Józef Welamin Rutski 1613—1637.
Rafał Korsak, którego wyzuł z metropolii Piotr Mohiła, dyzunita, 1637—1641.
Antoni Sielawa 1645—1655.
Gabryel Kolenda 1655—1674.
Cypryan Żóchowski 1674—1694.
Leon Załęski 1694—1708.
Jerzy Winnicki 1708—1713.
Leon Kiszka 1713—1728.
Atanazy Szeptycki 1728—1746.
Teodozy Lubieniecki Rudnicki, mianowany w roku 1747, ale się nie utrzymał.
Floryan Hrebnicki 1748—1762.
Felicyan Filip Wołodkowicz 1762—1778.

osobne biskupstwo mohilewsko-mścisławsko-witebskie dla dyzunii, i połowę dóbr zabrał arcybiskupom połockim, z czego wywiązały się bardzo częste zajścia i skargi, jak tego dowodem jest list przez Benedykta XIII papieża w roku 1762 do króla Augusta III pisany.

W czasie wojen z Moskwą za Jana Kazimierza Sylwester Kossow, metropolita kijowski dyzunicki, wyznaczył na arcybiskupstwo połockie Kaliksta dyzunitę; ale więcej dyzunitów na tej stolicy nie było [1]).

Arcybiskupstwo smoleńskie i czernichowskie. — Przez dziewięćdziesiąt siedem lat, to jest od roku 1512 aż do roku 1609, Moskwa trzymała Smoleńsk w swych ręku. Byli w tym okresie na katedrze smoleńskiej tak uniccy jako i dyzuniccy arcybiskupi. Kiedy za Jana Kazimierza Smoleńsk dostał się znowu moskalom, to już od tego czasu byli sami arcybiskupi schizmatyccy.

Biskupi smoleńscy uniccy pozostając bez dyecezyi, przebywali na Litwie w jakiej archimandryi. Jednakże nieprzerwany szereg arcybiskupów smoleńskich unickich ciągnął się aż do pierwszego podziału Polski [2]).

[1]) Arcybiskupi połoccy unici:
Herman albo Hermogen Zahorski.
Natanael Sielecki.
Gedeon Brolnicki.
Święty Józefat Kuncewicz.
Antoni Sielawa.
Gabryel Kolenda,
Cypryan Żóchowski.
Marcyan Białłozór.
Sylwester Pieszkiewicz.
Floryan Hrebnicki.
Jason Junosza Smogorzewski.

[2]) Arcybiskupi smoleńscy uniccy tego okresu:
Leon Kreuza Rzewuski 1623—1639.
Andrzej Złoty Kwaśniński 1640, wstąpił na biskupstwo pińskie 1654.
Barlaam Koziński umarł 1666 nominatem.
Michał Paszkowski 1668—1670.
Książę Mitrofan Drucki Sokolnicki 1670—1690.
Jerzy Malijewski 1690—1696.
Józefat Hutorowicz 1698—1702.
Gedeon Szumlański 1703—1706.

Biskupstwo pińskie i turowskie. — Leoncyusz Jastrzębiec Pełczycki, tudzież Jan Hohoł, władycy pińscy i turowscy (1585 do 1602 r.), przyczynili się wiele do zawarcia unii z kościołem rzymskim. Na tej katedrze sami prawie unici siedzieli. Joachim Ciechorowicz, biskup tej dyecezyi, zmarły w roku 1719, odznaczał się żywotem wielce świątobliwym. — Jego ciało niezepsute spoczywa w Żyrowicach [1]).

Biskupstwo włodzimierskie i brzeskie. — Biskupi włodzimierscy nosili tytuł prototronich i mieli pierwsze miejsce po metropolitach. Za biskupa Joachima Morochowskiego (1613—1631) Wołyń podzielił się na dwie połowy pod względem religijnym: część południowa poszła za uniją, północna za dyzuniją. Za tego biskupa dwaj nie-

Michał Grotus Tarnowski 1711—1718.
Książę Wawrzyniec Łowryn Drucki Sokolnicki 1719—1725.
Antonin Tomiłowicz 1736—1745.
Polikarp Mihuniewicz, nominat, umarł 1747.
Cezary Stebnoski 1754—1756.
Heraklijusz Lisiański 1763—1771.
Józef Łepkowski 1771—1778.

[1]) Biskupi uniccy pińscy:
Leoncyusz Pełczycki umarł w roku 1595.
Jan Hohoł 1602.
Paizy Onikiewicz Sachowski 1625.
Grzegórz Michałowicz 1632.
Rafał Korsak postąpił na metropolitę 1637.
Pachonijusz Wojna Orański 1653.
Andrzej Złoty Kwaśniński 1665.
Marcyan Białłozor został arcybiskupem połockim 1697.
Antoni Żółkiewski 1702.
Teodozy Wołyniec, nominat, rezygnował 1703.
Porfiry Kulczycki 1716.
Joachim Ciechanowicz 1719.
Lubieniecki, rok niewiadomy.
Teofil Godebski został biskupem włodzimierskim 1730.
Jerzy Bułhak 1769.
Gedeon Horbacki 1781.
Joachim Horbacki; jego koadjutorem był Józefat Bułhak, ostatni pasterz tej dyecezyi. Ten po rozbiorze Polski zostawał na pensyi. Mianowany biskupem brzeskim, a wkońcu ostatnim metropolitą. Będzie o nim w okresie ostatnim.

uniccy biskupi wciskali się na tę stolicę, ale po ich śmierci żaden nieunita na tej katedrze nie zasiadał [1]).

Biskupstwo łuckie i ostrogskie. — Dawni książęta ruscy i wielcy książęta litewscy ponadawali temu biskupstwu wiele przywilejów i posiadłości. Władyka łucki miał trzecie miejsce po metropolicie, zaraz po biskupie włodzimierskim, przed arcybiskupami połockim i smoleńskim. Nosił tytuł egzarchy całej Rusi, jakby zastępcy metropolity.

W r. 1620 nastąpiło rozdwojenie w tem biskupstwie na unitów i nieunitów. Władysław IV chciał, żeby biskupstwo łuckie zostało przy nieunitach; mimo to jednak i unici swych biskupów mianowali, tak że przez lat sto byli biskupi i uniccy i nieuniccy. Od roku 1709 idą już sami biskupi uniccy [2]).

[1]) Biskupi uniccy dyecezyi włodzimierskiej:

Hipacy Adam Pociej, który został metropolitą w roku 1599, lecz i biskupstwo włodzimierskie zatrzymał do śmierci.

Joachim Morochowski 1613—1631.

Józef Welamin Rutski, metropolita, 1631.

Józef Mikołaj Bakowiecki umarł 1650.

Jakub Susza, administrator.

Adam Pociej, wnuk Hipacego, 1655—1666.

Benedykt Korczak Gliński 1667—1678.

Leon Załęski został metropolitą, ale zatrzymał biskupstwo włodzimierskie; umarł 1708.

Leon Kiszka, później metropolita, umarł 1728.

Korneli Stolpowicki Lebiecki 1729—1730.

Teofil Godebski 1730—1756.

Felicyan Filip Wołodkowicz od roku 1756 metropolita.

Antoni Struś Młodowski 1778.

Szymon Młocki wziął sobie za koadjutora Arseniego Głowniewskiego, który się przezwał biskupem brzeskim.

Po rozbiorze Polski biskupstwo włodzimierskie upadło; zostawiono mu nazwę biskupstwa brzeskiego, ale tylko tytuł zmieniono, bo dyecezya pozostała ta sama.

[2]) Biskupi łuccy uniccy:

Cyryl Terlecki od roku 1585.

Eustachy Muliński umarł w roku 1620.

Jeremijasz Poczapowski 1636.

Potem byli na tej katedrze to unici, to dyzunici, aż do roku 1709. W tym roku Dyonizy Żabokrzycki przyjął unię wraz z całą dyecezyą. Dalej idą już sami biskupi unici:

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
BRIDGEPORT, CONN.

Biskupstwo lwowskie, halickie i kamienieckie. — Dawnemi czasy była metropolija w Haliczu, ale następnie upadła i arcybiskup kijowski sprawował rządy w Haliczu przez swych namiestników. Dopiero w roku 1539 Makary Tuczapski został niezawisłym władyką czyli biskupem lwowskim.

Od roku 1575 do 1607 był biskupem tej dyecezyi Gedeon Bałaban, który żadną miarą do unii przystąpić nie chciał. Był więc na tej katedrze ciągły nieład aż do Józefa Szumlańskiego, który, zostawszy biskupem w roku 1668, przyjął stanowczo uniję z kościołem katolickim. — Kiedy Lwów przeszedł pod panowanie Austryi, rząd austryacki wyniósł to biskupstwo do stopnia arcybiskupstwa, o czem będzie mowa w okresie ostatnim [1]).

Biskupstwo przemyskie. — Za biskupa przemyskiego Michała Kopysteńskiego, zmarłego w roku 1612, nastąpiła unija brzeska czyli połączenie z kościołem rzymsko-katolickim; ale ten biskup wraz z Bałabanem biskupem lwowskim do niej nie przystali. Z tego powodu nastąpiło rozdwojenie, które trwało przez lat osiemdziesiąt. Następca Michała Kopestyńskiego Izaak Boryskowicz, wyświęcony przez Teofana, był zaciętym przeciwnikiem Atanazego Krupeckiego biskupa unickiego, a kiedy jeszcze objął tę katedrę na mocy przywileju Władysława IV, wydanego w roku 1633, srożył się tem bardziej przeciwko unii.

Dopiero Inocenty Winnicki, przystąpiwszy w roku 1692 z całą dyecezyą przemyską do jedności z kościołem katolickim, schizmie w tej dyecezyi koniec położył [2]).

Józefat Wychowski 1720—1730.
Teodozy Rudnicki Lubieniecki 1730—1751.
Sylwester Rudnicki Lubieniecki 1751—1777.

[1]) Biskupi lwowscy uniccy od roku 1668:
Józef Szumlański 1668—1708.
Barlaam Baltazar Szeptycki 1709—1715.
Atanazy Szeptycki 1715—1748.

[2]) Biskupi przemyscy unici od stanowczego przejścia na uniję:
Inocenty Winnicki 1692—1700.
Jerzy Winnicki 1700—1713.
Hieronim Ustrzycki 1714—1746.
Onufry Korczak Szumlański 1746—1762.

Biskupstwo chełmskie i bełskie. — Cerkiew katedralna w Chełmie była ciągle w rękach unitów, bo chociaż Jonasz Hipolitowicz Czerkawski w roku 1620 biskupem nieunickim w Chełmie mianowany został, kościoła katedralnego jednak nie posiadał. Za biskupa Jakuba Suszy już w całej tej dyecezyi była unija. Biskup Maksymilijan Ryłło założył seminaryum dyecezalne, które później przeszło pod zarząd bazylijanów [1]).

§. 113.

Zakon bazylijanów.

W kościele obrządku wschodniego jeden tylko był zakon tak zwanych bazylijanów, którego pierwszym założycielem był święty Bazyli arcybiskup Cezarei, zmarły w roku 379. W samym początku zakon ten szybko się rozszerzył i rozpowszechnił nietylko na wschodzie, ale i na zachodzie, a mianowicie we Włoszech i w królestwie

Atanazy Szeptycki 1762—1779.

Ryłło, biskup chełmski, odcięty przez pierwszy podział Polski, był administratorem biskupstwa przemyskiego, a wkońcu przeniósł się na to biskupstwo. Umarł w roku 1794.

[1]) Biskupi chełmscy od czasu unii:
Dyonizy Zbirujski 1586—1604.
Arseni Andrzejowski 1605—1619.
Atanazy Pakosta 1619—1625.
Teodor Milaszkiewicz 1626.
Metodyusz Serbski 1627—1649.
Atanazy Furs umarł niewyświęcony 1649.
Jakub Susza 1652—1685.
Aleksander Augustyn Łodziata umarł 1601.
Gedeon Wojna Orański 1602—1709.
Józef Lewicki umarł w roku 1730.
Felicyan Filip Wołodkowicz 1730—1756.
Maksymilijan Ryłło 1766, po pierwszym podziale Polski dostał się za kordon austryacki, a następnie w roku 1779 biskupem przemyskim mianowany został.

neapolitańskiem. W późniejszych czasach niektóre z tych klasztorów przyjęły regułę świętego Benedykta.

Na Rusi po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej również powstawać poczęły liczne klasztory bazylijańskie. Po przyjęciu unii na synodzie litewskobrzeskim, w roku 1596, okazała się potrzeba zaprowadzenia w tym zakonie reformy. Józef Welamin Rutski, metropolita kijowski w roku 1617, zgromadziwszy przełożonych bazylijańskich ze wszystkich monasterów, które uniję przyjęły, na wspólną naradę, wraz z nimi ułożył pewne prawidła i ustawy zakonnego zarządu. Ustawy te, przez stolicę apostolską zatwierdzone, polegały głównie na tem, ażeby nad wszystkiemi monasterami unickiemi, tak w Polsce jako i na Litwie, był jeden przełożony, tak zwany protoarchimandryta, z zastrzeżeniem zupełnej uległości biskupom.

Urban VIII papież przeznaczył dla bazylijanów w Rzymie kościół pod tytułem świętych męczenników Sergjusza i Baccha. Oprócz tego dwaj uczniowie bazylijańscy z Polski i Litwy pobierali nauki duchowne w Rzymie w kolegijum „de propaganda fide“ i dwaj w kolegijum greckiem. W Brunsberdze był także alumnat na czterech profesów zakonu bazylijańskiego przy klasztorze jezuickim. Urban VIII papież zabronił bazylijanom używania mięsa na pokarm, i polecił, aby się trzymali swej dawnej reguły zakonnej.

W roku 1743 nastąpił podział monasterów bazylijańskich na dwie prowincye, to jest litewską pod tytułem świętej Trójcy, i koronną pod tytułem Opieki najświętszej Bogarodzicy, pod zarządem protoarchimandryty czyli jenerała, co Benedykt XIV bullą swoją w roku 1744 zatwierdził.

Cypryan Żóchowski, metropolita, chciał sobie i następcom swoim przywłaszczyć tytuł protoarchimandrytów nad zakonem bazylijańskim; lecz zgromadzenie oparło się temu i w roku 1686 uzyskało postanowienie, żeby protoarchimandryta zawsze z samych zakonników był wybierany.

Archimandryj z osobnemi funduszami mieli bazylijanie czternaście, jako to: w Leszczu pod Pińskiem, w Grodnie, w Kobryniu, w Bracławiu pod Połockiem, w Trokach, onufryjskie, dubieńskie, mieleckie, kaniowskie, dermańskie, owruckie, dorohobuskie i żydyczyńskie. Oprócz tego mieli oni klasztory w Warszawie, w Chełmie, Białej, Lublinie, Zamościu, we Lwowie, w Podhorcach i wielu innych miejscach.

Począwszy od czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, po wielu miejscach utrzymywali bardzo pożyteczne szkoły, jako to: w Barze na Podolu, w Owruczu, Kaniowie, Włodzimierzu, Brześciu litewskim i w Żyrowicach, tudzież szkółki parafijalne po wszystkich prawie klasztorach.

Co do bazylijanek, tych założycielką była święta Makryna, siostra świętego Bazylego.

Klasztory bazylijanek rozszerzyły się także po wszystkich krajach chrześcijańskich. W królestwie polskiem były w Wilnie, Mińsku, Nowogródku, Grodnie, Pińsku, Witebsku, Połocku, Połonnem, Włodzimierzu, Dubnie, Korcu, Słowicie, Jaworowie i innych miejscach. Bazylijanki utrzymywały pensye wyższe płci żeńskiej.

§. 114.

Krótka wzmianka o stanie kościoła katolickiego obrządku ormijańskiego w królestwie polskiem.

Armenija stanowi dosyć obszerną w Azyi krainę, której środek zajmuje góra Ararat. Kraj ten, podzielony dziś pomiędzy Rosyę, Turcyę i Persyę, liczy przeszło milijon mieszkańców. Za panowania króla Tyrydata rozszerzyła się w tym kraju religija chrześcijańska. Pod koniec wieku jedenastego, przeszedłszy różne koleje, dostała się Armenija pod panowanie mongołów.

Z przyczyny prześladowań religijnych wielu armeńczyków czyli ormijanów, opuściwszy ziemię ojczystą, rozproszyło się po różnych obcych krajach. Około roku 1200 niektóre familije tego narodu przybyły na Podole, Wołyń i na Ruś Czerwoną. Kazimierz Wielki król polski, przyłączywszy Ruś Czerwoną do Polski, nadał osiadłym tamże ormijanom różne przywileje i swobody religijne, a biskupowi ormijańskiemu we Lwowie katedrę założyć pozwolił w roku 1357.

Pozostawali podówczas ormijanie w jedności z kościołem katolickim, czego dowodzi między innemi ta okoliczność, że we Lwowie przyjmowali ich franciszkanie, tudzież że kaplica świętego Walentego w kościele franciszkanów jeszcze w wieku XVIII nazwę kaplicy or-

mijańskiej nosiła. Przez długi czas podlegali ormijanie patryarsze mieszkającemu w Persyi, a następnie — zaraziwszy się od rusinów dyzunickich duchem niezgody i niejedności — toczyli sami pomiędzy sobą spory wewnętrzne, i od unii z kościołem katolickim się oderwali. Tak rzeczy stały aż do wieku siedemnastego.

Około roku 1623 Melchizedech, patryarcha większej Armenii, uchodząc przed uciskiem perskim, udał się do Rzymu i przyjął uniję z kościołem katolickim, zkąd następnie przybywszy do Polski, rządził kościołem lwowskim aż do roku 1627. W tym czasie mianował swoim następcą i wyniósł na biskupa Mikołaja Torosowicza, który się oświadczył wyraźnie za uniją z kościołem katolickim i złożył w dniu dwudziestym ósmym marca roku 1631 publiczne wyznanie wiary we Lwowie w kościele świętego Michała u karmelitów bosych, potępił błędy Eutychesa i Dyoskora, oraz oświadczył, iż odrzuca to wszystko, coby się sprzeciwiało ustawom, wydanym na koncylijum chalcedońskiem. Wraz z nim uczynili wyznanie wiary Antoni Serepkowicz i Honory Haceresowicz kapłani, tudzież Syzom dyakon i Stefan Jakubowicz kleryk. Wszyscy złożyli to wyznanie wiary na ręce prowincyała karmelitów, przyrzekli posłuszeństwo stolicy apostolskiej i toż przyłączenie po ormijańsku i po polsku podpisali [1]).

Torosowicz swej katedrze nadał nową świetność, albowiem za przyzwoleniem stolicy apostolskiej został arcybiskupem lwowskim. Dotąd bywało, że patryarcha, mieszkający w Armenii, święcił biskupów lwowskich; odtąd zaś nastał inny porządek rzeczy: pasterze ormijańscy brali święcenia od łacińskich lub ruskich biskupów.

Juryzdykcya arcybiskupów lwowskich ormijańskich była bardzo obszerna; mieli bowiem swych wyznawców na Rusi, Podolu, Wołyniu i Litwie. Za Niesieckiego było kościołów szesnaście, jako to: we Lwowie oprócz katedry dwa probostwa, w Kamieńcu trzy, w Łucku, Zamościu, Horodence, Śniatynie, Brzeżanach, Stanisławowie, Tyśmienicy, Złoczowie, Jazłowcu i Łyscu. — Po rozbiorze Polski Lwów wraz z katedrą ormjańską arcybiskupią dostał się pod rządy austryackie.

Z upadkiem ojczyzny kilka parafij ormijańskich na Podolu dostało się pod panowanie rosyjskie. Za cesarza Aleksandra ormijanie

[1]) Vide Monumenta eccl. pol. tom. III, pag. 393.

ci dostali własnego biskupa, ktorym był ksiądz Krzysztofowicz, konsekrowany we Lwowie. Lecz po jego śmierci już biskupa ormijańskiego w prowincyach polskich pod rządem rosyjskim nie było i do dni naszych jest tam tylko czasowy administrator [1]).

[1]) Arcybiskupi ormijańscy tego okresu:
Mikołaj Torosowicz r. 1627—1681.
Warton Hunanijan 1681—1715.
Jan Tobijasz Augustynowicz 1715—1751.
Jakub Stefan Augustynowicz 1751—1783.
Jakub Waleryan Tumanowicz 1783—1798.

ROZDZIAŁ V.

O SYNODACH PROWINCYONALNYCH ODBYTYCH W CIĄGU OBECNEGO OKRESU.

§. 115.

Synod prowincyonalny piotrkowski, odbyty w roku 1577 przez Jakuba Uchańskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

W poprzednim okresie wymieniliśmy synody prowincyonalne, odbyte za panowania królów z familii jagiellońskiej, z których ostatni miał miejsce w Warszawie w roku 1651. Obecnie mówić nam wypada o synodach pod rządami królów elekcyjnych. Jakub Uchański arcybiskup gnieźnieński, już w podeszłym wieku, widząc jak nowości protestanckie szybko postępują w Polsce, oraz chcąc zaprotestować przeciwko uchwałom konfederacyi warszawskiej [1]) i ustawy koncylijum trydenckiego uroczyście ogłosić, postanowił zwołać synod prowincyonalny do Piotrkowa na dzień dziewiętnasty maja roku 1577.

[1]) O konfederacyi warszawskiej w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta. Zobacz na karcie 5.

Rzeczony synod odbył się w kościele parafijalnym piotrkowskim w obecności nuncyusza apostolskiego Wincentego, biskupa Montisregalis. Znajdowali się na nim: Jakub Uchański arcybiskup gnieźnieński, Stanisław Karnkowski biskup włocławski, Piotr Myszkowski biskup płocki nominat krakowski, Łukasz Kościelecki biskup poznański, tudzież Marcin Białobrzeski opat mogilski nominat biskup kamieniecki. Biskupi wileński i łucki przysłali zastępców; inni zaś, jak Jan Sieniński arcybiskup lwowski, Marcin Gerstman wrocławski i Melchior Gedrojć żmudzki, listami do synodu nadesłanemi swą nieobecność usprawiedliwili.

Oprócz biskupów znajdowali się na tem zebraniu opaci: Jan Gniazdowski mogilnicki, Stanisław Fałęcki sulejowski, Andrzej Dzierżanowski wągrowiecki, Mateusz Borzęcki lędzki, Stanisław Kietliński witowski, Andrzej Karwicki wąchocki, Andrzej Białobrzeski jędrzejowski, Paweł Makoliń płocki, a przez nadesłanego zastępcę Andrzej Brzechfa tyniecki.

Zebrani dygnitarze duchowni, złożywszy naprzód wyznanie wiary przez koncylijum trydenckie przepisane, przyjęli uroczyście wszystkie ustawy tego koncylijum i zaprotestowali przeciwko konfederacyi warszawskiej [1]). To tylko sobie zastrzegli, aby zaniesiona została prośba do stolicy apostolskiej o zmianę tych postanowień, które się ze zwyczajami w Polsce nie zgadzały [2]).

[1]) Huic professioni fidei, quam modo omnes facerent, nihil magis adversatur, quam foedus illud tempere interregni ante electionem sereniss. regis Henrici in convocatione varsaviensi conceptum. Uti antea nunqua mordo ecclesiasticus et catholici consenserunt, quinimo omni loco et tempore, tam in Gallia, quam postea in coronatione regis Henrici, itemque post ser. regis moderni feliciter regnantis electionem Andrejoviensi conventu, et in coronatione, repetendo et commemorando contradicebant et solemniter protestabantur; ita et nunc eadem sacra synodus approbando omnes ejusmodi superiores protestationes decernit et statuit, hujusmodi foedus et pactum esse contra Deum, pacique et unitati fidei christianae contrarium et perniciosum, de quo coram Deo et angelis ejus solemniter protestatur.

[2]) Sacra synodus, salutarius, utilius et ad remedia praesentium malorum accomodaticius magisque necessarium, canonibus atque decretis sacrosancti concilii tridentini esse jampridem intelligeret, eosque recipere et in executionem deducere cuperet, neque tamen propter superiorum temporum iniquitatem, continuasque provinciae istius perturbationes, usque ad

Następnie tenże synod polecił, ażeby wszelkie przepisy tak dawniejszych jako i późniejszych synodów prowincyonalnych polskich, niesprzeciwiające się uchwałom na koncylijum trydenckiem wydanym, pozostały w swojej mocy. Dalej ponowione zostały polecenia względem synodów prowincyonalnych co trzy lata, i dyecezalnych co rok odbywać się mających. Nakoniec nakazano, żeby mszały, brewijarze i antyfonarze zastosowane były do rzymskich, a przy administrowaniu świętych sakramentów aby używano agendy przez Karnkowskiego biskupa włocławskiego wydanej.

Po ukończonym synodzie wysłani zostali z oznajmieniem do króla Stefana Batorego Demetryusz Solikowski scholastyk włocławski i kanonik, oraz Hieronim Powodowski. Do Rzymu wyprawiony był kanonik poznański Jakub Brzeźnicki do Grzegorza XIII papieża z prośbą o potwierdzenie tego synodu. Ojciec święty chętnie na to zezwolił [1]). — Po zatwierdzeniu przez stolicę apostolską, Uchański ustawy tegoż synodu [2]) w roku 1578 wszystkiemu duchowieństwu ogłosił.

hoc id facere potuisset; nunc tandem aliquando, tranquillius atque opportunius tempus nacta, eosdem canones atque decreta sine ulla exceptione sancte et reverenter recepit et recipit, ac ut primoquoque tempore per eos, ad quos id ex eorum praescripto pertinet, in tota hac provincia debitae executioni demandentur, praecipit et decernit, sub poenis in iisdem contentis. Exhibita sunt nomine totius cleri istius provinciae reverendo domino sanctae sedis apostolicae nuntio certa capita, ex decretis ejusdem concilii desumpta, quae moderatione et relaxatione aliqua indigent.

[1]) Legimus igitur, diligentissimeque consideravimus ejus synodi acta et decreta, eaque etiam a venerabilibus fratribus nostris cardinalibus sacri concilii tridentini interpretibus, considerari voluimus. Fuerunt reperta omnia sapienter pieque constituta, et tum clero tum regno universo conducibilia ac salutaria. Ea igitur remittimus, paucis aliquot tum mutatis, tum ut aptissime convenire videbatur, appositis.

[2]) Synod ten stanowi piątą księgę w konstytucyach synodalnych tak Karnkowskiego jako i Wężyka. Drukowany jest także osobno pod tytułem Acta et constitutiones synodi provincialis gnesnensis provinciae anno 1577 die 19 maji habitae et celebratae. Cracoviae anno 1578.

§. 116.

Synod prowincyonalny, odbyty w Piotrkowie w roku 1589 przez Stanisława Karnkowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Stanisław Karnkowski, następca Uchańskiego na stolicy arcybiskupiej, odbył synod prowincyonalny w Piotrkowie w roku 1589. Znakomity ten arcypasterz w kościele polskim, zawiadamiając innych biskupów o celu zwołanego synodu, wymienił materye, jakie na nim rozbierane być miały. Przedewszystkiem było obmyślanie środków w celu powstrzymania szerzących się w Polsce rozmaitych sekt, a mianowicie socynijanów i anabaptystów; przywrócenie znaczenia i powagi stanowi duchownemu; zachowanie ustaw synodalnych, tak dawnych jako i późniejszych; reforma kleru świeckiego i zakonnego; wreszcie odebranie kościołów katolickich przez różnowierców zajętych.

Na ten synod zebrało się liczne duchowieństwo, jako to: Jerzy Radziwiłł kardynał biskup wileński, Jan Demetryusz Solikowski arcybiskup lwowski, Hieronim Rozdrażewski biskup włocławski, Bernard Maciejowski biskup łucki, Wawrzyniec Goślicki biskup chełmski, Stanisław Gomoliński biskup kamieniecki; Andrzej biskup wrocławski przysłał swego zastępcę Jana Chunnę Wilchowskiego archidyakona opolskiego. Również przysłali zastępców i oratorów; Piotr Myszkowski biskup krakowski, Łukasz Kościelecki biskup poznański, Piotr Dunin Wolski biskup płocki, Wojciech Baranowski biskup przemyski. Piotr Kostka biskup chełmiński, Melchijor Gedrojć biskup żmudzki, Józef Wereszczyński biskup kijowski. Zjechali się także członkowie różnych kapituł, oraz opaci następujący: Wojciech Zajączkowski z Wągrówca, Mateusz Borzewski z Lędu, Stanisław Kietliński z Witowa, Jan Gniazdowski z Mogilna, Marcin Skarszewski z Wąchocka, Melchijor Olszowski z Hebdowa, Mikołaj Luboracki z Koprzywnicy, Maciej Lisiecki z Łysejgóry od świętego Krzyża, Stanisław Kiszewski z Lubinia, Gembarth z Płocka i Wawrzyniec z Koronowa. Inni znów opaci, jak Wojciech Mieliński z Trzemeszna, Andrzej Kościelecki z Bledzewa, Stanisław Ostrowski z Przementu, Arnolf Uchański

z Sulejowa, Jan Bilenecki z Obry, Andrzej Brzechfa z Tyńca, przysłali prokuratorów.

Przed rozpoczęciem obrad synodalnych, arcybiskup Karnkowski w czułych wyrazach przedstawił smutny stan kościoła polskiego, szarpanego przez różne odszczepieństwa; następnie, zwracając mowę do duchowieństwa, przedstawił, jak to ważną jest rzeczą żeby każdy pilnie rozebrał swe postępowanie i swoje obyczaje, a własne sumienie pokaże mu jasno, w czem przed Bogiem zawinił [1]). Bóg, jako nasz ojciec miłosierny — mówił dalej arcybiskup — może nam nasze winy przebaczyć, jeżeli tylko szczerze za nie żałować będziemy, uczynimy pokutę i na drogę cnoty wrócimy [2]).

Na drugiem posiedzeniu, odbytem w dniu trzecim października, ojciec Antoni Arias jezuita miał mowę po łacinie o przymiotach dobrego kapłana. Inny jezuita Artur Fauntejus mówił o przyczynach herezyi w Polsce i o środkach ku położeniu jej tamy. — Nazajutrz przeor dominikanów płockich powiedział kazanie o królestwie Chrystusowem.

Na piątem i ostatniem posiedzeniu w dniu szóstym października sam arcybiskup Karnkowski napominał zakonników, aby przestrzegali swych reguł zakonnych, od których znacznie już byli poodstępowali. — Wkońcu polecił, ażeby przedrukować księgę ustaw synodalnych, a dla większej powagi wciągnąć do niej potwierdzenie legata papieskiego Alojzego Lippomana, jako też dawniejsze bulle Jana XXIII, Marcina V, Leona X i Grzegorza XIII, papieży. Dalej poleconem zostało, aby wszystkie bulle, gracye, oraz indulty stolicy apostolskiej dla Polski wydane w jednę całość były zebrane; ażeby duchowni ustawy synodalne często odczytywali a zawsze mieli je

[1]) Expendat unusquisque vitam ac mores suos, cum animo suo recogitet singula, atque adeo conscientiam ipsam consulat, et se reum esse haud alio convictus testimonio, fatebitur.

[2]) Quoniam instinctu afflatuque divino, ad hanc sacram synodum convenimus, ac veluti ad sacram quandam ancoram, ac malorum omnium certissimum secundum Deum remedium, confugimus, nihil eorum praetermittamus, quae necessaria et opportuna, ad eandem ritu atque ordine peragendam fuerint.

w pamięci; osobom zaś świeckim mają być z nich wyjątki ogłaszane po polsku [1]).

Po ukończonym synodzie wysłany był do Rzymu Wincenty de Sewe kanonik kolegijaty w Łasku z prośbą do stolicy apostolskiej o potwierdzenie, co Sykstus V papież chętnie uczynił [2]).

§. 117.

Synod prowincyonalny, odbyty w Piotrkowie przez Bernarda Maciejowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i kardynała, w roku 1607.

Bernard Maciejowski, zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem, zwołał do Piotrkowa w roku 1607 synod prowincyonalny, na którym sam przewodniczył. Na głos swego pasterza zgromadziło się liczne duchowieństwo polskie na wspólne obrady, które się odbywały w kościele parafijalnym piotrkowskim. Osobiście byli na tym synodzie obecni: Piotr Tylicki biskup krakowski, Wojciech Baranowski biskup włocławski, Wawrzyniec Gembicki biskup cheł-

[1]) Constitutiones et decreta, condita in provinciali synodo gnesnensi, quam illustrissimus et reverendissimus Stanislaus Karnkowski, Dei gratia archiepiscopus gnesnensis, legatus natus regni Poloniae, primas ac primus princeps, Petricoviae habuit, anno 1589, Sixto V pont. max. Pragae typis mandabat Joannes Othmarus anno 1590.

[2]) Venerabiles fratres, salutem et apostolicam benedictionem. Cum nuper decreta synodi provincialis gnesnensis, superiori anno divina operante gratia, in bonum stabilimentum universi Poloniae cleri celebratae, nobis per dilectum filium Vincentium de Seve praepositum ecclesiae lascensis, ac ejusdem synodi ad nos internuntium, missum exhibita fuissent; nos illa de uberiori benignitate apostolica recipientes, prout res exigere videbatur, legimus et deinde per congregationem sanctae romanae ecclesiae cardinalium, concilii tridentini interpretum, considerari et videri maudavimus, a quibus cum diligenter considerata nonnullisque in locis juxta maturam ipsorum deliberationem aptata, ad vos per praefatum praepositum lascensem remittimus, ut ea sic aptata, et ubi opus fuit emendata, executioni mandari et insolubiliter observari curetis. — Die 11 martii anno 1590.

miński, Jerzy Zamoyski biskup chełmski, Paweł Wołucki biskup kamieniecki i Otto Schenking biskup wendeński czyli inflancki. Jan Zamoyski arcybiskup lwowski, Benedykt Wojna biskup wileński, Wawrzyniec Goślicki biskup poznański, Marcin Szyszkowski biskup łucki nominat płocki, Maciej Pstrokoński biskup przemyski, Melchijor Gedrojć biskup żmudzki, oraz Krzysztof Kazimirski biskup kijowski przysłali swych zastępców.

Z pomiędzy opatów znajdowali się na tym synodzie: Wojciech Mieliński z Trzemeszna, Jakub Łempicki z Lubinia, Mateusz Borzewski z Lędu, Stanisław Borzesławski z Wągrówca, Stefan Charbicki z Przemętu i Stanisław Remiszewski z Paradyża. — Przybyli także z zakonu norbertanów przełożeni Wojciech Baranowski z Kościelnik i Gabryel Kiełczewski ze Strzelna. Opaci z innych klasztorów, jako to: Michał Maliszewski z Łysejgóry czyli od świętego Krzyża, Bartłomiej Powsiński z Jędrzejowa, Hieronim Ossoliński z Koprzywnicy, Hieronim Solikowski z Wąchocka, Stanisław Makowiecki z Koronowa, Mikołaj Kostka z Pełplina, Dawid Konarski z Oliwy, Sebastyan Grabowiecki z Bledzewa przysłali swoich zastępców.

Po odmówieniu wyznania wiary, zebrani prałaci — potępiwszy konfederacyę warszawską — przystąpili do obrad, które się toczyły o wierze katolickiej, o zreformowaniu obyczajów, o wspomaganiu ubogich, o unikaniu zbytków, o prawach duchownych, o zgodzie ze stanem świeckim, o dawnych ustawach prowincyonalnych, o dziesięcinach, o sędziach trybunalskich, o zakonnikach, a wkońcu o popieraniu unii kościoła ruskiego, zawartej na synodzie litewsko-brzeskim.

Pragnąc tym uchwałom i postanowieniom nadać większą powagę, synod polecił Wincentemu de Sewe archidyakonowi gnieźnieńskiemu, aby się udał do Rzymu i zatwierdzenie u Pawła V papieża wyjednał. Bernard Maciejowski, będąc jeszcze biskupem krakowskim, napisał był do duchowieństwa swej dyecezyi list pasterski, który obecny synod do całej prowincyi rozciągnął [1]).

[1]) List ten różne synody dyecezalne w uchwałach swych umieszczały, jak naprzykład: synod przemyski w roku 1621, żmudzki w roku 1636, chełmiński w roku 1641, poznański w roku 1642. — Inne znowu synody

Stolica apostolska, tak uchwały rzeczonego synodu, jako i list pasterski Bernarda Maciejowskiego, zatwierdziła. Zatwierdzenie to, z powodu śmierci Maciejowskiego, dopiero na ręce jego zastępcy Wojciecha Baranowskiego nadeszło, a on je w r. 1609 w miesiącu marcu ogłosić polecił [1]).

§. 118.

Synod prowincyonalny piotrkowski, odbyty pod prezydencyą Wawrzyńca Gembickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego w r. 1621.

Wawrzyniec Gembicki, arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa, zwołał synod prowincyonalny do Piotrkowa w miesiącu kwietniu roku 1621, na którym sam prezydował. Znajdowali się na nim osobiście Marcin Szyszkowski biskup krakowski, Paweł Wołucki biskup włocławski, Henryk Firlej biskup płocki, Jan Wężyk biskup przemyski, Jan Kuczborski biskup chełmiński i Otto Schenking biskup inflancki. Inni biskupi, jako to: Andrzej Próchnicki arcy-

zalecały, aby się duchowieństwo do niego stosowało, jak synod płocki r. 1632 i r. 1643.

[1]) Quae aute bienium, illustrissimus bonae memoriae dominus Bernardus cardinalis Maciejowski archiepiscopus gnesnensis, praedecessor noster, novissimae synodi provincionalis acta Romam recognoscenda remiscerat, eo nuper mihi reddita sunt, una cum brevi sanctis. dom. nostri tenoris hujusmodi.

Cuncta quidem pie ac prudenter constituta fuisse reperimus, diligenter cuim synodi decreta legimus, atque consideravimus, et ut venerabiles fratres nostri sanctae romanae ecclesiae cardinales, interpretes sacri tridentini concilii, ea quoque accurate recognoscant, jussimus; propterea nonnullis mutatis, illa approbavimus. Synod ten ogłoszony został drukiem pod tytułem: Concilium provincionale regni Poloniae, quod Paulo V pontifice, Bernardus Maciejowski sacrae romanae catholicae ecclesiae presbyter cardinalis, tit. sancti Joannis ante portam Latinam, archiepiscopus gnesnensis legatus natus et regni Poloniae primas primusque princeps, habuit Petricoviae, anno do. 1607. Cracoviae in officina Andrae Petricovii typographi regii, an. do. 1609. Inne wydanie jest r. 1630.

biskup lwowski, Andrzej Lipski biskup łucki, Stanisław Kiszka biskup żmudzki, Bogusław Radoszewski biskup kijowski, Adam Nowodworski biskup kamieniecki, przysłali swoich zastępców. Oprócz prałatów i kanoników od różnych kapituł, przybyli na ten synod opaci: Jan Grzymułtowski z Lędu, Stanisław Łubieński z Tyńca, Stanisław Grojewski ze Sczyrzyca, Adam Trebnicz z Oliwy, Leonard Rembowski z Pelplina, Marek Łętowski z Paradyzu, Stanisław Dębiński z Bledzewa, Andrzej Chlewski z Obry, Andrzej Strzembosz proboszcz kanonik regularny z Motowa, Maciej Łubieński proboszcz miechowitów nominat chełmski, Gabryel Kiełczewski proboszcz norbertanów ze Strzelna i Adam Słupski z Płocka. Inni opaci w imieniu swojem przysłali zastępców.

Zgromadzeni prałaci uczyniwszy wyznanie wiary, i wzorem poprzednich potępiwszy konfederacyę warszawską, przystąpili do wyłożenia obowiązków biskupich; a mianowicie: aby pilnie przestrzegali ustaw koncylijum trydenckiego, aby chętnie na synody prowincyonalne przybywali, co również biskupom wrocławskiemu i warmińskiemu zaleconem zostało. Zależność biskupów inflanckich czyli wendeńskich od arcybiskupa gnieźnieńskiego, a bakowskich czyli mołdawskich od arcybiskupa lwowskiego zatwierdzono. Dalej tenże synod polecił duchownym, aby stawali gorliwie w obronie praw kościoła, a mianowicie na sejmach, na sejmikach i w sądach trybunalskich. Zachęcał biskupów, aby, o ile mogą, uczestniczyli sami tak na sejmach ogólnych, jak równie i na sejmikach, oraz aby deputatom na trybunał wyznaczonym płaca została zwiększoną za pomocą składek na ten cel rozpisanych. W końcu polecił synod, aby wydrukowano większą ilość egzemplarzy ustaw synodalnych, tak dawnych [1]) jako i późniejszych. Arcybiskup w pięknej mowie do duchowieństwa w języku łacińskim, zachęcał do jedności, do poświęcenia, oraz do przewodniczenia swoim owieczkom na drodze zbawienia i zakończył temi słowy: „O to cię proszę, o Jezu najdroższy, ażebyśmy wszyscy jedno

[1]) Synodus provincialis gnesnensis provinciae, sub illustrissimo et reverendissimo domino Laurentio Gembicki, Dei et Apostolicae sedis gratia archiepiscopo gnesnensi, legato nato, regni Poloniae primate primoque principe Petricoviae anno domini 1621, die 26 mensis aprilis celebrata. Cracoviae in officina Andreae Petricovii sac. reg. maj. typographi, anno domini 1623. Drugie wydanie wyszło w roku następnym 1624.

ST. [illegible] CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
[illegible] CONN.

z tobą byli, tak jako ty i Ojciec twój wraz z Duchem świętym jedno jesteście; ażebyśmy mieli wspólną miłość pomiędzy sobą, ażebyśmy jednozgodnie myśleli i nic dla czczej chwały nie czynili, lecz dbali o dobro świętej matki naszej kościoła; abyśmy znosili jeden drugiego w miłości i pokoju, i o tem głównie myśleli, co święte, co dobre i co zmierza do twojej chwały. Ty sam Chryste Jezu, od którego wszelki dar doskonały pochodzi, racz natchnąć serca nasze duchem bojaźni, z której prawdziwa mądrość jako ze źródła wypływa; napełnij nas duchem rady i pobożności, ażeby te nasze czynności od ciebie się poczynały a kończyły się z chwałą twoją i naszem zbawieniem. Po ukończeniu synodu wysłanym był do stolicy apostolskiej Jan Grochowicki opat wągrowicki, ale w podróży zakończył życie. Poczem wyprawionym został Jan Madaliński kanonik gnieźnieński, który potwierdzenie ustaw tego synodu od Grzegorza XV papieża w roku 1623 pozyskał [1]).

§. 119.

Synod prowincyonalny odbyty w Piotrkowie w roku 1628 pod prezydencyą Jana Wężyka arcybiskupa gnieźnieńskiego.

W roku 1628 w miesiącu maju, Jan Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, zwołał synod prowincyonalny do Piotrkowa, który się odbył w tym mieście, podobnie jak synody poprzedzające, w kościele parafijalnym pod jego prezydencyą. Przybyli na ten synod: Andrzej Lipski biskup poznański, Stanisław Łubieński biskup płocki i Otto Schenking biskup inflancki. Inni biskupi, jak Andrzej Próchnicki arcybiskup lwowski, Marcin Szyszkowski biskup krakowski, Eustachy Wołłowicz biskup wileński, Achacy Grochowski biskup

[1]) Synodi praefatae, quam eidem Laurentio archiepiscopo remittimus, statuta, sic ut praefertur, omendata atque aptata, ab omnibus et singulis personis ecclesiasticis, tam saecularibus quam cujusvis ordinis et instituti regularibus, ac aliis in dicta provincia existentibus, ad quos quomodolibet spectat, inviolabiliter observari praecipimus et mandamus.

łucki, Abraham Wojna biskup żmudzki, Adam Nowodworski biskup przemyski, Jakób Zadzik biskup chełmiński, Remigijon Koniecpolski biskup chełmski, Bogusław Boksa Radoszewski biskup kijowski i Gabryel Fredro Bakowski, wysłali swoich zastępców i powody swej nieobecności wytłómaczyli. Znajdowali się także na tym synodzie reprezentanci kapituł, oraz opaci z Trzemeszna, z Lędu, Wągrowca, Sczyrzyca, Oliwy, Pelplina, Obry, Płocka wraz z Przełożonymi zakonów ze Mstowa, Czczowa i Strzelna. Zebrane duchowieństwo odmówiwszy formułę wiary i wysłuchawszy mszy, mianej przez księdza Jana Foksa archidyakona krakowskiego, uznało i przyjęło list pasterski Bernarda Maciejowskiego, jako normę w administrowaniu świętych sakramentów oraz innych obrzędów kościelnych, i poleciło, aby się w całej Polsce do niego stosowano [1]).

Następnie synod ponowił dawniejsze rozporządzenia Jana ze Sprowy, arcybiskupa gnieźnieńskiego, względem obioru administratora po śmierci biskupa dyecezalnego. Oprócz tego, polecił odbywać duchownym egzamina konkursowe i wydał przepisy tyczące się akademii krakowskiej. Postanowił, ażeby w braku prałatów lub kanoników katedralnych, wybierani byli opaci z tejże samej dyecezyi, jako deputaci na trybunały koronne. Ponieważ zaś, mówią zgromadzeni ojcowie synodalni, nietylko duchowieństwo, ale i ludzie świeccy użalają się na to, że sprawy compositi judicii bardzo pomału załatwiane bywają, postanowili zatem, iż gdyby który z wyznaczonych deputatów nie był obecny na trybunałach, to nie będzie za ten czas pobierał dochodów kapitulnych, chociażby nawet przy swej katedrze zostawał [2]).

[1]) Ideo praesens synodus, ne actum agere, et quae ab aliis bene et sufficienter statuta sunt, iterum describere videatur, monet et praecipit ordinariis, ut ad ejusdem epistolae pastoralis praescriptum, in suis dioecesibus, sacramenta administrari curent; omnesque curati tam in vita et moribus, quam in sacramentorum administratione, et in aliis omnibus ad officium suum pertinentibus sese gerant, neque ab ejus praescripto vel totum unquam discedere audeant.

[2]) Synodus provincialis gnesnensis provinciae, sub illustrissimo et reverendissimo domino Joanne Wężyk, Dei et apost. sed. grat. archiepiscopo gnesnensi, legato nato, regni Poloniae primate primoque principe. Petricoviae in ecclesia parochiali, an. 1628, die 22 mensis maji celebrata. Cracoviae in officina Andreae Petricovii sac. reg. maj. typographi an. 1629.

Po ukończonych obradach, wysłanym został do Rzymu Jan Foks, archidyakon krakowski, który potwierdzenie tego synodu od kongregacyi rzymskiej tłómaczów koncylijum trydenckiego w r. 1628 wyjednał, i breve Urbana VIII papieża w r. 1629 otrzymał [1]).

§. 120.

Synod prowincyonalny odbyty w Warszawie r. 1634 za Jana Wężyka arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Na ten synod odbyty w Warszawie w kościele kolegijackim świętego Jana, biskupi wysłali swoich zastępców z dyecezyi krakowskiej, łuckiej, przemyskiej, żmudzkiej i chełmskiej. Przybyli także deputowani od różnych kapituł, a przytem czterech opatów, trzech proboszczów zakonnych i znaczna liczba duchowieństwa tak świeckiego, jako i zakonnych. Wydano na tym synodzie różne uchwały dotyczące kościołów opustoszonych, bractw. processyj z przenajświętszym sakramentem, oraz innych obrzędów kościelnych [2]).

Kongregacya rzymska w roku 1635 uchwały na tym synodzie wydane zatwierdziła, a Urban VIII papież, wydawszy breve, różnych przywilejów kapłanom polskim udzielił.

[1]) Synodi praefatae, quam eidem Joanni remittimus, statuta sic ut praefertur, recognita et emendata, ab omnibus et singulis personis ecclesiasticis, tam saecularibus quam cujuscumque ordinis regularibus, ac aliis in dignitate ecclesiastica constitutis, ad quos quomodolibet spectat, inviolabiliter observari praecipimus.

[2]) Synodus provincialis, sub. illustrissimo et reverendissimo domino Joanne Wężyk, Dei et apost. sed. grat. archiepiscopo gnesnensi. Varsoviae an. domini 1634 die 13 mens. novembris celebrata. Cracoviae in officina Andreae Petricovii anno domini 1636.

§. 121.

Synod prowincyonalny odbyty w Warszawie w r. 1643 pod przewodnictwem Macieja Łubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Synod ten ostatni z pomiędzy synodów prowincyonalnych polskich, zwołany był, przez Macieja Łubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, do Warszawy, i odbył się w kolegijacie świętego Jana [1]). Oprócz arcybiskupa, znajdowali się na nim: Piotr Gembicki biskup krakowski, Mikołaj Albert Gniewosz biskup włocławski, Andrzej Gembicki biskup łucki, Aleksander Trzebiński biskup przemyski, Jerzy Tyszkiewicz biskup żmudzki, Paweł Piasecki biskup chełmski, Aleksander Sokołowski biskup kijowski, Andrzej Leszczyński biskup kamieniecki, Mikołaj Krosnowski biskup inflancki, Piotr Parczewski biskup smoleński. Inni biskupi wysłali delegatów. I tak: Stanisław Grochowski arcybiskup lwowski, wysłał Łukasza Witkowskiego. Książę Ferdynand, biskup wrocławski i płocki, mianował swym delegatem Aleksandra Trzebińskiego, biskupa przemyskiego, a Kasper Działyński biskup chełmiński, wysłał Jerzego Aleksandra Dorpowskiego, oficyała chełmińskiego. Wszystkie kapituły również swoich delegatów ponadsyłały. Z pomiędzy opatów znajdowali się na tym synodzie: Jan Madaliński sufragan gnieźnieński opat lędzki, Stanisław Sierakowski opat świętokrzyski, Paweł Gosławski opat paradyzki, Teodor Pawłowski opat Bledzewski i Chryzostom Gorazdowski opat płocki. Byli także obecni i niektórzy proboszczowie zakonni, jako to: Jan Strzembosz ze Mstowa, Andrzej Faust Unikowski ze wsi Kościelnej, Mikołaj Jaskólski ze Strzelna, Albert Polibowski z Płocka. Przybył nawet Aleksy Dubowicz, archimandryta wileński.

[1]) Synodus provincialis gnesnensis provinciae sub illustr. et reveren. domino Mathia Łubieński Dei et apost. sed. grat. archiep. gnesnen. legato nato regni Poloniae, primate et primo principe. Varsaviae an. 1643 die 8 mens. novembris celebrata. Ibidem in officina Petri Elerti sac. reg. maj. typographi. Anno. 1646.

Ojcowie zebrani, zrobiwszy, jak zwykle, wyznanie wiary wedle postanowień koncylijum trydenckiego, polecili, ażeby duchowni obejmujący beneficya, lub kanonicy nowomianowani, również przed objęciem swych obowiązków, takowe wyznanie wiary czynili. Następnie wydano kilka uchwał dotyczących duchowieństwa, tak łacińskiego jako i rusko-unickiego; polecono odgraniczyć dyecezyę wileńską od dyecezyi smoleńskiej; poczyniono rozporządzenia dotyczące muzyki kościelnej, ubiorów duchownych, oraz deputatów wysyłanych na trybunały. W końcu potwierdzono ustanowienie sufraganów w dyecezyach chełmińskiej, przemyskiej i kamienieckiej. Po zakończeniu obrad synodalnych, wysłany został do Rzymu Jan Mateusz Judycki, kanonik gnieźnieński i archidyakon pomorski, w celu otrzymania zatwierdzenia stolicy apostolskiej. Tymczasem z powodu, iż podówczas Urban VIII papież zakończył życie, Judycki dopiero od Inocentego X, następcy Urbana VIII, w r. 1645 toż zatwierdzenie uzyskał [1]).

§. 122.

Zbiory ustaw synodalnych prowincyonalnych, przez arcybiskupów gnieźnieńskich, Stanisława Karnkowskiego i Jana Wężyka, w ciągu tego okresu sporządzone.

W okresie pierwszym mówiliśmy o zbiorze ustaw synodalnych, sporządzonym przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. W okresie drugim wymieniliśmy zbiory Mikołaja Trąby i Jana Łaskiego. Obecnie o dwóch zbiorach wspomnieć nam wypada, z których pierwszy przez Stanisława Karnkowskiego a drugi przez Jana Wężyka, sporządzone i wydane zostały. Jeszcze za arcybiskupa Dzierzgowskiego, na synodzie piotrkowskim odbytym w roku

[1]) Synodi praefatae, quam eidem Mathiae remittimus, statuta sic, ut praefertur recognita, et emendata, ab omnibus et singulis personis ecclesiasticis, tam saecularibus quam cujuscunque ordinis regularibus, ac aliis in dignitate ecclesiastica constitutis, ad quos quomodolibet spectat, inviolabiliter observari praecipimus et mandamus.

1557, na prośbę duchowieństwa polskiego, postanowiono, aby tak ustawy Mikołaja Trąby, jako i ustawy Łaskiego, oraz te wszystkie postanowienia, które wyszły z pod jego prezydencyi, mogły być teraz według tytułów w jednę księgę zebrane. Po zajęciu się tą pracą, rzeczony synod wyznaczył dwóch członków, to jest: Stanisława Dąbrowskiego archidyakona gnieźnieńskiego i Franciszka Krasińskiego archidyakona kaliskiego [1]). Ci dwaj mężowie dokonali czynności na nich włożonej, to jest zebrali w jednę całość dawniejsze ustawy synodalne, które do roku 1577 rozpowszechnione nie były. Synod piotrkowski w tymże roku, przez Jakuba Uchańskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego odbyty, zawyrokował: ażeby te wszystkie postanowienia synodalne, tak dawne jako i późniejsze, które się nie sprzeciwiały uchwałom wydanym na koncylijum trydenckiem, były i nadal obowiązujące. W skutku tej uchwały tenże synod polecił, ażeby też postanowienia synodów dawniejszych zebrane już w jednę całość przez Stanisława Dąbrowskiego i Franciszka Krasińskiego, były jeszcze raz przejrzane przez Stanisława Krasińskiego archidyakona i przez Marcina Izdbińskiego scholastyka krakowskiego, a wtenczas dopiero od następnego synodu uzyskają zatwierdzenie ostateczne.

We dwa lata wydawca po tej decyzyi, Stanisław Karnkowski, podówczas biskup włocławski, jeden ze znakomitych mężów kościoła polskiego, wziął się sam do tego dzieła i podzielił swój zbiór na pięć ksiąg. W pierwszych czterech księgach umieścił naprzód ustawy Mikołaja Trąby, czyli tak zwane dawne [2]); dalej położył ustawy Jana Łaskiego, zwane późniejsze [3]); nakoniec wyjątki najpóźniejsze [4]) z różnych synodów prowincjonalnych, od czasu Łaskiego, aż do

[1]) Et ne quispiam constitutionis hujusmodi ignorantiam praetendat, seque illa non posse habere dicat propter eorum defectum, sacra synodus rogat, ut rev. dominus archiepiscopus statuta ipsa et constitutiones hujusmodi veteres et novas, etiam novissimas, tempore suae providentiae, in synodis provincialibus editas, in unum volumen pulchre per titulos singula digerendo, per venerabiles dominos Stanislaum Dambrowski gnes. curiae suae cancellarium, et Franciscum Krasiński calis. archidiacon., juris doctores, ad hoc praesenti synodali decreto delegatos, colligi, atque illa in unum volumen congeri, et in publicum edi procuret et faciat.

[2]) Antiquae.

[3]) Novae.

[4]) Novissime.

synodu przez Uchańskiego w r. 1577 odbytego. Piątą księgę, czyli piąty dział tego zbioru, stanowi synod Uchańskiego w roku 1577 w Piotrkowie odbyty [1]).

Karnkowski w tym swoim zbiorze poumieszczał różne wyciągi z postanowień synodalnych różnych arcybiskupów, jako to: Macieja Drzewickiego, Latalskiego, Piotra Gamrata, Mikołaja Dzierzgowskiego i Jana Przerembskiego, wskazawszy miejsce i rok w którym pomienione synody odbyte zostały. Dzisiaj zatem, kiedy tych synodów nie posiadamy w całości, przynajmniej wyciągi te w części je zastępują, jako źródła historyczne [2]). Zaledwie lat dwadzieścia osiem upłynęło od czasu, jak Stanisław Karnkowski kazał sporządzić zbiór ustaw synodalnych, a już one były tak rzadkie, że je mało kto posiadał. Na ten brak użala się synod prowincyonalny w roku 1607, przez Bernarda Maciejowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i kardynała odbyty [3]), i przytem poleca, aby wszystkie ustawy synodów prowincyonalnych, nie sprzeciwiające się synodowi trydenckiemu, w dawnej mocy utrzymać i na nowo wydrukować. Do przejrzenia

[1]) W przedmowie do króla Stefana Batorego, tak mówi Karnkowski: Tales igitur constitutiones, cum essent non paucae in nostra Polonia, a superiorum temporum archiepiscopis gnesnensibus accedentibus etiam Leopoliensium in provincialibus synodis, ad usum, in genium mores, et rationes universi regni accomodate conditae, et conscriptae et propter injuriam temporum, aut episcoporum fortasse negligentiam, vix jam usquam extarent, edi autem eas quae ante duos annos Petricoviae conditae sunt, operae praetium esset, desumpsi mihi pietatis ergo eum laborem, ut priores quoque et vetustas undique conquirerem, simulque cum recentioribus edi curarem, ad praescriptum s. generalis tridentini concilii et judicio s. sedis apostolicae modificatos et castigatos.

[2]) Constitutiones synodorum motropolitanae ecclesiae gnesnensis provincialium, tam vetustorum, quam recentiorum, usque ad annum Domini 1578, studio et opera reverendissimi in Christo patris domini nostri Stanislai Karnkowski, Dei gratia episcopi vladislaviensis et Pomeraniae collectae, et ad praescriptum sacrosancti concilii trindentini et sedis apostolicae correctae, et in unum volumen redactae. Cracoviae Andreas Petricovius impressit anno 1579.

[3]) Cum vix jam aliqua exemplaria constitutionum provincialium, studio et opera rever. olim in Christo pastoris Domini Stanislai Karnkowski episcopi vladislaviensis collectarum, reperiantur, nec fieri possit, ut ea decreta debite serventur, quae plurimis ignorantur.

ich wyznaczeni zostali: Mikołaj Dobrocieski i Jan Foks, kanonicy krakowscy. Śmierć arcybiskupa nie dozwoliła przywieźć do skutku tych uchwał synodalnych, i znowu synod prowincyonalny w r. 1621, pod prezydencyą Wawrzyńca Gembickiego odbyty, poruczył przejrzenie tych ustaw Janowi Foksowi archidyakonowi krakowskiemu, Franciszkowi Zajerskiemu proboszczowi katedry łuckiej i archidyakonowi sandomierskiemu, Marcinowi Kracińskiemu proboszczowi Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie i Mikołajowi Skierniewskiemu kanonikowi łowickiemu. Jednakże to za życia Gembickiego do skutku nie przyszło, i dopiero w r. 1628, na synodzie piotrkowskim prowincyonalnym, przez Jana Wężyka odprawionym, takowy zbiór został przedstawiony; biskupi go przyjęli i drukiem ogłosić kazali [1]).

Ten ostatni zbiór konstytucyj synodalnych, zatwierdzony w Łowiczu w roku 1629 przez arcybiskupa Wężyka, składa się z pięciu ksiąg, którego pierwsze cztery księgi obejmują ustawy arcybiskupa Mikołaja Trąby [2]) i ustawy Jana Łaskiego [3]). Piąta księga obejmuje w streszczeniu ustawy synodalne z r. 1577. Piotrkowczyk, drukarz krakowski, wydrukował to wszystko własnym kosztem [4]) i za umiarkowaną cenę, według polecenia synodu, rozprzedał.

[1]) Exhibiti sunt synodo praesenti constitutionum antiquarum provincionalium libri quatuor, juxta proxime synodi decretum a dominis deputatis recognitorum; quos illustris. dominus archiepiscopus descriptus, et ab illustrissimis episcopis qui praesenti synodo praesentes fuerunt, ac a dominis deputatis qui in praesenti synodo ad eorum recognitionem, designati fuerunt superstitibus, revisas, quam primum edi curabit.

[2]) Antiqua anno 1420.

[3]) Nova anno 1510—1530.

[4]) Constitutiones synodorum metropolitanae eccles. gnesn. provincionalium authoritate synodi provincialis Gembicianae, per deputatos recognitae, jussu vero et opera illus. et reveren. domini Joannis Wężyk, Dei et apost. sedis grat. archiepiscopi gnesnen. leg. nati regni Poloniae primat. editae. Cracoviae in officina Andreae Petricovii S. M. R. typographi, anno 1630. Drugie wydanie było r. 1761.

ROZDZIAŁ VI.

OGÓLNY POGLĄD NA NAUKI DUCHOWNE TEGO OKRESU.

§. 123.

Akademija krakowska, akademija zamojska i akademija wileńska.

Kwitnący stan akademii krakowskiej, jakiśmy w okresie poprzedzającym widzieli, przetrwał aż do drugiej połowy szesnastego wieku. Za panowania Zygmunta III, kiedy jezuici osiedleni w Krakowie chcieli otworzyć własne szkoły w tem mieście, powstały z tego powodu od r. 1622 wielkie i zacięte spory pomiędzy tym zakonem a akademiją, która w żaden sposób na to zezwolić nie chciała. W ciągu tych sporów nauki wiele ucierpiały i upadać poczęły, tak, że od śmierci Zygmunta III akademija krakowska coraz bardziej upadała. Wprawdzie wysłany do Rzymu przez Władysława IV Jerzy Ossoliński, wyjednał polecenie zamknięcia szkół jezuickich w Krakowie, ale to bynajmniej nie wpłynęło na poprawę wadliwego a prawie w całej Europie powszechnego sposobu uczenia.

Drobiazgowość, styl nadęty i ślepe przywiązanie do raz przyjętej rutyny szkolnej, były powodem, że miejsce życia czynnego zajęła martwość bezwładna. Profesorowie zamiast pracować nad wydawnictwem dzieł użytecznych, poczęli się zajmować pisaniem panegi-

ryków polskim i niemieckim językiem, a uczniowie nie przyzwyczajeni do porządku i uległości, dopuszczali się często swawoli i nadużyć wszelkiego rodzaju. Biskupi krakowscy, jako to: Jerzy Radziwiłł, oraz Piotr Tylicki, usiłowali zaprowadzić potrzebne reformy, ale ich dobre chęci pozostały bez skutku. Stanisław Kostka Załuski chciał przynajmniej wydział filozoficzny lepiej urządzić, ale i na to akademija nie przystała, zastawiając się swemi dawnemi prawami i przywilejami. Następca biskupa Załuskiego, Kajetan Sołtyk, wyjednawszy sobie pozwolenie tak u Klemensa XIII papieża, jako i u króla Stanisława Poniatowskiego, dla zarządzenia reform jakieby za potrzebne uznał, odbył wizytę tejże akademii w r. 1765, i następnie utworzył komissyę z prałatów i kanoników krakowskich do rozpoznania rzeczy; ale niedługo potem sam wywieziony z kraju przez moskali, pozostawił akademiję w dawnym stanie, który dopiero zmienionym został w okresie ostatnim.

Akademija zamojska. Jan Zamoyski, hetman wielki koronny, założył w roku 1595 w mieście Zamościu akademiję, którą na wzór innych akademij włoskich pragnął urządzić. Klemens VIII papież, w r. 1594 też akademiję potwierdził, i tak w prawach jako i swobodach z innemi akademijami porównał. Miała ona z początku tylko trzy wydziały, to jest: prawny, filozoficzny i lekarski. W r. 1648 przydany został wydział teologiczny, zajmowany najczęściej przez zakonników, wykładających przedmioty na wzór akademii krakowskiej, jako to: teologiję dogmatyczną, teologiję polemiczną, teologiję kazuistyczną i historyę kościelną. Akademija zamojska, z przyczyny szczupłych funduszów, nigdy się nie podniosła i więcej nad stu uczniów nigdy nie liczyła. Małe też z tego powodu miała w kraju znaczenie. Stefan Batory król polski, w r. 1578 wyniósł kolegijum jezuitów w Wilnie do stopnia akademii, składającej się tylko z dwóch wydziałów, to jest: filozoficznego i teologicznego. Na wydziale teologicznym wykładano: dogmatykę, polemikę, kazuistykę, teologiję moralną, prawo kanoniczne i historyę kościelną. Ta akademija nie była w niczem lepszą od innych ówczesnych szkół jezuickich, tylko tem, że mogła stopnie akademickie udzielać.

§. 124.

Szkoły jezuickie, szkoły pijarskie, szkoły księży komunistów i teatynów, oraz szkoły początkowe miejskie i wiejskie.

W celu zapobieżenia rozszerzaniu się reformy Lutra i Kalwina, Stanisław Hozyusz, biskup warmiński i kardynał, sprowadziwszy do Polski jezuitów, osadził ich w Brunsbergu [1]) w roku 1564, gdzie zaraz otworzyli szkoły. Andrzej Noskowski, biskup płocki, w roku następnym osadził ich w Pułtusku, gdzie także objęli szkołę, której im akademija krakowska ustąpiła. Waleryan Protaszewicz, biskup wileński, lokował ich w Wilnie w roku 1569; Zofija ze Sprowy Kostkowa i jej córka Anna księżna Ostrogska, w Jarosławiu r. 1571; a Konarski Adam biskup poznański, w Poznaniu. Tak więc przy końcu jeszcze poprzedniego okresu, jezuici mieli już pięć kolegijów wraz ze szkołami w królestwie polskiem. Za panowania Stefana Batorego powstały nowe kolegija, jako to: w Połocku, Rydze, Lublinie, Gdańsku, Lwowie, Kaliszu. Za Zygmunta III, bardzo wiele nowych przybyło. Wielką zasługę położyli jezuici w walce z protestantami, lecz po ich pokonaniu kierunek polemiczny nie ustał w tem zgromadzeniu, rozciągnął się nawet i do szkół którym przewodniczyli, i z tego powodu nauki coraz bardziej upadały, a w końcu cały naród popadł w ciemnotę. Szkołami jezuickiemi kierował sam jenerał zakonu, którego na prowincyach zastępował prowincyał zakonu, do którego należało wizytowanie szkół oraz podawanie członków na rektorów przy kolegijach, których sam jenerał mianował. Wyręczycielem rektora w rządzeniu szkołą, był prefekt, obowiązany znajdować się przynajmniej raz na miesiąc na lekcyi każdego nauczyciela; on urządzał dysputy i egzamina. W każdem kolegijum jezuickiem szkoły składały się z pięciu klas, z których trzy niższe nazywały się gramatycznemi, a dwie wyższe humanitarnemi; inaczej zwano je: infima,

[1]) Zobacz ustęp o zaprowadzeniu jezuitów do Polski, kar. 437.

ST. FRANCISCAN FATHERS BRIDGEPORT

gramatyka, syntaxis, poetyka i retoryka. Szkół przygotowawczych wcale u jezuitów nie było. Młodzi uczniowie wchodząc do nich, musieli już umieć czytać i pisać. Oprócz klas powyższych bywały jeszcze przy bogatszych kolegijach kursa filozofii i teologii, jako to: w Poznaniu, Kaliszu, Sandomierzu, Lublinie i w wielu innych miejscach. Gramatyka zajmowała długi czas, który mógł być obróconym na rozwijanie myśli, pojęć i rozsądku młodzieńca. Te jednak wady szkół jezuickich były wspólne wszystkim szkołom ówczesnym zagranicznym tak katolickim jako i protestanckim. Ale co najgorsze, to było to, iż mało zwracano uwagi na występki jakie panowały w narodzie, jako to: na pijaństwo, najazdy i bunty wszelkiego rodzaju, nie wpajano uszanowania dla władzy i prawa, a nawet bywało bardzo często, iż uczniowie jezuiccy po za szkołą dopuszczali się bezprawi wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza na żydach i heretykach, a przyzwyczaiwszy się od młodych lat do tego, czynili to samo później na sejmikach i zjazdach.

Wisconty biskup Laryssy, legat papieski, mówi: iż polacy odbywszy w szkołach kurs wymowy i powitawszy, jakby na progu, niektóre umiejętności, puszczają się zaraz w zawód publiczny, i zdaje im się, iż nabyli co im potrzeba do zajęcia się sprawami publicznemi, gdy się nauczyli napisać gładką mowę i jakby brzmiącą dźwiękiem dowcipnych sentencyj. Starają się przeto o znaczny zapas takowych i z niemi popisują się w oracjach, które lubią prawić we wszystkich publicznych i prywatnych czynnościach. Ich wymowa jest często podobna do nadętej i rozwlekłej wielomówności azyatyckiej. W każdem opowiadaniu zasięgają od początku świata, a przynajmniej od arki Noego, i zarówno są cierpliwi w słuchaniu jak niezmordowani w opowiadaniu. Zresztą nie przykładają się, chyba dorywczo, do nauki prawa cywilnego lub kanonicznego, tylko do krajowego, i dla tego szlachta nie stara się o stopień doktorski, uważając go jakby za niegodny oświeconego narodu, i stosowniejszy dla mieszczan i chłopów.

Kiedy przy końcu tego okresu, Stanisław Konarski wraz z całem zgromadzeniem pijarów zaprowadził lepszy systemat w wykładaniu, natenczas i jezuici musieli iść za tym przykładem, i poczęli wysyłać swoich młodych duchownych na nauki za granicę; jak np. Franciszka Bohomolca do Rzymu, Adama Naruszewicza do Lyonu, Poczobuta do Pragi. W ich konwiktach poczęto uczyć tego wszyst-

kiego co i w pijarskich; lecz niedługo potem, zakon został przez Klemensa XIV papieża zniesiony w r. 1773.

Szkoły pijarskie.—Władysław IV, król polski, sprowadził do Polski zakon pijarów [1]), którzy otworzyli swe szkoły naprzód w Warszawie i w Podoleńcu na Spiżu, a później w Rzeszowie, Chełmnie, Łowiczu, Piotrkowie i innych miejscach. Szkoły pijarskie, podobnie jak jezuickie, zostawały pod głównym kierunkiem jenerała zakonu, którego po prowincyach zastępowali prowincyałowie. Na czele każdego kolegijum był rektor, a po nim prefekt, który wglądał w obowiązki profesorów i pilnował rozkładu nauk. Było w tych szkołach zwykle klas siedem, jako to: parva, infima, major infima, gramatyka, syntaxis, poetyka, retoryka i filozofija z matematyką. Lecz i w szkołach pijarskich, podobnie jak w jezuickich, panował taki sam duch skażony, tak samo marnowano wiele czasu na czczych oracyach, dyalogach i dysputach.

Nowy kierunek nauczania młodzieży w szkołach nadał dopiero pijar, Stanisław Konarski, urodzony w województwie krakowskiem w r. 1700. Ten mając lat piętnaście, wstąpił do zakonu i w Podoleńcu na Spiżu professyę wykonał. Obdarzony od natury umysłem bystrym i przenikliwym, dostrzegł od razu całej niedokładności ówczesnego nauczania, które zbyt obciążało umysł młodzieży a wcale go nie rozwijało. Przełożeni zgromadzenia, widząc w nim wielkie zdolności, wysłali go do Rzymu w roku 1725. Tam zapoznawszy się z rozmaitymi uczonymi mężami i wykładając lekcye w kolegijum nazareńskiem, zgłębiał rozmaite środki, jakichby użyć należało do naprawienia wadliwego systematu w wykładaniu nauk w kolegijach polskich. Wróciwszy do Polski, przesłał Torkwatowi Tymińskiemu, ówczesnemu rektorowi wileńskiemu, opis kolegijum nazareńskiego w Rzymie, i zachęcał go do założenia podobnego konwiktu dla młodzieży szlacheckiej, który stanął w r. 1740 i z dnia na dzień coraz więcej wziętości nabierał.

Sam Konarski wykładając nauki w różnych kolegijach, odrzucił Alwara, który wierszem podawał reguły gramatyczne, obciążające pamięć młodzieży, i wydał gramatykę łacińską sposobem przystępniejszym, oraz traktat de emendandis eloquentiae vitiis, w którym

[1]) O sprowadzeniu zakonu pijarów do Polski, zob. na kar. 321.

otwartą wojnę ówczesnemu śmiesznemu i dziwacznemu sposobowi wyrażania swych myśli wypowiedział.

Powstali przeciwko tej nowości jezuici; ale Konarski odniósł zwycięstwo i widział, jak jego praca obfite wydawała owoce. W roku 1741 obrany prowincyałem, zwiedzał szkoły, poprawiał sposób nauczania, dla dalszego kształcenia wysyłał za granicę młodych pijarów, pomiędzy którymi byli Aleksy Ożga i Antoni Wiśniewski. Za ich powrotem zaczął się objawiać lepszy zwrot w naukach u pijarów równie jak i w całym kraju.

Konarski napisał rozporządzenia dla szkół i sposób nauczania. Ale że ta nowość obrażała stronników dawnej metody, potrzeba było prowincyała roztropnego i sprężystego, któryby ten nowy przepis w wykonanie wprowadził. Naówczas Cypryan Komorowski prowincyał, brat arcybiskupa gnieźnieńskiego, przez Benedykta XIV papieża w r. 1750 z woli Augusta III wizytatorem apostolskim mianowany, wszystkie te rozporządzenia Konarskiego przyjął, co ojciec święty Benedykt XIV w roku 1754 zatwierdził [1]).

Nakoniec, jako syn kochający swoją ojczyznę, pragnął Konarski uchylić owo nieszczęsne „liberum veto“, które się stało przyczyną zguby kraju naszego, bo przez lat sześćdziesiąt wszystkie sejmy zrywano i żaden do skutku nie doszedł; podniósł on głos i napisał cztery tomy o sposobie odprawiania sejmów. Kiedy w roku 1760 dzieło to ukazało się publicznie, poczęto obrzucać go pociskami, jakoby w niem przeciwko złotej wolności powstawał. Atoli większa część polaków, podzielając jego zdanie, oddawała mu największe uwielbienie, a dom jego stał się szkołą i radą nawet dla ministrów.

Konarski zakończył życie pełne prac i poświęcenia w r. 1773, mając lat siedemdziesiąt trzy. Nuncyusz apostolski wraz z różnymi biskupami pogrzeb jego uczcili, a Grzegórz Zacharyasiewicz, późniejszy administrator dyecezyi warszawskiej, oddał mu pochwałę w mowie pogrzebowej, rozpoczynając od tych słów świętego Ambrożego: „Tantus recessit, sed non totus recessit a nobis.“

Za przykładem pijarów poczęli jezuici poprawiać wadliwy swój system nauczania, ale niedługo potem został zakon ten zniesiony.

[1]) Ordinationes visitationis apostolicae pro provincia polona scholarum piarum.

Pod koniec tego okresu księża komuniści także otworzyli szkoły w Kielcach, Węgrowie i w innych miejscach. — Wykładano w nich nauki na wzór szkół akademickich krakowskich.

Teatyni warszawscy utrzymywali także konwikty szlacheckie w Warszawie i we Lwowie. Oni pierwsi w Polsce odrzucili filozofiję scholastyczną, a zaprowadzili nową metodę w wykładzie tej nauki. Opuścili Warszawę w roku 1783.

Szkoły początkowe miejskie i wiejskie, zostające pod kierownictwem duchowieństwa świeckiego, były w kwitnącym stanie aż do czasów Jana Kazimierza. Uczono w nich czytać, pisać, katechizmu i śpiewu kościelnego. List pasterski Bernarda Maciejowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, wydany w roku 1607, poleca, aby przy każdym kościele parafijalnym była szkoła z bakałarzem lub mistrzem — o ile na to godność miejsca pozwoli — któryby ćwiczył młodzież w pobożności i nauce, a przedewszystkiem starał się o to, ażeby młodzi uczniowie umieli modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie, artykuły wiary, dziesięcioro przykazania bożego i pięć przykazań kościelnych [1]).

Synod dyecezyi włocławskiej, odbyty przez Macieja Łubieńskiego w roku 1634, toż samo powtarza, dodając, aby nauczyciele tych szkółek, to jest dyrektor i kantor, używali duchownego ubioru, albo przynajmniej sukni świeckiej długiej [2]).

Począwszy od wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, znaczna część szkółek elementarnych poupadała; podniosły się one trochę za panowania sasów, lecz przy końcu tego okresu poszły znowu w zaniedbanie. Duchowieństwo mało o nie dbało, a szlachta przeciwną była wszelkiej oświacie ludowej; za to częstsze bywały misye,

[1]) Sit apud ecclesiam quamlibet schola, clericusque baccalaurus vel magister artium, pro eo ac loci postulabit dignitas, qui pueros parochianorum pietate et doctrina excolat, ac imprimis curet, ut juniores quidem orationem dominicam, salutationem angelicam, articulos fidei, decalogi et ecclesiae praecepta; provectiores autem reliquum etiam catechismum memoriter teneant et quandoque in ecclesia recitent. — Epistola pastoralis Bernardi Maciejowski.

[2]) Omnes etiam isti, ut ministros ecclesiae decet, clericali habitu vel consueto saltem talari utentur sub poena in constitutionibus provincialibus expressa.

na których duchowni uczyli młodych a nawet i starych katechizmu, i obznajamiali ich z obowiązkami względem Boga i ludzi.

§. 125.

Seminarya duchowne księży świeckich i nowicyaty zakonne.

Duchowieństwo świeckie obrządku łacińskiego sposobiło się w tym okresie do stanu swojego w seminaryach, które na mocy uchwał koncylijum trydenckiego zaczęto po wielu dyecezyach zakładać. Synod warszawski, odbyty przez Jana Przerębskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego w roku 1561, mówi: Seminarya przy kościołach katedralnych według dekretu koncylijum trydenckiego i przepisu ustaw prowincyonalnych postanowione być mają [1]).

Toż samo poleca i synod łowicki w roku 1577.

Przy zakładaniu pierwszych seminaryów w Polsce brano zwykle do nich profesorów z akademii krakowskiej. — Później, za czasów Zygmunta III, oddawano je zwykle pod nadzór i kierownictwo jezuitów. Po wojnach szwedzkich za Jana Kazimierza, kiedy nauki w akademii krakowskiej upadły, niektórzy biskupi, zakładając nowe seminarya w swych dyecezyach, oddawali je pod zarząd misyonarzy podówczas do Polski sprowadzonych, lub też księży świeckich, komunistami zwanych.

W niektórych dyecezyach było po kilka seminaryów, w niektórych znowu po jednem, a były i takie, co żadnego semimaryum nie miały. — Do seminaryów brano zwykle młodzież ze szkół jezuickich lub pijarskich. Synod Karnkowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, odbyty w Łowiczu w roku 1593, wymaga od wstępującego do seminaryum, aby umiał czytać i pisać, tudzież aby znał początki języka łacińskiego.

[1]) Seminaria apud cathedrales ecclesias, ex decreto concilii tridentini statutorumque provincialium prescripto, quatenus tamen ea non adversentur decreto concilii tridentini, primo quoque tempore instituantur. Vide Synodus varsaviensis anno 1561.

Nauki po wszystkich seminaryach w tym okresie wykładane były sposobem scholastycznym i zależały od woli nauczających profesorów. Uczono zwykle teologii dogmatycznej; wykładano kontrowersye wiary, obrzędy kościelne, homiletykę, katechetykę, historyę kościelną, prawo kanoniczne, logikę i metafizykę [1]). Lecz prawie cały czas najczęściej obracano na naukę obrzędów kościelnych, oraz na różne praktyki nabożne.

Seminarya prowadzone przez misyonarzy były daleko lepsze niż u jezuitów i komunistów. Usunęli oni scholastycyzm i wykładali teologiję według autora Colleta, którego nawet wydali w Chełmnie, z pewnemi poprawkami poczynionemi przez misyonarza Śliwickiego, z zastosowaniem do kanonów koncylijum trydenckiego oraz do praw cywilnych polskich [2]). Później wprowadzono autora Klüpfla do wykładu teologii dogmatycznej.

Młodzież bogatsza, poświęcająca się stanowi duchownemu, jeździła na nauki do Rzymu lub do innych akademij jezuickich; ubożsi zaś poprzestawali na swem seminaryum, albo też chcąc uzyskać stopień akademicki, który plebejuszom do promocyi w hierarchii kościelnej pomagał, udawali się do akademii krakowskiej, wileńskiej lub zamojskiej dla słuchania teologii i prawa kanonicznego.

Seminarya łacińskie w kościele polskim w ciągu tego okresu były następujące:

W archidyecezyi gnieźnieńskiej były dwa seminarya, to jest w Gnieźnie i w Łowiczu. Seminaryum gnieźnieńskie założone było w roku 1591 przez Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w Kaliszu przy kolegijum jezuickiem [3]). Ci, którzy pragnęli być do niego przyjętymi, powinni byli umieć czytać, pisać i znać

[1]) Synod płocki w roku 1733 stanowi: Professores, ut controversias fidei cum haereticis, casus conscientiae, rationem praedicandi verbi divini atque administrandi sacramenta, cantum choralem ceremoniasque ecclesiasticas in seminariis doceant, paterne adhortamur.

[2]) Institutiones theologiae, quas ad usum seminariorum e fusioribus suis praelectionibus contraxit pater Collet, congreg. miss. Post quintam parisiensem editionem prima. Culmae in Prussia 1765.

[3]) Zobacz synod łowicki w roku 1593, oraz ustawę dla tego seminaryum napisaną.

nieco łacinę [1]). Wawrzyniec Gembicki arcybiskup gnieźnieński przeniósł toż seminaryum z Kalisza do Gniezna około r. 1620. Uczono w niem teologii moralnej, prawa kanonicznego, muzyki i komputu kościelnego.

Drugie seminaryum w archidyecezyi gnieźnieńskiej było w Łowiczu, założone przez Michała Radziejowskiego kardynała arcybiskupa gnieźnieńskiego w roku 1689 i pod nadzór zgromadzenia księży misyonarzy oddane.

W archidyecezyi lwowskiej były także dwa seminarya; z tych jedno przy archikatedrze we Lwowie, założone przy końcu szesnastego lub na początku siedemnastego wieku, zostające pod zarządem księży świeckich, a następnie pod zarządem księży misyonarzy. — Drugie seminaryum, również we Lwowie, założone przez Mikołaja Wyżyckiego arcybiskupa lwowskiego, zostało także misyonarzom pod zarząd oddane.

Dyecezya krakowska miała aż sześć seminaryów, jako to: na zamku w Krakowie, założone przez Jerzego Radziwiłła kardynała i Bernarda Maciejowskiego biskupa krakowskiego. Zostawało pod kierownictwem księży świeckich aż do roku 1682. Jan Małachowski biskup krakowski oddał je pod zarząd misyonarzy.

Drugie seminaryum było na przedmieściu Stradom, założone przez Felicyana Szaniawskiego na początku osiemnastego wieku; zostawało ono również pod zarządem misyonarzy.

Trzecie seminaryum, zwane akademickiem, założone w r. 1758 przez Andrzeja Załuskiego biskupa krakowskiego, zostawało pod kierownictwem akademii krakowskiej.

Czwarte seminaryum było w Sandomierzu, założone w r. 1635 przez Mikołaja Leopoldowicza kanonika kolegijaty sandomierskiej, proboszcza parafii świętego Piotra. Rzeczony kanonik na mieszkanie kleryków przeznaczył kamienicę przytykającą do cmentarza świętego Piotra, a na ich utrzymanie darował wieś Starnalice, czterech kmieci we wsi Żuków, tudzież wieś Buszkowiec, Pobroszyn i Rosochy. — Zarząd nad seminarzystami mieli jezuici przy tymże kościele swe kolegijum mający. Klerycy obowiązani byli pozostawać w niem aż

[2]) Quique non solum scribere et legere competenter noverint, sed etiam rudimenta latinae linguae utcumque calleant.

do dwudziestego piątego roku życia, dopóki nie przyjmą święceń kapłańskich. Dawano im ubiór duchowny czyli sutanę z sukna morawskiego albo lugduńskiego, na wierzchu której nosili suknię koloru fijoletowego. Przełożony jezuita miał tytuł regensa i wraz z koadjutorem oraz dwoma kapelanami mieszkał w gmachu seminaryjskim. Czy prócz tych czterech osób było więcej profesorów, oraz ile znajdowało się w tym zakładzie młodzieży duchownej, niewiadomo. — Nauki były podobne jak w innych seminaryach: casus conscientiae, controversiae fidei, kalendarz, muzyka, śpiew choralny i figuralny, wymowa kazalna, administrowanie sakramentów i ceremonije kościelne [1]).

Piąte seminaryum było w Lublinie, wzniesione w roku 1675; w roku 1714 zostało ono oddane pod zarząd misyonarzy.

Szóste seminaryum, w Kielcach, założył w roku 1726 Konstanty Szaniawski biskup krakowski, a kierownictwo jego poruczył zgromadzeniu księży komunistów.

W dyecezyi włocławskiej były dwa seminarya; jedno we Włocławku, a drugie w Szotlandzie dla niemców. — Pierwsze założył Stanisław Karnkowski biskup włocławski w roku 1569. Rzeczony biskup darował na ten cel dwie wsie, to jest Witów i Zbląg, oraz znaczne dziesięciny; nadto skłonił opatów bogatszych klasztorów cysterskich w Koronowie, Oliwie i Pełplinie, że każdy z nich obowiązał się płacić po sto złotych rocznie.

Seminaryum włocławskie zostawało pod zarządem księży świeckich i dopiero w r. 1720 Konstanty Szaniawski biskup włocławski oddał je pod zarząd księży misyonarzy. W tem seminaryum, według ustawy przez arcybiskupa Karnkowskiego wydanej, polecono uczyć gramatyki, śpiewu, komputu kościelnego, pisma świętego, administrowania sakramentów, obrzędów i ceremonij, oraz wymowy kazalnej i katechetyki [2]). Było w niem siedmiu profesorów [3]), a mło-

[1]) Powyższą ustawę potwierdził Jakub Zadzik biskup krakowski w roku 1636. — Zobacz w archiwum katedry sandomierskiej.

[2]) In praedicando sese exercebunt, vel saltem catechismum et evangelia privatim in scholis, ac interdum diebus dominicis et aliis celebribus, publice in aede divi Vitalis in vulgari declamatorio more concionatorum seu lectorum explicando declarabunt.

[3]) Duo viri in philosophicis, duo magistri et tres baccalauri, tum in graecis tum in latinis eruditi, qui ipsi publice lectiones interpretabuntur.

dzieży duchownej dwudziestu pięciu. Ponieważ zaś archidyakonat pomorski potrzebował księży znających język niemiecki, polecił biskup Karnkowski, aby przynajmniej ośmiu z pomiędzy alumnów posiadało znajomość tego języka.

Synod dyecezalny, odbyty w roku 1634 za biskupa Macieja Łubieńskiego, polecił urządzić drugie seminaryum w Szotlandzie pod Gdańskiem dla samych tylko niemców, lub takich z pomiędzy polaków, którzyby znali język niemiecki. — Na utrzymanie alumnów w tem seminaryum, zostającem pod kierownictwem jezuitów, obowiązani byli dawać pewną składkę opaci z klasztorów oliwskiego i pełplińskiego, którą dawniej i do Włocławka płacili, tudzież kartuzi i klasztory żukowski i żarnowiecki. Ilu to seminaryum miało alumnów i jak długo trwało, niewiadomo.

W dyecezyi poznańskiej były trzy seminarya duchowne; jedno w Poznaniu, a dwa w Warszawie. Seminaryum poznańskie założył Adam Konarski biskup poznański w roku 1572. Wyższe duchowieństwo świeckie, oraz opaci zakonów cysterskiego i benedyktyńskiego mający klasztory w tej dyecezyi, dawali corocznie pewne zasiłki. — To seminaryum zostawało pod kierownictwem jezuitów aż do roku 1676, poczem oddano je pod zarząd rektora kolegijum lubrańskiego, a od roku 1780 pod zarząd księży misyonarzy.

Drugie seminaryum w tej dyecezyi było przy kościele świętego Jana w Warszawie od roku 1683. Stanisław Witwicki biskup poznański dał na to przywilej erekcyjny w roku 1692, a Klemens XI papież zatwierdził je w roku 1709. Zostawało pod kierownictwem księży świeckich, zwanych komunistami. Regens tego seminaryum miał tytuł kanonika warszawskiego [1]).

Trzecie seminaryum było w Warszawie przy kościele świętego Krzyża. Ksiądz Jan Raciborski dziekan i oficyał warszawski w roku 1629 darował dwie wsie na uposażenie tego seminaryum, zostającego pod zarządem i kierownictwem księży świeckich. Dopiero od roku 1677 przeszło pod kierownictwo księży misyonarzy. Za panowania Jana Sobieskiego i Augusta II wykładali w niem nauki sami prawie księża francuscy. Oprócz alumnów świeckich czyli eksternów, byli w tem seminaryum także interni, to jest ze zgromadzenia misyonarzy.

[1]) Canonicus natus.

W dyecezyi płockiej były dwa seminarya duchowne; jedno w Pułtusku, a drugie w Płocku.

Seminaryum pułtuskie założył Baranowski biskup płocki w roku 1504 za miastem naprzeciw staromiejskiego mostu, a dozór nad niem poruczył jezuitom. W roku 1733 znajdowało się w niem zaledwie czterech alumnów. Andrzej Stanisław Kostka Załuski biskup płocki, upatrując wielką niedogodność w znacznej odległości tego seminaryum od kolegijaty, w roku 1732 wystawił dom murowany w bliskości tegoż kościoła, i postanowił, ażeby odtąd piętnastu kleryków pobierało nauki pod nadzorem księży świeckich [1]).

Drugie seminaryum w tej dyecezyi założone zostało w Płocku w roku 1708 przez Ludwika Załuskiego biskupa płockiego, na dwunastu alumnów, których wychowaniem duchownem trudnili się misyonarze sprowadzeni do Płocka w r. 1710. Załuski wraz z kapitułą przeznaczył fundusz na utrzymanie kleryków, a dla nauczycieli ofiarował fundusz Seweryn Szczuka sufragan chełmiński [2]). — Andrzej Stanisław Kostka Załuski w roku 1733 pomnożywszy dochody, polecił, aby odtąd było zawsze dwunastu alumnów.

Kiedy w roku 1781 benedyktyni z Płocka przeniesieni zostali do Pułtuska, misyonarze zajęli opuszczone przez nich gmachy i pomieścili w takowych seminaryum.

Synod dyecezalny płocki, odbyty w roku 1733, poleca, żeby w obydwóch tych seminaryach wykładano alumnom kontrowersye wiary z heretykami, przypadki sumienia, sposoby opowiadania słowa bożego i administrowania sakramentów, śpiew, ceremonije i rubrum.

Dopiero za biskupa Michała Poniatowskiego około roku 1744 sporządzony został lepszy rozkład nauk. Oprócz teologii dogmatycznej i moralnej, oraz historyi kościelnej i prawa kanonicznego, zaprowadzono introdukcyę do ksiąg pisma świętego i egzegetykę, jako też jeografiję, arytmetykę i inne świeckie nauki jako przedmioty pomocnicze [3]).

[1]) Zobacz synod dyecezalny płocki w r. 1733 przez Andrzeja Stanisława Kostkę Załuskiego odbyty.

[2]) Tamże.

[3]) Zobacz Rozporządzenia i pisma pasterskie Michała Poniatowskiego, tom II.

W dyecezyi wileńskiej Jerzy Radziwiłł, kardynał biskup wileński, założył w roku 1582 seminaryum w Wilnie, które aż do roku 1652 pod zarządem jezuitów zostawało, a odtąd przeszło pod zarząd księży świeckich.

W dyecezyi żmudzkiej Jerzy Pietkiewicz biskup żmudzki, zmarły w roku 1574, przeznaczył fundusz na utrzymanie pewnej liczby alumnów w akademii jezuickiej w Wilnie. Oprócz tego biskup Melchijor Gedrojć założył w Worniach pewnego rodzaju seminaryum, którego utrzymanie poruczył jezuitom. Mikołaj Pac przestał posyłać alumnów do Wilna, i ustąpiwszy jezuitom pewnych folwarków, skłonił ich do założenia seminaryum w Krożach. — Antoni Tyszkiewicz, biskup żmudzki, przeniósł seminaryum do Worń w roku 1741 i oddał je pod nadzór pijarom; niedługo jednak znowu je objęli jezuici i rządzili niem aż do roku 1773. — Nakoniec od roku 1774 miejsce ich zajęli misyonarze sprowadzeni z Warszawy przez Jana Łopacińskiego biskupa żmudzkiego, który obszerne murowane seminaryum wystawił w roku 1762.

W dyecezyi warmińskiej Stanisław Hozyusz, biskup warmiński kardynał, sprowadziwszy jezuitów do Brunsberga i założywszy im kolegijum, ustanowił zarazem i seminaryum duchowne księży świeckich, którego zarząd tymże jezuitom poruczył. Pobierało w niem nauki także i kilku unitów sposobiących się do stanu duchownego.

W dyecezyi chełmińskiej Piotr Kostka biskup chełmiński, zmarły w roku 1595, zamyślał założyć seminaryum w Chełmnie, ale swoich zamiarów przed śmiercią do skutku nie doprowadził. Kasper Działyński biskup chełmiński, otrzymawszy w roku 1641 od Pawła Pilkowicza rajcy chełmińskiego drogą darowizny gmach na umieszczenie alumnów, postanowił przywieść do skutku zamiar swego poprzednika Piotra Kostki; lecz dopiero Andrzej Leszczyński w roku 1651 otworzył rzeczywiście to seminaryum, które wkrótce potem — w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza — upadło, a znowu przez Jana Małachowskiego biskupa chełmińskiego w roku 1677 odnowione pod zarząd misyonarzy oddane zostało.

W dyecezyi łuckiej było pięć seminaryów, jako to: w Ołyce, fundowane w roku 1638 przez proboszcza infułata kolegijaty ołyckiej Franciszka Zajerskiego z dołożeniem się różnych innych dobroczyńców na ośmiu alumnów. Andrzej Gembicki biskup łucki ustawy tego seminaryum w roku 1639 zatwierdził. Piąty proboszcz infułat ołycki

Szymon Suchyński w roku 1658 cały swój majątek zapisał na kaplicę loretańską w Ołyce, przy której założono kolegijum. W roku 1741 kolegijum Suchyńskiego zostało z kolegijum Zajerskiego połączone. Po roku 1772 zamieniono seminaryum ołyckie na szkołę świecką.

Drugie seminaryum w tej dyecezyi było w Janowie podlaskim. Założone przez Stanisława Witwickiego biskupa łuckiego w r. 1685, zostawało pod zarządem księży komunistów. Franciszek Kobielski biskup łucki postawił w roku 1749 nowy obszerny gmach, w którym znaczna liczba alumnów wygodnie pomieścić się mogła. W roku 1782 Feliks Turski biskup łucki odebrał zarząd tegoż seminaryum zgromadzeniu komunistów, a poruczył go księżom świeckim. — W roku 1726 było tu ośmiu alumnów.

Były jeszcze seminarya w tej dyecezyi: w Tykocinie utrzymywane przez księży misyonarzy, w Węgrowie utrzymywane przez księży komunistów sprowadzonych do Węgrowa w roku 1712, i seminaryum w Łucku, założone na początku osiemnastego wieku przez Aleksandra Wychowskiego biskupa łuckiego.

W dyecezyi przemyskiej założył seminaryum w Przemyślu Jan Zbąski biskup przemyski, zmarły w r. 1698 jako biskup warmiński. Zarządzali niem księża misyonarze sprowadzeni z Warszawy. Były jeszcze w tej dyecezyi seminarya w Samborze i Brzozowie.

W dyecezyi chełmskiej były dwa seminarya; jedno w Zamościu przy kolegijacie, a drugie w Krasnymstawie przy katedrze. — To ostatnie winno swój początek Walentemu Konstantemu Czulskiemu, archidyakonowi i oficyałowi chełmskiemu, który w Krasnymstawie obszerny gmach na pomieszczenie alumnów darował i znaczne poczynił fundusze. Ówczesny biskup chełmski Krzysztof Jan Szembek w roku 1717 również się wiele do tego dołożył. Józef Lipski i Jan Ochowicz, wikaryusze krasnostawscy, także pewne fundusze na ten cel zapisali.

Drugie seminaryum było w Zamościu na dwunastu kleryków; zostało ono założone w roku 1639 z funduszów przez Katarzynę Zamoyską, wdowę po Tomaszu Zamoyskim, na ten cel przeznaczonych. Synod chełmski, odbyty przez Macieja Łubieńskiego biskupa chełmskiego, poleca, aby wybrać członków z pomiędzy duchowieństwa dyecezalnego, którzyby wraz z biskupem zajęli się ułożeniem planu nauk.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

Około roku 1717 seminaryum zamojskie już prawie zupełnie upadło [1]).

W dyecezyi kijowskiej dopiero Kajetan Sołtyk biskup kijowski około połowy osiemnastego wieku założył seminaryum, a w dyecezyi inflanckiej założył takowe Antoni Ostrowski biskup inflancki w mieście Krzesławiu w roku 1755. Do uposażenia tego drugiego przyczynił się Hülsen biskup smoleński, pod warunkiem, aby i z jego dyecezyi klerycy pobierać w niem mogli nauki duchowne. Nadzór nad seminaryum krzesławskiem mieli księża misyonarze; utrzymało się ono bardzo krótko, bo tylko do roku 1786.

Dla duchowieństwa unickiego Hipacy Pociej metropolita kijowski założył w Wilnie seminaryum, które jednak niedługo istniało. Grzegórz XV papież ufundował we Lwowie kolegijum teatynów, w którem dziesięciu młodych unitów pobierało nauki duchowne. Bazylijanie kształcili się w akademii jezuickiej w Wilnie lub w kolegijum greckiem w Rzymie. Mimo to jednak duchowieństwo unickie bardzo było ciemne i nieoświecone, a to w skutek ubóstwa w jakiem zostawało; przy końcu tego okresu żadnego nawet seminaryum dla młodzieży duchownej unickiej nie było.

Dopiero Sylwester Rudnicki biskup łucki (od r. 1751 do 1777) założył seminaryum w Łucku, a Maksymilijan Ryłło biskup chełmski w Chełmie pod zarządem księży bazylijanów.

Co się tyczy nauk w zakonach, takowe w obecnym okresie u benedyktynów i cystersów bardzo upadały; za to dominikanie, franciszkanie, bernardyni i reformaci mieli większą liczbę uczonych. Te zakony miały po niektórych klasztorach nowicyaty, w innych znowu studya filozoficzne, które zwano jeneralnemi. Najwięcej zakonów miało studya wyższe w Krakowie, w Poznaniu i we Lwowie.

[1]) Fundationem seminarii circa ecclesiam zamoscensem esse neglectam et ferme obliteratam.

§. 126.

Nauczanie ludu — katecheza — kaznodziejstwo tego okresu.

Przy końcu wieku szesnastego, to jest w roku 1589, synod prowincyonalny odbyty przez Stanisława Karnkowskiego polecił duchownym polskim, żeby gorliwie pracowali nad nauczaniem ludu przez Boga pieczy ich powierzonego. Sam Karnkowski, pragnąc przyjść w pomoc nauczycielom duchownym, napisał postylę, to jest kazania, obejmujące naukę katolicką i tłómaczące ewanieliję na niedziele i święta. Tenże synod każe tłómaczyć ludowi tajemnice mszy świętej oraz artykuły wiary według katechizmu rzymskiego. Poleca im, aby po nauce zmówili z ludem modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie, skład wiary, dziesięcioro przykazania bożego i spowiedź powszechną; tudzież aby w niedziele i święta po południu wykładali dzieciom katechizm. Zabrania używać w kazaniach opowiadań niedorzecznych i śmiech wzbudzających; poleca mówić z umiarkowaniem przeciwko heretykom; nie szukać poklasków ludu, ale zawsze z powagą i roztropnością swój urząd wypełniać [1]).

Synod piotrkowski, odbyty w roku 1607, wydał postanowienie, aby kapłani w każdą niedzielę i święto wykładali ludowi słowo boże w ten sposób, iżby jednę część brali z ewanielii na ten dzień przy-

[1]) Fabulas aniles, sales, scomata, jocos, intermisci concionibus prohibemus; praestat enim gemere, pectus tundere, suspiria ducere et plorare populum in sacris sermonibus audiendis, quam risu cahinnoque solvi; immodestas etiam invectivas, asperam verborum acrimoniam, probra, convitia historias suspectas, legendas parum probatas, omitti volumus, nec citar obscuros authores vel ineptos. Nolumus etiam, ut sint concionatores nimium et impense curiosi in haereticorum argumentis recensendis. Quod si quando usus inciderit, ut ea referre sit necesse, dent operam, ut non tam longa disputatione, quam gravi redargutione confutentur. Inter concionandum vero non quaerant popularem applausum, nec se vulgi judicio accomodent. Zobacz Synod Karnkowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego w roku 1589.

padającej, a w drugiej wykładali katechizm [1]). Tenże synod zalecił: ażeby gospodarze i gospodynie codziennie rano i w wieczór wraz z całą swą rodziną odmawiali modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie, skład apostolski i spowiedź powszechną [2]).

Aby artykuły wiary ludowi prostemu sposobem dostępnym wyłożyć, duchowni polscy tego okresu pracowali nad wydawaniem katechizmów, których liczny szereg posiadamy. I tak: Benedykt Herbest, kanonik poznański, napisał książkę pod tytułem „Nauka prawego chrześcijanina“ [3]); Marcin Białobrzeski, biskup leodycejski opat mogilski, wydał „Wizerunek wiary chrześcijańskiej“ [4]) w kształcie rozmów pomiędzy mistrzem a uczniem; Walenty Kuczborski, archidyakon pomorski, przełożył z łacińskiego na polskie „Katechizm koncylijum trydenckiego“ [5]); Marcin Kromer napisał katechizm po polsku i po niemiecku dla dyecezyi warmińskiej; Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, polecił wydać „Katechizm rzymski koncylijum trydenckiego“ w języku polskim“ [6]); Piotr Aleksander Grocholiński, pleban jaworski, ułożył „Katechizm katolicki z katechizmu rzymskiego i innych zebrany“ [7]); również przełożony został „Katechizm Piotra Kanizyusza“; Ksawery Kruszyński, benedyktyn sieciechowski, napisał „Katechizm przez pytania i odpowiedzi“ [8]); Jan Stanisław Kostka Wojkowski, kanonik pułtuski, zrobił krótki zbiór nauki chrześcijańskiej pod tytułem „Chleb domowy“ [9]); Tomasz Łącki wydał „Katechizm albo naukę o wierze, nadziei i miłości,

[1]) Decernit synodus, ut in omnibus dominicis et festivis diebus plebes sibi commissas pascant salutaribus verbis; unam concionis partem ex evangelio occurrentis temporis, alteram e catechismo romano ad parochos desumant.

[2]) Moneantur praeterea patres et matres familias, ut singulis diebus mane cum liberis et familia sua orationem dominicam, salutationem angelicam, symbolum et confessionem generalem recitent.

[3]) W Krakowie w roku 1566.

[4]) W roku 1567.

[5]) W Krakowie w roku 1568 w drukarni Mikołaja Szarfenbergera.

[6]) W Kaliszu w drukarni Jana Wolraba w roku 1606.

[7]) W Krakowie w roku 1684.

[8]) Drukowano w klasztorze oliwskim w roku 1694.

[9]) W Kaliszu w roku 1733.

i o sakramentach“ [1]); „Katechizm Bellarmina“ przełożył na język polski Jan Paszkowski, jezuita [2]).

W końcu tego okresu wyszły jeszcze katechizmy dla ludzi życia wiejskiego, tudzież katechizmy skrócone — jeden dla dzieci starszych, drugi dla dzieci młodszych — tłómaczone z francuskiego, i wiele innych [3]).

Co się tyczy właściwej wymowy kazalnej, wielu duchownych poczęło układać przepisy dla kaznodziejów. I tak: Stanisław Sokołowski, żyjący za Stefana Batorego, podał pewne prawidła sztuki kaznodziejskiej. Materye do kazań były także w znacznej liczbie układane. I tak: w wieku szesnastym Mikołaj Wilkowiecki, paulin częstochowski, wydał „Flores sermonum in evangelia dominicalia“ [4]); Seweryn z Lubomli, dominikan, z wielką pracą uporządkował teksta ku wygodzie kaznodziejów; jedna jego praca wyszła pod tytułem „Theatrum concionatorum“ [5]), druga „Monotessaron evangelicum“ [6]); Piotr Poznańczyk, bernardyn, zrobił podobnież ułatwienie na różne uroczystości świętych pańskich [7]); Antoni Węgrzynowicz, reformat, zebrał wszystkie tytuły i zalety najświętszej Maryi Panny do tegoż celu służące [8]), a Wojciech Tylkowski, jezuita, zostawił „Breviarium concionatorum super festa totius anni“ [9]).

Jednakże — pomimo wielkiej liczby kaznodziejów — wymowa religijna, począwszy od wieku siedemnastego, coraz bardziej upadała, zwłaszcza od czasu gdy kaznodzieje, porzuciwszy ubity tór swych poprzedników, zaczęli naśladować zepsuty smak kaznodziejów zagranicznych, a mianowicie włoskich. Panegiryczność i ubieganie się za światowemi względami zastąpiły miejsce dawnej apostolskiej godności i powagi; czcze deklamacye, podniecające namiętności ludzkie

[1]) W Wieluniu w roku 1733.

[2]) W Wilnie w roku 1752.

[3]) Wyliczenie dzieł katechizmowych tego okresu, zobacz u Jochera.

[4]) Cracoviae anno 1579.

[5]) Theatrum seu potius officina concionatorum utilis et necessaria. Venetiis anno 1597.

[6]) Cracoviae anno 1607.

[7]) Splendores hierarchiae politicae et ecclesiasticae in gratiam et usum praedicatorum. Cracoviae anno 1652.

[8]) Typis monasterii oliviensis anno 1685.

[9]) Syllabus Marianus, anno 1717 Leopoli.

i bawiące słuchaczów, nie zdołały ożywić serca wiernych wzniosłością prawd ewanielicznych. Biskupi polscy, zajęci sprawami politycznemi, bardzo rzadko przemawiali do ludu.

Cokolwiekbądź, w wieku siedemnastym miewano jeszcze kazania dość dobrą polszczyzną; ale za czasów saskich weszły do nich zwyczajne podówczas makaronizmy, to jest przeplatanie mowy polskiej łaciną, i od tego czasu widzimy coraz gorsze płody kaznodziejskie. Przytoczymy przynajmniej kilka znakomitszych:

Stanisław Sokołowski, współczesny Skardze, wydoskonaliwszy się w naukach duchownych i świeckich za granicą, powrócił do kraju i został profesorem akademii krakowskiej. Stefan Batory powołał go na swego spowiednika i kaznodzieję; kazania miewał on do króla po łacinie, a do dworu po polsku. Bolognetti, legat papieski, tak się o nim wyraża: „Trzy rzeczy podziwienia godne widziałem w Polsce: Stefana króla najmędrszego, Zamoyskiego kanclerza najroztropniejszego, i Sokołowskiego kaznodzieję prawie boskiego.“

Kiedy w roku 1583 dzieło swe o różnicy pomiędzy kościołem prawdziwym a kościołem błędnym oddawał Batoremu, król rzekł do niego: Obydwaj walczymy; ty przeciwko nieprzyjaciołom wiary, ja przeciwko nieprzyjaciołom państwa. — Prawda, miłościwy królu — odpowiedział Sokołowski; — tylko żeś ty zwalczył swoich orężem, a ja tak piórem nie władam, żebym zwalczył moich.

Zakończył życie z powszechnym żalem wszystkich [1]) w r. 1592.

Gabryel Leopolita dominikan, kaznodzieja jędrny i pełen ozdób krasomówczych; przemieszkiwał głównie we Lwowie. Obrazy w mowach swych brał z natury i wiernie takowe oddawał.

Felicyan Birkowski, urodzony w roku 1566, dominikan, godny następca Skargi. Byłto kaznodzieja obozowy królewicza Władysława. Styl jego, pełen czucia i zapału, przejmował dreszczem serca słuchaczy. W kazaniach jego polszczyzna piękna, ale już często z łaciną zmieszana [2]). Umarł w roku 1636.

[1]) Wszystkie dzieła Sokołowskiego łacińskie wyszły w Krakowie w r. 1591. Kazania łacińskie przełożono także na język polski.

[2]) Jego kazania wydane w Krakowie w roku 1620.

Po Birkowskim wymowa kazalna coraz bardziej upadała, chociaż liczba kaznodziejów wzrastała. Styl panegiryczny zajął miejsce naturalnego wykładu słowa bożego. Byli jednak jeszcze w siedemnastym wieku znakomici mówcy religijni, jako to:

Mateusz Bembus, jezuita, po śmierci Skargi kaznodzieja na dworze króla Zygmunta III. Język Bembusa jest płynny, pełen pięknych zwrotów i doskonale wyrobiony. Umarł w roku 1645.

Jakub Olszewski, jezuita, słynął głównie z mów pogrzebowych. Nie zbywa mu na pomysłach, lecz ulega wadom wszystkich ówczesnych kaznodziejów popisywania się fraszkami i bawienia słuchaczów.

Andrzej Radawiecki, dominikan zmarły w roku 1634, zostawił wiele kazań pogrzebowych. Styl jego żywy, w porównania i obrazy bogaty, a nadewszystko, że w tych mowach pogrzebowych ocenia człowieka nie według herbowych tytułów, lecz według jego zasług.

Szymon Starowolski, kantor tarnowski, wydał kazania na uroczystości całego roku, pod tytułem „Świątnica pańska“. Głównym celem jego nauk jest poprawa obyczajów ludu i zachowanie dawnej prostoty [1]).

Franciszek Rychłowski, reformat, wywierał znakomity wpływ na słuchaczów swemi kazaniami. — Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, kazał je wydrukować i wszystkim plebanom w nauczaniu ludu tych kazań używać polecił [2]).

Aleksander Lorencowicz, jezuita zmarły w roku 1675, słynął w swoim czasie z wymowy kaznodziejskiej. Styl jego, bez nadętości i przesady, płynie ze swobodą, łatwością i powagą [3]).

Hipacy Pociej metropolita kijowski, słynny ze swej gorliwości w celu połączenia rusinów z kościołem łacińskim. Jego kazania i homilije przełożone zostały z ruskiego języka na polski przez Leona Kiszkę biskupa włodzimierskiego [4]).

Tomasz Perkowicz jezuita, rektor kolegijów w Ostrogu i Lwowie, zmarły w roku 1720, tłómaczył kaznodziejów francuskich Chaiminais, Flechiera i Bourdalego. Zaleca sposób mówienia kazań na wzór francuski.

[1]) Wydane w Krakowie w roku 1645.
[2]) Wydane w Krakowie w roku 1664.
[3]) Kazania na niedziele całego roku, wydane w Kaliszu r. 1670 i 1671.
[4]) Wyszły w Supraślu w roku 1714.

Andrzej Kochanowski, karmelita bosy, zmarły w roku 1667, słynął jako jeden z celnych mowców. Zalecał się najwięcej mowami pogrzebowemi, w których nie naśladował innych panegirystów i nie hołdował pochlebstwu.

Tomasz Młodzianowski, jezuita; był misyonarzem w Persyi, zwiedził Jerozolimę, a po powrocie odznaczał się gorliwością kaznodziejską. Wydał pomiędzy innemi „Kazania i homilije na niedziele i święta“, przypisane Janowi III królowi polskiemu i Maryi Kazimirze [1]). Znakomity to mówca swego wieku; po jego kazaniach ludzie ze łzami wyrzekali się złego życia. Język polski bardzo czysty a poprawny i głęboka miłość ojczyzny zbliżają go bardzo do Skargi. Umarł w roku 1686.

Bernard Gutowski reformat, wydał kazania na niedziele całego roku i o męce pańskiej [2]).

Jan Małachowski, jezuita, odznaczał się kazaniami w Sandomierzu miewanemi. Umarł w roku 1695.

Sebastyan Piskorski, kanonik krakowski, zostawił „Kazania na uroczystość Bogarodzicy niepokalanie poczętej [3]).

Antoni Węgrzynowicz, reformat, zmarły w roku 1721, wydał Siedem trąb z Objawienia świętego Jana przeciwko siedmiu głównym grzechom, tudzież Gody baranka albo kazania na uroczyste święta i nauki o czterech rzeczach ostatecznych. W wykładzie dość jasnym zdrową podaje naukę [4]).

Jan Wolski, jezuita, wydał „Dni pańskie słońcem boskiego słowa wypogodzone, czyli kazania na niedziele całego roku“ [5]).

Kazania księdza Antoniego Szyrmy, jezuity, mają tytuł: „Dni skarbowe albo do skarbu wiecznego króla należące“ [6]), tudzież „Rok skarbowy dzieł pańskich do dni skarbowych albo świątecznych kazań dołożony“.

Franciszek Kowalicki, jezuita, napisał „Kazania doroczne na dni świętych bożych, oraz sumaryusz kaznodziei odświętnego.“ —

[1]) Jego kazania wyszły w kolegijum poznańskiem w roku 1681.
[2]) Warszawa, w drukarni pijarskiej w roku 1696.
[3]) Wydane w Krakowie w roku 1706.
[4]) W Krakowie w roku 1711.
[5]) Częstochowa w roku 1714.
[6]) Wilno w roku 1719.

Znajduje się w nich pełno rozmaitych powiastek historycznych treści religijnej [1]).

Z pomiędzy biskupów polskich znakomitymi mówcami religijnymi byli: Jerzy Albert Denhof biskup krakowski, zmarły w roku 1702; Andrzej Chryzostom Załuski, biskup warmiński; Jan Wydźga, arcybiskup gnieźnieński; Paweł Franciszek Sapieha, biskup żmudzki, zmarły w roku 1715, styl jego jest pełen makaronizmu; Krzysztof Szembek, biskup warmiński, którego kazania wyszły pod tytułem: „Róże tajemnic niebieskich“.

W wieku osiemnastym wymowa kazalna coraz bardziej upadała, styl nadęty i przesadzony makaronizmami stał się prawie powszechnym. W takim duchu mówili i pisali: Jakub Filipowicz, jezuita; Jan Wujkoński, kanonik pułtuski; Idzi Madejski, pijar; Antoni Grzybowski, franciszkan; Andrzej Murczyński, jezuita; Samuel Wysocki, pijar; Chryzostom Gołębiowski, augystyanin, teolog i kaznodzieja sejmowy Jana Sobieskiego: Wawrzyniec Rydzewski, jezuita; Kacper Balsam, jezuita; Marceli Jurkiewicz, franciszkan; Grzegórz Zacharyasiewicz, kanonik inflancki; Zygmunt Linowski, pijar; Józef Męciński, reformat; Feliks Synakiewicz, Antoni Lipiewicz, bernardyn, i wielu innych.

§. 127.

Egzegeza czyli wykłady pisma świętego — Patrologija czyli tłómaczenia pism ojców świętych.

Duchowni polscy tego okresu zajmowali się tłómaczeniem i wykładem niektórych ksiąg pisma świętego starego i nowego testamentu. I tak naprzykład Stanisław Reszka zrobił parafrazę na siedem psalmów pokutnych [2]). Jan Demetryusz Solikowski wytłómaczył psalm sześćdziesiąty siódmy „Exurgat Deus“ [3]). Wojciech Tyl-

[1]) W Sandomierzu w roku 1721.
[2]) Cracoviae anno 1591.
[3]) Cracoviae anno 1597.

ST. MICHAEL'S COLLEGE LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT

kowski, jezuita, zrobił parafrazę na psalmy Dawidowe. — Inni znów usiłowali rozpowszechnić i uczynić przystępną naukę pisma świętego dla ludu; a w tym celu robili skrócenia tegoż pisma świętego, jak naprzykład Wojciech Wędrogowski, który zrobił „Epitome totius veteris et novi testamenti“ [1]). Chryzostom Załuski przełożył z francuskiego historyę starego i nowego testamentu [2]). Kwiatkowski Piotr, jezuita, wydał „Historia veteris et novi testamenti, stilo claro et solido conscripta“, krótkie zebranie pisma świętego, przypisane Wacławowi Rzewuskiemu wojewodzie podolskiemu, wyszło w roku 1756. Jan Stanisław Bochwic wydał „Rozbiór egzegetyczny psalmu czterdziestego“ [3]). Antoni Świerczyński, jezuita, wydał „Atrium sapientiae“, to jest wykład pierwszego rozdziału księgi mądrości [4]). Stanisław Sokołowski, kaznodzieja Stefana Batorego, porobił noty na ewanielistów Mateusza, Marka i Łukasza [5]).

Hussarzewski Tomasz, ze zgromadzenia misyonarzy, wydał traktat w języku łacińskim o naturze pisma świętego, o jego powadze, o kanonie i o rozmaitych wydaniach. Odznacza się wielką znajomością przedmiotu.

Wiele pism ojców świętych przekładano z języka greckiego na łaciński lub też z łacińskiego na polski. I tak: Fabijan Birkowski wydał Listy świętego Ignacego po grecku [6]). Jan Grodecki wydał Katechezę świętego Cyryla po grecku i po łacinie. Teofil Rutka, jezuita, przetłómaczył niektóre traktaty świętego Cyryla. Marcin Kromer tłómaczył Jana Chryzostoma na język łaciński. Kazimierz Tryzna, starosta bobrujski, przełożył niektóre traktaty świętego Augustyna [7]). Andrzej Załuski, biskup warmiński, wydał „Nauki chrześcijańskie czyli sentencye z ksiąg świętego Augustyna na język polski przełożone“ [8]). Tegoż doktora kościoła „Soliloquia“ wydał wierszem polskim Stanisław Leszczyński król polski [9]).

[1]) Cracoviae anno 1561.
[2]) W Brunsberdze w roku 1709.
[3]) Lugduni Batav. anno 1716.
[4]) Typis colleg. leopol. anno 1716.
[5]) Cracoviae anno 1598.
[6]) Nakładem Jerzego Radziwiłła kardynała, w Zamościu w r. 1597.
[7]) W Wilnie w roku 1617.
[8]) Warszawa w roku 1686.
[9]) Nancy w roku 1745.

§. 128.

Teologija — pisarze ascetyczni.

Aby nauki teologiczne uczynić przystępnemi dla wszelkich stanów i wykazać różnicę od teologij protestanckich, duchowieństwo polskie starało się wydawać na widok publiczny „synopsy“ czyli skrócenia.

I tak Piotr Poznańczyk wydał „Decisiones totius theologiae speculativae et moralis libri sex“ [1]). Tomasz Młodzianowski, jezuita, wydał „Integer cursus theologicus et philosophicus“. Szymon Stanisław Makowski, doktor teologii w Krakowie, wydał „Theologia christiana“ [2]). Józef Walenty Wcisłowski wydał teologiję wierszem polskim dla tych, którzyby radzi wiedzieli, co się w teologii zamyka, a sposobu na to nie mają [3]). Zbiory pism treści teologicznej Stanisława Hozyusza w całej Europie wielkiej używały wziętości; wydawano je w Paryżu, Antwerpii, Kolonii i w innych miastach [4]). — Dominik Frydrychowicz wydał „Manipulus theologicus“ [5]). Henryk Bujdecki, dominikan, wydał „Theses theologicae de incarnatione, de poenitentia et de romano pontifice“ [6]), i wielu innych.

Lecz największą liczbę pism rozmaitej treści mamy na polu ascetycznem. Jedne z nich przeznaczone były dla osób duchownych, inne dla zakonów, inne nakoniec dla świeckich. Z tych znakomitsze są: Mikołaja Łęczyckiego, który, wyrzekłszy się kalwinizmu, został jezuitą. O jego duchu zakonnym tak wielkie miano wyobrażenie, że go jenerał Aquaviva zrobił ojcem duchownym i spowiednikiem w se-

[1]) Venetiis anno 1629.
[2]) Cracoviae anno 1682.
[3]) We Lwowie w roku 1742.
[4]) W Paryżu w roku 1562, w Antwerpii w roku 1566 i w r. 1571, w Kolonii w roku 1584.
[5]) Cracoviae anno 1691.
[6]) Romae anno 1754.

minaryum rzymskiem [1]). Kasper Drużbicki, jezuita, zmarły w roku 1662, taką miał łatwość w pisaniu dzieł ascetycznych, że nawet nie potrzebował do tego żadnej pomocy innych autorów [2]). Księgi duchowne Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa warmińskiego, używały wielkiej wziętości [3]). Szymon Wysocki, jezuita, wydał czystą polszczyzną „Ćwiczenia duchowne“ i wiele innych [4]). Pod takimże tytułem wydał pisma ascetyczne Gabryel Leopolita, dominikan [5]). Mikołaj Mościcki, dominikan, wydał „Akademiję pobożności“, oraz „Konklawe czyli rekolekcye“ [6]); Stanisław Papczyński, założyciel maryanów „Templum Dei mysticum“ [7]); Marcin Bogumił Grymosz, jezuita, „Szczere samego Pana Boga w świętej pustyni szukanie“ [8]); Jan Morawski, jezuita, „Ambonę Ducha świętego do serca mówiącego“ [9]); Mikołaj Popławski, arcybiskup lwowski, „Stół duchowny“ [10]); Michał Wiśniowiecki, wojewoda wileński, przetłómaczył z francuskiego „Medytacye na cały rok“ wydane przez jezuitę Segnerego [11]); zakonnik ze zgromadzenia księży reformatów wydał „Głos synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, to jest rozmyślania duszy chrześcijańskiej“ [12]); Stanisław Kostka Wojkowski, norbertanin, ułożył „Medytacye na każdy dzień całego roku“ [13]); Wojciech Tylkowski, jezuita, wydał „Stół mądrości ku zbawiennemu i politycznemu przy stołowych rozmowach posiłkowi“ [14]): Wojciech Musiałowicz, benedyktyn z Łysejgóry, wydał medytacye pod tytułem „Azaryasz wierny Tobijaszowi w drodze duchownego ćwiczenia“ [15]); Adam Opatowczyk,

[1]) Opera Nicolai Lancicii, drukowane w Antwerpii w r. 1611 i 1650, w Ingolsztadzie w roku 1724.

[2]) W Kaliszu i Poznaniu w roku 1686—1693.

[3]) W drukarni kaliskiej w roku 1730.

[4]) Wilno w roku 1588.

[5]) Lwów w roku 1619.

[6]) W Krakowie w roku 1628.

[7]) Cracoviae anno 1675.

[8]) Typis monasterii oliviensis ord. cist. anno 1689.

[9]) Poznań w roku 1700.

[10]) Kraków w roku 1702.

[11]) Warszawa w roku 1722.

[12]) Lwów w roku 1761.

[13]) W Warszawie w roku 1742.

[14]) W Poznaniu w roku 1753.

[15]) W Sandomierzu w roku 1728.

akademik krakowski, „Ćwiczenia duchowne dla zakonnic“, a Michał Sieklucki, jezuita, wydał „Medytacye dla panien zakonnych“ [1]). Sławna książka Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ była tłómaczoną na język polski już w roku 1551, a nieco później zostało upowszechnione tłómaczenie jezuity Jana Wielewieckiego. Szymon Wysocki, jezuita, około roku 1615 bardzo wiele dzieł ascetycznych na język polski przełożył. Gabryel Leopolita, dominikan, wydał książkę ascetyczną pod tytułem „Przysmaki duchowne, gorczyca i kwas“, a Piotr Fabrycy, jezuita „Wzdychanie gołębicy albo o dobru łez zbawiennych“ [2]). Około połowy siedemnastego wieku ksiądz pleban witowski napisał „Młotek duchowny, na cztery drylowania podzielony“, a Franciszek Dzielowski ułożył „Prosty gościniec do nieba“ [3]).

Wielka część tych pism ascetycznych, pomimo wyszukanych i dziwacznych tytułów, zawiera w sobie zdrową naukę; wskazują one obowiązki, jakie prawdziwy chrześcijanin pełnić powinien.

[1]) Sandomierz w roku 1728.
[2]) W Krakowie w roku 1631, 1633 i 1645.
[3]) Kraków w roku 1677.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS
BRIDGEPORT, CONN.

ROZDZIAŁ VII.

STAN MORALNY I RELIGIJNY SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W CIĄGU TEGO OKRESU.

§. 129.

Zmiana w obyczajach na dworze królewskim, pociąga za sobą zmianę w narodzie.

Wraz ze zgonem Anny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta a żony Stefana Batorego, w r. 1596, zmieniły się staropolskie obyczaje na dworze panującym, które dotąd majestat królewski zdobiły. Ta ostatnia latorośl z domu jagiellońskiego, zrodzona w Polsce, nie rozstając się nigdy z krajem, tak swoje uczucia jako i prace, oraz dostatki poświęciła ojczyznie. Lecz już następca Batorego, Zygmunt III, wprowadzać począł do kraju germanizm, który był bardzo polakom nie miły. Odtąd dwór królewski zaniechawszy dawne formy ojczyste, obcą niemiecką przybrał postać na siebie. Władysław IV ubierał się po polsku, ale brat jego, Jan Kazimierz, nosił się z cudzoziemska i dopiero po powrocie z wyprawy przeciw kozakom do Lwowa, zrzucił strój niemiecki a przywdział ubiór polski, aby się swemu narodowi lepiej przypodobać. Cieszyło to niektórych, ale inni dawali się z tem słyszeć, że dobrzeby było, gdyby wraz z ubiorem przywdział na się

i obyczaje polskie [1]). Za przykładem dworu królewskiego poszli magnaci a nawet i szlachta bogatsza. Na początku panowania Zygmunta III, mówi Starowolski, jeden tylko kupiec w Krakowie albo raczej we wszystkiej koronie bławaty sprzedawał, a teraz nietylko że po głównych miastach, ale nawet i po mniejszych miasteczkach kramów bławatnych pełno. Pierwej bywało, iż sami królowie w baranich kożuchach i szłykach baranich chodzili, teraz woźnica nie chce być widzianym w kożuchu baranim, ale go ferezyą z wierzchu okrywa, aby się suknią czerwoną od ludu pospolitego rozróżnił, a mieszczanin i rzemieślnik bez sobolowej czapki na ulicy okazać się nie śmie i wstydzi się lisiego kołpaka. Pierwej proste a rzadkie bywały między szlachtą kolebki na łańcuszkach, teraz zaś bez poszóstnych karet, strojnych w jedwabie i srebrem ozdobionych rydwanów, nietylko do sąsiada ale i do obozu już jechać nie chcemy [2]).

Za następnych królów jako to: za króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, oraz za Jana Sobieskiego, przeważać począł wpływ i obyczaj francuski. Później za Sasów, wszystkie wzory szły do Polski z Saksonii. Tak więc, z jednej strony zbytki i wytworności, z drugiej niedostatek i ubóstwo nastąpić musiały. Z tem wszystkiem jednak, obyczaje w Polsce były dobre w porównaniu z zagranicą, a królowe polskie, po największej części z domu austryackiego, swem życiem pobożnem i skromnem dawały przykład cnoty.

Dopiero przy końcu panowania Augusta III, obyczaje w wyższych stanach kazić się poczęły; czego są dowodem tak bardzo rozpowszechnione podówczas rozwody, na co Benedykt XIV papież mocno się w listach do biskupów polskich użala. Za Stanisława Augusta Poniatowskiego było aż pięćset rozwodów, a z pomiędzy nich sto siedmdziesiąt ośm w samym konsystorzu warszawskim. Strony pragnące rozwodu, najczęściej z tego powodu występowały, iż ślub nie był zawarty przed właściwym plebanem, lub też, że jedna strona zawierająca małżeństwo, uległa przymusowi.

[1]) Zobacz Panowanie Jana Kazimierza tom I, kar. 89.
[2]) Zobacz u Starowolskiego kar. 39.

§. 130.

Duchowieństwo.

Kanony na koncylijum trydenckiem wydane, zabraniały duchownym posiadania na raz kilku beneficjów. Ta soborowa ustawa zaniepokoiła duchownych polskich, którzy wszelkiemi sposobami usiłowali się z pod niej wyłamać Z tego powodu szły rozmaite przełożenia do Rzymu; dowodzące, że tego koniecznie stan beneficjów wymaga, aby wyższe duchowieństwo było zamożniejsze, iżby się tym sposobem łatwiej oprzeć mogło przemocy różnowierców. Takie powody zjednały przychylność Rzymu do tego stopnia, iż w żadnym kraju nie okazywał większej łatwości do udzielania dyspens na posiadanie wielu beneficijów, jak w Polsce. Lecz ta powolność dworu rzymskiego nie miała dobrych skutków, gdyż posiadaczami kilku beneficyów bywali zwykle duchowni, mający wyższe stopnie w hierarchii, którzy bardzo rzadko odwiedzali swe parafije, składając wszystkie obowiązki parafijalne na swych wikaryuszów.

Od czasu, jak ostatecznie za Zygmunta I stanęło prawo, wyłączające duchownych stanu nieszlacheckiego od posiadania biskupstw, prelatur i kanonii, z wyjątkiem kilku kanonij doktorskich; od czasu, jak nastali w klasztorach opaci komendataryjni, stan kościoła polskiego znacznej uległ zmianie. Odtąd bowiem już nie nauka, nie gorliwość pasterska, ale zaszczyty herbowe prowadziły do wyższych stopni w hierarchii. Biskupi, jako senatorowie, więcej się zajmowali sprawami publicznemi, a opaci komendataryjni wcale o swe klasztory nie dbali. Obowiązkami parafijalnemi, nauczaniem ludu prawd religijnych, zajmowało się prawie wyłącznie samo duchowieństwo niższe parafijalne. Różne synody, a zwłaszcza synod piotrkowski w r. 1577 poleca duchownym [1]), aby zawsze zachowali skromność w pokarmach

[1]) Unde illum abusum penitus decernimus abolendum, quo in quibusdam partibus, ad potus aequales suo modo se obligant potatores; et ille judicio talium plus laudatur, qui calices foecundiores exhaurit.

i napojach, ażeby przy stołach jedni drugich nie zmuszali do równego picia, ani nie wychwalali tych, którzy najwięcej kielichów wychylić zdołają.

Synod archidyecezalny gnieźnieński w roku 1593 zaleca duchownym, ażeby raz do roku zwoływali proboszczów swego dekanatu, i wraz z nimi rozpoznawali potrzeby kościołów dekanalnych, a mianowicie: czyli mają prawnie ustanowionych proboszczów, oraz księgi metryk, zaślubionych i tym podobnie. Synod piotrkowski odbyty w r. 1607 poleca: ażeby duchowni nietylko sami byli litościwymi dla biednych, lecz ażeby i innych do tego zachęcali. Tenże synod wydał postanowienie, ażeby każda parafija żywiła swoich ubogich i rozdawała jałmużny prawdziwie potrzebującym. Ponieważ zaś, dodaje rzeczony synod, największa liczba biedaków w królestwie polskiem, po największej części z ucisków panów pochodzi, przeto duchowni a zwłaszcza proboszczowie, oraz ci do których kierunek dusz należy, niechaj przedstawiają na kazaniach i przy spowiedziach, ażeby panowie nie uciskali poddanych, gdyż skoro błagalne modły tych ostatnich dojdą do Pana, to wtenczas gotów zesłać pomstę na głos ludu swego [1]).

Wielką zaletą duchowieństwa polskiego stanowi jego przywiązanie i miłość ojczyzny. Liczne przywiedliśmy dowody, że ile razy tylko kraj był w niebezpieczeństwie, duchowieństwo pierwsze spieszyło z ofiarami. Skarby złożone w świątyniach Pańskich chętnie oddawano, a kapłani wraz w ludem zanosili błagalne modły do Pana zastępów. Posłuchajmy, z jaką boleścią odzywa się kaznodzieja po wzięciu Kamieńca Podolskiego i Ukrainy, za króla Michała Korybuta w r. 1672, wyrzucając polakom ich niezgody, które kraj do ostatniej zguby prowadzą: „Między panami a szlachtą zgody nie masz. Już się dom pali. Kamieniec czy ginie, czy zginął? Ukraina czy odpada, czy odpadła? Lwów czy się pali, czy zgorzał? a jeszcze siedzą w domu i nie masz poprawy żadnej. Wejrzyjcie w sumienie wasze, w czemże się kto poprawił? którego grzechu poprzestał? Rozkrajało się, że tak rzekę po ludzku, serce Pana Boga naszego, gdy ujrzał króla Niniwy, panów i lud jego w pokutnym worze, we

[1]) Ne forte clamor eorum ascendat in coelum, et descendat dominus vindicetque clamorem populi sui. Vide synod. anno 1607.

łzach i żalu. Ten ci to Pan Bóg nasz co i przedtem, i jeszcze miłosierniejszy, kiedy drogie rany Jezusowe pokutę chrześcijańską ozdabiają i ważniejszą czynią. Czego nieudolność nasza nie ma, niech twoja, Bogarodzico Panno, przemożna przyczyna u syna twego wspiera i wspomaga. Pomnij na koronę twoją, która na różnych miejscach cześć oddaje tobie w obrazach twoich. Któryż cię król nasz w Częstochowie nie powitał, nie udarował? Ubóstwo nasze tak obraz twój ozdobiło, że krom Loretu, nie znam nigdzie tak wielkich ozdób. Dawnożeś nam w Studzianach zawitała? iżali tam dzieci twoje nie pokryły cię dyamentami i rubinami, nie osuły perłami? Racz obejść kościoły jeden po drugim, ba i owe kapliczki wiejskie, nie znajdziesz i jednej, kędyby obrazu twojego jakkolwiek ozdobionego nie było. Wybawiłaś nas z ciężkiej chocimskiej wojny, i obchodzimy co roku na wieczne czasy tę łaskę macierzyńską kościelnem świętem. Zakrzyknijcie święci polacy w niebie królujący: Kraju nasz, darował cię Chrystus najświętszej Pannie, oddał go matce. Kamieńcu, jeśliś oblężony, nie zginiesz; a jeśliś upadł, pamiętaj że nie będziesz Budą, Białymgrodem lub Chocimem, boś ty dziedzictwo Najświętszej Panny. Cóż ci potem sprawiedliwości boska, tak nas poniżać! Bylibyśmy nie ludzie i nie chrześcijanie, gdybyśmy nie przyznali, żeśmy na to karanie, owszem na większe, zasłużyli; ale pamiętaj Panie, że sprawa nasza z twoją sprawą złączona. Wzdyć to ci pohańcy będą się natrząsali, że lepiej Mahometowi niż Chrystusowi służyć".

Jeszcze i w tem piękna strona duchowieństwa przeważa, iż ono daleko łagodniejszym systematem od szlachty swemi dobrami rządziło. Po wielu miejscach wszyscy ludzie w dobrach duchownych umieli czytać; nigdzie chłopi nie byli przeciążani robocizną ani czynszem, nikt im przeszkody nie stawiał w zawieraniu małżeństw, nigdy z dóbr duchownych nie uciekali; a jeżeliby zbiegli, to duchowieństwo wcale nie korzystało z praw o zbiegach. Po wielu dobrach duchownych chłopi mieli własność gruntową, przywilejami zapewnioną, a prawie wszędzie wolność osobistą.

§. 131.

Stosunki szlachty do włościan.

Co się tyczy stosunków pomiędzy szlachtą a włościanami, te coraz to boleśniejszą przybierały cechę. Ucisk tych ostatnich coraz bardziej się zwiększał, i już doszedł był do tego stopnia, iż mężowie stanu i senatorowie uznali sami, że wszelkie klęski i wojny jakie Bóg zsyła na Polskę, są karą za niesprawiedliwości i uciski ludu wiejskiego. Posłuchajmy co o tem mówi Starowolski, w połowie siedemnastego wieku żyjący, a świadectwo męża tak znakomitego musi być wiarogodne.

„Przodkowie nasi inaczej poddanych nie nazywali jeno dziećmi, bo im też tak jak ojcowie dzieciom rozkazywali, życząc też się im dobrze mieć, jako i sobie samym; przeto im też czynszów i robocizn nie podnosili jako teraz, i nie wymyślali na nich win albo grzywien za lada okazyjkę. Dzisiejszych zaś czasów tylko sami panowie chcą się dobrze mieć; role, łąki, lasy, place, ogrody które im się podobają, a drudzy i dzieci poddanym biorą, a jeszcze się uskarżają na ich nieżyczliwość. Zabrawszy im bydełko, jarzyny, zboże, kury, gęsi, pszczoły i wszystko co jeno mieli, nawet bukwie z drzewa, abo żołędzi z dębów darmo zbierać dla pożywienia swego i bydlęcego nie pozwalają [1]).

O czem zasłychnąwszy dobrze Moskwa, gdy im mówiono na traktatach pod Smoleńskiem, aby się z naszym narodem złączyli i jarzmo tyrańskiej niewoli z szyje swojej złożywszy, z nami spólnie swobody i wolności miłej zażywali; odpowiedzieli świętej pamięci księdzu Zadzikowi, naówczas kanclerzowi koronnemu: Nie choczem panie biskupie waszej wolności, derżyte ją sobie; bo u nas jeden tylko car, co naszym horłem i majętnościami dysponuje, a was co bojar to tyran, nie wiedzieć komu się odejmować, i rady i cierpliwości nie stanie. Zkąd się pokazuje, mówi dalej Starowolski, iż wiele na tem zależy, abyśmy nie jako niewolnikom poddanym naszym

[1]) Zobacz Starowolskiego karta 135.

rozkazowali, ale jako pomocnikom robót naszych; przetoż wielka tego jest potrzeba, aby rzeczpospolita w to wejrzała, przykładem innych narodów, aby panowie poddanych swoich wedle woli nie zabijali, nie łupili z majętności ich co mają, ani im gruntów które sobie naprawią nie odejmowali, ani ich gwałtownymi robociznami obciążali jako bydło nieme, ale się z nimi jako z ludźmi po ludzku obchodzili i pamiętali na straszny sąd Pański. Albowiem gdzie prawu pospolitemu ludzie rozkazują, nie ludziom prawo, tam wolności nie masz ale swawola, która i człowieka do którego przystąpi i każde królestwo, każdą rzeczpospolitę, każdy dom i familję i każde towarzystwo prędko zgubi i obali".

Ale magnaci polscy, mówi kronikarz Rudawski, woleliby, iżby cały świat zginął, niż aby rzeczpospolitę należycie sprawować poczęto. Za panowania Jana Kazimierza, szwedzi, moskale, kozacy i książę siedmiogrodzki, sprzysięgli się na zgubę Polski, a do tego jeszcze w roku 1651 wszczęło się wielkie powietrze w Polsce i na Ukrainie. Ludzie padali jak snopki w polu, lub też tułali się po lasach i puszczach. Nie było komu trupów chować, bo nietylko że ludzie zarażali się od dotknięcia, ale nawet i sam wiatr ich zabijał. Nie tyle się szerzyło powietrze w miastach ile po wsiach, wymiatając ubogich kmiotków, gdzie było wielkie ubóstwo, ucisk i kontrybucye wojskowe. Wymyślone na ubogich pogłówne, tak ludzi uciemiężyło, że niektórzy z nich porzuciwszy domostwa, nie zasiawszy na zimę, sami się pomiędzy zapowietrzonych udawali, aby przez śmierć raz już to utrapienie zakończyć.

W tak powszechnej niedoli, król Jan Kazimierz wraz z całym senatem wykonali uroczysty ślub w archikatedrze lwowskiej, którego to ślubu jeden artykuł był taki: „iż skoro Najwyższy Pan te wszystkie klęski od Polski oddali, to naówczas stany państwa ulżą ludowi wiejskiemu tych ciężarów nieznośnych, jakie na jego pracowite karki wtłoczyli". Z tem wszystkiem jednak inaczej się stało, gdyż po ukończeniu tych wszystkich wojen i po przywróceniu pokoju, nietylko że o tem wcale nie pomyślano, ale owszem od tego czasu coraz bardziej lud wiejski ciemiężono i prawie do rzędu niewolników zepchnięto. Wróćmy poddanym prawa [1]), woła kaznodzieja, wróćmy

[1]) Zobacz kazania księdza Kowalickiego w Sandomierzu.

BRIDGEPORT, CONN

ubóstwu miłosierdzie, a wróci Bóg dawne błogosławieństwa. Niestety! inaczej się stało!

§. 132.

Praktyki pobożne. — Niektóre nadużycia zniesione.

Naród polski sercem przywiązany do wiary swych ojców, pomimo wad rozlicznych, po wszystkie czasy odznaczał się głęboką religijnością, i to właśnie główną jego cechę pomiędzy innemi narodami stanowi. Polacy większe mieli staranie o domy boże aniżeli o własne. Składano na ofiary po świątyniach pańskich liczne dary ze srebra, złota i drogich kamieni, które powiększej części zawieszano na obrazach cudami słynących. Bogactwa złożone w Częstochowie, nie miały sobie równych w żadnym kościele zagranicznym, z wyjątkiem Loretu. Familija Radziwiłłów ofiarowała do kościoła w Ołyce sześć szczerozłotych lichtarzy wysokości człowieka, oraz szczerozłotą monstrancyę. Kiedy zaczynano budować kościół w Ostrogu, Chodkiewiczowa, księżna ostrogska, nieraz dawała się słyszeć: „O jakżebym rada była, gdybym mogła cały ten dom boży ulać ze złota“. Elżbieta Sieniawska, marszałkowa koronna, ofiarowała do kościoła lwowskiego ornat cały z kosztownych pereł pięknie haftowany, kolumna na nim była z klejnotów, a brzegi oraz kolumny na około otaczał łańcuch szczerozłoty. Podobny ornat oddała do kościoła panien benedyktynek w Sandomierzu, który w czasie wojny wraz z innemi skarbami kozacy zabrali. Stanisław Lubomirski wojewoda krakowski, zmarły za Jana Kazimierza, za życia swego aż dwadzieścia kościołów wystawił i funduszami opatrzył. Król Zygmunt III, kupił w Wenecyi bogate i kosztowne dywany nazwane potop, które oddał na processyę Bożego ciała [1]).

Najznakomitsze w kraju osoby, a nawet sami królowie i królowe, wpisywały się do rozmaitych bractw pobożnych, i chętnie wykonywały wszelkie ustawy do tych bractw przywiązane. Władys-

[1]) Zobacz kazania księdza Kowalickiego w Sandomierzu.

sław IV, jako członek bractwa Męki Pańskiej w kościele franciszkanów w Krakowie, chodził w kapicy brackiej i smagał ciało swoje dyscypliną. Te i tym podobne pobożne ćwiczenia mnożyły się za Augusta III, jako to: częste pielgrzymki do miejsc świętych, processye kapników okrytych worami z grubego płótna, z otworami na plecach do biczowania dyscyplinami rzemiennemi i t. p.

Co się tyczy egzorcyzmów, synod prowincyonalny odbyty w Warszawie w r. 1643, polecił: aby kapłani byli przezorni, i nie lada kobiecie, która się sądzi opętaną od czarta, natychmiast dawali wiarę; oraz, aby bez pozwolenia władzy duchownej na piśmie, żaden duchowny nie ważył się wyrzucać czartów, pod karą woli biskupa zostawioną [1]).

Synod dyecezyalny gnieźnieński, odbyty w r. 1612 przez arcybiskupa Wojciecha Baranowskiego, zabronił wszystkim, jakiegokolwiek byliby stanu i godności, ażeby nie ważyli się wchodzić do kościoła z bronią w ręku. Gdyby zaś kto lekkomyślnie, pogardzając ustawą synodalną, ośmielił się to uczynić, to naówczas wpada w ekskomunikę, w której tak długo będzie zostawał, dopóki za to nie odpokutuje [2]). Skoro duchowny spostrzeże kogo z bronią do kościoła wchodzącego, nie powinien rozpoczynać nabożeństwa, gdyby zaś już było rozpoczęte, to ma go zaprzestać aż dotąd, dopóki uzbrojony człowiek z kościoła nie wyjdzie. Jeżeliby zaś to miało miejsce w czasie mszy, a uzbrojony z kościoła wyjść nie chciał, to naówczas człowiek nieposłuszny ulega ekskomunice papieskiej, od której tylko przez stolicę apostolską uwolniony być może.

[1]) Licentiam autem praedictam, Ilust. Dom. locorum ordinarii concedere non debebunt, priusquam de exorcistarum vita, moribus, doctrina inquiratur.

[2]) Ad tollendam itaque tam enormis peccati sacris in locis occasionem, interdicimus omnibus cujuscumque status, dignitatis et condicionis hominibus, ne umquam ad ecclesias nostrae dioecesis, armati selopetis aut bombardis accedere praesumant. Quodsi quis ausu temerario, sciens, id a nobis interdictum esse, ecclesiam ingredi sic armatus praesumpserit, is tamdiu manet in excommunicationibus, donec poenitentiam condignam, a nobis mandatove nostro imponendam, peregerit.

ROZDZIAŁ VIII.

POCZET BŁOGOSŁAWIONYCH ORAZ ŚWIĄTOBLIWOŚCIĄ ŻYWOTA ZNAKOMITYCH POLAKÓW I POLEK W CIĄGU TEGO OKRESU.

§. 133.

Błogosławiony Józafat Kuncewicz arcybiskup połocki i błogosławiony Andrzej Bobola członek towarzystwa Jezusowego.

Błogosławiony Józafat Kuncewicz, urodził się na Wołyniu w mieście Włodzimierzu w roku 1579, z rodziców obrządku wschodniego. Ochrzczony w cerkwi świętej Parascewii, otrzymał imię Jana. W dwudziestym piątym roku swojego życia wstąpiwszy do zakonu świętego Bazylego, przyjął imię zakonne Józafata i otrzymawszy święcenia kapłańskie z rąk metropolity Hipacyusza Pocieja, począł gorliwie pracować nad nawracaniem schizmatyków do jedności z kościołem katolickim. Kiedy Józef Welamin Rutski wyniesionym został na metropoliję kijowską, Józafat został po nim archimandrytą wileńskim, a po zgonie Gedeona Brolnickiego, arcybiskupstwo połockie w r. 1617 otrzymał.

Właśnie podówczas toczyły się zacięte walki pomiędzy unitami a nieunitami, a zwłaszcza kiedy Teofanes, mieniący się być patryarchą jerozolimskim, przybywszy z Moskwy do Kijowa, naświęcił

nieunickich biskupów na te stolice, na których już prawi zasiadali pasterze. Pomiędzy nowo wyświęconymi znajdował się Melecyusz Smotrycki, wyniesiony na arcybiskupstwo połockie, chociaż rzeczone arcybiskupstwo miało już swego pasterza Józefata Kuncewicza. Ten nowy arcybiskup nieunicki przybywszy do swej archidyecezyi, porozpisywał zaraz podburzające odezwy do ludu, w których go zachęcał do buntu i do zrzucenia Józafata ze stolicy arcybiskupiej. Rozjątrzeni nieunici, przedsięwzięli wykonać morderczy zamach na osobie świętego męża. I stało się, że skoro przybył do Witebska, pewien ksiądz nieunicki począł go naprzód lżyć nieprzyzwoitemi słowami, a kiedy domownicy arcybiskupa uwięzili tego zuchwalca, zrobił się z tego powodu wielki rozruch na ulicy. Uderzono w dzwony, a tłuszcza rozjuszona wyłamawszy bramy, wpadła do domu arcybiskupa, poraniła jego służących i samemu pasterzowi toporem głowę rozcięła. Było to dnia dwunastego listopada 1623 roku. Nie poprzestali na tem zabójcy, ale jeszcze chcąc okazać całą swą zajadłość, wywlekli na plac ciało zabitego męczennika, deptali je nogami, wyrywali włosy z brody, a wreszcie przywiązawszy do szyi kamień, w rzekę Dźwinę wrzucili. Po upływie kilku dni, wszechmocność boska cudownemi znakami wskazała to miejsce, gdzie się znajdowały zwłoki jego wiernego sługi, które rzeką Dźwiną do Połocka przywiezione, ze łzami całego miasta, w kościele katedralnym świętej Zofii przez znaczny przeciąg czasu wystawione były; a w końcu Józef Welamin Rutski, metropolita kijowski, uroczysty pogrzeb odprawił w cerkwi katedralnej połockiej. Oprócz metropolity, oddali jeszcze ostatnią posługę ciału błogosławionego męczennika, Antoni Sielawa arcybiskup połocki, Grzegórz Michałowski biskup piński, Leon Kreuza Rzewuski archimandryta wileński, oraz licznie zebrani zakonnicy bazylijanie.

Sprawa kanonizacyi rozpoczętą już była w r. 1635, dla popierania której, Rafał Korsak biskup piński, wysłanym został do Rzymu do Urbana VIII. Rzeczony papież, w roku 1642 uznał Józafata za błogosławionego i prawdziwego męczennika za wiarę, i pacierze kapłańskie de communi unius martyris w dyecezyi połockiej i całej Rusi odmawiać polecił [1]).

[1]) Zobacz Synod prowincyonalny arcybiskupa Łubieńskiego, odbyty w roku 1643, kar. 67.

Antoni Sielawa, arcybiskup połocki i metropolita całej Rusi, uchodząc przed najazdem szwedów i moskali, uwiózł ciało błogosławionego Józafata. W czasie podróży zabiegło mu drogę wojsko szwedzkie i zapytało dokądby jechał? Na co odpowiedział metropolita: jadę do waszego króla zwycięzcy w celu złożenia mu posłuszeństwa, jako posiadaczowi tego królestwa. Uwierzył tym słowom dowódca szwedzki i dodał mu żołnierzy, aby go zaprowadzili do króla Gustawa. Kiedy już byli niedaleko rezydencyi króla szwedzkiego, metropolita odezwał się do żołnierzy w te słowa: skoro jestem tak blisko od króla, to już nie potrzebuję przewodników, możecie się zatem oddalić. Skoro tylko żołnierze odeszli, metropolita zwrócił czemprędzej ku Warszawie, którą właśnie podówczas król Jan Kazimierz oblegał.

Po ukończonej wojnie, ciało błogosławionego Józafata w r. 1667 z wielką uroczystością przeprowadzone było naprzód do Wilna do klasztoru świętej Trójcy. Na ten uroczysty obchód przybyło przeszło sto tysięcy ludzi, oraz biskupi tak łacińscy, jak uniccy, wraz z klerem tak świeckim jako i zakonnym. Biskup chełmski miał kazanie pod namiotem na temat następujący: Ingredere benedicte Domini, cur foris stas? Po kazaniu ciało świętego przez sześć koni wiezione być miało, ale dodają ówczesne legendy, iż konie żadną miarą z miejsca ruszyć nie chciały; zkąd zrobiono wniosek, iż relikwije błogosławionego męczennika, nie konie lecz ludzie ciągnąć powinni. W czasie tego uroczystego pochodu aż do kościoła świętej Trójcy, odezwały się wszystkie dzwony wileńskie, a nawet i nieunici przy kościele świętego Ducha dzwonić musieli. W kościele świętej Trójcy jeden z zakonników powiedział kazanie z tego tematu: Et occurrentes seniores civitatis dixerunt ad Samuelem: pacificusne est ingressus tuus? Przez ośm dni odbywały się ciągłe nabożeństwa i processye.

Nieunici dowodzili, iż w trumnie nie ma nic, ażeby zadać fałsz temu ich twierdzeniu, ciało świętego było odkryte i wystawione publicznie. Stefan Martysz Kicewicz, bazylijanin wileński, miał mowę z tego tekstu: Videte et palpate. Nakoniec ciało błogosławionego przewiezione było do Połocka, który to pochód odbywał się z wielkiem zebraniem ludu w miesiącu listopadzie w roku 1667, i znowu odbyto nowe uroczystości w tem mieście w kościele świętej Zofii. W r. 1671, metropolita kijowski i całej Rusi, Gabryel Kolenda, oraz Jakób Susza biskup chełmski, zanieśli prośbę do stolicy

apostolskiej, ażeby błogosławionego Józafata w poczet świętych policzył [1]).

Pijus VI papież, w r. 1780 polecił, aby ciało tego świętego trzymane było pod dwoma kluczami, z tych jeden ma być w ręku jenerała zakonu bazylijańskiego, a drugi u przełożonego klasztoru w Biały na Podlasiu, gdzie ciało tego męczennika spoczywa.

Pijus IX papież, uroczyście błogosławionego Józafata w poczet świętych umieścił. Ksiądz Szymański unita, profesor akademii duchownej warszawskiej, gorliwy obrońca jedności katolickiej, włożył szczerozłoty łańcuch kanonicki na jego zwłoki [2]).

Błogosławiony Andrzéj Bobola, urodził się w r. 1592 w województwie sandomierskiem. Nauki pobierał u jezuitów w Sandomierzu. Następnie wszedł do zakonu jezuitów w Wilnie w r. 1611, mając lat dziewiętnaście wieku swojego. Po odbyciu kursu filozoficznego przeznaczony na nauczyciela do kolegijum w Brunsbergu, zkąd po niejakim czasie do Połtawy na Ukrainę zadnieprzańską przeniesionym został. Mikołaj Łęczycki, prowincjał jezuitów, mąż słynny ze swej świątobliwości, przeniósł go do rezydencji bobrujskiej, którą przez lat pięć z wszelką roztropnością i miłością zarządzał.

Na zebraniu warszawskiem, odbytem w roku 1655, jezuici podzielili się pracami missyjnemi, i Andrzejowi Boboli dostała się missya na Polesiu, której celem było nawracanie nieunitów rusinów. Przez dwa lata pełnił ten obowiązek z wielką gorliwością, tak, iż go słusznie apostołem pińskim i poleskim przezwano. Przymioty do kaznodziejstwa potrzebne w wysokim stopniu posiadał; jako to: głos donośny i dźwięczny, pamięć szczęśliwą, a przytem dowcip znakomity z łagodnością połączony.

Powiedzieliśmy wyżej, iż za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza, wojna kozacka przybrała religijne piętno, a sławny dowódca

[1]) Clarifica Patriae nostrae in praesidium, acerrimum sedis apostolicae propugnatorem, beatum Josaphatum, quem sanctitatis vestrae piissimi praedecessores sunt polliciti in sanctorum commercium recipere. W Supraślu w r. 1671. — Gabryel Kolenda archiep. metr. kijovien. — Jacobus Susza epis. chełmen.

[2]) Żywot błogosławionego Józafata i jego śmierć, opisał Jakub Susza biskup chełmski w r. 1663 i wydał w Rzymie, przypisawszy Aleksandrowi VII, papieżowi.

kozaków Bogdan Chmielnicki, połączywszy się z tatarami, prześladował bez litości księży katolickich. Wszyscy nieunici pałali wielką nienawiścią przeciwko jezuitom, a szczególniej przeciwko Andrzejowi Boboli, który tak na Litwie, jako i na Białej Rusi obowiązki missyonarza sprawował, i postanowili go zabić. Przestrzeżony o tych zbrodniczych zamiarach, skoro się tylko dowiedział iż go poszukują w Janowie, odjechał z tego miasta wraz z przybocznym swym towarzyszem Janem Domaszewskim, lecz w drodze około futoru albo osady Mohylna przez kozaków został doścignionym. Widząc przed sobą śmierć oczywistą, świątobliwy ten kapłan klęknąwszy na ziemi i podniósłszy oczy ku niebu, zawołał: niech się stanie wola twoja, mój Boże; gdy w tem jeden z kozaków zadał mu silny cios w głowę, a drudzy obnażywszy go, przywiązali do drzewa i zbili okrutnie; następnie zaś, zarzuciwszy mu powróz na szyję, ciągnęli go przy swych koniach. Po takiej półmilowej krzyżowej drodze, skoro przybyli do Janowa, przedstawili go prawie nieżywego swemu dowódcy, który mu znowu zadał silny cios szablą w ramię, tak, iż Bobola upadł na ziemię, a rozjuszona tłuszcza dopadłszy ku niemu, wyłupiła mu jedno oko, piekła jego piersi zapalonem łuczywem, zdarła mu skórę z wierzchu głowy i z dłoni u ręki, obcięła mu nos i uszy, język wyrwała i ciało wyrzuciła na ulicę.

Taką śmiercią umarł błogosławiony Andrzej Bobola w dniu szesnastym maja 1657 roku. Ksiądz Zalewski, proboszcz z Janowa, zwłoki jego do jezuitów do Pińska odesłał. Kiedy Bóg liczne cuda działał za jego przyczyną, wówczas poczęto się starać o jego beatyfikacyę, i w tym celu, August II król polski w r. 1720, Stanisław Szembek prymas, Jan Skarbek arcybiskup lwowski i Stanisław Szaniawski biskup krakowski, upraszali o to stolicę apostolską [1]). Lecz dopiero w lat dziewięćdziesiąt osiem po jego męczeństwie, Benedykt XIV papież, w r. 1755 uznał Bobolę prawdziwym męczennikiem za wiarę. Po rozbiorze Polski, kolegijum pińskie zajęli nieunici, u których ciało Andrzeja Boboli zostawało aż do r. 1808. W tymże roku car Aleksander pozwolił jezuitom, aby je przenieśli do Połocka.

[1]) Zobacz listy biskupów i panów polskich do stolicy apostolskiej, w dziełku księdza Andrzeja Świętomiana: Dzieje błogosławionego ojca Andrzeja Boboli. Paryż r. 1854.

Kiedy znowu kolegijum połockie przeszło w ręce mnichów nieunickich w r. 1830, naówczas zwłoki męczennika przeniesione zostały do kościoła parafijalnego księży dominikanów. Pijus IX papież, pomimo przeszkód stawianych, beatyfikacyę tego męczennika ogłosił, która to uroczystość odbyła się w kościele świętego Piotra w Rzymie w dniu trzydziestym października 1853 roku.

§. 134.

Inni polacy tak duchowni jako i świeccy, przez pogan i nieunitów za wiarę świętą pomęczeni.

Jednym ze znakomitych missyonarzy towarzystwa jezuitów, który w obecnym okresie krew swą przelał za wiarę, był Wojciech Męciński [1]). Ten ukończywszy nauki początkowe w Lublinie, wstąpił w Rzymie do zakonu jezuitów i całą swą majętność temu zgromadzeniu zapisał, powtarzając te słowa: „już więcej nic nie mam jeno krew i życie, które chętnie Bogu memu oddaję.“ Pałając gorliwą chęcią nawracania niewiernych do wiary świętej, wyjednał sobie u jenerała zakonu, iż mu pozwolił udać się na missyę do Japonii, gdzie podówczas religija chrześcijańska wielkiego doznawała ucisku i prześladowania. Na okręcie przybył naprzód do Mozambiku; po krótkim wypoczynku udał się do Goa, ztąd w r. 1635 odpłynął do Malaki, a w końcu do Makao do Manili, gdzie się nauczył po japońsku. Posiadając niejaką znajomość sztuki lekarskiej, niósł wszędzie pomoc ludziom chorym, przez co tem większe przywiązanie i miłość wszystkich sobie zjednywał. Nakoniec w r. 1642 stanął w Japonii wraz z księdzem Rubinem wizytatorem zakonu. Rząd japoński w okrutny sposób srożył się podówczas przeciw chrzecijanom, kazał przeto obydwóch pojmać, okuć w kajdany i do Nangasaki odesłać. Osadzeni w więzieniu wycierpieli srogie męczarnie, w czasie których Męciński

[1]) Pruszcz zowie go Męczeński. W życiu błogosławionego Boboli nazwany jest Męczyński.

oddał ducha Bogu w roku 1643, mając lat czterdzieści dwa. Paszkowski dodaje, że był głową na dół powieszony [1]).

Marcin Laterna jezuita, był kaznodzieją obozowym króla Stefana Batorego a potem Zygmunta III. Kiedy Zygmunt po śmierci ojca udał się do Szwecyi dla objęcia tronu, Laterna znajdował się przy jego boku. W czasie powrotu do Polski, szwedzi przytrzymali okręt na którym płynął i związawszy Laternę [2]) wrzucili go w morze w roku 1598.

Pracami missjonarskiemi odznaczali się jeszcze z pomiędzy jezuitów: Kasper Wojnicz, Krzysztof Krasnostawski i Jan Domagalski. Tym nieunici w lesie na Czerwonej Rusi, w roku 1642 śmierć męczeńską zadali [3]). Wspomnieć tu jeszcze wypada, iż w czasie wojen za Jana Kazimierza z kozakami, samych zakonników franciszkanów dwudziestu, bonifratrów dwudziestu pięciu, a jezuitów około czterdziestu zamordowano.

Czytamy w żywocie błogosławionego Andrzeja Boboli, iż moskale pobici pod Lachowcami, wpadłszy do Nowogródka, jezuitę imieniem Grzegorza, cięciem siekierą w głowę na śmierć zabili. Innemu jezuicie, Szymonowi Maffon, uchodzącemu z Pińska przed niebezpieczeństwem, kozacy we wsi Horodko ręce i nogi gwoździami żelaznemi do ławy przybili, a głowę powrozami tak silnie ścisnęli, że aż mu oczy na wierzch wylazły; poczem zapalonem łuczywem całego opiekali. Nietylko sami zakonnicy byli prześladowani, podobny bowiem los spotkał księcia Kazimierza Sanguszkę, brata biskupa smoleńskiego.

Augustyn Rogala, zakonnik dominikański w klasztorze świętego Jakuba w Sandomierzu, liczący lat osiemdziesiąt, słynął z wielkiej pobożności żywota [4]). Z przyczyny tak podeszłego wieku jako i słabości zdrowia, przez pewien czas nie mógł już nawet sprawować świętej ofiary. W tym jednak dniu, w którym go spotkać miała korona męczeńska, czując się nieco zdrowszym, odprawił mszę świętą. Niedługo potem, kozacy z oddziału Rakoczego księcia sie-

[1]) Zobacz u Paszkowskiego, pod dniem 23 marca.

[2]) Zobacz Kalendarz jezuicki większy Jana Paszkowskiego na r. 1740 pod dniem 30 września.

[3]) Kalendarz większy Paszkowskiego pod dniem 5 maja.

[4]) Honestissimae vitae, acta ord. dominic.

dmiogrodzkiego, który w czasie wojny ze szwedami wtargnął do Polski, wpadłszy do klasztoru świętego Jakuba, tegoż zakonnika w celi będącego [1]), obdarli ze sukien i powaliwszy go na ziemię szablami na śmierć zarąbali w roku 1657. Po dziewiętnastu dniach dominikanie powróciwszy z rozsypki do klasztoru, ciało jego uczciwie pogrzebali [2]).

§. 135.

Znakomitsi missyonarze polacy w ciągu tego okresu.

Do rzędu znakomitszych missyonarzy z pomiędzy jezuitów polskich, policzyć należy Andrzeja Rudominę, który po odbyciu nowicyatu w Wilnie i w Rzymie, wysłany został jako missyonarz do Indyj wschodnich. Odbywając gorliwie swą pracę w Goa a potem w Makao, dostał się wreszcie do Chin i tam po wielkich trudach i pracach zasłabłszy na zdrowiu, zakończył życie w r. 1631 [3]).

Stanisław Radzimiński, także jezuita, wysłany był na missye apostolskie do Siedmiogrodu. Ten w czasie panującej zarazy, oprócz

[1]) In camera, ubi orabat et manebat, prope capitulum et ubi sepultura fratrum. Acta ord. dom.

[2]) Vide in Actis ord. dom. relatio fide digni sacerdotis qui praesens aderat.

I tego wreszcie milczeniem pominąć nie można, iż za panowania Augusta II, w czasie wojen Karola XII króla szwedzkiego, z Piotrem carem, tenże car chcąc się zemścić na bazylijanach połockich za uwiezienie ciała i bogatej trumny błogosławionego Józafata Kuncewicza, wpadłszy sam do ich kościoła, zabił własną ręką Teofana Kolbieczyńskiego kaznodzieję przed ołtarzem błogosławionego Józafata. Również skazał na śmierć Jakuba Kozikowskiego przełożonego klasztoru, a Konstantego Zajkowskiego wikarego i Jakuba Knyszewicza zakrystyana, na szubienicy powiesić rozkazał. Ciała tych czterech zabitych bazylijanów polecił spalić, aby ich unici jako męczenników nie czcili. Resztę zakonników pałkami zbitych do więzienia wtrącił, a kościół i klasztor żołnierzom zrabować kazał.

X. W. Serwatowski.

[3]) Pruszcz, Forteca monarchów polskich.

pociech religijnych, opiekował się chorymi i grzebał umarłych. — Umarł w Lublinie w roku 1612 [1]).

Misyami w Persyi i dalej jeszcze na wschodzie zajmowali się najgorliwiej karmelici bosi. Z pomiędzy nich Stanisław Dorosiewicz zwiedził Jerozolimę i inne miejsca święte; pracował on przez lat osiemnaście nad nawracaniem niewiernych [2]). — Zakończył życie w roku 1724.

Hieronim Drzewicki, także karmelita bosy, urodzony w roku 1625, pełnił obowiązki misyonarza w Indyach wschodnich i został obrany przełożonym w klasztorze (de) Goa. Po kilku latach przybył do Persyi z tytułem ogólnego wizytatora misyj indyjskich. Ówczesny szach perski bardzo tego kapłana polskiego poważał, tak że za jego wstawiennictwem pozwolił około swego pałacu w Ispahanie wystawić karmelitom kościół i klasztor. Powróciwszy do kraju, Drzewicki umarł w Lublinie i tam pochowany.

Z pomiędzy dominikanów jako misyonarzy przytoczyć możemy Rajmunda Charczewskiego, który opowiadał wiarę świętą tatarom w Krymie, i wielu ich w mieście Kaffie czyli Teodozyi na łono religii chrześcijańskiej nawrócił. Umarł w temże mieście i tam został pochowany w kościele świętych apostołów Piotra i Pawła [3]).

Z pomiędzy reformatów znakomitszymi misyonarzami byli:

Krzysztof Zatyński z Krakowa, który, znając dokładnie język perski, wraz z Dominikiem z Nissy, legatem stolicy apostolskiej, do Persyi posłany został.

Drugim misyonarzem z tego zakonu był Józef Drohojowski. Ten, rozpocząwszy swą podróż w roku 1788, przez Szląsk, Morawę, Czechy, Austryę, Styryę, Karyntyę, Tyrol i Wenecyę, przybył nareszcie okrętem do Aleksandryi, a wkońcu stanął w Jerozolimie. — W opisie podróży swojej opowiada Drohojowski [4]) wszelkie szczegóły o kościele Grobu pańskiego, o duchowieństwie różnych wyznań przy tymże grobie mieszkającem, jako to: katolickiem, greckiem, abisyń-

[1]) Jaroszewicz, karta 129.

[2]) Jaroszewicz, karta 185.

[3]) Pruszcz, Forteca monarchów polskich, karta 309.

[4]) Zobacz Pielgrzymkę księdza Józefa Drohojowskiego, reformata, do ziemi świętej, Egiptu i niektórych wschodnich i południowych krajów, odbytą w roku 1788.

skiem, koptyckiem, ormijańskiem, nestoryańskiem i gregoryańskiem. Dalej mówi o obchodach miejsc świętych, tudzież o ceremonijach odbywających się w niedzielę palmową i podczas dni wielkanocnych.

Wspomnic tu jeszcze wypada o księdzu Prosperze Burzyńskim, reformacie a później biskupie sandomierskim, który — otrzymawszy pozwolenie na kongregacyi małopolskiej, w roku 1790 w konwencie gliwickim odbywanej — udał się na misyę apostolską do krajów mahometańskich, do czego od młodości wielkie czuł powołanie. — Zwiedziwszy naprzód Rzym, udał się do Egiptu i tam przez lat dwadzieścia z niezmordowaną pracą dzieło apostolskie sprawował. W Egipcie spotkał się przypadkiem i zaznajomił z Zajączkiem, będącym na wyprawie wojennej z Napoleonem; kiedy zaś w lat kilkanaście obydwaj do kraju wrócili, Zajączek, jako ówczesny namiestnik królestwa polskiego, przyczynił się do wyniesienia go na biskupa nowo utworzonej dyecezyi sandomierskiej, o czem powiemy w okresie ostatnim.

§. 136.

Krótka wzmianka o niektórych polakach i polkach, odznaczających się świątobliwym żywotem w ciągu tego okresu.

Po wszystkie czasy rodzina polska wydawała znakomity poczet osób świątobliwych, których życie jakby promienista aureola przyświecała owym wiekom i do naśladowania dodawała podniety. — Rzućmy tylko naprzód wzrokiem na katedry biskupie, a ujrzymy na archikatedrze gnieźnieńskiej Stanisława Karnkowskiego, męża pełnego ducha bożego oraz miłości dla wiary i ojczyzny; Macieja Łubieńskiego, któremu sam Urban VIII papież zasłużone oddaje pochwały; Andrzeja Olszowskiego, męża pełnego roztropności i powagi pasterskiej; na katedrze krakowskiej ujrzymy Piotra Tylickiego, na poznańskiej Adama Konarskiego i Wojciecha Tolibowskiego, na włocławskiej Hieronima Rozdrażewskiego, będących prawdziwą ozdobą i zaszczytem kościoła polskiego. Na katedrze warmińskiej widzimy Stanisława Hozyusza i Marcina Kromera, na wileńskiej Jerzego Ra-

dziwiła, na żmudzkiej Melchijora Gedrojcia, na łuckiej Stefana Rupniewskiego i Franciszka Kobielskiego, przedstawiających nam wzory cnót pasterskich godnych naśladowania.

Nie może historya milczeniem pominąć Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego, który za biskupów Tylickiego, Szyszkowskiego, Lipskiego, Alberta królewicza, Zadzika i Piotra Gembickiego, z wielką gorliwością wizytował kościoły, chorych i smutnych pocieszał, a ubogich wspierał i ratował; który sześciu biskupów, a dwa tysiące sto osiemdziesięciu pięciu księży wyświęcił, i dziewięćset pięćdziesiąt trzy kościoły pobenedykował.

Z pomiędzy akademików krakowskich odznaczyli się życiem świątobliwem: Sebastyan Nuceryn, doktor obojga praw i profesor akademii krakowskiej, rodem z miasta Szkalmierza w dyecezyi krakowskiej; Adam zwany Opatovius, również akademik krakowski, współczesny Nucerynowi, — opisał on żywot świętego Jana Kantego i świętej Salomei; Szymon Starowolski, kanonik krakowski, zmarły w roku 1658, kapłan gorliwy w opowiadaniu słowa bożego, zostawił wiele pism treści historycznej i religijnej.

Ze zgromadzenia jezuitów przytoczyć możemy: Łęczyckiego, męża głębokiej nauki i pobożności; Bazylego Narbuta, biegłego w językach arabskim, greckim, hebrajskim i słowiańskim,— zwiedzał on szpitale, więźniów pocieszał, ubogich wspierał i ratował, a chwalebny swój żywot zakończył w mieście Sandomierzu w roku 1722.— Stany polskie na sejmie w roku 1733 postanowiły prosić stolicę apostolską o jego kanonizacyę, która jednak do skutku nie przyszła. Podczas rozbierania kościoła jezuitów w Sandomierzu ciało Narbuta przeniesione zostało do grobów kościoła katedralnego, gdzie się dotąd niezepsute znajduje.

Z zakonu benedyktynów odznaczył się świątobliwym żywotem Stanisław z Bogusławic Sierakowski, opat świętokrzyski, mąż wielce dobroczynny, który wszystkie swoje dochody na chwałę Boga i na wsparcie bliźnich poświęcał. Zakonnicy bardzo go kochali, tak iż za jego rządów w klasztorze tym żadnych, nawet najmniejszych sporów nie było. Zmarł w roku 1662 w opinii świątobliwego.

Kroniki klasztorne reformackie wspominają, że w roku 1705, w czasie panującej zarazy, dwaj członkowie tego zakonu — Cypryan Kierkowicz z Jarosławia i Atanazy Wsołkowski — poświęcili się zupełnie na usługę chorym, mianowicie tym, których z powodu że tą

epidemiją dotknięci zostali, wypędzono z miasta i wygnano w pole. Ci zakonnicy wyprowadzali sami słabych ludzi i własnemi rękami budowali im szałasy; a że i grabarzów nie było, kopali groby i grzebali umarłych; słowem dopełniali dla swych bliźnich takiej posługi, jakiej krewni dla krewnych obawiali się dopełnić. Obydwaj też, pracą i głodem wycieńczeni, Bogu ducha oddali. — Gdy ciała ich wieziono do klasztoru, wielki płacz powstał po wszystkich ulicach i drogach. Ze wszystkich stron słychać było wołanie: „Święci ojcowie! któż teraz będzie miał pieczołowitość o nędzy naszej? kto nasze ciała pogrzebie?“

Z zakonu dominikanów Seweryn z Lubomli i Mikołaj z Mościsk, a z zakonu norbertanów Daniel Kraszowski, opat witowski, przyświecali pobożnością zgromadzeniom, których byli członkami.

I w stanie świeckim niemało moglibyśmy naliczyć osób w tym okresie żyjących, które licznemi cnotami jaśniały, jakby gwiazdy niebieskie. Z pomiędzy tych Kronika Rudawskiego wymienia Jeremijasza Michała Wiśniowieckiego, zmarłego w roku 1651, który tak był czysty na duszy, że przez całe życie swoje nie mógł mieć na swem sumieniu żadnej cięższej obrazy Boga; żadnej nie stoczył bitwy, nie wezwawszy opieki boskiej i nie odbywszy spowiedzi. Jerzy Ossoliński, kanclerz rzeczypospolitej, zmarły w roku 1650, odbywał różne poselstwa, jako to: do Rzymu do Urbana VIII papieża, do Wenecyi, nakoniec na sejm cesarstwa niemieckiego do Ratyzbony. Gorliwy katolik, którego Rudawski w swojej kronice przyrównywa do rzymskich Fabrycyuszów, Fabijuszów i Cyncynatów, kościół infułacki w Klimontowie wystawił, gdzie i ciało jego spoczywa [1]).

Za Władysława IV słynął w Krakowie z dobrych uczynków i zacnej poczciwości Stanisław Zadorski, podczaszy koronny, który przebywał na dworze królewskim jak lilija między cierniem. Zmarł w roku 1649, pochowany został w kościele świętego Marcina w Warszawie. Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, słynął z wielkiej dobroci i miłosierdzia dla ubogich i nieszczęśliwych [2]).

Miło jest także wspomnieć, że w owych wiekach, kiedy ciężki ucisk nad biednym ludem wiejskim panował, Kazimierz Korsak —

[1]) Kronika Rudawskiego, karta 116.

[2]) Kronika Rudawskiego, na karcie 47.

z pobudek czystego nabożeństwa — około roku 1700 przyjął służbę u własnego poddanego na Litwie [1]).

Michał Pac, hetman wielki litewski, który w Wilnie na Antokolu wspaniały wystawił kościół, słynie także z dobroczynności, pobożności, łagodności i pokory. On zapisał znaczne fundusze na odprawianie modłów za dusze żołnierzy poległych w różnych potyczkach pod jego dowództwem. Umarł w roku 1642, w opinii błogosławionego i świętobliwego, a pochowany został w progu kościoła antokolskiego z takim tylko napisem: „Tu leży grzesznik.“ Płakał nad jego zgonem cały lud litewski; akademija wileńska w żałobnym obrzędzie uczciła go krótkim ale rzewnym napisem: „Plangit Lithuania fratrem.“

I z pomiędzy niewiast polskich bardzo wielki poczet naliczyćby można tych dusz błogosławionych, których ciche cnoty — nieznane światu, ale Bogu wiadome — nie uszły jego sprawiedliwej nagrody. My tu przynajmniej kilka imion tu i owdzie po kronikach napotykanych przytaczamy.

Katarzyna Jagiellonka — córka Zygmunta Starego, króla polskiego — była niewiastą pełną ducha bożego i przywiązania do religii. Dzieliła chętnie więzienie swego męża, Jana króla szwedzkiego, a synowi Zygmuntowi dała wychowanie katolickie; szkoda tylko, że w nim prawdziwego ducha polskiego zaszczepić nie zdołała.

Anna Jagiellonka, jej siostra, żona Stefana Batorego, przechowała na swym dworze cnoty staropolskie, które po jej śmierci ze zmianą obyczajów coraz bardziej zaniedbywano.

Dorota Barzyna, wojewodzina krakowska za Zygmunta III, po śmierci męża całkiem się poświęciła cnocie i miłosiernym uczynkom. Dom jej stał się siedliskiem tego wszystkiego, co było przejęte prawdziwą cnotą i duchem obywatelskim; otaczali ją ubodzy, których chętnie wspierała i ratowała.

Anna księżna Ostrogska, żona Karola Chodkiewicza wojewody wileńskiego, również pozostawszy wdową, przez lat trzydzieści trzy wielce świętobliwy żywot prowadziła, tak że ją za żywota jeszcze jakby osobę świętą uważano i szanowano [2]). — Zmarła w roku 1654.

[1]) Zobacz Facies rerum sarmaticarum.

[2]) Kronika Rudawskiego, na karcie 256.

Zofija Sieniawska cały swój majątek na chwałę bożą obróciła. Dwie jej córki Zofija i Elżbieta zostały benedyktynkami w Chełmnie. Elżbieta niedługo żywot doczesny zakończyła; Zofija zaś, zostawszy ksienią w Sandomierzu, wiele się przyłożyła do budowy klasztoru i do ugruntowania tego zgromadzenia w tem miejscu.

Zofija Lubomirska, córka Sykstusa Lubomirskiego, zakonnica norbertanka na Zwierzyńcu w Krakowie, zmarła w r. 1605, słynęła wielką świątobliwością żywota. Dawny rękopis klasztoru w Strzelnie wspomina, że nawet cudami słynęła [1]).

W klasztorze żukowskim Katarzyna Kostczanka, zmarła w roku 1688, była wzorem wszelkich cnót zakonnych. Ciało jej nieskazitelne ubierano kilka razy w nowe habity [2]).

Teresa Izabela Morsztynówna, córka Stanisława z Raciborska Morsztyna, wojewody sandomierskiego, zmarła w roku 1698, krótki bo tylko osiemnastoletni swój pobyt na ziemi odznaczyła wielką pobożnością. Po jej śmierci pozostały ojciec, nieutulony w boleści, wydał książkę pod tytułem „Żale rodziców po zmarłej swej jedynej córce“, w której wierszem opisał jemu najlepiej znane jej cnoty. — Ciało Izabeli pochowane zostało w grobach kościelnych u księży reformatów w Sandomierzu. Również zwłoki ojca i matki jej obok niej złożono. Gdy pierwsza trumna, mieszcząca w sobie ciało Izabeli, w proch się rozsypała, naówczas Stefan Horodyński, prowincyał reformatów, w roku 1742 polecił zwłoki jej przełożyć w inną trumnę, w której się dotąd w całości przechowują.

[1]) Daniel Kraszowski, tom II, karta 334.
[2]) Tamże, karta 339.

ROZDZIAŁ IX.

O OBRZĘDACH RELIGIJNYCH. — O PRAKTYKACH Z OBRZĘDAMI KOŚCIELNEMI ZWIĄZEK MAJĄCYCH. — O ŚWIĘTACH UROCZYSTYCH. — O KSIĘGACH LITURGICZNYCH. — O POŚCIE. — O BRACTWACH ZNAKOMITSZYCH I O PIENIACH NABOŻNYCH.

§. 137.

Niektóre postanowienia synodalne względem administracyi świętych sakramentów.

Co się tyczy sakramentu chrztu świętego, synod chełmski — odbyty w roku 1717 przez biskupa Szembeka — poleca, iż w razie potrzeby, jeżeliby ksiądz unicki ochrzcił dziecię obrządku łacińskiego, aby tego nigdy nie robił obrządkiem greckim, a to dlatego, aby ci, którzy tym sposobem ochrzczeni zostali, nie potrzebowali powtarzać sakramentu bierzmowania [1]; lecz tylko aby udzielił chrztu przez polanie wodą, a dopełnienie ceremonij pozostawił właściwemu proboszczowi.

[1]) Wiadomo jest, że w kościele wschodnim sakrament bierzmowania udziela się razem z sakramentem chrztu.

List pasterski Bernarda Maciejowskiego z roku 1607 poleca, żeby takich osób za rodziców chrzestnych nie przyjmować, któreby artykułów wiary świętej nie znały.

Co się tyczy świętej eucharystyi, tenże Bernard Maciejowski w swoim liście pasterskim rozporządza, żeby święta eucharystya co osiem lub najwięcej co piętnaście dni była przez kapłana spożyta, a świeża na to miejsce pokonsekrowana; tudzież aby przed najświętszym sakramentem paliła się lampa lub świeca, zwłaszcza kiedy się lud do kościoła na nabożeństwo gromadzi [1]).

Jeszcze na początku siedemnastego wieku zachowywano taką praktykę w kościele polskim, że tym, którzy przystępowali do stołu pańskiego, kiedy po przyjęciu komunii od ołtarza odchodzili, podawano do picia wino z kielicha i czysty ręczniczek do obcierania ust; jeżeli zaś szczupłe dochody kościelne na to nie pozwalały, dawano im wino z wodą zmieszane w kielichu srebrnym lub miedzianym niepoświęconym [2]).

Synod prowincyonalny warszawski, za Macieja Łubieńskiego w roku 1643 odbyty, rozporządził pod karą suspensy, aby duchowni świeccy nie asystowali zakonnikom przy mszy uroczyście śpiewanej w kościołach zakonnych, jak również aby zakonnicy nie asystowali do mszy księżom świeckim w kościołach świeckich.

Synod łowicki w roku 1620 poleca, żeby kapłan mający rozdawać świętą komuniję zaraz po mszy dopełniał tego w tem ubraniu, w jakiem mszę świętą odprawiał, złożywszy z siebie tylko ornat i manipularz; w innym zaś razie kapłan rozdający komuniję świętą ma mieć na sobie tylko komżę i białą stułę [3]).

[1]) Renovetur (eucharistia) octavo quolibet aut decimo quinto ad summum die, semperque ante illud lampas vel cereus ardeat, praesertim diebus festis, dum populus in ecclesia congregatur.

[2]) Recedenti ab altari populo propinetur a clericis pro ablutione vinum, et si tenui reditus ecclesiae fuerint, aqua dilutum, in argenteo vel stanneo calice, non consecrato tamen, mundumque ac nitidum mantile pro abstergendo ore offeratur.— Vide Epistolam pastoralem Maciejovii et Synodum petricoviensem anno 1607.

[3]) Cum peracto missae sacrificio, parochus sive ejus vicarius statim sanct. sacramentum ministrat, vestibus sacerdotalibus quibus in missa usus est, indutus ministret — casula tantum deposita et manipulo; si vero non statim, sed alio post tempore quam in missae sacrificio, superpelliceo stolaque alba utatur. — Synodus łovic. anno 1620.

Ponawiając dawniejsze ustawy, synod łowicki w roku 1620 stanowi, że kiedy kapłan niesie wijatyk do osoby chorej, wówczas wszystkie towarzyszące mu osoby mają postępować bez czapki, z odkrytą głową, z wyjątkiem pory zimowej; kapłan zaś, niosący przenajświętszy sakrament, nikomu wtenczas ukłonu oddawać nie powinien [1]).

Bernard Maciejowski, kardynał, będąc jeszcze biskupem krakowskim, postanowił, aby w uroczystość Bożego ciała odbywała się procesya z przenajświętszym sakramentem na sposób rzymski, i formę téjże procesyi w swoim sławnym liście pasterskim wyłożył. A kiedy został arcybiskupem gnieźnieńskim, postanowienie to rozciągnął do całej prowincyi, i według tego postanowienia procesye w uroczystość Bożego ciała odbywają się dotąd w całej Polsce.

Kongregacya kardynałów postanowiła, żeby zakonnicy w swych kościołach tylko w procesyach publicznych i to za zezwoleniem biskupa wystawiali przenajświętszy sakrament, — z wyjątkiem procesyj podczas Bożego ciała, które wewnątrz murów klasztornych odbywać się mają. Do tej ustawy, potwierdzonej przez Inocentego X papieża, synod prowincyonalny, w roku 1643 przez arcybiskupa Łubieńskiego odbyty, ściśle stosować się polecił [2]).

Synod prowincyonalny, odbyty w Warszawie w r. 1634 przez Wężyka arcybiskupa gnieźnieńskiego, wydał postanowienie, ażeby w czasie procesyi z przenajświętszym sakramentem nie używano ani ani bębnów ani trąb; bo to przystoi bardziej mustrze obozowej niż nabożeństwu; tudzież aby nie strzelano z moździerzy, z wyjątkiem święta zmartwychwstania pańskiego, podług dawnego a chwalebnego zwyczaju [3]).

[1]) Quando sanctissimum sacramentum ad infirmos defertur, aperto capite omnes incedant, quicunque illud comitantur, praeterquam in frigore intenso; et sacerdos, deferens sanctissimum sacramentum, nunquam inter eundum coram obviis hominibus caput aperiat, ne adorantes sanctissimum sacramentum existiment, eum sibi honorem deberi. — Vide Synodum łovic. anno 1620.

[2]) Zobacz bullę papieską oraz ustawy biskupów polskich na synodzie warszawskim, przez Macieja Łubieńskiego odbytym w roku 1643, karta 50.

[3]) Excepto tamen festo Resurrectionis dominicae, juxta laudabilem locorum consuetudinem.

Władze duchowne polecały zawsze plebanom i rządcom kościołów, ażeby korporały, kielichy, puryfikarze, słowem wszystko to, co jest do mszy świętej potrzebnem, zawsze w czystości zachowane i benedykowane było [1]).

Co się tyczy sakramentu pokuty, synod łowicki w roku 1620 ponawia dawniejszą ustawę kościelną, żeby wszyscy parafijanie we własnej parafii, przed własnym pasterzem w czasie wielkanocnym spowiedź odprawili i komunię świętą z rąk jego przyjęli, jeżeli to jest rzeczą możebną [2]).

Z powodu zbyt krótkiego czasu na odbycie spowiedzi wielkanocnej, jakoteż małej liczby duchownych, synod odbyty w r. 1634 wniósł prośbę do stolicy apostolskiej, ażeby spowiedź wielkanocna rozpoczynać się mogła na dwa tygodnie przed wielkanocą, to jest a dominica Passionis, a kończyła się w tydzień po wielkanocy czyli w niedzielę zwaną dominica in Albis. Urban VIII papież w r. 1634 żądanie to biskupów polskich uznał za słuszne i sprawiedliwe, i zezwolenie swoje udzielił [3]).

Ustawy i rozporządzenia różnych synodów tego okresu stanowią, żeby kapłani nie ważyli się słuchać spowiedzi w mieszkaniu lub zakrystyi, lecz w konfesyonałach na ten cel urządzonych [4]).

Co się tyczy sakramentu małżeństwa, stosownie do uchwał na koncylijum trydenckiem wydanych synod prowincyonalny piotrkowski w roku 1577 poleca, żeby związki małżeńskie zawierane były przed właściwym proboszczem parafii. Za panowania Zygmunta III zaczęły się już mnożyć rozwody z tej przyczyny, iż niewłaściwy proboszcz parafii związek małżeński pobłogosławił.

[1]) Vide Synodum petricoviensem anno 1577.

[2]) De praecepto ecclesiae, censentur teneri omnes et singuli parochiani, in sua parochia coram proprio sacerdote, tempore paschali ad digne percipiendam sacram eucharistiam, confiteri. Parochus suis parochianis in Paschate sacram eucharistiam ipse, dum commode potest, non sacerdos alius praebeat. — Vide Synodum łovicensem anno 1620.

[3]) Supplicat synodus sanctae sedi apostolicae, ut a dominica passionis ad dominicam in albis inclusive confessionem paschalem prorogare velit.

[4]) Sancitum jam pridem est in synodis, ut confessarii non in cellis, nec in locis obscuris, nec in sacristia, sed in loco publico ecclesiae, in confessionali, confessiones laicorum audiant. — Vide Synodum dioeces. gnesn. anno 1620.

Synod dyecezalny chełmski odbyty w roku 1717 postanowił, ażeby śluby małżeńskie zawierane były w kościele [1]) i to w godzinach rannych, na mszy odbytej na intencyę nowożeńców [2]).

Kongregacya świętych obrzędów w roku 1590 powiadomiła biskupów polskich, iż nie powinni dozwalać błogosławieństwa związków małżeńskich katolików z niekatolikami. W skutek tego synody polskie takich małżeństw błogosławić zakazują bez zawiadomienia o tem biskupa i bez otrzymania od niego pozwolenia. Pozwolenie zaś dopiero wtenczas nastąpić mogło, kiedy strona protestancka dała nadzieję nawrócenia do religii rzymsko-katolickiej [3]).

Synod chełmski w roku 1604 zabrania katolikom zawierania małżeństw ze schizmatykami, a nawet nie radzi zawierania takowych z unitami [4]).

Synod wileński w roku 1685 zabronił duchownym unickim błogosławienia związków małżeńskich pomiędzy łacinnikami i polecił Cypryanowi Żóchowskiemu metropolicie unickiemu, aby o tem swe duchowieństwo uwiadomił [5]).

Co się tyczy związków małżeńskich pomiędzy osobami trzymającemi się obrządku łacińskiego a temi które obrządek grecki wyznają, rzeczony synod tak postanowił: ile razy wypadnie, że rusin unita pojmie w małżeństwo niewiastę obrządku rzymskiego, pobłogosławienie takiego małżeństwa odbędzie się — według zwyczaju w kró-

[1]) Nonnisi in ecclesia, nisi cum dispensatione nostra (episcopi).

[2]) Persuadeat parochus et sensim omnino inducat, docendo et monendo, ut de mane hoc sacramentum, et post illud benedictio in missa pro sponso et sponsa juxta rubricas missalis romani, suscipiatur.

[3]) Nisi certam et stabilem spem conversionis eorum habuerimus. — Vide Synodum luceoriensem anno 1607.

[4]) Ne quis parochorum cum hominibus graecis vel ruthenis, praesertim unionem cum ecclesia romana non admittentibus, vel reverendissimo domino Russiae metropolitano ritus graeci non parentibus, homines romanae confessionis sibi subditos, matrimonio jungere audeat. Cum illis autem, qui in unione et obedientia romanae ecclesiae existunt, non quidem omnino improbamus; cum tamen ob diversitatem dierum festorum et jejuniorum non exigua confusio inter ejusmodi conjuges oriri soleat, ea quam rarissima et nonnisi a latinis parochis benedici, consultum esse censemus.

[5]) Ut huic enormi abusui occurrere dignaretur, per edictum suum publicum, propositis certis poenis et executione earundem in contra facientes.

lestwie polskiem przyjętego — w kościele parafijalnym narzeczonej i udzieli je proboszcz obrządku łacińskiego [1]); jeżeli zaś mężczyzna wyznający obrządek łaciński pojmie w małżeństwo rusinkę, wówczas błogosławieństwo odbędzie się w cerkwi ruskiej, udzielone przez proboszcza narzeczonej, unitę.

Synod łowicki w roku 1620 polecił kapłanom, ażeby święta eucharystya równie jak olej święty i woda do chrztu, były w kościołach zachowywane pod zamknięciem, a to dlatego, żeby świętokradzkie ręce nie ośmieliły się używać tych świętości do swych bezbożnych guseł [2]).

§. 138.

Niektóre praktyki religijne z obrzędami kościelnemi związek mające.

Polacy, jako naród szczerze religijny, wszelkie swe zatrudnienia i prace rozpoczynali od Boga; ztąd też poszło, że wielka część naszych instytucyj, zwyczajów, a nawet i różnych domowych obchodów, była głównie na tle religijnem opartą. I tak naprzykład przy każdem spotkaniu się z sobą zwykli byli dawni polacy pozdrawiać się słowy „Pomagaj Bóg!“ — Bartłomiej Nowodworski, sławny kawaler maltański, żyjący za czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, wyjednał u stolicy apostolskiej piętnaście dni odpustu dla tych wszystkich, co się pozdrawiać będą wyżej przytoczonemi słowy.

[1]) Quando vero continget rutheno foeminam ritus latini matrimonialiter ducere sibi in uxorem, tali matrimonio, juxta praxim et consuetudinem regni nostri, proprius foeminae parochus in ecclesia latina assistat; si vero vir ritus latini ducat matrimonialiter sibi uxorem foeminam ritus graeci, tunc tali matrimonio presbyter ritus graeci in ecclesia ruthena assistat.

[2]) Statuimus, ut in cunctis ecclesiis eucharistia, chrisma, oleum sacrum, aqua baptismi, sub fideli custodia, sub seris et reverenter observentur, ne possit ad illa sacraria manus extendi pro nefandis aliquibus exercendis. — Vide Synodum łovicensem anno 1620.

W roku 1737 Benedykt XIV papież nadał rozleglejsze odpusty tym wiernym, którzy się pozdrawiać będą słowy „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ a powitany odpowie „na wieki wieków. Amen!“ [1]).

Synod prowincyonalny, odbyty w Piotrkowie w roku 1621 przez arcybiskupa Gembickiego, zatwierdził postanowienie, aby codziennie po zachodzie słońca, po przedzwonieniu na „Anioł pański“ uderzano jeszcze kilkakrotnie w jednę stronę dzwonu, a to dla przypomnienia wiernym obowiązku odmawiania pacierza i psalmu „De profundis“ za dusze zmarłych. Aby zaś lud nie mniemał, że takie uderzenia w dzwon są znakiem zgiełku lub pożaru, rzeczony synod polecił kaznodziejom, aby to postanowienie poprzednio ludowi w kościele zgromadzonemu wyjaśnili [2]).

Prawie w każdym domu polskim znajdował się „agnusek“, to jest baranek wyrobiony z wosku poświęconego w Rzymie. Zwyczaj robienia takich „agnusków“ powstał jeszcze za Urbana V papieża (1362—1370), ale do Polski dopiero za Zygmunta III wprowadzony został. Przypisywano „agnuskom“ wielką moc przeciwko ogniowi i piorunom. Niekiedy robiono takie „agnuski“ z kruszcu lub alabastru. Również po wielu domach były dzwonki tak zwane loretańskie, w które dzwoniono, kiedy nadchodziła burza z wielkiemi grzmotami.

Mamy rozporządzenia przez synod łowicki w r. 1620 wydane, aby za nadejściem burzy z grzmotami i piorunami otwierano tabernaculum z przenajświętszym sakramentem, i żeby odmawiano z ludem litanije i inne modlitwy [3]).

Co się tyczy rozmaitych innych praktyk religijnych, przez ojców naszych zachowywanych, wiele się dotąd przechowuje. Znakomitsze tu przytoczymy: W dniu poprzedzającym Narodzenie pańskie, to jest w dniu zwanym Wigiliją, raz tylko brano posiłek, i to dopiero po ukazaniu się pierwszej gwiazdy na niebie. Łamano się

[1]) Jaroszewicz, Matka świętych Polska, karta 406.

[2]) Et ne post ordinarium angelicae salutationis pulsum, insolito pulsu audito, incendii vel tumultus alicujus exorti signum dari a populo existimetur, praemoneri in concionibus hac de re populum mandamus.

[3]) Imminentibus procellis et turbinibus, tabernaculum patefacere liceat, tumque in ejus conspectu, litanias et alias religiosas preces pie sancteque pronuntiet. — Vide Synodum łovic. anno 1620.

opłatkiem kolejno z każdą osobą i życzono sobie długiego życia czyli „dosiego roku“. W mieszkaniu stół główny był zwykle zasłany sianem. W każdym rogu izby poustawiane były snopy różnego rodzaju zboża; z tej słomy robiono powrósła i obwiązywano niemi drzewa owocowe, aby lepiej rodziły. Z opłatków różnobarwnych robiono gwiazdki, które przechowywano przez cały rok. Po wieczerzy śpiewano zwykle pieśni o narodzeniu pańskiem „kolendami“ zwane i oczekiwano pierwszej mszy, odprawianej o północy, a zwanej „pasterką“. W kościele na „pasterce“ naśladowano głosy różnych zwierząt, jako pamiątkę radości objawionej przy żłóbku Zbawiciela nawet przez te stworzenia. Na dzień Bożego narodzenia urządzano jasełka czyli szopki z figurami ruchomemi nawet po kościołach. Figury te wyobrażały zwykle najświętszą Maryę Pannę, dzieciątko Jezus, świętego Józefa, trzech królów, pastuszków, króla Heroda, wołu i osła, a do tego jeszcze żyda i żydówkę.

W dniu uroczystym świętego Szczepana święcono owies, na pamiątkę ukamienowania tego pierwszego męczennika. Lud zebrany w kościele rzucał poświęconym owsem na kapłana przechodzącego środkiem kościoła.

Dzień Trzech króli zwany był dniem szczodrym, gdyż w tym dniu rozdawano powszechnie „kolendy„ oraz placki „szczodrakami“ zwane. Po klasztorach dozwalane były zabawy, podczas których młodzi zakonnicy śpiewali swoim przełożonym „szczodry wieczór“. W tym dniu składano w kościołach na ołtarzu złoto, mirę i kadzidło, oraz kredę do poświęcenia. Na złoto wybierano dukaty polskie lub węgierskie z Matką boską, a rodzice dawali taki poświęcony pieniądz każdemu ze swych dzieci, kiedy z nich które opuszczało dom rodzicielski. Kredą poświęconą pisano na drzwiach domu rok pański i pierwsze litery imion trzech króli. Zwykle po Trzech królach proboszcz z organistą objeżdżał swą parafiję, udzielał parafijanom rad duchownych, słuchał dzieci katechizmu, a organista spisywał ludność domu, do spowiedzi wielkanocnej przystępować mogącą. Synody prowincyonalne zalecały, ażeby plebani odbywali te wizyty z korzyścią duchowną, a nie dla zysku lub bezowocnej ceremonii [1]).

[1]) Monemus omnes parochos eorumque vicarios, ut illis diebus, quibus veteri laudabili more post festa Natalis Domini Salvatoris nostri domus

W niedzielę palmową naśladowano tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy. Zbawiciel — któremu dzieci w czasie pochodu zabiegały drogę, rzucały kwiaty i radośnie śpiewały — prowadzony był przez drzwi kościelne, siedząc na osiełku. Przy kościołach parafijalnych, gdzie były szkoły, wybierano do tej procesyi chłopców, aby trzymali palmy w swych rękach. — Pączki z palm w tę niedzielę poświęconych lud obrywał i połykał. — Synowie znakomitych rodzin przynosili takie palmy Władysławowi IV królowi polskiemu w kwietnią niedzielę. Za jego następcy Jana Kazimierza, który rzadko kiedy znajdował się w stolicy, zwyczaj ten ustał. — Po skończonem nabożeństwie młodzież szkolna prawiła różne oracye wierszami o śledziu, o poście, o plackach święconych, i tym podobne.

W środę wielkotygodniową, po ukończonej tak zwanej ciemnej jutrzni, jest zwyczaj w kościele, że duchowni uderzają brewijarzami o ławki, a to na pamiątkę owego zamieszania, jakie ogarnęło wszystkich po pojmaniu Zbawiciela. Otóż praktykowało się dawniej, że w tym samym czasie, kiedy księża uderzali brewijarzami o ławki, chłopcy, oczekujący z utęsknieniem tej chwili, uderzali o nie kijami dla robienia tym sposobem wielkiego łoskotu; inni znowu spuszczali z chóru kota w garnku z popiołem, a gdy się garnek rozbił, gonili za uciekającym jak który mógł. Po ulicach miasta młodzież oprowadzała bałwana, który przedstawiał Judasza; wkońcu zrzucano go z wieży i włóczono dopóty po mieście, dopóki się w kawałki nie rozleciał.

W wielki czwartek królowie polscy — podobnie jak biskupi — umywali starcom nogi, poczem raczyli ich w zamku królewskim i obdarzali ich szatami i pieniędzmi. Protestanci szwedzcy tak się rozgniewali na ten religijny zwyczaj, odbywany w Sztokholmie przez króla Zygmunta III, że wszystkim tym ubogim, którym rzeczony król nogi umywał, wszelkiego wsparcia odmówili. — Kiedy w wielki czwartek według przepisu kościoła po „Gloria“ wszystkie dzwony umilkły, naówczas dla zwoływania ludu na nabożeństwo używano tak zwanych dużych grzechotek, toczonych na kółkach, a zwanych

parochianorum suorum invisunt, non solius strenae aut lucri causa ostiatim circumcursent, sed illos, qui obligantur ad confessionem et communionem, connotabunt. — Vide Synodum łovic. anno 1620.

niekiedy tarapatkami, lub mniejszych grzechotek ręcznych, z któremi chłopcy po ulicach biegali.

Miechowici czyli bożogrobcy ubierali wspaniale w wielki piątek grób pański, bo im to ich reguła nakazywała, a pobożni chrześcijanie, odwiedzający grób Chrystusów, mieli sobie nadane odpusty. — Ten zwyczaj ubierania i odwiedzania grobu pańskiego od miechowitów przeszedł do wszystkich kościołów polskich i nigdzie z taką wystawnością jak u nas nie był praktykowany. Danielowicz, starosta lubelski, w parafijalnym swym kościele bardzo kosztownie grób pański na wielki piątek urządzał, tak iż go nawet król Jan Sobieski podziwiał. Na to odpowiedział Danielowicz: „Najjaśniejszy panie! kiedy idzie o ozdobę domu bożego, tobym chętnie chciał przelać w jednę lampę kościelną cały mój majątek.“ Ta odpowiedź starosty najlepiej nam przedstawia ducha religijnego naszych ojców.

Zwykle po nabożeństwie wielkopiątkowem od godziny trzeciej po południu zaczynały się obchody grobów po świątyniach pańskich, jak to po dziś dzień ma miejsce. Przy grobie pańskim błyszczały różnokolorowe lampy i obracały się globy jaśniejące, a poza grobem odzywały się czasami rzewne śpiewy lub smętna muzyka. W te dni ustawał zwykły tryb codziennego życia, a cały naród przenosił się duchem na górę Golgoty, aby rozpamiętywać wielkość ofiary Syna bożego, podjętej za całą ludzkość, jaka była lub będzie na ziemi aż do skończenia wieków. — Na to nie mamy żadnych przepisów kościelnych; zwyczaj ten wypłynął sam z ogólnego nastroju ducha naszych ojców, którzy nam go jako drogą spuściznę do naśladowania zostawili.

Dzień Zmartwychwstania pańskiego, jak w całym świecie katolickim, tak szczególnie u nas w Polsce obchodzono z największą uroczystością. Podczas procesyi bito z dział i moździerzy, co nawet przez ustawy synodalne było poleconem [1]).

Do zwyczajów domowych w czasie świąt wielkanocnych należy święcone, sporządzane przez każdą familiję według możności. Bogatsi całe stoły zastawiali święconem, składającem się z jaj, chrzanu, szynek, kiełbas, drobiu i placków wszelkiego rodzaju. W środku

[1]) Excepto tamen festo Resurrectionis dominicae juxta laudabilem ocorum consuetudinem. — Vide Synodum provinc. varsav. anno 1634.

stołu zastawionego święconem stawiano zwykle z masła wyrobionego baranka z chorągiewką. Gospodarz i gospodyni domu dzielili się tem wszystkiem z familiją, domownikami i gośćmi. Był zwyczaj przez naszych ojców zachowywany, że w pierwsze święto wielkanocne gromadzili się tylko domowi i krewni lub najbliżsi przyjaciele; dopiero w drugie święto przybywali sąsiedzi. W to drugie święto polewano się znienacka wodą. Zwyczaj ten pochodził zapewne z tej tradycyi, jak władze rzymskie w Jerozolimie rozganiały gromadzące się tłumy ludu, a rozmawiające między sobą o zmartwychwstaniu Chrystusa. Dawniejszemi czasy mężczyźni polewali kobiety w poniedziałek, a kobiety odwdzięczały im się za to sowicie we wtorek; ale później obie strony dopełniały tego w poniedziałek. Lud wiejski robił to gwałtowniej, wylewając wodę konwiami i cebrami albo rzucając jedni drugich w całem ubraniu do sadzawek i stawów, co nieraz było przyczyną chorób i śmierci. Ustawy synodalne bardzo na to powstają.

We wtorek wielkanocny praktykował się miejscowy zwyczaj w Krakowie zwany „rękawką“. W tym dniu udawano się zwykle do mogiły Krakusa. Ubodzy gromadzili się pod górą, na której jest kopiec Krakusa, a bogatsi mieszkańcy miasta rozdawali im reszty pozostałego święconego.

Uroczystość Zielonych świątek była dniem pielgrzymek na Bielany. Początek tego rodzaju wycieczek sięga czasów Jana Kazimierza. Bielany krakowskie tak wspaniałem swem położeniem, jako i widokami pięknemi na Tyniec, na Kraków i na góry karpackie, mają urok nieskończenie wyższy od Bielan warszawskich.

Na procesyi uroczystej Bożego ciała w stolicy bywali zawsze obecni monarchowie polscy wraz ze swymi dygnitarzami, tudzież młodzież szkolna i cechy wszelkiego rodzaju. Po wsiach procesya ta nie jest może tak wystawną, ale za to ma w sobie więcej religijnej rzewności. Zwykle w tym czasie gospodynie domu wiją wianki z rozmaitych ziół polnych i ogrodowych i znoszą je do kościołów. Kapłan poświęca takowe i niektóre z nich zawiesza na monstrancyi, gdzie zostają przez całą oktawę.

Święto Wniebowzięcia najświętszej Maryi Panny zwano zwykle uroczystością Matki Boskiej Zielnej, a to głównie dlatego, że w tym dniu znoszono do kościołów wiązki składające się z rozmaitych ziół polnych, jako to: świętojańskiego ziela, wrotyczu, piwonii, bożego

drzewka i tym podobnych. Ziół tych, które kapłan w tym dniu poświęca, lud używa jako lekarstwa na rozmaite choroby, a zwłaszcza bydlęce.

W dzień Zaduszny w kościołach okrytych kirem, przy ustawionym katafalku, śpiewane bywają wigilije, a potem odprawia się mszę żałobną za dusze zmarłych. Następnie idzie procesya na cmentarz grzebalny, gdzie także odprawia się modlitwy za spokój dusz. Słowem, dzień Zaduszny jest jakby dniem przeznaczonym na obcowanie kościoła wojującego na ziemi z kościołem dusz w czyśćcu zostających.

Synod prowincyonalny warszawski w roku 1634 zaniósł prośbę do stolicy apostolskiej, aby w kościołach polskich pozwoliła w dzień Zaduszny odprawiać trzy msze jednemu kapłanowi, podobnie jak się to praktykowało w Hiszpanii; lecz ta prośba biskupów polskich skutku nie odniosła [1]).

Mówiąc o obrzędach żałobnych, nawiasowo wspomnieć wypada, że synody polskie kapłanom obrządku greckiego unickiego, równie jak bazylijanom zabraniały grzebania w swych kościołach zmarłych obrządku łacińskiego. Oprócz tego synody rzeczone wydawały postanowienia, mocą których osobom duchownym wyższych stopni zabronionem zostało niesienie ciał zmarłych kapłanów niższych stopni w hierarchii kościelnej, jako też niesienie do grobu ciał zmarłych osób świeckich przez osoby duchowne [2]).

[1]) Supplicandum censet (synodus) sedi apostolicae, ut exemplo regni Valentiae etiam huic nostrae provinciae concedere velit, ut die commemorationis omnium fidelium defunctorum tres missas quilibet sacerdos, prout in die Natalis Domini, ad libitum celebrare possit. — Vide Synodum varsav. anno 1634.

[2]) Mortuum quovis etiam generis gradu dignitatisve nomine illustrem laicum ecclesiastici homines non efferant. Nec item inferioris ordinis clericum, qui in superiori ordine constituti sunt. — Vide Synodum łovicensem anno 1620.

§. 139.

Święta uroczyste oraz inne nabożeństwa kościelne przez synody polskie zatwierdzone.

Bernard Maciejowski, w swoim sławnym liście pasterskim wydanym w r. 1607, wylicza następujące święta uroczyste, w których od wszelkiej pracy ręcznej wstrzymywać się należało, a mianowicie: uroczystość Narodzenia Pańskiego, uczystość obrzezania czyli Nowy rok, uroczystość Trzech Króli czyli Epifaniję, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zesłanie Ducha świętego z dwoma dniami następnemi, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Znalezienie i Podwyższenie świętego Krzyża; uroczystości Matki Boskiej, jako to: Poczęcia, Narodzenia, Zwiastowania, Nawiedzenia, Oczyszczenia i Wniebowzięcia. Uroczystość świętego Michała archanioła, narodzenie świętego Jana Chrzciciela; uroczystości świętych apostołów Macieja, Filipa i Jakuba, Piotra i Pawła, Jakuba Większego. Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Judy, Andrzeja, Tomasza i Jana Ewangielisty. Uroczystości Młodzianków, świętego Szczepana, Wawrzyńca, Wojciecha, Stanisława, Marcina, Mikołaja, świętej Anny, Maryi Magdaleny, Katarzyny, Agnieszki, Małgorzaty, Wszystkich Świętych, nakoniec patrona parafii. Wszystkie te dnie, tak przez duchowieństwo jako i przez lud, uroczystem nabożeństwem obchodzone być mają; a wszelka praca ręczna wzbroniona.

Na synodzie piotrkowskim, odbytym za tegoż kardynała Maciejowskiego w r. 1607, postanowiono: ażeby uroczystość świętego Jacka odbywała się w niedzielę następującą po uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny; oraz ażeby officium o świętym Kazimierzu [1]) w dniu czwartym marca odbywało się sub ritu duplici.

[1]) Dies ipsius (D. Casimiri) natalis, qui est quarta martii, ut de more aliorum festorum, quae a clero et populo ex praecepto celebrantur, pie et religiose per universam provinciam a fidelibus celebretur, praesentis synodi auctoritate, in omnibus dioecesibus populo quam primum denunciandum mandamus.

Synod prowincyonalny, odbyty w roku 1621 przez Wawrzyńca Gembickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, polecił, ażeby uroczystość świętego Wojciecha, jako patrona Królestwa, obchodzoną była z oktawą [1]).

Synod warszawski, w r. 1643, rozporządził, ażeby święto Poczęcia Najświętszej Maryi Panny również z oktawą w całej prowincyi obchodzono, nie z przepisu kościoła lecz z pobożności [2]). Tenże synod zaniósł prośbę do stolicy apostolskiej, ażeby uroczystość błogosławionego Józefata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, nietylko w dyecezyi połockiej i na Rusi, lecz również i w całej Polsce, przez kapłanów łacińskiego obrządku, in officio et missa de communi unius martyris, obchodzoną być mogła.

Ponieważ reguła miechowitów, jako stróżów grobu Chrystusowego, wkładała na nich szczczególniejszy obowiązek rozszerzania chwały tegoż najświętszego grobu, przeto usilnie się o to w Rzymie starali, ażeby jeden dzień w roku tej uroczystości mógł być poświęcony; i w samej rzeczy, wyjednali od stolicy apostolskiej w r. 1742 officium proprium cum missa o grobie Pańskim dla całego swego zakonu. Naówczas biskupi polscy, wraz z jenerałem miechowitów Jakubem Radlińskim, tudzież Wacławem Muratowiczem kustoszem i Floryanem Bujdeckim jeneralnym prokuratorem, zanieśli prośbę do kongregacyi obrzędów, ażeby święto grobu Pańskiego do całego królestwa Polskiego, tak do kościołów świeckich jako i zakonnych rozciągnięte być mogło. Prośba ich pożądany otrzymała skutek, i kongregacya obrzędów w r. 1744 pozwoliła, ażeby corocznie w niedzielę drugą po Wielkiejnocy, na większą cześć i chwałę grobu Zbawiciela, duchowieństwo polskie odprawiało pacierze i mszę świętą o grobie Chrystusa [3]).

[1]) Ut festum D. Adalberti, regni hujus patroni, per omnes dioeceses provinciae, cum octava celebretur decernit synodus.

[2]) Ut conceptionis beatissimae et immaculatae Virginis festum, cum octava per totam provinciam, ex devotione tantum celebretur.

[3]) Sacra eadem congregatio, ad relationem eminentissimi ac reverendissimi domini cardinalis sancti Clementis, attentis peculiaribus circumstantiis, petitum officium cum missa, ab omnibus tam saecularibus quam regularibus utriusque sexus, qui ad horas canonicas tenentur, singulis annis sub ritu duplici, dominica secunda post Pascha, in praefato regno

Uroczystość świętego Joachima, która odbywała się dnia dwudziestego marca, sub ritu duplici, za zezwoleniem stolicy apostolskiej, na prośbę Adama Komorowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, zamienioną została na festum duplex primae classis cum octava, i naznaczoną była na obchodzenie tego święta pierwsza niedziela września.

Na pamiątkę odniesionego zwycięztwa nad turkami pod Chocimem dnia dziesiątego października w r. 1621, Grzegorz XV papież w roku 1623 pozwolił obchodzić doroczne nabożeństwo, które pierwszego roku miało być uroczyste, a lat następnych tylko z procesyą i litanijami. Urban VIII papież, pozwolił na tę pamiątkę odmawiać officium gratiarum actionis pro victoria de turcis reportata, które się do dni naszych praktykuje. Synod krakowski w r. 1621, polecił Janowi Foksowi archidyakonowi krakowskiemu, oraz Sebastyanowi Nucerynowi kanonikowi szkalbmierskiemu, aby na ten cel takowe officium ułożyli.

Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, zaprowadził w Polsce czterdziesto-godzinne nabożeństwo, a to w tym celu, aby wierni prosili Boga o pomyślność dla religii katolickiej.

Z powodu tak wielkiej ilości świąt, czuć się dawał brak rąk do pracy, a zwłaszcza w czasie wiosennym i letnim, ztąd też jeszcze za arcybiskupa Bernarda Maciejowskiego, około roku 1607 wydane zostały postanowienia synodalne, iż w dniach Przemienienia Pańskiego, w uroczystościach Prezentacyi N. Maryi Panny, tudzież Matki Boskiej Śnieżnej, Rozesłania Apostołów, świętego Piotra w okowach, nawrócenia świętego Pawła, świętego Łukasza i Marka ewangielistów, Grzegorza, Ambrożego, Hieronima i Augustyna, lud wysłuchawszy mszy świętej, mógł zatrudniać się pracą ręczną i robotami w polu. Synod odbyty w roku 1643 przez Macieja Łubieńskiego, mówi, że praca w te dni jest dozwolona, ale nie nakazana [1]).

Z powodu, iż w czasie lat mokrych zboże potrzebowało śpiesznego zżęcia, przeto w r. 1634 biskupi polscy zanieśli prośbę do

Poloniae, magno ducatu Lithuaniae ac provinciis adnexis, recitari ac respective celebrari posse censuit, si sanctissimo domino nostro visum fuerit. Anno 1744.

[1]) Id consilii non praecepti vim habere synodus declarat. Vide pag. 8.

ST. MI... BRAR'
FR...
BRIDG...

stolicy apostolskiej, ażeby święta uroczyste przypadające w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu, z wyjątkiem świąt Nawiedzenia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, oraz uroczystości świętych apostołów, mogły być przeniesione na niedziele w miesiącach październiku i listopadzie. Kongregacya obrzędów, na to żądanie biskupów polskich, w r. 1634 dała odpowiedź, iż tych świąt przenosić nie można, lecz udzieliła im pozwolenia, że w razie potrzeby nagłych zbiorów z pola, z powodu zmiennej pogody, mogą udzielać dyspens do zajmowania się pracą ręczną w polu przy zbiorach [1]).

Dopiero Benedykt XIV papież w roku 1743 upoważnił biskupa wileńskiego do przeniesienia świąt w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu przypadających, na najbliższą niedzielę, z wyjątkiem uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Tenże papież w r. 1745 wydał podobne rozporządzenie dla Teodora Czartoryskiego biskupa poznańskiego, oraz dla innych biskupów [2]).

§. 140.

Kilka słów o księgach liturgicznych, jako: mszałach, agendach, psałterzach, oraz o pieśniach nabożnych.

Koncylijum trydenckie w swoich kanonach reformacyjnych, wydało wiele nowych rozporządzeń odnoszących się do służby bożej w kościele; poszło zatem, że i dawne księgi rytualne pewnym zmianom uledz musiały. W lat trzynaście po ukończeniu i po przyjęciu ustaw trydenckich w Polsce, synod prowincyonalny odbyty w Piotr-

[1]) Festa nullo modo esse transferenda, posse autem concedi, ut imminente necessitate, ob fruges recolligendas, seu recollectas, episcopi dispensare possint, quo ad operarios, non obstantibus diebus festivis.

[2]) Translatis tamen sanctorum festivitatibus intra hebdomadas eorundem trium mensium occurentibus in dominicam, immediate quamlibet earundem festivitatum sequentem, una dumtaxat Beatae Virginis Mariae in coelum assumptae excepta, quae in suo proprie recurrente die, solemni cultu celebrari debeat. Bulla Benedicti XIV ad epis. vlad. die 23 Febr. anno 1746.

kowie w roku 1577 przez arcybiskupa Uchańskiego, poleca, ażeby mszały i brewijarze rzymskie wydawane z polecenia tegoż koncylijum, zastosowane zostały do całej prowincyi gnieźnieńskiej i ażeby według nich odbywały się wszelkie nabożeństwa i śpiewy kościelne [1]).

Karnkowski biskup włocławski odrazu polecił, aby w jego katedrze całe officium obrzędem rzymskim było śpiewane, a kiedy po śmierci arcybiskupa Uchańskiego na tę godność wyniesionym został, usiłował toż samo zaprowadzić tak w Gnieźnie, jako i w Łowiczu, i w tym celu posłał swego kapelana do Gniezna, ażeby tamtejszych duchownych sposobu śpiewania obrzędem rzymskim nauczył [2]). Rzeczony arcybiskup wszelkich starań dokładał, ażeby ta jednostajność przez wszystkich biskupów polskich w ich dyecezyach mogła być zaprowadzona [3]). I w tym celu skłonił ich do tego, iż dobrowolnie przyjęli na siebie obowiązek wydrukowania tak mszałów jak i brewijarzy, cum officiis patronorum regni i wykonanie tego dzieła Janowi Januszowskiemu, drukarzowi krakowskiemu, w r. 1589 powierzonem zostało [4]). Nim jednak to nastąpiło, polecił arcybiskup w r. 1589 odbić w drukarni nowe nuty do prefacyi we mszy i takowe w mszałach rzymskich umieścić, do których duchowni swój śpiew stosować byli obowiązani [5]). W cztery lata potem, to jest w r. 1593,

[1]) Missalia et breviaria romana, ex auctoritate sancti concilii Tridentini conscripta, atque edita in usum provinciae istius recepit, ad eaque universum cantum ecclesiasticum conformari praecipit.

[2]) Qui ritu romano, psallendi modum sacerdotes illos doceat. Epis. Carnc. ad Bolognethem nun.

[3]) Faxit optimus et maximus Deus, ut omnes hujus regni episcopi, eam psallendi concordiam in ecclesia quisque sua quam primum suscipiant, foveant, et conservent. Ibid.

[4]) Zobacz Synod prowincyonalny Karnkowskiego w r. 1589.

[5]) Quoniam vero non ignoramus, quantum fidelium animis afferat ea quae in divinis officiis persolvendis, praecipue autem in missalibus atque praefationibus diversitas cernitur, idcirco curari ab omnibus diligenter cupimus, ut quam maxime fieri potest. ad sacri Tridentini concilii praescriptum, suas psallendi officiaque celebrandi rationes accomodent. Quamobrem, ordinem divini officii recitandi juxta ritum sanctae romanae ecclesiae, et in modulando notas nostras, contextu praefationum retento, typis edendi curavimus, ut quisque eo ad missalia sua, ex decreto concilii Tridentini restituta, adaptare et accomodare possit, donec a nobis constituatur de missalibus, et aliis libris in usum ecclesiarum provinciae nostrae imprimendis.

wydał postanowienie synodalne, aby wszelkie dawne brewijarze gnieźnieńskie usunąć, i ażeby odtąd używać samych tylko brewijarzy rzymskich. Każdy proboszcz obowiązany był mieć przynajmniej dwa mszały rzymskie, oraz dwa brewijarze, jeden u siebie w domu a drugi w kościele. Rzeczony arcybiskup zniósł także dawne martyrologija, a polecił trzymać się odtąd martyrologijum nowego, wydanego z polecenia Grzegorza XIII papieża [1]).

Ponieważ około r. 1620 uczuwać się dawał wielki niedostatek ksiąg duchownych, jako to: psałterzów, antyfonarzy i psalmów gradualnych, a ztąd i śpiew kościelny nie mógł się odbywać wszędzie jednakowym sposobem; przeto synod piotrkowski odbyty w r. 1621, za Wawrzyńca Gembickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, wydał postanowienie, ażeby wszyscy biskupi wraz z arcybiskupem, takowe księgi własnym kosztem wydrukować kazali, a potem za cenę umiarkowaną bogatszym kościołom rozprzedawali, a kościołom uboższym bezpłatnie rozdali. Co się tyczy książki rytualnej, zwanej zwykle agendą, według której odbywają się obrzędy tak świętych sakramentów, jako i innych nabożeństw kościelnych, to już przy końcu zeszłego okresu kazali takowe wydrukować, Dzierzgowski arcybiskup gnieźnieński i Noskowski biskup płocki [2]).

Obecnie zaś, Karnkowski będąc jeszcze biskupem włocławskim, wydał agendę przez siebie poprawioną, której synod piotrkowski, w roku 1577 przez Uchańskiego odbyty, we wszystkich obrzędach kościelnych i w administrowaniu świętych sakramentów używać polecił [3]). Synod prowincyonalny piotrkowski w r. 1621 rozporządził, ażeby w takowej agendzie przy administrowaniu sakramentów chrztu i małżeństwa, były umieszczone zapytania i odpowiedzi po polsku, po niemiecku i po łacinie. Jan Foks archidyakon krakowski, Franciszek Zajerski kanonik łucki i sandomierski, Marcin Kłociński proboszcz Bożego Ciała w Krakowie, Mikołaj Skierniewski kanonik łowicki, zajmowali się tą pracą przez tenże synod im poruczoną.

[1]) Zobacz Synod dyecezyalny Karnkowskiego w r. 1593, kar. 38.

[2]) Zobacz o obrzędach kościelnych w tomie II, kar. 353.

[3]) Ut ea quae vulgo appellatur agenda, per episcopum Vladislaviensem recens edita, ab omnibus, ad quos administratio sacramentorum pertinet, habeatur.

Ksiądz Stanisław Sokołowski kanonik krakowski, teolog Stefana Batorego króla polskiego, wydał życiorysy świętych patronów polskich do pacierzy kapłańskich, które Jerzy Radziwiłł kardynał biskup krakowski zatwierdził i wydać polecił [1]). Synod prowincyonalny, odbyty przez Bernarda Maciejowskiego w r. 1607, postanowił zanieść prośbę do stolicy apostolskiej, ażeby też życiorysy przez Sokołowskiego ułożone zatwierdzić raczyła. Nie czytamy jednak nigdzie aby to urzędownie nastąpiło.

Pieśni nabożne układali różni, a między nimi Jan Kochanowski przełożył na polski język psałterz Dawida. Mikołaj Sęp Sarzyński, zmarły w r. 1581, pisał również pieśni nabożne. Wielce także były cenione pieśni Kaspra Miaskowskiego zmarłego w r. 1622. Ksiądz Stanisław Grochowski, zmarły około roku 1616, przełożył znaczną liczbę hymnów kościelnych z brewijarza rzymskiego [2]), oraz prozy ze mszałów. Kasper Twardowski napisał kolędy na nowe lato: Szczodry dzień albo Piosneczki Emanuelowe [3]). Jan Białobocki, sekretarz króla Zygmunta III, przekładał także wierszem polskim z języka łacińskiego hymny kościelne, przez Urbana VIII papieża poprawione [4]).

Wespazyan Kochowski, ułożył różaniec do Najświętszej Maryi Panny, według trybu w zakonie kaznodziejskim używanego [5]). Wacław Sierakowski, proboszcz katedry krakowskiej, przekładał także hymny z brewijarza. Walenty Pęski jezuita, kaznodzieja piotrkowski, pisał pieśni nabożne, które współczesnym bardzo się podobały.

Do najdawniejszych pieśni polskich należy bez zaprzeczenia pieśń „Bogarodzica“, która przez kilka wieków była pieśnią bojową naszych ojców, gdyż ją przed każdą bitwą śpiewano. Melodya jej jest dziwnie poruszająca, i ma w sobie bardzo uroczystą powagę. Śpiewają ją dotąd w katedrze gnieźnieńskiej przy grobie świętego Wojciecha. Lecz już za Jana Kazimierza, pułki Czarnieckiego śpiewały po swych obozach pieśń: „O Gospodzie uwielbiona“ [6]).

[1]) Drukowane w Krakovie r. 1661.
[2]) W Krakowie r. 1598 i 1599.
[3]) Kraków r. 1619.
[4]) Kraków r. 1648.
[5]) Częstochowa r. 1695.
[6]) O gloriosa Domina. Zobacz Pamiętniki Paska.

Z pomiędzy pieśni o narodzeniu Pańskiem, zwanych kolendami, za czasów Jana Kazimierza znajdujemy wzmiankę o tej, która się zaczyna od słów: „Już pochwalmy króla tego“. Pieśń „Twoja cześć chwała“ należy również do dawnych, około roku 1700 w kościołach przez lud śpiewanych, jak o tem wspomina w swoich kazaniach Kowalicki [1]). Godzinki do Najświętszej Maryi Panny, według podania, mieli ułożyć Jakub Wujek i Stanisław Grochowski, które już około roku 1629 śpiewane były co sobota w domu Sieniawskich.— Kantyczki, tak jak je dziś mamy, pojawiły się około r. 1660. Pieśń o świętej Rozalii śpiewano już w r. 1630. Pieśń o świętym Janie Kantym, w czasie jego kanonizacyi, ułożył Kazimierz Wierzbicki, proboszcz Panny Maryi we Lwowie. Również pieśń o świętym Krzysztofie jest bardzo starożytna.

Rotuły albo pieśni adwentowe, wydane były w Wilnie r. 1721. Około tegoż czasu księża misyonarze wydali: „Gorzkie żale o męce Pańskiej“, w czasie wielkego postu po kościołach dotąd śpiewane. W kościołach augustyańskich, również w czasie wielkiego postu, śpiewano różne pieśni o męce Pańskiej. Feliks Massalski augustyanin, zmarły w roku 1768, ułożył śpiewy wierszem nakształt gorzkich żalów przez misyonarzy wydanych, które zwano gorzkiemi żalami augustyańskiemi. Śpiewano je po kościołach augustyańskich w czasie wielkiego postu, aż do naszych czasów.

W Krakowie na wieży Panny Maryi, począwszy na kilka tygodni przed Bożem Narodzeniem aż do dnia tejże uroczystości, grano zawsze na dętych instrumentach od północy do świtu. To nazywało się ejnał albo hejnał.

Dla pomnożenia liczby śpiewaków po kościołach katedralnych, kolegijackich oraz parafijalnych, synod prowincyonalny warszawski w r. 1643 polecił, aby we wszystkich miastach, miasteczkach a nawet i po wsiach, gdzie tylko się większa liczba uczącej młodzieży znajduje, proboszczowie wraz z rządcami szkół czuwali nad tem, aby śpiewacy czyli kantorowie codziennie przez godzinę śpiewali, które to polecenie miało się stosować i do szkół jezuickich.

[1]) Zobacz Kazania księdza Kowalickiego wydane w Sandomierzu w roku 1721.

§. 141.

O poście.

W tym okresie polacy żadnej zmiany w postach nie zrobili, wyjąwszy tylko to, iż post we środy nie był obowiązującym.

List pasterski Bernarda Maciejowskiego w roku 1607, wyszczególnia wszystkie dni całego roku w które poszczono, jako to: wielki post przedwielkanocny [1]), suche dni cztery razy do roku przypadające [2]); każdy dzień piątkowy w tygodniu, wyjąwszy gdyby w tym dniu uroczystość Bożego Narodzenia przypadała; wigilija do Narodzenia Pańskiego; wigilije do wszystkich apostołów, z wyjątkiem wigilii przed uroczystością świętego Jana ewanielisty, oraz świętych Filipa i Jakuba; wigilija świętego Macieja. Oprócz tego poszczono jeszcze wigilije: przed świętym Janem Chrzcicielem, przed świętym Wawrzyńcem i przed uroczystością Wszystkich świętych.

Podług dawnego chwalebnego zwyczaju polskiego, zachowywano także post we wszystkich wigilijach przed uroczystościami N. Maryi Panny, z wyjątkiem uroczystości Prezentacyi i Matki Boskiej śnieżnej. Ztąd powstało przysłowie polskie, że „kto kocha Maryą, nie pyta o wiliją“. Inne posty zostawione były uznaniu i pobożności wiernych [3]). Wszystkich postów w okresie obecnem polacy ściśle przestrzegali. Przez cały wielki post, nietylko mięso ale nawet ani nabiał, ani jaja, ani masło nie postało na stole. Niektórzy w tym czasie wszystkie piątki suszyli, nie jedząc nic gotowanego i poświęcając cały ten dzień pracy i nabożeństwu. Byli niektórzy, co zjadłszy wieczerzę Pańską w wielki czwartek, przez całe dwa dni to jest piątek i sobotę nic nie jedli i nie pili, i ani nawet kropli wody do ust nie wzięli, aż do wielkiej niedzieli [4]).

[1]) Jejunium Quadragesimae.

[2]) Quatuor tempora.

[3]) Zobacz List pasterski Bernarda Maciejowskiego w Synodzie piotrkowskim, r. 1607.

[4]) Jeszcze ś. p. matka moja, Justyna z Bartnickich, przez lat dwadzieścia bez przerwy ten niezwykły rygor postu ściśle zachowywała.

Andrzej Opaliński, późniejszy biskup poznański, prosił króla Zygmunta w r. 1605, aby wyjednał od Pawła V papieża pozwolenie, zasilania się wieczerzą w soboty w czasie wielkiego postu. Bywały niektóre zwyczaje ludowe, podczas wielkiego postu praktykowane, jak np. w czasie środopościa rozbijano garnek napełniony suchym popiołem, lub też uderzano kijem we wrota i wołano: „półpoście, panowie, półpoście!“ W wielki piątek lub w wielką sobotę, młodzież rzemieślnicza robiła znowu pogrzeb żurowi i śledziowi w ten sposób: Jeden z nich brał na głowę garnek napełniony żurem i postępował wolno wraz z swymi towarzyszami. W tem znienacka inni uderzali kijem w ów garnek, z którego żur się rozlał na niosącego, i tak w pośród powszechnego śmiechu, sprawiono pogrzeb żurowi i śledziowi.

Jest podanie takie, iż kiedy posłowie polscy opowiadali ojcu świętemu w Rzymie cały ten rygor, z jakim polacy postu przestrzegają, zapytał ich papież: a macie też aby podostatkiem oliwy? Rozumie się samo przez się, iż to zapytanie ojca świętego zrobione było w języku łacińskim, w którym wyraz oleum oznacza tak oliwę jako i nasz olej. Posłowie myśląc, że ich papież pyta o to, ażali mają dostatek oleju, odpowiedzieli: mamy ojcze święty i to w takiej obfitości, iż go nawet do smarowania kół u naszych wozów używamy. O! kiedy tak, odrzekł papież, to możecie pościć. I pościli też ściśle ojcowie nasi aż do drugiej połowy ośmnastego wieku, w której otrzymano zwolnienie od stolicy apostolskiej, o czem nadmienimy w okresie ostatnim.

§. 142.

Bractwa pobożne.

Bractwa religijne tem się różnią od zakonów, że ich członkowie nie czynią rozbratu ze światem, a nie obowiązując się ślubami na całe życie, przyrzekają jednak wypełniać pewne obowiązki mające na celu chwałę Boga i dobro swych bliźnich, jako to: opatrywanie chorych lub niesienie wsparcia ubogim. W dwunastym wieku po-

częły w kościele łacińskim, a tem samem i w Polsce, powstawać bractwa w rozmaitych celach religijnych, zwłaszcza też po znakomitszych miastach. I tak w Krakowie przy kościele świętego Marka, Kanoników od Pokuty, istniało już bractwo religijne w roku 1257. Przy kościele Panny Maryi w Krakowie, było bractwo niemieckie w roku 1311. Bartłomiej z Przemyśla dominikan, w r. 1585 zaprowadził w Polsce bractwo różańca świętego, które następnie tak się rozpowszechniło, żo się znajdowało prawie w każdej parafii. Piotr Skarga jezuita, będąc w Rzymie, poznał tam dobroczynne stowarzyszenie Bractwa Miłosierdzia, i założył takowe w Krakowie u świętej Barbary w r. 1584. Ustawy tego najużyteczniejszego bractwa przez stolicę apostolską zatwierdzone i odpustami nadane, były następujące: Każdy członek należący do niego, powinien był dać co tydzień pewną składkę obowiązkową, a drugą składkę dobrowolną według możności. W każdym tygodniu dwaj bracia nawiedzali chorych, ubogich i więźniów i rozdawali pomiędzy nich naznaczoną jałmużnę. Toż samo czyniły i kobiety. Bracia wedle potrzeby mogli stać przed kościołem świętej Barbary lub gdzieindziej i prosić o jałmużnę dla ubogich. To bractwo zwiększało się z dnia na dzień: najznakomitsze w kraju osoby miały sobie za zaszczyt do niego należeć. W r. 1588 liczyło dwieście członków. Wpisał się do niego i sam król Zygmunt III w roku 1591, i odbywając procesję uroczystą do siedmiu kościołów krakowskich w roku 1595 zbierał dla bractwa jałmużnę. Należała także do tego bractwa królowa Konstancya, druga żona Zygmunta III, Michał Korybut i żona jego Eleonora, kardynał Radziwiłł, Dorota Barżyna, Katarzyna Marcinowa Firlejowa, Jan z Mirowa Myszkowski kasztelan żarnowiecki, Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski, który w r. 1606 zbierał publicznie jałmużnę w Krakowie wraz z Dymitrem samozwańcem, mniemanym carem moskiewskim. Oprócz Krakowa, bractwo miłosierdzia zaprowadzone zostało w Wilnie, Poznaniu, Warszawie i innych miejscach.

Arcybractwo Męki Pańskiej zaprowadzone zostało w Krakowie w r. 1595 przy kościele księży franciszkanów, przez Marcina Szyszkowskiego kanonika a później biskupa krakowskiego. Temu bractwu król Władysław IV, jako protektor, nadał między innymi taki przywilej, iż w dniu wielkopiątkowym mogło wyprosić od śmierci więźnia wyrokiem sądowym na tę karę skazanego. Przepisy bractwa były bardzo ostre: jego członkowie w pewnych czasach biczowali się aż do

krwi; odwiedzali z krzyżem więzienia i starali się o złagodzenie kary więźniom lub o ich uwolnienie. Takie uwolnienie odbywało się z pewną uroczystością religijną, która na umysły winowajców zbawienny wpływ wywierała.

W roku 1592 zawiązało się w Krakowie bractwo pod tytułem świętego Łazarza, mające za cel opatrywanie jałmużnami ubogich i chorych po szpitalach. Bractwo to zaprowadzone zostało w Warszawie, gdzie z dobrowolnych składek powstał szpital przy ulicy Mostowej, do którego brano i opatrywano chorych i ubogich po ulicach leżących. Pożyteczne to bractwo zaprowadził w Wilnie Benedykt Wojna biskup wileński, następnie w innych miastach się rozszerzyło.

Konstanty Brzostowski, biskup wileński, w roku 1713 założył bractwo pod tytułem świętego Rocha, którego członkowie zwali się rochitami. Głównym celem tego bractwa było ratowanie chorych i powietrzem rażonych. Bracia rochici byli bezżenni, nosili suknię długą koloru popielatego, płaszcz czarny krótki, na którego lewym boku znajdowała się wyszyta trupia głowa, jako znak pamięci na śmierć i powinności grzebania umarłych; pas skórzany czarny i czapkę koloru czarnego. W ich kaplicy szpitalnej odprawiała się msza święta, a nawet jeden z braci mógł być wyświęconym na kapłana. Biskupi wileńscy, Karol Pancerzyński w r. 1743 i Michał Zienkowicz w r. 1753, to zgromadzenie potwierdzili. Formuła przyjęcia do bractwa była następująca: ślubuję i przysięgam podług ustawy w konfraternii świętego Rocha, chorobą i powietrzem zarażonym wiernie służyć i umarłych grzebać, przez wszystek czas życia mojego". Rochici w Wilnie mieli swój własny kościołek i szpital. Oprócz Wilna, było jeszcze to bractwo w Mińsku, w Kownie przy kościele świętej Gertrudy, w Worniach na Żmudzi i w wielu innych miejscach.

Pomiędzy bractwami pobożnemi, znakomite było bractw tak zwanych sodalisów maryańskich. Stowarzyszenie to rozszerzone głównie po kolegijach jezuickich i po niektórych magistratach miast królestwa polskiego, zawiązali jezuici na cześć Najświętszej Maryi Panny. Zapewnienie: ut sum sodalis marianus, było zawsze stanowczym dowodem prawdy, ze strony członka do tego bractwa należącego.

Oprócz powyższych, były jeszcze bardzo liczne bractwa pod rozmaitemi tytułami: jak arcybractwo świętej Trójcy u trynitarzy

dla wykupu niewolników; arcybractwo przenajświętszego sakramentu u panien sakramentek, w celu niesienia pomocy wstydzącym się żebrać; serca Jezusowego u panien wizytek; różańca u dominikanów; szkaplerza u karmelitów; Niepokalanego poczęcia u bernardynów; pocieszenia u augustyanów. Przy wielu kościołach były bractwa świętej Anny, założone przez Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego. Świętego Antoniego padewskiego i paska świętego Franciszka u franciszkanów; świętej Tekli u augustyanów. Słowem w wieku siedemnastym tak liczne były bractwa, iż się prawie przy wszystkich kościołach parafijalnych lub klastornych znajdowały. Każde z tych bractw miało swoich przełożonych, swoje skarbony, każde składało sesye, na których nowych członków wybierano i rachunki z dochodów i wydatków składano. Do każdego z nich przywiązane były odpusty przez stolicę apostolską nadane, oraz obowiązki które bracia i siostry spełniali. Zawsze pobożność, praca, bratnia pomoc, były cechą tych stowarzyszeń, które błogie dla moralności chrześcijańskiej wydawały owoce.

ROZDZIAŁ X.

O OBRAZACH I ŚWIĘTYCH WIZERUNKACH WSŁAWIONYCH CUDAMI I O POBOŻNYCH DO NICH PIELGRZYMKACH.

§. 143.

Wizerunki znakomitsze Zbawiciela.

Lud polski, odznaczający się po wszystkie czasy uczuciami religijnemi i pobożnością, we wszystkich swoich dolegliwościach lub potrzebach uciekał się przedewszystkiem o pomoc i miłosierdzie do Boga i modlił się gorąco przed wizerunkami, przedstawiającemi bądź samego Zbawiciela, bądź Bogarodzicę, bądź innych świętych pańskich. Cudowne łaski, jakich doznawał, sprawdzone i zatwierdzone przez zwierzchność duchowną, a niekiedy nawet przez samą stolicę apostolską, wsławiły w królestwie polskiem kilkadziesiąt takich miejsc, do których w pewne dni uroczyste przybywały liczne gromady wiernego ludu z odleglejszych nawet okolic, zwłaszcza kiedy i stolica apostolska tym miejscom liczne odpusty nadała.

Z pomiędzy wizerunków przedstawiających Zbawiciela znakomitsze były: Wyobrażenie Chrystusa Pana ukrzyżowanego, kamienne, w katedrze krakowskiej, za którem jest tablica srebrna, przedstawiająca w płaskorzeźbie historyę męki pańskiej. Przed tą figurą modliła

się często pobożna Jadwiga, królowa polska, żona Władysława Jagiełły, a jak napis świadczy, miała nawet usłyszeć te słowa: „Wysłuchana jest prośba twoja!“ [1]). Pokazuje Pan Bóg i po dziś dzień wielkie dobrodziejstwa — mówi Pruszcz — na temże miejscu wszystkim w miłosierdziu jego świętem nadzieję pokładającym.

W kościele dominikanów i w kościele tak zwanych marków czyli kanoników regularnych od pokuty w Krakowie były krucyfiksy łaskami słynące.

Oprócz tych znajdują się jeszcze inne wizerunki Pana Jezusa w różnych świątyniach królestwa polskiego, przy których wierni rozlicznych łask doznają, jako to: w Mogile pod Krakowem w kościele księży cystersów, w Warszawie w kościele świętego Jana, dawniej kolegijackim a dziś archikatedralnym, we wsi Owińskach w Wielkopolsce, w Jędrzejowie w kościele parafijalnym, we Lwowie u dominikanów, i w wielu innych miejscach.

W Litwie na Antokolu, w kościele trynitarzy, znajduje się cudowny wizerunek Pana Jezusa Nazareńskiego, do którego ludzie pobożni przez pięć piątków pielgrzymki odbywają.

§. 144.

Obrazy i wizerunki najświętszej Maryi Panny cudami wsławione, niektóre z nich ukoronowane, w Wielkopolsce i Małopolsce oraz w ziemiach pruskich.

Przodkowie nasi zawsze szczególniejsze mieli nabożeństwo do Matki Zbawiciela, jak tego dowodem owa pieśń starożytna „Bogarodzica Dziewica“, którą — jak utrzymują — ułożył święty Wojciech. Śpiewano ją nietylko po kościołach, ale i przed rozpoczęciem bitwy.

Ale cześć najświętszej Maryi Panny pomnożyła się szczególniej od czasu jak król Jan Kazimierz wraz z całym narodem polskim pod jej szczególną oddał się opiekę i za jej przyczyną nad

[1]) Exaudita est oratio tua.

szwedami zwycięstwo odniósł. — Częstochowa wsławiła się obroną, którą nieprzyjacielowi stawiła; od tego też czasu pielgrzymki do cudownego obrazu najświętszej Maryi Panny na Jasnej górze stały się bardzo liczne.

W lat sześćdziesiąt po ukończeniu wojny szwedzkiej nastąpiła uroczysta koronacya obrazu na Jasnej Górze, a następnie i innych obrazów w różnych miejscach królestwa polskiego. Poczęto wydawać i ogłaszać drukiem historyę cudów wydarzonych, koronacyj odbytych, i opisywać historyczny początek obrazów.

Najpierwej ukoronowany został obraz częstochowski — dnia ósmego września roku 1717 — przez Krzysztofa Szembeka, biskupa chełmskiego, upoważnionego do tego aktu przez nuncyusza apostolskiego. Napływ ludu na tę uroczystość tak był liczny, że od piątego do szesnastego września rozdano sto czterdzieści osiem tysięcy komunikantów w samym kościele jasnogórskim [1]).

Liczne także pielgrzymki odbywali pobożni polacy do Gidel, wsi niedaleko Częstochowy leżącej, gdzie się znajduje wizerunek najświętszej Maryi Panny. — O tym wizerunku tak mówi podanie: W roku 1515 Jan Czeczek, włościanin orząc swe pole, spostrzegł że woły jego nagle stanęły, i ani wołaniem ani biciem nie dały się nakłonić do tego, aby poszły dalej. Kiedy tak zadumany stoi, spostrzega wizerunek najświętszej Maryi Panny, otoczony światłem; oddawszy mu tedy pokłon, odniósł go do domu i schował do skrzyni. Następnie, kiedy się różne cuda w tem miejscu pojawiały, zaniesiono tę kamienną statuetkę niewielkiej objętości do kościoła parafijalnego; lecz wkrótce potem znaleziono ją znowu w tej samej roli co przedtem. Wystawiono przeto kaplicę, a później i kościół, przy którym zgromadzenie księży dominikanów zamieszkało.

Znajdują się także słynne obrazy Matki boskiej we Mstowie w pobliżu Częstochowy, w Borku w Wielkopolsce, w Czerwińsku nad Wisłą w kościele kanoników regularnych. W Łasku, w województwie sieradzkiem, w kościele kolegijackim w wielkim ołtarzu jest wizerunek najświętszej Maryi Panny z marmuru białego, który papież Klemens VII darował Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnień-

[1]) Zobacz Odrobiny stołu królewskiego Królowej nieba i ziemi — przez Ambrożego Nieszporkowicza, w roku 1720.

skiemu. Wizerunek ten słynie na całą okolicę, i z dalekich stron znaczna liczba wiernych gromadzi się do tej świątyni na odpusty.

Są jeszcze słynne obrazy najświętszej Maryi Panny: w Oporowie pod Łowiczem, w Rokitnie w ziemi warszawskiej, dokąd lud warszawski i okoliczny odbywa liczne pielgrzymki; w Kaliszu i Pyzdrach w kościołach franciszkańskich, w Przedborzu i Piotrkowie. W Skępem w kościele bernardyńskim znajduje się statua najświętszej Maryi Panny, pochodząca z domu familii Kościeleckich. — Mikołaj Kościelecki biskup chełmski, dziedzic dóbr skępskich, widząc gromadzące się codziennie mnóstwo ludu, w roku 1498 wymurował kościół i klasztor, a w nim księży bernardynów osadził. Ta statua w roku 1755 została przez Józefa Eustachego Szembeka, biskupa płockiego, ukoronowaną. Koronę sprawili sami okoliczni mieszkańcy ze składek dobrowolnych [1]).

Obraz najświętszej Maryi Panny w Miedniewicach w dawnem województwie rawskiem, w kościele reformackim, słynie także na całą okolicę. Wizerunek przedstawia boską dziewicę, siedzącą przy stole nakrytym obrusem, na którym stoi świeca i dwa talerze z owocami. Naprzeciw siedzi Pan Jezus i bierze napój z puharu podtrzymywanego przez świętego Józefa. Ignacy Krasicki biskup warmiński przy pomocy Józefa Jędrzeja Załuskiego biskupa kijowskiego koronował ten obraz w roku 1764. Izabela z Flemingów Czartoryska oraz Aleksandra z Czartoryskich Ogińska sprawiły korony [2]).

O obrazie najświętszej Maryi Panny w Studziannej w województwie sandomierskiem w powiecie opoczyńskim, jest następujące podanie: Ferdynand III cesarz niemiecki, posyłając do Polski swą córkę Cecyliję Renatę, poślubioną królowi Władysławowi IV w roku 1637, między innemi upominkami ofiarował jej ten wizerunek, który następnie dostał się w dom familii Przerembskich, a wkońcu Starołęskich. Było to właśnie około tego czasu, kiedy za Jana Kazimierza szwedzi srogie zniszczenia po Polsce roznosząc, obraz ten, będący podówczas we wsi Znamierowicach, zabrali, lecz po przegranej bitwie

[1]) Wiadomość o obrazie najświętszej Maryi Panny w ziemi Dobrzyńskiej w kościele skępskim. Warszawa w roku 1827.

[2]) Zobacz Źródło cudów i łask Przenajdostojniejszej Panny Maryi cudownego miedniewickiego obrazu, przez księdza Onufrego Mysłkowskiego reformata. Warszawa 1793 r.

na pobojowisku zostawili. Starołęska, odzyskawszy go i przywiozłszy do Studziannej, umieściła we dworze. W roku 1664 Wojciech Lenartowicz, mularz ze Smardzewic odnawiający dworskie mieszkanie, nagle zachorował, a nie mogąc spać w nocy, rozmyślał o tem, że mu już chyba umrzeć wypadnie. Gdy spojrzał na ścianę, na której ten obraz wisiał, uderzyła go jakaś nadzwyczajna światłość, a nawet miał usłyszeć następujące słowa: „Bądź dobrej myśli, Wojciechu! i ty i ekonom który choruje, odzyskacie zdrowie, gdyż uprosiłam za wami syna mojego; tylko starajcie się wymurować mi kaplicę, bom godna uczciwszego miejsca.“

Nazajutrz, skoro tak Lenartowicz jako i ekonom Kreczkowski zdrowie odzyskali, rozszedł się o tem głos powszechny i zaraz cała wieś udała się do obrazu, który odtąd coraz więcej sławy nabierał, zwłaszcza gdy Starołęska — wystawiwszy kaplicę pod wezwaniem świętego Józefa — w niej go umieściła.

Mikołaj Prażmowski arcybiskup gnieźnieński, powziąwszy wiadomość o cudach w Studzianny spełnianych, w roku 1671 zarządził śledztwo w celu dojścia prawdy, a następnie przejrzawszy całą tę sprawę, skoro się przekonał o prawdziwości zeznań przez świadków czynionych, przybył sam do Studziannej i wyrokiem swoim w dniu ósmym marca roku 1671 wydanym, protokół śledczy potwierdził. Naówczas Anna Zofija Starołęska, córka wyżej wspomnianej Starołęskiej, zniósłszy się z Janem Zbąskim archidyakonem gnieźnieńskim, dziedzicem Studziannej a potem biskupem warmińskim, kościół drewniany pod wezwaniem świętej Anny wraz z małym klasztorem wystawiła na pagórku zwanym Górą Dziewiczą [1]) i tam tenże obraz przenieść kazała. Ksiądz Zbąski, odbywając podówczas podróż do

[1]) Góra Dziewicza czyli Góra czystych panien, według podania miejscowego otrzymała nazwisko z następującej okoliczności: Dwie panny ze wsi Studzianny wyszły w czasie zapust do wsi Małoszyc na zabawę. Żołnierze, wybierający podówczas hibernę w Małoszycach, przybyli także do tej gospody. Owe panny, spostrzegłszy ich — chociaż to było w nocy i podczas zamieci śniegowej — poczęły uciekać; ale przybiegłszy ledwie na ten pagórek, śniegiem przysypane zostały. Przez całą zimę nikt nie wiedział, gdzie się podziały; dopiero po stopnieniu śniegu znaleziono ich ciała i pogrzebiono je na tem samem miejscu. Odtąd rzeczony pagórek zwać poczęto „Górą Dziewiczą“.

Rzymu, radził się Klemensa IX papieża, jakichby zakonników do tego miejsca mógł zaprowadzić, a gdy to mówił, wszedł do sali spowiednik papieski ze zgromadzenia oratoryanów czyli filipinów, ku któremu obróciwszy się ojciec święty, rzekł: „Życzyłbym ci, żebyś tych ojców na tem świętem miejscu osadził.“ Poszedł za tą radą ksiądz Zbąski, i powróciwszy w roku 1675 do kraju, zgromadzenie filipinów uroczyście do Studziannej zaprowadził. Później sami filipini własnym kosztem wspaniały kościół wystawili.

Podobnież w kościele filipinów w Gostyniu w województwie poznańskiem znajduje się cudowny obraz najświętszej Maryi Panny, który według podania jakaś dziedziczka tego miejsca protestantka zniszczyć kazała, lecz domownicy jej spełnić tego nie mogli, wyrzucili więc ten wizerunek między inne niepotrzebne sprzęty. W lat kilkanaście wizerunek ten miał się ukazać nad studzienką otoczony światłością, a lud pobożny wniósł go do drewnianego kościoła, który stał niegdyś na górze za miastem. Dziś znajduje się ten obraz w wielkim ołtarzu w kościele filipinów, dokąd odbywają się liczne pielgrzymki wiernych z odleglejszych nawet okolic.

Z pomiędzy obrazów najświętszej Maryi Panny w Małopolsce do słynniejszych należy krakowski w kościele karmelitów na Piasku. Podanie o tym obrazie jest następujące: Jeden z zakonników karmelitańskich miał go wymalować na zewnętrznej ścianie muru kościelnego. Pobożni przybudowali do tej ściany kaplicę; kiedy w czasie pożaru w roku 1587 cały kościół się spalił, a kaplica ocalała, przypisano to wyraźnej opiece Bogarodzicy. Przy odnawianiu kościoła została i ta kaplica wspaniale przebudowaną. W czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza znowu kościół zgorzał, a kaplica ocalała, ale ją szwedzi bardzo zniszczyli. Kiedy zaczęto odnawiać kościół wraz z kaplicą, znaleziono wizerunek najświętszej Maryi Panny wcale nieuszkodzony.

Również w Krakowie, na Kazimierzu, w kościele kanoników regularnych świętego Augustyna, znajduje się mały obraz najświętszej Maryi Panny, malowany na drzewie. Według podania obraz ten miał malować święty Łukasz, a przynieśli go tu z Rudnik z dyecezyi praskiej zakonnicy tamtejszego klasztoru, chroniący się do Polski w czasie wojen husyckich.

W temże mieście w kościele świętego Jana, przy którym mieszkają tak zwane panny czeskie czyli prezentki, znajduje się od

pięciuset lat obraz Matki Boskiej, który w roku 1639 w wielkim ołtarzu umieszczony został.

W kościele franciszkanów a także i dominikanów znajdują się również obrazy najświętszej Maryi Panny, do których mieszkańcy Krakowa wielkie mają nabożeństwo. O tym ostatnim kronikarze nasi wiele niezwykłych zdarzeń przywodzą. Jest on malowany w Rzymie, przez Klemensa VIII papieża poświęcony, a Bernard Maciejowski kardynał i biskup krakowski przywiózł go do Polski i kościołowi temu ofiarował. Obraz ten bywa corocznie w pierwszą niedzielę października, to jest w niedzielę różańcową, w uroczystej procesyi po rynku krakowskim obnoszony. Dawniejszemi czasy procesya ta odbywała się z wielką okazałością. I tak naprzykład w roku 1715, gdy się obraz ukazał na ulicy Grodzkiej, wówczas ze wszystkich baszt wkoło murów miejskich bito bezustannie z dział i moździerzy. Przed obrazem postępowało więcej niż sto par mężczyzn i przeszło dwieście par niewiast z bractwa różańcowego z płonącemi świecami. Następnie szło prawie całe duchowieństwo krakowskie.

W kościele Panny Maryi w Krakowie, w kaplicy Loretem zwanej, znajduje się obraz Bogarodzicy, przed którym Jan Sobieski, idąc na wyprawę wiedeńską, gorąco się modlił.

Są jeszcze słynne obrazy Matki Boskiej w Bochni, w Tuchowie i w Jaśle w kościele karmelitów. Była tu i studnia w kaplicy, którą — jak mówi podanie — pobłogosławił święty Wojciech, gdy szedł z Węgier do Polski. Dawniej zwiedzali to miejsce liczni pielgrzymi zakarpaccy.

W Myślenicach w kościele farnym znajduje się obraz Matki Boskiej przywieziony z Wenecyi przez Jerzego księcia Zbaraskiego.

Statua kamienna najświętszej Maryi Panny w Wiślicy słynie jeszcze od czasów króla Władysława Łokietka.

We wsi Dzierzkowie w pobliżu Lelowa znajduje się obraz najświętszej Maryi Panny w stylu bizantyńskim, podczas wojny kozackiej przez Stanisława Myszkowskiego z Ukrainy przywieziony i kościołowi temu oddany.

W Klimuntowie w kościele dominikanów jest obraz najświętszej Maryi Panny Bolesnej, zwanej moskiewską, dlatego że pochodzi z Moskwy.

W Dzikowie u dominikanów znajduje się obraz Matki Boskiej, który był pierwotnie w pałacu Tarnowskich. — Mikołaj Zielopolski,

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

cysters z klasztoru koprzywnickiego, poradził, aby go przenieść do kaplicy, a wkońcu po wystawieniu kościoła z klasztorem dla dominikanów, w roku 1670, rzeczony obraz do tej świątyni przeniesiony został. Flisacy, płynący Wisłą z galarami, mają do tego miejsca wielkie nabożeństwo.

O obrazie najświętszej Maryi Panny w Borku pod Tęczynem, w kościele księży dominikanów, niesie podanie, iż począł słynąć od roku 1636.

W Łąkach Bratyańskich w województwie chełmińskiem nad rzeką Drwęcą w klasztorze księży reformatów znajduje się wizerunek Matki Boskiej z drzewa wyrznięty, pochodzący jeszcze z czasów krzyżackich. Wizerunek ten za zezwoleniem stolicy apostolskiej został ukoronowany w roku 1752 przez Wojciecha Leskiego biskupa chełmińskiego. Znakomitsi obywatele ziem pruskich sprawili szczerozłote korony [1]).

Również w mieście Chełmnie, w kościele farnym, ukoronowany został obraz Matki Boskiej Bolesnej w roku 1754. Do tej koronacyi najwięcej się przyłożyła Marya Józefa żona Augusta III króla polskiego.

Jest jeszcze cudowny obraz najświętszej Maryi Panny w Świętej Lipce w Warmii, do którego liczne odbywają się pielgrzymki.

§. 145.

Wizerunki najświętszej Maryi Panny łaskami słynące (niektóre z nich ukoronowane) w Litwie, na Żmudzi, Wołyniu, Podolu i Rusi.

Najznakomitszym z obrazów wileńskich jest ten, który ma nazwę najświętszej Maryi Panny „ostrobramskiej“. Przy kościele księży karmelitów bosych znajduje się brama miejska, zwana „ostrą bramą“, dlatego że ulica ku tej bramie idąca ściešnia się nieco. —

[1]) Kuryer polski z roku 1752.

Nad tą bramą znajduje się kaplica z obrazem najświętszej Maryi Panny, zwanej z tego powodu ostrobramską. Obraz ten malowany na dębowej desce, przedstawia Bogarodzicę z twarzą dziwnego wyrazu litości i miłosierdzia, a ręce na krzyż z chrześcijańską pokorą złożone, zdaje się że chcą wszystkich cierpiących i wszystkich zbolałych do siebie przyciągnąć. Podczas założenia tego kościoła w roku 1626 rzeczony obraz umieszczony został w wydrążeniu muru nad bramą i zasłaniano go drewnianemi drzwiczkami. Wejście ku niemu po ciemnych schodach było bardzo wąskie. W roku 1671 zbudowaną została nad bramą drewniana kapliczka, w której umieszczono obraz; ale podczas pożaru w roku 1715 kapliczka zgorzała, a obraz przez lat kilka zostawał w kościele karmelitów, dopóki obecna kaplica nie została odnowiona. Kaplica ta jest tak urządzona, że lud na ulicy będący może bardzo dobrze widzieć kapłana mszę świętą odprawiającego. Zewnątrz kaplicy na stronie od ulicy znajduje się napis wielkiemi głoskami: „Matko miłosierdzia! pod twoją obronę uciekamy się.“ Wspaniały i rzewny widok przedstawia odbywające się w tej kaplicy codzienne nabożeństwo, a zwłaszcza w środy i w soboty, w któreto dni od rana do południa msze święte czytane i śpiewane bywają. Ciągle prawie można widzieć klęczących na ulicy wiernych z rękami wzniesionemi, błagających od Maryi litości. — Jednem słowem: czem dla Polski Częstochowa, tem dla Litwy jest Ostrabrama.

Inny obraz w Wilnie, malowany stylem greckim na tablicy drewnianej, przywiozła z sobą w roku 1494 Helena, żona Aleksandra księcia litewskiego, a potem króla polskiego. Po śmierci Heleny, która w schizmie umarła, obraz ten dostał się bazylijanom przy kościele świętej Trójcy. Jak wielce ten obraz poważała Moskwa, pokazuje się ztąd, że w czasie traktatu z Polską w roku 1569 między innemi warunkami ten pierwszy położyła, żeby jej rzeczony obraz zwrócony został; ale żądanie to nie odniosło skutku [1]).

W kościele dominikanów w Wilnie znajduje się także obraz Bogarodzicy, który Maciej Korwin Gosiewski w czasie wyprawy na Moskwę miał z sobą w kaplicy obozowej. Później pewien dominikan, kapelan przy dworze jego syna Wincentego Gosiewskiego, w czasie

[1]) Sapieha in Monumentis, część I.

wydarzonego pożaru obnosił ten obraz około palącego się domu, a płomienie ugasły; w skutek czego przeniesiony został do kościoła dominikanów w Sejnach, a ztamtąd w roku 1684 do Wilna do kościoła na Łukiszkach. Brzostowski biskup wileński, przekonawszy się o wielu łaskach przy tym obrazie spełnionych, w roku 1688 ogłosił go jako cudowny. W dni uroczyste najświętszej Maryi Panny gromadzi się do tego kościoła wielka liczba wiernych z różnych stron.

Inny obraz najświętszej Maryi Panny w Wilnie, za cudowny przez zwierzchność duchowną uznany, znajduje się w kościele panien bernardynek. Kiedy sławnej pamięci Lew Sapieha kanclerz wielkiego księstwa litewskiego wymurował ten kościół z klasztorem i do niego zakonnice przeprowadzono, wtenczas sam fundator niósł ten obraz i własnemi rękami na ołtarzu go złożył w roku 1596. Za zezwoleniem stolicy apostolskiej obraz ten został ukoronowany w roku 1750 przez Jana Michała Zienkowicza, biskupa wileńskiego.

Witold wielki książę litewski otrzymał w darze od Manuela II cesarza wschodniego obraz najświętszej Maryi Panny bardzo starożytny, malowany w stylu bizantyńskim, i umieścił go w wielkim ołtarzu w kościele parafijalnym w Trokach. Chwała tego obrazu, słynącego codziennie nowemi łaskami, sprowadzała mnóstwo ludzi nawet z odległych stron, a mianowicie w uroczystość Wniebowzięcia najświętszej Maryi Panny. Na czele takiej pielgrzymki szli nawet sami biskupi, jak to czynił Benedykt Wojna biskup wileński. — Obraz ten, malowany na miedzianej blasze, przedstawiał pierwotnie najświętszą Maryę Pannę w całej postaci, lecz podczas odnawiania kościoła w roku 1600, niewiadomo z jakiej przyczyny, odjęto mu część dolną. Na mocy bulli Klemensa XI papieża został obraz ten w roku 1718 ukoronowany przez Konstantego Kazimierza Brzostowskiego biskupa wileńskiego przy pomocy Ludwika Ogińskiego biskupa smoleńskiego i Aleksandra Horaina biskupa żmudzkiego oraz dwóch sufraganów. Teresa z Brzostowskich Ogińska znaczne wyłożyła sumy na jego przybranie. — Pobożne pielgrzymki do Trok na uroczystości Matki Boskiej odbywają się dotychczas z Wilna, Merecza, Kowna i innych okolic [1]).

[1]) Solennitas coronationis B. M. V. in antiquissima sua ad praepositalem palatino trocensis civitatis basilicam. Vilnae typis univers. anno 1719.

O obrazie Najświętszej Maryi Panny w Kodniu, mamy historyę następującą [1]). Papież Pelagijusz II, w roku 581, wysłał był do Tyberyusza II cesarza wschodniego, swego legata w osobie Grzegorza, znanego później pod imieniem Grzegorza Wielkiego papieża. W tymże samym czasie przybył do Konstantynopola i Leander biskup Sewilli w Hiszpanii i tam dwaj ci znakomici mężowie ścisłą przyjaźń z sobą zawarli.

Cesarz Maurycy następca Tyberyusza, Grzegorzowi wracającemu do Rzymu ofiarował statuę Najświętszej Maryi Panny, o której było podanie, że pochodzi od świętego Łukasza ewangielisty.

Po powrocie do Rzymu, w roku 585, złożył Grzegórz ten wizerunek w klasztorze, w którym sam zamieszkiwał, a zostawszy papieżem, darował go Leandrowi biskupowi Sewilli, który najwięcéj nad zjednoczeniem umysłów z kościołem katolickim pracował.

Pierwéj jednak, kazał z tego wizerunku zrobić kopiję na płótnie malarzowi Augustynowi, zakonnikowi benedyktynów i takową w kaplicy pałacu papieskiego umieścił. Wizerunek Najświętszéj Maryi Panny biskupowi Leandrowi ofiarowany, złożony został w katedrze sewilskiej, i tam przebywał aż do najścia Maurów na Hiszpaniję w roku 711. W czasie wojen z Mahometanami, Chrześcijanie obawiając się rabunku, ukryli ten wizerunek wraz z innemi kosztownościami w górach, niedaleko miasta Toledo przy rzece Guadalupie [2]); w tem ukryciu zostawał przez lat sześćset i dopiero cudownie został odkryty w roku 1313. Po znalezieniu tego wizerunku wzniesiono wspaniałą bazylikę na tem samem miejscu i przy niéj zakonników hieronimijanów osadzono. Taka jest historya cudownego obrazu w Guadalupie.

Teraz powiedzmy, co się stało z owym obrazem przez Augustyna odmalowanym, będącym w kaplicy papieskiej, a który obecnie znajduje się w Kodniu.

[1]) Jan Fryderyk Łukasz Sapieha kasztelan trocki napisał historyę cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny w Kodniu pod tytułem: „Monumenta“. Rzeczona książka na język polski przełożona i do druku podana została przez księdza Albrechta Stawskiego r. 1723.

[2]) Co znaczy wilcze wody.

Za panowania Zygmunta III, Mikołaj Sapieha przebywający w Rzymie, skoro już miał wracać do kraju, prosił ojca świętego Urbana VIII o jakie relikwije, dla świątyni w dobrach kodeńskich nowo zbudowanej. Papież pochwalił jego gorliwość, a przytem polecił mu łaskawie, aby pierwej Rzymu nie opuszczał, dopóki nie odbierze apostolskiego błogosławieństwa, i nie przyjmie z rąk jego świętej komunii. Na drugi dzień Sapieha znajdując się w oratoryum papieskiem na Watykanie, podczas mszy papieskiej, spostrzegł ten obraz, i powziął niewymowną chęć aby go mógł dostać, choćby mu nawet przyszło z tego powodu narazić się na największe niebezpieczeństwo. Widząc, że prośbami żadną miarą tego zyskać nie może, postanowił przekupić zakrystyana kaplicy, który mu nietylko wydał obraz pokryjomu, ale dodał jeszcze wiele relikwij skradzionych. Sapieha mając już w swem ręku upragniony obraz, i obawiając się wykrycia kradzieży, nagle z Rzymu wyjechał, i do Polski pośpieszył. Skoro w Rzymie całą rzecz wyśledzono, chciwy włoch śmiercią swój postępek przypłacił, a papież srodze na Sapiehę rozgniewany, polecił wydać na niego wyrok swej nuncyaturze będącej w Warszawie. Nuncyatura poleciła, aby Sapieha powrócił obraz pod karą ekskomuniki, aby więzienie odsiedział w wieży, i aby pieszo odbył podróż do Rzymu dla przebłagania ojca świętego. Wszystkie te tak ostre warunki, gotów był przyjąć Sapieha, ale do zwrócenia obrazu żadną miarą nakłonić się nie dał.

W tem nowe wypadki w Polsce zupełnie stan rzeczy zmieniły. Właśnie podówczas zakończył życie król Zygmunt III i Sapieha wyjednał u Władysława IV jego następcy, iż zezwolił na wysłanie do Rzymu jego synowca Aleksandra Sapiehy, z listem od nowego króla do stolicy apostolskiej, w którym mu oznajmia o swem na tron wstąpieniu. Zapewne, że trudnoby było temu nowemu posłowi przejednać ojca świętego, zagniewanego na Mikołaja Sapiehę, ale znowu nowe okoliczności umysł papieża zmiękczyły. Na sejmie w roku 1634, rozbieraną była rzecz o małżeństwie królewskiem z księżną neuburgską protestantką, o co toczył się nie mały spór, a przytem i o inne prawa duchowieństwa. Stronę katolicką najsilniej popierał Mikołaj Sapieha wraz z biskupami, zaco przez nuncyusza w Polsce będącego, bardzo przychylnie ojcu świętemu przedstawionym został. Urban VIII przebłagany, darował Sapieże uwiezione świętości, od ekskomuniki go uwolnił, i tylko za pokutę mu naznaczył, aby dokończył ko-

ścioła murowanego i progi apostolskie odwiedził. Ucieszony Sapieha, podziękował nuncyuszowi, i począł myśleć o pielgrzymce do Rzymu, w charakterze posła polskiego udzielonym mu przez króla. Otrzymawszy posłuchanie u papieża, upadł mu do nóg i zrosił je rzewnemi łzami. Urban VIII przyjął go łaskawie i oświadczył, iż swą winę złagodził gorliwością o wiarę, jak mu o tem z doniesień nuncyusza wiadomo; darował mu obraz, pod tym warunkiem, aby przed własnym biskupem pod przysięgą zeznał o jego tożsamości, i aby budowy kościoła jak najprędzej dokończył. Również polecił papież biskupowi miejscowemu, aby obraz i relikwije w pałacu kodeńskim dotąd przechowywane, uroczyście do kościoła przeniósł, i ku czci publicznej wystawił; co nastąpiło w roku 1636. Obraz ten za zezwoleniem stolicy apostolskiej został ukoronowany w roku 1723, przez Stefana Rupniewskiego biskupa łuckiego.

We wsi Leśny, na samej granicy województwa brzesko-litewskiego, znajduje się wspaniały kościół księży Paulinów, wśród przyjemnej i miłej okolicy, sławny cudownym wizerunkiem Matki Boskiej, która się tu objawiła. Pewien pasterz tej wioski, szukając zbłąkanego bydła, w dniu dwudziestym września roku 1683, spostrzegł na drzewie gruszkowem wizerunek wyrznięty na małym owalnym kamieniu, który zrazu umieszczono we dworze Pawła Kazimierza Michałowskiego skarbnika orszańskiego dziedzica Leśny. Ten wystawiwszy drewniany kościołek na tem samem miejscu, na którem owo drzewo gruszkowe rosło, przeniósł do niego wspomniony wizerunek w roku 1686, zapisał tę wieś na fundusz kościoła, i postarał się o erekcyę parafii. Kiedy paulini dostali to miejsce, wystawili wspaniały kościół i umieścili wizerunek w ołtarzu. Pień owej gruszy, na której się objawił, przechowuje się pod ołtarzem.

W Mińsku na Litwie znajduje się w cerkwi bazylijanów obraz Bogarodzicy, który przez długi czas zostawał w Kijowie. W roku 1500, dostał się do Mińska i umieszczony został w cerkwi zamkowéj. Józef Welamin Rutski arcybiskup metropolita kijowski, przeniósł go w roku 1616, do cerkwi bazylijańskiej świętego Ducha.

O wizerunku Najświętszej Maryi Panny w Żyrowicach na Litwie w kościele bazylijanów, tak mówi miejscowe podanie: Około roku 1480, pasterze spostrzegli na drzewie gruszkowem mały wizerunek Bogarodzicy. Aleksander Sołtan zbudowawszy kościół drewniany, ten obraz w nim umieścił, a Jan Mieleszko sprowadził zakon ba-

zylijanów roku 1613. Rozgłos o cudach wydarzonych przy tym wizerunku, najbardziéj się rozszerzył za czasów błogosławionego Józefata Kuncewicza.

Królowie polscy jako to: Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan Sobieski wraz z synem i August II, odbywali pobożną pielgrzymkę do tego miejsca. Koronacyi rzeczonego wizerunku w roku 1730, dopełnił Atanazy Szeptycki metropolita kijowski obrządku unickiego, w towarzystwie Teofila Godebskiego biskupa włodzimirskiego i Jerzego Bułhaka biskupa pińskiego. Dwie korony w Rzymie zrobione, przez Benedykta XIII papieża pobłogosławione zostały [1]). Wizerunek jest mały podługowaty, na kamieniu zwanym jaspis rznięty [2]). Na początku ośmnastego wieku nazwa Najświętszej Maryi Panny Żyrowieckiej, przeniesiona została do innego obrazu Bogarodzicy, znajdującego się w Rzymie w kościele unickim świętego Serwijusza i Baccha, oddanego bazylijanom w roku 1639, przez Urbana VIII papieża.

Około roku 1719, znaleziono w zakrystyi na murze wizerunek Najświętszej Maryi Panny, zupełnie podobny do tego, jaki się znajduje w Żyrowicach i umieszczono go zrazu w bocznym ołtarzu, a potem w roku 1729, przeniesiono do wielkiego ołtarza. Odtąd lud rzymski zaczął ten kościół nazywać kościołem Maryi Panny Żyrowickiej, della Madonna del Pascolo.

W mieście Szydłowie na Żmudzi, w kościele farnym, znajduje się obraz Najświętszej Maryi Panny, który w roku 1786 został ukoronowany przez Jana Gedrojcia biskupa żmudzkiego. Tadeusz Bukaty sufragan żmudzki infułat szydłowski, sporządził własnym kosztem koronę szczerozłotą, i posłał do Rzymu którą Pijus VI poświęcił. Obrzęd koronacyi odbył się z wielką okazałością na rynku.

W mieście Łucku dawnej stolicy Wołynia, w kościele dominikanów, znajduje się obraz Bogarodzicy, który w roku 1590 otrzymał w darze od papieża Grzegorza XIV Bernard Maciejowski biskup łucki, i następnie temu klasztorowi ofiarował. Franciszek Kobielski

[1]) Bazylijan Skulski, ułożył pieśń o Najświętszej Maryi Pannie Żyrowieckiej: Żyrowice łask krynice, na cały świat wylały i t. d.

[2]) Jętkiewicz Teofil bazylijan, wydał książkę w Supraślu pod tytułem: Aquila grandis magnarum alarum, przypisaną księżnej Annie z Sanguszków Radziwiłłowej, kanclerzynie wielkiego księstwa litewskiego, i jej synowi księciu Hieronimowi Radziwiłłowi chorążemu litewskiemu.

biskup łucki, w roku 1749, ten obraz ukoronował. Szczerozłote korony w Rzymie sporządzone zostały, nakładem Michała Potockiego wojewody wołyńskiego [1]). Również na Wołyniu w Międzyrzecu ostrogskim, Franciszek Komarnicki sufragan łucki, koronował obraz Najświętszej Maryi Panny w roku 1779. Uroczystość trwała przez całą oktawę z wielką okazałością [2]). W Poczajowie na Wołyniu, w klasztorze bazylijanów, znajduje się wizerunek Najświętszej Maryi Panny, trzymającej Pana Jezusa. Anna Gojska dziedziczka Poczajowa otrzymała ten wizerunek z Konstantynopola w roku 1559, i takowy w świątyni bazylijanów złożyła. Sylwester Lubieniecki Rudnicki biskup łucki obrządku unickiego, w roku 1773, obraz ten ukoronował; na tę uroczystość wyłożył znaczne sumy Mikołaj Potocki starosta kaniowski, od lat kilku pokutujące życie przy tym klasztorze wiodący.

W Podkamieniu na Podolu w kościele dominikanów, wizerunek cudowny Najświętszej Maryi Panny, ukoronowanym został przez Stefana Rupniowskiego biskupa łuckiego, w roku 1727. Cetner starosta korytnicki, dziedzic tego miejsca, przywiózł z Rzymu korony przez Benedykta XIII poświęcone, oraz pozwolenie na koronacyę obrazu.

W Białyniczach w województwie witebskiem w kościele karmelitów, sprowadzonych na to miejsce przez Lwa Sapiehę kanclerza wielkiego księstwa litewskiego, znajdował się cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny. Ten wizerunek ukoronowany został w roku 1761 przez Jerzego Mikołaja Hülsen biskupa smoleńskiego [3]).

Janusz Tyszkiewicz wojewoda kijowski, powróciwszy z niewoli tatarskiej założył w Berdyczowie kościół i klasztór dla karmelitów bosych około roku 1626, i złożył w tej świątyni wizerunek Boga-Rodzicy, oddawna w domu jego przodków przechowywany. Skoro obraz ten zaczął słynąć licznemi cudami, naówczas poczęto czynić starania w Rzymie o wyjednanie pozwolenia na jego koronacyę. Be-

[1]) Abrys koronacyi Najświętszej nieba i ziemie Królowej w stołecznem mieście prowincyi województwa wołyńskiego Łucku, przez księdza Tomasza Celejewskiego dominikana. Kraków roku 1757.

[2]) Gazeta Warszawska z roku 1779.

[3]) Majestas super omnes coronas dignissima omnibus coronis, in Augustissima coelorum terrarumque Imperatrice, in sua Białynicensi imagine, vere angelico opere Thaumaturga. Vilnae 1764.

nedykt XIV papież kazał własnym kosztem sporządzić dwie złote szmaragdami ozdobione korony, i nadesłał je roku 1753. Koronacya obrazu odbyła się w polu za miastem, w roku 1756, dopełniona przez Kajetana Ignacego Sołtyka biskupa kijowskiego, z wielką uroczystością. — Wracając z ukoronowanym wizerunkiem do kościoła, przebywano aż przez ośm bram tryumfalnych rzęsisto oświetlonych, na których przygrywała muzyka. Na pamiątkę tej koronacyi rozdawano złote, srebrne i mosiężne medaliki [1]).

W Latyczewie na Podolu w kościele księży dominikanów, również znajduje się obraz Bogarodzicy cudami słynącéj. W czasie wojen z kozakami za Chmielnickiego, wizerunek ten przeniesiony był do Lwowa, a klasztór i kościół uległ zupełnemu zniszczeniu.

Po odbudowaniu na nowo kościoła, obraz sprowadzony został. Koronacyi dopełnił Stanisław Rajmund Jezierski biskup bakowski [2]) roku 1778.

We Lwowie w kościele księży dominikanów, w kaplicy różańcowej, znajduje się wizerunek Naświętszej Maryi Panny przez cesarzów wschodnich książętom ruskim darowany, a następnie w tej świątyni umieszczony. W roku 1751, odbył się obrzęd uroczystej koronacyi za miastem pod otwartem niebem, dopełniony przez Mikołaja Ignacego Wyżyckiego arcybiskupa lwowskiego. Na tę pamiątkę rozdawano złote, srebrne i miedziane medaliki [3]).

Jakub Sobieski wraz z Maryą Klementyną, zaślubioną Jakubowi Sztuartowi pretendentowi do tronu angielskiego, wyjednali u stolicy apostolskiej w roku 1731 korony dla wizerunku Najświętszej Maryi Panny, znajdującego się w Jarosławiu w ziemi przemyskiej w kościele jezuitów. Jednakże z powodu zamieszek w kraju po zgonie Augusta II, obrzęd koronacyjny odbyty został dopiero w roku 1755, przez Wacława Hieronima Sierakowskiego biskupa przemyskiego.

[1]) Ozdoba i obrona ukraińskich krajów, przecudna w berdyczowskim obrazie Marya, watykańskiemi koronami ukoronowana, przez księdza Grzegorza od świętego Ducha karmelitę Trześniewskiego. Berdyczów r. 1767.

[2]) Głosy do korony wzywające, czyli Cuda łaski przy obrazie Najświętszej Maryi Panny latyczewskim świadczone roku 1778.

[3]) Zobacz Hasło słowa bożego. Lwów roku 1754.

W Przemyślu w kościele księży dominikanów, jest statua alabastrowa Matki Boskiej przyniesiona jak utrzymują z Kijowa, przez świętego Jacka około roku 1240. Takaż sama statua znajduje się we Lwowie również w kościele dominikanów.

O ćwierć mili od miasta Leżajska niedaleko rzeki Sanu, jest kościół z klasztorem księży bernardynów wystawiony przez Łukasza Opalińskiego w roku 1625. W tym kościele znajduje się obraz Najświętszej Maryi Panny ukoronowany w roku 1752, przez Wacława Hieronima Sierakowskiego biskupa przemyskiego. Nakład na ten obchód łożył Stanisław Potocki wojewoda kijowski wraz z żoną Heleną z Zamoyskich [1]).

Tenże Sierakowski będąc już arcybiskupem lwowskim, ukoronował obraz Najświętszej Maryi Panny u bernardynów w Rzeszowie, w roku 1763. Korony sprawione były ze składek obywateli.

Cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny znajduje się w kościele księży bernardynów w Sokalu. Obraz ten malowany na cyprysowej tablicy roku 1400, według wzoru obrazu częstochowskiego, stał się głośnym od czasu wojen z kozakami za Jana Kazimierza. Bogdan Chmielnicki podstąpiwszy pod ten klasztór roku 1665, ujrzeć miał na jego murach mnóstwo żołnierzy, których poprzedzała niewiasta w jasne szaty przybrana. Przerażony tem zjawiskiem, prosił, aby go wpuszczono wraz z towarzyszami do kościoła, gdzie upadłszy na kolana, modlił się żarliwie, a potem złożył w darze puhar srebrny kształtu dzbana talarami napełniony. Jan Sobieski ofiarował temu miejscu bogatą chorągiew z herbami królestwa polskiego. Obraz sokalski ukoronowany został w roku 1724, przez Jana Skarbka arcybiskupa lwowskiego [2]).

W katedrze unickiej w Chełmie, znajduje się cudowny obraz Bogarodzicy, o którym mówi tradycya, że go miał święty Łukasz malować. Biskup chełmski Susza był przytomny z tym obrazem pod Beresteczkiem w sławnej bitwie z kozakami za Jana Kazimierza i opisał wszystkie cudowne wypadki, jakie się przy tym obrazie wy-

[1]) Relacya o koronacyi obrazu Najświętszej Maryi Panny pocieszenia w Leżajsku. Lwów r. 1752.

[2]) Słuszna sprawa koron Jezusa i Maryi przez całą oktawę tryumfalnego aktu koronacyi cudownego sokalskiego obrazu. Lwów 1727.

darzyły. Heraklijusz Lisański arcybiskup smoleński w roku 1765, obraz ten ukoronował [1]).

§. 146.

Stacye męki Pańskiej albo Kalwarye w Królestwie Polskiem.

Najsławniejszem miejscem przyozdobionem kaplicami, przedstawiającemi pamiątki męki pańskiej, jest Kalwarya zwana Zebrzydowską, niedaleko Lanckorony. Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski, przywódca pamiętnego rokoszu za Zygmunta III, był jej pierwszym założycielem. Ten przyglądając się ze swego zamku Lanckorony pięknemu położeniu miejsca, licznemi wzgórzami urozmaiconego, powziął myśl wystawienia tam kaplicy pod tytułem świętego krzyża, do którejby plebani lanckoroński i zebrzydowski w dni krzyżowe procesye odprawiać mogli. W tym właśnie czasie, to jest w roku 1599, powrócił z Jerozolimy wysłany tam przez niego jego dworzanin Hieronim Strzała i przyniósł z sobą rysunki dwóch kaplic jerozolimskich, to jest ukrzyżowania Chrystusa Pana i grobu pańskiego. Rozpatrzywszy się w tych rysunkach, wojewoda wybudował naprzód kaplicę ukrzyżowania pańskiego w roku 1600, na podobieństwo kaplicy jerozolimskiej, którą legat papieski Klaudyusz Rangonus, w obecności Bernarda Maciejowskiego biskupa krakowskiego poświęcił. Następnie Zebrzydowski począł myśleć o wystawieniu drugiej kaplicy, to jest grobu pańskiego, i gdy się po tych miejscach przechodził, powziął postanowienie wybudowania klasztoru dla bernardynów, ażeby jak w Jerozolimie, tak podobnież i na tem miejscu, byli stróżami grobu Zbawiciela. Powiadomieni o tem bernardyni, przysłali w roku 1602, dwóch swoich członków, którzy obejrzawszy miejsce, tęż fundacyę przyjęli; i zaraz też wojewoda począł kościół murować pod tytułem Najświętszej Maryi Panny Aniel-

[1]) Koronacya cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny, w chełmskiej katedrze obrządku greckiego. Berdyczów r. 1786.

skiej. Niektórzy utrzymują, jakoby Zebrzydowski wznosząc kościół i kaplicę, wypełniał pokutę naznaczoną mu przez spowiednika, za podniesienie rokoszu przeciwko królowi, lecz zdanie to nie może się zgodzić z datami chronologicznemi: albowiem wojewoda rozpoczął rzeczoną fundacyę w roku 1600, a nieszczęśliwy rokosz dopiero w roku 1605 wywołał.

Po wystawieniu kaplicy świętego Krzyża, oraz kaplicy grobu pańskiego, tudzież kościoła i klasztoru, począł się naradzać ze Szczęsnym Żebrowskim swym jeometrą, czyliby nie dały się zastosować do tych pagórków drogi jerozolimskie? jak naprzykład góry Oliwnej na wschód słońca za miastem, góry kalwaryjsktej na zachód, góry Syonu na południe, a góry Morya na północ. W tem jego przekonaniu utwierdził go tem więcéj Chryzostom a Capranica bernardyn, komisarz ziemi świętej, właśnie podówczas z Jerozolimy przybyły, który Zebrzydowskiego mianował nawet syndykiem ziemi świętej. — Lecz pamiętny rokosz w roku 1605, na czele którego stał wojewoda, przerwał na jakiś czas budowę kaplic, w miejsce których krzyże tylko powznoszono. Zebrzydowski powróciwszy do domu po uspokojeniu rokoszu, począł w roku 1609 stawiać kaplice: Ogrójca, Annasza, Kajfasza i Heroda, sam roboty pilnował i dokończył jej w roku 1617. Jeszcze w roku 1609 Piotr Tylicki biskup krakowski poświęcił kościół, na którą to uroczystość zgromadziło się wielkie mnóstwo ludności. Po odbytem nabożeństwie biskup krakowski, oddał imieniem fundatora kościół i klasztór oraz wszystkie stacye męki pańskiej ojcom bernardynom, a sam Zebrzydowski ofiarował do kościoła obraz Najświętszej Maryi Panny srebrny, w Rzymie zrobiony, i przez Sykstusa V papieża poświęcony.

Wojewoda pragnął mieć to miejsce w takiem poszanowaniu, iż żadnego domu, ani żadnej karczmy pod klasztorem wystawić nie pozwolił, a nawet w zapisie fundacyjnym ten warunek położył. Zapadłszy w chorobę, kazał sobie zrobić grób w kościele kalwaryjskim przed wielkiemi drzwiami, lecz żył jeszcze potem lat kilka, i dopiero w roku 1620 życie zakończył, mając lat sześćdziesiąt siedem. Pochowany został w Krakowie na zamku w ubiorze zakonnym. Jego syn Jan, miecznik koronny, kilka kaplic na Kalwaryi wystawił, i klasztór murem otoczył. Nietylko z Polski, ale nawet z Węgier, Czech i Morawii liczne zgromadzenia pobożnych chrześcijan to miejsce odwiedzają. Dawniejsi biskupi polscy, jako to: Jan Wężyk i Ma-

ciej Łubieński arcybiskupi gnieźnieńscy, oraz Adam Nowodworski biskup poznański, Stanisław Łubieński biskup płocki, Achacy Grochowski biskup łucki, Bogusław Radoszewski biskup kijowski, Henryk Firlej biskup przemyski i inni, z wielkiem nabożeństwem te stacye męki pańskiéj obchodzili. A nawet Jerzy Forgacz prymas węgierski, Stanisław Lubomirski wojewoda ruski po zwycięstwie chocimskiem, i Stanisław Koniecpolski hetman koronny, przy każdej z tych kaplic, dzięki Bogu składali [1]).

Stefan Wierzbowski, biskup poznański, założył kalwaryę czyli stacye męki pańskiej według wymiaru jerozolimskiego w Górze Kalwaryi nad Wisłą o ćwierć mili od Czerska, w roku 1666. Następnie wyjednał od Michała Korybuta przywilej, zamieniający tę osadę na miasto, które się miało nazywać Nową Jerozolimą: a osadziwszy tam bernardynów, oddał im w roku 1670 zupełny zarząd nad stacyami męki pańskiej. — Wystawił jeszcze kilka innych kościołów, a sam tak dalece to miejsce polubił, iż, zostawszy arcybiskupem, często tu przebywał, a nawet tu życia dokonał. — Józef Andrzej Załuski, biskup kijowski, nazwał Górę Kalwaryi „Urbs sacerdotum“ z przyczyny znacznej ilości będących tamże kościołów.

Kacper Działyński, biskup chełmiński, w roku 1631 wystawił klasztór i kościół dla zgromadzenia księży reformatów w Pakości w województwie inowrocławskiem. Zygmunt Działyński, wojewoda kaliski, upatrując podobieństwo tego miejsca do kalwaryi jerozolimskiej, wystawił około roku 1660 dwadzieścia pięć kapliczek murowanych, wyobrażających z dokładnym wymiarem odległość stacyj jerozolimskich. — Położenie tej kalwaryi jest nadzwyczaj powabne, a w pierwszych dniach maja zbiera się tam kilka tysięcy ludzi na nabożeństwo.

August II król polski założył także kalwaryę czyli drogę krzyżową w najpiękniejszej okolicy pod Warszawą, tam gdzie jest dziś pałac belwederski. Według zarysu samego króla wystawiono naprzód w tem miejscu kilka kaplic z wizerunkami męki pańskiej. Dozór nad

[1]) Zobacz: Kalwarya albo Nowe Jeruzalem na polach Zebrzydowskich zasadzona, a przez ojca Franciszka Dzielowskiego zakonu Franciszka świętego Minorum de Observantia, kustosza krakowskiego, krótko z fundamentu swego wywiedziona, w Kazimierzu przy Krakowie r. 1669.

tą kalwaryą August II poruczył trynitarzom. Główna z tych kaplic mieściła w sobie wizerunek leżącego w grobie Zbawiciela z białego marmuru — ten sam, który się obecnie znajduje pod wielkim ołtarzem w kościele świętego Aleksandra.

W Litwie za Wilnem, o ćwierć mili od Werek, jest kalwarya czyli droga krzyżowa, założona przez Jerzego Białłozora biskupa wileńskiego, a ukończona przez Mikołaja Stefana Paca, również biskupa wileńskiego, który tu w roku 1675 sprowadził dominikanów de observantia. Znajduje się w tej kalwaryi kilkanaście kapliczek murowanych z figurami przypominającemi mękę pańską, rozrzuconych po wzgórzach i gajach. Podczas Zielonych świątek znaczna liczba ludu pobożnego z Wilna i odleglejszych nawet okolic na to miejsce z wielkiem nabożeństwem uczęszcza.

Druga kalwarya na Litwie znajduje się w Trokach nad rzeką Szeszupą. — Jerzy Tyszkiewicz biskup żmudzki, powziąwszy zamiar wybudowania tu stacyj męki pańskiej podług wymiaru jerozolimskiego, w roku 1640 zaczął stawiać kaplice i urządzać drogę krzyżową; zaprowadził także zgromadzenie dominikanów. Urban VIII papież nadał miejscu temu odpusty.

Jest jeszcze kalwarya na Żmudzi, która dawniej nazywała się Gordy. Jerzy Tyszkiewicz biskup żmudzki zaczął tu zakładać drogę krzyżową w roku 1640 i wyjednał odpusty od stolicy apostolskiej. Nabożeństwo sprowadza do tej kalwaryi mnóstwo ludu, który temu miejscu dał nazwę „świętej kalwaryi żmudzkiej“.

Znajduje się jeszcze droga krzyżowa czyli kalwarya w Wejrowie, miasteczku leżącem w ziemi kaszubskiej; co do piękności położenia i dokładnego podobieństwa do kalwaryi jerozolimskiej, niewiele ona ustępuje kalwaryi zebrzydowskiej. — Początek jej jest następujący: Jakub Wejer wojewoda malborski w r. 1634, podczas oblężenia pewnego miasta na Rusi przywalony gruzami wysadzonych w powietrze murów, czterdzieści osiem godzin pod temi gruzami zostawał i cudem prawie ocalał. W takiem położeniu walcząc między życiem a śmiercią, uczynił ślub, iż, jeżeli mu Pan Bóg życie ocali, on z wdzięczności za dobroć boską wspaniały kościół wystawi. Po swym powrocie do domu w roku 1634 wybudował kościół i klasztór w miejscu lesistem i pagórkowatem i do niego zakon reformatów sprowadził. — Następnie w roku 1644, przyzwawszy do siebie budowniczego z Warszawy, wysłał go do Jerozolimy, aby tam zdjął

ST. [illegible] LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

jak najdokładniejszy rysunek wszystkich kościołów i kaplic stojących w tych miejscach, gdzie Chrystus Pan cierpiał i umarł na okup rodu ludzkiego. Po dwóch latach wrócił budowniczy z dokładnym rysunkiem, a w roku 1647 w sam dzień Wniebowstąpienia pańskiego położono kamień węgielny pod pierwszą kaplicę, których następnie wybudowano trzydzieści pięć na przestrzeni trzy ćwierci mili wynoszącej.

Inocenty papież w roku 1678 udzielił odpustów wszystkim tym, którzy z pobożnością i skruchą te kaplice odwiedzać będą. Gromadzi się też tam corocznie wielka liczba ludzi z okolic nawet najodleglejszych, wynosząca niekiedy do trzydziestu tysięcy. Przybywają tu niemcy katolicy z Warmii i polacy z całej ziemi pomorskiej.

Po zajęciu Wejrowy przez prusaków, król Fryderyk II w roku 1773 nazwał to miasto Neustadt. W roku 1850 klasztor poniekąd już był zniesiony, pozostał bowiem tylko jeden zakonnik; później jednak w skutek starań władzy duchownej przywrócono go znowu, a dziś odprawia służbę bożą gwardyan z kilkoma zakonnikami.

ROZDZIAŁ XI.

O KOŚCIOŁACH, KAPLICACH I OBRAZACH TREŚCI RELIGIJNEJ; O PAMIĄTKACH GROBOWYCH, RELIKWIJARZACH, KIELICHACH I INNYCH ZABYTKACH KOŚCIELNYCH Z TEGO OKRESU.

§. 147.

Znakomitsze kościoły katedralne, kolegijackie, parafijalne w tym okresie wzniesione lub przebudowane.

Budownictwo kościelne w Polsce w tym okresie zawdzięcza bardzo wiele królowi Zygmuntowi III, który ogromne sumy wydawał na budowę świątyń pańskich, klasztorów i innych gmachów kościelnych. Przykład pobożnego monarchy znalazł wielu naśladowców tak w biskupach jak w różnych panach świeckich; to też za panowania tego króla bardzo wiele kościołów wybudowano. I tak:

Wojciech Baranowski, arcybiskup gnieźnieński, gdy się spalił kościół archikatedralny gnieźnieński w r. 1613, począł go wspaniale odnawiać. Jego następcy Wawrzyniec Gembicki i Jan Wężyk prowadzili dalej tę restauracyę, którą dopiero Maciej Łubieński ukończył, pokrywszy kaplice miedzią i wystawiwszy dwie wieże.

Kiedy znowu w r. 1760 świątynia ta nowemu pożarowi uległa, przywrócił ją do pierwotnego stanu prymas Władysław Łubieński.

Większa nawa tego kościoła, która kilkakrotnym przeistoczeniom uległa, ma cechę budownictwa nowoczesnego; nawy boczne zatrzymały dotąd strukturę gotycką.

W katedrze krakowskiej Andrzej Trzebicki biskup tej dyecezyi około roku 1670 rozprzestrzenił okna, przez co uczynił tę świątynię widniejszą. Kazimierz Łubieński podniósł mury około wielkiego ołtarza, a w roku 1715 kazał również okna większe porobić.

Katedra włocławska przyozdobioną została wspaniałemi kaplicami, z których jedna — fundacyi biskupa Tarnowskiego — mieści w sobie piękne obrazy i posągi świętych.

Katedrę płocką po spaleniu podźwignął biskup Andrzej Noskowski jeszcze w roku 1560. Jan Gembicki w roku 1658 pokrył ją miedzią, a Hilary Szembek przyozdobił piękną facyatą.

Katedra wileńska zgorzała zupełnie w roku 1610; wprawdzie biskup Wojna znowu ją podźwignął, ale burza w r. 1760 obaliwszy główną wieżę nad kaplicą najświętszej Maryi Panny, w całym kościele wielkie sprawiła uszkodzenie, tak iż w roku 1777 nabożeństwo katedralne do kościoła świętego Jana przeniesiono. Następnie cała ta świątynia przekształconą została.

W dyecezyi żmudzkiej, w mieście Worniach, na miejscu dawnej katedry drewnianej, biskup Kazimierz Pac w roku 1691 wystawił świątynię murowaną. Kiedy ten kościół w roku 1718 uległ pożarowi, biskup Józef Gedrojć odbudował nowy, który dotąd istnieje.

Aleksander Wychowski i Stefan Rupniewski, biskupi łuccy, wiele się przyczynili do upiększenia katedralnego kościoła w Łucku. Rupniewski podniósł go prawie z ruin po spaleniu. Po zniesieniu jezuitów katedra przeniesioną została do kościoła po tym zakonie.

W Krasnymstawie w dyecezyi chełmskiej biskup Maciej Łubieński odnowił kościół katedralny i przyozdobił wieżą z kolumnami w r. 1626. Następnie Kazimierz Łubieński pięknie go odnowił, a Aleksander Fredro przybudował wieżę. Tu również po zniesieniu jezuitów kościół tego zgromadzenia na katedrę zamieniony został.

Świątynia archikatedry lwowskiej po spaleniu w roku 1527 została znowu przez arcybiskupa Wilczka odbudowaną, a następnie staraniem i hojnością arcybiskupów Skarbka i Sierakowskiego wspaniale przyozdobioną.

Mikołaj Błażowski biskup przemyski już w poprzednim okresie rozpoczął w Przemyślu budowę nowego kościoła katedralnego w stylu

gotyckim; w okresie obecnym Aleksander Fredro postanowił przebudować go wedle gustu panującego w wieku osiemnastym. Przez to przebudowanie dawna świątynia biskupa Błażowskiego zupełnej zmianie uległa.

Andrzej Lipski, biskup włocławski, około roku 1628 wzniósł piękny kościół kolegijaty w Choczu niedaleko Kalisza.

Sławna kolegijata w Ołyce, założona w roku 1635 przez Radziwiłłów, pięknemi marmurami przyozdobioną była.

W Krakowie kościół kolegijacki świętej Anny, w formie krzyża z kopułą na wierzchu, ukończony został w roku 1703. Jan Zamoyski hetman wielki koronny i kanclerz królestwa polskiego, w roku 1600 wystawił piękny kościół kolegijacki w Zamościu.

Kolegijata w Żółkwi w roku 1677 przez Jana III z gruntu na nowo odbudowana, wytwornemi grobowcami i obrazami przyozdobioną została.

Z pomiędzy kościołów parafijalnych znakomitsze w tym okresie wzniesione były: w Iłży przez Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego w roku 1603, kiedy jeszcze był proboszczem tej parafii.

Jerzy Ossoliński kanclerz wielki koronny zbudował około roku 1640 kościół w Klimuntowie na wzór kościoła świętego Piotra w Rzymie.

Samuel Lanckoroński, kasztelan sandecki, wystawił kościół w Wodzisławiu w roku 1620 i marmurami przyozdobił.

Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny, wybudował świątynię w Koniecpolu całą z ciosowego kamienia.

W Nowem mieście Korczynie okazały kościół parafijalny wystawiony w roku 1608 staraniem tamecznych mieszczan.

Mikołaj Danielowicz, podskarbi koronny, wybudował w Uhaniu w roku 1625 bardzo wspaniały kościół i ozdobił go marmurami.

W Ołyce wspaniały kościół pod tytułem świętej Trójcy wystawił Albrecht Stanisławski Radziwiłł w roku 1635.

Ożarowski ufundował w mieście Chmielniku w roku 1732 nowy kościół, który ukończył Andrzej Moszyński dopiero w roku 1757. — Kościół ten odznacza się szczególnie wysokością swych murów. — Z dawnego kościoła pod tytułem Wszystkich Świętych, stojącego za miastem obok probostwa, pozostała tylko część kapłańska z ołtarzem świętej Trójcy, przemieniona później na kapliczkę z cmentarzem grzebalnym.

Andrzej Stanisław Załuski, biskup krakowski, w roku 1752 wystawił w Jedlińsku kościół z dwiema wieżami i piękną facyatą.

W Szewnie stanął w roku 1775 wspaniały kościół, zbudowany na miejscu dawnego przez księdza Sebastyana Pisulewskiego. Przechowuje się w nim starożytna drewniana figura świętego Mikołaja.

§. 148.

Znakomitsze kościoły różnych zgromadzeń zakonnych.

Po zaprowadzeniu jezuitów do Polski, w drugiej połowie szesnastego wieku, poczęto stawiać dla tego zgromadzenia wspaniałe świątynie; tak w Pułtusku Noskowski, biskup płocki, w Lublinie Bernard Maciejowski, biskup krakowski, wystawili kościoły jezuitom. Kościół lubelski jest obecnie katedralnym. Zasługuje w nim na uwagę akustyczna budowa zakrystyi, w której słowo w jednym rogu pocichu wymówione w drugim rogu, za przyłożeniem ucha do ściany wyraźnie słyszeć można.

W Krasnymstawie stanął kościół dla jezuitów pod tytułem świętego Franciszka. Po zniesieniu tego zgromadzenia była w nim katedra biskupa chełmskiego aż do przeniesienia jej do Lublina, — Kościół ten zewnątrz ma podobieństwo do kościoła świętego Piotra w Rzymie.

Karnkowski arcybiskup gnieźnieński wystawił jezuitom piękny kościół w Kaliszu pod tytułem świętego Wojciecha i Stanisława w r. 1596. W tej budowie połączone są dwa style: dorycki i gotycki.

W Rawie Paweł Wołucki, biskup włocławski, w roku 1635 również temu zgromadzeniu piękną świątynię wystawił.

W Sandomierzu wspaniałe kolegijum wzniósł Hieronim Gostomski w roku 1600.

W Poznaniu kościół jezuitów, stawiany pomiędzy rokiem 1651 a 1710, należy do najpiękniejszych owego czasu w Wielkopolsce.

W Żurominie w dyecezyi płockiej stanął kościół dla jezuitów w pierwszej połowie szesnastego wieku. Po kasacyi tego zakonu oddany został reformatom i przez nich w roku 1784 dokończony.

W Wilnie jezuici objąwszy kościół archiprezbyteryalny świętego Jana w roku 1581, zupełnie go przebudowali, tak iż dotąd stanowi jednę z najokazalszych świątyń tego miasta.

Zygmunt III w roku 1597 założył dla jezuitów w Krakowie kościół pod tytułem świętego Piotra. Świątynia ta jest w kształcie krzyża. Facyata z ciosowego kamienia przybrana w różne ozdoby architektoniczne. Przed kościołem stoi dwanaście posągów kolosalnej wielkości, przedstawiających dwunastu apostołów.

Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką, w r. 1586 w Nieświeżu wybudował jezuitom kościół w stylu korynckim w kształcie krzyża z kopułą.

W Połocku kościół założony w roku 1580 jezuici w następnych czasach pięknie przyozdobili.

We Lwowie kościół jezuitów, założony kosztem Zamoyskiego arcybiskupa lwowskiego, ukończony został w roku 1630.

W Jarosławiu wspaniały kościół dla jezuitów wzniesiony został przez Annę z Kostków księżnę Ostrogską w roku 1629. Kościół ten po kasacyi zakonu objęli dominikanie.

Anna z książąt Ostrogskich, żona Jana Karola Chodkiewicza, ufundowała ogromne kolegijum dla tego zgromadzenia w Ostrogu na Wołyniu w roku 1624.

Kościoły kamedułów w tym okresie do Polski sprowadzonych odznaczały się również piękną budową. Mikołaj Wolski marszałek wielki koronny, wystawił kościół dla tego zakonu na Bielanach pod Krakowem w roku 1622. Wejście do tej świątyni jest z białego marmuru, a wewnątrz osiem kaplic wyłożonych czarnym marmurem. Bielany krakowskie wspaniały przedstawiają widok na całą okolicę.

Stanął jeszcze kościół dla tego zakonu w Rytwianach, wzniesiony w roku 1621 przez Jana Tęczyńskiego, wojewodę krakowskiego, częścią z ciosu, częścią z cegły, w pięknym stylu włoskim.

Pod Warszawą w r. 1641 Władysław IV król polski, a w Pożajściu o milę od Kowna Krzysztof Pac w roku 1622 wystawili dla tego zgromadzenia kościoły. Kościół w Pożajściu należał do najpiękniejszych świątyń polskich.

W Wigrach na półwyspie jeziora tegoż nazwiska w roku 1667 wystawił Jan Kazimierz ogromnym kosztem kościół dla kamedułów.

Z pomiędzy kościołów kartuskich świątynia w Berezie, fundowana w roku 1648 a ukończona w wieku następnym, należała do najbogatszych na całej Litwie.

Drugi kościół dla kartuzów, w miejsce dawnego drewnianego, stanął w Gidlach w roku 1768 murowany, okazały.

Dla zgromadzenia filipinów piękny kościół pod Gostyniem założony został w roku 1668 przez Adama Konarzewskiego starostę konińskiego, budowany przez jego żonę Zofiję z Opalińskich, a dokończony przez Teofilę z Leszczyńskich Wiśniowiecką wojewodzinę poznańską.

Drugi kościół dla tegoż zgromadzenia stanął w Studziannej w powiecie opoczyńskim.

Kościoły dominikańskie w tym okresie wzniesione słyną także pięknością i ozdobami architektonicznemi, jako to: w Podkamieniu na górze panującej nad całą okolicą, fundacyi Aleksandra Cetnera chorążego podolskiego, i w Jazłowcu, fundacyi Mikołaja Jazłowieckiego starosty śniatyńskiego w roku 1593.

Słynny z nauki Abraham Bzowski dominikan, pierwszy przeor klasztoru warszawskiego, swojem staraniem wystawił piękny kościół w Warszawie pod tytułem świętego Jacka w roku 1604. — Jedna z trzech kaplic tego kościoła, fundowana przez Adama Kotowskiego stolnika wyszogrodzkiego w roku 1691, jest cała z kwadratowego kamienia porfirowego; ma ołtarz marmurowy i sklepienie malowane al fresco. W grobach spoczywają ciała dwóch ciotek króla Jana III.

W Klimontowie kościół i klasztor dla dominikanów założył Zbigniew Ossoliński wojewoda poznański w roku 1613. Inne jeszcze kościoły dominikańskie stanęły w Jezupolu w r. 1598, w Lachowcach 1612, w Czemiernikach 1615, w Jaworowie 1614, w Szkłowie 1619, w Słupcach, Ostrowie, Tyśmienicy, Śniatynie, Brzeżanach, Winnicy, Nowogródku, Dzikowie, Krasnobrodzie i w innych miejscach.

Z pomiędzy kościołów franciszkańskich w tym okresie wzniesionych znakomitsze były: w Bydgoszczy, założony przez Hieronima Rozdrażewskiego biskupa włocławskiego w r. 1598; w Międzyrzeczu ostrogskiem Janusz książę Ostrogski, ostatni tej familii potomek, w roku 1606 zbudował dla tych zakonników kościół cały z ciosowego kamienia.

W Okszanach na Litwie Paweł Sapieha podkanclerzy litewski fundował w roku 1618 temuż zakonowi wspaniały kościół, ozdobiony marmurowemi ołtarzami.

W Lelowie kościół i klasztor dla franciszkanów w miejsce dawnego wzniesiony został piękną strukturą włoską w roku 1618.

W Warszawie przy ulicy Zakroczymskiej kościół dla tego zgromadzenia ukończono w roku 1732, a wieże przybudowano w r. 1788.

W Łagiewnikach na miejsce drewnianego założony kościół murowany w roku 1702, a ukończony w roku 1723.

Kościół franciszkanów w Warce, ukończony w roku 1746, ma na facyacie napis: „A Domino factum est istud et est mirabile.“

Dla zakonu bernardynów stanął piękny kościół w Sokalu, wystawiony przez Stanisława Gomolińskiego biskupa chełmskiego.

Łukasz Opaliński około roku 1611 wystawił temu zgromadzeniu kościół i klasztór w Leżajsku, gdzie się znajduje cudowny obraz najświętszej Maryi Panny.

W Ostrołęce Tomasz Gostomski, sędzia ziemi nurskiej.

W Czerniakowie Stanisław Lubomirski marszałek w. k. w r. 1691.

W Przasnyszu kościół księży bernardynów założony przez Pawła Kostkę chorążego ziemi ciechanowskiej w roku 1585, w stylu gotyckim, cały z cegły niepobielanej, wieżyczkami wysmukłemi ozdobiony.

We Lwowie kościół bernardynów fundowany roku 1600, przez Jerzego Mniszcha starostę lwowskiego, w stylu włoskim, cały z ciosu, odznacza się pomiędzy innymi swą trwałą i piękną budową.

W Karczówce pod Kielcami kościół dla bernardynów założył Marcin Szyszkowski biskup krakowski. Stoi na wysokiéj górze i jest ozdobą okolicy. Znajduje się w nim posąg świętej Barbary patronki górników, wykuty z jednéj sztuki ołowiu, roku 1646 wydobytej. Również kościół bernardynów w Piotrkowicach w tym okresie wystawiony, zaleca się piękną budową. Jest przy nim kaplica loretańska z figurą Matki Boskiej [1]).

Najokazalsze kościoły księży karmelitów z tego czasu są: w Wiśniczu na górze, wybudowany w roku 1624, ogromnym nakładem przez Stanisława Lubomirskiego wojewodę krakowskiego.

W Czerny o trzy mile od Krakowa, Agnieszka z Firlejów Tenczyńska wojewodzina krakowska, wystawiła kościół i klasztór ermitażem czyli pustelniczem mieszkaniem zwany.

[1]) W latach mego dzieciństwa, zanosiłem często modły do Stwórcy, przed tym wizerunkiem Matki Boga, z tą rzewną, a niewinną prostotą, która jeszcze dziś po upływie półwiekowym, największą rozkosz sprawia méj duszy, gdy się myślą w te miejsca i czasy przenoszę.

W Warszawie na Krakowskiem-Przedmieściu, stanął piękny kościół dla tego zgromadzenia, oraz drugi na Lesznie.

Kościoły dla reformatów w tym okresie wystawione były: w Wieliczce roku 1596, w Zakliczynie roku 1623, w Pińczowie, Kazimierzu, w Stobnicy 1649, w Krakowie roku 1658, w Kaliszu, Sandomierzu roku 1668, w Warszawie roku 1671, w Solcu założony przez Krzysztofa księcia Zbaraskiego roku 1625. W tym kościele wielki ołtarz albo raczej mensa tego ołtarza, wykuta została z jednej sztuki skały, na tem samem miejscu sterczącej.

Dla pijarów stanęły kościoły: w Warszawie, w Rzeszowie, w Chełmie, w Łowiczu, w Szczucinie, Międzyrzeczu koreckiem, Radziejowie, Krakowie i innych miejscach.

Kapucynom Jan III wystawił pierwszy kościół przy ulicy Miodowej roku 1686 z cegły, w czystym stylu toskańskim. Inne kościoły kapucyńskie stanęły: we Lwowie roku 1707, w Lublinie i innych miejscach.

Klasztór i kościół paulinów w Częstochowie, w roku 1620, murem obwiedziony, a w roku 1641 obszerniejsza kaplica zbudowaną została. Również okazała świątynia dla paulinów wybudowaną była w Leśnie roku 1699.

Z pomiędzy kościołów trynitarskich, odznacza się kościół w Wilnie na Antokolu nakładem Jana Kazimierza Sapiehy wojewody wileńskiego wzniesiony; a z pomiędzy kościołów kanoników laterańskich, świątynia także w Wilnie, roku 1677 pod tytułem świętego Piotra przez Michała Paca hetmana wielkiego księstwa litewskiego wystawiona, piękną budową pomiędzy innemi celuje.

Stanęło również w tym okresie wiele kościołów i klasztorów dla zgromadzenia panien benedyktynek. Z pomiędzy nich znakomitszym jest kościół w Sandomierzu, odznaczający się powagą i wytwornością.

Kościół dla zgromadzenia panien wizytek w Warszawie, stanął około roku 1755, murowany, w miejscu dawnego drewnianego, a dla panien sakramentek na Nowem mieście przez Maryę Kazimirę, żonę króla Jana Sobieskiego wybudowany.

Niektóre z kościołów wyżej wymienionych były upiększone malaturą na murze, zwaną alfresco. I tak Stanisław Strański z polecenia Hieronima Sierakowskiego arcybiskupa lwowskiego, w roku 1772, wymalował wnętrze kościoła katedralnego lwowskiego, oraz

kaplice z wielkiem zadowoleniem swego arcypasterza. Tenże sam malarz malował alfresco w klasztorze panien bernardynek we Lwowie. Tę jego pracę znawcy bardzo chwalili [1]).

Marcin Stroiński, brat wspomnionego wyżej Stanisława, malował dwa kościoły we Lwowie, to jest: świętego Marcina i Panny Maryi Śnieżnej.

Ksiądz Benedykt Mazurkiewicz, z wielką pracą w roku 1738, rozpoczął malowanie kościoła bernardynów we Lwowie. Na sklepieniu kościelnem przedstawił tryumf świętego Franciszka Serafickiego, którego na obłokach przyjmują apostołowie, ojcowie kościoła i różni święci. Malatury tej dokończył malarz Sroczyński, w r. 1740.

W połowie wieku osiemnastego Piotr Franciszek Molitor, rodem z Czech, w Krakowie osiadły, odmalował różne prace apostolskie zakonu jezuitów, na sklepieniu kościoła świętej Barbary w Krakowie.

Radwański Andrzej, malował [2]) wiele kościołów w dyecezyi krakowskiej, jakoto: w Strzałkowie roku 1745, w Sobkowie kaplicę świętej Anny roku 1747, w Krakowie kaplicę w kościele Panny Maryi, u dominikanów kaplicę świętego Jacka, sklepienie kościoła u franciszkanów, kościół kanoników regularnych w Mstowie, oraz kościoły w Staniątkach, w Zielonkach i w Tyńcu. Józef Majer odmalował kościół jezuitów w Lublinie [3]), roku 1757, oraz kościół pijarów w Chełmie [4]). Ksiądz Andrzej Ahorn jezuita, malował kościół do tegoż zgromadzenia należący w Piotrkowie. Pracę swą ukończył w roku 1741. Z pomiędzy jego malowideł szczególniej zwracają uwagę, te, co są na sklepieniu kościoła, z których jedno wyobraża nawrócenie Indyan przez świętego Franciszka Ksawerego, drugie zaś aniołów unoszących ku niebu tego świętego. W środku sklepienia walka polaków z turkami.

W Trzemesznie Michał Kosmowski opat kanoników regularnych, rozebrawszy dawny wspaniały kościół gotycki, nowy na jego miejscu wystawił. Po ukończeniu budowy, zaprosił ówczesnego zna-

[1]) Katalog malarzy tom II, karta ktata 242.
[2]) Grabowski stronnica 243
[3]) Katalog malarzy tom II, karta 3.
[4]) Katalog malarzy tom II, karta 3.

komitego malarza Smuglewicza, aby mury tej świątyni pięknemi malowidłami przyozdobił, które dotąd nieuszkodzone istnieją.

Adam Szwach, rodem czech, zakonnik świętego Franciszka, urodzony roku 1668, przyozdobił pięknemi malowaniami alfresco, całe wnętrze kościoła jezuickiego w Krasnymstawie. Malowania te wyobrażają cuda i życie apostolskie świętego Franciszka Ksawerego wpośród indyan. Przed kilkunastu latami okazały kościół krasnostawski uległ znacznemu uszkodzeniu przez zapadnięcie się kopuły: dziś wprawdzie odnowiony, ale malowania kopuły zaginęły. Tenże sam malarz ozdobił malowidłami alfresco kaplicę męki pańskiej w kościele franciszkańskim w Pyzdrach, oraz kościół księży cystersów w Lędzie.

Karol Dunkwart rodem szwed przyozdobił piękną malaturą alfresco kościół świętej Anny w Krakowie. Po pożarze kościoła częstochowskiego roku 1690, a następnie po dokonanej restauracyi, malował sklepienie tej świątyni, oraz kaplicę Najświętszej Maryi Panny.

Kościół księży pijarów w Lublinie alfresco, malował Łukasz Hübel braciszek tego zgromadzenia, około roku 1762.

Gołębiowski, urodzony w Krakowie na początku osiemnastego wieku, był uczniem Szymona Czechowicza. Jego pracy było wiele obrazów w kościele cystersów w Jędrzejowie. Tenże Gołębiowski malując alfresco kaplicę w kolegijacie sandomierskiej, stąpając nieostrożnie po rusztowaniu, spadł z dość znacznej wysokości i życie zakończył [1]).

Do najokazalszych kaplic w tym okresie wzniesionych, policzyć możemy kaplicę świętego Stanisława w katedrze krakowskiej. Jeszcze w okresie poprzedzającym Zygmunt I król polski, przyozdobił tę świątynię kaplicą świętego Stanisława, wzniesioną na środku kościoła. W tym okresie Marcin Szyszkowski biskup krakowski, w roku 1624, grób tego świętego nową kaplicą upiększył. W tejże katedrze Zygmunt III król polski rozpoczął budować kaplicę, mającą nazwę kaplicy Wazów, a dokończyli jej Władysław IV i Jan Kazimierz. Ściany w niej są wyłożone czarnym marmurem, a ztąd jej widok jest bardzo posępny.

[1]) Katalog malarzy polsk. tom I, karta 179.

Kaplica świętego Kazimierza w katedrze wileńskiej, jest z piaskowca szwedzkiego, wewnątrz cała wyłożona najpiękniejszemi marmurami. Kopuła tej kaplicy wewnątrz ozdobiona wyborną sztukateryą gipsową. Tę kaplicę Zygmunt III zbudował, a Władysław IV ostatecznie dokończył roku 1636. Cała jej budowa, oraz rzeźby i freski tak wewnątrz jako i zewnątrz, są dziełem Piotra Dankiersa, malarza i rzeźbiarza, obydwóch tych królów. Kaplica Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, w roku 1641, obszerniejsza zbudowana została.

§. 149.

Znakomitsze obrazy treści religijnej z tego okresu pochodzące.

Dolabella malarz Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, zostawił wiele obrazów treści religijnej, z których znakomitsze są: Pan Jezus ukrzyżowany, w wielkim ołtarzu w katedrze krakowskiej, malowany na blasze srebrnej. W kościele franciszkańskim, także w Krakowie, były jego roboty dwa wielkie obrazy, z których jeden przedstawiał sąd ostateczny, drugi, gniew Boga na grzeszników, za którymi wstawiają się święty Franciszek i święty Dominik. Oba te obrazy w czasie pożaru miasta spalone zostały. Były jeszcze obrazy Dolabelli w kościele dominikanów, w kościele świętej Barbary, oraz w innych miejscach Krakowa [1]).

Franciszek Leksicki bernardyn, zmarły w roku 1668, był malarzem historycznym obrazów kościelnych niepośledniej wartości. — Z pomiędzy tych najznakomitsze znajdują się w kościele bernardynów w Krakowie na Stradomiu, jako to: wieczerza pańska, ukrzyżowanie Chrystusa Pana i zdjęcie z krzyża ciała Zbawiciela. W Kalwaryi Zebrzydowskiej: ukrzyżowanie Zbawiciela; w kościele farnym

[1]) Katalog malarzy polsk. tom I, karta 193.

w Nowymtargu święta Katarzyna; w kościele księży bernardynów we Lwowie: zdjęcie z krzyża ciała Zbawiciela i wiele innych [1]).

W starożytnym kościołku drewnianym świętego Marcina w Witowie, dochowały się dotąd obrazy malowane na drzewie, przez Wojciecha Maliskiewicza, z roku 1622. przedstawiające Chrystusa Pana na krzyżu, przy którym klęczą Zygmunt III, wraz ze swymi synami i dworzanami.

W Warszawie w kościele popaulińskim, obraz świętego Walentego znajdujący się w ołtarzu bocznym, niewiadomego malarza, z tegoż roku pochodzi.

Malarz Plersch rodem z Warszawy, żyjący w połowie osiemnastego wieku, malował obraz przedstawiający zstąpienie Ducha świętego na apostołów, znajdujący się w wielkim ołtarzu także w kościele popaulińskim. U pijarów malował świętego Józefa Kalasantego, a u bernardynów Najświętszą Maryę Pannę Anielską [2]).

Jerzy Elenter malarz nadworny króla Jana Sobieskiego, malował wiele obrazów treści religijnej. Z pomiędzy tych znakomitsze są: Chrystus ukrzyżowany w wielkim ołtarzu w kościele świętego krzyża w Warszawie; święty Roch i święty Sebastyan w tymże kościele; święta Anna w Krakowie; oraz obrazy zdobiące chór kościoła księży kapucynów w Warszawie [3]).

Szymon Czechowicz urodzony w Krakowie, roku 1689 był malarzem historycznym przedmiotów prawie wyłącznie religijnych. Piękne obrazy jego pędzla przyozdobiły bardzo wiele kościołów w Polsce, Litwie i Ukrainie, a nawet na Szląsku. Znakomitsze z pomiędzy nich są: Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny w ołtarzu kościoła wizytek w Warszawie, chociaż niektórzy ten obraz Koniczowi przyznają. W kościele karmelitów na Lesznie; święty Wojciech karmelita, święta Marya Magdalena, święty Józef i święty Elijasz. — W kościele pijarów: Pan Jezus ukrzyżowany, święty Jan Nepomucen i święty Jan apostoł. U księży kapucynów w Warszawie: Przemienienie pańskie i święty Wojciech. W kościele księży Pijarów w Krakowie: Opieka Matki Boskiej, zdjęcie z krzyża, święty Antoni,

[1]) Zobacz rocznik religijny Alleluja z r. 1841.
[2]) Katalog malarzy polsk. tom II, karta 10.
[3]) Katalog malarzy polsk. tom I, karta 157.

święta Anna i święty Jan Nepomucen. W kościele świętego Floryana w Krakowie: święty Jan Kanty. Są jeszcze obrazy tego znakomitego artysty: w kościele księży kapucynów w Lubartowie i w Zakroczymiu; w kolegijacie kieleckiej Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, w Pilicy w kościele księży reformatów, w Leśnie w kościele księży paulinów. Wiele obrazów tego artysty znajduje się po innych kościołach, jako to: w katedrze wileńskiej święty Ignacy Lojola i ukrzyżowanie Zbawiciela, w kościele świętej Katarzyny panien benedyktynek, w kościele wizytek, oraz w wielu innych miejscach.

Tadeusz Konicz malarz historyczny przedmiotów religijnych, był rodem z Krakowa. Załuski biskup krakowski widząc w nim wielkie zdolności do malarstwa, oddał go własnym kosztem na nauki, a potem wysłał do Rzymu. Po powrocie do kraju, przyozdabiał Konicz różne świątynie pańskie pięknemi obrazami, tak, iż jego sława rozeszła się po całej Europie. Powołany do Hiszpanii, na dworze króla hiszpańskiego, w późnej starości życia dokonał. Z pomiędzy jego dzieł treści religijnej znakomitsze są: w katedrze krakowskiej: święty Wojciech, święty Floryan, święty Kazimierz, święty Kajetan, święty Józef. święty Jacek i święty Wacław; w kościele missyonarskim także w Krakowie: święty Wincenty i śmierć świętego Józefa; w kościele na Skałce: święty Michał; w kościele panien norbertanek na Zwierzyńcu: święty Norbert. Niektórzy przyznają mu obraz Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w wielkim ołtarzu kościoła panien wizytek w Warszawie.

Obrazy w kościele metropolitalnym lwowskim, w liczbie dwudziestu i dziewięciu, malował Józef Chojnicki w roku 1774. Wszystkie prawie przedstawiają patronów polskich jako to: świętego Wojciecha, świętego Stanisława, świętego Wacława, świętego Floryana, świętego Jacka, świętego Jana Kantego, świętego Stanisława Kostkę, świętego Wincentego Kadłubka, świętego Jozafata, świętego Kazimierza, świętą Jadwigę, świętą Kunegundę, świętą Salomeę i inne [1]).

Marcin Altamonti pochodzący z Neapolu, przybywszy do Polski za króla Sobieskiego, przyozdobił wiele kościołów obrazami i różnemi malowidłami. Znakomitsze jego prace są: we Lwowie święty

[1]) Katalog tom I, karta 92.

Roch, uzdrawiający osoby powietrzem rażone, w kościele franciszkanów; a w kościele bernardynów święty Jan z Dukli [1]).

Łukasz Orłowski w połowie osiemnastego wieku, malował niektóre obrazy w kościele Panny Maryi w Krakowie, oraz obraz świętego Kazimierza w kościele księży missyonarzy i świętego Sebastyana w Lanckoronie. Także obraz ww. świętych, obecnie w kościele św. Piotra w Krakowie będący.

W Sandomierzu w kościele kolegijackim, a dziś katedralnym, są piękne obrazy z ustępów ewangelicznych, malowane w roku 1646, kosztem Wojciecha Lipnickiego kanonika sandomierskiego, lecz nazwisko malarza nie jest wiadome. Inne obrazy w tejże świątyni przedstawiające męczeństwa pierwszych chrześcijan, malowane są w roku 1710 przez Karola de Prevo z Lubnic, nakładem Stefana Żuchowskiego oficyała sandomierskiego. Takież same obrazy znajdują się w katedrze przemyskiej.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej, w klasztorze księży bernardynów, znajduje się czternaście obrazów na płótnie, przedstawiających stacye męki pańskiej, malowanych przez Kaspra Szybal bernardyna, rodem polaka, w połowie osiemnastego wieku. Pod względem sztuki, są niepośledniej wartości [2]).

O obrazach treści religijnej Smuglewicza, Stachowicza, Albertrandego, Matejki i innych malarzy naszej epoki, zrobimy wzmiankę w okresie ostatnim. W Wilnie w kościele księży trynitarzy na Antokolu w wielkim ołtarzu znajduje się piękna statua, wyobrażająca Zbawiciela, poświęcona w Rzymie przez Inocentego XII papieża, w roku 1760 dana polakom.

§. 150.

Znakomitsze pomniki grobowe z tego okresu pochodzące.

Jeszcze w okresie poprzedzającym, Jakub z Sienna arcybiskup gnieźnieński, wzniósł świętemu Wojciechowi grobowiec, w środku

[1]) Katalog malarzy tom I, karta 6.
[2]) Katalog malarzy tom II, karta 253.

kościoła katedralnego gnieźnieńskiego [1]). Kiedy ten grobowiec przez pożar uległ zniszczeniu, naówczas Maciej Łubieński wzniósł nowy, na wzór konfessyi świętego Piotra w kościele watykańskim. W środku tego grobowca znajduje się ołtarz, na którym spoczywa trumna z relikwijami świętego. Trumnę srebrną sprawił Zygmunt III w roku 1626, lecz ją za Jana Kazimierza zabrali szwedzi. Ksiądz Pilchowicz sufragan warmiński, kanonik gnieźnieński, w roku 1662 sprawił nową trumnę, do której włożone zostały relikwije świętego. Na jej bokach obłożonych blachami srebrnemi, są płaskorzeźby przedstawiające czyny świętego biskupa a na wierzchu trumny jest jego figura ze srebra. Przed tym ołtarzem w środku kościoła będącym, odprawia się w pewnych dniach nabożeństwo.

Zygmunt III również kazał zrobić nową trumnę srebrną w Augsburgu na relikwije świętego Stanisława w katedrze krakowskiej, lecz kiedy i tę w roku 1655 szwedzi zabrali, zrobiona została nowa z różnych sreber ze skarbcu katedralnego na to użytych. Ta trumna jest bardzo okazała, ozdobiona płaskorzeźbami, cuda świętego Stanisława przedstawiającemi.

W katedrze wileńskiej w kaplicy świętego Kazimierza, jest także trumna z relikwijami tegoż świętego, srebrnemi blachami obłożona, spoczywająca na dwóch srebrnych orłach, a na jej wierzchu znajduje się wyobrażenie świętego Kazimierza w prawej ręce krzyż, a w lewej lilije trzymającego.

W kościele świętej Anny w Krakowie wznosi się wspaniały grobowiec świętego Jana Kantego, składający się z trumny marmurowej, spoczywającej na barkach czterech figur, przedstawiających figurycznie teologiję, filozofiję, medycynę i prawo.

W kościele księży bernardynów w Warcie znajduje się piękny grobowiec błogosławionego Rafała z Proszowic, wzniesiony przez Jana Lipskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego roku 1640. Grobowiec ten przedstawia leżącego zakonnika z krzyżem w ręku, na pięknym sarkofagu z białego alabastru.

Wacław Leszczyński arcybiskup gnieźnieński wzniósł dla błogosławionego Bogumiła niegdyś arcybiskupa gnieźnieńskiego, piękny grobowiec w kościele parafijalnym w Uniejowie w roku 1666. Na

[1]) Zobacz w tomie II, karta 382.

ST. MICHAEL'S CONVENT LIBRARY
FRANCISCAN FATHERS,
BRIDGEPORT, CONN.

marmurowym sarkofagu spoczywa bronzowa figura błogosławionego pasterza z pastorałem w ręku. Z pomiędzy nagrobków poświęconych pamięci królów, z tego okresu znakomitsze są: Stefana Batorego w katedrze krakowskiej z różnobarwnego marmuru. Grobowiec Jana Sobieskiego i Michała Korybuta, na którego podstawach marmurowych siedzą okuci niewolnicy tureccy i dźwigają trumny ozdobione płaskorzeźbami, przedstawiającemi na jednej zwycięztwo pod Chocimem, a na drugiej oswobodzenie Wiednia.

Z pomiędzy nagrobków arcybiskupów gnieźnieńskich w katedrze gnieźnieńskiej, pochodzących z tego okresu znakomitsze są: Macieja Łubieńskiego [1]), Stanisława Karnkowskiego [2]), Władysława Łubieńskiego [3]), Teodora Potockiego [4]), Adama Ignacego Komorowskiego [5]) i Andrzeja Olszowskiego [6]).

W kolegijacie łowickiej: Jana Tarnowskiego [7]), Henryka Firleja [8]), Jana Wężyka [9]), Jana Lipskiego [10]), Wacława i Andrzeja Leszczyńskich.

W katedrze krakowskiej nagrobki biskupów z tego okresu znakomitsze są: Piotra Tylickiego [11]), Marcina Szyszkowskiego [12]), Andrzeja Lipskiego [13]), Jakuba Zadzika [14]), Piotra Gębickiego [15]), Andrzeja Trzebickiego [16]), Jana Małachowskiego [17]).

W archikatedrze lwowskiej Wacław Sierakowski arcybiskup lwowski w roku 1769, wzniósł wspaniały nagrobek swoim poprzednikom: Bernardowi Wilczkowi, Feliksowi Ligięzie, Dymitrowi Solikowskiemu, Janowi Pruchnickiemu i Stanisławowi Grochowskiemu. Sierakowskiemu znowu, jako odnowicielowi archikatedralnego kościoła, Ferdynand Kicki w roku 1784, ozdobny pomnik marmurowy położył.

Z pomiędzy pomników dla osób zmarłych stanu świeckiego, najokazalszym jest grobowiec w dzisiejszym kościele katedralnym

[1]) Zmarł roku 1652.
[2]) „ „ 1602.
[3]) „ „ 1767.
[4]) „ „ 1738.
[5]) „ „ 1759.
[6]) „ „ 1677.
[7]) „ „ 1611.
[8]) „ „ 1626.
[9]) „ „ 1640.
[10]) Zmarł roku 1647.
[11]) „ „ 1611.
[12]) „ „ 1630.
[13]) „ „ 1631.
[14]) „ „ 1642.
[15]) „ „ 1657.
[16]) „ „ 1679.
[17]) „ „ 1697.

w Tarnowie w presbiteryum po prawéj stronie, cały marmurowy, a wpośród niego wielki sarkofag. Jest to grobowiec Janusza księcia Ostrogskiego, zmarłego roku 1630, pierwszego katolika z książąt Ostrogskich i jego małżonki. Po wszystkich stronach wznoszą się posągi alegoryczne z alabastru. Naprzeciw tego grobowca jest drugi nagrobek Jana Tarnowskiego i syna jego Krzysztofa z wyobrażeniami znaczniejszych bitew przez tegoż hetmana stoczonych. Położony napis zaświadcza, iż Jan Tarnowski grób Pański odwiedził, wojskom portugalskim przeciwko maurom przewodniczył, zmarł roku 1651. Ten nagrobek wystawił mu Konstanty książę ostrogski wojewoda kijowski, jako swemu szwagrowi. Kiedy Tarnów odpadł do Austryi, Franciszkowi I cesarzowi austryackiemu zwiedzającemu ten kościół w roku 1817, bardzo się te nagrobki podobały, tak, iż gotów był zabrać je do Wiednia, i tylko obawa ich uszkodzenia, spowodowała ich zostawienie na miejscu.

W kościołach krakowskich znajduje się wiele pięknych pomników z tego okresu pochodzących jak naprzykład w kościele dominikanów: Krzysztofa i Jerzego Zborowskich, oraz grobowiec Iwona biskupa krakowskiego, przez Jana Wężyka opata mogilskiego w roku 1618 wystawiony. W Warszawie w kościele metropolitalnym świętego Jana, grobowiec Stanisława Warszyckiego podskarbiego koronnego i Zygmunta Kaczanowskiego podkomorzego koronnego, w kościele dominikanów grobowiec Katarzyny Ossolińskiej z nakrapianego marmuru, liczą się do piękniejszych. We Lwowie jest ozdobny nagrobek książąt Jabłonowskich w kościele jezuickim.

W Wilnie w kościele świętego Michała znajduje się wspaniały pomnik Lwa Sapiehy z marmuru czerwonego, w całej postaci i zbroi w postawie leżącej, jakby się podnosił na zmartwychwstanie.

W Nowogródku litewskim w kościele farnym Jan Rudomina kasztelan nowogrodzki, postawił nagrobek dla swych towarzyszy broni, poległych w walce pod Chocimem roku 1621. Wyobraża on w płaskorzeźbie tegoż Jana Rudominę klęczącego, a obok niego klęczy dziewięciu towarzyszy bez głów, które leżą u ich stóp, na znak, że je turcy poucinali.

W kościele świętokrzyskim na Łysej Górze, grobowce Oleśnickich odznaczają się pięknym wyrobem, szczególnie zaś grobowiec Zofii Oleśnickiej, zmarłej roku 1612.

W Nieświeżu jest piękny grobowiec w kościele jezuitów z marmuru kararyjskiego, dla drugiego syna Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zmarłego w dzieciństwie. Przedstawia on dziecię uśpione, spoczywające na pięknym sarkofagu. W Olszanach na Litwie w kościele księży franciszkanów, znajduje się piękny grobowiec założyciela Pawła Sapiehy podkanclerzego wielkiego księstwa litewskiego.

§. 151.

Kilka słów o znakomitszych relikwijach, kielichach, monstrancyach i innych zabytkach kościelnych z tego okresu pochodzących.

Z pomiędzy relikwijarzy pochodzących z tego okresu, zasługuje na szczególną wzmiankę relikwijarz świętej Wiktoryi, w kolegijacie łowickiej, który może być uważany za arcydzieło sztuki złotniczej. Również w katedrze wileńskiej znajduje się prześliczny relikwijarz srebrny, pozłocisty, zawierajacy w szczerozłotej perłami urjańskiemi ozdobionej oprawie cierń korony Zbawiciela, oraz cząstkę prawdziwego drzewa krzyża świętego. Jest to dar Mikołaja Pawła Jasińskiego scholastyka, roku 1602 ofiarowany.

W Częstochowie przechowuje się piękny kielich, przez Karola Ferdynanda biskupa wrocławskiego darowany, oraz drugi koralowy, z daru króla Michała Korybuta pochodzący. W Krakowie w kościele katedralnym jest kielich z daru Zygmunta III pochodzący.

W katedrze płockiej kielich szczerozłoty emaliowany, wytwornej roboty, przez Karola Ferdynanda syna Zygmunta III biskupa płockiego i wrocławskiego, temu kościołowi ofiarowany.

W kościele księży reformatów w Solcu, znajduje się kielich z kryształu górnego w złoto oprawny, dar książąt Zbaraskich, Krzysztofa i Jerzego Korybutów Wiśniowieckich. Krzysztof Zbarawski otrzymał go w darze od sułtana tureckiego. W tym kielichu przerobionym na puszkę, przechowuje się w cyboryum Najświętszy Sakrament. Do najbogatszych monstrancyj z tego okresu pochodzących, policzyć wypada monstrancyę w Częstochowie, szczerozłotą,

drogiemi kamieniami wysadzaną, ważącą dwadzieścia dwa funty złota, a pięć funtów kamieni rzadkiej wielkości. Zrobiona była w roku 1674. Błyszczy w niej dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt sześć dyamentów, z których jeden osadzony w koronie, darowany przez Zygmunta Przerembskiego wojewodę sieradzkiego, jest wysoko ceniony.

W katedrze krakowskiej monstrancya szczerozłota, ofiarowana w roku 1650, przez Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego, oraz druga srebrna pozłacana, sprawiona przez Mikołaja Oborskiego sufragana krakowskiego; i trzecia również srebrna, pozłacana, dana przez Dąbskiego biskupa krakowskiego, są pięknej roboty i wysoko cenione.

Monstrancya w Lubrańcu, do najpiękniejszych liczoną być może.

Monstrancya w katedrze płockiej w górnych częściach złota, w dolnych srebrna, kamieniami drogiemi wysadzana, ma wartość drogocenną.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

Dalszy ciąg

listy prenumeratorów.

36. JW. i W. Dygasiński, księgarz w Krakowie, 2 egzemplarze.
37. „ Fox, ksiądz w Marcyporębie.
38. „ Friedlein D. E., księgarz w Krakowie, 4 egz.
39. „ Gąsiorowski, księgarz w Śremie (w Poznańskiem).
40. „ Gazda W., księgarz w Tarnowie, 4 egz.
41. „ Gehanowski Konrad, ksiądz w Krakowie.
42. „ Górecki Józef, ksiądz w Sieteżu.
43. „ Jelenie, księgarnia w Przemyślu.
44. „ Krementowski, ksiądz w Święcianach.
45. „ Kubicki Piotr, ksiądz w Krakowie.
46. „ Leitgeber Mieczysław, księgarz w Poznaniu, 2 egz.
47. „ Mierzejewski, ksiądz.
48. „ Misyonarze, księża w Krakowie, 10 egz.
49. „ Moszyński, Piotr hrabia, w Krakowie.
50. „ Oszacki Kazimierz, ksiądz w Morawicy.
51. „ Piątek, ksiądz w Wielogłowach.
52. „ Przewłocki, ksiądz w Krakowie.
53. „ Rozwadowski, ksiądz w Zakliczynie.
54. „ Rybarski Jan, ksiądz kanonik w Tuchowie.
55. „ Rylski Piotr, ksiądz w Czernichowie.
56. „ Steczkowski Jan, ksiądz w Jasienicy.
57. „ Waszkiewicz Wincenty, ksiądz wikary w Cieszynie.
58. „ Wilamowski, w Słomnikach.

ERS,
ONN.

ST. FRANCIS COLLEGE
ATHOL SPRINGS, N. Y.